

354 Annales Universitatis
Paedagogicae Cracoviensis

ISSN 2081-1853

Studia Historicolitteraria

Pod redakcją
Angeli Bajorek, Małgorzaty Chrobak

22 • 2022

Rada Naukowa

Tadeusz Budrewicz – przewodniczący (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Polska), Wołodymyr Antofijczuk (Czerniowiecki Uniwersytet Narodowy im. Jurija Ferykowicza, Ukraina), Dariusz Chemperek (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Polska), Jan Goes (Université d'Artois, Francja), Margareta Grigorova (Uniwersytet św. Cyryla i Metodego, Bułgaria), Krystyna Łatawiec (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Polska), Anna Legeżyńska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska), Roman Mazurkiewicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Polska), Romuald Naruniec (Uniwersytet Edukologii, Wilno, Litwa), Jacek Popiel (Uniwersytet Jagielloński, Polska), Paweł Próchniak (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Polska), Dariusz Rott (Uniwersytet Śląski, Polska), Marie Sobotková (Uniwersytet Franciszka Palackiego, Czechy), Karoline Thaidigsmann (Uniwersytet Ruprechta i Karola w Heidelbergu, Niemcy), Alois Woldan (Uniwersytet Wiedeński, Austria), Monika Woźniak (Uniwersytet Rzymski – La Sapienza, Włochy)

Kolegium Recenzentów

Alina Biała (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), Piotr Bering (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Marion Brandt (Uniwersytet Gdański), Anna Weronika Brzezińska (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Anita Całek (Uniwersytet Jagielloński), Renata Dampc-Jarosz (Uniwersytet Śląski), Małgorzata Dubrowska (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), Albert Gorzkowski (Uniwersytet Jagielloński), Anna Górajek (Uniwersytet Warszawski), Marzena Górecka (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), Mariusz Jochemczyk (Uniwersytet Śląski), Zbigniew Kadłubek (Uniwersytet Śląski), Olgierd Kiec (Uniwersytet Zielonogórski), Dorota Kielak (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), Jadwiga Kita-Huber (Uniwersytet Jagielloński), Maria Kłańska (Uniwersytet Jagielloński), Monika Kucner (Uniwersytet Łódzki), Michał Kuran (Uniwersytet Łódzki), Gerard Laudin (Sorbonne-Université), Anna Majkiewicz (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie), Agnieszka Palej (Uniwersytet Jagielloński), Artur Pełka (Uniwersytet Łódzki), Krystyna Radziszewska (Uniwersytet Łódzki), Hanna Ratuszna (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Jacek Rzeszotnik (Uniwersytet Wrocławski), Michał Skop (Uniwersytet Śląski), Katarzyna Szewczyk-Haake (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Monika Wolting (Uniwersytet Wrocławski)

Redakcja

Piotr Borek (redaktor naczelny) piotr.borek@up.krakow.pl
Renata Stachura-Lupa (zastępca redaktora naczelnego) renata.stachura-lupa@up.krakow.pl
Małgorzata Chrobak (sekretarz redakcji) malgorzata.chrobak@up.krakow.pl

Adres redakcji

Instytut Filologii Polskiej UP, 30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2
e-mail: studiahistoricolitteraria@up.krakow.p
<https://studiahistoricolitteraria.up.krakow.pl/>

Copyright by Wydawnictwo Naukowe UP

ISSN 2081-1853

e-ISSN 2300-5831

DOI 10.24917/20811853.22

Projekt dofinansowany ze środków Instytutu Goethego w Krakowie



Patronat honorowy

Konsul Generalny Niemiec w Krakowie dr Michael Groß



Konsulat Generalny
Republiki Federalnej Niemiec
w Krakowie

Polsko-niemieckie „biografie podwójne”

Granica polsko-niemiecka, zarówno ta geograficzna, jak i wyobrażona, przez wieki nie tylko oddzielała i łączyła dwa narody, ale też wpływała na losy jednostek, rozgrywające się nierzadko pomiędzy dwiema kulturami, niekiedy w rozdarciu między nimi. Owe „biografie podwójne” mogły być przy tym doświadczeniem równie cennym, co destrukcyjnym, szczególnie w kontekście literackim. Chyba w nie mniejszym stopniu granica polsko-niemiecka odcisnęła swe piętno na narracji biograficznej, wpisującej w sieć faktów historycznych aktualnie obowiązujące normy, wyobrażenia czy społeczne oczekiwania. Odmienna zazwyczaj optyka autorów polskich i niemieckich siłą rzeczy i tu doprowadzić musiała do powstania swoistych „żywotów równoległych”, zwłaszcza gdy dotyczyły one postaci istotnych dla budowania tożsamości narodowej.

Dwoistość biografii, i tej faktycznej, i tej opowiedzianej, stanowiąca istotny aspekt polsko-niemieckich związków politycznych i kulturowych, wyznacza oś tematyczną XXII tomu rocznika „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”. Czytelnik znajdzie w nim: eseje autobiograficzne autorów związanych z Polską i Berlinem (Dorota Danielewicz, Matthias Nawrat), rozprawy naukowe poświęcone staropolskim kosmografom (Wojciech z Brudzewa, Jan z Głogowa, Wawrzyniec Korwin i Jan ze Stobnicy), literaturo- i kulturoznawczej biografistyce i jej narracji (szczególnie odnoszącej się do wielkich postaci historycznych np.: Johanny Gräfin von Schaffgotsch, Józefa Mehoffera, Thietmara z Merseburga), a także studia dotyczące wątków (auto)biograficznych w twórczości pisarzy/pisarek, poetów/poetek, grafików, krytyków literackich, czy też teatrologów poruszających się na szeroko definiowanym styku kultury polskiej i niemieckiej (m.in.: Magdalena Parys, Werner Heiduczek, Leszek Libera, Ernst Josef Krzywon, Artur Becker, Karl Dedesius, Stanisław Przybyszewski, Andrzej Wirth, Emilia Smechowski, Hertha Karasek-Strzygowski, Andrzej Wirth, Karin Wolff, Joachim Zintel, Marcel Reich-Ranicki, Piotr (Peter) Lachmann).

Angela Bajorek

Dorota Danielewicz

Berlin

Obfitość, czyli życie w wielu kodach językowych

Piszę ten tekst w szczególnych czasach, kiedy jestem świadkiem przyjazdu setek tysięcy uchodźców z Ukrainy do Berlina. Wsiadają na dworcu głównym, z walizkami i torbami, niepewni, pozbawieni możliwości rychłego powrotu do domu – przynajmniej na następne miesiące, jeżeli nie lata. Wypadnie im żyć w kraju, do którego nie chcieli emigrować, którego języka i kultury nie znają. Przypomina mi się teraz, chcąc nie chcąc, mój przyjazd do Berlina. Był podobny, choć nie w tak dramatycznych okolicznościach, jak aktualna wojna na terenie Ukrainy. Nie uciekaliśmy przed bombami niszczącymi nasze domy, nie pozostawialiśmy w kraju braci, ojców i mężów narażających swoje życie w obronie ojczyzny. Mimo to nigdy nie zapomnę nocy z drugiego na trzeciego lipca 1981 roku, zapchanego podróżnymi i walizkami pociągu do Berlina, ostrej kontroli paszportów i bagaży, enerdowskich pograniczników z kałasznikowami przewieszonymi przez ramię na dworcu Friedrichstraße.

Widząc matki z dziećmi wsiadające z pociągu w tych dniach, widzę moją matkę, siebie i moją siostrę, jak wczesnym rankiem wsiadamy na dworcu Zoo w Berlinie Zachodnim. Rodzice zataili przede mną decyzję wyjazdu z Polski na stałe. Ojciec przebywał w Berlinie już od trzech tygodni. Nasze przytulne poznańskie mieszkanie zamieniliśmy na kilka miesięcy na obóz dla przesiedleńców na Marienfelder Allee. Tam znów dowiedziałam się, że rodzice będą ubiegać się o obywatelstwo niemieckie – druga rewelacja, niemniej szokująca, gdyż byłam bardzo przywiązana do idei własnej polskości. Nagle okazało się, że istnieją jakieś przesłanki rodzinne wskazujące na niemieckie pochodzenie.

Uchodźcy z Ukrainy nigdy nie pragnęli zostawić swoich domów w Kijowie, Mariupolu czy Charkowie i zacząć od nowa życie w Berlinie. Na razie znajdują się w stanie oczekiwania na powrót, w nadziei na koniec wojny. W miejscach, które stały się tymczasowym schronieniem, pragną bardziej przetrwać niż doświadczyć losu feniksa wznoszącego się z popiołów. Stan oczekiwania na powrót do starego życia jest stanem naturalnym dla uchodźcy czy emigranta z przymusu. Pamiętam, jak w pierwszych miesiącach w Berlinie wstawałam rano, chodziłam na lekcje języka niemieckiego, jadłam śniadanie na przerwie, ale przez wiele miesięcy czułam się jak na przedłużonych wakacjach. To nie była moja szkoła, moi nauczyciele, moje koleżanki i koledzy z klasy. Ktoś wstawił mnie do niewłaściwego filmu, zabrał mi dotychczasową rolę, ale nie dostarczył nowego scenariusza! Rzeczywistość, która mnie otaczała, zdawała się nie mieć nic do czynienia z moim prawdziwym życiem.

Nie byłam w stanie planować przyszłości i tak, jak siła wyższa w postaci decyzji rodziców zdecydowała o moim losie, tak i ja straciłam sprawczość. Znajdowałam się w stanie szoku. W mojej książce *Berlin. Przewodnik po duszy miasta* (Wydawnictwo W.A.B. 2013) przywołuję metaforę dżungli, w której się nagle znalazłam, bez kompasu i znanych, przetartych dróg. Nie miałam celu w życiu, nie wiedziałam, kim chcę być. Wszystkie plany związane były z Poznaniem. Cierpiałam z powodu „utruty języka” – tak nazywałam przejście na język niemiecki. Już wtedy pisałam wiersze i prozę, wiązałam swoją przyszłość z literaturą. A więc kłapa na całej linii, już nigdy nic nie napiszę!

Aktywność rodziców w wyszukiwaniu dokumentów potwierdzających niemieckie pochodzenie rodziny zaowocowała po kilku miesiącach uznaniem naszej rodziny jako przesiedleńców, tak zwanych „Spätaussiedler”. Gdzieś w szufladzie mam taki mały zielony dowód, A-Ausweis, który otrzymywał każdy, komu udało się przejść wymagającą drogę przez urzędy. Ale najważniejszy był Personalausweis. Pamiętam, jak bardzo czułam się zażenowana przy podpisywaniu przyjęcia niemieckiego obywatelstwa, moment ten odczuwałam jako zdradę stanu. Przecież wychowano mnie w komunistycznym patriotyzmie, oglądałam jak wszyscy *Czterech pancernych i psa* i *Kapitana Klossa*. O Niemczech i niemieckiej kulturze wiedziałam tyle, ile pokazywano w tych serialach. Czyli prawie nic.

Z takiej sytuacji wynikają następujące pytania: od czego zależy przyjęcie tej nowej, narzuconej przez los rzeczywistości jako własnej, czyli kiedy i dlaczego dochodzi do integracji nowego życia w tok dawnego?

W jaki sposób i kiedy emigrant staje się dla swojego nowego otoczenia „swój”? Czy wystarczy dobra znajomość języka i nowy paszport? W jaki sposób emigrant staje się dla swojego dawnego otoczenia obcy?

Pytania te są stosunkowo proste, życie jednak jest bardziej skomplikowane. W pierwszych tygodniach pobytu w berlińskim obozie dla uchodźców i przesiedleńców zmuszona byłam określić swoją tożsamość wobec większości przebywających w nim rodzin pochodzących ze Śląska i odczuwających emigrację do Niemiec jako nagrodę. Z koleżankami ze śląskich rodzin nie wypadało rozmawiać na ulicy czy w busie po polsku, wstydziły się, mimo że jeszcze dobrze nie znały języka niemieckiego. Zresztą to samo przeżywam dziś z sąsiadką z Opola, która uparcie zwraca się na schodach do mnie po niemiecku, twierdząc, że zapomniała języka polskiego (a przyjechała do Niemiec później niż ja). Wracam do tzw. „łagru”. Czułam się tam obco, wpadałam w depresję po decyzji rodziców, że zostajemy w Berlinie, nie szukałam nowych znajomości pośród łagrowej młodzieży. W integracji pomógł mi przypadek – opisany w książce koncert *Tangerine Dream* przed Reichstagem, gdzie poznałam (komunikując się w języku angielskim) grupę niemieckich studentów. Peter, Thomas i Anna zaczęli pokazywać mi miasto, zapraszać na spotkania i to dla nich prowadziłam zeszyt ze słówkami, szlifując niemiecki, już niezależnie od kursów w szkole, w której jednym z pierwszych zadań było przestudiowanie mapy Europy z granicami Niemiec sprzed 1939 roku...

Kiedy po mniej więcej pół roku nauki przeszłam do niemieckiej klasy, doznałam kolejnego szoku kulturowego. Okazało się, że poza lekcjami wszyscy porozumiewają się berlińskim dialektem. Nie rozumiałam prawie nic! A więc kolejna bariera, którą muszę pokonać: aspekt lokalny. Zamiast „Ich” było „Icke”, zamiast „dir” było „dich”. Naprawdę myślałam, że oszaleję, tak wielkie rozczarowanie spotkało mnie, siedemnastolatkę dumną z bardzo dobrych wyników testów na kursie niemieckiego dla dzieci przesiedleńców. I wtedy nastąpił kolejny proces – przyswajania sobie dialektu, który tak naprawdę nigdy się nie zakończył. Oczywiście, dzisiaj rozumiem berliński i zdarza mi się zażartować w dialekcie, ale brzmi to sztucznie i staram się nie nadużywać slangu, który na dodatek brzmi inaczej w Berlinie Wschodnim i w Berlinie Zachodnim. Ale ta różnica to cała filozofia, w którą tutaj wolę się nie zagłębiać, ponieważ wymagałaby osobnego tekstu.

Opanowawszy jako tako język, zaczęłam – z konieczności – orientować się w kodach społecznych. Dzisiaj powiedziałabym, że studia kodów należą do długotrwałych i wymagających. Przypisywanie ubioru do statusu społecznego i grupy zawodowej, stylu wypowiedzi do klasy i poziomu wykształcenia, poczucia humoru do pochodzenia i czytania – obcy w nowym kraju ma mnóstwo drobiazgów do ogarnięcia i powinien przede wszystkim polegać na intuicji. Nie ma takiego kursu w żadnej szkole językowej. W roku 1981 trzeba było zrozumieć niechęć lewicy do ładnych ubrań (niepojętą dla dziewczyny przybyłej z kraju o pustych sklepach), kultury amerykańskiej i Solidarności oraz namiętny stosunek prawicy do samochodów i autostrad oraz gotowość do pomocy polskim opozycjonistom. I przede wszystkim – Berlina Zachodniego nie należało utożsamiać ani z zachodnimi, ani z wschodnimi landami Niemiec. Często pytano mnie w Polsce, kiedy już mogłam podróżować do kraju mojego pochodzenia, jak to jest żyć w Niemczech, a ja tłumaczyłam, że Niemiec dobrze nie znam, bo zachodniobерlińska wyspa jest wyjątkowa. Podobnie, jak żyjąc w Nowym Jorku, usłyszałam (i zobaczyłam na własne oczy), że metropolia ta nie jest Ameryką. O wyjątkowości Berlina oraz różnicach w mentalności i stylu życia w różnych landach miałam okazję przekonać się podczas roku studiów w Monachium, odwiedzając siostrę i znajomych w Nadrenii – Westfalii oraz przemieszkując w Brandenburgii. Udało mi się poznać alemański karnawał i szwabską skrupulatność, północnoniemiecką powściągliwość i badeńską radość życia. Jednak w Niemczech zawsze czuję się bardzo polsko, a w Polsce – niemiecko. Mimo niemieckiego paszportu jestem w miejscu, w którym mieszkam od przeszło czterdziestu lat, chętniej postrzegana jako Polka, także zawodowo. Oczekuje się ode mnie – jako publicystki i osoby zaangażowanej publicznie – tłumaczenia „polskiej duszy” i kultury. Pamiętam, jak w Radiu RBB, w którym zdarzało mi się omawiać w niemieckiej redakcji Radia MultiKulti książki, koleżanka z redakcji zaproponowała, kiedy po raz któryś zajęłam się literaturą światową. Nie szkodziło, że omawiane przez mnie książki miały za temat doświadczenie migracji, a czasami nawet polski akcent – jak *W Ameryce* Susann Sonntag. „Powinnaś zajmować się wyłącznie polskimi książkami” – stwierdziła na korytarzu radia redakcyjna koleżanka, Niemka, która właśnie napisała recenzję książki holenderskiego

autora. Dodam jeszcze, że z wykształcenia była prawniczką, a ja – literaturoznawczynią. Mam wrażenie, że część moich niemieckich znajomych oczekuje ode mnie lepienia pierogów i adoracji Jana Pawła II. Kiedy jestem w Polsce, automatycznie jestem konfrontowana z pytaniami na temat Niemiec. Spodziewa się ode mnie eksperytyz na temat polityki, kuchni i ekonomii, zarzuca uprzedzeniami lub to pochwałami, nierzadko przyjmując, że utożsamiam się z ideami czołowych niemieckich polityków. W ostatnich latach, kiedy prawie (o absurdzie ludzkiej percepcji!) utożsamiano mnie z Angelą Merkel, rozczarowywałam polskich partnerów w rozmowie moim dystansem do partii chadeków. Więc w Polsce staję się Niemką, której w Niemczech się we mnie nie widzi, ponieważ w Berlinie mam być Polką i koniec. Dla polskich mediów piszę o Berlinie i niemieckiej literaturze, dla niemieckich – odwrotnie.

Moja niemiecka koleżanka, znakomita tłumaczka z języka polskiego zna język polski tak dobrze, że mówi prawie bez akcentu. Często przebywa w Polsce, ma tam dom na wsi. Kiedy jest pytana, dlaczego tak dobrze mówi po polsku, odpowiada, że po prostu się nauczyła. Wtedy rozmówcy drążą dalej (jak sama mówi, zna już doskonale tok stawianych pytań, bo zawsze jest tak samo). Ale rodzice może z Polski? Antje odpowiada, że nie. No to może babcia czy dziadek?, pytają z niedowierzaniem. Antje zaprzecza, czym budzi jeszcze większą konsternację. No bo dlaczego Niemka ma tak sama z siebie mówić dobrze po polsku?

Kiedy ja, mieszkająca od przeszło czterdziestu lat w Niemczech, jestem pytana, dlaczego mówię z akcentem i skąd jestem, odpowiadam, że ze Steglitz, dzielnicy, w której mieszkam od lat dwudziestu pięciu (w Poznaniu, mieście urodzenia, mieszkałam lat szesnaście). Na ogół odpowiedź ta nie zadowala rozmówcy i jestem dalej wypytywana: ale skąd naprawdę jestem, tak naprawdę, naprawdę. No dobrze, wtedy mówię, że przyjechałam w 1981 roku z Poznania. Szczytem konwersacji bywa komplement, że bardzo dobrze mówię po niemiecku. A jak mam, do cholery, mówić po tylu latach w tym kraju? Jak się zdenerwuję, dodaję wtedy, że piszę do gazet i pracuję dla radia i chyba muszę znać język, ale to jest za dużo dobrego i pytający wpada w niemiłe zakłopotanie. Bywa, że zbyt dobra integracja odbierana jest jako osobisty afront.

Oczywistym znakiem asymilacji jest możliwość uczestniczenia w wyborach. Obywatelstwo niemieckie umożliwia mi aktywny wpływ na politykę, co różni mnie od emigrantów nieposiadających tego statusu. Ponieważ jestem upoważniona do brania udziału w wyborach, posiadam ten przywilej, pozwalający mi na poczucie się częścią społeczeństwa, w którym przyszło mi żyć.

Jest istotna różnica pomiędzy zmianą adresu i przyjęciem nowego obywatelstwa a statusem uchodźcy bez obywatelstwa i choćby najmniejszej możliwości wpływu na politykę kraju zamieszkania. Czy można czuć się jak w domu, jeżeli jest się wykluczonym z ważnych decyzji podejmowanych przez większość społeczeństwa? Czy nie jest tak, że prawa mają wyłącznie posiadacze paszportów, obywatele danego kraju?

Warto tutaj przypomnieć tekst Bertolda Brechta z *Rozmów uchodźców*:

Der Pass ist der edelste Teil von einem Menschen.
 Er kommt auch nicht auf so eine einfache Weise zustande
 wie ein Mensch. Ein Mensch kann überall zustande kommen,
 auf die leichtsinnigste Art und ohne gescheiterten Grund,
 aber ein Pass niemals. Dafür wird er auch anerkannt, wenn er gut ist,
 während ein Mensch noch so gut sein kann und doch nicht anerkannt wird
 (1940/41).

Myśl wiecznie aktualna i nie sposób myśleć o niej, obserwując z jednej strony serdeczne przyjęcie w krajach Unii Europejskiej uchodźców z Ukrainy, z drugiej – wysoki płot z drutem kolczastym na granicy z Białorusią, postawiony w celu zatrzymania uchodźców z niewłaściwym paszportem z Syrii, Iraku czy Afganistanu.

Bycie migrantem bez dokumentów to życie, przynajmniej częściowo, poza systemem. Czy można wtedy w kraju migracji poczuć się jak u siebie?

„Dom to miejsce, w którym jest się bezpiecznym, w którym jest się potrzebnym i docenionym, miejsce, w którym można dać z siebie coś naprawdę ważnego, ale także miejsce, w którym, jeśli upadniesz, ktoś ci zawsze pomoże”, pisze amerykańska pisarka Masha Gessen w książce *Leben im Exil* (Suhrkamp, 2020). Ten ostatni aspekt – pomocy – wydaje mi się niezwykle istotny. Emigranci często budują wspólnoty równoległe, tak jak tureccy czy wietnamscy mieszkańcy Berlina, żyjący we własnych strukturach społecznych. W tych strukturach uzyskują wsparcie i pomoc, a rola struktur niemieckich ogranicza się do dystrybucji przywilejów socjalnych. Jeżeli chodzi o moje osobiste doświadczenie – od dnia, w którym spotkałam grupę Berlińczyków na koncercie przed Reichstagiem, rzeczywiście dostałam dużo wsparcia od Niemców. Przez wiele lat nie uczestniczyłam w życiu polskiej emigracji, ograniczając swoje kontakty z Polonią do sporadycznych wizyt w księgarni polskiej. Mimo że w pierwszych latach pobytu w Berlinie bardzo tęskniłam za Poznaniem, a z powodu stanu wojennego brakowało mi kontaktów z przyjaciółmi i rodziną, zdecydowałam się na pełną integrację. Po początkowej depresji chciałam żyć tu i teraz. Zmieniłam szkołę na taką, w której nie miałam kontaktu z innymi migrantami z Polski, weszłam w związek z niemieckim studentem i z przyjemnością przebywałam w jego muzycznej rodzinie chłonąc *german style of life*. Trafiłam bardzo dobrze, gdyż rodzina ta reprezentowała to, co najlepsze: wyrafinowany gust muzyczny, literacki i artystyczny. Poznałam tak meble Bauhausu, filharmonię i zwyczaj domowych koncertów, sztukę berlińskich artystów i spędzanie czasu na grach towarzyskich. To wszystko bardzo mi się podobało i pomagało znieść tęsknotę za domem. Bo dom przez wiele lat jeszcze nadal kojarzyłam z Poznaniem.

Od kiedy Berlin stał się moim domem? Pamiętam dzień, kiedy wjeżdżałam pociągiem na dworzec ZOO i widząc znajome budynki, poczułam, że wracam... do domu właśnie. Stało się to pod koniec lat osiemdziesiątych, po tym, jak zaczęłam ponownie mieć możliwość podróży do Polski. Z wielką radością jeździłam nie tylko do Poznania, zwiedzałam Kraków i Warszawę, pojechałam i do Gdańska, złożyć kwiaty

pod pomnikiem przed stoczną. Podczas tych podróży zauważyłam, że Polska już nie jest tym krajem, który opuściłam, albo że ja nie jestem już tą Dorotą, która w 1981 roku wyjechała z Poznania. Nowa, zmieniona przez życie w Berlinie Dorota przyjeżdżała do innej Polski, stała się turystką w kraju swojego urodzenia. Ni pies, ni wydra, jak powiadała moja mama. Kiedy wypowiadałam słowo „Polska”, poprawiano mnie, że zbyt gardłowo mówię „o”. Powtarzałam „Polska, Polska” i ciągle było coś nie tak. Za to w niemieckim nadal miałam problem z prawidłową wymową umlautów. Kiedy zwrócono mi uwagę na to gardłowe, niepolskie „o”, zauważyłam, że jestem w niebezpieczeństwie utraty języka dzieciństwa, mojej *Muttersprache*. Język ojczysty wydaje mi się mniej adekwatnym określeniem. Przecież pierwszych słów uczymy się na ogół od matki, a więc język matczyny, pierwotny język krainy dzieciństwa to *Muttersprache*. Pamiętam przesilenie w krtani w pierwszych miesiącach intensywnego mówienia po niemiecku. Już po godzinie konwersacji czułam, że używam mięśni, które dotychczas były mi nieznane. Niemiecki był jak trening na siłowni na nowych maszynach, które aktywizowały mięśnie leżące odłogiem. Język polski czuje się dobrze w jamie ustnej, pomiędzy zębami. Nieraz strzela jak kałasznikow z czubka języka, to znów szumi i mlaszcze pomiędzy podniebieniem a językowym materacem. Niemieckie głoski wytwarzane są głębiej, niemiecki wyłania się na świat jak wiadro pełne wody zaczerpniętej ze studni zwanej krtanią. Moje polskie „o” zamieniło się po kilku latach w okrągłą cembrowinę germańskiej studni.

Dobra znajomość języka pociąga za sobą chęć głębszego poznania kultury. Uczęszczałam w Berlinie do gimnazjum i moją pierwszą, własnoręcznie napisaną klasówką była praca na temat poematu o Baalu Bertolda Brechta.

Das ist das Paradies der Hölle! Ja, das ist das Paradies. Es bleibt einem kein Wunsch unerfüllt. Man hat keinen mehr. Es wird einem alles abgewöhnt. Auch die Wünsche. So wird man frei (Bertold Brecht, *Choral vom großen Baal*).

Pracę napisałam na dwa plus, nauczyciel musiał odjąć punkty za błędy. A więc pełen sukces! *Od wszystkiego jesteśmy odzwyczajani...* Słowa Brechta poruszyły moje emigranckie serce. Jeśli zabrano mi Poznań i „o”, to znaczy, że staję się wolna! Z czasem pozbywałam się warstwa po warstwie efektów komunistycznego wychowania w duchu wiecznej wojny światowej, która jawiła się stanem permanentnym. Dorota Masłowska znakomicie oddała atmosferę powracających wspomnień wojennych w swojej sztuce *Między nami dobrze jest*. Ktoś puka do drzwi... *Kto to? Druga wojna światowa*. Dopiero w Berlinie uświadomiłam sobie, że moim najważniejszym celem w życiu było umrzeć za ojczyznę w jakiejś bliżej nieokreślonej bitwie. Ale za co miałam umierać w Berlinie? Tutaj wojna nie pukała niespodziewanie do drzwi, ona była raczej jak mumia, wystawiana w muzeum sztuki egipskiej, mierzona i badana przez rzesze historyków i politologów.

Następnie poznałam powieści Maxa Frischa, sztuki Fryderyka Schillera (Goethego już liznęłam w polskim tłumaczeniu, czytałam *Powinowactwa z wyboru*), a na końcu edukacji szkolnej psychoanalizę Zygmunta Freuda. Chodziłam do szczególnie szkoły, w której mieliśmy profil psychologiczny, więc skorzystałam z oferty

i zdawałam maturę z psychologii. Koncept „tego”, „ja” i „nad-ja” zrobił na mnie wielkie wrażenie i uzmysłowił mi, iż pragnienie złożenia siebie w ofierze w tej „bliżej nieokreślonej bitwie” było częścią wpojonego mi w polskiej szkole „nad-ja”. „To” utożsamiałam z Baalem. Pozostało mi zajęcie się „ja” czyli „Ich” czyli po berlińsku „Icke”.

Na studiach z pasją oddałam się studiowaniu wszystkiego, co wiązało się z dwujęzycznością. Moja praca magisterska nosi tytuł *Autoprzekład jako trzeci byt literatury*. Zajęłam się w niej prozą Stanisława Przybyszewskiego i Tadeusza Rittnera. Fascynowało mnie pytanie, czy język zmienia świadomość i czy zmieniamy charakter, używając różnych języków? Podobno pobożnym chasydom nie wypadało znać innych liter niż hebrajskie, alfabet łaciński i cyrylicę określali jako niebezpieczne dla duszy... Kiedyś wpadła mi w ręce książka Amerykanki polskiego pochodzenia Ewy Hoffmann pod tytułem *Lost in translation*. Ewa Hoffmann zadaje sobie pytanie o związek języka z tożsamością i dochodzi do wniosku, że ona sama jednak inaczej funkcjonuje w językach angielskim i polskim. Najpierw poddałam się jej sugestii, obserwując „ja” i „ich”, aby po latach przyjąć, że jeśli język pierwszy, Muttersprache, to „to”, to język nabyty, drugi, to „nad-ja”. A ja, ich, icke? Jestem pomiędzy, ale w końcu to ja decyduję, kiedy czerpać z germańskiej studni, a kiedy przytulić się do kołdry polszczyzny. I nie odczuwam różnicy w tożsamości, jedynie komfort pisania mam nadal większy w polszczyźnie niż w niemczyźnie.

Ale uwaga, te dwa języki to nie wszystko. Lubię także mówić po angielsku, na studiach zgłębiłam rosyjski i uczyłam się hiszpańskiego, zajęcia z francuskiego miałam w gimnazjum. Kiedyś zakochałam się po czesku, a przez studentkę z Sycylii mieszkającą dość długo u nas w domu oswoiłam się z włoskim. Dzisiaj przechodzę przez fazy – bywa, że mieszam wszystkie znane mi języki, pracując po niemiecku, zapominam angielskiego i germanizuję polski, a ostatnio miałam okazję używać intensywnie rosyjskiego, pracując nad książką o Białorusi, pisaną w języku niemieckim. W tym językowym mętliku czuję się dobrze i nareszcie przestałam oczekiwać od siebie perfekcjonizmu. Według przekonań chasydów zatem mam prawdopodobnie zepsutą duszę. Ale na szczęście nie jestem chasydką, więc się za bardzo nie przejmuję.

Wracając do tematu zaznajamiania się z kulturą. Jeśli chodzi o kulturę wysoką, to wszystko jasne – wielkie nazwiska mówią coś nawet osobom niezajmującym się zawodowo publicystyką. Goethe, Mickiewicz, Grass, Miłosz, Wajda i Holland, Richter i Witkacy...Tutaj łatwo się odnaleźć i z podniesioną przyłbicą udawać znawcę. O wiele gorzej ma się sprawa z rozrywką, kulturą masową, gdyż nie daje się jej łatwo przenieść na obcy grunt. Wbrew pozorom, to w kulturze masowej przebiegają autentyczne mury nie do rozwalenia. Nie piszę o tej rodem z Hollywood i o filmach, które dzisiaj wszyscy oglądamy na kanale Netflix. Wychowałam się z Panem Samochodzikiem i Tomkiem objeżdżającym świat, z panną z mokrą głową i serialem *Wojna Domowa* oraz *Czterdziestolatkiem*. Po zachodniej stronie Odry nikt tych książek i filmów nie zna i nie pozna. Ostatnio pokazywałam wspomnianej już tutaj Antje piosenkę Rosiewicza *Najwięcej witaminy*. Mimo iż polskim posługuje się od przeszło dwudziestu lat i jest tłumaczką literatury, nie znała tej piosenki, której

refren śpiewa każda Polka. Ja zauważam podobne luki, natykając się na wstawiane na Facebooku stare niemieckie szlagiery czy urywki z filmów. W rozmowach milcząco, kiedy w towarzystwie omawia się zachodniemieckie seriale z lat 70. Ale już od lat 80. i ja oglądałam w sobotę *Verstehen sie Spaß* z Thomasem Gottschalkiem i niedzielny *Tatort* z niezapomnianym Goetzem Gerge w roli Horsta Schimanskiego. Za to... zostałam pozbawiona możliwości poznawania kultury masowej w Polsce. Dzisiaj można nadrabiać zaległości, buszując po You Tube, ale nie kiedyś, 30 lat temu. Owszem, wysłuchałam *Oczy zielone* Zenka i dobrze się bawię z kabaretem Hrabi, ale tak naprawdę nie mam pojęcia o tym, czym żyją w Polsce masy. Bo przecież nie książkami Olgi Tokarczuk. Od dawna nie znam nazwisk polskich aktorek z pierwszych stron gazet. Ta lekka ułomność osób żyjących w dwóch kulturach jest nie do nadrobienia, z tym po prostu trzeba żyć.

W Niemczech kilkanaście lat temu pojawiło się pojęcie tzw. „deutsche Leitkultur” czyli kultury przewodniej. W prasie zawrzało i dyskutowano o tym, czy migranci na terenie Niemiec nie powinni dostosować się do tej „Leitkultur”. Ale nie określono bliżej, czy „Leitkultur” to niedzielny kryminał z serii *Tatort*, przestrzeganie praw kobiet czy znajomość Goethego i Schillera? Nowy, prawicowy ruch – Identitäre (Tożsamościowcy) ma na sztandarach wypisaną obronę niemieckiej tożsamości i kultury, a ludzie angażujący się w działania tego ruchu obawiają się „przejęcia” Niemiec przez obce wpływy, tradycje i religie.

Przez bez mała rok mieszkałam w Nowym Jorku. Pracowałam w ONZ jako przewodniczka, oprowadzająca turystów z całego świata po kwaterze głównej, specjalnych wystawach i salach rad – bezpieczeństwa, dekolonizacji, zgromadzenia generalnego. Dobrze się czułam w miejscu, w którym reprezentowane były narody całego świata. Tam wielokrotnie podczas wycieczek pytano mnie, skąd jestem. Kiedy mówiłam: „I am from Poland”, powtarzano „aaa, from Holland!”. No i rzeczywiście, Holland czy Poland, dla mieszkańca Stanów wszystko jedno, chodziło o to, że pochodzę skądś z Europy. I w USA właśnie, w roku 1987 chyba, poczułam się po raz pierwszy w życiu ani nie Polką, ani nie Niemką, a po prostu Europejką. Z perspektywy innego kontynentu odległość pomiędzy Poznaniem a Berlinem skurczyła się do żabiego skoku. Dramat emigracji na odległość zaledwie trzystu kilometrów stał się po prostu śmieszny. Coś innego jednak zaskoczyło mnie i powaliło swoją prostą prawdą. Kiedy przebywałam w Nowym Jorku, pracując w języku angielskim, język niemiecki zaczął zanikać, chować się za jakąś przedziwną mgłą, tak jakby moja pamięć postanowiła odłożyć go do lamusa. Za to miałam często intensywne sny po polsku i przypominałam sobie dawno nieużywane zwroty i słowa. Lecąc samolotem ze Stanów do Berlina, spoglądając przez okno, znalazłam porównanie dla życia w różnych językach: te nabyte, nawet jeśli używa się ich przez lata, lubi, zna i ceni, przechodzą jak obłoki przesuwane wiatrem po niebie. Natomiast język dzieciństwa przypomina słońce, które świeci zawsze, nawet wówczas, kiedy jest ukryte za chmurami.



Dorota Danielewicz (rocznik 1964) – urodzona w Poznaniu publicystka, pisarka, tłumaczka oraz animatorka kultury. Od roku 1981 mieszka w Berlinie Zachodnim, gdzie ukończyła slawistykę i etnologię na Wolnym Uniwersytecie (FU). Była berlińską korespondentką sekcji polskiej radia RFI w Paryżu. Przez wiele lat współpracowała z Radiem Multikulti (rbb) oraz Funkhaus Europa (WDR) jako redaktorka, spikerka i prowadząca comiesięczny „Magazyn Literacki”. Od roku 1989 inicjowała i organizowała w Berlinie polsko-niemieckie spotkania literackie,

współpracując z takim instytucjami, jak: Literarisches Colloquium Berlin, Literaturforum im Brecht Haus, Künstlerhaus Wiewersdorf, Akademie der Künste czy Künstlerprogramm des DAAD. W roku 2021 pełniła funkcję kuratorki nowego Polsko-Niemieckiego Forum Literackiego UNRAST Berlin (dla towarzystwa Berliner Literarische Aktion).

Dorota Danielewicz publikuje w języku niemieckim i polskim. W jej dorobku znajdują się m.in.: antologia poezji polskiej *Kochać to, co niewidzialne* (Gutke Verlag, 1998), antologia *Berlin. Polnische Perspektiven* (Berlin Story Verlag/PAN Berlin, 2009), opracowana wspólnie z historykiem Maciejem Górnym (w ramach wystawy o historii polskiej emigracji w Berlinie); *Berlin. Przewodnik po duszy miasta* (W.A.B., 2013), a w wersji niemieckiej – *Auf der Suche nach der Seele Berlins* (Europa Verlag, 2014); zbiór reportaży *Der weisse Gesang. Die mutigen Frauen der belarussischen Revolution* na temat kobiet zaangażowanych w protesty na Białorusi (Europa Verlag, 2021). W roku 2020 ukazała się jej książka *Droga Jana* (Wydawnictwo Literackie, 2020; wyd. w języku niemieckim nakładem Europa Verlag, 2022), za którą otrzymała tytuł Superbohaterki w plebiscycie „Wysokich Obcasów” 2020.

Matthias Nawrat

Berlin

Im Land der halben Leben

1.

Der Begriff einer doppelten Biografie klingt für mich nach unvorstellbarem Reichtum. Die meisten Menschen – diejenigen, die keine Migration von einem Kulturraum in einen anderen erlebt haben – besitzen offenbar nur eine Biografie, während ich, der Migrant aus Polen, der im Jahr 1989 mit den Eltern und dem Bruder aus dem polnischen Sozialismus in die damalige BRD auswanderte, genauer gesagt nach Bamberg in Franken, gleich zwei mein Eigen nennen kann. Ich habe zwei ganze Leben, so scheint es – ich bin verdoppelt, es gibt mich zweimal. Gott hat mir zwei Leben geschenkt, ich hatte Glück.

Gelegentlich empfinde ich das tatsächlich so – auch wenn ich es hier etwas ironisch formuliert habe. Ich denke dann: Du kommst aus zwei Kulturräumen, du kennst zwei Sprachen und Arten zu denken, du kennst zwei Arten von Humor und deine Speisekarte ist doppelt so lang wie die von anderen Leuten.

Aber dann frage ich mich, wie könnte das funktionieren: Lebe ich zur gleichen Zeit doppelt, lebt also mein polnisches Ich in Opole weiter? Oder reihen sich meine zwei Leben eher hintereinander, hörte das eine Leben auf, als das zweite Leben begann, genau im April 1989, ein paar Monate vor dem Mauerfall? Oder lebe ich vielleicht einfach doppelt intensiv? Oder im Gegenteil doppelt sparsam, damit die zwei Personen in mir gleichzeitig Zeit und Raum zu handeln und zu denken finden?

2.

Fakt ist, ich bin in einer Familiensiedlung in der Stadt Opole aufgewachsen, ich war ein polnisches Kind in den 1980er Jahren, das in den Hausaufgängen und den Blockkorridoren, in denen es nach Kohlsuppe oder ausgekochten Kutteln roch, Nazis, Sowjets oder die heldenhaften polnischen Partisanen spielte. Oder mit Matchbox-Autos aus dem PEWEX-Laden in der Innenstadt Straßenrennen in meinem Zimmer veranstaltete. Ich besuchte an Werktagen die Schule – ging morgens aus unserem Hausaufgang, um unseren Block herum und durch die Wiese an der Friedhofsmauer entlang, hinter der an Allerheiligen hunderte rote Grablichter in der Abenddunkelheit flackerten und, wie ich im Religionsunterricht gelernt hatte (der nicht in der Schule stattfand, sondern im Gemeindehaus neben der Kirche, ich

war schließlich Bürger eines sozialistischen Staates), die Seelen auf die Auferstehung warteten.

Ich trug eine blaue Schuluniform und ein rotes Schulterabzeichen für gute Noten. Ich brachte einmal in der Woche das Leergut zum siedlungseigenen Supermarkt und durfte mir für das Pfand ein Eis oder eine Limonade kaufen, ich stand mit meinen Eltern – da trotz Abschaffung des Kriegsrechts von 1981 Nahrungsmittelknappheit herrschte – in der Schlange vor dem Siedlungsladen an, um den Weihnachtsskarpfen zu kaufen, wurde in der siedlungseigenen Arztpraxis gegen Masern geimpft. Ich verfolgte mit meinen Eltern eines Abends vor dem Fernseher, wie *keine* radioaktive Wolke über Polen wanderte, die dann plötzlich über Westeuropa wieder auftauchte, sie hatte Polen Gott sei Dank übersprungen.

Ich hatte also eine polnische Kindheit, viele Menschen meines Jahrgangs in Polen können sich heute wahrscheinlich an eine solche erinnern, zum Beispiel daran, wie es war, als in den Kinos plötzlich „Das Imperium schlägt zurück“ anlief oder die erste Person in der Siedlung einen Atari 1000 besaß. Ich war verliebt in Kasia aus meiner Klasse, mein bester Freund hieß Jacek Magnuszewski, seine Mutter war geschieden, was in unserer Siedlung eine Sensation war. Meine Mutter war Sportlehrerin, mein Vater arbeitete an der Pädagogischen Hochschule der Stadt in der sozialpsychologischen Forschung. Meine Großeltern hatten den Zweiten Weltkrieg überlebt, einer meiner Opas war in der Partei, bis er irgendwann ausgeschlossen wurde. Eine Oma ging jeden Sonntag mit uns Kindern in die Kirche, die andere war Atheistin, war es geworden, nachdem ihr Vater in Stanisławów, heute Ivano-Frankivsk, von der Wehrmacht in einen Wald verschleppt und dort mit hunderten Lehrern und Beamten exekutiert und verscharrt worden war.

In diesem bestimmten Kulturraum beginnt, könnte man sagen, meine erste Biografie, im geistigen Raum meiner Kindheit begann mein erstes Leben. Man könnte sagen, dieser geistige Raum existiert in mir, oder ich existiere in ihm. Aber *eine* Biografie hat jeder, reich ist man erst, wenn man mehr hat als andere.

Es war daher ein Glücksfall, dass meine Eltern in den späten 1980er Jahren beschlossen, das Land zu verlassen. Das hatte, wie sie mir später erklärten, verschiedene Gründe. Die wirtschaftliche wie psychologische Desolatheit der polnischen Gesellschaft, die viele Menschen seit den Jahren des Kriegsrechts (aber auch schon davor) in Alkoholismus, Depressionen oder existenzielle Hoffnungslosigkeit getrieben hatte, war sicher einer davon.

Begünstigt worden sei diese Stimmung laut meinen Eltern durch eine kleingeistige Haltung, der man in den Institutionen und in der Politik ausgeliefert gewesen sei, und auch im beruflichen Umfeld, durch einen Opportunismus, den meine Eltern nicht mehr ausgehalten hatten. Dies war die Metaphysik der Diktatur: Eine kleine bürokratische Elite herrschte über die Mehrheit. Das Scheitern der Utopie hatten die Marxisten Jacek Kuroń und Karol Modzelewski der Partei schon 1965 in einem offenen Brief vorgeworfen, woraufhin man sie ausgeschlossen und ins Gefängnis geworfen hatte, während man ihre Thesen vollkommen verdrehte und verkürzt darstellte.

Das Privatleben in unserem Land (wie ich es von damals kenne) wurde zudem von einem eigentümlichen Katholizismus beherrscht, der das Polnische heiligsprach und einen nationalen Opferkult nährte, dabei bis in die Familienstrukturen hinein das Leben bestimmte, es in traditionellen Rollenbildern erstarren ließ und im Alltag oft eine Doppelmoral gelten ließ.

Da mein Vater Familie in Westdeutschland hatte, war die Entscheidung, die Heimat zu verlassen, obwohl man bisher ein einigermaßen vollständiges Leben gehabt hatte, nach einigem Zögern getroffen.

Wir ließen die jungen Männer mit den Kalaschnikows an den zwei Grenzen Polen – DDR und DDR – BRD hinter uns, mein zweites Leben begann. Es war ein bisschen wie im Spiel *Montezumas Rache*, das ich auf dem Commodore 64 meines Freundes Jacek in unserer Siedlung gespielt hatte: Aus Unachtsamkeit war ich in einen Abgrund gestürzt, aber ich konnte zum Speicherpunkt zurück und nochmal von vorn beginnen. So kam ich Anfang 1989 nach Bamberg.

3.

Meine zweite Biografie lief zunächst etwas schleppend an. Mein neuer Reichtum war nicht ganz so offensichtlich, man könnte sagen, ich hatte vorerst keinen direkten Zugriff auf ihn. Zuerst musste ich nämlich umdenken.

Wie lernte man eine Sprache, in der von nun an das neue Leben stattfinden sollte? Ich lernte sie, indem ich die Kinder in der deutschen Schule nachzuahmen versuchte. Das Lernen einer Sprache durch Imitation ist ein interessanter Vorgang, denn man muss, um jemandes Sprechakte gut imitieren zu können, zunächst die konkrete Situation lesen, in der die Person ein bestimmtes Wort benutzt, denn ein Wort an sich bedeutet ja noch nichts, es „sagt“ von sich aus nichts, klingt ohne Kontextbezug sogar vollkommen erfunden.

Wenn ein Kind mit Händen vor den Augen mit dem Gesicht zu einem Baum steht und bis zehn zählt, um dann „Eins, zwei, drei, schwarz!“ zu rufen, dann ergibt das zunächst keinen Sinn. Warum sind die drei Zahlen schwarz? Die Situation hingegen ist eindeutig: Das Kind macht die Augen zu, um nicht zu sehen, wie die anderen sich verstecken. Mit der Fantasiefolge von Wörtern zeigt es an, dass es lange genug gewartet hat.

Auch meine Eltern mussten sich zu Beginn ihrer zweiten Biografie umstellen. Eine der Umstellungen bestand darin, dass sie – da ihre Zeugnisse und Papiere nicht so viel wert waren wie die der Menschen um sie herum – bei einem Griechen nachts die Spülmaschine bedienen mussten. Das war einfach, man musste nur immer wieder einen großen Hebel betätigen und pro Abend rund vierhundert Mal die Haube hoch- und wieder hinabziehen. Die Umstellung meiner Eltern auf ihr neues Leben verlief in Phasen, vom Bedienen der Spülmaschine im griechischen Restaurant, über das Schrubben von Treppenhäusern bis zum Umbetten und Waschen von Menschen im Altenheim und Befüllen von Industriewaschmaschinen und riesigen, heißen Trocknern.

Es gab noch ein paar andere negative Aspekte beim Anlauf unserer zweiten Biografie – die Skater auf der Bank vor unserem Haus zum Beispiel, die mich gern mit Fantasiewörtern wie „Polackensau“ begrüßten, weshalb ich nach der Schule Umwege durchs Wohngebiet machte, um von hinten zu unserem Haus zu gelangen und nicht an der Bank vorbeizumüssen. Diese Situation verstand ich sehr schnell. Ich lernte, meinen Schritt, wenn ich doch an der Bank vorbeikam, etwa, weil meine Mutter mich zur Edeka geschickt hatte, zu beschleunigen und dabei meinen Blick auf der Höhe der Skater auf den Boden zu richten.

Nach ungefähr einem Jahr hatten wir endlich erste Erfolge zu verzeichnen. Wir hatten Freunde gefunden, die mich in ihren Fußballverein mitnahmen, meinen Eltern Möbel schenkten und Sprachkurse vermittelten, uns zu sich nach Hause einluden und mit uns Ausflüge in die Fränkische Schweiz unternahmen.

Bald wechselte ich wegen guter Noten aufs Gymnasium wie die deutschen Kinder. Mit fünfzehn spielte ich in einer Band, meine Eltern verdienten genug, um mir zu Weihnachten die gewünschten Converse Chucks oder echte Nike-Air-Jordan-Basketballschuhe schenken zu können. Mein Vater wurde Referent für Psychologie an einer Altenpflegeschule, meine Mutter Schwimmlehrerin und medizinische Physiotherapeutin in einer Stadt im Bamberger Umland.

Bald nachdem mein Vater uns in seinem Arbeitszimmer die erste E-Mail der Welt präsentierte (von einem Freund an der Uni in Leeds), fing ich an zu studieren, zunächst in Heidelberg und später in Freiburg. Ich demonstrierte mit meinen neuen Freunden aus dem Studium gegen Atomkraft oder die Einführung von Studiengebühren und fühlte mich dabei wie die Demonstrierenden von 1968 oder der 1980er Jahre, wie die Eltern meiner Freunde. Ich las wie sie Horkheimer und Adorno oder „Die Theorie des Kommunikativen Handelns“ von Jürgen Habermas. Ich las über die Systemtheorie von Niklas Luhmann und – weil ich in Freiburg im Breisgau studierte – Husserl und Heidegger.

Man kann sagen, ich war wie meine Freunde. Ich war in unserem neuen Leben angekommen.

4.

Wenn man sich die Erfolgsgeschichte unserer Auswanderung vor Augen führt, könnte man tatsächlich glauben, ich hätte mir zusätzlich zur ersten eine vollständige zweite Biografie erarbeitet, ich besäße tatsächlich jenes doppelte Leben, das einen Menschen reich macht. Ich sei in zwei Kulturräumen zu Hause, könne aus dem Reichtum zweier Kulturen schöpfen, besäße mehr als andere.

Und doch habe ich oft das gegenteilige Gefühl. Bisweilen scheint es mir, als wäre ich eigentlich Bewohner keines einzigen Kulturraums. Mich beschleicht in solchen Momenten eher das Gefühl der Armut als des Reichtums.

Ich erinnere mich an einen Moment, als ich vor nicht allzu langer Zeit mit meiner Freundin einen Autoausflug von Berlin, wo ich heute lebe, über die polnische Grenze

in einen Landschaftspark an der Drawa machte. Wir fuhren durch die Grenzstadt Kostrzyn nad Odrą und von dort hundert Kilometer ins Landesinnere, wo Wälder beginnen, zwischen deren Bäumen hier und da kleine Ortschaften durchschimmern.

Der Ort Głusko liegt unweit des Ostrowieckie-Sees, er besteht aus einem Laden, einer roten Backsteinkirche und den an einer sandigen Waldstraße gelegenen Häusern. Die Drawa plätschert gemächlich durch den Wald, sie ist beliebt bei Kajak- oder Kanufahrern, Sonnenflecken tanzen zwischen den bis zum Wasser reichenden Zweigen. Wir hielten an und fragten nach einem Zimmer.

Ich unterhielt mich eine Weile mit einer Bungalowvermieterin über die Gegend und über die politische Lage im Land, bis sie mich fragte, woher ich eigentlich käme. Ich erklärte, dass ich aus Opole stammte, aber seit 30 Jahren in Deutschland lebte. „Ach so“, sagte sie und nickte. Sie hätte sich schon gefragt, weshalb ich so seltsam spräche, wie ein Ausländer, der versuchte, Polnisch zu lernen.

Man kann sich nicht vorstellen, wie mich diese Feststellung traf – und vor allem auch die Irritation im Gesicht der Frau, die anfangs mit Misstrauen gemischt gewesen war, wie ich mir sofort einbildete. Im Museum in Kostrzyn nad Odrą hatte ich mit einem der Männer an der Kasse doch noch ganz normal über die Geschichte der Festungsanlage geplaudert, mein Polnisch war auf natürliche Weise aus meinem Denken in meinen Mund geflossen, ich hatte auf Polnisch gedacht, war quasi nach Hause zurückgekehrt. Oder doch nicht?

Wenn ich in Polen bin, werde ich immer irgendwann auf die Tatsache gestoßen, dass ich die letzten 30 Jahre nicht in diesem Land gelebt habe. Wie war es, die 1990er Jahre, in denen sich so viel veränderte, in einer polnischen Stadt zu verbringen? Wie hätte es sich, wenn wir nicht von dort weggegangen wären, angefühlt, jugendlicher in unserer Plattenbausiedlung in Opole zu sein? In die Schule zu gehen, sich zu verlieben, Punkrock oder Hip Hop oder Grunge aus einem Kassettenrekorder im Zimmer meines Freundes Jacek zu hören?

Und was ist mit den Folgejahren? Mit der Aufarbeitung der kommunistischen Geschichte oder der kapitalistischen Wildweststimmung, die in den 2000er Jahren ganz neue Gewinner und Verlierer hervorgebracht hat? Wie lebt man heute in Polen, in einer autoritären Demokratie unter der nationalistischen PiS-Regierung?

Die Abwesenheit von festem, bekanntem Boden unter den Füßen bemerke ich immer zuallererst in der Abwesenheit von Sprache. Ich habe Mühe, auf Polnisch komplizierte Sachverhalte zu formulieren. Wer nicht über die dritte Klasse hinaus in einem Land zur Schule gegangen ist, wer nicht seine Jugend in der Sprache dieses Landes real *erlebt* hat, wer in dieser Sprache nicht erwachsen geworden ist und die Erfahrungen gemacht hat, die einen zum Individuum machen – worauf bezieht diese Person sich, wenn sie mit Einheimischen über Arbeit, gesellschaftliche Umbrüche, über europäische Geschichte, Popkultur oder über Liebe spricht?

Wenn ich in Polen mit jemandem etwas tiefer in ein Gespräch einsteigen will, habe ich das Gefühl, das man hat, wenn auf dem Smartphone plötzlich das Volumen

für mobile Daten ausgeschöpft ist: Die Clips ruckeln, man sieht alles verpixelt. Aus meinem Mund kommen nur noch Äähs und Mhmms, ich gerate ins Stocken ...

Kann jemand wie ich über das heutige Leben in Polen etwas wissen? Und da ich ja Schriftsteller bin: Kann ich über das Leben in Polen schreiben? Ist zum Beispiel mein Roman „Die vielen Tode unseres Opas Jurek“ der Roman eines Polen über Polen? Oder der Roman von jemandem, der nur ein paar Jahre in Polen gelebt und darüber hinaus von diesem Land keine Ahnung hat? Besitze ich vielleicht in Wahrheit gar keine polnische Biografie?

5.

Eine deutsche Biografie müsste ich immerhin besitzen. Über das Leben in Deutschland sollte ich also schreiben können. Damit kenne ich mich inzwischen schließlich aus. Da habe ich meine Jugend zugebracht, da lebe ich schon seit über 30 Jahren, das kann man mir nicht nehmen. Ich habe vielleicht doch nur ein einziges Leben gehabt – aber dieses war immerhin vollständig, oder?

Vor kurzem bin ich in der Autobiografie von Peter „Piotr“ Lachmann mit dem Titel „Wie ich (nicht) vertrieben wurde“ (und dem Untertitel „Ein Schelmenessay“) auf eine in diesem Zusammenhang interessante Passage gestoßen. Lachmann, der als Kind während des Zweiten Weltkriegs in der deutschen Stadt Gleiwitz gelebt und sich nach der Eroberung durch die Rote Armee und nach der Grenzverschiebung und dem Austausch der deutschen durch eine polnische Bevölkerung nach Kriegsende plötzlich in der polnischen Stadt Gliwice wiedergefunden hat, beschreibt an einer Stelle das Ende einer Liebesbeziehung – schon zu einer Zeit, als er in Polen studierte und seine ganze Jugend in einer polnischen Umgebung verbracht, die polnische Sprache perfekt gelernt hatte, sodass man ihn nicht einmal mehr am Akzent als Deutschen erkennen konnte. Die Beziehung zu seiner ersten großen Liebe endete, wie er mutmaßt, dadurch, dass er sich niemals ganz in die Realität dieser Beziehung hatte hineinfinden können. Und das habe offenbar an einem Unterschied im Stil gelegen, genauer gesagt an der Konfrontation mit einer Art von Emotionalität, die ihn mit einem geheimnisvollen Gefühl der Entfremdung von sich selbst zurückließ. Lachmann nennt dafür ein Beispiel. Die Mutter der Geliebten hatte in ihrer neuen, „nachdeutschen“ Wohnung ein Zimmer mit Devotionalien eingerichtet, die an ihren toten Ehemann erinnerten, der als polnischer Offizier von sowjetischen Soldaten in Katyń ermordet worden war. Im stalinistischen Polen ein eigentlich verbotenes Zimmer – das Massaker von Katyń schob die Sowjetunion jahrzehntelang offiziell den Nazis zu. Lachmann beschreibt dieses verbotene Zimmer als eine Art Schrein oder Tempel, der ihm einerseits das dramatische Schicksal des Vaters seiner Geliebten, der noch ein junger Mann gewesen war, nahebrachte – ihn aber zugleich in der Art und Weise des Gedenkens, seines ihm fremden emotionalen Stils, davon abhielt, innerlich engagiert sein zu können, etwas zu fühlen.

Ähnlich ergeht es ihm beim gemeinsamen Weihnachtsfest, bei dem selbstverständlich ein leerer Teller für den toten Offizier, Vater und Ehemann auf einem

leeren Platz steht. Und daneben der Christbaum, die *choinka*, der unter viel zu viel buntem Lametta und Weihnachtsschmuck begraben ist. Die Erinnerung an die Weihnachtsstimmung, die er aus der eigenen Kindheit kennt, wird plötzlich überlagert von einer neuen Weihnachtsstimmung, die nicht seine eigene ist. Lachmann schreibt über sich selbst in dritter Person:

Er studierte die spektakulären Abweichungen vom einst so Selbstverständlichen, lernte aus ihnen das ehemals Übersehene erst so richtig kennen. Nicht etwa schätzen. Nein, er änderte seine Einstellung zu den ihn stets irritierenden Heiligabend-Stimmungen nicht. Aber er konnte sie jetzt in aller Klarheit als haarscharfe Standbilder den nicht minder kitschigen neuen bewegten Bildern gegenüberstellen. Er wurde zum Beobachter einer Doppelwirklichkeit: der, aus der er verstoßen – das Wort gefällt mir besser als „vertrieben“ – worden war und der, in die er hineingestoßen wurde und in die er (sich) stürzte...

Die Beziehung scheitert, weil der junge Piotr nur Beobachter der ästhetischen Oberflächen einer neuen Kultur bleibt. In der Nähe der Geliebten und im Umgang mit ihrer Familie ist er sich selbst fremd, fühlt sich als bloßer Imitator, als Schauspieler, der Verhaltensweisen nachahmt, die nicht seine eigenen sind.

Nicht unähnlich geht es mir, wenn ich an meine Freundschaften in Bamberg oder später in Heidelberg oder Freiburg im Breisgau denke. Nie verlor ich das Gefühl ganz, dass eine Verschiebung stattfand, sobald ich die Wohnzimmer der elterlichen Einfamilienhäuser meiner Freunde betrat, der Stille im Haus lauschte, die Fotos an der Wand studierte oder mit den Eltern darüber redete, wie mein Schultag gewesen sei, oder was ich nach dem Studium machen würde. Nie konnte ich dieses Gefühl der verdoppelten Wirklichkeit ganz abschütteln, wenn mein bester Freund in Freiburg von dem Wohnprojekt sprach, in das seine Eltern, die 1968 gegen ihre Nazi-Eltern rebelliert hatten, in den 1980er Jahren auf einem Dorf bei Kassel gezogen waren. Er war dort aufgewachsen, wo seine Eltern heute mit anderen Familien eine Gartenbaufirma unterhalten, mit den üblichen Streitereien unter Freunden, die Privatunternehmer geworden waren. Mich hält noch heute ein geheimnisvolles Defizit davon ab, diese Realität als meine eigene, eigentliche anzusehen – als wäre ich, wie damals als Kind, immer noch dabei, das Verhalten der Menschen um mich herum zu imitieren.

6.

Als 2012 mein erster Roman „Wir zwei allein“ veröffentlicht wurde, bekam ich dafür den Adelbert-von-Chamisso-Förderpreis für Literatur zugesprochen. Ich freute mich sehr. Ich hatte ein Buch geschrieben, das eine Jury aus namhaften Kritikerinnen und Kritikern für so gelungen befunden hatte, dass sie mir dafür eine Auszeichnung verlieh. Der Preis wurde zwischen 1985 und 2017 an Autorinnen und Autoren verliehen, die auf Deutsch schrieben, deren Muttersprache aber nicht Deutsch war. Das traf auf mich zu, obwohl ich in diesem Roman inhaltlich noch keinen Bezug zu Polen herstellte.

Das Label „migrantischer Autor“ wurde ich auch nach der Veröffentlichung meines zweiten Romans „Unternehmer“ nicht los. Er handelt von einer Familie im Schwarzwald, die in einer fiktiven, dystopischen Zukunft unter prekären Bedingungen vom Schrottsammeln lebt. In einer der Kritiken hieß es für mich sehr überraschend, die Familie stammte aus Osteuropa. Sie trug im Roman den Familiennamen Rehm, an keiner Stelle wurde erwähnt, dass sie „ursprünglich“ aus einer anderen Region stammte als dem Schwarzwald.

In meinem dritten Roman „Die vielen Tode unseres Opas Jurek“ beschäftigte ich mich tatsächlich mit der Geschichte meiner Familie im Polen des 20. Jahrhunderts. Ich ging davon aus, dass Literatur einen universellen Anspruch hatte – was in Polen im 20. Jahrhundert an Menschheitsverbrechen verübt worden war, rührte für mich an die Metaphysik von Freiheit und Despotie, musste alle Menschen etwas angehen, egal, woher sie kamen.

In Folge wurde ich zu zahlreichen Veranstaltungen eingeladen, die in ihren Titeln das Wort „Migration“ trugen.

Es ist seltsam, auch auf diese Weise an die eigene Herkunft immer wieder erinnert zu werden. Zu erfahren, dass die Biografie, die man für eine zumindest zu großen Teilen deutsche Biografie gehalten hatte, eigentlich niemals so vollständig gewesen war – dass man nach wie vor nicht als Deutscher sprach.

7.

Meine Probleme mit diesen Fragen der Identität sind im Vergleich zu jenen von Menschen, die aus kulturgeschichtlich weiter entfernten Räumen stammen und gezwungen wurden, ihre Heimatländer und Familien zu verlassen, klein. Ich möchte sie auch nicht auf die gleiche Stufe stellen wie die von Menschen mit schwarzer Hautfarbe, einer nichtnormativen Sexualität oder Menschen eines anderen Geschlechts oder nichtchristlichen Glaubens, denen im heutigen Europa in sozialen Medien Gewalt und Mord angedroht werden.

Dennoch frage ich mich bisweilen, inwieweit man in meinem Fall, im Falle meiner doppelten Biografie, wirklich von einer Verdopplung, von einem Mehr an etwas sprechen kann, von einem Reichtum. Und wenn ja, was dieser Reichtum dann eigentlich wäre, worin er bestünde. Darin, dass ich zwei Kulturräume und zwei Denkräume kenne? Ich kenne sie vielleicht, aber ich besitze für keinen von ihnen einen Pass, als Schriftsteller und als Mensch stamme ich weder aus dem einen, noch aus dem anderen, zumindest nicht so richtig, wie es scheint, denn auch in Polen würden mir heute bestimmte Leute sagen, ich sei Deutscher und kein „richtiger“ Pole, ich sei ein Vaterlandsverräter.

Ich mache, immer wenn ich einen neuen Roman beginnen will, eine interessante Erfahrung: Zu Beginn der Arbeit komme ich jedes Mal nach längerem Versuchen zu der Erkenntnis, dass ich erst einen Zwischenraum finden muss, in den ich hineinschreiben kann. Weder kann ich so einfach in den deutschen Sprachraum, noch

in den polnischen hineinsprechen, denn ich gehöre in keinen von ihnen vollständig hinein. Aus dem einen bin ich herauskatapultiert worden, in den anderen werde ich nie ganz hineinfinden können.

Diese Erkenntnis unterwandert die Illusion des einfachen, universellen Menschseins. Meine Hauptfigur kann nicht Peter oder Markus oder Cornelia heißen und von Geburt an aus dem deutschen Sprach- und Geschichtsraum stammen. Sobald sie aber Piotr oder Romek oder Celina heißt, hat sie für mich schon eine Geschichte, und zwar eine Migrationsgeschichte, denn sie kann nicht in Polen leben, wo ich mich kaum wirklich auskenne. Irgendwie müssen die Figuren in den deutschen Sprachraum gekommen sein, haben auf irgendeine Weise kämpfen müssen.

Diese meine schriftstellerische Begrenzung ist manchmal sehr enttäuschend, derart sogar, dass ich bisweilen ganz aufhören möchte zu schreiben. Denn ich muss immer erst meine eigene Geschichte annehmen, allen Verletzungen und Begrenzungen zum Trotz. Niemals kann ich etwas schreiben wie meine Vorbilder – Kafka, Dostojewski, Faulkner, Pavel, Morrison, Alexijewitsch, Szymborska. Meine Tradition ist die des Dazwischen, des Weder hier, noch dort. Selbst emigrierte Schriftsteller wie Gombrowicz oder Miłosz oder Škëma haben sich sprachlich klar verortet. Ich war zu jung, um im Polnischen und in Opole wirklich „verwurzelt“ zu werden. Ich bleibe Migrant, eine seltsame Subspezies des Europäers ohne Land. Oder positiv gesprochen: ein Europäer mit europäischem Hintergrund, ein neuer alter Typ von Europäer.

Da ich lebe, muss ich eine Biografie haben. Aber sie ist nicht verdoppelt, sondern sie ist zweifach halbiert. Sie findet in einem Dazwischen statt, zwischen zwei Ländern, nur dort wird sie ganz. Und vielleicht wohnt diesem Dazwischen, wie Homi Bhabha schrieb, tatsächlich das Potential inne, etwas Neues zu ermöglichen. Vielleicht lebe ich schon längst in einem neuen Land, in einer intergalaktischen Republik, in der Identität und Herkunft keine Rolle spielen. Ein Blick in die heutige Welt mit ihren neuen Fronten lässt mich zwar an der Existenz eines solchen Landes zweifeln – aber aus meiner Position kann ich nur nach vorne gehen, diesem Neuem entgegen.



Matthias Nawrat (urodzony w Opolu w 1979) – niemiecki pisarz i poeta. W wieku dziesięciu lat wyemigrował z rodzicami do Niemiec. Studiował biologię w Heidelbergu i Freiburgu, a następnie creative writing w Szwajcarskim Instytucie Literatury w Biel/Bienne. Zadebiutował powieścią *Wir zwei allein* (Nagel & Kimche, 2012). Dotychczas opublikował pięć powieści, eseje, opowiadania i dziennik w języku niemieckim. W 2022 wydał tom wierszy *Gebete für meine Vorfahren*.

Jest między innymi laureatem Nagrody im. Adalberta von Chamisso, Medalu Alfreda Döblina i Literackiej Nagrody Unii Europejskiej. Powieść *Unternehmer* nominowano do nagrody Deutscher Buchpreis, a utwór *Der traurige Gast* do nagrody Preis der Leipziger Buchmesse. Tłumaczenie na język polski powieści *Die vielen Tode unseres Opas Jurek* (*Wszystkie śmierci dziadka Jurka*; Bukowy Las, 2016) autorstwa Anny Wziętek znalazło się wśród nominacji do Literackiej Nagrody Europy Środkowej „Angelus”.

Od roku 2012 pisarz mieszka w Berlinie.

Joanna Godlewicz-Adamiec

ORCID 0000-0003-3025-6413

Uniwersytet Warszawski

(Nie)równoległe narracje biograficzne o parach małżeńskich w kronice Thietmara z Merseburga i polskich średniowiecznych tekstach kronikarskich

Biografia rozumiana jako opisywanie cudzego życia – znanego z obserwacji lub pośrednio – jest czymś więcej niż przybliżeniem wizerunku autentycznej postaci¹. Świadome wybory biografy, położone przez niego akcenty, oznaki sympatii lub dezaprobaty wobec opisywanej postaci mówią wiele nie tylko o portretowanej osobie, ale też o samym biografie i jego osobistych przekonaniach², czasach, w których żył, oczekiwaniach odbiorców. Biografie bywają niekiedy świadomie wykorzystywane do osiągnięcia celów autora lub wręcz instrumentalizowane. Odmienne konteksty kulturowe, społeczne i polityczne prowadzić mogą do wytworzenia rozbieżnych tradycji biograficznych.

Stosunkowo słabo rozpoznane pole badawcze stanowi gatunek pisarskiej biografii w średniowieczu³, co jest prawdopodobnie efektem głośów, że nie można mówić o biografistyce we wczesnym średniowieczu, a przynajmniej do znaczącej biografii europejskiego króla z pierwszej połowy IX wieku – *Vita Karoli Magni*

¹ Biografia jest w anglojęzycznej tradycji pełnoprawnym elementem tradycji (*Żywoty równoległe* Plutarcha, średniowieczne żywoty świętych), zaś we francuskiej wyróżnia się biografie dokumentacyjną i opierającą się na źródłach, ale napisaną przy użyciu stylu i konstrukcji literackich (A. Nasiłowska, *Angielskie, francuskie i polskie tradycje biografistyki. Wprowadzenie do tematu*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 43 i 51).

² Thietmar z Merseburga jest świetnym przykładem kronikarza, którego przekonania są widoczne na kartach dzieła. Jego kronika zawiera wiele odniesień autobiograficznych i introspekcyjnych refleksji, stanowiąc wyjątkowe świadectwo myślenia, odczuwania i działania z klasy wyższej przełomu tysiącleci (R. Gramsch-Stehfest, *Bildung, Schule und Universität im Mittelalter*, Berlin–Boston 2015, s. 57).

³ Pierwszym całościowym ujęciem tematu jest monumentalne sześciotomowe dzieło Waltera Berschina, stanowiące panoramę literatury biograficznej po łacinie od czasów wczesnego chrześcijaństwa po dojrzałe średniowiecze, z uwzględnieniem różnorodnych gatunków od legendy po autobiografię, od historii starożytnych męczenniczek i męczenników po żywoty cesarzy i historie życia dostojników kościelnych w XII wieku (W. Berschin, *Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter* (Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters 8–10, 12, 15), Stuttgart 1986–2004).

Einharta⁴. Szersze rozumienie pojęcia biografistyki pozwala jednakże dostrzec cechy biograficzne w znacznej części piśmiennictwa późnoantycznego i średniowiecznego, choć w obrębie hagiografii (obejmującej różne gatunki – żywoty świętych – *vitae*, pisma o ich męczeństwie z uwzględnieniem relacji naocznych świadków – *passiones*⁵ i cudach – *miracula* oraz opisy elewacji i translacji) występowały także nurty niebiograficzne, takie jak *miracula* z relacjami cudownych wydarzeń podczas życia, męczeństwa lub po śmierci, włączane do żywotów lub łączone w niezależne zbiory czy *translationes*⁶. W średniowieczu, którego teksty stanowią przedmiot poniższych wywodów, popularny był typ biografii podporządkowanej celom wychowawczo-panegirycznym (*Złota Legenda* Jacopo da Voragine)⁷. Zadaniem tekstów o życiu pobożnych osób nie było naśladowanie rzeczywistości, czego dowodzi apologetyczne pismo o życiu Doroty z Mątów, napisane przez Jana z Kwidzyna wkrótce po jej śmierci w celu rozpoczęcia kanonizacji⁸. Wywód artykułu nie będzie

⁴ Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, z oryginału łacińskiego przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Parandowski, Warszawa–Lwów 1935. Działalność pisarska Einharta nie była obfita, sam nie uważał się za pisarza, jak wynika z paru ustępów przedmowy do *Vita*, jednak ta niewielka książka rozeszła się po całej Europie zachodniej, znajdując naśladowców. Jak stwierdza Jan Parandowski we *Wstępie* do polskiego wydania dzieła, Karol Wielki, przy całej swojej doniosłości, byłby bez Einharta postacią mglistą (J. Parandowski, *Wstęp*, [w:] Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, dz. cyt., s. 3–15).

⁵ Przejście od *Passio* do *Vita* ukazuje drugi tom wspomnianego szeroko zakrojonego przeglądu hagiografii łacińskiej, obejmujący okres od VII do końca IX wieku, kreślący przegląd hagiografii terytoriów Merowingów, Włoch, Hiszpanii Wizygotów i mozarabskiej oraz Irlandii i Anglii (W. Berschin, *Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter*. Bd. II: *Merowingische Biographie. Italien, Spanien und die Inseln im frühen Mittelalter* (Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters 9), Stuttgart 1988). Berschin zwraca uwagę na ważne zjawisko, a mianowicie, że po VIII wieku zaobserwować można zanikanie żywotów świętych kobiet. Na kształt biografii wieków średnich wpływa dominująca rola perspektywy męskiej, gdyż u Karolingów to mężczyźni tworzą historię: „Bei den Karolingern machen Männer die Geschichte” (s. 25).

⁶ J. Strzelczyk, *Walter Berschin, Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter*, Bd. 1: *Von der „Passio Perpetuae“ zu den „Dialogi“ Gregors des Grossen, Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters 8*, Stuttgart 1986, „Vox Patrum” 1988, nr 14, s. 461.

⁷ A. Jałowiecka-Frania, *Portret jako gatunek literacki*, „Prace Naukowe. Pedagogika” 1999–2000–2001, nr 8–9–10, s. 887.

⁸ W skład trylogii wchodzi *Liber de vita venerabilis, Apparitiones seu liber de festis i Septilium. Septilium. Liber de vita venerabilis* opisuje chronologicznie pobożne życie Doroty i opowiada o jej młodzieńczych latach, małżeństwie, wychowaniu dzieci, pielgrzymkach i doświadczeniach duchowych na tych etapach życia, nawiązując do Biblii (*Vita Dorotheae Montoviensis magistri Johannis Marienwerder*, red. H. Westpfahl, Köln–Graz 1964; M. Kowalczyk, *Charakterystyka doświadczeń mistycznych bł. Doroty z Mątów na podstawie historycznych źródeł autorstwa Mistrza Jana z Kwidzyna*, „Studia Warmińskie” 2014, nr 51, s. 96). Przypuszcza się, że początkowo nie było zgodności odnośnie do najlepszej strategii w doprowadzeniu do kanonizacji, a pierwsze szkice biograficzne próbowano szybko poprawić (C. Haß, *Heilige machen im spätmittelalterlichen Osterraum. Die Kanonisationsprozesse von Brigitta von Schweden, Nikolaus von Linköping und Dorothea von Montau*, Berlin 2008, s. 253).

jednak skoncentrowany na biografii jako samodzielnym gatunku, lecz na narracjach biograficznych w ramach tekstów kronikarskich, rozumianych jako dziejopisarskie utwory literackie⁹, w których faktografia spleta się nie tylko z przejawami doświadczeń autora, ale też toposami literackimi. Celem artykułu jest analiza porównawcza narracji biograficznych o wybranych parach małżeńskich w kronice Thietmara i polskich średniowiecznych dziełach kronikarskich, zmierzająca do odpowiedzi na pytanie o (nie)równoległość narracji biograficznych, a więc oscylująca wokół poszukiwań narracji zbieżnych i odmiennych.

Podwójność biograficzna rozumiana jest w artykule na dwóch różnych płaszczyznach. Po pierwsze dociekania dotyczyć będą narracji o parach małżeńskich, co odpowiada brakowi miejsca kobiety w trójfunkcyjnym modelu średniowiecznym oraz sposobowi definiowania jej poprzez zależność od mężczyzny – jako żony, wdowy lub dziewicy¹⁰ i łączy się z topiką dobrej i złej żony¹¹ oraz – rozpowszechnioną w literaturze wieków średnich – oceną postaci w kontekście wypełniania ról małżeńskich¹². Drugą płaszczyznę stanowi możliwy dwuświat polskich i niemieckich tekstów kronikarskich w budowaniu wizerunków tych samych par małżeńskich, wynikający z faktu, iż na przestrzeni dziejów różne wspólnoty formułowały o sobie nawzajem opinie, znajdujące wyraz w źródłach pisanych. Materiał badawczy stano-

⁹ Dzieło Anonima nosi cechy gatunku *gesta*, podczas gdy od typu kroniki wymagano w średniowieczu podporządkowania narracji rygorom chronologii oraz dokładnego podawania dat (A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2011, s. 107). Efektem sympatii Thietmara dla poezji były nie tylko poetyckie cytaty, ale też własne próby poetyckie – heksametryczne prologi większości ksiąg *Kroniki* oraz rymowana proza w kilku miejscach tego dzieła (M.Z. Jedlicki, *Wstęp*, [w:] *Kronika Thietmara*, przeł. M.Z. Jedlicki, postłowie K. Ożóg, Kraków 2005, s. XVI). Niekiedy kroniki zawierają obszerniejsze fragmenty o charakterze literackim. W *Kronice wielkopolskiej* znajduje się opowiadanie o „polskim Walterze” (G. Kosellek, *Walter und Helgunda – die erste Erzählung der polnischen Literatur*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 2009, t. 66, 2, s. 243). Historia o Walterze znana jest z różnych źródeł. Łaciński epos Waltharius, datowany między wczesnym IX a późnym X w., uznawany jest za jedyny „germański” epos w łacińskiej formie (W. Berschin, *Waltharius-Glossen*, „The Journal of Medieval Latin” 2008, nr 18, s. 346).

¹⁰ J. le Goff, *Człowiek średniowiecza*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 35.

¹¹ W polskich badaniach koncentrowano się na obrazie złej żony, zwracając uwagę, że władczyni niemieckiego pochodzenia na polskim tronie były raczej symbolem negatywnej małżonki i królowej (K. Szafer, *Wizerunek złej i dobrej władczyni w „Rocznikach” Jana Długosza*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane Profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 89–94; M. Delimata, *Żona Popiela oraz Rycheza i Agnieszka jako przykłady złych małżonek władców. Uwagi w świetle polskich kronik (do początku XVI stulecia)*, [w:] *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelczykowi*, red. D.A. Sikorski, A.M. Wyrwa, Poznań–Warszawa 2006, s. 251–262).

¹² Spojrzenie takie odpowiada oczekiwaniom mediewistyki, poddającej analizie sposób definiowania kobiety przez kulturę średniowiecza, ideał kobiety i jego odwrotność w kontekście wypełniania dynastycznych zobowiązań (G. Pac, *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku – studium porównawcze*, Toruń 2013, s. 18).

wić będą dynastyczne pary małżeńskie, których obraz wyłania się z tekstów biskupa Thietmara z Merseburga z jednej strony oraz Galla zwanego Anonimem, Wincentego Kadłubka i Jana Długosza z drugiej: Dobrawa z czeskiej dynastii Przemyślidów i Mieszko I, Emnilda, córka serbskołużyckiego księcia Dobromira i Bolesław Chrobry oraz synowa Emnildy, cesarska wnuczka Rycheza Lotaryńska i Mieszko II. Analiza będzie miała na celu przyjrzenie się zarówno zbieżnościom narracji biograficznych i ocen poszczególnych postaci, jak też indywidualnym manierom, rozbieżnościom i ich przyczynom, leżącym między innymi w specyfice wzajemnego postrzegania się Polaków i Niemców. Wywód rozpocznie się od przyjrzenia się równoległościom narracji, przechodząc stopniowo do wariacji w narracjach o tych samych postaciach, będących efektem indywidualnych manier pisarskich czy wzajemnego postrzegania się przez Polaków i Niemców.

Analizowane teksty różni czas powstania. Łacińskojęzyczna kronika Thietmara, stanowiąca źródło wiedzy o dziejach Niemiec i krajów słowiańskich w X i XI w., pochodzi z lat 20. XI w.¹³ Poświęcone dziejom polskim apologetyczne dzieło autorstwa prawdopodobnie prowansalskiego mnicha, określanego jako Gall Anonim¹⁴, napisane zostało także po łacinie około 100 lat później¹⁵. Wincenty Kadłubek, ukazujący w możliwie najlepszym świetle Kazimierza Sprawiedliwego z dynastii Piastów, żył w XII i XIII w., a Jan Długosz jest autorem najobszerniejszej kroniki w Europie w XV w.¹⁶ Analiza porównawcza, uwzględniająca różnorodne uwarunkowania, pozwala na przyjrzenie się trwałości i zmienności poszczególnych wyobrażeń.

Dla kształtowania narracji biograficznych istotny jest także wspomniany fakt niejednorodności gatunkowej analizowanych tekstów. Dzieło Anonima, mające cechy gatunku *gesta*, zakłada ukazywanie czynów postaci bardziej w porządku rzeczowym niż ściśle chronologicznym, w kontekście przyczyn i niekoniecznie tylko bezpośrednich skutków¹⁷. Celem Wincentego było przedstawianie wydarzeń, zaś Długosz, który w przeciwieństwie do Galla i Kadłubka wyklucza baśniowe historie i to, co odpowiada raczej poetyckiej fantazji, stara się uwzględnić nie tylko czyny, ale także myśli i wypowiedzi portretowanych postaci¹⁸.

Czynnikiem wpływającym na narracje biograficzne jest również stosunek poszczególnych autorów do kobiet. Niewielkie zainteresowanie Anonima postaciami kobiecymi odzwierciedla jego własne przekonanie o ich małej roli w historii.

¹³ M.Z. Jedlicki, *Wstęp*, dz. cyt., s. VII i XXVIII.

¹⁴ J. Papiór, *Deutsch-polnische Beziehungen im Mittelalter als Kulturdiskurs*, [w:] *Polnisch-deutsche Wechselbeziehungen im zweiten Millennium*, red. J. Papiór, t. 1, Bydgoszcz 2001, s. 37–38.

¹⁵ J. Strzelczyk, *Auf der Suche nach nationaler Identität im Mittelalter. Der Fall Polen*, [w:] *Das europäische Mittelalter im Spannungsbogen des Vergleichs. Zwanzig internationale Beiträge zu Praxis, Problemen und Perspektiven der historischen Komparatistik*, red. M. Borgolte, Berlin 2001, s. 367.

¹⁶ J. Krasuski, *Wyznaczniki biegu historii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008, s. 10–11.

¹⁷ A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, dz. cyt., s. 107.

¹⁸ I. Lewandowski, *Penultima. Łacińskie traktaty metodologii historii w dawnej Polsce (do końca XVII wieku)*, Poznań 2014, s. 14, 38 i 47.

Choć podzielał to przekonanie z ówczesnymi kronikarzami, jednak stopień braku zainteresowania postaciami księżniczek i królowych odróżnia go od Thietmara czy Kosmasa. Anonim nie podaje nawet imion kobiet, którym poświęca odrobinę uwagi, jak na przykład Rycheza, żona Bolesława Chrobrego, czy żona Bolesława Krzywoustego¹⁹. Zasadniczo w polskich dziełach kronikarskich wyróżnia się dwa modele żony władcy. Pierwszy z nich to małżonka dobra, której pierwowzorem jest żona Piasta Rzepicha²⁰, zaś drugim – zła, przy czym za niewłaściwe decyzje karane są zarówno złe kobiety, jak też ich małżonkowie, co potwierdza założenie o częstym całościowym zamyśle narracji biograficznych par małżeńskich. Konsekwencją tego, iż ówczesna kultura europejska była pod wieloma względami homogeniczna, jest to, że zbiór wzorców definiujących oczekiwania wobec kobiet był wspólny dla przedstawicieli wyższych warstw społeczeństwa całej wczesnośredniowiecznej Europy, co potwierdza porównanie kroniki Anonima z innymi źródłami narracyjnymi okresu wczesnośredniowiecznego. Rola kobiet w dynastii była więc zasadniczo taka sama zarówno na dworze Piastów, jak i w innych rodach, z których pochodziły żony Piastów i do których trafiały piastowskie córki²¹. Nie powinno więc dziwić, że – mimo odmiennych uwarunkowań, w których powstawały poszczególne kroniki – widoczne są zbieżności narracji biograficznych i ocen poszczególnych postaci, a – obok cech indywidualnych poszczególnych postaci – do głosu dochodzą topoty literackie związane z wyobrażeniami dobrych i złych kobiet, władczyń, matek i żon.

W polskich i niemieckich tekstach kronikarskich zasadniczo wspólnym głosem mówiono o żonie pierwszego historycznego władcy Polski z czeskiej dynastii Przemyślidów, choć, co ciekawe, Dobrawę, która bardzo pozytywnie zapisała się w powszechnej świadomości Polaków, mało przychylnie ocenił jej rodak Kosmas na początku XII w. Nakreślony przez Kosmasa wizerunek Dobrawy – księżnej, od której pochodzą władcy polscy, która wprowadziła Polskę do chrześcijańskiej Europy, może być – obok podejścia niechętnego kobietom – także pochodną subiektywnego, nieprzychylnego nastawienia autora do Polaków²². Możliwe też, że kronikarz pomylił Dobrawę z Odą, o której małżeństwie z Mieszkiem Thietmar wyraził się sceptycznie²³: „Oda – było jej imię i wielka była jej przewina. Albowiem wzgardziła Boskim oblubieńcem dając pierwszeństwo przed nim człowiekowi wojny, co spotkało się z potępieniem ze strony wszystkich dostojników Kościoła” (IV, 57)²⁴. O Dobrawie natomiast niemiecki biskup – mimo raczej niechętnego nastawienia do Polski – pisał bardzo dobrze, wspominając, że okazała się w rzeczywistości taka, jak brzmiało jej imię²⁵ („Nazywała się bowiem po słowiańsku Dobrawa, co w języku niemieckim

¹⁹ G. Pac, *Kobiety w dynastii Piastów...*, dz. cyt., s. 29–30.

²⁰ A. Teterycz-Puzio, *Kobieta w świetle wybranych środkowoeuropejskich źródeł narracyjnych z XI–XIV wieku*, „Stupskie Studia Historyczne” 2012, nr 18, s. 12.

²¹ G. Pac, *Kobiety w dynastii Piastów...*, dz. cyt., s. 18.

²² A. Teterycz-Puzio, *Kobieta w świetle...*, dz. cyt., s. 13–14.

²³ G. Pac, *Kobiety w dynastii Piastów...*, dz. cyt., s. 74.

²⁴ *Kronika Thietmara*, tłum. M.Z. Jedlicki, Kraków 2005, s. 83.

²⁵ A. Teterycz-Puzio, *Kobieta w świetle...*, dz. cyt., s. 13.

wykłada się: dobra" (IV, 58)²⁶). Nieprzestrzeganie przez nią postów tłumaczył działaniem w dobrej sprawie:

Umyślnie postępowała przez jakiś czas zdrożnie, aby później móc długo działać dobrze. Kiedy mianowicie po zawarciu wspomnianego małżeństwa nadszedł okres wielkiego postu i Dobrawa starała się złożyć Bogu dobrowolną ofiarę przez wstrzymanie się od jedzenia mięsa i umartwianie swego ciała, jej małżonek namawiał ją słodkimi obietnicami do złamania postanowienia. Ona zaś zgodziła się na to w tym celu, by z kolei móc tym łatwiej zyskać u niego posłuch w innych sprawach (IV, 55)²⁷.

Jako człowiek Kościoła, doceniający rolę chrystianizacji, Thietmar rozumiał odstępstwo od postu, umożliwiające pracę nad nawróceniem tkwiącego w pogaństwie Mieszka. Późniejsi kronikarze kładli nacisk na żarliwość chrześcijańską księżnej, nie wspominając o wątku nakreślonym przez Thietmara. Trochę odmiennie od niego, choć także w pozytywnym świetle, przedstawił Dobrawę współczesny Kosmasowi Anonim tzw. Gall²⁸, piszący na dworze Bolesława Krzywoustego. Kronikarz kładzie nacisk na to, że łożo małżeńskie dzieliła z nim dopiero, gdy wyrzekł się błędów pogaństwa i przeszedł na łono Kościoła, a wątek ten kontynuował Mistrz Wincenty²⁹. Stwierdzić więc można, że narracje biograficzne o Dobrawie i Mieszku I u Thietmara i autorów polskich tekstów kronikarskich są spójne w ocenie oraz zasadniczo w warstwie faktograficznej, choć akcenty zostały rozłożone odmiennie. Autorzy zgadzają się w kwestii pozytywnego wpływu Dobrawy na małżonka – co należy do toposu dobrej żony – i podkreślają jej religijność.

Zbieżność widoczna jest także w narracji dotyczącej Emnildy, żony Bolesława Chrobrego, córki serbołużyckiego księcia Dobromira. Z relacji Anonima wynika, że była władczynią ciepłą, dobrą, ale jednocześnie konsekwentną. Dzięki swojemu kobiecemu działaniu uchroniła przed śmiercią wielu skazanych przez Bolesława na śmierć pod wpływem jego gniewu. Miała duży wpływ na męża, choć nie był on człowiekiem łatwym w codziennych kontaktach³⁰. Również Thietmar opisał Emnildę jako idealną żonę, zwracając jednak uwagę na inne jej walory, w tym związek z wiarą chrześcijańską³¹: „Trzecią (żoną) była Emnilda, córca czcigodnego księcia Dobromira, która – Chrystusowi wierna – niestateczny umysł swego męża ku

²⁶ *Kronika Thietmara*, dz. cyt., s. 82.

²⁷ Tamże, s. 82–83.

²⁸ W kronice Galla tematy niemieckie pojawiają się zawsze w powiązaniu z Polską i jej władcami. Choć można by się spodziewać, że w najstarszej części dzieła znaleźć będzie można fragmenty poświęcone chrystianizacji kraju i budowaniu podstaw organizacji kościelnej, wymieniona jest lakonicznie czeska księżniczka, która miała być bardzo dobrą chrześcijanką (A. Pleszczyński, *Die Deutschen – Feinde oder Partner? Eine Übersicht über polnische Autoren des Mittelalters*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia” 2019, nr LXXIV, s. 15).

²⁹ A. Teterycz-Puzio, *Kobieta w świetle...*, dz. cyt., s. 13–14.

³⁰ Tamże, s. 13–15.

³¹ M. Delimata, *Żona Popiela...*, dz. cyt., s. 255.

dobremu zawsze kierowała i nie ustawała w zabiegach, by przez wielką szczodrobliwość w jałmużnach i umartwienia odpokutować za grzechy ich obojga” (IV, 58)³². Thietmar relacjonuje wojny Bolesława Chrobrego przeciw cesarzowi Henrykowi II, co nie jest wyeksponowane w polskich dziełach kronikarskich, nawet w obszernym dziele Długosza³³. Biskup z Merseburga interesował się ekspansją w kierunku Słowiańszczyzny, a w kronice tematyka ta odsuwa w cień wydarzenia na zachodzie i południu Niemiec³⁴. Znający język słowiański kronikarz³⁵ nie przedstawiał Słowian w pozytywnym świetle³⁶. Krytykował Polaków, choć szczególnie negatywnie przedstawił Bolesława Chrobrego³⁷ („okrucieństw[a] pychą nadętego Bolesława” (VI, 9)³⁸). Nie można jednak pominąć faktu, że kronika Thietmara zasadniczo zawiera dużo krytyki. Autor negatywnie ocenia nie tylko Polaków, Czechów i innych Słowian, ale gani też Francuzów i Włochów, a niekiedy Bawarczyków³⁹ („nienasycona chciwość Bawarów” (V, 19)⁴⁰). W napisanym około 100 lat później także po łacinie dziele kronikarskim typu *gesta*, poświęconym dziejom polskim, Anonima zwanego Gallem w niektórych miejscach widać odniesienia do kroniki Thietmara. Wstęp ukazuje panowanie Bolesława Chrobrego, jego wojny i walki z niemieckimi władcami⁴¹. Zarówno Anonim, jak Thietmar doceniają – podobnie jak w przypadku Dobrawy – pozytywny wpływ Emnildy na małżonka. Narracje biograficzne dotyczące Dobrawy i Mieszka I oraz Emnildy i Bolesława Chrobrego są zasadniczo zbieżne. Widoczne jest inne rozłożenie akcentów, nie wykształciły się jednak całkowicie odmienne tradycje narracyjne. Wyeksponowany zostaje dobry wpływ kobiet na

³² *Kronika Thietmara*, dz. cyt., s. 84.

³³ J. Krasuski, *Obraz Niemiec i stosunków polsko-niemieckich w polskich kronikach średniowiecznych*, [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Pajewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 35 i 246.

³⁴ M.Z. Jedlicki, *Wstęp*, dz. cyt., s. LII.

³⁵ E. Mühle, *Die Slaven im Mittelalter*, Berlin–Boston 2016, s. 33; J. Papiór, *Deutsch-polnische Beziehungen...*, dz. cyt., s. 35. Poprawność nazw słowiańskich podawanych przez Thietmara wskazuje, że znał języki słowiańskie, a informacje o Słowianach czerpał z autopsji (M.Z. Jedlicki, *Wstęp*, dz. cyt., s. LII).

³⁶ Th. Wunsch, *Deutsche und Slawen im Mittelalter. Beziehungen zu Tschechen, Polen, Südslawen und Russen*, München 2008, s. 28.

³⁷ J. Papiór, *Deutsch-polnische Beziehungen...*, dz. cyt., s. 37. Niektórzy średniowieczni kronikarze, jak Thietmar czy Piotr z Dusburga, zaklasyfikowani zostali w tradycji humanistycznej jako „antypolscy”, co łączyć można z pismem *Tractatus historico-politicus de Polonia nunquam tributaria* (1694) Johanna Schulz-Szuleckiego (H.-J. Böhmberg, *Frühneuzeitliche Nationen im östlichen Europa. Das politische Geschichtsdenken und die Reichweite einer humanistischen Nationalgeschichte (1500–1700)*, Wiesbaden 2006, s. 329).

³⁸ *Kronika Thietmara*, dz. cyt., s. 123.

³⁹ G. Haendler, *Die Rolle des Papsttums in der Kirchengeschichte bis 1200. Ein Überblick und achtzehn Untersuchungen*, Göttingen 1993, s. 227.

⁴⁰ *Kronika Thietmara*, dz. cyt., s. 103.

⁴¹ J. Strzelczyk, *Auf der Suche...*, dz. cyt., s. 367; J. Papiór, *Deutsch-polnische Beziehungen...*, dz. cyt., s. 37–38.

swoich małżonków, dzięki któremu właściwie wywiązywały się ze swojej roli, którą przyznawano im w dynastycznie skonstruowanym świecie wyższych warstw społeczeństw europejskich tego czasu.

W dziełach o charakterze kronikarskim pojawiają się jednak także nierównoległe narracje. Ten dwugłos oznacza niekiedy brak zainteresowania postaciami, które były istotne dla innego narodu lub dynastii. W polskich kronikach szereg władców, słuchających rad Niemców, otwiera legendarny Popiel, który za radą przebiegłej żony Niemki otruł podstępnie braci ojca⁴². Historia legendarnej pary z Gniezna, która nie znalazła się w kręgu zainteresowań niemieckiego kronikarza, otwiera u Anonima polskie dzieje, podczas gdy inna legendarna historia o Kraku i Wandzie wydaje się mu nieznaną⁴³. Zbieżność poglądów w odniesieniu do podatnej na wszelkie występki żony Popiela cechuje również Długosza i Mistrza Wincentego. W pewnym sensie mówić też można o czynniku narodowym⁴⁴. Choć w przypadku Niemców i Słowian źródła pisane dowodzą niekiedy wzajemnego zainteresowania⁴⁵ czy nawet sympatii, ich relacje obciążone były wielokrotnie uprzedzeniami⁴⁶, zaś od stuleci kolejne pokolenia narodu polskiego i niemieckiego formułowały własną wersję historii i własne wyobrażenia o sąsiadach⁴⁷. Widać to u Długosza, według

⁴² J. Krzyżaniakowa, *Niemcy w opinii Jana Długosza...*, dz. cyt., s. 75.

⁴³ K. Römer, *Podanie o Kraku i Wandzie*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. 3, s. 1.

⁴⁴ A. Krawiec, *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000, s. 77–78.

⁴⁵ Przed VI w. słowiańskojęzycznych grup społecznych nie ujmowano w źródłach (E. Mühle, *Die Slaven im Mittelalter*, dz. cyt., s. 3). W odniesieniu do krajów zachodniosłowiańskich istotnym źródłem jest rękopis z IX w. – tak zwany *Geograf Bawarski* (Th. Wunsch, *Deutsche und Slawen...*, dz. cyt., s. 28), będący pierwszym źródłem pisany na terenach leżących na wschodzie poza krajem Franków, traktujący ten region jako równoprawny (G. Billig, *Zur Rekonstruktion der ältesten slawischen Burgbezirke im obersächsisch-meißnischen Raum auf der Grundlage des Bayerischen Geographen*, „Neues Archiv für sächsische Geschichte” 1995, nr 66, s. 27). Zasadniczo jednak do X w. można stwierdzić jedynie nieliczne literackie kontakty między Słowianami a Germanami, tym bardziej trudno jest wówczas mówić o kontaktach wzajemnych (J. Papiór, *Deutsch-polnische Beziehungen...*, dz. cyt., s. 41). Odnośnie do świadomości narodowościowej we wczesnym średniowieczu zob. B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokałolińskiej*, Warszawa 2017. Na temat obrazu stosunków i stereotypów polsko-niemieckich zob. także J. Krzyżaniakowa, *Poglądy polskich kronikarzy średniowiecznych na Niemcy i stosunki polsko-niemieckie*, [w:] *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*, red. W. Wrześniński, Wrocław 1993, s. 15–72 oraz wciąż aktualny tekst historyka mediewisty Gerarda Labudy *Geneza przysłowia „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia” 1968, nr 8, s. 21–22.

⁴⁶ Th. Wunsch, *Deutsche und Slawen...*, dz. cyt., s. 1–2. Obserwacje takie poczynione zostały już w latach 50. XX wieku przez Ewę i Karola Maleczyńskich (E. Maleczyńska, *Problem polsko-niemiecki w dotychczasowej historiografii polskiej*, [w:] *Historiografia polska wobec problemu polsko-niemieckiego*, Wrocław 1951, s. 4–24; K. Maleczyński, *Postulaty badawcze w zakresie stosunków polsko-niemieckich w okresie do początku XIII w.*, [w:] tamże, s. 25–35).

⁴⁷ J. Krzyżaniakowa, *Niemcy w opinii Jana Długosza*, [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Pajewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 69.

którego niemiecka księżniczka była szlachetnie urodzona, rzadkiej urody, ale skłonna do nadmiernej dumy i chciwości. Popiel związał się z nią, ponieważ polscy panowie mieli nadzieję, że uda się jej naprawić złe nawyki małżonka. Zaczęła go jednak dzięki swym kobiecym pochlebstwom usidlać do tego stopnia, że przejęła całe rządy królewskie. Jej pozycję umocniło zapewnienie mężowi dwóch męskich następców. Królowa stawała się coraz bardziej dumna i choć – jak zaznacza kronikarz – była kobietą, przywłaszczyła sobie całe kierowanie królestwem, w wyniku czego władca zniewieściał⁴⁸. Narracja o żonie Popiela dowodzi niechęci wobec Niemców⁴⁹ i mizoginii. Niemiecka księżniczka rozczarowała, gdyż zadaniem królowej jest raczej wspieranie dobrymi radami i łagodne powstrzymywanie od złych decyzji niż samodzielne sięganie po władzę. Popiel okazał się zbyt miękki i zamiast podejmować decyzje, słuchał małżonki, za co kara spotkała nie tylko jego, ale cały ród⁵⁰. W tym przypadku narracja biograficzna, stanowiąca odzwierciedlenie lęków i niechęci, rozwinęła się jedynie w polskich źródłach.

Innego rodzaju dwugłos narracji biograficznych widoczny jest w przypadku historycznej już pary małżeńskiej – cesarskiej wnuczki Rychazy Lotaryńskiej i Mieszka II. Narracja Thietmara buduje nie tyle portret małżeński, co portret samego Mieszka II. Kronikarz nie wydaje się zainteresowany relacjami między małżonkami, lecz przede wszystkim rolą Mieszka jako lennika niemieckiego cesarza. Thietmar relacjonuje między innymi: „W kilka dni potem przybył z wielkimi darami syn Bolesława Mieszko i złożył hołd lenny królowi, po czym przysięgą wzmocnił złożone przyrzeczenie. Następnie odprawiono go z wielkimi honorami i okazano mu wiele uprzejmości, by skłonić go do powtórnego przyjazdu” (VI, 90)⁵¹. Polskie dzieła kronikarskie dowodzą natomiast zainteresowania żoną polskiego króla Mieszka II i matką Kazimierza Odnowiciela. Wiadomości o Rychazie, której wielu kronikarzy nie nazywa imieniem, nie są jednak jednoznaczne. Anonim był do niej przychylnie nastawiony. Według niego rządziła królestwem, dbając o jego sławę, na ile to możliwe dla kobiety. Z królestwa została wypędzona przez zdrajców. Mistrz Wincenty przytoczył dwie opowieści o matce Kazimierza. Według jednej, po śmierci Mieszka ujęła ster rządów, była gwałtowna, wywyższała Niemców i została wygnana, a według drugiej – odbiegającej od rzeczywistości – matka Kazimierza zmarła w połogu, a macocha chciała zabić chłopca. Z kroniki pośrednio wynika, że jedną z przyczyn wyjazdu Rychazy był romans władcy polskiego⁵². Długosz, niezależnie od tego, że córka Ezzona była ukazana jako dobra matka, która troszczyła się o syna i jego spra-

⁴⁸ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego. Księga pierwsza i druga*, Warszawa 2009, s. 213–214.

⁴⁹ Jednocześnie kronikarz przyznaje, że polscy książęta byli wysyłani do Niemiec na naukę, a niemieckie księżniczki były wykształcone (J. Krzyżaniakowa, *Niemcy w opinii Jana Długosza...*, dz. cyt., s. 77).

⁵⁰ M. Delimata, *Żona Popiela...*, dz. cyt., s. 252.

⁵¹ *Kronika Thietmara*, dz. cyt., s. 166.

⁵² A. Teterycz-Puzio, *Kobieta w świetle...*, dz. cyt., s. 15–16; M. Delimata, *Żona Popiela...*, dz. cyt., s. 256.

wy⁵³, powtórzył zarzuty mówiące, że była chciwa, rządziła lekkomyślnie i nie słuchała mądrych doradców, dając pierwszeństwo Niemcom⁵⁴, mimo iż niemieccy przybysze byli – w odróżnieniu od polskich panów – słabego i niskiego pochodzenia⁵⁵. Ciężkim zarzutem wobec żony Mieszka II było jakoby miała ona pogardzać polskimi obyczajami i językiem⁵⁶. Rychezę spotkała według Długosza kara – Polacy wypędzili ją z dworu, aby zamieszkała u Niemców, których tak bardzo ceniła⁵⁷. Zabrała jednak ogromne bogactwa i majątek z polskiego skarbcza, dostarczając cesarzowi dwie korony, czyli regalia⁵⁸. Syna wysłała do Paryża w celach edukacyjnych, a za bogactwa kupiła majątki w Niemczech⁵⁹. Mieszka II Anonim ocenia jako rycerza, który dokonywał licznych rycerskich czynów, ale nie wyróżniał się takimi cnotami jak jego ojciec⁶⁰, zaś Długosz wśród oskarżeń wysuwanych pod adresem Mieszka II podkreślił wpływ jego żony, Niemki, któremu uległ. Można odnieść wrażenie, że kronikarz większą odpowiedzialność i winę przypisywał mimo wszystko mężczyźnie⁶¹. Polski władca oskarżany był także o związki z nałożnicami⁶², co znajduje swój równoległy wydzwięk w kronice klasztoru w Brauweiler, z której wynika, że obok legalnej małżonki miał także konkubinę, co doprowadziło do opuszczenia Polski przez królową Rychezę⁶³.

W przypadku Mieszka II i Rychezy widać wytworzenie się całkowicie odrębnych narracji o postaciach, choć poszczególne informacje są niekiedy zgodne. Przyczyny powstania równoległych narracji biograficznych widzieć należy w uwarun-

⁵³ Rycheza była regentką (K.G. Beuckers, *Die Ezzonen und ihre Stiftungen. Eine Untersuchung zur Stiftungstätigkeit im 11. Jahrhundert*, Kunstgeschichte, Bd. 42, Münster-Hamburg 1993, s. 32; K. Szafer, *Wizerunek złej...*, dz. cyt., s. 91).

⁵⁴ K. Szafer, *Wizerunek złej...*, dz. cyt., s. 91; M. Delimata, *Żona Popiela...*, dz. cyt., s. 256. W średniowieczu przyjęte było, że młoda księżniczka, poślubiając księcia z innego kraju, zabierała ze sobą świtę, która na zagranicznym dworze rozpowszechniała język i kulturę własnego kraju w nowym miejscu (M. Cieśla, *Dzieje nauki języków obcych w zarysie. Monografia z zakresu historii kultury*, Warszawa 1974, s. 17).

⁵⁵ J. Długosz, *Roczniki...*, dz. cyt., s. 390; J. Krzyżaniakowa, *Niemcy w opinii Jana Długosza...*, dz. cyt., s. 75–76.

⁵⁶ W średniowieczu średnio-wysoko-niemiecki, który w XII wieku osiągnął wysoki poziom literackiej doskonałości, dominował na dworach czeskich i węgierskich oraz opanowywał osady piastowskie, był zagrożeniem dla języka polskiego (U. Świdarska, *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001, s. 213).

⁵⁷ Przedkładanie *Tautari* nad rdzennych mieszkańców jako powód wygnania Rychezy pojawia się u Kadłubka (A. Pleszczyński, *Die Deutschen...*, dz. cyt., s. 17–18).

⁵⁸ M. Delimata, *Żona Popiela...*, dz. cyt., s. 261.

⁵⁹ J. Długosz, *Roczniki...*, dz. cyt., s. 390–392. W Cesarstwie Rycheza została przyjęta prawdopodobnie przez Konrada III w Saksonii i przyznano jej prawo do dalszego posługiwania się tytułem „królowa Polski” (K.G. Beuckers, *Die Ezzonen...*, dz. cyt., s. 32).

⁶⁰ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Wrocław 2003, s. 40.

⁶¹ M. Delimata, *Żona Popiela...*, dz. cyt., s. 252.

⁶² A. Krawiec, *Seksualność...*, dz. cyt., s. 77–78.

⁶³ Tamże, s. 106.

kowaniach politycznych i indywidualnych doświadczeniach autorów⁶⁴. Ukazująca historię saksońskiej dynastii cesarskiej kronika Thietmara pochodzi z pierwszej połowy XI wieku, kiedy relacje polsko-niemieckie pełne były konfliktów⁶⁵, a sam autor brał w 1010 r. udział w wyprawie wojennej przeciw Polsce, choć zawrócił z niej z chorym królem. Thietmar był – podobnie jak wszyscy mu współcześni – subiektywny, a jego wyraziste poglądy znalazły odbicie na kartach kroniki⁶⁶. Punkt widzenia Wincentego Kadłubka, ukazującego Kazimierza Sprawiedliwego z dynastii Piastów w możliwie najlepszym świetle, był nacechowany narodowo⁶⁷, a niechęć wobec Niemców wydaje się niewątpliwa. Jego dzieło jest amplifikacją już przerysowanej i wyolbrzymionej u Anonima relacji o sukcesach Bolesława Krzywoustego, choć w odróżnieniu od wcześniejszego kronikarza skromniej opisał wizytę cesarza Ottona III w Gnieźnie⁶⁸. Kadłubek nazywał Fryderyka Barbarossę czerwonym smokiem, opisywał krytycznie – jak wskazano powyżej – żonę Mieszka II Rychezę oraz żonę Władysława II Wygnańca Agnieszkę, co nie było jednak wyjątkiem, ponieważ antygermańskie tendencje nasiliły się w XIII wieku⁶⁹. Coraz częściej w tym czasie zwracano uwagę na różnice między mieszkańcami różnych obszarów⁷⁰, a na powszechnych zgromadzeniach wprowadzona została reguła głosowania według „narodu”. Pojęcie narodu⁷¹ stało się precyzyjniejsze, wkrótce zaś miało nabrać formy

⁶⁴ Relacje Niemców i Słowian w świetle kronik zarysowanie zostały w: J. Godlewicz-Adamiec, *Frauen deutscher Abstammung als Sinnbild der bösen Ehefrau und Herrscherin? Deutsch-slawische Begegnungen im Licht der mittelalterlichen Chroniken*, [w:] *Blick nach Osten, Blick nach Westen. Slawisch-deutsche Begegnungen in der Literatur, Kultur und Sprache*, red. A. Bednarowska, B. Kołodziejczyk-Mróz, P. Majcher, Hamburg 2020, s. 201–221.

⁶⁵ Echo znaleźć można w *Liście przeciw Słowianom (Brief gegen die Slawen)* (1108) arcybiskupa magdeburgskiego Adalgota (J. Papiór, *Deutsch-polnische Beziehungen...*, dz. cyt., s. 19–20, 24), który nawoływał do krucjaty przeciw Słowianom między Łabą a Odrą, choć bez wspomniania konkretnie o Polakach (Th. Wunsch, *Deutsche und Slawen...*, dz. cyt., s. 24).

⁶⁶ M.Z. Jedlicki, *Wstęp*, dz. cyt., s. XLVII–XLVIII.

⁶⁷ J. Krasuski, *Wyznaczniki...*, dz. cyt., s. 10–11.

⁶⁸ J. Krasuski, *Obraz...*, dz. cyt., s. 41.

⁶⁹ U. Świdarska, *Kultura rycerska...*, dz. cyt., s. 218.

⁷⁰ Zachodzące w XIII w. zmiany w świadomości ilustruje pieśń letnia *Es gruoet wol diu Heide (Świeża zieleń zdobi wrzosowisko)* Neidharta von Reuenthal. Nie ma w niej mowy o świętych miejscach czy walce z niewiernymi, lecz o niesnaskach w zastępach krzyżowców między Niemcami a Francuzami, biedzie i tęsknocie za domem, rozumianym jako wspólnota „nindert waere baz ein man/ dan heime in sîner pharre” (XI, 7) [Nigdzie nie żyje się lepiej niż u siebie we własnym probostwie]. Neidhart, *Ez guonet wol diu haide*, [w:] *Krezzugsdichtung*, red. U. Müller, Tübingen 1998, s. 98 [tłum. J.G.-A.]. Zob. M. Szyrocki, *Die deutschsprachige Literatur von ihren Anfängen bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts*, Warszawa 1986, s. 141; M. Schulze, *Grundthemen der Lieder Neidhards*, [w:] *Neidhart und die Neidhart-Lieder. Ein Handbuch*, red. M. Springeth, F.V. Spechtler, Berlin–Boston 2018, s. 109–111; V. Meid, *Metzler Literatur Chronik. Werke deutschsprachiger Autoren*, Stuttgart–Weimar 1998, s. 39–40.

⁷¹ Na temat *natio* zob. J. Krasuski, *Znaczenie wyrazu natio w polskich kronikach średniowiecznych ze szczególnym uwzględnieniem kwestii narodu niemieckiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11/12, s. 9–20.

prawnej⁷². Mimo iż kontakty między Niemcami a Polakami w XIII wieku zacieśniały się dzięki osadnictwu na Wschodzie, to w wyniku osiedlenia zakonu krzyżackiego na Mazowszu narastał konflikt, który okazał się brzemienny w skutki⁷³. Choć żyjący w XV w. Długosz często podróżował i znał Włochy, Niemcy, Czechy, Węgry i Palestynę⁷⁴, widać u niego niechęć wobec narodów sąsiednich. Jerzy Krasuski, znacząco uogólniając, stwierdza, że o ile Anonim był wobec Niemców raczej powściągliwy, Kadłubek raczej ich nie lubił, zaś Długosz uważał Sasów i krzyżaków za niebezpiecznych – choć nie najgorszych (byli nimi Czesi) – wrogów Polski⁷⁵. Krytyka, choć często ostrzejsza niż u innych kronikarzy, dotyczyła przede wszystkim naśladowania niemieckich zwyczajów, słuchania rad Niemców i lepszego traktowania Niemców niż Polaków⁷⁶. Choć pierwsze antygermańskie tendencje widoczne są już u Anonima, to nasilają się one dopiero u Kadłubka, który zachodnich sąsiadów uważał za potężnych, silnych militarnie, a tym samym stanowiących realne zagrożenie dla niepodległości Polski. Poczucie niepewności związane z sąsiedztwem Niemców, które wyrażone jest w jego tekście, wydaje się uzasadnione ówczesną rzeczywistą sytuacją⁷⁷. Między innymi powyższe czynniki doprowadziły do wytworzenia się odrębnych narracji biograficznych w przypadku niektórych par małżeńskich. Niemiecka księżniczka Rycheza, postać nieistotna dla Thietmara, koncentrującego się na relacjach lennych między Mieszkiem II i cesarzem niemieckim, nabierała znaczenia w niezależnie tworzącej się narracji w polskich tekstach kronikarskich, gdzie do głosu dochodziły obawy przed wpływami niemieckimi. Dotychczasowe badania wątków biograficznych w dziełach kronikarskich kładły nacisk przede wszystkim na przedstawienia złych żon niemieckiego pochodzenia, co jest poniekąd uzasadnione, gdyż w polskich kronikach zwracają uwagę kobiece intrygi niemieckiej żony legendarnego Popiela, pogarda dla polskich obyczajów i języka Rychezy Lotaryńskiej oraz Agnieszki z dynastii Babenbergów, żony Władysława II Wygnąńca, która nie była znana Thietmarowi, gdyż żyła w XII wieku. Nośność toposu złej żony w przypadku księżniczek niemieckiego pochodzenia wiąże się zapewne z faktem, że działalność Agnieszki i Rychezy przypadła na okres, w którym państwo polskie przechodziło kryzys⁷⁸. Badania porównawcze podwójnych narracji biograficznych, rozumianych jako pary małżeńskie z jednej strony oraz jako narracje (nie)równoległe z drugiej, pozwalają na dodatkowe odczytania. Konkludując, zaryzykować można stwierdzenie, iż zasadniczo nie można mówić w tym przypadku o dwóch odrębnych tradycjach narracji biograficznych, choć niektóre postaci i pary małżeńskie ukazywane są w polskich i niemieckich kronikach odmiennie. Na rozbieżności w przypadku konkretnych osób wpływ miał szereg różnorodnych czynników. Łęki i niechęci polskich

⁷² U. Świdarska, *Kultura rycerska...*, dz. cyt., s. 13–14.

⁷³ Th. Wunsch, *Deutsche und Slawen...*, dz. cyt., s. 22.

⁷⁴ I. Lewandowski, *Penultima...*, dz. cyt., s. 44.

⁷⁵ J. Krasuski, *Wyznaczniki...*, dz. cyt., s. 243, 245–246.

⁷⁶ J. Krzyżaniakowa, *Niemcy w opinii Jana Długosza...*, dz. cyt., s. 72–75.

⁷⁷ U. Świdarska, *Kultura rycerska...*, dz. cyt., s. 212.

⁷⁸ M. Delimata, *Żona Popiela...*, dz. cyt., s. 260.

władców i kronikarzy znalazły wyraz w narracji biograficznej o legendarnym Popielu i jego żonie, co nie ma swojego bezpośredniego odpowiednika w kronikach niemieckich. Dwugłos narracji biograficznych dotyczy także historycznych par małżeńskich. W przypadku cesarskiej wnuczki Rychezy Lotaryńskiej i Mieszka II narracja Thietmara buduje nie tyle portret małżeński, co portret samego Mieszka II. Relacje między małżonkami nie wydają się dla kronikarza istotne, koncentruje się on na roli Mieszka jako lennika niemieckiego cesarza, co odzwierciedla jego perspektywę postrzegania ówczesnych wydarzeń. W odróżnieniu od takiego punktu widzenia polskie dzieła kronikarskie wskazują na zainteresowanie żoną polskiego króla Mieszka II i matką Kazimierza Odnowiciela, choć wiadomości o Rychezie, której wielu kronikarzy nie nazywa imieniem, nie są w tych źródłach jednoznaczne. Przykład Mieszka II i Rychezy dowodzi wytworzenia się całkowicie odrębnych narracji o postaciach, choć nawet wówczas widoczna jest zbieżność poszczególnych informacji. Przyczyny powstania równoległych narracji biograficznych widzieć należy w indywidualnych manierach pisarskich, w uwarunkowaniach politycznych i indywidualnych doświadczeniach autorów. Jednak w wielu przypadkach do głosu dochodzi homogeniczny charakter ówczesnej kultury. Wspólne wydają się oczekiwania dotyczące wypełniania ról małżeństw dynastycznych. Tendencję tę potwierdzają narracje biograficzne o Dobrawie i Mieszku I, które – jak wskazano – są, mimo odmiennego rozłożenia akcentów, spójne w ocenie i zasadniczo w warstwie faktograficznej u Thietmara oraz u autorów polskich tekstów kronikarskich. Autorzy są zgodni w kwestii pozytywnego wpływu Dobrawy na małżonka – co należy do toposu dobrej żony – i podkreślają jej religijność. Podobnie jak w przypadku Dobrawy, także w przypadku Emnildy, żony Bolesława Chrobrego, córki serbołużyckiego księcia Dobromira, zarówno Anonim, jak Thietmar doceniają pozytywny wpływ na małżonka, co wskazuje na zbieżność narracji. Widoczne jest inne rozłożenie akcentów, nie wykształciły się jednak całkowicie odmiennie tradycje narracyjne. Narracje o kobietach podporządkowane są temu, w jaki sposób wywiązywały się ze one z roli, którą przyznawano im w dynastycznie skonstruowanym świecie wyższych warstw społeczeństw europejskich tego czasu. O ile tylko autorzy budują narrację wokół małżeństwa, kluczowy w ich ocenie staje się wzajemny wpływ na siebie – jest to czynnikiem łączącym jako efekt zbieżnych oczekiwań dynastycznego świata. Z drugiej strony, w dziełach kronikarskich widoczny jest swoisty wielogłos, gdyż do głosu dochodzą subiektywne poglądy autorów. Mówić należy raczej o mozaice zróżnicowanych opinii kronikarzy, których sposób widzenia zdominowany bywa przez silnie topiczne narracje. W przypadku średniowiecznych polskich i niemieckich dzieł kronikarskich nie można więc jednoznacznie mówić o jednorodności lub rozbieżności narracji biograficznej, gdyż narracje o różnych postaciach rozwijały się różnymi ścieżkami, wykazując niekiedy znaczącą zbieżność, innymi razy zmiierzając do wytworzenia odmiennych narracji.

Bibliografia

Źródła

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Wrocław 2003.
- Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa 2009.
- Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, z oryginału łacińskiego przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Parandowski, Warszawa–Lwów 1935.
- Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, posłowie K. Ożóg, Kraków 2005.
- Kronika wielkopolska*, przeł. K. Abgarowicz, wstęp i komentarz B. Kübris, Kraków 2010.
- Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kübris, Wrocław–Warszawa 2003.
- Neidhart, *Ez guonet wol diu haide*, [w:] *Krezzugsdichtung*, red. U. Müller, Tübingen 1998, s. 98.
- Vita Dorotheae Montoviensis magistri Johannis Marienwerder*, red. H. Westpfahl, Köln–Graz 1964.

Opracowania

- Berschin W., *Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter* (Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters 8–10, 12, 15), Stuttgart 1986–2004.
- Berschin W., *Waltharius-Glossen*, „The Journal of Medieval Latin” 2008, nr 18, s. 346–355.
- Beuckers K.G., *Die Ezzonen und ihre Stiftungen. Eine Untersuchung zur Stiftungstätigkeit im 11. Jahrhundert*, Kunstgeschichte, Bd. 42, Münster–Hamburg 1993.
- Billig G., *Zur Rekonstruktion der ältesten slawischen Burgbezirke im obersächsisch-meißnischen Raum auf der Grundlage des Bayerischen Geographen*, „Neues Archiv für sächsische Geschichte” 1995, nr 66, s. 27–67.
- Böhmelburg H.-J., *Frühneuzeitliche Nationen im östlichen Europa. Das politische Geschichtsdenken und die Reichweite einer humanistischen Nationalgeschichte (1500–1700)*, Wiesbaden 2006.
- Cieśla M., *Dzieje nauki języków obcych w zarysie. Monografia z zakresu historii kultury*, Warszawa 1974.
- Delimata M., *Żona Popiela oraz Rycheza i Agnieszka jako przykłady złych małżonek władców. Uwagi w świetle polskich kronik (do początku XVI stulecia)*, [w:] *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelczykowi*, red. D.A. Sikorski, A.M. Wyrwa, Poznań–Warszawa 2006, s. 251–262.
- Godlewicz-Adamiec J., *Frauen deutscher Abstammung als Sinnbild der bösen Ehefrau und Herrscherin? Deutsch-slawische Begegnungen im Licht der mittelalterlichen Chroniken*, [w:] *Blick nach Osten, Blick nach Westen. Slawisch-deutsche Begegnungen in der Literatur, Kultur und Sprache*, red. A. Bednarowska, B. Kołodziejczyk-Mróz, P. Majcher, Hamburg 2020, s. 201–221.
- Grabski A.F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2011.
- Gramsch-Stehfest R., *Bildung, Schule und Universität im Mittelalter*, Berlin–Boston 2015.
- Haendler G., *Die Rolle des Papsttums in der Kirchengeschichte bis 1200. Ein Überblick und achtzehn Untersuchungen*, Göttingen 1993.

- Haß C., *Heilige machen im spätmittelalterlichen Osterraum. Die Kanonisationsprozesse von Brigitta von Schweden, Nikolaus von Linköping und Dorothea von Montau*, Berlin 2008.
- Jałowiecka-Frania A., *Portret jako gatunek literacki*, „Prace Naukowe. Pedagogika” 1999–2000–2001, nr 8–9–10, s. 887–896.
- Jedlicki M.Z., *Wstęp*, [w:] *Kronika Thietmara*, przeł. M.Z. Jedlicki, postłowie K. Ożóg, Kraków 2005, s. VII–LXXXVII.
- Kosellek G., *Walter und Helgunda – die erste Erzählung der polnischen Literatur*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 2009, t. 66, 2, s. 243–269.
- Kowalczyk M., *Charakterystyka doświadczeń mistycznych bł. Doroty z Mątów na podstawie historycznych źródeł autorstwa Mistrza Jana z Kwidzyna*, „Studia Warmińskie” 2014, nr 51, s. 95–107.
- Krasuski J., *Obraz Niemiec i stosunków polsko-niemieckich w polskich kronikach średniowiecznych*, [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Pajewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 35–68.
- Krasuski J., *Wyznaczniki biegu historii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008.
- Krasuski J., *Znaczenie wyrazu natio w polskich kronikach średniowiecznych: ze szczególnym uwzględnieniem kwestii narodu niemieckiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1985, nr 11/12, s. 9–20.
- Krawiec A., *Seksualność w średniowiecznej Polsce*, Poznań 2000.
- Krzyżaniakowa J., *Niemcy w opinii Jana Długosza*, [w:] *Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Pajewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 69–85.
- Krzyżaniakowa J., *Poglądy polskich kronikarzy średniowiecznych na Niemcy i stosunki polsko-niemieckie*, [w:] *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*, red. W. Wrześniński, Wrocław 1993, s. 15–72.
- Labuda G., *Geneza przysłowia „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Historia” 1968, nr 8, s. 21–22.
- Le Goff J., *Człowiek średniowiecza*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 9–50.
- Lewandowski I., *Penultima. Łacińskie traktaty metodologii historii w dawnej Polsce (do końca XVII wieku)*, Poznań 2014.
- Maleczyńska E., *Problem polsko-niemiecki w dotychczasowej historiografii polskiej*, [w:] *Historiografia polska wobec problemu polsko-niemieckiego*, Wrocław 1951, s. 4–24.
- Maleczyński K., *Postulaty badawcze w zakresie stosunków polsko-niemieckich w okresie do początku XIII w.*, [w:] *Historiografia polska wobec problemu polsko-niemieckiego*, Wrocław 1951, s. 25–35.
- Meid V., *Metzler Literatur Chronik. Werke deutschsprachiger Autoren*, Stuttgart–Weimar 1998.
- Mühle E., *Die Slaven im Mittelalter*, Berlin–Boston 2016.
- Nasiłowska A., *Angielskie, francuskie i polskie tradycje biografistyki. Wprowadzenie do tematu*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 41–60.
- Pac G., *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII wieku – studium porównawcze*, Toruń 2013.

- Papiór J., *Deutsch-polnische Beziehungen im Mittelalter als Kulturdiskurs*, [w:] *Polnisch-deutsche Wechselbeziehungen im zweiten Millennium*, red. J. Papiór, t. 1, Bydgoszcz 2001, s. 12–71.
- Parandowski J., *Wstęp*, [w:] Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, z oryginału łacińskiego przełożył, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Parandowski, Warszawa–Lwów 1935, s. 3–15.
- Pleszczyński A., *Die Deutschen – Feinde oder Partner? Eine Übersicht über polnische Autoren des Mittelalters*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin – Polonia*” 2019, nr LXXIV, s. 9–49.
- Römer K., *Podanie o Kraku i Wandzie*, „*Biblioteka Warszawska*” 1872, t. 3, s. 1–22.
- Schulze U., *Grundthemen der Lieder Neidhards*, [w:] *Neidhart und die Neidhart-Lieder. Ein Handbuch*, red. M. Springeth, F.V. Spechtler, Berlin–Boston 2018, s. 95–116.
- Strzelczyk J., *Auf der Suche nach nationaler Identität im Mittelalter. Der Fall Polen*, [w:] *Das europäische Mittelalter im Spannungsbogen des Vergleichs. Zwanzig internationale Beiträge zu Praxis, Problemen und Perspektiven der historischen Komparatistik*, red. M. Borgolte, Berlin 2001, s. 359–370.
- Strzelczyk J., *Walter Berschin, Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter, Bd. 1: Von der „Passio Perpetuae“ zu den „Dialogi“ Gregors des Grossen, Quellen und Untersuchungen zur lateinischen Philologie des Mittelalters 8*, Stuttgart 1986, „*Vox Patrum*” 1988, nr 14, s. 461–467.
- Świderska U., *Kultura rycerska w średniowiecznej Polsce*, Zielona Góra 2001.
- Szafer K., *Wizerunek złej i dobrej władczyni w „Rocznikach” Jana Długosza*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane Profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 89–94.
- Szyrocki M., *Die deutschsprachige Literatur von ihren Anfängen bis zum Ausgang des 19. Jahrhunderts*, Warszawa 1986.
- Teterycz-Puzio A., *Kobieta w świetle wybranych środkowoeuropejskich źródeł narracyjnych z XI–XIV wieku*, „*Słupskie Studia Historyczne*” 2012, nr 18, s. 9–36.
- Wünsch Th., *Deutsche und Slawen im Mittelalter. Beziehungen zu Tschechen, Polen, Südslawen und Russen*, München 2008.
- Zientara B., *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 2017.

**(Non)parallel biographical narratives about married couples
in the chronicle of Thietmar of Merseburg and Polish mediaeval chronicle texts**

Abstract

The genre of the medieval written biography is an understudied area of research, although a broader understanding of the concept of biographical fiction makes it possible to identify biographical features in a large proportion of late antique and mediaeval writings. The article presents a literary and cultural comparative analysis of biographical narratives about selected married couples (Dobrawa and Mieszko I, Emnilda and Bolesław Chrobry, Rycheza of Lorraine and Mieszko II) in the chronicles of Thietmar of Merseburg and mediaeval Polish chronicle works. The author seeks to answer the question of the existence of (non-)parallel biographical narratives and possible reasons for it.

Słowa kluczowe: narracje biograficzne, teksty kronikarskie, narracje (nie)równoległe, topos literacki

Keywords: biographical narratives, chronicle texts, (non-)parallel narratives, literary topos

Robert K. Zawadzki

ORCID 0000-0001-6964-1736

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Obraz Niemca w oczach Polaka, obraz Polaka w oczach Niemca. Studium nad staropolskimi traktatami kosmologicznymi przełomu XV i XVI wieku

Jednym z anachronizmów, przez których pryzmat patrzy się niekiedy na poprzednie stulecia, jest utożsamianie dzisiejszego pojęcia narodowości z dawnymi realiami pochodzenia czy miejsca zamieszkania danej osoby¹.

Polskość, obok niemieckości, jest tym terminem, który stworzyła nowoczesność. Dzisiejsze pojęcie narodu jako wspólnoty kultuwującej pewne wartości i kierującej się swoiście pojętym patriotyzmem, w tych odległych czasach po prostu nie istniało, było zastępowane autorytetem monarchów, pomazańców Bożych, liczyła się wierność państwu (królestwu, księstwu) i domowi panującemu. Również przynajmniej dwaj autorzy, których twórczością zajmujemy się w niniejszym artykule, wychodzą poza dzisiejsze rozumienie narodowości, trudno ich zakwalifikować do określonej nacji. Wynika to z faktu, że pisarze ci, pochodząc z przeważnie niemieckojęzycznego wówczas Śląska, należą jednak do literatury polskiej, ponieważ dzieła swoje pisali w Krakowie i byli poddanyami polskiego króla, podobnie jak polscy uczeni tacy jak np. Jarosław Bogoria ze Skotnik (ok. 1276–1376) czy Maciej Kolbe (ok. 1450–1516), stawali się zależni od władców Bolonii i Paryża, w których to miastach obejmowali katedry uniwersyteckie i funkcje rektorskie². W ten sposób słowa „Polak” i „Niemiec” w odniesieniu do tych dawnych epok należy traktować jako kategorie umowne, związane organicznie z kryteriami geograficznymi, nie odnoszą się bowiem do jakichś ideologii politycznych, bazują na pewnych wyobrażeniach czy nawet stereotypach o mieszkańcach danej krainy. Właśnie w tej perspektywie chciałbym przeanalizować zagadnienie zasygnalizowane w tytule niniejszego

¹ O pojęciu narodu i państwa w dawnych wiekach zob. B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 2020. Zob. też J. Delumeau, *Cywilizacja odrodzenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1987, s. 29–50; A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.

² Zob. M. Howiecki, *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa 1981, s. 21.

szkicu. Dotyczy ono³ przedstawicieli dwóch kręgów kulturowych, z jednej strony będzie tu mowa o wzbudzających szacunek u zachodnich sąsiadów polskich entuzjastach nauki – autorach dążących do przekazania wiedzy i uczoności społeczeństwu sarmackiemu, z drugiej o reprezentantach germańskiej cywilizacji, stanowiących często źródło natchnienia i wzór postępowania dla tych pierwszych⁴. Mimo pewnych różnic, jakie cechowały poziom rozwoju cywilizacyjnego obu społeczeństw, nie było wśród tych uczonych polskich i niemieckich niechęci i antagonizmów, które charakteryzowały częstokroć relacje polityczne między państwami, ludzie nauki zdawali się rozumieć, że stanowią część większej wspólnoty, wiedzieli, że wiedza rozwija się w oparciu o poznawanie osiągnięć innych badaczy, gdy przekazywana i dyskutowana jest nawzajem.

Ta podwójność koncepcji i postawy naukowej uzewnętrzniała się w pracach czterech krakowskich profesorów podejmujących problematykę budowy wszechświata: Wojciecha z Brudzewa (ok. 1445–1495), Jana z Głogowa (ok. 1445–1507), Wawrzyńca Korwina (ok. 1465–1527) i Jana ze Stobnicy (ok. 1470–1518). Obok teorii kosmologicznych, obok swoich ugruntowanych zamiłowań do kultury grecko-rzymskiej, mieli oni specjalny stosunek do autorów pochodzących z niemieckiego kręgu cywilizacyjnego, metodę korzystania z ich dzieł, swoisty sposób opisu krain leżących na zachód od Polski, pewien wyrazisty obraz niemieckości, wreszcie pewną wizję osób, którym przypisywali ideę germańskości. Ważnym znamieniem ich twórczości było korzystanie z dzieł autorów zza granicy zachodniej i upowszechnianie teutońskich osiągnięć, rzecz łącząca się ściśle z przekazywaniem wiedzy złąknionemu społeczeństwu polskiemu i ogólnym rozwojem nauki w kraju. W okresie średniowiecznym i wczesnorenesansowym wytworzyły się tu luki i pewne zaległości, które uczeni polscy zaczęli wypełniać, wprowadzając na polski rynek wydawniczy dzieła przedstawiające ówczesny stan badań wielu dyscyplin, lansując twórców o światowej sławie, u nas wtedy niemal nieznanymi, popierając także współczesnych scholarchów niemieckich.

Georg von Peurbach, Wojciech z Brudzewa i spory o orbity niebieskie

W działalności tej szczególne znaczenie nadawali dziedzinie, którą my dziś określamy mianem teorii geocentrycznej⁵. Była to epoka sporów dotyczących orbit

³ Ze względu na ściśle ograniczony zakres artykułu pomijam niemieckich autorów dzieł kosmologicznych.

⁴ Ogólnie o literackich relacjach polsko-niemieckich w dawnych wiekach zob. M. Szyrocki, *Niemiecko-polskie związki literackie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 581–584. Zob. też o geograficznych zainteresowaniach dawnych Polaków: A.M. Krawiec, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreacyjnej*, Poznań 2010.

⁵ O założeniach tej teorii, której podstawy stworzyli uczeni antyczni, zob. J. Evans, *Theory and practice of ancient astronomy*, Oxford 1998; J.D. North, *Cosmos: An illustrated history of astronomy and cosmology*, Chicago 2008.

ekscentrycznych (deferensów), epicykli i ekwansów⁶ oraz prób uzasadnienia bądź zakwestionowania tych Ptolemejskich koncepcji⁷. Tutaj szczególnie uwidaczniała się bezkompromisowość uczonych arabskich z Awerroesem na czele⁸, nie szczędził on krytyki poglądów największego astronoma starożytności⁹, niemniej ataki mędrca z Kordoby stały się przyczyną powstania opozycji broniącej Ptolemeusza. Był to istotny moment w rozwoju polskiej astronomii, jej ważnym etapem, zasadniczą fazą stało się wystąpienie Wojciecha z Brudzewa, wyrazem zaś jego poglądów, dowodem, że czerpał inspiracje z nauki niemieckiej, była dysertacja *Commentariolum super Theoricis novas planetarum Georgii Purbachii*¹⁰ (1482), czyli komentarz do dzieła *Theoricae novae planetarum* wiedeńskiego uczonego Georga von Peurbacha (1423–1461). Jak u tego autora, tak i u polskiego pisarza treść łączyła się z problemami orbit planetarnych. Wojciech z Brudzewa opowiedział się zasadniczo za

⁶ Klaudiusz Ptolemeusz w swym sławnym dziele *Almagest (Megiste syntaksis)*, nie odrzucając bynajmniej systemu koncentrycznego, stworzył teorię orbit ekscentrycznych. Oprócz orbit koncentrycznych bowiem, których środek znajduje się w jądrze Ziemi, istnieją orbity ekscentryczne, zwane też orbitami cząstkowymi lub deferensami, mające centra poza rdzeniem Ziemi czyli wszechświata. Ale planety nie krążą bezpośrednio po deferensach, nie sione są przez mniejsze orbity zwane epicyklami, których środki poruszają się po deferensach. Ptolemeusz chciał w ten sposób wykazać, że odległość dzieląca Ziemię od krążących wokół niej planet zmienia się, bo orbity ekscentryczne czyli deferensy oraz epicykle posiadają punkty centralne poza punktem centralnym świata znajdującym się w jądrze Ziemi. Do tego układu uczoney dodał swój chyba najbardziej oryginalny wynalazek – ekwans czyli punkt wyrównawczy. Nie wiadomo dokładnie, dlaczego wprowadził tę kategorię, do czego jej potrzebował. Chciał prawdopodobnie skoordynować kierunek obiegu planet z czasem ich ruchu. Tak czy inaczej, ekwans był punktem leżącym na prostej poprowadzonej przez środek Ziemi i środek deferensu, przy czym odległość ekwansu od środka deferensu była taka sama jak odległość środka deferensu od środka Ziemi. Wokół ekwansu poruszały się planety ze stałą prędkością kątową, a zatem każda z nich miała swój własny ekwans. Zob. H. Andersen, P. Barker, X. Chen, *The cognitive structure of scientific revolutions*, Cambridge 2016. Zob. też G.E.R. Lloyd, *Nauka grecka po Arystotelesie*, przeł. J. Lesiński, Warszawa 1998, s. 61, 62.

⁷ Różne koncepcje budowy świata omawia M.J. Crowe, *Theories of the World from Antiquity to the Copernican Revolution*, New York 1990. Geocentryczną wizję świata omawia gruntownie R. Simek, *Erde und Kosmos im Mittelalter. Das Weltbild vor Kolumbus*, München 1992.

⁸ Podobnie jak inni uczeni arabscy, Awerroes wytykał błędy koncepcji orbit ekscentrycznych i epicykli posiadających rzekomo środki swoich obiegów poza centrum Ziemi. Do krytyki systemu Ptolemeusza skłoniła go przede wszystkim lektura *Fizyki Arystotelesa*. Zob. G. Saliba, *Islamic science and the making of the European Renaissance*, Boston 2007, s. 2–50; A. Sayili, *The observatory in Islam and its place in the general history of the observatory*, Ankara 1960, s. 79–80; S. Wielgus, *Z obszarów średniowiecznej myśli islamskiej, żydowskiej i chrześcijańskiej*, Płock 2002, s. 17–18.

⁹ „Poprawianie” Ptolemeusza stanie się niebawem w Europie swego rodzaju konwencją. Zob. M. Dilke, O.A.W. Dilke, *The Adjustment of Ptolemaic Atlases to Feature the New World*, [w:] *The Classical Tradition and the Americas*, vol. I: *European Images of the Americas and the Classical Tradition*, part 1, red. W. Haase, M. Reinhold, Berlin 1993, s. 117–134.

¹⁰ Zob. P. Barker, *Albert of Brudzewo's Little commentary on George Peurbach's Theoricae nova planetarum*, „Journal for the History of Astronomy” 2013, 44, s. 1–24.

Peurbachem – entuzjastą Ptolemeusza, a próbując najistotniejsze założenia jego teorii, wystąpił przeciwko obozowi zwolenników Awerroesa, wyciągnął jednak pewne nowe wnioski z obu propozycji, rewelacyjnie dostrzegł braki w matematycznym ujęciu dotychczasowych opisów świata, wreszcie wyraził krytykę deferensów, epicykli i ekwansów jako kategorii fikcyjnych¹¹, kładąc w ten sposób podwaliny pod przyszłe wielkie odkrycie swego ucznia – Mikołaja Kopernika.

Sposób, w jaki wiedza astronomiczna i ówczesne trendy naukowe docierały do Wojciecha z Brudzewa, jest nader charakterystyczny. W drugiej połowie XV wieku jednym z najbliższych i najważniejszych dla Polski zagranicznych ośrodków naukowych był Uniwersytet Wiedeński ze swym najwybitniejszym przedstawicielem w dziedzinie astronomii – Georgiem von Peurbachem. Nic dziwnego, że w tej sytuacji Wojciech z Brudzewa skupił uwagę na osiągnięciach tego uczonego, poświęcając im całą dysertację.

Sam zaś Peurbach, którego najważniejsze dzieło *Theoricae novae* wydał w Norymberdze w 1474 roku jego student Johannes Müller Regiomontanus (1436–1476), pozostawał pod wpływem scholarchów francuskich¹². Właśnie w Paryżu toczono ożywione dyskusje na temat charakteru orbit niebieskich i tego, kto ma rację, czy Ptolemeusz, czy Awerroes. Uczni podzielili się na dwa obozy. Ci, którzy bronili Awerroesowych tez o koncentryczności orbit, mieli w swych szeregach wybitnych przedstawicieli, m.in. Wilhelma z Owernii (Guillaume d’Auvergne, zm. 1249), św. Tomasza z Akwinu (1225–1274), Jana z Jandun (Jean de Jandun, zm. 1328). Ich przeciwnicy, zwolennicy Ptolemejskich koncepcji o deferensach reprezentowani byli przez nie mniej wybitnych uczonych, takich jak Bernard z Verdun czy Henryk z Langenstein (znany także jako Henryk z Hesji, ok. 1325–1397). Ten ostatni zresztą pod koniec swego życia przybył do Wiednia i prowadził wykłady o deferensach i epicyklach na tamtejszej, dopiero co powstałej (w 1365 r.) uczelni, która w następnym stuleciu stanie się *Alma Mater* dla Peurbacha i Regiomontanusa. Jest wysoce prawdopodobne, że czytali oni teksty francuskiego mistrza, że doskonale znali istotę ówczesnych sporów. Na poglądy naukowe Peurbacha wywarł także duży wpływ inny jeszcze uczoney francuski – Pierre d’Ailly (Petrus Aliacensis, ok. 1350–1420), opowiadający się zdecydowanie za orbitami ekscentrycznymi, przyznający im realne istnienie w kosmosie¹³.

W utworze Peurbacha zatem znać epokę, która żyła problemami astronomii, można było odnaleźć wszystkie najistotniejsze tematy tej dziedziny, dały się wysledzić poglądy wielu autorów, w większości wypadków były to opinie uwikłane w aspekt historii antycznej i średniowiecznej, naznaczone kontekstem naukowym tych czasów. Te wszystkie uwarunkowania poznawał Wojciech z Brudzewa, komentując dzieło wiedeńskiego profesora, wprowadzał do środowiska krakowskiego całą

¹¹ Zob. E. Rybka, *Astronomia*, [w:] *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, red. J. Kuryłowicz, Warszawa 1983, s. 97–112.

¹² O wzajemnym postrzeganiu Niemców i Francuzów w dawnych wiekach zob. J. Kowalski, *Średniowiecze. Obalanie mitów. Podręcznik bojowy*, Warszawa 2019, s. 257–263.

¹³ Zob. E. Grant, *Planets, stars and orbs*, Cambridge 1996, s. 281–183.

europijską tradycję astronomiczną, czynił to właśnie za pomocą Peurbacha, który stawał się w ten sposób autorytetem i źródłem. Musiał być z pewnością uznawany za specjalistę, skoro tak wybitny uczony jak Wojciech z Brudzewa stwierdził, że osiągnięcia zagranicznego autora należy przedstawić polskiemu czytelnikowi.

Almagest, Georg von Peurbach, Jan z Głogowa i wizualne egzemplifikacje

Zachował także Peurbach całą swą atrakcyjność, całą siłę autorytetu dla kolegi Wojciecha z Brudzewa na Wydziale Artium – Jana z Głogowa. Ten ostatni napisał znakomity komentarz do *Traktatu o sferze* Johna z Holywood (Joannes de Sacrobosco) zatytułowany *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Joannis de Sacrobusto*¹⁴. Dzieło w swych partiach poświęcone deferensom, epicyklom i ekwansom, w podpieraniu się autorytetem *Almagestu* wydaje się mocno osadzone w tradycjach ptolemejskich, do czego niewątpliwie przyczyniło się już samo omawianie rozprawy angielskiego pisarza, jednoznacznie opowiadającego się za uczonym z Aleksandrii. W przypadku Jana z Głogowa, powoływanie się także na innych myślicieli stało się cechą jego dysertacji – to metoda naukowa, indywidualny warsztat i procedura pisarza, tak jak i jego nawiązywania do Georga von Peurbacha. Krakowski uczony, omawiając konfiguracje deferensów, podpierał swój wywód wypowiedzią z *Theoricae novae* wiedeńczyka, który uzasadniając koncepcje Ptolemeusza, wyjaśniał, że Słońce porusza się w rocznym obiegu po orbicie ekscentrycznej, podczas gdy dwie komplementarne wobec niej orbity wirują koncentrycznie wokół środka wszechświata [130]:

Sol habet tres orbis a se invicem omni quaque divisos atque contiguos, quorum supremus secundum superficiem convexam, hoc est exteriorem, est concentricus mundo, secundum autem superficiem concavam vel interiorem est eccentricus mundo. Infimus vero secundum superficiem concavam vel interiorem est concentricus mundo, sed secundum superficiem convexam vel exteriorem est eccentricus mundo. Tertius autem in horum medio locatus tam secundum superficiem suam convexam quam concavam est mundo eccentricus¹⁵.

¹⁴ Zob. wydania tego dzieła: *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Joannis de Sacrobusto*, Kraków 1506: Ioannes Haller, Biblioteka Jagiellońska, BJ St. Dr. Cim. 4078, skany: <http://hdl.handle.net/21.11103/sphaera.100929>; *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Joannis de Sacrobusto*, Kraków 1513: Ioannes Haller, Biblioteka Kórnicka, Sygn.Cim.Qu2104, skany: <https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/257220?id=257220>; *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Joannis de Sacrobusto*, Argentinae (Strasbourg): Johann Knoblauch, Ossolineum, Sygn. SD XVI.Qu.161, skany: <https://polona.pl/item/introductorium-compendiosum-in-tractatu-m-sphere-materialis-joannis-de-sacrobusto,Njg5MDMyMTY/7>; <https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/12003/edition/34561>. O tym utworze zob.: P.W. Knoll, *“A Pearl of Powerful Learning”. The University of Cracow in the Fifteenth Century*, Leuden 2016, s. 394: “This elementary text would have been a student’s first introduction to theoretical astronomy”.

¹⁵ „Słońce posiada trzy orbity całkowicie od siebie różne, a zarazem ze sobą sąsiadujące. Najdalsza spośród nich jest zarówno koncentryczna względem świata, jeśli brać pod uwagę

Można przypuszczać, że Jan z Głogowa znalazł u Peurbacha, w jego *Theoricae novae* coś, co było mu bliskie i potrzebne, znalazł właściwe wyjaśnienie, celne sformułowanie, za którego pomocą wytłumaczył zawiłe kwestie.

„Peurbachowska” inspiracja u Jana z Głogowa potwierdziła się w jeszcze jednym cytacie, nawiązującym do ważnej Ptolemejskiej kategorii ekwansu [135]:

Notandum, quod quilibet trium superiorum habet duos circulos eccentricos dispositos in eadem superficie plana et immobilis nisi quantum ad motum octavae sphaerae et ad motum quotidianum circa terram ab oriente in occidentem. Unde unus eorum dicitur eccentricus deferens, per cuius circumferentiam defertur corpus epiculi ab occidente in orientem. Et alter dicitur eccentricus aequans, motum super cuius centro aequaliter movetur centrum epiculi et in temporibus aequalibus aequales angulos describit¹⁶.

Ekwans, epicykl, orbity ekscentryczne – to, jak pamiętamy, kategorie, wokół których się wówczas bardzo spierano. Oczywiście – aby argumenty i racje zostały jak najklarowniej ukazane, przedstawić je trzeba było wizualnie, najlepiej za pomocą poglądowych rysunków. Ta metoda prezentacji nauki w tych odległych czasach nie była tak jednoznaczna, jak by się dziś zdawało. Nie wszystkie ówczesne rozprawy naukowe posiadały takie materiały faktograficzne, wszak sam John z Holywood, omawiając różne tematy astronomiczne, nie egzemplifikował ich rycinami. Inaczej dzieje się u Jana z Głogowa, który zamieszcza ilustrację, naocznie prezentuje obrazy mające wyjaśnić zawiłe kwestie budowy i funkcjonowania wszechświata. Tę procedurę podpatrzył prawdopodobnie u Georga von Peurbacha, który opatrywał swój tekst rysunkami. Każda ilustracja Jana z Głogowa niesie w sobie, jak u wiedeńskiego mistrza, wiele zalet, których jedną z najważniejszych jest to, że stanowią znakomite uzupełnienie prozatorskiego wykładu: czarno-biała kolorystyka, sylwetki orbit, kręgów i planet, schematy kosmosu. Te rzeczy m.in. przekazał Jan z Głogowa także swemu studentowi Mikołajowi Kopernikowi, który swe wiekopomne dzieło przyozdobił rysunkami przedstawiającymi wizję układu heliocentrycznego.

wypukłą, to jest zewnętrzną powierzchnię jej pierścienia. Jest też ekscentryczna względem świata, jeśli patrzeć na wklęsłą, to jest wewnętrzną powierzchnię jej pierścienia. Najbliższa z kolei orbita jest koncentryczna względem świata, jeśli brać pod uwagę wklęsłą czyli wewnętrzną powierzchnię jej pierścienia. Lecz ta orbita jest także ekscentryczna względem świata, jeśli patrzeć na wypukłą czyli zewnętrzną powierzchnię jej pierścienia. Jest jeszcze trzecia orbita pośrodku tamtych położona, jest ona ekscentryczna względem świata, jeśli brać pod uwagę tak wypukłą jak i wklęsłą powierzchnię jej pierścienia”. Przekład ten i następujące w tłumaczeniu moim – R.K.Z.

¹⁶ „Należy zauważyć, że każda z trzech pierwszych planet posiada dwa kręgi ekscentryczne znajdujące się na tej samej płaskiej powierzchni oraz pozostaje nieruchoma, jeśli pominąć ich ruch wobec ósmej sfery oraz codzienny ruch wokół Ziemi ze wschodu na zachód. Toteż jeden z owych kręgów nosi nazwę deferensa ekscentrycznego, dzięki jego obrotom przemieszcza się ciało epicyklu z zachodu na wschód. Drugi krąg nazywa się ekwansiem ekscentrycznym. Nad środkiem okręgu, jaki tworzy podczas swego ruchu, przemieszcza się jednostajnym ruchem środek epicyklu i w równych odstępach czasowych opisuje równe wartości kątów”.

Martin Waldseemüller, Jan ze Stobnicy i kryptocytaty

Dziedzina kosmologii przyczyniła się nie tylko do tego, że polscy uczeni zapoznawali się z twórczością Peurbacha. Dochodzi tu inny jeszcze uczony należący do niemieckiego kręgu cywilizacyjnego – Martin Waldseemüller (ok. 1470–1531). W jego dziele *Cosmographiae introductio* znalazła się propozycja, by nowo odkryty kontynent nazwać Ameryką od imienia Ameriga Vespucciego (1454–1512). Z utworu skorzystał Jan ze Stobnicy w swej dysertacji *Introductio in Ptolemaei cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum* (ed. 1512)¹⁷, cytując zwłaszcza w pierwszej jej części obszernie fragmenty niemieckiej rozprawy. Jest rzeczą charakterystyczną, że dla Jana ze Stobnicy wkład Waldseemüllera w dziedzinę kosmologiczną stał się niejako własnością powszechną, a przez to zupełnie bezimienną¹⁸. Polski autor wyzyskał mnóstwo sformułowań i uwag germańskiego twórcy, a także jego koncepcji kosmologicznych, wcale nie zaznaczając, że pochodzą od niego¹⁹. Zamiłowanie do kopiowania realizował zawsze jednakowo. Po kilku słowach lub zdaniach wypowiedzianych od siebie, wprowadzał rozmyślnie cytaty z Waldseemüllera w ten sposób, że powstawała jednolita, zgrabna wypowiedź²⁰. Jest to kompilacja wręcz pokazowa – brak znaków graficznych, czy choćby zmiany czcionki, wskazujących, że tekst stanowi cudzą własność, zawsze znakomite wyzyskanie elementów obcej wypowiedzi składają się na dzieło zwarte i koherentne, ważne dla nauki i kultury polskiej, będące w istocie próbą opisu całego świata. O wadze utworu świadczy również fakt, że pada w nim – po raz pierwszy w polskiej literaturze – termin „Ameryka” na określenie nowo odkrytego kontynentu [14]:

¹⁷ Zob. Jan ze Stobnicy, *Wprowadzenie do „Kosmografii” Ptolemeusza*, opr. R.K. Zawadzki, Częstochowa 2021.

¹⁸ Dotykamy tu zagadnienia kryptocytatu. Zob. J. Axer, *Rola kryptocytatów w literatury łacińskiej w polskojęzycznej twórczości Jana Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1–2, s. 167–177. Stosowanie kryptocytatów było częścią większego zjawiska charakterystycznego dla twórców renesansowych, związanego z uczestnictwem w specjalnej grze retorycznej, swoistym ludu litterarium. Zob. J. Axer, *Tradycja klasyczna w polskojęzycznej poezji renesansowej a mechanizmy odbioru tej poezji*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 207. Zob. J. Starnawski, *Zagadnienie cytatu w dialogach z pierwszej połowy XVIII w.*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 209–232; E. Balcerzan, *Przekład jako cytat*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red. E. Balcerzan, S. Wyśłouch, Warszawa 1985; W. Bolecki, *Historia literatury i cytaty*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 4: *Prace z lat 1985–1994*, wybór H. Markiewicz, Wrocław 1998, s. 387–408.

¹⁹ W renesansie nie istniało właściwie pojęcie kompilacji ani plagiatu w dzisiejszym znaczeniu. Naśladowców, imitatorów, kompilatorów, plagiatorów nie ganiono, wręcz przeciwnie, zalecano imitacje uznanych wzorów. Zob. J. Ziomek, *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*, Warszawa 1994, s. 325. Zob. też M. Głowiński, *Mowa: cytaty, aluzje*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3 (27), s. 107–118; H. Markiewicz, *Z dziejów plagiatu w Polsce*, [w:] tegoż, *Prace wybrane*, t. 2: *Z historii literatury polskiej*, red. S. Balbus, Kraków 1996, s. 371.

²⁰ R.K. Zawadzki, *Ogólna charakterystyka dzieła „Introductio in Ptolemaei cosmographiam” Jana ze Stobnicy*, [w:] *Jan ze Stobnicy. Wprowadzenie do Kosmografii Ptolemeusza*, dz. cyt., s. 23–27.

Similiter in occasu ultra Africam et Europam magna pars terrae, quam ab Americo eius repertore Americam vocant, vulgo autem Novus Mundus dicitur²¹.

Tu Jan ze Stobnicy, choć znowu nawiązuje do Waldseemüllera, mówi o odkryciu Ameryki już nie cudzym cytatem, lecz własnymi słowami. Odwołań do niemieckiego autora wprowadził jednak krakowski profesor mnóstwo, czyniąc z niego źródło wiedzy astronomicznej, kreując go tym samym na autorytet najwyższej rangi.

W Polsce cieszyli się zatem niemieccy uczeni powagą, wpływem i znaczeniem, tutaj też stawali się inspiracją dla polskich twórców. Nazwiska germańskich scholarców i osoby budziły pozytywne konotacje, tak jak już wcześniej budziły je np. u Mateusza z Krakowa (1345–1410), organizatora uniwersytetu w Heidelbergu, gdzie wykładał i pełnił funkcję rektora²².

Poncjusz Piłat jako... Niemiec

Ale pojawiły się i inne obrazy Niemca w dysertacjach staropolskich kosmografów – Niemcy byli reprezentantami zbyt wielu organizacji państwowych i w swych relacjach z Polską zbyt niejednoznaczni, aby sprowadzać się do jednego wizerunku. Niejednokrotnie z Polską walczyli i – jako zakon krzyżacki – nie zapisali się chlubnie w historii naszego kraju. Wydaje się, że dwie zasadnicze cechy rycerzy odzianych w białe płaszcze z krzyżem – z jednej strony niegodziwość moralna, z drugiej specyficzny ateizm – spłotły się w osobie Poncjusza Piłata przywołanej przez Jana z Głogowa we wspomnianej dysertacji *Introductorium compendiosum*. Krakowski autor skreślił portret rzymskiego prokuratora Judei jako Niemca, postać chciwą na grosz i krzyżującą Chrystusa Pana, oraz bastarda – nieślubne dziecko władcy Moguncji. Dla czytelnika traktatu mogła to być to bardzo szokująca historia ([80] – [81]):

Romani videntes homines in Ponto manentes [81] esse crudeles et inciviles, Pilatum ad homines regendos transmiserunt. Qui et vir prudens et saevus dicitur fuisse. Collecta autem pecunia in Ponto dominium a Romanis emit in Hierusalem et Iudea, sub quo Christus dominus crucifixus est et passus. De Pilato autem variae narrantur historiae. Aliqui enim dicunt eum fuisse Burgundum. Alii vero eum dicunt fuisse de Foytlandia²³ urbe Forchaym²⁴ progenitum. Unde et quidam carmine scripsit :

*In Forchaym natus extat natione Pilatus
Teutonicae gentis crucifixor Omnipotentis²⁵.*

²¹ „Podobnie na zachodzie świata, poza Afryką i Europą odkryto wielką połąć Ziemi, którą nazwano Ameryką od Ameriga Vespucciego – jej odkrywcy, obdarzoną też powszechnie mianem Nowego Świata”.

²² Zob. M. Howiecki, *Dzieje nauki...*, dz. cyt., s. 28.

²³ Foytlandia, Voigtlandia, Voigtland, Vogtland (*ziemia wójtów, adwokatów*), część dzisiejszej Bawarii południowej, Czech zachodnich i północnej Austrii.

²⁴ Forchaym, Forchhemium, dziś: Forchheim, miasto w Bawarii.

²⁵ Nieznanego autora inskrypcja wyryta na murach miasta.

Alii tamen dicunt eum fuisse Moguntinensem, cuius pater vocabatur Atus – rex aut princeps civitatis Moguntinensis, mater autem Pila – pulcherrima puella²⁶. Qui Atus cum quodam tempore in venatione fuisset et astrologi ipsius regis persuasione tali tempore magnum virum et prudentem ex constellatione et testimonio caeli nasciturum dixerunt, adducta est puella Pila molendinatoris filia, quae Pilatum spurium in hunc mundum concepit et pro genuit²⁷.

Akcja jest tu jednym z głównych czynników tej opowieści, autor stara się zaintrzygować czytelnika, nawiązując oczywiście do znanych tekstów historycznych, takich jak np. *Ewangelie*. Nawet wtedy, gdy wiemy już wszystko o miejscu urodzenia Piłata, potrafi wzbudzić ciekawość dwuwierszem stwierdzającym, że „z niemieckiego rodu był ten, który ukrzyżował Wszechmocnego”. Równocześnie sensacyjną wieścią o nieprawym pochodzeniu bohatera sugeruje słuchaczom wyjaśnienie przyczyn jego niegodziwości.

Ta opowieść nie była wówczas nowością, stanowiła ustęp dzieła *De Europa* (p. 102) Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (czyli papieża Piusa II od 1458 r.)²⁸. A przecież Jan z Głogowa, wplatając ją do swej dysertacji, zdaje się być świetnie zorientowany w panujących w ówczesnej Polsce emocjach społecznych²⁹. Po ostatnich zwycięskich wojnach toczonych z zakonem krzyżackim przez polskich królów Władysława Jagiełłę i Kazimierza Jagiellończyka, obraz Piłata – Niemca – człowieka chciwego, złego i nieprawego odpowiadał szczególnie stereotypowym wyobrażeniom na temat owych *Kreuzritter*³⁰. Punkt widzenia Głogowczyka był więc punktem

²⁶ *pulcherrima puella* w innych edycjach błędnie: *pulcherrimae puellae*.

²⁷ „Rzymianie widząc, że mieszkańcy Pontu [81] są ludźmi okrutnymi i nieokrzesanymi, wysłali Piłata, aby nad nimi panował. Podobno ten okazał się mężem zarówno roztropnym, jak i srogim. Dorobiwszy się w Poncie majątku, kupił od Rzymian władzę nad Jerozolimą i Judeą. Za jego panowania Chrystus Pan został umęczony i ukrzyżowany. O Piłacie istnieją różne opowieści. Niektórzy powiadają więc, że był Burgundczykiem, inni zaś twierdzą, że pochodził z Fojtlandii, urodził się w mieście Forchheim. Toteż ktoś napisał pieśń:

W Forchheim urodził się Piłat, pochodził

Z niemieckiego rodu ten, który ukrzyżował Wszechmocnego.

Inni jednak twierdzą, że był moguntczykiem, jego ojciec nazywał się Atus i był królem i władcą miasta Moguncji, matka zaś miała na imię Pila i była bardzo piękną dziewczyną. Gdy pewnego razu ów Atus był na polowaniu, jako król poprosił astrologów o przepowiednię, a ci na podstawie układu gwiazd i świadectw niebieskich orzekli, że w tym właśnie czasie urodzi się mąż wielki i roztropny. Przyprawiono więc do króla młodziczką Piłę – córkę młynarza, a ta poczęła i wydała na świat Piłata – swe nieślubne dziecko”.

²⁸ O życiu i twórczości Piccolominiego zob. R. Ojrzyński, *Obraz Polski i Polaków w piśmactwie Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (papieża Piusa II)*, Warszawa 2014, tutaj też bogata bibliografia.

²⁹ Zob. R.K. Zawadzki, *Jan z Głogowa (1445 – 1507). Humanistyczne fascynacje średnio-wiecznego astronoma (na podstawie „Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobusto”)*, „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura” 2017, t. 3, nr 1, s. 25–40.

³⁰ Te stereotypy, niepozbawione historycznych podstaw, przedstawił świetnie choćby Henryk Sienkiewicz w swym arcydziele *Krzyżacy*. Zob. też S. Kwiatkowski, *Zakon niemiecki*

widzenia bardzo polskim, patrzył on na postać rzymsko-germańskiego namiestnika z perspektywy narodowej mieszkańca Rzeczypospolitej, co było miarą zarówno oddziaływania tradycji chrześcijańskiej, jak i wpływu wypadków historycznych – całego owego dziejowego balastu, z którego człowiek, nawet uczony, tak łatwo się nie wyzwala.

Krainy Germanii, pisarze antyczni i Wawrzyniec Korwin

Uczeni i zbrodniarze – to chyba właściwe słowa na określenie obrazu Niemca w staropolskich traktatach kosmologicznych. W owych czasach jednak, gdy w Polsce zaczynał się nowy ruch umysłowy, nazwany później humanizmem, trzeba było pochodzenie owych Niemców skonkretyzować – opisać krainy, jakie zamieszkiwali, przypomnieć pewne fakty historyczne z nimi związane. Zajęli się tym dwaj nasi kosmografowie: Wawrzyniec Korwin³¹ i Jan ze Stobnicy. Ten pierwszy uznał, że dopóki Polacy nie stworzą u siebie własnych dzieł geograficznych, warto utrwalić to, co o Germanii napisali inni pisarze dawniejsi, tacy jak Strabon i Solinus, oraz późniejsi, tacy jak choćby Antonio Beccaria z Werony. Pochodzący ze Śląska pisarz doszedł prawdopodobnie do wniosku, że ciekawe, ważne i pouczające będzie spojrzeć oczami różnych autorów na zachodnich sąsiadów Rzeczypospolitej tak duży wpływ wywierających na jej losy. Na początek dał tylko krótkie stwierdzenie stanowiące nie tyle przywołanie stereotypu, lecz swego rodzaju komplement: „Ciała Germanów są jasne i piękne. Są oni z natury wojownikami”³². Już w tych dwóch zdaniach przejawia się wyraźna tendencja Korwina do kopiowania. Przywołany ustęp stanowi cytat z Antoniusza Beccarii³³. Na takiej zasadzie powstają inne wypowiedzi krakowskiego autora o Germanii. Przejmuje on informacje przede wszystkim od pisarzy starożytnych wyrażających się o niej aprobatywnie, ukazujących ją jako krainę odrębną, posiadającą własne, intrygujące dla czytelnika cechy. Jasne było zatem, że na kompilacje Korwina złożą się teksty antyczne przedstawiające pozytywny obraz Germanii, że wkraczając w świat twórców greckich i rzymskich, szukać on będzie opracowań ciekawych.

I tak jest istotnie. Interesują go przejawy wspaniałości i wielkości Germanii. Właśnie taką wizję znalazł u Solinusa [42]: „Germania jest krajem bogatym w męźów, obfitującym w liczne i potężne narody”³⁴. Jest w tym zdaniu jakiś frapujący, literacko-historyczny motyw, sugestywny temat Niemiec jako kraju ludnego i potężnego zadowoli się nie tylko u nas, ale i chyba w całej Europie.

w Prusach a umysłowość średniowiecza. Scholastyczne rozumienie prawa natury a etyczna i religijna świadomość Krzyżaków do około 1420 roku, Toruń 1998.

³¹ O Korwinie i jego twórczości, w tym o *Cosmographii* zob. R.K. Zawadzki, *Wawrzyniec Korwin – życie i twórczość renesansowego humanisty*, Częstochowa 2013.

³² *Cosmographia* [42]: [Germanorum] *corpora cum et sint candida et pulchra. Bellicosi etiam sint a natura*.

³³ Antonius Beccaria Veronensis, *Dionysius Perieges, De situ orbis* [20].

³⁴ Solinus, *De mirabilibus mundi* 20, 2: *Germania dives virorum terra, frequens popu lis numerosis et immanibus*.

Jako czytelnik autorów antycznych, przeżywający ich twórczość emocją specyficzną, lubującą się w rewelacjach i ciekawostkach, Korwin upierał się, że szukać sensacji trzeba zawsze, że problem znalezienia jej w tekstach starożytnych jest problemem uatrakcyjnienia jego własnego dzieła. W rozprawie *De mirabilibus mundi* Solinusa (20, 2–4), na którą w *Cosmographii* będzie powoływał się wielokrotnie, natrafił na ciekawy ustęp opowiadający o swoistych właściwościach ptaków zamieszkujących jeden z rubieży Germanii – Góry Hercyńskie³⁵:

Saltus Hercineus aves gignit, quarum pennae per obscurum emicant et interlucent, quamvis obtenta nox densat tenebras. Unde homines loci istius plaerumque nocturnos excursus sic destinant³⁶, ut illis utantur ad praesidium itineris dirigendi praeiactisque per opaca vallium pennis³⁷ rationem viae³⁸ moderantur indicio plumarum refulgentium³⁹.

Specyficzny obraz ptaków był zapewne nie tyle obiektywną cechą germańskiego pejzażu, ile sposobem ujmowania tamtego świata, właściwym dla oczekiwania ówczesnych czytelników. W tym więc sensie owe jaśniejące w ciemnościach skrzydła, wskazujące drogę wędrowcom miały już w sobie immanentną porcję cudowności, a my raczej nie powinniśmy na siłę szukać w tym przekazie jakichś rzetelnych i prawdziwych informacji, oceniając go przez pryzmat dzisiejszych wartościowań historycznych i ornitologicznych. Korwin chciał po prostu przedstawić charakterystyczne, indywidualne, osobliwe cechy Germanii, nie zabiegając o sprawdzenie tego, czy są one zgodne z rzeczywistością. W paradoksalny więc sposób owa Germania wyjęta z antycznego dzieła i wstawiona do *Cosmographii* Korwina mogła stać się inspiracją, mogła po prostu sprowokować do badań bardziej wymagającego czytelnika, który zechciałby przekaz krakowskiego pisarza zweryfikować.

Na razie jednak nikt takich samodzielnych poszukiwań w Polsce nie podejmował, nie czynił tego sam Korwin, wręcz przeciwnie, w opisie Germanii skwapliwie korzystał z innego autora antycznego – Strabona. Był to, jak wiadomo, twórca bardziej obiektywny, mniej egzaltowany niż antykwariusz Solinus, pisał oczywiście o Germanii sobie współczesnej, a Korwin nie próbował go ani poprawiać, ani unowocześniać, nie miał oporów, by nie przytoczyć tego fragmentu (Strabo, 4, 176, 1, 1,

³⁵ Niewykluczone, że na poetykę wypowiedzi Jana ze Stobnicy wpływ miała „kultura ciekawości”, zapotrzebowanie na wiedzę o różnego rodzaju niezwykłościach. Pisze o tym K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVII wieku*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996.

³⁶ *destinant* corr.: *desinant*.

³⁷ *pennis* corr.: *pennis quae*.

³⁸ *viae* corr.: *vitae*.

³⁹ „Góry Hercyńskie (Hercyńskie) zamieszkują ptaki, których skrzydła w mroku błyszczą się i świecą. Wysyłają światło, choćby nastąpiła noc i zapadły ciemności. Dlatego też ludzie – mieszkańcy tych okolic tak zazwyczaj planują nocne wyprawy, by wykorzystał te ptaki dla oznaczenia należytej drogi. Poruszające się w ciemnościach dolin skrzydła świecą i wskazują właściwy szlak”.

13–14; 177, 17–21; 178, 2–12), stanowiącego swego rodzaju ekskurs o charakterze etnologicznym i etymologicznym ([42]) – ([43]):

Germani insuper [...] regione trans Rhenum ad ortum vergentem nationem Gallicam paulisper imitantes⁴⁰ et proceritate corporum et colore flavo et reliquis rebus et forma et optimis moribus et vivendi ritibus pares existunt. Romani hoc illis nomen iure indidisse videntur proinde eos fratres legitimos sane Gallis eloqui voluerunt. Legitime namque fratres Romano sermone intelliguntur Germani⁴¹.

Nie wiadomo, czy Korwin stawiał sobie pytanie, czy taki obraz Germanii bez współczesności, terażniejszości i aktualności odpowie na potrzeby czytelnika żyjącego w końcu XV wieku, wydaje się za to być przekonany, że o ile geografia nie usamodzielni się, nie wyjdzie poza schematy nauki starożytnej, wtedy będzie miała ona szansę zając wobec ludzkich sztuk pozycję jedyną w swoim rodzaju: stać się tym, czym była antyczna literatura piękna wobec twórców renesansowych. Właśnie przez to, że dostaje się ona do ówczesnych odbiorców kanałem grecko-rzymskim, wyłącznie przez pisarzy takich jak Strabon i Solinus, przez to jest najbardziej godna naśladowania⁴², najczystsza i stąd staje się po prostu – wzorem⁴³.

Krainy Germanii, Eneaszy Sylwiusza Piccolomini i Jana ze Stobnicy

Trochę inaczej patrzył na geografii młodszy od Korwina, Jan ze Stobnicy. On również, podobnie jak Korwin, zniweczył w pewnym sensie swą szansę niesztampowego przedstawienia zagadnień geograficznych, czyniąc z nich echo wypowiedzi

⁴⁰ *imitantes* corr.: *imitantem*.

⁴¹ „Germanowie [...] mieszkają ponad tym krajem za Renem, który kieruje się ku wschodowi. Przypominają oni nieco naród galijski. Mają zbliżony wzrost, jasny kolor włosów, podobną urodę, podobne urządzenia, te same obyczaje i sposób życia. Wydaje się, iż Rzymianie słusznie nadali im nazwę Germanów (braci rodzonych), dlatego że chcieli silnie zaznaczyć, iż są oni najprawdziwszymi braćmi Gallów. A zatem całkiem słusznie w mowie rzymskiej Germanowie określanii są mianem braci”.

⁴² Kwestie te w innym kontekście literackim omawiali m.in. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. A. Borowski, Kraków 1997, s. 472; M. Mejor, *Księżę Mikołaj Radziwiłł przy grobie Cyserona*, [w:] tegoż, *Florilegium. Studia o literaturze łacińskiej XIII–XVIII wieku w Polsce*, Warszawa 2015 (o imitacji, mistyfikacji i suplementacji, s. 236–240); M. Wichowa, *Przekład, imitacja, mistyfikacja i kompilacja jako formy kultuwowania dziedzictwa kultury antycznej w „Nowych Atenach” ks. Benedykta Chmielowskiego*, [w:] *Inwencja i inspiracja w kulturze wczesno nowożytnej*, red. B. Niebelska-Rajca, M. Pieczyński, Warszawa 2018, s. 289–310.

⁴³ Dla antycznej teorii naśladownictwa stosuje się zazwyczaj dwa terminy: *imitatio* (imitacja) lub *mimesis*, przy czym pierwsze pojęcie odnosi się zazwyczaj do teorii naśladownictwa, drugie zaś do teorii i praktyki naśladowania antycznych wzorów. Zagadnienie obrosło w wielką literaturę przedmiotu. Spośród licznych opracowań zob. B. Otwinowska, *Imitacja*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, Seria 2, red. J. Pelc, Wrocław 1973, s. 390 i n.; też, *Imitacja – eklektyzm – spontaniczność*, „Studia Estetyczne” 1967, t. 4, s. 25–28; T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 12 i n.; A. Fulińska, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Wrocław 2000.

innych autorów, gasząc w ten sposób aspiracje do oryginalności. Niemniej powodowany był już przekonaniem, że wykorzystywanie pisarzy starożytnych, zupełne ich kopiowanie, rzekoma ich ponadczasowość wypchnąć może sztukę geografii poza nurt zainteresowań czytelników pragnących poznać nowożytny obraz świata. Zdał sobie sprawę, że ta dyscyplina powinna opierać się nie tylko na autorach antycznych, ale również późniejszych, a zwłaszcza współczesnych, opisujących czasy, które osobiście znali i badali. Wynikiem takiej właśnie konsekwentnie przeprowadzonej koncepcji jest *Introductio* – utwór znacznie nowocześniejszy niż *Cosmographia*, choć ciągle kompilatorski, to jednak oddający ducha geografii renesansowej, przekazujący aktualne wiadomości o świecie, o konkretnych państwach, narodach i znaczących postaciach.

Jeśli chodzi o Germanię, to jej opis, podobnie jak wizerunki innych europejskich państw i krain, zaczerpnął Jan ze Stobnicy ze wspomnianego wyżej dzieła *De Europa* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Uczynił tak z dwóch przyczyn: po pierwsze, autor dzieła cieszył się sławą w całej Europie, po drugie, miało ono rangę nowoczesnego kompendium wiedzy o całym kontynencie – utworu zbierającego najświeższe o nim informacje, przedstawiającego jego stan aż do połowy XV wieku, czyli czasów niemal współczesnych Janowi ze Stobnicy.

Własnych prób przedstawienia Germanii polski twórca zatem zaniechał, całkowicie uzależnił się od Piccolominiego, lansując taki obraz niemieckiej krainy, jaki posiada ona u włoskiego autora.

A ten nie traktował jej jako jednolitego obszaru. Niemcy okazywały się terenem podzielonym na szereg regionów, z których każdy posiadał swą nazwę i odrębności. Piccolomini znał subtelności tych ziem, przedstawiał indywidualne cechy, prowincjonalizmy, okoliczności geograficzne i niektóre fakty historyczne, mówił zajmująco i analitycznie, jakby z punktu widzenia mieszkańców poszczególnych dzielnic. To w każdym razie musiało zyskać uznanie u Jana ze Stobnicy, pozwolił więc sobie na luksus przepisywania, przytaczania całych fragmentów rozprawy Piccolominiego, które wtedy dla polskiego czytelnika miały zapewne duże znaczenie, bo ukazywały aktualną panoramę sąsiadujących z Polską zachodnich terytoriów. Na przykład o kraju Sasów zyskiwał on takie informacje [47]:

Gens valida et latissima, cui ab occidente Vesera, apud antiquos Vistergus, fluvius terminum facit. Plerique usque ad Rhenum protendi Saxones arbitrati sunt. Aquilonarem plagam Dani obtinent et mare Baltheum, ad meridiem Francones, Baioarii et Bohemi siti sunt, orientalem plagam Slesitae simul et Pruteni obtinent. In his terminis inclusi sunt Thuringi, Brandenburgenses, Misnenses, Lusacii, Pomeranique, quos omnes Saxonici iuris esse volunt, priores tamen Thuringos in ea terra consedissee, quam Saxones aiunt. Hos enim Graecam sobolem esse affirmant, ex Macedonia classibus advectam, quae Thuringos multis bellis defatigatos paternis agris eiecerit, quod mihi non fit verisimile. Est enim vetustissimum in Germanica terra Saxonium nomen, cuius omnes veteres meminere. Thuringos nemo antiquorum nominat, qui Germanicas gentes enumerat. In adventu primo Francorum, qui tempore Valentiani Caesaris Germaniam primo intravere, Thuringos nominari reperio. Ob quam

rem male quadrat historia veritati, quae Thuringos priores Saxonibus in Germania fuisse contendit, fatebor tamen, Saxoniae limites aliquando minores fuisse, aliquando maiores. Nam sicut imperia, ita et provinciarum limites ex tempore variantur⁴⁴.

Okazuje się, że prawdopodobnie sami Niemcy chętnie przypisywali sobie starożytny, bo grecki rodowód. Tacy Sasi na przykład mienili siebie potomkami Macedończyków, Turingowie z kolei twierdzili, że mają pochodzenie bardzo dawne i że są starsi od Sasów. Wobec tych rewelacji Piccolomini zachowuje zawsze dystans i ze znanstwem człowieka uczonego, uczuciowo niezaangażowanego perswaduje, że owe tezy są niemożliwe z punktu widzenia faktów historycznych.

Mając przed sobą taki tekst, Jan ze Stobnicy uznał, że warto przedstawić go polskiemu czytelnikowi. Krakowski autor zainteresowany był tym, by odbiorcy jego *Introductio* dostali narrację kompetentną, naszpikowaną nie tylko sensacją, ale i szermującą krytyką, opartą na naukowych argumentach.

Rzecz w tym, że czytelnicy zasadniczo otrzymywali w dysertacji *Introductio* to, co chcieli. Jedni liczyli na ciekawostki i atrakcje, inni na rzetelne informacje geograficzne, wszystkim zapewnił Jan ze Stobnicy pasjonującą lekturę, wszak sam suchy wykład naukowy okazałby się szybko wypowiedzią nudną, sensacja zaś ujawnia się w dziele co chwilę, niczym w nowoczesnym przewodniku turystycznym.

Czytelnicy pragnęli po prostu całościowego obrazu Germanii, także danych dotyczących wiary i religii, byli chrześcijanami, interesowali się organizacją Kościoła i miejscami sławnymi obecnością świętych Pańskich. I takie informacje również uzyskiwali. Oto fragment stanowiący opis Turynгии [48]:

In Thuringia nobile oppidum et caput gentis – Herfordia, Maguntino subiecta pontifici, studiis liberalium atrium insignis. Nureburgensis quoque civitas duci Saxoniae parens. Haec omnia iure Saxonum utuntur et lingua, iisdem moribus freti. Ceterum veri Saxones Magdeburgenses nullo determinante habentur: Bremenses quoque Alberstatenses, Hildemenses, Verdenses, Brunsvicensis, Manburgenses,

⁴⁴ „Jest to lud potężny, posiadający bardzo rozległe terytorium, którego zachodnią granicę stanowi rzeka Wezera, określana u starożytnych pisarzy mianem *Vistergus*. Niektórzy twierdzą, że ziemie Sasów sięgają aż do Renu. Od północy graniczą z nimi Duńczycy i Morze Bałtyckie, od południa Frankowie, Bawarczycy i Czesi, za południową granicą z kolei mieszkają zarówno Ślązacy, jak i Prusowie. Na terenach Sasów żyją Turyngowie, Brandenburczycy, mieszkańcy Miśni, Łużyc i Pomorza, wszyscy oni uznają jurysdykcję saksońską, niemniej wieść niesie, że Turyngowie osiedlili się w tym kraju wcześniej niż Sasi. Twierdzi się ponadto, że mają owi Sasi rodowód grecki, przybyli na okrętach z Macedonii, pokonali Turynków w licznych wojnach i wygnali ich z ojcowizn. Ta historia nie wydaje mi się jednak prawdopodobna, bo nazwa *Saksonia* należy do najstarszych słów w Niemczech, wzmiankowana przez wszystkich dawnych pisarzy. Turynków nie wymienia żaden ze starożytnych autorów, którzy pisali o germańskich plemionach. Wzmiankę o Turynkach odnajduję dopiero w relacjach o pierwszym przybyciu Franków do Germanii, co wydarzyło się za panowania cesarza Walentyniana. Stąd też owa teza, według której Turyngowie mieli zjawić się w Germanii przed Sasami, kłóci się z prawdą, przyznając jednak, że terytorium Saksonii było raz mniejsze, innym razem większe. Zresztą granice prowincji, podobnie jak i granice imperiów, zmieniają się z biegiem czasu”.

Luneburgenses et Lubecenses. In Madeburga archiepiscopalis sedes habetur et in honorem sancti Maurici ex quadrato lapide dives templum, Ottonum nobile opus et in eo sancti Florentini corpus⁴⁵.

Należy podkreślić, że zainteresowania Jana ze Stobnicy obejmują w zasadzie wszystkie niemieckie krainy. Wprawdzie niektóre z nich, jak np. Hesję, charakteryzuje jednym zdaniem [49], zdecydowaną większość jednak opisuje obszernymi cytatami, wziętymi, rzecz jasna, od Piccolominiego. Natomiast jako badacz powłoki ziemskiej zawsze przytacza fragmenty włoskiej rozprawy przedstawiające ściśle dane geograficzne, ukazujące przestrzenne zróżnicowanie danej krainy pod względem przyrodniczym. Tak dzieje się w przypadku Westfalii [49]:

Vestvalia Rheno fluvio ab occidente clauditur, Visurgo ab oriente, quem Veseram hodie vocant, a septentrione Phrisiam habet et Traiectensium terram, meridiem Hassiae montes excipiunt, quos Anobos Ptolemaeus appellare videtur⁴⁶, ex quibus Amasis fluvius oritur, qui Padeburnam et Monasterium non ignobiles civitates alluens, mediam ferme provinciam intersecat et per Phrisiam defluens fertur in mare. Salas quoque fluvius Vestvaliam irrigat⁴⁷.

Czasem interesuje się produkcją rolniczą, stosunkami społecznymi, strukturą własności. I tak np. na stronie [51] opowiada słowami Piccolominiego o Frankonii, kreśli jej granice, przedstawia najważniejsze miasta, takie jak Mainz czy Würzburg, wspomina o rzece Men, by na końcu zamieścić taki etnograficzny dyskurs:

Ager non admodum pinguis, nam plerumque arenosus est, multis in locis consiti colles vineis, gratum producunt vinum, maxime vero apud Herbipolim, multae silvae et multa venatio. Terra in multos partita est dominos, quamvis episcopum Herbipolensem ducem Franconiae dicant, ut ante relatam est. Maguntina ecclesia et Bambergensis plurima obtinent loca. Palatinus quoque Comes haud parvam occupat

⁴⁵ „W Turyngii jest położone sławne miasto Erfurt – stolica tego kraju, podlegająca jurysdykcji biskupa Mainz. Erfurt słynie ze szkoły sztuk wyzwolonych. Także miasto Naumburg podlega władzy księcia Saksonii. Wszystkie te miasta posługują się prawem Saksonii, mają ten sam język, te same obyczaje. Zresztą za prawdziwych Sasów uważani są także – bez żadnej różnicy – mieszkańcy Bremy, Halberstadt, Hildesheim, Verden, Brunszwiku, Hamburga, Lünerburga i Lubeki. W Magdeburgu znajduje się siedziba arcybiskupia, a także zbudowana z kwadratowych kamieni świątynia ku czci świętego Maurycego – jest to olbrzymi gmach wzniesiony przez Ottonów, a w nim spoczywa ciało świętego Florentyna”.

⁴⁶ Ptolemaeus, *Geographike* 2, 11, 5.

⁴⁷ „Westfalię okala od zachodu rzeka Ren, od wschodu zaś Visurgus – rzeka, którą dzisiaj określa się mianem Wezery. Od północy Westfalia graniczy z Fryzją i terytorium Utrechtu, od południa natomiast z górami Hesji, które według Ptolemeusza, nazywają się Górami Anobijskimi. W nich swe źródło ma rzeka Ems, która płynąc przez znakomite miasta Paderborn i Münster, przecina ten kraj prawie przez środek i tocząc swe nurty przez Fryzję, wpada do morza. Także rzeka Lippe nawadnia Westfalię”.

partem. Marchiones Brandenburgenses tamquam burgravi Norimbergenses potentes in ea sunt. Multae praeterea civitates imperiales apud Francones florent⁴⁸.

Rozprawa Piccolominiego zawierała liczne reminiscencje antyczne, które tak czy inaczej świadczyły o aktualności dziedzictwa starożytnego. Jan ze Stobnicy nie uznawał siebie za zwolnionego od obowiązku przywoływania tych ustępów, które chyba w gruncie rzeczy uważał za ważne. Pisząc o Bawarii [51], przytoczył informację, że tę krainę w starożytności zamieszkiwali Norikowie. Wspominając z kolei o Salzburgu, razem z Piccolominim wydobyl z niepamięci antyczną nazwę tego miasta – Iuvavia [51], rozprawiając natomiast o Austrii, przypomniał, że w dawnych czasach określano ją mianem Panonii Górnej [42]. Niemniej, powtórzmy, w dysertacji *Introductio* o dawnych czasach mówi się mało. Dewizą obu autorów jest pisać tak, by ukazać jak najbardziej aktualny obraz świata. Przedstawić współczesność i terażniejszość, przekazywać wiedzę nieprzedawnioną i wypowiadać się ciekawie.

Skreśloną w taki właśnie sposób panoramę niemieckich krain zaprezentował Jan ze Stobnicy polskiemu czytelnikowi. To prawda, nie była to twórczość oryginalna. Odtwórczość jednak w kontekście ówczesnych czasów i polskich realiów stała się właściwie dla kultury narodowej ważna, nie stanowiła wyłącznie towaru z importu – dopiero w powiązaniu z zapotrzebowaniem społecznym na tego typu wiedzę zaczęła spełniać swą właściwą kulturalną rolę⁴⁹, zaczęła być elementem współtworzącym polską naukę. Jeśli zaś mowa była o Niemczech, to chodziło, rzecz jasna, o ich regiony, nie zaś o jakieś jednolite państwo, które wtedy po prostu nie istniało. Na całokształt pełnego, autentycznego obrazu Germanii składały się poszczególne krainy, rejony i dzielnice, wszelkie ich odrębności, właściwości geograficzne i społeczne, wszelkie tradycje, wraz z wiarą i religią, które zawsze były chrześcijańskie, a w istocie – katolickie (Luter wystąpi ze swymi tezami dopiero w 1517 roku), co poświadczała obecność licznych biskupstw i kościołów naznaczonych działalnością świętych Pańskich. Taki obraz Germanii polscy czytelnicy otrzymywali. Chyba zdawali sobie sprawę, że w tych jej opisach znajdowało się coś, co mogłoby charakteryzować ich własny kraj, stanowić o specyfice Rzeczypospolitej, jej organizacji i chrześcijańskiej tożsamości. Szereg niemieckich landów, takich jak Westfalia, Saksonia, Bawaria, Hesja, Frankonia, Turyngia mogły przywoleć na myśl polskie krainy historyczne czy województwa. Również i wiara chrześcijańska pełni-

⁴⁸ „Pola nie dają zbyt obfitych plonów, gdyż zazwyczaj są piaszczyste, za to w wielu miejscach zbcza pagórków pokrywają winnice produkujące wyborne wino, zwłaszcza w okolicach Würzburga. Lasy są tu wielkie, w których urządza się wspaniałe polowania. Ziemię tego kraju dzieli między siebie wielu właścicieli, chociaż, jak wcześniej wspomniałem, mianem księcia Frankonii określa się biskupa Würzburga. Kościoły w Mainz i Bambergu posiadają największe ilości gruntów. Także hrabia Palatynatu jest właścicielem niemałych obszarów. Margrabiowie brandenburscy, podobnie jak i burgrabiowie norymberscy są również pod tym względem potentatami. W ogóle we Frankonii rozwija się wspaniałe wiele miast cesarskich”.

⁴⁹ O roli i znaczeniu przyswajania obcych dzieł literaturze polskiej, w kontekście rozważań o działalności Piotra Kochanowskiego pisze S. Grzeszczuk, *Staropolska epopeja narodowa „Gofred abo Jeruzalem wyzwolona” Piotra Kochanowskiego*, [w:] *Arcydzieła literatury polskiej. Interpretacje*, red. S. Grzeszczuk, A. Niewolak-Krzywda, t. I, Rzeszów 1987, s. 77–98.

ła u nas – jak wiadomo – ważną rolę. A przecież były to zbieżności istotne, niewątpliwe – faktyczne zbieżności to podobieństwo tego, co łączy, co stanowi wspólność cech. Germania i Rzeczpospolita posiadały zatem wiele analogii, stawały się sobie bliskie – taki wniosek mógł wyciągnąć czytelnik traktatu Jana ze Stobnicy.

Niemieccy uczeni o Polsce

Staropolscy kosmografowie odegrali zatem dużą rolę w krzewieniu wiedzy o Niemcach i ich krainach. Obraz Germanii, jaki stworzyli, uzyskał rangę powszechności, stał się zjawiskiem właściwie wyłącznym, gdyż innych dzieł omawiających tak gruntownie ten temat w Polsce wtedy po prostu nie było. Warto przy tym zwrócić uwagę na jeszcze jeden walor twórczości kosmograficznej. Otóż, we wspomnianym już dziele *Cosmographia* Wawrzyńca Korwina odnajdujemy opinie dwóch Niemców o Polsce i Polakach. Chodzi o wypowiedzi Johanna Hartmanna von Eptingen i Heinricha Bebla von Iustingen. Ten pierwszy, kanonik katedry w Bazylei, humanista, człowiek wykształcony, który odbył studia w Paryżu, także astronom i geograf, a przede wszystkim mecenas i wydawca Korwinowej *Cosmographii* twierdził z podziwem we wstępie do tego dzieła [3], że u Sarmatów uprawiane są liczne sztuki (*multae artes*), ubolewał zarazem nad niskim stanem nauki w swojej ojczyźnie, stawiając za wzór swoim ziomkom Polskę: „...ut eo ferventius nostra Alemania exemplo Sarmatarum cupiat se in multarum artium cognitionem extollere, seque penitus a Barbaria vindicare”⁵⁰.

Wszystko to piękne, ale pochwałam tym towarzyszy uszczypliwa uwaga. Miłe dla Polski słowa zaczynają się od konstatacji, że jest to kraj dziki i barbarzyński, a nieco dalej zostaje wyrażone zdziwienie, że ktoś taki jak Korwin mógł zdobyć tutaj wykształcenie. Niemniej w końcu następuje przecież ów komplement, niemieckie uznanie dla osiągnięć polskiej nauki.

Jej chwałką jest Hartmann w jeszcze jednym miejscu. Obok wymienionego prozatorskiego prologu dał jeszcze w *Cosmographii* znakomitą, dedykowaną Heinrichowi Beblowi – elegię. Nie tylko zawarł w niej wielkie, miejscami wręcz porywające uwielbienie dla potęgi militarnej i umysłowej Teutonów, lecz także wyraził szczerzy podziw dla „leśnych Sarmatów” (*Sauromatae silvestres*), których „Apollo wziął w posiadanie i w kraju Kraka położonym pod lodowatą konstelacją Niedźwiedzicy, tu, gdzie Wisła leniwie toczy nurty, ofiarował Polakom swe dary, zakładając Delfy”⁵¹. Niemiecki humanista posługuje się pewnymi chwytami artystycznymi, które wcale nie są trudne do rozszyfrowania. Delfy to Kraków⁵², w dodatku miasto to zostało wybrane i obdarowane przez Apollona. Świadoma pochwała stolicy Rzeczypospolitej jest więc bardzo wyrazista.

⁵⁰ „Oby i nasze Niemcy zechciały za przykładem Sarmatów wyróżniać się w wielu dyscyplinach naukowych i wyzwolić się całkowicie od barbarzyńskich obyczajów”.

⁵¹ R.K. Zawadzki, *Wawrzyniec Korwin...*, dz. cyt., s. 121.

⁵² O randze i znaczeniu Krakowa w literaturze odrodzenia zob. E. Buszewicz, *Cracovia in litteris. Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby odrodzenia*, Kraków 1998.

Tu przechodzimy do sedna germańskiego panegiryku. Kraków i jego uniwersytet to dla Niemca najbardziej znany symbol Polski, jej najbardziej wartościowa część, bo tutaj znajduje się znakomity ośrodek uczoneści, stąd też pochodzą wybitni mężowie budzący podziw zagranicznych scholarchów.

Jednym z tych mężczyzn godnych szacunku był Wawrzyniec Korwin. Jego to w tym samym prozatorskim prologu dołączonym do *Cosmographii* Heinrich Bebel nazywa „mężem o bardzo rozległej wiedzy, odznaczającym się w każdym rodzaju cnoty”. Wychwała więc Bebel Korwina, gdyż był w istocie jego uczniem podczas swych studiów w Uniwersytecie Krakowskim⁵³. Podobną pochwałą narzuca się czytelnikowi napisany heksametrem wiersz niemieckiego scholarchy. Jest tu Bebel przede wszystkim entuzjastą *Cosmographii*, reklamując dzieło swego mistrza, przedstawia w kilkunastu zwięzłych wersach przebogata tematykę utworu.

Tak czy inaczej, obraz Polski u Niemców zdominowany był przez Kraków, istniała tu wspiana uczelnia, istniały dyscypliny naukowe wykładane na bardzo wysokim poziomie, istniała odpowiednia kadra⁵⁴. Lecz pozostałej części Polski, a więc terenów położonych poza Krakowem, innych miast i dzielnic w świadomości Niemców po prostu nie było. Chyba nie umieli wiązać Polski z całą przebogata kulturą Rzeczypospolitej, woleli ograniczać się do zaakceptowania trywialnego stereotypu, że jest to kraj zimny i barbarzyński – może wynikało to z małej dostępności rzetelnych opracowań na temat Polski w tych czasach. Myślę, że rozpoznanie recepcji dzieł takich autorów, jak Gall Anonim, Wincenty Kadłubek czy Jan Długosz oraz innych źródeł wiedzy o Polsce w Europie Zachodniej, a zwłaszcza w Niemczech, mogłoby tu wiele wyjaśnić.

Zakończenie

Kończąc ten artykuł, przypomnijmy, że podstawą naszych rozważań były teksty kosmografów staropolskich: Wojciecha z Brudzewa, Jana z Głogowa, Wawrzyńca Korwina i Jana ze Stobnicy. Utwory te świadczą, że uczeni niemieccy uchodzili za naukowe autorytety, stawali się inspiracją i źródłem wiedzy dla polskich scholarchów. Traktat kosmologiczny Jana z Głogowa ujawnia jednak, że Niemców kojarzono w Polsce także z występkiem i zbrodnią, czego dowodzi przykład namiestnika Judei – Poncjusza Piłata, któremu przypisywano niemieckie pochodzenie. Obraz Niemców i ich krain przedstawiony przez staropolskich kosmografów wykazuje zależności od dzieł pisarzy starożytnych i późniejszych, zwłaszcza Solinusa, Strabona oraz Eneasa Sylwiusza Piccolominiego. Kopiowano znaczne fragmenty tych dzieł, które ukazywały polskiemu czytelnikowi w miarę wszechstronną panoramę germańskich krain. Traktat Wawrzyńca Korwina zawiera ponadto opinie Niemców

⁵³ H. Bebel wydał *Cosmographię* Korwina w Bazylei. Nie było to bynajmniej jedyne *polonicum* wydrukowane w tym mieście. O związkach polsko-bazylejskich zob. M. Włodarski, *Dwa wieki kulturalnych i literackich powiązań polsko-bazylejskich 1433–1632*, Kraków 2001.

⁵⁴ O osiągnięciach Akademii Krakowskiej zob. P.W. Knoll, „*A Pearl of Powerful Learning*”. *The University of Cracow in the Fifteenth Century*, Leiden 2016.

o Polsce i Polakach. Okazuje się, że u zachodnich sąsiadów Rzeczypospolitej szczególną wziętością i uznaniem cieszył się Kraków wraz ze swoim sławnym uniwersytetem i kadrą naukową.

Analizując zatem obraz Polaków i Niemców, Rzeczypospolitej i Germanii, najprzyjemniej jest pisać nie o trudnych wzajemnych relacjach, lecz o obojętnej fascynacji, o nauce stanowiącej inspirację dla jednych i drugich. Przełom stuleci sprzyjał umocnieniu tych szlachetnych związków. Nie było wtedy konkretnych problemów czy konfliktów politycznych. Polacy i Niemcy potrafili wyzyskać ten czas na bliższe poznanie się, na kontakty naukowe i kulturalne, nie ignorowali siebie nawzajem. Mieszkańcy Rzeczypospolitej korzystali z osiągnięć uczonych niemieckich, Niemcy z kolei doceniali znaczenie Krakowa i swe najlepsze nastawienie do tego miasta dokumentowali, studiując tu, wydając u siebie dzieła polskich profesorów, wychwalając w swych utworach krakowskich mistrzów i ich uniwersytet. „Moda intelektualna” na Polskę była w germańskich krainach niewątpliwa, a Polacy jej nie zmarnowali. Choć uchodzili za „dzikich”, to jednak pokazali, że są „oswojoni”.

Bibliografia

- Andersen H., Barker P., Chen X., *The cognitive structure of scientific revolutions*, Cambridge 2016.
- Axer J., *Rola kryptocytatów z literatury łacińskiej w polskojęzycznej twórczości Jana Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1-2, s. 167-177.
- Axer J., *Tradycja klasyczna w polskojęzycznej poezji renesansowej a mechanizmy odbioru tej poezji*, „Pamiętnik literacki” 1984, z. 2, s. 201-217.
- Balcerzan E., *Przekład jako cytat*, [w:] *Miejsca wspólne. Szkice o komunikacji literackiej i artystycznej*, red. E. Balcerzan, S. Wysłouch, Warszawa 1985.
- Barker P., *Albert of Brudzewo's Little commentary on George Peurbach's Theoricae nova planetarum*, „Journal for the History of Astronomy” 2013, 44, s. 1-24.
- Bolecki W., *Historyk literatury i cytaty*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 4: *Prace z lat 1985-1994*, wybór H. Markiewicz, Wrocław 1998, s. 387-408.
- Buszewicz E., *Cracovia in litteris. Obraz Krakowa w piśmiennictwie doby odrodzenia*, Kraków 1998.
- Crowe M.J., *Theories of the World from Antiquity to the Copernican Revolution*, New York 1990.
- Curtius E.R., *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. A. Borowski, Kraków 1997.
- Delumeau J., *Cywilizacja odrodzenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1987.
- Dilke M., Dilke O.A.W., *The Adjustment of Ptolemaic Atlases to Feature the New World*, [w:] *The Classical Tradition and the Americas*, vol. I: *European Images of the Americas and the Classical Tradition*, part 1, red. W. Haase, M. Reinhold, Berlin 1993.
- Evans J., *Theory and practice of ancient astronomy*, Oxford 1998.
- Fulińska A., *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Wrocław 2000.
- Głowiński M., *Mowa: cytaty, aluzje*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3 (27), s. 107-118.

- Grzeszczuk S., *Staropolska epopeja narodowa „Gofred abo Jeruzalem wyzwolona” Piotra Kochanowskiego*, [w:] *Arcydzieła literatury polskiej. Interpretacje*, red. S. Grzeszczuk, A. Niewolak-Krzywdą, t. I, Rzeszów 1987, s. 77–98.
- Howiecki M., *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa 1981.
- Jan z Głogowa, *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobusto*, Kraków 1506: Ioannes Haller, Biblioteka Jagiellońska, BJ St. Dr. Cim. 4078, skany: <http://hdl.handle.net/21.11103/sphaera.100929>; *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobusto*, Kraków 1513: Ioannes Haller, Biblioteka Kórnicka, Sygn.Cim.Qu2104, skany: https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/show-content/publication/edition/25_7220?id=257220; *Introductorium compendiosum in Tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobusto*, Argentinae (Strasbourg): Johann Knoblauch, Ossolineum, Sygn. SD XVI.Qu.161, skany: <https://polona.pl/item/introductorium-compendiosum-in-tractatu-m-sphere-materialis-joannis-de-sacrobusto,Njg5MDMyMTY/7>.
- Jan ze Stobnicy, *Wprowadzenie do „Kosmografii” Ptolemeusza*, opr. R.K. Zawadzki, Częstochowa 2021.
- Knoll P.W., *“A Pearl of Powerful Learning”. The University of Cracow in the Fifteenth Century*, Leuden 2016.
- Krawiec A.M., *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z dziejów geografii kreatywnej*, Poznań 2010.
- Kwiatkowski S., *Zakon niemiecki w Prusach a umysłowość średniowiecza. Scholastyczne rozumienie prawa natury a etyczna i religijna świadomość Krzyżaków do około 1420 roku*, Toruń 1998.
- Lloyd G.E.R., *Nauka grecka po Arystotelesie*, przeł. J. Lesiński, Warszawa 1998.
- Markiewicz H., *Z dziejów plagiatu w Polsce*, [w:] tegoż, *Prace wybrane*, t. 2: *Z historii literatury polskiej*, red. S. Balbus, Kraków 1996, s. 370–414.
- Mejor M., *Książę Mikołaj Radziwiłł przy grobie Cycerona*, [w:] tegoż, *Florilegium. Studia o literaturze łacińskiej XIII–XVIII wieku w Polsce*, Warszawa 2015, s. 236–240.
- Michałowska T., *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974.
- Niewiara A., *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000.
- North J.D., *Cosmos: An illustrated history of astronomy and cosmology*, Chicago 2008.
- Ojrzyński R., *Obraz Polski i Polaków w pismach Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (papieża Piusa II)*, Warszawa 2014.
- Otwinowska B., *Imitacja*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, seria 2, red. J. Pelc, Wrocław 1973, s. 381–458.
- Pomian K., *Zbiernice i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVII wieku*, przeł. A. Pieńkos, Warszawa 1996.
- Rybka E., *Astronomia*, [w:] *Zarys dziejów nauk przyrodniczych w Polsce*, red. J. Kuryłowicz, Warszawa 1983, s. 97–112.
- Saliba G., *Islamic science and the making of the European Renaissance*, Boston 2007.
- Sayili A., *The observatory in Islam and its place in the general history of the observatory*, Ankara 1960.
- Simek R., *Erde und Kosmos im Mittelalter. Das Weltbild vor Kolumbus*, München 1992.

- Starnawski J., *Zagadnienie cytatu w dialogach z pierwszej połowy XVIII w.*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996, s. 209–232.
- Szyrocki M., *Niemiecko-polskie związki literackie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 581–584.
- Wichowa M., *Przekład, imitacja, mistyfikacja i kompilacja jako formy kultywowania dziedzictwa kultury antycznej w „Nowych Atenach” ks. Benedykta Chmielowskiego*, [w:] *Inwencja i inspiracja w kulturze wczesno nowożytnej*, red. B. Niebelska-Rajca, M. Pieczyński, Warszawa 2018, s. 289–310.
- Wielgus S., *Z obszarów średniowiecznej myśli islamskiej, żydowskiej i chrześcijańskiej*, Płock 2002.
- Włodarski M., *Dwa wieki kulturalnych i literackich powiązań polsko-bazylijskich 1433–1632*, Kraków 2001.
- Zawadzki R.K., *Jan z Głogowa (1445–1507). Humanistyczne fascynacje średniowiecznego astronoma (na podstawie „Introductorium compendiosumin Tractatum sphaerae materialis Ioannis de Sacrobusto”)*, „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura” 2017, t. 3, nr 1, s. 25–40.
- Zawadzki R.K., *Wawrzyniec Korwin – życie i twórczość renesansowego humanisty*, Częstochowa 2013.
- Zientara B., *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokaolińskiej*, Warszawa 2020.
- Ziomek J., *Prace ostatnie. Literatura i nauka o literaturze*, Warszawa 1994.

Germans in the eyes of Poles, Poles in the eyes of Germans. A study of Old Polish cosmological treatises at the turn of the 15th and 16th centuries

Abstract

In this article the author discusses scientific and cultural Polish-German relations at the turn of the 15th and 16th centuries. These considerations are based on the old Polish cosmographers: Wojciech of Brudzew, Jan of Głogów, Wawrzyniec Korwin and Jan of Stobnica. These works show that German scholars were regarded as scientific authorities and were an inspiration and source of knowledge for Polish scholars. However, the cosmological treatise by Jan of Głogów shows that Poles associated Germans with vice and crime, as evidenced by the example of Pontius Pilate, the governor of Judea, who was attributed German origins. The picture of Germans and their lands painted by Old-Polish cosmographers is apparently based on ancient and later authors, especially Solinus, Strabon and Aeneas Sylvius Piccolomini. Significant excerpts from these works were also made available to Polish readers to show them a multifaceted panorama of the Germanic lands. Wawrzyniec Korwin's treatise also contains the opinions of Germans about Poland and Poles. The western neighbors of Poland-Lithuania were particularly keen on Cracow and its famous university and academic staff. The two nations were undeniably fascinated by each other's science.

Słowa kluczowe: literatura nowołacińska, kosmografia, Polacy, Niemcy, Kraków

Keywords: new Latin literature, cosmography, Polish people, German People, Cracow

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.3

Nina Nowara-Matusik

ORCID 0000-0002-7088-0395

Uniwersytet Śląski

Das schlesische Aschenputtel als Romanfigur: ein Beitrag zu einer deutsch-polnischen „Doppelbiographie“

Einleitung – Begrifflichkeit und Vorgehensweise

Mit dem im Titel des vorliegenden Beitrags enthaltenen Vorstellungsbild wird der wohl populärste Bestandteil des öffentlichen Narrativs über eine historische Figur aktiviert, welcher man heutzutage – vor allem im polnischen Sprachraum – einzig und allein mit Superlativen und allerlei bewundernden Prädikativa beizukommen versucht.¹ Als das schlesische Aschenputtel wird nämlich Gräfin Joanna/Johanna von Schomburg-Godulla (1842–1920), geborene Gryczik, Gryzik, Griczyk bzw. Gryszczyk², verh. von Schaffgotsch, etikettiert, ein armes und unscheinbares Mädchen aus der oberschlesischen Provinz, das gleichsam wie im Märchen durch eine außergewöhnliche Schicksalsfügung zu Glück, Ansehen und Reichtum kam, und welches daher bis heute eine vergleichbare Anziehungs- und Wirkungskraft entfaltet wie ihr Wohltäter, der legendäre „Zinkkönig“ Karol/Carl/Karl/ Godula/Godulla.

Das märchentypische Narrativ ist dabei derart an diese historische Figur gebunden, dass es müßig zu sein scheint, auch nur einen Versuch seiner Dekonstruktion vorzunehmen; dies ist auch nicht das Ziel des vorliegenden Beitrags. Sein zentrales Anliegen besteht vielmehr darin, die literarischen Narrative in den Fokus der Betrachtungen zu rücken, die das erzählte Bild des schlesischen Aschenputtels konstituieren. Und da in den nachfolgenden Überlegungen auf den interdisziplinären und oft mehrdeutigen Begriff des Narrativs zurückgegriffen wird, müssen hier auch einleitend dessen Verständnis und die sich daraus ergebende Vorgehensweise erläutert werden. Ohne Zweifel ist das Narrativ ein Makrobegriff, der in diversen Wissenschaftsdisziplinen und Diskursen eine (nicht selten divergierende) Anwendung findet. In Bezug auf die Literatur- und Kulturwissenschaften, im Rahmen deren sich der folgende Beitrag bewegt, lässt sich der Begriff selbstverständlich

¹ Vgl. etwa den polnischen Dokumentarfilm: *Joanna Gryzik. Śląski Kopiauszek*, <https://vod.tvp.pl/video/joanna-gryzik-slaski-kopciuszek,joanna-gryzik-slaski-kopciuszek,54423557> (Zugriff: 14.02.2022) oder den Internetauftritt *Legendy z Grodkowa i okolic*, <https://www.biblioteka-grodzow.pl/images/webslide/presentation/Legendy.html> (Zugriff: 14.02.2022).

² Vgl. W. Ślęzak, *Joanna i Hans Ulryk Schaffgotschowie*, Bytom 1994, S. 19–28; 45–74.

definitivisch „umzingeln“, vor allem dann, wenn man auf die Erkenntnisse der älteren wie neueren Erzählforschung zurückgreift und darauf erpicht ist, die genuin narrativen Strukturen literarischer Texte zu analysieren. Hier soll aber ein etwas anders gewichteter Ansatz verfolgt werden, wie er allen voran bei Wolfgang Müller-Funk zu finden ist, der gegen eine theoretische Beschränkung des Begriffs vehement opponiert: „Gegen die definitivische Wut brauchen [...] Begriffe wie »Erzählung«, »Narration«, »Narrativ« nicht ein für allemal festgelegt zu werden. Einengung schmälert die Ein-Sicht.“³ Für die Zwecke des vorliegenden Beitrags ist dabei die von Müller-Funk angedeutete Verbundenheit des Narrativs mit einer gedanklichen Vorlage von besonderer Relevanz; der Forscher fasst nämlich das Narrativ als „eine theoretisch strenger gefaßte Kategorie, die auf das Muster abzielt [...]“⁴ auf, wobei er abwechselnd mit dem Begriff des „narrative[n] Grundmuster[s]“⁵ operiert, der als eine synonymische Entsprechung des Narrativs selbst auszulegen ist. Ein ähnliches, auf eine analytische Auseinandersetzung mit einem literarischen Text zielendes Herangehen, findet sich auch bei Tobias Heinrich, der den Begriff des Narrativs als solchen nicht eindeutig bestimmt und darum bemüht ist, „narrative Muster“⁶ in einem literarischen Text aufzuzeigen. Wenn hier also von einem Narrativ gesprochen wird, dann impliziert dies nicht die Untersuchung narrativer Strukturen epischer Texte, wie dies im Rahmen des Strukturalismus und Poststrukturalismus praktiziert wird. Vielmehr geht es um die Rekonstruktion narrativer (Grund)Muster, die für die Figur des schlesischen Aschenputtels grundlegend sind, und welche sich in den beiden zur Analyse stehenden Texten manifestieren, wobei als Bezugsrahmen das historische und öffentliche Narrativ über diese Figur herangezogen werden sollen. Erst im Schlußteil werden die gemachten Überlegungen um einige Hinweise auf die Erzählform und -perspektive der beiden Romane ergänzt, weil dies die These von der fehlenden Verwurzelung des literarischen Narrativs über das schlesische Aschenputtel in dem regional- und geschlechtsspezifischen Narrativ verdeutlichen soll. Die Wahl der zu untersuchenden Texte resultiert dabei aus der Überlegung heraus, dass sie trotz der poetologischen Differenzen und einer unterschiedlichen Wirkungskraft einen gemeinsamen stofflichen Schwerpunkt haben: die historische Figur Johanna Gryzik. Es handelt sich somit um einen außerliterarischen, gleichartigen, vorstrukturierten Stoff bzw. ein „profilierendes Muster“⁷, dessen literarische Umsetzung es zu untersuchen gilt. Und da der hier gewählte Stoff seine besondere Prägung in einem epischen (und nicht etwa dramatischen oder lyrischen) Textrahmen bekommt, soll

³ W. Müller-Funk, *Die Kultur und ihre Narrative. Eine Einführung*, zweite, überarbeitete und erweiterte Auflage, Wien 2008, S. 15.

⁴ Ebd.

⁵ Ebd., S. 14.

⁶ T. Heinrich, *Rache als Narrativ des Terrors: Kleists Michael Kohlhaas und die Logik der Gewalt*, „Monatshefte“ Vol. 111, Number 3, Fall 2019, S. 400–414, hier S. 400.

⁷ R. Ißler, L. Scherer, *Thematologie: Motive, Stoffe und Themen*, [in:] *Handbuch Kinder- und Jugendliteratur*, hg. v. Kurwinkel, T., Schmerheim, P., Stuttgart 2020, S. 297–311, hier S. 297.

hier konsequent diesbezüglich der Begriff des Narrativs verwendet werden. Damit wird auch die gemeinsame Grundlage – das Tertium Comparationis – für eine vergleichende Gegenüberstellung der beiden Texte gefunden. Das komparatistische Vorgehen wird allenfalls dadurch gerechtfertigt, dass es sich hierbei um gattungsverwandte Texte – einen deutschen und einen polnischen Roman – handelt, die fast zeitgleich entstanden sind.

Da es sich schließlich auch um eine Figur handelt, die dem oberschlesischen Grenzland entstammt, welches – um es stark vereinfachend zu formulieren – in der deutschen und polnischen (und selbstverständlich tschechischen) Literatur- und Geschichtsschreibung nicht selten Gegenstand rivalisierender nationaler Narrative war, scheint jene Gestalt besonders dazu prädestiniert zu sein, an ihrem Beispiel die Konstruktion einer doppelten, deutsch-polnischen literarischen Biographie zu erforschen. Dabei soll allerdings vorausgeschickt werden, dass es sich im Falle der beiden Romane keineswegs um eine genuine Biographie im Sinne einer „umfassende[n], das ganze Leben umspannende[n] Darstellung“⁸ handelt, sondern nur noch um Einzelepisoden aus dem Lebenslauf einer historischen Figur. Daher soll hier als eine begriffliche Hilfskonstruktion der Terminus Teilbiographie verwendet werden, der jedoch nicht gattungsnormativ aufgefasst wird. Vorausgesetzt wird nämlich, dass erst die Zusammenstellung der beiden Romane – der beiden Teilbiographien – eine Art fiktive, deutsch-polnische „Doppelbiographie“ entstehen lässt, nicht aber im Sinne eines Gattungsbegriffs, sondern einer übergreifenden Denkfigur. In diesem Sinne wird im Folgenden solch eine „Doppelbiographie“ anvisiert, wie sie sich mit Hilfe eines kontrastiven Vergleichs eines polnischen und eines deutschen Romans zumindest ansatzweise rekonstruieren lässt. Dabei wird es vorzugsweise um Bedeutungszuschreibungen gehen, die das Bild des schlesischen Aschenputtels generieren, aber auch um Überschneidungen mit den historischen und öffentlichen Narrativen bzw. um Abweichungen von dem überlieferten Vorstellungsbild.

Gräfin Johanna von Schaffgotsch als eine historische Figur: eine Kurzbiographie

Joanna Gryzik wird am 29.04.1842 in die Familie eines armen Gerichtsvollziehers aus Poremba bei Ruda hineingeboren, um im Alter von vier Jahren, nach dem Tod des Vaters, und aufgrund eines eher mäßigen Interesses seitens der eigenen Mutter, in die Wirtschaft des legendären oberschlesischen „Zinkkönigs“, des Großindustriellen Carl Godulla, aufgenommen zu werden. Selbst kinderlos und vereinsamt macht der Potentat das fremde Kind zur Universalerbin seines enormen Vermögens, wobei er seine Neffen als potenzielle Erben außer Acht lässt. Als Godulla 1848 stirbt, nehmen sich des Mädchens seine bisherige Haushälterin Emilia Lukas und Maximilian Scheffler, Justizrat und Godullas Vertrauter, an. Sie genießt anschließend eine gute Ausbildung, teils in Godullas Schloss in Schomberg (Szombierki, heute Stadtteil von Bytom), teils in Breslau. Das vermögende Mädchen stellt eine gute Partie dar:

⁸ H. Scheuer, *Biographie*, [in:] *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*, Bd. 1, hrsg. K. Weimar, S. 233.

Als sie auch noch den Adelstitel verliehen bekommt (als die zweite von lediglich zwei Frauen, die im 19. Jh. in Preußen geadelt wurden), steht einer standesgemäßen Heirat nichts mehr im Wege. Die Gräfin heiratet den elf Jahre älteren Grafen Hans Ulrich von Schaffgotsch, dem sie anschließend vier Kinder gebiert. Die Ehe ist glücklich und harmonisch, und das nachfolgende Leben Johannas gestaltet sich auf eine zeit- und geschlechtstypische Art und Weise: Die Herrin auf dem „Märchenschloss“⁹ in Koppitz/Kopice wird vor allem charitativ tätig, wobei ihr Einfluss auf die Verwaltung des wachsenden Vermögens nicht unwesentlich bleibt.¹⁰ Sie verstirbt am 21.06.1910 in Kopice und wird da ebenfalls beigesetzt.

Das öffentliche Narrativ über Johanna von Schaffgotsch

Als das wohl herausragendste Motiv des öffentlichen Narrativs über Johanna von Schaffgotsch ist ihr märchentypischer Lebenslauf zu betrachten, in welchem wiederum ihre Herkunft aus den sozialen Niederungen, die Heirat mit dem 'Märchenprinzen', der damit verbundene soziale Aufstieg sowie ihre Herzengüte akzentuiert werden.¹¹ Daran schließt sich genauso häufig die Überzeugung von ihrer Volksverbundenheit und -liebe an. Machte bereits Franz Gramer, der Chronist der Stadt Beuthen, auf ihre ausgedehnte Wohltätigkeit aufmerksam¹², so unterstreicht noch gute 150 Jahre später die Schlesienforscherin Joanna Rostropowicz, dass die Gräfin nicht nur bei armen Menschen verkehrt habe, sondern auch jeden Hilfebedürftigen zu unterstützen bemüht gewesen sei.¹³ Helmut Neubach formuliert es schlicht: „Kein zweites adliges Paar war in Oberschlesien so bekannt und so volkstümlich wie Hans Ulrich Graf von Schaffgotsch [...] und seine Ehefrau Johanna [...]“¹⁴ Diesem Vorstellungsbild entsprechend wird sie auch in der Reportage *Ballada o śpiącym lwie* [Ballade von dem schlafenden Löwen] von Agata Listoś-Kostrzewa in die erzählte Welt eingeführt: Sie habe zwar zu wichtigen Anlässen kostbaren

⁹ S. Wycisk-Müller, *Schaffgotsch, Johanna Gräfin von, Schlesiens Aschenputtel*, [in:] *Schöpferisches SCHLESIEN von A bis Z*, Leipzig 2014, S. 191–193.

¹⁰ Vgl. S. Donig, *Johanna Gräfin von Schaffgotsch (1842–1910)*, [in:] *Schlesische Lebensbilder (XI)*, hrsg. J. Bahlcke, Neustadt a.d. Aich 2012, S. 229–241; W. Ślęzak, *Joanna i Hans Ulryk...*, a.a.O.

¹¹ Ein (nicht selten fehlerhaftes) Bündel von diesen Motiven stellt die neueste Dokumentation des polnischen Fernsehens (TVP Historia) u.d.T. *Joanna Gryzik. Śląski Kopciuszek* (2020) dar.

¹² Sie „unterhält auf ihren Gütern an 80 Waisenkinder“, F. Gramer, *Chronik der Stadt Beuthen in Ober-Schlesien*, Beuthen O/S 1863, S. 308.

¹³ J. Rostropowicz, *Schaffgotsch Joanna, Gräfin von z d. Gryzik*, [in:] *Ślęzacy od czasów najdawniejszych do współczesności, SCHLESIER von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart*, hrsg. J. Rostropowicz, Band 1, Łubowice-Opole 2016, S. 244.

¹⁴ H. Neubach, *Hans-Ulrich und Johanna von Schaffgotsch, ein volkstümliches oberschlesisches Grafenpaar*, „Eichendorff-Hefte“ 2007, Nr. 17, S. 37.

Schmuck getragen, in Schomberg aber die schlesische Tracht; dabei habe sie wie ein einfaches Mädchen aus dem Volke Dialekt gesprochen.¹⁵

Die deutsche Teilbiographie des schlesischen Aschenputtels: *Zink wird Gold. Ein Roman des wirklichen Lebens* (1937) von Georg Zivier und Hans Nowak

Der bereits in seinem Titel eine gewisse Welthaltigkeit suggerierende Roman lässt sich tatsächlich wohl am besten als ein biographisch-historischer Roman etikettieren, der allerdings nur ansatzweise auch eine literarische Verarbeitung der Biographie des schlesischen Aschenputtels darstellt; im Vordergrund der sich ca. zwischen 1800 und 1858 abspielenden Handlung steht hier nämlich der Großindustrielle Carl Godulla, dessen brisante Karriere mit vielen realitätsnahen Details und unter Verzicht auf mythisierende bzw. stereotypisierende Narrative (was für eine literarische Biographie Godullas eher selten ist) geschildert wird. Diese Eigenheit des Romans mag einen Rezensenten zu der folgenden Äußerung veranlasst haben: „A good novel. It deals with the true story of Karl Godula, a poor forestry assistant, whose early misfortune robbed him of health and youth. However, in American success style, his genius sublimated the tragedy into gigantic material success, in the discovery and organization of coal and mineral mining industry.“¹⁶ Die These, die der Rezensent in Bezug auf Johanna formuliert, lässt sich jedoch nicht ohne Weiteres auf den Roman beziehen: „Romance enters in the second generation when the adopted daughter – the abandoned child of a renegade miner – becomes millionaire heiress and ‘marries well’, namely a nobleman, whose family continues the industry.“¹⁷ Johanna wurde von Godulla nicht adoptiert, und ihr Vater war kein abtrünniger Bergmann, sondern ein armer Gerichtsvollzieher. Solches ist dem Roman auf keinen Fall zu entnehmen. Mag es auch noch so attraktiv klingen, beginnt die eigentliche Johanna-Handlung auch nicht mit einer Romanze, sondern mit der Schilderung von Johannas Kindheit, zuerst in Godullas Haus in Ruda und dann, nach dessen Tod, in dem Ursulinenkloster in Breslau. Im Zentrum dieser Zeitspanne stehen dabei ihr Alltag, Unterricht und Umgang mit Altersgenossinnen. Erst nach einer Aussparung von einigen Jahren begegnet man der bereits 15jährigen Johanna, welche nun nach Breslau fliehen muss, weil sich in Schomberg verdächtige Verehrer um sie scharen, die an ihrem Reichtum übermäßig interessiert sind. Ihr Schomberger Schloss besucht sie nur noch in den Ferien. In der Breslauer Oper lernt das nun fast 16jährige Mädchen ihren späteren Ehemann kennen, an dem sie auch gleich Gefallen findet. Der Roman endet mit der aufsehenerregenden Vermählung der beiden in der Beuthener Pfarrkirche.

Das schlesische Aschenputtel trägt im Roman den Namen Hannchen (Johanna) Gryzik; sie wird in die Romanhandlung als eine sich selbst überlassene, dreijährige

¹⁵ A. Listoś-Kostrzewa, *Ballada o śpiącym lwie*, Warszawa 2021, S. 104.

¹⁶ J.F.C. Green, *Hans Novak. Zink wird Gold. Breslau. Korn. 1937 – 244 pages. 3.5 D and 5 marks*, „Books Abroad“ 1939, Vol. 13, No. 2, S. 230–231.

¹⁷ Ebd.

Halbwaise eingeführt, deren arme und kranke Mutter es nicht mehr vermag, sich um das Kind zu kümmern. Als Godullas Wirtschafterin sie in dessen Haus bringt, wird gleich akzentuiert, dass dies ein risikoreicher Schritt sei, da der Inspektor (Godulla) nur ungern Kinder in seiner Nähe leiden könne. Entgegen diesen Befürchtungen geschieht aber etwas Unerwartetes; nicht nur, dass das Kind eine besondere Neigung zu Godulla gewinnt, sondern auch, dass dieser es in seinem Arbeitszimmer spielen lässt: „Die Wirtschafterin zerbrach sie nun seit sieben Tagen den Kopf über das kleine Wunder, das hier alltäglich geschah.“¹⁸ Von nun an werden die beiden fast unzertrennlich, wobei das Kind Godulla auch dann nicht verlässt, als er ernst krank und zur Kur nach Breslau gebracht wird. Gemäß einem märchentypischen Szenario, das das Volksmärchen von der Schönen und dem Biest wohl am besten exemplifiziert, wird also Johanna als eine Art Liebe ausstrahlendes Wunderkind imaginiert, das einen bei den Menschen verhassten Sonderling und Grobian¹⁹ zu vermenschlichen vermag.

Dieses märchentypische Element verbindet sich aber überraschenderweise nicht mit der Hervorhebung von Johannes Herkunft aus einfachen sozialen Verhältnissen; ganz im Gegenteil: Es wird vielmehr akzentuiert, dass das Wunderkind auf eine beinahe natürliche Art und Weise die Regeln des richtigen gesellschaftlichen Umgangs zu pflegen weiß. So erfährt man wie beiläufig u.a. davon, dass Johanna auf der Reise nach Breslau „sittsam auf dem Rücksitz des Wagens“ (S. 167) sitzt, oder, wenn es sich gehört, „ihren Knix“ (171) macht, oder auch dem Herrn (Godulla) die Hand küßt, und „fügsam“ zu ihrer Fibel (S. 183) geht. Damit wird Johanna nicht nur als ein wohlerzogenes und braves Kind dargestellt, sondern auch, fast unauffällig, der soziale Gegensatz zwischen Arm und Reich, bürgerlich und adelig, überbrückt.

Auffallend an der Konstruktion dieses literarischen Bildes von Johanna ist jedoch das Bemühen, sie als ein frühreifes und trotz des jungen Alters mit einer gewissen Lebensweisheit und Vernunft ausgestattetes Kind vorzuführen. Es wird zwar davon berichtet, dass sie auch ihrem Alter typische Launen hat und nicht selten trotzig wirkt, gleichzeitig aber kommt man nicht umhin, auf ihre Altklugheit aufmerksam zu werden. Als sie nämlich im Alter von elf Jahren stufenweise in ihre künftigen Pflichten als Universalerbin Godullas eingeweiht wird, heißt es: „Aber bei allem Vorbedacht hätte das Kind nicht so lebhaften Verstandes sein dürfen, um nicht auf Schritt und Tritt herauszufühlen, daß sie der Mittelpunkt dieses ganzen Lebenskreises war“ (S. 197); „Die Art, wie sie blickte und fragte, der halb schon bewußte Anstand [...], ihre oft unerwarteten, drastisch treffenden Bemerkungen über Menschen und Dinge bewiesen [...], daß sie nicht mehr mit den Maßstäben

¹⁸ G. Zivier, H. Nowak, *Zink wird Gold. Ein Roman des wirklichen Lebens*, Breslau 1937, S. 128. Bei weiteren Zitaten aus dem Roman wird die Seitennummer im laufenden Text angegeben.

¹⁹ Godulla wurde aufgrund eines näher nicht erklärten Vorfalls so verunstaltet, dass er nicht gerne den gesellschaftlichen Umgang pflegte und eher grob wirkte. Da ihn der Volksmund aufgrund seines hinkenden Fußes und des ungeheuren Reichtums einen Teufel nannte, war es nicht verwunderlich, dass er sich eher menschenfeindlich zeigte. Grundsätzliches zu dieser Figur: I. Kaczmarzyk, *W cieniu mitu. Rzecz o Karolu Goduli*, Ruda Śląska 2007.

ihres Alters zu messen war“ (S. 197). Und auch an anderen Textstellen wird auf ihre „altkluge Fürsorge“ (S. 199) oder „altkluge Kühle“ (S. 210) hingewiesen.

Damit wird der Boden vorbereitet, um anschließend Johannas Vermählung mit dem Grafen Schaffgotsch als eine natürliche und beinahe reibungslose Begebenheit vorzuführen. Die „mysteriöse Erbin aus Oberschlesien“ (S. 223) erregt zwar Aufsehen in der Breslauer Gesellschaft und wird von vielen Verehrern umschwärmt, verliebt sich aber wahrhaft in einen Mann, der auch ihre Liebe erwidert. Beide bekennen diese Liebe auf eine unverhohlene Art und Weise in ihren Gesprächen im Familien- und Bekanntenkreis, was keinen Zweifel an der Wahrheit ihrer Gefühle aufkommen lassen soll.

Die Beziehung zwischen Johanna und Graf Ulrich von Schaffgotsch wird allem voran als eine Liebesbeziehung evoziert, die sich aus einer „unverstellten Neigung“ (S. 240), auf einem natürlichem Wege, ergeben habe, ungeachtet aller Standes- und Altersunterschiede. Sichtlich bemüht sich der Erzähler, gerade den Altersunterschied zwischen den beiden Figuren zu nivellieren: Schaffgotsch wird wiederholt als „der junge Mann“, „der junge Herr“, „der junge Schaffgotsch“, „der junge Graf“ (S. 228–234) apostrophiert, wobei jene Darstellungsstrategie besonders krass in einer Szene zum Vorschein kommt, in der der „Junge“ (S. 229) eine viel ältere Tante – „die alte Gräfin“ (S. 235) bzw. die „alt[e] Erlaucht“ (S. 231) – besucht, wodurch seine Jugend um so deutlicher herausgestellt wird. Der Standesunterschied spielt dabei eine dem Altersunterschied sichtlich untergeordnete Rolle; ausdrückliche Empörung wird *volens nolens* nur von jener alten Gräfin artikuliert, die sich aber schließlich auch über die Wahl des Neffen zufrieden zeigt, während in Bezug auf Johanna nur noch erwähnt wird, dass sie sich dem Verlobten zuliebe überzeugen lässt, dass man sich für sie um den Adelstitel bemühen wird.

Diese so konsequent und von Anfang an als glücklich und harmonisch evozierte Beziehung mündet in den Vermählungstag, an dem „die strahlend schöne junge Herrin am Arm des jungen Reichsgrafen“ (S. 243) erscheint, wodurch das märchentypische Happy-End den grundsätzlich realistischen Duktus des Romans auch noch in dessen Finale etwas aufweicht.

Die polnische Teilbiographie des schlesischen Aschenputtels: der Roman *Schacht Johanna* (1950) von Gustaw Morcinek

Geht man von der ästhetischen Konvention aus, so lässt sich Gustaw Morcineks *Pokład Joanny* (*Schacht Johanna*), ähnlich wie Nowaks/Ziviers Roman, als ein weitgehend realistisches Werk bezeichnen. Formalästhetisch und literaturgeschichtlich schreibt sich jedoch das Werk, an dem Morcinek seit 1948 arbeitete und welches 1950 erschienen ist, in die Gattung der in dieser Zeit in der Volksrepublik Polen begehrten sozialrealistischen Produktionsromane ein, wobei er sich aus dieser Art der Literaturproduktion angeblich positiv heraushebt.²⁰ Für seinen Roman erhielt der

²⁰ K. Heska-Kwaśniewicz, *Morcinek, Gustaw*, [in:] *Słownik pisarzy śląskich*, t. 3, hrsg. J. Lyszczyna, D. Rott, Katowice 2010, S. 75.

Autor einen polnischen Staatspreis. Das Werk konnte auch verhältnismäßig schnell in der DDR erscheinen, was vermuten lässt, dass es der erwünschten Gedankenlinie des kommunistischen Ostblocks grundsätzlich entsprach.²¹ Der Klappentext der deutschen Ausgabe bringt jene Ideologiekonformität treffend zum Ausdruck:

Einhundert Jahre ringen die polnischen Kohlenkumpel Oberschlesiens um das „schwarze Gold“ des reichen Schachtes Johanna. Unerbittlich hart ist ihr Leben, ein stets ununterbrochener Kampf gegen die Elemente, gegen nationale Unterdrückung und kapitalistische Ausbeutung.²²

Die erzählte Zeit des Romans umfasst die Jahre 1847 bis 1947; im Mittelpunkt steht dabei die Geschichte eines oberschlesischen Bergwerkes, in dem der Schacht Johanna der reichste und ergiebigste ist. Johanna selbst tritt vordergründig nur in den ersten Kapiteln auf, wobei sie anschließend als eine Nebenfigur nur stellenweise Erwähnung findet, um anschließend aus der erzählten Welt völlig zu verschwinden.

Gleich zu Beginn der Handlung bedient sich aber Morcinek einer für die Ästhetik des Sozialistischen Realismus eher ungewöhnlichen Darstellungsstrategie, indem er den realistischen Erzählduktus um eine unheimlich-phantastische Dimension bereichert:

Im Schacht Johanna gab es wohl keinen Szarlej. Zwar wies alles darauf hin, daß er in den zu Bruch gegangenen Orten und alten Strecken umherirrte, wo die Decke morsch war, die Gase aus den Sparten gekrochen kamen oder tückisches Wasser und arglistig schwelender Brand, und wo Jahr um Jahr zahlreiche Menschenleben geopfert wurden. Doch mit einfachen Menschenverstand betrachtet, gab es genug andere Gründe dafür. Aber vielleicht hatte die erlauchte Gräfin Johanna Gryszczyk von Schomberg-Godula aus Ruda einen teuflischen Bann auf jenen kaum begonnen Schacht geworfen, als sie sich darauf versteifte, ihn nach ihrem Namen zu benennen. Denn was könnte es wohl sonst sein? Vielleicht aber ist jener unselige Schacht Johanna dennoch Szarlejs Reich? Wer kann es wohl wissen?²³

Der Geist Szarlej als böser Dämon, der Johannas Schacht immanent bleibt, zieht sich leitmotivisch durch den ganzen Text und wird auch mit Johanna in eine auffallende gedankliche Verbindung gebracht. In der zitierten Passage wird die Protagonistin nämlich als eine Art Hexe imaginiert, die mit dem Teufel im Bunde stehe. Mehr noch: Sie scheint beinahe eine Nachfolgerin des ‚Hexenmeisters‘ Godulla zu

²¹ Die neuere Forschung versucht diese etwas pauschalen Urteile zu differenzieren und Morcinek neu zu lesen. Hingewiesen wird etwa darauf, dass Morcinek eine Art vorgetäuschte Propaganda betrieben und die ideologiekonformen Diskurse u.a. durch den Rückgriff auf theologische Narrative unterlaufen habe. Siehe hierzu: M. Mikołajec, *Wspólnota i literatura, Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Katowice 2019, S. 234.

²² G. Morcinek, *Schacht Johanna, Roman*, Weimar 1953, Übersetzung aus dem Polnischen Kurt Harrer.

²³ Ebd., S. 5. Bei weiteren Zitaten aus dem Roman wird die Seitennummer im laufenden Text in Klammern angegeben.

sein und wird daher eindeutig mit dem Stigma des Dämonischen versehen. Dies wird noch deutlicher in einer Reminiszenz Johannas an ihre Kindheit angedeutet:

Die Rudaer Kinder mochten nicht mit Johanna Gryszykowna spielen. „Scher dich fort“, riefen sie und warfen mit Pferdeäpfeln nach ihr. „Ihr wohnt in Godulas Haus, wo die Teufel zusammenkommen und der Godulische Godula nächtlicherweile in der stinkenden Kammer hext und aus Kröten im kupfernen Kesselchen Gold kocht! ... Die Teufel tanzen über eurer Bude! ... Deine Mutter reitet nachts auf dem Besen durch die Luft! ... Mit den Teufeln schäkert sie auf der Lysa Gora, dem kahlen Berge! ... Scher dich fort von uns, denn du verhext uns noch! Troll dich! ...“ Und sie jagten sie fort. (S. 22–23)

Der Ursprung des teuflischen Banns, der übrigens durch die Beschwörung des Dämons Szarlej²⁴ noch bekräftigt wird, wird dabei eindeutig mit Godullas Reichtum assoziiert und als ein fatales Erbe vorgeführt, von dem sich weder Godulla noch Johanna und anschließend auch noch ihr Schacht nicht befreien können. Diese Koinzidenz zeigt besonders deutlich die den Roman leitmotivisch durchziehende Phrase „verfluchter Schacht Johanna“ sowie die gedankliche Parallelisierung des Schicksals Johannas mit ihrem Schacht: Als die Gräfin im Sterben liegt, „stirbt“ auch einen der vielen Tode ihr Schacht, in dem wieder einmal ein zerstörerischer Brand ausbricht. Der Bann wird kennzeichnenderweise erst dann gebrochen, als der Schacht und das ganze Schlesien unter die Herrschaft der Kommunisten kommen, in einem geschichtlichen Moment also, der den Sieg der Arbeiterklasse symbolisch markiert. Solange das Bergwerk und auch der Schacht der ausbeuterischen Aristokratie gehören, müssen sie das sich regelmäßig wiederholende Unglück und den Tod der darin arbeitenden Kumpel über sich ergehen lassen; sobald aber die Grube (so die ideologische Annahme) ein gemeinsames Gut der Bergleute wird, kehrt auch hier endlich die ersehnte Harmonie, das sprichwörtliche „Arbeiterparadies“, ein.

Diese zwei Welten, d.h. die Welt der Aristokraten und die Welt der Arbeiter, werden im Roman deutlich gegeneinander ausgespielt und im Sinne eines dichotomen Verhältnisses gestaltet. Und so muss auch konsequenterweise Johanna ein fester Platz in dieser dichotomen Ordnung zugewiesen werden. Dies erfolgt zuerst dadurch, dass der Berliner Hof, dessen Teil das damals noch einfache, aber bereits außerordentlich reiche Mädchen werden soll, als eine Synekdoche von Falschheit und Verderbtheit konzeptualisiert und somit als eine Negativfolie zu dem Milieu der Bergleute vorgeführt wird:

Die Gräfin Johanna Gryszyk von Schomberg-Godula blieb vor dem neuen Schacht stehen. In ihren großen, hellblauen Augen lag eine Mischung von Angst und

²⁴ Scharley bzw. Szarlej/Szarlem ist nach der Volksüberlieferung ein böser Dämon bzw. ein Bergegeist, der den Fluch über die Stadt Beuthen gebracht haben und den Zugang der Beuthener zu den reichen Silbererzen durch Überschwemmung der hiesigen Gruben verschlossen haben soll. Die einst so stolze Silberstadt hat von nun an bis heute ein tristes Dasein zu fristen. Vgl. hier etwa: E. Grabowski, *Der Bergegeist Szarlem in Beuthen*, [in:] *Sagen und Märchen aus Oberschlesien, gesammelt und herausgegeben von E. Grabowski*, Breslau 1922, S. 22.

Verwunderung. Denn um sie war die geheimnisvolle Nacht der Grube. Aus dem Dunkel erhaschte sie mit ihren Blicken die grauen zerklüfteten Wände und die gleichmäßigen Stempel, die in die Tiefe des Durchbruchs führten, ebenso in zwei Reihen wie jene Soldaten seiner Majestät im Schloß zu Berlin, steif, aufgerichtet, in Bewegungslosigkeit erstarrt. Als sie damals zwischen den Soldaten hindurch geschritten war, von den Hoffräuleins und Offizieren in den langen, glänzenden Kürassierstiefeln geleitet, hatte sie die Doppelreihe gesehen, die ihr den Weg durch die unübersehbare Zimmerflucht mit dem glänzenden Parkett wies. All die großen Herrschaften hatten sie mit einem seltsamen Lächeln angeschaut. In ihren Mundwinkeln war eine stolze Verachtung verborgen gewesen, die Soldaten hingegen hatten wie bunte Holzpuppen mit gedankenlosen Blicken dagestanden und die Gewehre wie Kerzen vor sich gehalten. Damals hatten sie die stumpfen Augen der gleichmäßig ausgerichteten Soldaten erschreckt. (S. 19)

Die Vertreter der Aristokratie, beziehungsweise der kapitalistischen Ordnung, werden ausnahmslos als negative Figuren konzipiert. Gemäß dieser Logik wird auch der Graf Schaffgotsch als Johannas Feind und abstoßender Mann dargestellt, der einzig und allein auf den materiellen Gewinn erpicht ist und seiner Frau aus der überlegenen Position eines Patriziers und Kapitalisten nur noch mit Verachtung begegnen kann.²⁵ Konsequenter wird er daher als eine Ekel erregende, abscheuliche Figur dargestellt:

Ingenieure und ihr Verlobter, der trockene, dürre Graf Hans Ulrich von Schaffgotsch auf Kopice, drehten sich um sie herum. Er sah sie mit seinen Froschaugen an wie jener Satyr in der Aula des Breslauer Sankt Hedwig-Pensionats. Über seine schmalen, verzerrten Lippen huschte ein Schatten von Spott und Heuchelei, ähnlich wie bei jenem Breslauer Satyr. Er hatte die Mütze abgenommen und trocknete sich mit einem duftenden Taschentuch die Glatze. Dann brummte er zu dem Bergrat Kuderich auf französisch ein paar Worte. Der Bergrat Kuderich beugte den quadratischen Schädel, ein schmeichlerisches Lächeln trat auf die wulstigen Lippen, die hervorstehenden Augen verschwanden unter den demütig gesenkten Lidern. Mißmutig sah die Gräfin Johanna zu ihm.

„Wie widerwärtig sind sie doch alle!“, dachte sie mit Abscheu.

Der Bergrat Kuderich wandte sich mit einem träumerischen Lächeln an sie.

„Euer Exzellenz gestatten...“, sagte er in deutscher Sprache, „hier ist es... der neue Schacht... der beste Schacht in den Gruben Eurer Exzellenz!“ Der Gräfin Johanna schien es, als ob seine Worte gewissermaßen in einer klebrigen, lauwarmen Spucke schwämmen. (S. 20)

Die Sprache des Grafen, das Deutsche, verursacht zwar Johannas Ekel, genauso wie sein Gebaren und sein Äußeres; zugleich ist dies aber die einzige Stelle im Text,

²⁵ Dass die Ehe Johannas mit dem Grafen Schaffgotsch als alles andere als eine harmonische Relation aufgefasst werden soll, suggeriert besonders ausdrücklich Johannas Affäre mit einem fremden Bergmann, dem sie sich in einer kitschig-erotischen Szene in ihrem Schacht hingibt, und welcher auch, wohl von ihrem Fluch „getroffen“, gerade auch in diesem Schacht umkommen muss.

wo so eindeutig die Frage der Nationalität mit der Frage der Klassenzugehörigkeit assoziiert wird. Denn die Deutschen werden grundsätzlich nicht wegen ihrer Nationalität in einem schlechten Licht dargestellt: Sie werden nämlich vor allem dann abgewertet, wenn sie die Klasse der aristokratischen Ausbeuter und Kapitalisten repräsentieren oder sich eindeutig als faschistische Schurken zu erkennen geben.

Interessanterweise spielt das Nationale in der Konstruktion der Figur Johanna keine herausragende Rolle; sie spricht zwar Schlesisch, gemeint ist aber damit eine Dialektvariante des Polnischen, keine eigenständige Sprache, sondern vielmehr eine typische Ausdrucksform des einfachen Volkes, wodurch Schlesien als ein in Bezug auf die nationale Frage ziemlich einheitlicher Ort konstruiert wird. Johanna wird demzufolge als eine schlesische Polin vorgeführt, was zusätzlich durch die in einer Fußnote wie beiläufig erwähnte historische Lüge suggeriert wird, dass sich Schlesien zur Zeit von Polens Teilungen im preußischen Teilungsgebiet befunden habe.²⁶

Johanna ist zwar ein Mädchen aus dem Volke, da sie aber, gleich ihrem Wohltäter Godulla, der sich „zu einem braven herrschaftlichen Hündchen“ (S. 27) entwickelt hat, auf der Seite der ausbeuterischen Aristokratie steht, wird es ihr nicht vergönnt, eine mit sich selbst und ihrer Umgebung harmonische Existenz aufzubauen. Konsequenterweise weist Morcinek darauf hin, dass sie sich zwar einerseits standesgemäß zu benehmen versucht, ihre Herkunft sich aber immer wieder dabei bemerkbar macht. So ein Bild wird zunächst in dem einführenden Romankapitel entworfen, um jedoch im Laufe der Handlung einer zunehmenden Vereinfachung und Abwertung der Protagonistin auszuweichen: Johanna tritt in nachfolgenden Kapiteln lediglich als eine Nebenfigur auf, die vollständig mit der ihr anfangs so fremden aristokratischen Welt verschmolzen ist:

damals war sie wie aus einem heiligen Bilde geschnitten, so schön, heute ist es aber ein Frauenzimmer geworden, so ein richtiger Kasten! Aufs Haar gleicht sie der Szotkula, der Metzgersfrau, die hinterm Ladentisch im Geschäft sitzt und das Geld für den Brocken Wurst von der verreckten Sau einstreicht! ... Es ist doch gleich zu sehen, wie ihr die gräfliche Vögelei anschlägt... Die Liebe von ihm! ... Kaum, daß sie ihren Speckarsch noch anheben kann... Na ja doch! Sie tut nichts! Liegt bis zum Mittag in den Federn, zum Frühstück ißt sie Hörnchen mit Butter, zu Mittag gebratene Hühnchen oder Täubchen, trinkt Wein dazu, in der Nacht sielt sie sich mit ihrem Grafen im Bett herum, und wir scharren ihr die Taler zusammen. Oh ja, wir müssen ihr die Taler zusammenscharren... (S. 87–88).

Ihre voranschreitende Entfremdung von dem ausgebeuteten und erniedrigten Volke und das selbstgefällige Aufgehen in der kapitalistischen Ordnung veranschaulicht besonders deutlich die folgende Passage:

²⁶ Diese Anmerkung in der Fußnote enthält nur das polnische Original. Vgl. G. Morcinek, *Pokład Joanny*, Warszawa 1952, S. 52. Diese historische Lüge pflanzt sich sogar noch heute fort, nicht selten in polnischen Schulbüchern. Siehe etwa: M. Wiatr, *Oberschlesien und sein kulturelles Erbe: Erinnerungspolitische Befunde, bildungspolitische Impulse und didaktische Innovationen*, Göttingen 2016, S. 65.

Die Gräfin Johanna kannte ihren Schacht genau. Für nichts hatte sie Interesse, weder für die Zinkerzgruben noch für die Hütten, weder für die vierzig Kohlengruben noch für die sieben Schlösser, ja, nicht einmal für die bankrott gehenden Gruben und Hütten in den Nachbarbezirken. Sie befaßte sich nicht mit dem Elend und auch nicht mit dem Gejammer der arbeitslosen Herde Menschen, die in irgendwelchen Löchern, in Ställen aus Brettern und alten Blechen zusammengezimmert, hausten, in Höhlen, die sie sich in den Halden gegraben hatten, oder in den schmutzigen Bergmannsbüchchen. Nur für ihren Schacht brachte sie Interesse auf. (S. 121).

Es wird also evident, dass die Kategorie der Klasse für den polnischen Schriftsteller wichtiger ist als das Nationale. Gemäß dem marxistischen Theorem von der Ausbeutung des Arbeiters durch die Kapitalisten und der historischen Notwendigkeit des Klassenkampfes müssen von ihm der Kapitalismus und Feudalismus als arbeiterfeindliche Systeme verdammt werden: Daher werden Godulla und seine Erbin als mit einem Fluch belastete Figuren konzipiert, für die es in der neuen Arbeiterwelt keinen Platz mehr gibt. Es lässt sich somit ein eindeutiger Bruch mit dem idealisierenden Narrativ von dem schlesischen Aschenputtel feststellen, der sich trotz seines Reichtums und materiellen Aufstiegs immer noch um die Ärmsten und das einfache Volk kümmert. Wird die Protagonistin noch anfangs als ein sich selbst entfremdeter Mensch gezeigt, der vergeblich nach Glück und Akzeptanz anderer Mensch hascht, so wird sie letzten Endes dieser Mehrdeutigkeit beraubt²⁷ und als ein zu überwindendes Hindernis in einen kontinuierlich fortschreitenden Geschichtsprozess eingebunden, der darauf hinausläuft, den verfluchten Schacht der Kapitalisten in einen (glück)seligen Schacht der Arbeitergemeinschaft umzudeuten.

Die deutsche Teilbiographie Johannas vs. die polnische Teilbiographie: Schlussbemerkungen

Versucht man nun, die beiden Romane aus einer übergreifenden Perspektive zu vergleichen, fällt auf, dass es gerade der deutsche Roman ist, der eine mehr ausgewogene und wahrheitsgetreue Lebensschilderung des schlesischen Aschenputtels liefert, auch wenn diese nicht frei von stereotypisierenden Handlungselementen ist. Nowak und Zivier stellen das schlesische Aschenputtel als eine harmonische, mit sich selbst und der Welt zufriedene Persönlichkeit dar, ohne jedoch die nationale oder soziale Frage besonders stark hervorzuheben. Ganz anders verhält es sich bei Morcinek: Hier ist es evident, dass Johanna als eine historische Figur von einer Ideologie vereinnahmt wird und demzufolge eine ihr vorbestimmte historische Rolle zu erfüllen hat.

Auffällig ist darüber hinaus, dass sich in den beiden Werken keine Hinweise darauf finden lassen, dass sich Johanna als eine starke Frau besonders für

²⁷ Daher kann ich mich der Behauptung von Simon Donig nicht anschließen, demzufolge der Roman nicht ohne Sympathie für die Protagonistin auskomme, „die darin ganz ihrer Rolle als im Herzen einfach geliebene Fürsorgerin im widrigen kapitalistischen Umfeld gerecht wird“. S. Donig, *Johanna Gräfin...*, a.a.O., S. 240.

Oberschlesien und das hiesige Volk verdient gemacht hat, geschweige denn solche, die ihre Verwurzelung in dieser Region betonen würden. An keiner Textstelle spricht das schlesische Aschenputtel ihre eigene Sprache: das Schlesische.²⁸ Es wird auch nicht einmal ein Versuch unternommen, die Bedeutung dieser Figur für die Region herauszustellen. Eingeschlossen zwischen den Polen des deutschen und polnischen Narrativs verliert Johanna ihre regionale Eigenheit und damit die Möglichkeit, eine autonome, jenseits des bloß Nationalen bzw. Sozialen liegende Existenz aufzubauen.²⁹ Ähnliches lässt sich in Bezug auf die Erzählstrategie der beiden Werke feststellen: Es handelt sich hier nämlich um Er-Erzählungen, in denen die Figuren, darunter auch Johanna, immer mittels Dialoge bzw. Monologe sowie die Vermittlung eines heterodiegetisch-extradiegetischen Erzählers vorgeführt werden, und die subjektive Ich-Perspektive, die Einblick in ihre Gedanken- und Gefühlswelt geben würde, weitgehend ausgespart bleibt. Und eine solche Her-Story, die die Geschichte des schlesischen Aschenputtels endlich aus ihrer eigenen Perspektive beschreiben würde, und damit das weibliche Subjekt von den märchentypischen und stereotypisierenden Narrativen möglicherweise emanzipieren könnte, wird wohl lange noch ausbleiben.

Bibliografie

- Donig S., *Johanna Gräfin von Schaffgotsch (1842–1910)*, [in:] *Schlesische Lebensbilder (XI)*, hrsg. J. Bahlcke, Neustadt a.d. Aich 2012, S. 229–241.
- Grabowski E., *Sagen und Märchen aus Oberschlesien*, Breslau 1922.
- Gramer F., *Chronik der Stadt Beuthen in Ober-Schlesien*, Beuthen O/S 1863.
- Green J.F.C., *Hans Novak. Zink wird Gold. Breslau. Korn. 1937 – 244 pages. 3.5 D and 5 marks*, "Books Abroad" 1939, Vol. 13, No. 2, S. 230–231.
- Heinrich T., *Rache als Narrativ des Terrors: Kleists Michael Kohlhaas und die Logik der Gewalt*, Monatshefte, Vol. 111, Number 3, Fall 2019, S. 400–414.
- Heska-Kwaśniewicz K., *Morcinek, Gustaw*, [in:] *Słownik pisarzy śląskich*, Bd. 3, hrsg. J. Lyszczyna, D. Rott, Katowice 2010, S. 75.
- Ißler R., Scherer L., *Thematalogie: Motive, Stoffe und Themen*, [in:] *Handbuch Kinder- und Jugendliteratur*, hrsg. T. Kurwinkel, P. Schmerheim, Stuttgart 2020, S. 297–311.
- Joanna Gryzik. *Śląski Kopciuszek*, <https://vod.tvp.pl/video/joanna-gryzik-slaski-kopciuszek,54423557> (Zugriff: 14.02.2022).
- Kaczmarzyk I., *W cieniu mitu. Rzecz o Karolu Goduli*, Ruda Śląska 2007.

²⁸ Ich optiere hier in Anlehnung an die Forschungen von Jolanta Tambor dafür, das Schlesische als eine Sprache bzw. einen Ethnolekt und nicht bloß als einen (polnischen) Dialekt aufzufassen. Vgl. J. Tambor, *Status języka a wola ludu i kodyfikacja: przypadek śląski*, „Forum Lingwistyczne” 2014, Nr. 1, S. 37–49.

²⁹ Und es ist auch wohl symptomatisch, dass das schlesische Aschenputtel in einem neu erschienen polnischen Doppelroman nicht das Schlesische, sondern das Polnische mit schlesischen Einsprengseln spricht, und dies trotz der expliziten Behauptung des Erzählers, sie spreche Schlesisch und habe es auch ihrem Mann beigebracht. Vgl. hierzu den zweiteiligen Roman von G. A. Kańtor, *Śląski Kopciuszek*, 2020 (Ebook Legimi) sowie G. A. Kańtor, *Pani na Kopicach*, 2020 (Ebook Legimi).

- Kańtor G.A., *Pani na Kopicach*, 2020 (Ebook Legimi).
- Kańtor G.A., *Śląski Kopciuszek*, 2020 (Ebook Legimi).
- Legendy z Grodkowa i okolic*, <https://www.biblioteka-grodkow.pl/images/webslide/presentation/Legendy.html> (Zugriff: 14.02.2022).
- Listoń-Kostrzewa A., *Ballada o śpiącym lwie*, Warszawa 2021.
- Mikołajec M., *Wspólnota i literatura, Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Katowice 2019.
- Morcinek G., *Pokład Joanny*, Warszawa 1952.
- Morcinek G., *Schacht Johanna, Roman*, Weimar 1953, Übersetzung aus dem Polnischen Kurt Harrer.
- Müller-Funk W., *Die Kultur und ihre Narrative. Eine Einführung*, zweite, überarbeitete und erweiterte Auflage, Wien 2008.
- Neubach H., *Hans-Ulrich und Johanna von Schaffgotsch, ein volkstümliches oberschlesisches Grafenpaar*, „Eichendorff-Hefte“ 2007, Nr. 17, S. 37.
- Rostropowicz J., *Schaffgotsch Joanna, Gräfin von z d. Gryzik*, [in:] *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności, SCHLESIER von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart*, hrsg. J. Rostropowicz, Band 1, Łubowice-Opole 2016, S. 244.
- Scheuer H., *Biographie*, [in:] *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*, Bd. 1, hrsg. K. Weimar, S. 233.
- Ślęzak W., *Joanna i Hans Ulryk Schaffgotschowie*, Bytom 1994.
- Tambor J., *Status języka a wola ludu i kodyfikacja. Przypadek śląski*, „Forum Lingwistyczne” 2014, Nr. 1, S. 37–49.
- Wiatr M., *Oberschlesien und sein kulturelles Erbe: Erinnerungspolitische Befunde, bildungspolitische Impulse und didaktische Innovationen*, Göttingen 2016.
- Wycisk-Müller S., *Schaffgotsch, Johanna Gräfin von, Schlesiens Aschenputtel*, [in:] *Schöpferisches SCHLESIE von A bis Z*, Leipzig 2014, S. 191–193.
- Zivier G., Nowak H., *Zink wird Gold. Ein Roman des wirklichen Lebens*, Breslau 1937.

**The Silesian Cinderella as a novel character:
a contribution to a Polish-German “double biography”**

Abstract

The subject of this article is the Polish-German “double biography” of Countess Joanna von Schaffgotsch as portrayed in the novel *Zink wird Gold* by Georg Zivier and Hans Nowak and in Gustaw Morcinek’s *Pokład Joanny*. The comparative analysis focuses on the dominant narrative threads and the approaches to represent this historical figure, with the portrayal of the countess as the “Silesian Cinderella” existing as a point of reference in the public consciousness. The analyses conducted in this context lead to the conclusion that Nowak/Zivier’s biography of the countess generally corresponds to historical truth and is realistic in this sense, while the ideological aspect dominates in Morcinek’s narration. The two ‘biographies’ do not take into account the regional specificity of the Countess figure.

Słowa kluczowe: hrabina Johanna von Schaffgotsch, Kopciuszek, Śląsk, powieść, biografia, Nowak, Zivier, Morcinek

Keywords: Countess Johanna von Schaffgotsch, Cinderella, Silesia, novel, biography, Nowak, Zivier, Morcinek

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.4

Isabel Röskau-Rydel

ORCID 0000-0003-1429-9384

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Der Krakauer Maler Józef Mehoffer und dessen deutsch-österreichische Herkunft im Spiegel von NS-Akten 1940 bis 1941

Flucht aus Krakau nach Lemberg

Den Chronisten der ersten Tage des deutschen Angriffs auf Krakau zufolge, fanden am 3. September 1939 wiederholte Bombardierungen des Hauptbahnhofs statt, in deren Folge die Gleise und mehrere Häuser in der Umgebung beschädigt oder zerstört wurden. Einer der Chronisten, Edward Kubalski, notierte, dass aufgrund der Flucht der Einwohner die Stadt seit dem 5. September einen verlassen Eindruck machte¹. Unter den vor dem Einmarsch der deutschen Wehrmacht Flüchtenden befanden sich auch der international bekannte Maler und Professor der Krakauer Akademie der bildenden Künste, Józef Mehoffer und seine Frau Jadwiga. Zwar steht das heute als Museum dienende Wohnhaus der Familie mit dem Atelier nicht in direkter Nachbarschaft des Bahnhofs, jedoch wurde auch das Künstlerehepaar von der ausgebrochenen Panik erfasst. Mit einigen schnell eingepackten Kleidungs- und Schmuckstücken sowie einer gewissen Geldsumme begaben sie sich auf den Weg in die Wojewodschaft Lemberg, in der Hoffnung, dort vor weiteren Angriffen geschützt zu sein². Von dem erst kurz zuvor zwischen dem Deutschen Reich und Sowjetrußland am 23. August 1939 abgeschlossenen Hitler-Stalin-Pakt hatte Polen und die Welt erfahren, allerdings wusste man damals bekanntlich nichts über das gleichfalls abgeschlossene Geheime Zusatzabkommen, in dem Polen zwischen den beiden Ländern aufgeteilt worden war³. Nachdem Ostkleinpolen am 17. September 1939 von sowjetischen Truppen bis zu der vereinbarten Grenze entlang des Bugs besetzt worden war, befand sich das kurz zuvor in Lemberg eingetroffene Ehepaar nun im sowjetisch besetzten Teil Polens. Die Aussicht, unter einem kommunistischen

¹ E. Kubalski, *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 IX 1939 – 18 I 1945*, hg. v. J. Grabowski, Z.R. Grabowski, Kraków, Budapest 2010, S. 21–24.

² T.Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera*, Kraków 2006, S. 259.

³ Vgl.: R. Ahmann, *Entstehung und Bedeutung des Hitler-Stalin-Pakts im Rahmen der Außenpolitik und Kriegsbestrebungen Hitlers 1939*, [in:] *Der Hitler-Stalin-Pakt 1939 in den Erinnerungskulturen der Europäer*, hg. v. A. Kaminsky, D. Müller, S. Troebst, Göttingen 2011, S. 125–154.

Regime leben zu müssen, bereitete dem Ehepaar große Angst. Eine Rückkehr in die deutsch besetzten Gebiete schien daher eine bessere Überlebenschance zu bieten als ein Verbleib in Lemberg, wo viele Polen eine Verhaftung durch die Sowjets und eine Deportierung nach Sibirien befürchteten⁴. Die Lage für den 70-jährigen Józef Mehoffer⁵ und seine 68-jährige Frau Jadwiga sowie für deren 66-jährigen Schwester Wanda Janakowska, die seit 1922 als Schwester Bohdana einem Kloster in der Diözese Lemberg angehörte⁶, gestaltete sich äußerst schwierig. Als Mehoffer von der Arbeitsaufnahme der deutsch-sowjetischen Umsiedlungskommission erfuhr, beschloss er am 15. Dezember 1939 bei dem deutschen Umsiedlungsstab in Lemberg vorzusprechen. Er traf dort auf Hans Koch⁷, dem Mitglied des Lemberger Gebietsstabes des Umsiedlungskommandos und Professor für Osteuropäische Geschichte an der Universität Breslau. Diesem war der Name Józef Mehoffer nicht fremd, da er in Lemberg die deutsch-evangelische Volksschule und das II. Obergymnasium besucht hatte und die von Mehoffer entworfenen Kirchenfenster in der lateinischen und die Mosaike in der armenischen Kathedrale kannte. Als Koch dem Künstler mitteilte, dass eine Ausreise aus dem sowjetisch besetzten Teil Polens nur möglich sei, wenn er sich als *Volksdeutscher* bekenne, verzichtete Mehoffer auf eine Eintragung seines Namens in die Liste des Umsiedlungsstabes. Bei einem zweiten, zufälligen Treffen mit Koch in Lemberg habe dieser ihm jedoch eine Rückkehr „ohne harte Bedingungen“ versprochen⁸. Jadwiga Mehoffer betont in der unveröffentlichten Biografie ihres Mannes, dass Koch nicht die Unterzeichnung der „Deutschen Volksliste“ verlangt, sondern ihm, seiner Frau und seiner Schwägerin „ausnahmsweise“ eine Aufnahme in die Liste der umzusiedelnden Deutschen aus Lemberg gewährt habe⁹.

Über den nach der Umsiedlung des Ehepaars Mehoffer sowie Wanda Janakowskas aus dem sowjetisch besetzten Lemberg im Januar 1940 in das deutsch besetzte Polen und der anschließenden mehrmonatigen Unterbringung in einem Beobachtungslager werden in den Biografien über Józef Mehoffer sehr ungenaue und häufig falsche Angaben gemacht, da sich diese meist auf ungeprüfte Behauptungen beziehen. Auch verbreiteten sich bis zur Rückkehr des Ehepaars Gerüchte in Krakau,

⁴ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Handschriftenabteilung (ZNiO, HsAbt.), Sign. 14041: J. Mehofferowa: *Biografia* [Józefa Mehoffera]. Pismo i współautorstwo F. Piekarskiej, Bd. 2, Bl. 368. Die Gespräche mit Jadwiga Mehoffer führte Felicja Piekarska, von der auch die handschriftlichen Aufzeichnungen stammen. Sie erhielt Einblick in den Briefwechsel Józef Mehoffers, aus denen sie immer wieder zitiert.

⁵ Näheres zur Geschichte der Familie Mehoffer ist zu finden bei I. Röska-Rydel, *Zwischen Akkulturation und Assimilation. Karrieren und Lebenswelten deutsch-österreichischer Beamtenfamilien in Galizien (1772–1918)*, München 2015, S. 270–296.

⁶ T.Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem...*, a.a.O., S. 129.

⁷ Näheres über Kochs schillernden Lebenslauf ist zu finden bei A. Kappeler, *Hans Koch (1894–1959)*, [in:] *Osteuropäische Geschichte in Wien. 100 Jahre Forschung und Lehre an der Universität Wien*, hg. v. A. Suppan, M. Wakounig, G. Kastner, Innsbruck, Wien, Bozen 2007, S. 227–254.

⁸ ZNiO, HsAbt., Sign. 14041: J. Mehofferowa, *Biografia*, Bd. 2, Bl. 368.

⁹ Ebd., Bl. 368.

dass der Maler *Volksdeutscher* geworden sei „und dafür einen schönen, ehemals polnischen Gutshof“ erhalten habe¹⁰. Nach 1945 wurden dann falsche Schlüsse aus Mehoffers Aufenthalt im Beobachtungslager gezogen, die in späteren Publikationen über den Künstler ungeprüft übernommen wurden. Im Folgenden soll anhand der im Archiv Neuer Akten in Warschau (AAN) im Bestand der Deutschen Umsiedlungs-Treuhand-Gesellschaft (DUT) aufgefundenen Mappe Józef Mehoffers¹¹, in der sich seine Korrespondenz mit verschiedenen deutschen Behörden in Berlin und im Generalgouvernement aus den Jahren 1940 bis 1941 befindet, der Aufenthalt der Familie Mehoffer im Beobachtungslager und ihr Leben nach ihrer Rückkehr nach Krakau skizziert werden. Dass diese Dokumente bis jetzt keinerlei Berücksichtigung in den zahlreichen Studien über den Maler erfuhren, liegt vermutlich daran, dass dieser Bestand in Warschau selten zu Forschungen herangezogen wurde.

Ausreise der Familie Mehoffer aus den sowjetisch besetzten Gebieten Ostkleinpolens im Rahmen der Umsiedlung der Galiziendeutschen

Gemäß der NS-Ideologie galt Józef Mehoffer als sogenannter *Volksdeutscher*¹², denn er konnte deutsch-österreichische Vorfahren, sehr gute Deutschkenntnisse sowie Kontakte zu deutschen und österreichischen wissenschaftlichen Kreisen vorweisen. Als viertjüngster von fünf Söhnen des deutsch-österreichischen Beamten Wilhelm Edler von Mehoffer und seiner polnischen Frau Aldona war er mit der deutschen und polnischen Kultur vertraut.

Bei dem Eintrag des Ehepaars Mehoffer in die Liste der deutschen Umsiedler handelte es sich tatsächlich um eine Ausnahme, denn dem Deutsch-Russischen Umsiedlungsvertrag zufolge sollte eigentlich „bereits bei der Auswahl der Rückwanderer eine Feststellung der Deutschen Volkszugehörigkeit vorgenommen“ werden. Andererseits hatten manche volksdeutschen Umsiedler nichtdeutsche (polnische oder ukrainische) Ehepartner, so dass diese Anordnung nicht konsequent eingehalten

¹⁰ Ebd., Bl. 375.

¹¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Niemieckie Towarzystwo Powierniczo-Przesiedleńcze, Sp. Z o.o., Centrala w Berlinie 1939–1945. In diesem Bestand befinden sich zahlreiche Personalakten der galiziendeutschen Umsiedler. Die Sign. 5607 enthält die Mappe mit den Akten über Józef Mehoffer und seine Frau Jadwiga.

¹² Sein aus Mähren stammender Großvater Joseph Edler von Mehoffer war seit dem 30. September 1806 in der galizischen Hauptstadt Lemberg im Landesgubernium als Gubernialbüroakzessist angestellt und starb im Jahre 1844 in Lemberg im Rang eines Gubernialrates. Mit seiner Frau Magdalena von Weissenbach hatte er acht Kinder, darunter Wilhelm, Józef Mehoffers Vater. Wilhelm Edler von Mehoffer hatte mit seiner Frau Aldona geb. Polikowska fünf Söhne, darunter den am 19. März 1869 in Ropczyce geborenen Sohn Józef. Joseph Edler von Mehoffer war ein recht bekannter deutsch-österreichischer Beamter gewesen, da er sich neben seiner Büroarbeit auch dem Verfassen von Artikeln für die „Lemberger Zeitung“ widmete sowie zeitweise mit der Redaktion der Zeitschrift „Mnemosyne. Galizisches Abendblatt für gebildete Leser“ und der Herausgabe der Zeitschrift „Galizia. Zeitschrift zur Unterhaltung, zur Kunde des Vaterlandes, der Kunst, der Industrie und des Lebens“ befasst war. Vgl. I. Röska-Rydel, *Zwischen Akkulturation und Assimilation...*, a.a.O., S. 270–287.

wurde¹³. Aber nicht nur das Ehepaar Mehoffer wurde in die Umsiedlungsliste aufgenommen, sondern auch Mehoffers Schwägerin Wanda Janakowska¹⁴, was darauf hinweist, dass die Bestimmungen der Umsiedlungsverträge in zweifelhaften Fällen von der Kommissionsleitung auch wohlwollend interpretiert werden konnten.

Bezüglich seiner Ausreise aus dem sowjetisch besetzten Lemberg hob Mehoffer in einem späteren Schreiben Ende November 1940 an Heinrich Himmler die Umstände seiner Aufnahme in den Umsiedlungstransport hervor:

Ich glaube mich nicht [zu] irren, wenn ich sage, dass mein künstlerischer Name den Vorstand der Deutschen Umsiedlungs-Kommission in Lemberg Herrn Prof. Dr. Koch bewegte, mich persönlich einzuladen und mich dem Transporte der Umsiedlungskommission anzuschliessen. Damals hiess es, dass das eingezahlte Geld zum öffentlichen Kurse rückerstattet wird. Mit vollem Vertrauen habe ich also diesen Betrag, der mein ganzes Vermögen im Bargelde bildete, an die Kommission eingezahlt¹⁵.

Gemäß dem Umsiedlungsabkommen durften die Umsiedler lediglich 50 Złoty bei der Ausreise mitführen, alle höheren Geldsummen mussten bei der deutschen Umsiedlungskommission eingezahlt werden. Diese Summen sollten dann nach der sogenannten Durchschleusung der Umsiedler und ihrer Verteilung auf sog. Beobachtungslager ausgezahlt werden¹⁶.

Mit der Organisation der Aufnahme der Umsiedler war die Volksdeutsche Mittelstelle (VoMi) befasst, die in Pabianice und Zgierz bei Lodz Sammellager errichtete, in denen 4.000 Personen pro Tag einer sog. Durchschleusung unterzogen werden sollten¹⁷. Die Züge mit den deutschen Umsiedlern aus Lemberg wurden über die Stadt Przemysł geleitet, die seit dem 17. September 1939 eine am Bug liegende Grenzstadt mit einem deutschen und sowjetischen Teil war. Ein Ausstieg unterwegs war streng verboten und wurde von den bewaffneten Wachleuten in den Zügen (meist) verhindert. Die Fahrt von Lemberg aus begann um den 11. Januar 1940 und dauerte knapp zwei Wochen, denn der Zug erreichte erst am 23. Januar Pabianice. Józef Mehoffer hatte bei der Eintragung in die Umsiedlungsliste die Umsiedlungsnummer GA I/1 295/65/3 und seine Frau Jadwiga Mehoffer, geb. Janakowska, die

¹³ Bundesarchiv Berlin (BAB), R 186/35, Bl. 218: *Richtlinien für die Einbürgerung von Volksdeutschen aus Wolhynien und Galizien des Sonderbeauftragten des Reichsministers des Innern bei der Einwandererzentralstelle Nord-Ost in Posen, 12.12.1939.*

¹⁴ T.Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem...*, a.a.O., S. 129.

¹⁵ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben Józef Mehoffers aus Krakau an den Reichsführer SS und Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums (RKV) Heinrich Himmler, 25.11.1940.

¹⁶ Vgl.: H. Hecker, *Die Umsiedlungsverträge des Deutschen Reiches während des Zweiten Weltkrieges*, Hamburg 1971, S. 105–119.

¹⁷ Näheres über den Aufbau der Umsiedlerlager bei Lodz und die Lebensverhältnisse der Umsiedler ist zu finden bei M. Leniger, *Nationalsozialistische „Volkstumsarbeit“ und Umsiedlungspolitik 1933–1945. Von der Minderheitenbetreuung zur Siedlerauslese*, Berlin 2006, S. 94–136.

Umsiedlungsnummer GA I/1 295/65/4 erhalten. Józef Mehoffer, seine Frau und seine Schwägerin Wanda Janakowska wurden von der Einwandererzentralstelle (EWZ) bis zur Ausfüllung eines entsprechenden Fragebogens vermutlich zunächst als volksdeutsche Rückwanderer aus Galizien angesehen. Erst sechs Tage nach ihrer Ankunft, am 29. Januar 1940, unterschrieb Jadwiga Mehoffer den für Umsiedler bestimmten Fragebogen, in dem sie oder ein Behördenmitarbeiter „polnisch“ als Staatsangehörigkeit und „arisch“ als Rassezugehörigkeit eintrug. Zusätzlich wurde vermerkt, dass eine Einbürgerung nicht beantragt wurde¹⁸.

Die ersten Tage des Aufenthaltes der Umsiedler in Pabianice waren der sog. Durchschleusung gewidmet, bei der die Personalien der Umsiedler festgestellt, ärztliche Untersuchungen durchgeführt sowie das Staatsangehörigkeitsverhältnis und die Einbürgerungsanträge überprüft wurden. Nach diesen ersten Überprüfungen wurden die Umsiedler dann auf die etwa tausend Beobachtungslager verteilt, die sich sowohl im Reichsgebiet als auch in den dem Reich eingegliederten deutsch besetzten polnischen Gebieten, in Schlesien und im Sudetenland befanden. In diesen Beobachtungslagern mussten die Umsiedler mindestens vier Wochen zur weiteren Überprüfung der „Zugehörigkeit zum deutschen Volkstum“ bleiben¹⁹, meistens verlängerte sich ihr Aufenthalt jedoch um mehrere Monate, bevor eine Unterkunft für sie gefunden werden konnte.

Die Beobachtungslager, die etwa 150 bis 1.000 Personen aufnahmen, waren für die deutschen Umsiedler eingerichtet worden und dienten der weiteren Überprüfung der Deutschstämmigkeit der Umsiedler und der Prozedur ihrer Einbürgerung. Diese Lager waren daher keinesfalls vergleichbar mit den Konzentrationslagern für politische Häftlinge, auch wenn ein Aufenthalt in den Beobachtungslagern ebenfalls nicht gerade angenehm war. In diesen Beobachtungslagern wurden seit 1940 mehrere zehntausend Umsiedler aus den baltischen Staaten, Galizien, Wolhynien, der Bukowina und Bessarabien untergebracht²⁰.

¹⁸ AAN, DUT, Sign. 5607: Fragebogen für Umsiedler, Nummer 139273 / V 60793, Jadwiga Mehoffer. Der Fragebogen von Józef Mehoffer fehlt in der Mappe; es gibt hier lediglich ein „Bemerkungsblatt“ mit seinem Namen, der Umsiedlungsnummer und dem Geburtsdatum. Die Umsiedlungsnummern mit den Anfangsbuchstaben Ga beziehen sich auf die Umsiedler aus Galizien. Ga I umfasst das Gebiet Lemberg-Stadt und Lemberg-Land, aus dem bis zum 15. Januar 1940 21.518 Personen umgesiedelt wurden. Vgl. I. Röskau-Rydel, *Migrationserfahrungen der Deutschen in Galizien im Zweiten Weltkrieg und der Nachkriegszeit: Umsiedlung, Neuansiedlung, Flucht*, „Jahrbuch des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa“, Bd. 24: *Migration*, München 2016, S. 145.

¹⁹ Ebd., S. 146–150.

²⁰ BAB, R 186/35, Bl. 265: Anordnung 15/II des Reichsführers-SS Heinrich Himmler, Berlin, 23.04.1940.

Aufenthalt im Beobachtungslager Asch für volksdeutsche Umsiedler im Sudetenland

Nach der äußerst unangenehmen Durchschleusungsprozedur wurde das Ehepaar Mehoffer sowie Wanda Janakowska am 2. Februar 1940 von Pabianice in das Beobachtungslager Asch – Steinschule – im Sudetenland gebracht²¹. Der Landkreis Asch im Reichsgau Sudetenland lag wie eine Landzunge zwischen Bayern und Sachsen. Bis 1918 war der Bezirk Asch Teil des österreichischen Kronlandes Böhmen und Mähren, seit Ende Oktober 1918 bis Anfang Oktober 1938 Teil der Tschechoslowakei, danach bis April 1945 Teil des Deutschen Reiches. In der durch eine vielfältige Textilindustrie geprägten Stadt Asch lebten 1930 22.930 Deutsche, was 98,5% der Gesamtbevölkerung entsprach²².

In der Stadt Asch befanden sich drei Beobachtungslager für die deutschen Umsiedler, darunter die Steinschule mit der Jahnturnhalle, in der Anfang 1940 der Namensliste zufolge insgesamt 537 Personen untergebracht waren, womit das Fassungsvermögen dieses Lagers für 300 Personen um 237 Personen überschritten wurde²³. Dementsprechend schwer waren die Unterbringungsverhältnisse für die mehrheitlich aus Augustów und Lemberg sowie aus verschiedenen anderen Orten stammenden Umsiedler zu ertragen²⁴. Anscheinend war es im Januar 1940 in manchen Lagern aufgrund der Überbelegung schon zu eigenmächtigen Entlassungen durch die Lagerleitung gekommen, die jedoch am 25. Januar 1940 von der VoMi mit folgender Begründung verboten wurden:

Entlassungen von Volksdeutschen und Polen nach dem General-Gouvernement sind mit sofortiger Wirksamkeit verboten. Es hat sich herausgestellt, dass Volksdeutsche mittellos nach Krakau kommen und sich dort an die NSV²⁵ wenden, die nicht weiss, was sie mit den Leuten machen soll. Obergruppenführer Lorenz hat daher bestimmt, dass Volksdeutsche, die im General-Gouvernement beheimatet sind, erst in ein Beobachtungslager kommen müssen²⁶.

Die Unterkunftsbedingungen in der Turnhalle waren für alle Umsiedler gleichermaßen schwer zu ertragen. Erst zehn Tage nach ihrer Ankunft wurden das Ehepaar und Schwägerin Wanda in einen „Saal für Alte“ verlegt, in dem sie nun auf Betten schlafen konnten und in dem es auch ruhiger war. Aufgrund der Überbelegung und der schwierigen hygienischen Verhältnisse brachen wiederholt Krankheiten aus. Von Asch aus korrespondierte Józef Mehoffer regelmäßig mit seinem

²¹ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben Józef Mehoffers an die DUT aus Asch, 30.05.1940. Die meisten offiziellen Antworten waren mit einem blauen „R“ – für Rückwanderer – versehen.

²² *Böhmen und Mähren*, hg. v. J. Bahlcke, W. Eberhard, M. Polívka, Stuttgart 1998, S. 9–10.

²³ BAB, R 59/57, Bl. 70.

²⁴ Vgl.: *Verzeichnis der Lagerinsassen der Beobachtungslager im Gau Sudetenland*, o. O. [1940].

²⁵ Nationalsozialistische Volkswohlfahrt (NSV).

²⁶ BAB, R 59/218, Bl. 25: Tagesbefehl Nr. 58 vom 25.1.1940, betr. Entlassungen, gez. Doppler, SS-Obersturmbannführer.

Krakauer Bekannten Kazimierz Orzelski, der ebenfalls mit seiner Frau Julia vor den Luftangriffen aus Krakau nach Lemberg geflüchtet war, und von dort ebenfalls „ausnahmsweise“ mit einem Umsiedlungstransport zurückkehren konnte. Bei dem Zwischenaufenthalt in Deutsch-Przemyśl erhielten sie dann die „Bewilligung des Lagerkommandanten“, direkt nach Krakau zu fahren, so dass sie nicht die Odyssee der Familie Mehoffer zu ertragen hatten²⁷.

Das Ehepaar Mehoffer und Wanda Janakowska erkrankten im Februar 1940 in der Steinschule²⁸. Im Gegensatz zu dem Ehepaar erholte sich Wanda jedoch nicht mehr und starb am 1. März im Beisein ihrer Schwester Jadwiga im städtischen Spital in Asch. Schreiben der Lagerverwaltung an die VoMi in Berlin mit der Bitte um eine Entlassung aus dem Beobachtungslager waren unbeantwortet geblieben²⁹. Mitte April 1940 verfasste daher Mehoffer persönlich einen Brief an die VoMi mit der Bitte um Entlassung³⁰ und sandte gleichzeitig einen Antrag an die Passstelle des Generalgouvernements in Krakau mit der Bitte um Einreise, die ihm und seiner Frau am 26. April gewährt wurde³¹. Trotz dieser positiven Antwort dauerte es bis zur Rückkehr noch mehrere Wochen, denn erst musste noch eine Entscheidung der dem Chef der Sicherheitspolizei und der dem SD unterstellten EWZ Nord-Ost in Berlin abgewartet werden. Hier zeigte sich wieder die Abhängigkeit der NS-Behörden in Krakau von den Polizeibehörden in Berlin, ohne deren Genehmigung eine Einreise von sog. Rückwanderern nicht möglich war.

Auch Mehoffers weitere Bemühungen, seine in Lemberg bei der Umsiedlungskommission eingezahlten Gelder in Höhe von 8900 Rubel von der DUT zurückzuerhalten blieben erfolglos³², denn in einem Schreiben der DUT vom 10. Juni 1940³³ wurde ihm mitgeteilt, dass er aufgrund bestimmter Vorschriften nur mit einer Auszahlung von 200 RM monatlich rechnen könne. Ein größerer Betrag könne dagegen nur als Kredit zur Verfügung gestellt werden, allerdings käme eine Kreditgewährung für ihn nicht infrage, solange er „sich noch in Lagerbetreuung befinden [würde] und noch nicht in eine Stellung eingewiesen“ worden sei³⁴. Am 4. Juni 1940 sandte die Lagerverwaltung zusätzlich noch ein Schreiben an die Vermögensstelle der EWZ Nord-Ost mit der Bitte um Richtigstellung des „Vermögensverzeichnis[s] des Umsiedlers Josef Mehoffer“³⁵. Erst zwei Monate nach der positiven Antwort der

²⁷ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben Julia Orzelskas aus Krakau an die DUT, 26.02.1940.

²⁸ ZNiO, HsAbt., Sign. 14041: J. Mehofferowa, *Biografia*, Bd. 2, Bl. 369.

²⁹ Ebd., Bl. 370–372.

³⁰ Ebd., Bl. 372–373.

³¹ AAN, DUT, Sign. 5607: Beglaubigte Abschrift. Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete, Distrikt Krakau, Passstelle, Krakau, an „Joseph Mehoffer“ in Asch, Sudeten, Umsiedlerlager, 26.04.1940.

³² AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben Józef Mehoffers aus Asch an die DUT in Berlin, 30.05.1940.

³³ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben der DUT an „Josef von Mehoffer“, 10.06.1940.

³⁴ Ebd.

³⁵ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben des Lagerverwaltungsführers Hans Künzel aus Asch an die Vermögensstelle der EWZ Nord-Ost in Berlin, 04.06.1940.

Passstelle des Distriktes Krakau sandte die EWZ Nord-Ost in Berlin am 20. Juni 1940 schließlich ihre endgültige Entscheidung über die Entlassung des Ehepaars nach Asch³⁶.

Entlassung aus dem Beobachtungslager Asch und Rückkehr nach Krakau

Als Jadwiga und Józef Mehoffer nach fast sechs Monaten am 21. Juni 1940 aus dem Beobachtungslager Asch entlassen wurden, erhielten sie von der Lagerleitung zwei Fahrkarten 3. Klasse nach Krakau sowie jeweils 1,50 Zloty ausbezahlt³⁷. Die Ankunft in Krakau wurde dadurch getrübt, dass sie ihr Haus nach zehn Monaten Abwesenheit ausgeraubt und verwahrlost vorfanden. Es erwies sich jedoch bald, dass nicht die Deutschen die Plünderung veranlasst hatten, sondern das eigene Dienstmädchen. Es fehlten die ganze Kleidung der Familie sowie Schuhe, Bettzeug, Pelze, Teppiche, Bilder, Zeichnungen und Möbel. Auch Mehoffers Medaillen und Orden hatten das Dienstmädchen und ihr Verlobter gestohlen und nur die bronzenen Auszeichnungen zurückgelassen³⁸.

In dieser prekären Lage bemühte sich Józef Mehoffer, dem von den deutschen Behörden in Krakau noch keine Rente ausgezahlt wurde, intensiv um die Rückzahlung der bei der Umsiedlungskommission in Lemberg eingezahlten Gelder. Am 24. Juni 1940 informierte er die DUT über seine Entlassung aus dem „Volksdeutschen Lager in Asch“. In seinem Schreiben bat er um die „Rückerstattung des Gegenwertes in Reichsmark gegen die von mir abgeführten Zloty- bzw. Rubelbeträge. Eingezahlt wurden in Lemberg bei der Umsiedlungskommission insgesamt 8.900.- Rubel, und über die Lagerverwaltung in Asch 800 Zl.“³⁹. Weiterhin betonte er, dass er von dieser Summe insgesamt 400.- RM an Vorschuss erhalten habe. Er benötige jedoch dringend den Restbetrag der eingezahlten Summe für die Renovierung seines Hauses, um die geplanten Wohnungen fertigstellen zu können. Die Mieteinnahmen aus den Wohnungen sollten seinen Lebensunterhalt sicherstellen. Darüber hinaus müsse er Steuern und „verschiedene städtische Abgaben“ zahlen, die sich im Laufe seiner monatelangen Abwesenheit angesammelt hatten⁴⁰.

Am 5. Juli 1940 sandte die DUT eine Antwort, ohne allerdings auf die Frage der von Mehoffer geforderten Rückzahlung der Gelder einzugehen. In dem Schreiben wird nur auf die Gewährung von Vorschüssen hingewiesen, die jedoch nur gewährt werden könnten, wenn „Sie uns nachweisen, dass Sie mit Genehmigung des Reichsführers SS-Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums – oder

³⁶ AAN, DUT, Sign. 5607: Beglaubigte Abschrift. Der Chef der Sicherheitspolizei und des SD, EWZ Nord-Ost, Führungsstab Berlin, an Józef Mehoffer, Volksdeutsches Rückwandererlager, Steinschule, Asch / Sudetenland, 20.07.1940.

³⁷ ZNiO, HsAbt., Sign. 14041: J. Mehofferowa, *Biografia*, Bl. 373–374.

³⁸ Ebd., Bl. 376.

³⁹ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben Józef Mehoffers aus Krakau an die DUT, 24.06.1940.

⁴⁰ Ebd.

auf Anfordern einer Dienststelle des Generalgouvernements dorthin abgewandert sind“⁴¹. Weiterhin sollte er eine Dringlichkeitsbescheinigung „von einer Dienststelle des Generalgouvernements“ beibringen. Die weiteren Dokumente in der Mappe Mehoffers zeigen, dass die Rückzahlung der in Lemberg eingezahlten Summen besonders schwierig war, da er nicht nur für sich Geld eingezahlt hatte, sondern auch für Julia Orzelska, die Frau des schon erwähnten Kazimierz Orzelski⁴².

In einem Schreiben der DUT an Mehoffer am 10. August 1940 wurde ihm die bei der Umsiedlungskommission eingezahlten Summen in Lemberg zwar bestätigt, eine Auszahlung dieser Geldbeträge wurde jedoch mit folgender Begründung abgelehnt:

Ihrem Wunsche, Ihnen die Zlotybeträge zur Verfügung zu stellen, können wir nur entsprechen, wenn Sie uns den Nachweis erbringen, daß Sie Volksdeutscher sind, da wir an Polen, die im Rahmen der Umsiedlung zurückgewandert sind, auf höhere Anordnung Zahlungen nicht leisten dürfen⁴³.

Es zeigte sich nun, dass die von der deutschen Umsiedlungskommission in Lemberg gemachte Zusage über die künftige Rückzahlung der im Dezember 1939 eingezahlten Summen der umgesiedelten Personen von staatlicher Seite nicht eingehalten wurde, sondern mit der Bedingung verknüpft wurde, *Volksdeutscher* zu sein oder zu werden. Bis August 1940 hatte sich allgemein die wirtschaftliche Lage im Reichsgebiet und im Generalgouvernement verschärft, so dass in Berlin einer Rückzahlung von Geldern nicht mehr stattgegeben wurde.

Józef Mehoffer wandte sich nun an die deutschen Behörden in Krakau. In einem vier Seiten langen Brief, den er über Staatssekretär Josef Bühler direkt an Generalgouverneur Hans Frank richtete, bat er nach einer ausführlichen Schilderung der notwendigen Renovierungen seines Hauses in der Krupniczagasse 26, die Auszahlung der in Lemberg bei der Umsiedlungskommission eingezahlten Gelder bei der DUT zu befürworten⁴⁴. Zwar sind in der Mappe Mehoffer nicht alle Dokumente vorhanden, die die weiteren Bearbeitungsschritte von Mehoffers Brief betreffen, bemerkenswert ist jedoch, dass anscheinend die Bitte Mehoffers sowohl von Bühler als auch von Frank als durchaus begründet eingeschätzt wurde und daher der Vorgang

⁴¹ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben der DUT an Józef Mehoffer, 05.07.1940.

⁴² AAN, DUT, Sign. 5607: Die Bescheinigung des Stadthauptmanns von Krakau hatte folgenden Inhalt: „Es wird hiemit auf Grund der Feststellung des städt. III. Bezirksamtes v. 23/7 l. J. bestätigt, dass Prof. Józef Mehoffer, wohnhaft in Krakau Krupniczagasse Nr. 26, dringend einer grösseren Geldsumme zwecks Beendigung des begonnenen Umbaus des Immo­bils Krupniczagasse Nro 26, zur Abzahlung der durch die Landeswirtschaftsbank erhaltenen Anleihe, wie auch zur Begleichung rückständiger Steuern bedarf. Diese Bescheinigung wird ausgestellt, um die Freigabe des durch Prof. Mehoffer und Fr. Julia Orzelska in der Deutschen Umsiedlungs-Treuhand-Gesellschaft, Berlin, deponierten Bargeldes zu ermöglichen. Krakau, den 25. Juli 1940“.

⁴³ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben der DUT aus Berlin an Józef Mehoffer, 10.08.1940.

⁴⁴ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben Józef Mehoffers „An Herrn Generalgouverneur zu Händen des Herrn Staatssekretärs Bühler in Krakau“, 15.09.1940. Unterzeichnet war das Schreiben mit „Josef Edler von Mehoffer“.

an den Chef des Distrikts Krakau, Otto Wächter, weitergeleitet wurde. Zwar blieb das Schreiben lange im Amt des Chefs des Distrikts Krakau liegen, denn erst am 18. November 1940 verfasste ein Referent ein Schreiben zum „Gesuch des Kunstmalers v. Mehoffer“ und leitete dieses mit Mehoffers Schreiben vom 15. September an die „Innere Verwaltung in der Regierung des Generalgouvernements – Bevölkerungswesen und Fürsorge“ weiter. Darin heißt es:

Das Gesuch wurde uns vom Chef des Amtes zur Befürwortung übermittelt und wir bitten Sie, von sich aus die Möglichkeiten zu prüfen, ob in diesem berücksichtigungswürdigen Fall ein Weg gefunden werden könnte, um dem Gesuchsteller zu helfen. Der Gesuchsteller hat meines Erachtens einen Anspruch auf Rückgabe seines seinerzeit im Vertrauen auf die deutsche Gerechtigkeit anvertrauten Geldes und will es ausserdem nur im öffentlich-staatlichen Interesse verwenden (Steuerbegleichung, Hausinstandsetzung usw.).

Schon im Hinblick auf das unantastbare deutsche Ansehen müsste eine befriedigende Erledigung angestrebt werden⁴⁵.

Diese positive Befürwortung der Rückgabe der Gelder durch den zuständigen Referenten, die nur mit Einverständnis seines Chefs möglich war, zeigt, dass Józef Mehoffer ebenfalls Verständnis von dem dritten ranghöchsten Regierungsvertreter der deutschen Besatzungsbehörden in Krakau entgegengebracht wurde. Am 19. November traf das Schreiben mit dem Gesuch Mehoffers bei der Inneren Verwaltung ein und wurde schnell bearbeitet. Auch der Referent der Inneren Verwaltung befürwortete das Gesuch des Künstlers nachdrücklich und schrieb am 23. November 1940 an die DUT in Berlin:

Wir übermitteln Ihnen beiliegend nochmals das Gesuch des 71-jährigen, als Künstler von Ruf (Mitglied der Sezession [!] in Wien, Jury- und Preisträger auf internationalen Konkurrenzen [!] auch in Deutschland sehr bekannten, pensionierten (noch ohne Pension) Professors Josef von Mehoffer und schliessen uns dem Antrage des Distrikts Krakau vollinhaltlich an. Der Fall wurde an Ort und Stelle überprüft, die Notlage konstatiert, ebenso Baufälligkeit bzw. Unvollendetheit des Hauses. Da der Bittsteller den Großteil des von ihm im besten Glauben an die deutsche Umsiedlungskommission in Lemberg erlegten Geldes im öffentlichen Interesse ausgeben will, (die Wohnungsnot ist hier sehr drückend) muß es doch irgend eine legale Möglichkeit geben, diesem darbedenden alten Künstler der weltfremd, sich nie mit Politik befasst hat, zu seinem Eigentum zu verhelfen. Eventuell wäre die Hilfe des Auswärtigen Amtes in Berlin beizuziehen. Ein ähnliches Gesuch hat Professor v. Mehoffer auch an die Kanzlei des Obersten SS- und Polizeiführers als Leiter der gesamten Umsiedlung gerichtet. Bemerkt wird noch, daß der Genannte infolge eines Irrtums mit seiner Familie im Winter 1939/40 von Krakau, wohin er ordnungsmässig umgesiedelt war, nach Asch b: Eger evakuiert wurde, wo er in sehr schweren Umständen

⁴⁵ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben des Referenten Dr. Schödl im Auftrag des Chefs des Distrikts Krakau an die Innere Verwaltung – Bevölkerungswesen und Fürsorge – in der Regierung des Generalgouvernements, 18.11.1940.

mehrere Monate verbrachte und seine Schwägerin dort starb. Das Gesuch erscheint in jeder Hinsicht berücksichtigungswert.

Wir ersuchen um gefällige Mitteilung über Ihre diesbezüglichen Verfügungen⁴⁶.

Diesen beiden Schreiben kann man eine erstaunlich große Empathie seitens der deutschen NS-Behörden in Krakau für Józef Mehoffer entnehmen. Allerdings schätzte die DUT in Berlin diese Angelegenheit ganz anders ein und verband diese mit der Frage nach der Volkszugehörigkeit des Künstlers. Sie begründete dies am 26. November 1940 folgendermaßen:

Weder in den uns übermittelten Unterlagen noch auf Grund der hier vorliegenden Korrespondenz ist genau ersichtlich, ob es sich bei Herrn Prof. v. Mehoffer um einen Polen oder um einen Volksdeutschen handelt. Auf Grund der Zusammenhänge glauben wir doch, zu der Ansicht neigen zu müssen, dass erstere Vermutung zutrifft, bitten aber ordnungshalber um eine entsprechende Bestätigung, da diese Tatsache bei der Bearbeitung der Angelegenheit auf Grund der bindenden Richtlinien des Reichsführers-SS Reichskommissars für die Festigung deutschen Volkstums von ausschlaggebender Bedeutung ist.

Nach Eingang Ihrer Stellungnahme werden wir alles Erforderliche veranlassen⁴⁷.

Selbst nach dieser wenig optimistischen Antwort der DUT brachte die Abteilung Innere Verwaltung auch weiterhin ihre Empathie gegenüber Józef Mehoffer, dessen Bedeutung als internationaler Künstler schon zuvor hervorgehoben worden war und noch einmal betont wurde, nachdrücklich zum Ausdruck, wie der folgenden Antwort zu entnehmen ist:

Professor v. Mehoffer ist Pole. Doch erscheint sein Ansuchen mit Rücksicht auf sein Alter, seine Schaffungskraft und die äusserst drückende Notlage trotzdem als voll berücksichtigungswürdig. Wir möchten noch bemerken, daß er auch Mitglied des Hagenbundes war und in Deutschland als Künstler sehr bekannt ist⁴⁸.

Unterdessen hatte Józef Mehoffer in seiner Not am 25. November 1940 ein Schreiben an Heinrich Himmler gerichtet, in dem er erneut die Umstände der Einzahlung der Gelder bei der Umsiedlungskommission in Lemberg erklärte, seine Laufbahn als Künstler schilderte, seine internationalen Auszeichnungen erwähnte und zum Schluss noch, wie schon zuvor in seinem Schreiben an den Generalgouverneur, auf seine arische Herkunft verwies⁴⁹. Dieses Schreiben traf am 3. Dezember 1940

⁴⁶ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben des Referenten F. Wick in der Abteilung Innere Verwaltung – Bevölkerungswesen und Fürsorge – des Amtes des Generalgouverneurs in Krakau an die DUT in Berlin, 23.11.1940.

⁴⁷ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben der DUT an das Amt des Generalgouverneurs, Abteilung Innere Verwaltung – Bevölkerungswesen und Fürsorge in Krakau, 26.11.1940.

⁴⁸ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben des Amtes des Generalgouverneurs, Abteilung Innere Verwaltung – Bevölkerungswesen und Fürsorge in Krakau an die DUT, 03.12.1940.

⁴⁹ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben Józef Mehoffers betr. „Rückgabe der in Lemberg erlegten Gelder“ an Heinrich Himmler, 25.11.1940.

beim Reichsführer SS und Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums (RKV) ein, dessen Referent auf Anfrage bei der DUT am 10. Dezember die Antwort erhielt, dass sie eine Auszahlung bisher abgelehnt habe, da Professor von Mehoffer Pole sei. In dem Schreiben wurde gleichzeitig um eine Bestätigung gebeten, dass die DUT „auch weiterhin diesen Standpunkt entgegen den Ausführungen des Amtes des Generalgouverneurs beibehalten“ werde⁵⁰. Daraufhin erhielt die DUT am 18. Dezember folgendes Schreiben: „Nach den erlassenen Richtlinien ist die Gewährung eines Vorschusses an Angehörige der polnischen Volksgruppe unzulässig. Ich teile deshalb Ihre Auffassung, daß an Herrn v. Mehoffer die Zahlung eines Vorschusses nicht möglich ist“⁵¹. Dies war eine eindeutig ablehnende Haltung, über die die DUT dann am 2. Januar 1941 die Abteilung Innere Verwaltung informierte und in ihrem Schreiben noch ausführlicher begründete:

Wir beziehen uns auf die in obiger Angelegenheit geführte Korrespondenz und bedauern sehr, mitteilen zu müssen, dass auf Grund der eingeholten Entscheidung des Reichsführers-SS Reichskommissars für die Festigung deutschen Volkstums eine Zahlung an Angehörige der polnischen Volksgruppe unzulässig ist. In diesem Zusammenhang müssen wir nochmals darauf hinweisen – wie dies in den früheren Schreiben an Herrn Prof. von Mehoffer bereits auch geschehen ist –, dass nach der bisherigen Haltung der Regierung der UdSSR die von den Umsiedlern abgelieferten Zloty-Beträge keine Entschädigung finden. Der Reichsführer-SS Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums sieht sich daher bis zur Klärung dieser Frage vorläufig nur in der Lage, volksdeutschen Umsiedlern à-conto der eingezahlten Summen Beträge vorschussweise zur Verfügung zu stellen, kann die gleiche Vergünstigung aber aus naheliegenden Gründen polnischen Volksangehörigen nicht zugute kommen lassen.

Sofern in dieser Angelegenheit sich eine Änderung der Stellungnahme ergeben sollte, werden wir es nicht unterlassen, Sie zu benachrichtigen⁵².

In der weiteren Korrespondenz zwischen der DUT und dem Amt des RKV wird um Rückgabe der Anlagen gebeten, was auch erfolgte. Das letzte in der Akte befindliche Schreiben von der DUT an den RKV stammt vom 24. März 1941, in dem betr. „Rückgabe der in Lemberg hinterlegten Gelder des Malers Prof. Josef von Mehoffer“ mitgeteilt wird, dass „Weiteres (...) in dieser Angelegenheit nicht zu unternehmen“ ist⁵³.

⁵⁰ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben der DUT an den Reichsführer SS und Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums (RKF) vom 10. Dezember 1940.

⁵¹ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben des Amtes des RKF an die DUT vom 18. Dezember 1940.

⁵² AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben der DUT an das Amt des Generalgouverneurs, Abteilung Innere Verwaltung – Bevölkerungswesen und Fürsorge in Krakau, 02.01.1941.

⁵³ AAN, DUT, Sign. 5607: Schreiben der DUT an das Amt des RKF, 24.03.1941.

Die unbeugsame Haltung Józef Mehoffers gegenüber den deutschen Besatzungsbehörden

Die erstaunlich positive Haltung der NS-Behörden in Krakau ist umso bemerkenswerter, da Józef Mehoffer keinerlei Zugeständnisse machte, von seiner polnischen Volkszugehörigkeit Abstand zu nehmen. Sich als *Volksdeutscher* anerkennen zu lassen und dadurch bessere Lebensumstände zu erhalten, waren für ihn als patriotisch bewussten Polen keine Option, was die Besatzungsbehörden in Krakau durchaus anerkannten. Da ihm die Auszahlung der von ihm in Lemberg hinterlegten Gelder von der DUT verweigert wurde, weil er sich nicht als *Volksdeutscher* erklären wollte, arbeitete er zunächst privat wieder als Maler, um den Lebensunterhalt für sich und seine Familie bestreiten zu können. Vom 1. September 1941 bis zum 31. März 1943 war er an der Kunstgewerbeschule in Krakau tätig und konnte so seine kleine Rente, die er erst 15 Monate nach seiner Rückkehr nach Krakau seit September 1942 ausgezahlt bekam, ergänzen⁵⁴. Nachdem sich jeder in Krakau davon überzeugen konnte, in welchen bescheidenen Verhältnissen der Künstler lebte, verlor auch das eingangs erwähnte Gerücht über seinen angeblichen Wandel zum *Volksdeutschen* an Gewicht. Allerdings entstand nach seinem Tod ein neues Gerücht, das bis heute in den Publikationen über den Maler Bestand hat. Denn als am 11. Juli 1946 Józef Mehoffer auf dem Rakowicki-Friedhof in Krakau bestattet wurde, sprach der Vizewojewode Marian Rubiński in seiner Trauerrede von einer einjährigen Haft des Künstlers in einem deutschen Straflager, da dieser nicht auf seine polnische Nationalität habe verzichten wollen. Aus diesem sei er dann dank einer Intervention des Vatikans freigelassen worden⁵⁵. Diese Behauptung findet sich ebenfalls in dem von Tadeusz Adamowicz verfassten Biogramm Mehoffers, der zwar die Bezeichnung Beobachtungslager verwendet, dieses aber als ein Straflager interpretiert, da ihm – wie vielen anderen auch – nicht bekannt war, dass es sich bei den Beobachtungslagern meist um öffentliche Gebäude handelte, die zur Unterbringung und Überprüfung der deutschen Umsiedler aus den sowjetisch besetzten Gebieten von der hierfür zuständigen VoMi entsprechend umgestaltet worden waren. Tausende von deutschen Umsiedlern in den Beobachtungslagern teilten das Schicksal Józef Mehoffers. Dieser quellengestützte Aufsatz soll daher dazu beitragen, diese nicht-zutreffenden Behauptungen richtig zu stellen und die mit der deutschen Besatzung verknüpften Informationen über Józef Mehoffer zu ergänzen.

⁵⁴ T.Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem...*, a.a.O., S. 259–260.

⁵⁵ T. Adamowicz, *Józef Mehoffer*, [in:] *Polski słownik biograficzny*, Bd. 20/21 (1975/76), S. 380–383, hier S. 383. T.Z. Bednarski wiederholt diese Behauptung in seinem Buch *Krakowskim szlakiem*, S. 259.

Archivquellen

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Niemieckie Towarzystwo Powierniczo-Przesiedleńcze, Sp. Z o.o., Centrala w Berlinie 1939–1945 / Deutsche Umsiedlungs-Treuhand-Gesellschaft m.b.H, Berlin 1939–1945 (DUT), Sign. 5607

Bundesarchiv Berlin (BAB) R 59 Volksdeutsche Mittelstelle (VoMi); R 186 Sammlung Volkstum und Umsiedlung

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (ZNiO), Handschriftenabteilung (HsAbt.), Sign. 14041: Jadwiga Mehofferowa: *Biografia* [Józefa Mehoffera]. Pismo i współautorstwo Felicji Piekarskiej, Bd. 2

Gedruckte Quellen

Kubalski E., *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 IX 1939 – 18 I 1945*, hg. v. J. Grabowski, Z.R. Grabowski, Kraków, Budapest 2010.

Verzeichnis der Lagerinsassen der Beobachtungslager im Gau Sudetenland, o. O. [1940]

Sekundärliteratur

Adamowicz T., *Józef Mehoffer*, [in:] *Polski słownik biograficzny*, Bd. 20/21 (1975/76), S. 380–383.

Ahmann R., *Entstehung und Bedeutung des Hitler-Stalin-Pakts im Rahmen der Außenpolitik und Kriegsbestrebungen Hitlers 1939*, [in:] *Der Hitler-Stalin-Pakt 1939 in den Erinnerungskulturen der Europäer*, hg. v. A. Kaminsky, D. Müller, S. Troebst, Göttingen 2011, S. 125–154.

Bednarski T.Z., *Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera*, Kraków 2006.

Böhmen und Mähren, hg. v. J. Bahlcke, W. Eberhard, M. Polívka, Stuttgart 1998.

Hecker H., *Die Umsiedlungsverträge des Deutschen Reiches während des Zweiten Weltkrieges*, Hamburg 1971.

Kappeler A., *Hans Koch (1894–1959)*, [in:] *Osteuropäische Geschichte in Wien. 100 Jahre Forschung und Lehre an der Universität Wien*, hg. v. A. Suppan, M. Wakounig, G. Kastner, Innsbruck, Wien, Bozen 2007, S. 227–254.

Leniger M., *Nationalsozialistische „Volkstumsarbeit“ und Umsiedlungspolitik 1933–1945. Von der Minderheitenbetreuung zur Siedlerauslese*, Berlin 2006.

Röskau-Rydel I., *Migrationserfahrungen der Deutschen in Galizien im Zweiten Weltkrieg und der Nachkriegszeit: Umsiedlung, Neuansiedlung, Flucht*, "Jahrbuch des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa", Bd. 24: *Migration*, München 2016, S. 133–156.

Röskau-Rydel I., *Zwischen Akkulturation und Assimilation. Karrieren und Lebenswelten deutsch-österreichischer Beamtenfamilien in Galizien (1772–1918)*, München 2015.

The Cracow's painter Józef Mehoffer and his German-Austrian origin on the basis of German files from 1940 to 1941

Abstract

The article renders the heretofore poorly studied actions of the German national-socialist, occupant authorities between 1940 and 1941 targeted at the Cracow's painter Józef Mehoffer,

whose roots were German-Austrian, and his wife. The analysis of German documents collected in the Archive the New Files in Warsaw has clarified many aspects of the life of this well-known Polish painter. Previously much of this was incorrect, and the documents significantly contributed to the part of his biography during the occupation.

Słowa kluczowe: Józef Mehoffer, Kraków, okupacja niemiecka 1939–1945, Generalne Gubernatorstwo

Keywords: Józef Mehoffer, Cracow, German occupation 1939–1945, General Governorate

Katarzyna Badowska

ORCID 0000-0002-6149-5612

Uniwersytet Łódzki

Ojczyzna – obczyzna.**Stanisław Przybyszewski o swej niemieckiej przeszłości
w kręgu berlińskiej bohemy**

Stanisław Przybyszewski spędził w Niemczech mniej więcej jedną trzecią swego życia. Najpierw jako student i początkujący literat w okresie berlińskim (1889–1898). Później – w tzw. okresie monachijskim (1906–1919) – jako dojrzały autor, mający już za sobą spektakularną rolę guru Młodej Polski. Był jednym z artystów o prawdziwie podwójnej: polsko-niemieckiej biografii i twórcą, którego dorobek zakorzenił się w obu literaturach narodowych. W Niemczech narodził się i zabłysnął Przybyszewski-pisarz¹. Już współcześni przyznawali mu ważne miejsce w obszarze literatury niemieckiej, mówiąc, że „to właśnie on stworzył wielki styl ostatniej berlińskiej bohemy”² i że był tej bohemy królem³. Jego twórczość omawiały dziwiwnastowieczne niemieckie syntezy historycznoliterackie, a zaledwie kilka lat po debiucie informacja o pisarzu znalazła się w leksykonie niemieckich literatów⁴. Dziś osobiste oraz artystyczne związki autora *Śniegu* z państwem niemieckim, z jego życiem i kulturą na przełomie stuleci, wydają się tak oczywiste, niepodważalne i bezdyskusyjne, że najwybitniejsi badacze bez zastrzeżeń nazywają Przybyszewskiego pisarzem „polsko-niemieckim”⁵, a Niemcy – jego „drugą ojczyzną”⁶. Jednak sam twórca nie tylko

¹ Wczesne utwory Przybyszewskiego pisane w języku niemieckim większość badaczy – m.in. Gabriela Matuszek, autorka monografii *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii* (Kraków 2008) – uważa za najbardziej oryginalny i wartościowy artystycznie moduł jego dorobku.

² J. Bab, *Die Berliner Bohème*, Berlin 1905, s. 52.

³ Tamże, s. 54.

⁴ Zob. F. Brümmer, *Lexikon der deutschen Dichter und Prosaisten des neunzehnten Jahrhunderts*, Leipzig 1896. Informacja za: G. Matuszek-Stec, *Wstęp*, [w:] S. Przybyszewski, *Proza poetycka. Pentalogia*, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny G. Matuszek-Stec, Kraków 2022, s. 79–80.

⁵ G. Matuszek, *Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę*, [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane Profesor Teresie Wałas*, red. T. Kunz, R. Nycz, A. Łebkowska, M. Popiel, Kraków 2015, s. 281.

⁶ *Taż*, *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny...*, dz. cyt., s. 94.

nigdy w taki sposób się nie definiował, ale z czasem coraz silniej marginalizował powiązania z sąsiadami zza zachodniej miedzy. Deprecjonował zarówno swój wpływ na literaturę niemiecką, jak i skalę własnych nią inspiracji: „literaturze niemieckiej nie zawdzięczam – zgoła nic”⁷ – zapewniał. I konsekwentnie powtarzał, odcinając się od ducha kultury germańskiej: „Jestem Polakiem krwią i duszą”⁸.

Terenem walki z piętnem niemieckości uczynił autocharakterystyki, którymi poprzedzał własne utwory literackie (np. *W zwierciadle* w wydaniu *Krzyku* z 1917 r.) i które konstruował na potrzeby innych literatów oraz redaktorów rozmaitych gazet i czasopism⁹, a przede wszystkim wydane u schyłku życia wspomnienia pt. *Moi współcześni*¹⁰, pisane – jak bez trudu dostrzegli pierwsi recenzenci – z „furią antyniemiecką”¹¹. Oczywiście dziś, po wnikliwych kwerendach Gabrieli Matuszek, nikt z badaczy dorobku Przybyszewskiego nie ma wątpliwości, że autor *Dzieci szatana* był „dynamiczną częścią składową procesu rozwojowego modernistycznej literatury niemieckiej”¹², toteż jego antyniemieckie deklaracje rozpatrywać należy w aspekcie działań legendotwórczych, w pewnym sensie – PR-owskich. Pisarz był mistrzem autokreacji, nawet biograf określił jego memuary „łabędzią pieśnią mitomana”¹³. Nie zmienia to faktu, że zaprzeczanie germanofilii było procesem przeprowadzanym przez pisarza konsekwentnie i bez wątplenia dlań znaczącym, a jednak jakby niedostrzeganym przez badaczy i niepoddawanym głębszemu oglądowi. Polemizowanie z Przybyszewskim, że w ocenie kultury niemieckiej nie miał racji, rozliczanie go z poglądów, próba przyłapania go na mistyfikacji, tropienie niezgodności pomiędzy przekazem adresowanym publicznie a intymnym, zawartym w korespondencji do bliskich i znajomych¹⁴, wydaje się przy tym działaniem naukowo bezprzedmioto-

⁷ S. Przybyszewski, *Moi współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926, s. 122. Dalej skrótowna lokalizacja ze wspomnień pisarza w tekście głównym z podaniem skrótu MW i numeru strony.

⁸ S. Przybyszewski, *List do Macieja Szukiewicza z 7 maja 1896*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, oprac. S. Helsztyński, Warszawa 1937, s. 117.

⁹ Zob. np. zacytowany wyżej list do M. Szukiewicza oraz *List do Henryka Biegeleisena z czerwca 1913 r.*, [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, t. 2, oprac. S. Helsztyński, Gdańsk–Warszawa 1938, s. 580.

¹⁰ Tom pierwszy (podtytuł: *Wśród obcych*) ukazywał się w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1924 r. Wydanie osobne wyszło drukiem w 1926 r. Tom drugi, z podtytułem *Wśród swoich*, opublikowany został już po śmierci pisarza, w 1930 r.

¹¹ m.i., *Wśród księżek. Stanisław Przybyszewski. „Moi współcześni”*, „Kurier Poranny” 1925, nr 345, s. 4.

¹² G. Matuszek, *Der geniale Pole? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992)*, Kraków 1996, wyd. II rozszerz., s. 8.

¹³ S. Helsztyński, *Stanisław Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 523.

¹⁴ Listy pisarza, choć z pewnością stanowią znakomite źródło wiedzy o jego życiu oraz cenną dokumentację procesu twórczego i kontaktów z wydawcami, również są terenem działań mistyfikujących (nadawca stosunkowo często mijał się w nich z prawdą, co punktował w przypisach edytor korespondencji – Stanisław Helsztyński). Dodatkowo kontakty Przybyszewskiego z moderną niemiecką, choć bliskie i intensywne, nie znajdują bogatego odbicia w korespondencji (zwłaszcza do roku 1893); zachowane listy są na ogół krótkie, wymieniali

wym, jako że „zajęciem jałowym są różnorakie próby weryfikacji tak legendy *toto genere*, jak pewnych jej elementów”¹⁵. Interesujące będą raczej odpowiedzi na pytania, jak przebiegał proces odcinania się od niemieckiej moderny, co Przybyszewski dzięki niemu zyskiwał i jakie okoliczności motywowały jego opinie i oceny. A także pokazanie, jakimi środkami autor próbował modelować swą biografię, w jakich kategoriach narodowych i kulturowych pragnął być widziany i zapamiętany.

„[...] po raz pierwszy poczułem moją wartość”¹⁶

Powiązania młodego Przybyszewskiego – studenta architektury, a następnie medycyny w Królewskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma w Berlinie – ze środowiskiem literackim Młodych Niemiec są stosunkowo dobrze opisane¹⁷, przypomnienie pewnych faktów wydaje się jednak konieczne, pozwoli bowiem nakreślić znaczenie berlińskiej moderny dla kariery pisarza oraz uwypuklić radykalizm jego późniejszego antygermańskiego stanowiska.

Przybyszewski dość szybko ugruntował swoją pozycję w środowisku młodych artystów niemieckich debiutanckim esejem *Zur Psychologie des Individuums*, w którym na przykładzie sylwetek Chopina i Nietzschego analizował kategorię geniuszu. To niewielkie studium przyjęte zostało przez berlińskie środowisko literackie niemal jak objawienie. Krytyk i pisarz Franz Servaes niezwłocznie po zapoznaniu się z manuskrytem zarekomendował jego publikację wydawcy i księgarzowi Friedrichowi Fontanemu. Rozprawa, wydana wiosną 1892 r., zapewniła autorowi zaproszenie do domu Oli Hanssona, znakomitego szwedzkiego literata, mieszkającego w Friedrichshagen, niewielkiej urokliwej miejscowości na wschód od Berlina, „gdzie – jak bez przesady wspominał Przybyszewski – po on czas gnieździła się cała literacka bohema Niemiec” (MW 68)¹⁸. Tutaj przyszły pisarz zawarł znajomość

je przecież ludzie, którzy mieli ze sobą stały kontakt osobisty. Ciekawsza jest dopiero korespondencja nadsyłana z Kongsvinger w Norwegii, gdzie pisarz wraz z żoną spędzał czas w gościnie u teściów (zwłaszcza listy do Richarda Dehmela z 1894 r., Franza Servaes z 1895 r. oraz Eberharda Bodenhausena z 1894 i 1895 r.).

¹⁵ J. Dynak, *Przybyszewski. Dzieje legendy i autolegendy*, Wrocław 1994, s. 9. Zob. też A.Z. Makowiecki, *Legenda literacka – przykład Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] tegoż, *Wokół modernizmu. Szkice*, Warszawa 1985, s. 75–95.

¹⁶ S. Przybyszewski, *Moi współcześni...*, dz. cyt., s. 152.

¹⁷ Zob. m.in. K. Klein, *Przybyszewski i Dehmel*, „Ruch Literacki” 1928, nr 7, s. 200–204; F.W. Neumann, *Stanisław Przybyszewski und Richard Dehmel*, [w:] *Münchener Beiträge zur Slawenkunde*, München 1953; S. Helsztyński, *Przybyszewski w Niemczech*, „Neofilolog” 1935, nr 2, s. 81–92; tenże, *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 47–193; G. Matuszek-Stec, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., passim; też, *Wstęp...*, dz. cyt., s. 19–24 (badaczka przyznaje, że ważnym źródłem informacji na temat biografii Przybyszewskiego były dla niej wspomnienia *Moi współcześni*, zob. s. 24, przyp. 4).

¹⁸ Współcześni historycy literatury potwierdzają, że Friedrichshagen stanowiło mały, ale wpływowy krąg twórców bliskich duchowi bohemy, a z czasem stało się wręcz „centrum północnoeuropejskiej awangardy literackiej” – *Literatura Europy. Historia literatury europejskiej*, red. A. Benoit-Dusaosoy i G. Fontaine, Gdańsk 2009, s. 683.

z takimi artystami reprezentującymi Młode Niemcy, jak Bruno Wille (1860–1928), Wilhelm Bölsche (1861–1939), Heinrich Hart (1855–1906) i jego brat Julius (1859–1930), Peter Hille (1854–1904), Arno Holz (1863–1929) i wieloma innymi¹⁹.

Eseje z cyklu *Z psychologii jednostki twórczej*²⁰ rozstawiły nazwisko młodego Polaka w kręgach artystycznych. Jego nowatorskie koncepcje na temat źródeł sztuki i roli nieświadomości w procesie twórczym budziły duże zainteresowanie twórców usiłujących wprowadzić literaturę niemieckojęzyczną w obszar estetyki symbolizmu i modernizmu. Rozmawiali o nim nawet ci twórcy, którzy go osobiście nie znali. Hugo von Hofmannsthal, utalentowany dramaturg i prozaik rozpoczynający wówczas swoją karierę, w lipcu 1892 r. z zaciekawieniem zapytywał Carla Augusta Kleina, redaktora czasopisma literackiego „Blatter für die Kunst”, realizującego program estetyczny „sztuka dla sztuki”: „Czy wiadomo Panu coś więcej o Stanisławie Przybyszewskim, autorze broszury *Chopin und Nietzsche* [...]? Wydaje się, że nie jest on od nas zbyt odległy?”²¹. Adresat podzielał opinię Hofmannsthal’a o młodym Polaku: „Broszura *Chopin und Nietzsche* daje nadzieję. To jest pocieszające, że można spotkać takie poglądy, które nie są zwykłego pokroju”²².

Przełomowe znaczenie dla Przybyszewskiego miało zawarcie znajomości z wybitnym poetą Richardem Dehmlerem (1863–1920) na przełomie lipca i sierpnia 1892 r. Dzięki bliskim więzom z niemieckim poetą Przybyszewski coraz silniej zakorzenił się w kręgach literackich Młodych Niemiec. Poznał dramaturga Otto Ericha Hartlebena (1864–1905), poetę i autora prozy fantastycznej Paula Scheerbarta (1863–1915), dramaturga i prozaika Johannes’a Schafa (1862–1841), poetę, prozaika i dramaturga Detleva von Liliencrona (1844–1909) oraz wielu innych berlińskich artystów²³. Jesienią 1892 r. wraz z Olą Hanssonem i Adolfem Paulem zaangażował się w akcję sprowadzenia do Berlina ich słynnego rodaka – Augusta Strindberga, który z powodu zarzutów o szerzenie niemoralności zmuszony był do wyjazdu ze Szwecji. Powitanie autora *Panny Julii* na dworcu 1 października rozpoczęło kilkumiesięczną wzajemną fascynację, która zaowocowała nadaniem Przybyszewskiemu przez Strindberga etykiety „der geniale Pole” i powstaniem nowego centrum życia cyganerii w odkrytej przez Szweda gospodzie Zum Schwarzen Ferkel, gdzie poza Strindbergiem i Przybyszewskim zbierali się Edvard Munch, Adolf Paul, Hans Jäger i inni – przede wszystkim skandynawscy – twórcy²⁴.

¹⁹ Zob. S. Helsztyński, *Przybyszewski w Niemczech...*, dz. cyt., s. 81–91.

²⁰ Pierwszy był poświęcony Chopinowi i Nietzschemu (1892), drugi – Oli Hanssonowi (1893).

²¹ *Briefwechsel zwischen George und Hofmannsthal*, München und Düsseldorf 1953, s. 33, cyt. za: G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., s. 18.

²² Tamże, s. 18–19.

²³ Kontakty z twórcami niemieckiej moderny omówił po kolei Stanisław Helsztyński w szkicu *Przybyszewski w Niemczech*, dz. cyt., s. 81–92.

²⁴ Zob. m.in. A. Paul, *Aus der Chronik des „Schwarzen Ferkel”. Phantastische Erzählung*, Albert Langen, München 1921; tenże, *Zum schwarzen Ferkel*, „Der Bär von Berlin” 1979, 28 Folge, s. 97–99; M. Fiałek, *Die Berliner Künstlerbohème aus dem „Schwarzen Ferkel”. Dargestellt*

Środowisko niemieckie bez wątpienia ukształtowało Przybyszewskiego-pisarza. Kosmopolityczna, przyciągająca artystów metropolia sprzyjała wymianie doświadczeń i przepływowi informacji na temat nowości wydawniczych, toteż w kręgu berlińskiej bohemy początkujący autor doświadczył wielu literackich inicjacji. Podczas wspólnych dyskusji o sztuce połączonych z głośną lekturą fragmentów dzieł zetknął się po raz pierwszy nie tylko z wieloma utworami w języku niemieckim, ale także ważnymi europejskimi dziełami kształtującymi kulturowy obraz *fin de siècle'u*, m.in. z poezją Paula Verlaine'a i Jules'a Laforgue'a, prozą Jules'a Barbeya d'Aurevilly'ego oraz Jorisa Huysmansa²⁵. Z perspektywy lat podkreślał wagę tych czytelniczych doświadczeń, które stanowiły nie tylko ogromne przeżycie artystyczne, ale też lekcję twórczej prowokacji i odwagi w łamaniu skostniałych norm obyczajowych oraz literackiego tabu²⁶. Spotkania z literatami w Berlinie były dla Przybyszewskiego źródłem artystycznych olśnień i niemal mistycznych uniesień podnoszących kontakt z literaturą do rangi doznania sakralnego. „Była to chwila tak uroczystego podniesienia, tak świętego skupienia, że jakieś słowo byłoby jej zbezczeszczeniem” – wspominał pisarz jeden z wieczorów poświęconych odczytywaniu manuskryptów w mieszkaniu Dehmela (MW 115²⁷).

Zagęszczona artystyczna atmosfera i wzajemne wielokierunkowe inspiracje rozwijały talent i możliwości twórcze Przybyszewskiego, w którego mieszkaniu także odbywały się artystyczne zebrania²⁸. W gronie niemieckojęzycznych literatów młody Polak przechodził inicjację artystyczną. „To była noc wielkiego cudu – wiem doskonale, że od tej nocy jęło coś we mnie kiełkować – jakieś mgławice krążyły i formować się” – poświadczał przypływ weny twórczej po jednym ze spotkań (MW 116).

anhand von Briefen, Erinnerungen und autobiographischen Romanen ihrer Mitglieder und Freunde, Verlag Dr. Kovac, Hamburg 2007.

²⁵ Wiadomości o najnowszej literaturze francuskiej dostarczał m.in. Henri Albert, dziennikarz, pisarz i tłumacz z Alzacji, częsty gość w domu Richarda Dehmela. Twórczość d'Aurevilly'ego propagowała w Berlinie węgierska arystokratka Emma de Némethy, która bywała u Oli Hanssona. Podarowała ona Przybyszewskiemu wielotomowe wydanie jego dzieł, a także tekę z ilustracjami Féliciena Ropsa do *Les diaboliques*, czym zapoczątkowała głęboką fascynację Polaka grafikami belgijskiego symbolisty. Dzięki niej Przybyszewski poznał także teksty krytyczne i powieści Huysmansa, o którym pisał później we wspomnieniach: „[...] łączą nas te same miłości i te same nienawiści” (MW 119).

²⁶ „Jedno jest tylko pewne: z niego czerpałem odwagę, by wypowiedzieć to, czego żaden z moich »współczesnych« wypowiedzieć nie byłby się odważył” – pisał Przybyszewski o d'Aurevilly'm, którego *Les diaboliques* (1874) oceniał jako „wspaniały zbiór nowel” (MW 118).

²⁷ Tym samym rozprawiał się z czarną legendą otaczającą cyganerię: „Otóż tak i li tylko tak wyglądają te legendarne, rozwścieczone »orgie«, jakie bohema niemiecka wyprawiała, tak wyglądają te bluźniercze »msze szatańskie«, które ponoć ta sama bohema święciła” (MW 152).

²⁸ Przybyszewski wspominał: „I niezapomniane te wieczory i noce, kiedy się u mnie schodzili Ewers [właśc. Franz Evers, red. miesięcznika „Litterarische Blätter” i pisma teozoficznego „Sphinx”] i Fidus [właśc. Hugo Reinhold Karl Johann Höppener, ilustrator i malarz symbolista], i Scheerbart, często Dehmel z nieodstępnym Lilienkronem [popr. Liliencronem], czasem i Schlaf, który po on czas przechodził ciężką kryzys nerwową, a zawsze gdzieś w kąciuku przymknął niesłychanie wytworny, nadmiernie wydelikacony, nadmiernie wrażliwy i subtelny poeta, Maks Dauthenday [właśc. Max Dauthendey, prozaik, poeta i malarz]” (MW 151).

Koledzy po piórze oczekiwali, że Polak poświęci się literaturze, i motywowali go: „naganiała mnie Laura Marholm [żona Oli Hanssona, pisarka – przyp. KB], bym wreszcie tę »pierwszą książkę« napisał, karcił mnie Ola Hansson milczącym, napominającym wzrokiem, Strindberg przysłał do mnie swego adlatusa, Adolfa Paula, by zbadał, czy ja co piszę” – zwierzał się pod koniec życia Przybyszewski (MW 184–185). Być może, gdyby nie zachęty i wyrazy uznania, jakie słyszał w Niemczech, nie podążyłby drogą literatury, skoro – jak wielokrotnie, choć zapewne nie bez kokieterii, podkreślał – pragnienie sławy było mu obce, a praca twórcza stanowiła nieprzyjemne zmagania o wyrażenie niewyraźnego:

A tak nie chciałem pisać – tak trudno mi było pisać! [...] Wyprany doszczętnie z ambicji literackiej – przeciwnie: zawód mój literacki był mi tylko jednym wstydem i udręką, do której dopiero po wielu, wielu latach musiałem przywyknąć – wyzbyty całkowicie z pragnienia sławy – och! jaką klątwą zwała się na moją duszę ta śmieszna sława, a raczej osławienie – ociągałem się, jak mogłem, z dalszą pracą.

Po co ja miałem pisać, kiedy najpiękniejszy mój twór przeżywał, gdy godzinami całymi o zmroku krążył naokoło stołu mego ciasnego pokoiku?

[...] wszystko, com napisał, jest tylko lichym odbiciem tego wszystkiego, com przeżył w moich bezustannych wędrówkach naokoło stołu, którego widok mnie przerażał, bo teraz już był na nim rozłożony papier, leżało pióro i stał kałamarz (MW 184, 186–187).

Od niemieckich literatów, którzy byli jego pierwszymi czytelnikami i recenzentami, Przybyszewski otrzymywał zatem bodźce twórcze, a później potwierdzenie wartości swych prac:

I wtedy to poznałem zimny dreszcz szczęścia, że jestem artystą: kiedy Dehmel przeczytał mój poemat *Wniebowstąpienie*.

To były dla mnie istotne i przedziwne „gody życia” – po raz pierwszy poczułem moją wartość [...] (MW 152).

Berlińska bohema jako pierwsza doceniła niezwykłość i nowatorstwo dzieł Polaka²⁹. Richard Dehmel, największy promotor twórczości Przybyszewskiego, jego nauczyciel w zakresie posługiwania się językiem niemieckim oraz cyzelator jego prac³⁰, po przeczytaniu *Hymnu do Tęsknoty* (włączonego następnie do prozy *Z cyklu Wigilii*, 1894) miał ponoć powiedzieć: „Ten poemat uprawnia cię do zabiegów o wieczność!” (MW 131). Dzięki autorytetowi Dehmela dostrzeżono w Przybyszewskim *ein*

²⁹ Dowodzą tego opinie i recenzje cytowane w pracy G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt.

³⁰ Potwierdza to korespondencja Przybyszewskiego z Dehmlem z lat 1894–1894 w: S. Przybyszewski, *Listy*, t. 1, oprac. S. Helsztyński, Gdańsk–Warszawa 1937. Z zapisków w dzienniku Dehmela wiadomo, że był wnikliwym redaktorem i choć doceniał umiejętność znajdowania przez Przybyszewskiego „prawdziwie artystycznego wyrazu dla swego życia wewnętrznego”, to nie szczędził mu uwag, które przygnębiały autora poematów, choć były przyjmowane przez niego z pokorą (R. Dehmel, *Bekanntnisse*, cyt. za: G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., s. 30–31).

Fünkchen Genie – iskierkę geniuszu³¹, a jego debiutancki poemat prozą *Totenmesse* (ukończony 20 maja 1893 r. i wydany przez Fontanego w Berlinie³²) przyjęto jako rewelację ery modernizmu. Wystawiona przez niemieckich literatów „legitymacja na twórcę” wiele dla Przybyszewskiego znaczyła, o czym świadczył ekstatyczny zapisek w liście do żony, norweskiej pisarki i tłumaczki Dagny Juel: „Patrz Ducho, o Boże, patrz, jestem wielki: Dehmel i Liliencron, najwięksi spośród naszych współczesnych, oświadczyli wczoraj w licznym gronie, że ja w ogóle pierwszy stworzyłem podwaliny wielkiego nowoczesnego romansu”³³.

Korespondencja potwierdza, że Przybyszewski niezwykle cenił kontakty z literatami niemieckimi, ponieważ pozwalały mu one dojrzewać artystycznie i szlifować materię dzieł, okrzepłych w ogniu ich pierwszej krytyki: „Chciałbym kilku przyjaciółom – rozumiesz to dobrze – przeczytać moją nową książkę”³⁴ – pisał do Dehmle o opracowywanym właśnie poemacie *Requiem aeternam*. Nieco ponad rok później w liście do tego samego adresata podkreślał wagę duchowo-literackiego porozumienia: „Boże, jak to pięknie móc szczerze z przyjacielem rozmawiać, człowiek uświadamia się sam sobie i dojrzewa”³⁵.

W tamtym czasie obdarzał jeszcze berlińskich literatów mianem przyjaciół, ale wkrótce miało się to zmienić.

„[...] całe to Jung-Deutschland było w gruncie rzeczy czymś fatalnie jałowym”³⁶

Tąpnięcie w stosunkach z berlińskimi modernistami poświadcza korespondencja pisarza z 1896 r. Zastanawiając się, kogo mógłby polecić do współpracy z redagowanym przez Arnošta Prochązkę pismem „*Moderni Revue*”, Przybyszewski po raz pierwszy bodaj posuwa się do deprecjacji i bagatelizowania ich twórczości. Postrzeganie niedawnych przyjaciół jako intrygantów świadczy o tym, że opinię o niemieckich twórcach mógł dyktować silny resentyment: „[...] jestem w Niemczech znienawidzony. To że nie mogę znaleźć teraz żadnego wydawcy, mam jedynie intrygom swych literackich kolegów do zawdzięczenia”³⁷.

Zarysowujące się coraz silniej różnice twórcze i osobowościowe, kumulujące się drobne urazy (jak niezwracane przez Przybyszewskiego pożyczki czy kwestia niewykupionego z lombardu złotego zegarka Dehmle³⁸) powodowały stopniowe

³¹ Zob. G. Matuszek, *Der geniale Pole?...*, dz. cyt., s. 31.

³² Wersja polska utworu nosiła tytuł *Requiem aeternam* i została opublikowana po raz pierwszy w „*Młodości*” (1900) i „*Krytyce* (1900/1901); edycja książkowa ukazała się w 1904 r.

³³ S. Przybyszewski, *List do Dagny Juel-Przybyszewskiej z 18 IX 1893*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński Wrocław 1954, s. 540.

³⁴ S. Przybyszewski, *List do Ryszarda Dehmle z 23 V 1893*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 79.

³⁵ S. Przybyszewski, *List do Ryszarda Dehmle z 10 VII 1894*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 93.

³⁶ S. Przybyszewski, *Moi współcześni...*, dz. cyt., s. 94.

³⁷ S. Przybyszewski, *List do A. Prochazki z 6 V 1896*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 118.

³⁸ Pisze o niej S. Helsztyński, *Przybyszewski. Opowieść...*, dz. cyt., s. 184–185.

rozluźnianie się berlińskich więzi. Ich zerwanie przyspieszyła samobójcza śmierć Marty Foerder, wcześniej porzuconej przez polskiego pisarza wraz z trojgiem ich dzieci:

Z czasem zapanowała w Berlinie koło Przybyszewskiego zupełna pustka, jeśli idzie o przyjaciół Niemców. Odpadli od niego kolejno wszyscy, dając wyraz swemu rozczarowaniu co do twórczości i charakteru podziwianego w roku 1893 Polaka – podsumowywał Stanisław Helsztyński. – Najdłużej pozostał wierny dawny przyjaciel dr Franciszek Servaes, syn starej nadreńskiej rodziny, historyk sztuki i germanista, pracujący jako krytyk w Berlinie. On to był odkrywcą Przybyszewskiego na gruncie berlińskim, pisał o nim wielokrotnie ze zrozumieniem i życzliwością. Nie wahał się jednak rubaszny Nadreńczyk wziąć egzotycznego Stacha za ujemnego bohatera powieści wydanej w roku 1898 pt. *Gährungen. Aus dem Leben unserer Zeit*³⁹.

Przybyszewski od końca lat dziewięćdziesiątych coraz wyraźniej marginalizował wpływ Niemców na własną twórczość, a pod koniec życia całkowicie dyskredytował artystyczne więzi zadziergnięte w Berlinie: „To jedno jest bezwzględnie pewną rzeczą: literaturze niemieckiej nie zawdzięczam – zgoła nic” (MW 122) – zapisywał kategorycznie we wspomnieniach⁴⁰. „[...] im więcej grzebię w mej pamięci, tym trudniej wskazać mi jakiś utwór niemieckiego pisarza, który by mnie zdołał głębiej poruszyć” (MW 122) – dodawał, choć w roku 1894 tak zapytywał Eberharda Bodenhausena, jednego ze współzałożycieli berlińskiego pisma artystyczno-literackiego „Pan”: „Co Pan powie o nowej książce Bierbauma? Są w niej wszak wspaniałe poematy o takiej intymności, do jakiej tylko on jest zdolny. Ta intymność *sans phrase* budzi we mnie prawie zazdrość”⁴¹.

Natomiast w 1895 r. dzielił się z Servaesem następującym wrażeniem z lektury liryku Scheerbarta:

[...] jego *Königslied* jest najgłębszym, najdziwniejszym wierszem, jaki kiedykolwiek czytałem, nie wyłączając Dehmle: „Zamknij oczy, a będziesz mógł wszystko widzieć, wszystko mieć, wszystko”. Czy można powiedzieć coś głębszego w tak pięknej, nawiowej formie? Mam dla Scheerbarta wiele szacunku i on jest także taki piękny jako człowiek⁴².

Niemieckim modernistom Przybyszewski zarzucał we wspomnieniach wtórność, epigoństwo i brak oryginalności. Twierdził, że nie stworzyli żadnego dzieła istotnego z punktu widzenia trwającej w Europie rewolucji estetycznej; asymilowali nowe nurty literackie napływające z zagranicy, lecz sami nie proponowali niczego

³⁹ Tamże, s. 188.

⁴⁰ Korzystnie wyróżniał jedynie znajomość z Dehmlem; o relacji z nim pisał jako o „jednym z najpiękniejszych i najgłębszych stosunków, jakie mnie kiedykolwiek z mężczyzną łączyły” (MW 107).

⁴¹ S. Przybyszewski, *List do Eberharda Bodenhausena z 12 IX 1894*, [w:] S. Helsztyński, *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1969, s. 213 (*Inedita listów Stanisława Przybyszewskiego*).

⁴² S. Przybyszewski, „*List do Franciszka Servaes z lipca 1895*”, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 103.

nowatorskiego. „*Jung-Deutschland* żyło przeważnie okrucami królewskiego stołu, jaki dla niego Francja, Rosja, a przede wszystkim Skandynawia zastawiła” (MW 94) – oceniał surowo. „[...] całe to *Jung-Deutschland* było w gruncie rzeczy czymś fatalnie jałowym, żyjącym z łaski z drugiej ręki” (MW 94). Obiektywnym dowodem niejakości dorobku przedstawicieli Młodych Niemiec była zdaniem polskiego pisarza zawartość czasopism literackich – takich jak założone 1890 r. „*Freie Bühne für Modernes Leben*”, przemianowane później na „*Die Neue Rundschau*” – których łamy zamiast prac rodzimych wypełniały tłumaczenia i recenzje dzieł obcych, przede wszystkim skandynawskich⁴³.

Bohemę z Friedrichshagen oceniał Przybyszewski nie jako artystów walczących o nowe jakości w sztuce, lecz rzeczników społecznych idei socjalistycznych, w istocie tkwiących korzeniami we wczesnoromantycznym mistycyzmie Hölderlina i Novalisa: „[...] tu na łonie natury, wśród lasów i jezior zapragnęli ukojenia i ciszy, bo każdy z nich był przede wszystkim filozofem [...], a każdy z nich szukał dla siebie wyzwolenia – nie w sztuce, mimo że pisali niezliczone tomy liryk i powieści – ale w uszczęśliwianiu ludzkości” (MW 92) – dezawuował ich twórczość, widząc w niemieckich młodych literatach jedynie „pedagogów tłum”. Wzmiankując o ich quasi-misteryjnych rytuałach związanych z kultem natury, prezentował ich *de facto* jako komunę niedojrzałych światopoglądowo dziwaków: „widziałem przecież, jak się chwytały za ręce i obtańcowywali jakiś stary dąb i stroili kapelusze dębowymi liśćmi i wyśpiewywali hymny na cześć ludzkości, wolności i braterstwa – och! jak oni naiwnie się bawili” – puentował (MW 93). Wpisywał ich też w stereotyp niemieckiego prostaka, nierozstającego się z baryłką piwa⁴⁴:

Každy z artystów niemieckich, choćby i najkulturalniejszy, nie wyzbywał się narowów niemieckiego „bursza”, chepił się swoją posiekaną twarzą, swoim *burschikös* obejściem, nie mógł się obyć bez rannego *frühschoppen*, który mu już na cały dzień paru kufkami piwa mózg zaćmiewał, a zdumiewający brak domowego wychowania – byli to ludzie przeważnie z niższych sfer społeczeństwa – i brak towarzyskiej ogłady utrudniał niezmiernie przebywanie obcego i „nieprzyzwyczajonego” w towarzystwie tego *Jung-Deutschland*, zwłaszcza gdy już drugą lub trzecią baryłkę piwa – *Achtel* – w triumfalnym okrzyku na stole ustawiono (MW 93).

⁴³ Uwielbienie skandynawszczyzny, karykaturalnie wyolbrzymione, to we wspomnieniach Przybyszewskiego jeszcze jeden argument służący krytyce kultury niemieckiej końca XIX wieku. „Wszystko, co tylko pochodziło z Skandynawii, przyjmowano z bezkrytycznym entuzjazmem i to do tego stopnia, że na śmierć zamilczani (*totgeschwiegen!*) artyści niemieccy, Arno Holz i Johannes Schlaf, przemycali swoje dzieła, aby o nich w ogóle wspomiano, pod skandynawskim pseudonimem” (MW 189) – twierdził Przybyszewski.

⁴⁴ Cechy, które eksponował Przybyszewski w portretach poszczególnych artystów współtworzących berlińską bohemę, bywają nawet – zapewne nie do końca celowo – ośmieszające. W charakterystyce Henry’ego Harta zaznaczał, że całe życie strawił on na pisaniu eposu *Das Lied der Menschheit* („Pieśń ludzkości”, 1888), lecz dotarł tylko do... Mojżesza. O Franzie Eversie wspominał, że połykał on szkło, usiłując doznać wtajemniczenia w nauki hinduizmu.

Negatywną ocenę Przybyszewski ekstrapolował w memuarach na całość życia kulturalnego Niemiec przełomu wieków. Potępiał zajadłość tamtejszej krytyki literackiej, uniemożliwiającej nieskrępowaną ekspresję twórczą i prowadzonej z pozycji burżuazyjnych obrońców moralności mieszczańskiej, dopatrujących się wszędzie obrazy moralności i ubolewających nad zwyrodnieniem literatury. Nie szczędził uwag pod adresem filisterskiej publiczności, która nie tylko nie nabywała i nie czytała dzieł własnych artystów, ale postrzegala literatów jako jednostki antyspołeczne. We własnej ojczyźnie mieli oni – jak pisał – status obłąkanych wywrotowców, traktowani byli jak „darmozjady, zbereźnicy, chemicznie wyprani z wszelkiego poczucia etyki i wspólnoty społecznej, banda anarchistów, których bezustannie denuncjowano prokuratorii państwowej, [...] wpoł obłąkani deliranci, którzy na domiar wszystkiego podatków płacić nie mogli!” (MW 112). Kpił też Przybyszewski z utrwalanej przez zacofane społeczeństwo niemieckie czarnej legendy artystów: „chodziły zdumiewające gadki i legendy, że święcili w swoich »cenaclach« potworne orgie – bachanalie, że pławili się w wódce i szampanie!! [...] że odprawiali jakieś nieludzkie »czarne msze«, a mało co, a już miało stać się pewnikiem, że wszystko to samo działo się w tych kółkach biednych cyganów, co Minutius Feliks o pierwszych chrześcijanach opowiada!” (MW 111) – ironizował z burżuazyjnych lęków, podsycających stereotypy. Liczne sugestywne opisy nędzy twórców żyjących w Berlinie służyły oskarżeniu państwa pruskiego o brak opieki nad artystami i łamanie ich egzystencji:

Tam, za granicą, gdzie ponoć, według majaceń naszych krytyków, umie społeczeństwo ocenić zasługi swych artystów, stokroć razy gorzej i boleśniej „krzyżuje się”, niszczy i wygładza najwybitniejsze talenty, aniżeli u nas. [...]

Nędza w Friedrichshagen była przysłowiowa – bracia Hart ratowali swe życie podłą i wyczerpującą pracą dziennikarską, Wilhelm Bölsche pisaniem popularnych artykułków z dziedziny przyrodniczej [...] – Bruno Wille pobierał małą pensyjkę jako agitator socjalistyczny i kierownik Freier Volksbühne⁴⁵ – Arno Holz zarabiał na życie wyrobem zabawek dla dzieci, a biedny Johannes Schlaf spędzał swe życie każde pół roku w najbiedniejszej mansardzie, by drugie półrocze spędzić w domu obłąkanych (MW 108).

Najsilniejszy wydzwięk oskarżycielski miało wspomnienie związane z Peterem Hille, którego śmierć głodową Przybyszewski odmalował w swych memuarach w niezwykle przejmujący sposób. Jak ustalił Rüdiger Bernhardt, była to scena całkowicie wymyślona w tym celu, by zbudować obraz Niemiec jako zaprzeczenia rajy dla artystów i wykreować poetę na męczennika „narodu lokajów”⁴⁶.

Krytycznie wyrażał się Przybyszewski w *Moich współczesnych* o całej literaturze germańskiej. Twierdził, że nie znajduje w niej niczego godnego uwagi. „Już w gimnazjum nienawidziłem Schillera, Goethe do rozpaczny mnie doprowadzał, na śmierć

⁴⁵ Freier Volksbühne – założona w 1890 r. masowa organizacja kulturalno-polityczna niemieckiego ruchu robotniczego, której celem było zapewnienie słabszym społecznie grupom ludności dostępu do edukacji i życia kulturalnego.

⁴⁶ R. Bernhardt, *Stanisław Przybyszewski i Peter Hille*, [w:] *Przybyszewski. Re-wizje i filiacje*, red. G. Matuszek, Kraków 2015, s. 218.

mnie zanudzał” – przekonywał (MW 122). Z abominacją wymieniał też innych twórców uznawanych za wybitnych przedstawicieli XIX-wiecznej literatury niemieckiej:

[...] usiłowałem się entuzjazmować Kristianem Grabbe, wmawiałem sobie miłość do Amadeusza Hoffmana, rozrzewniał mnie Kleist nie swoimi dramatami, ale swoją samobójczą śmiercią wraz z swoją przyjaciółką, usiłowałem pokochać Zachariasza Wernera, ale w żaden sposób nie mogłem zdobyć dystansu do tych *Kraftgenies* – jak by to przełożyć na język polski? – siłaczów-geniuszów, którzy brak istotnej twórczej siły maskowali tym na wskroś niemieckim *furor teutonicus* słowa (MW 124).

Klasykę literatury zza zachodniej granicy Przybyszewski oskarżał o wrzaskliwość, obciążenie „obrzydłymi tasiemcami refleksji” (MW 125), ckliwy sentymentalizm pomieszany z „chamskim brutalizmem, babrzącym się w najplugawszych trywialnościach” (MW 125). Przyznanie Nagrody Nobla za 1910 r. – pierwszej dla pisarza niemieckiego – Paulowi Heysemu nazwał paradnym szczytem groteski. Gerhartowi Hauptmannowi, nagrodzonemu Noblem w 1912 r., a w czasie pobytu Przybyszewskiego w Berlinie uznawanemu za czołowego przedstawiciela nowej sztuki naturalistycznej, nie szczędził przygan zarówno jako dramaturgowi, jak i człowiekowi. Widział w nim „wydętą, a właściwie bardzo ubożuchną wielkość” (MW 70), zarzucał mu powierzchowność myśli, niezrozumienie istoty bytu przekładające się na nieumiejętność zastosowania ujęć symbolicznych, posługiwanie się językiem świadczącym o niskim poziomie kultury, a także małostkowość i brak solidarności ze środowiskiem literackim.

Pro patria vivere et mori!

Czy niekorzystny obraz środowiska niemieckiego końca XIX w., jaki Przybyszewski chciał pozostawić w swoistym literackim testamencie pt. *Moi współcześni*, mógł być pochodną jedynie zadawnionej urazy do znajomych, którzy odsunęli się od niego w trudnym dlań momencie w 1896 r.? Z pewnością nie. Wydaje się, że był on potrzebny pisarzowi – pragnącemu utrwalić w pamięci potomnych swój wizerunek artysty-Polaka – do drastycznego odcięcia się od obcych źródeł. Przybyszewski zdawał sobie sprawę, że postrzegano go w kraju jako twórcę niemieckiego i że sukcesowi za granicą zawdzięcza entuzjazm, z jakim go powitano po powrocie do Krakowa: „Swoją drogą trzeba być sprawiedliwym: co by się było ze mną w Polsce działo, gdybym nie był przywiózł z sobą śmiesznego zagranicznego patentu: *made in Germany*, jako że jestem *genialer Pole!*” (MW 113) – przyznawał gorzko. Podkreślenie związków z Polską wymagało zrzucenia etykiety „niemieckości” i zaprzeczenia związkowi z tamtejszym kręgiem artystycznym. Było budowaniem gruntu na powrót do kraju, o którym Przybyszewski zaczął myśleć wobec szeregu przykrych okoliczności. W liście do Macieja Szukiewicza, krakowskiego literata będącego jednym z inicjatorów zaproszenia autora *Totenmesse* do kraju⁴⁷, Przybyszewski zapewniał:

⁴⁷ Więcej o meandrach sprowadzenia Przybyszewskiego do Polski zob. J.A. Malik, „Berlin-Kraków, dzień jazdy”. *Zapomniany list Adolfa Nowaczyńskiego do Stanisława Przybyszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 4, s. 187-196.

Jestem Polakiem krwią i duszą. Kocham naród polski ponad wszystko, ale pod względem sztuki nie wiem, co naród lub ludzkość znaczy. Piszę po niemiecku, bo to język znany w całej Europie, a ta garstka ludzi, która mnie czyta i rozumie, rozrzucana po całej Europie⁴⁸.

Akcentowanie polskości nie było bezzasadne. Miało ono charakter swoistego dementi, czytelnik krajowy najwcześniejsze informacje o Przybyszewskim czerpał bowiem z pism niemieckojęzycznych i budował sobie wyobrażenie o nim jako autorze niemieckim. Dobrze oddaje to wspomnienie Adolfa Nowaczyńskiego: „O nazwisku i egzystencji Przybyszewskiego dowiedzieliśmy się po raz pierwszy z wiedeńskiego tygodnika secesyjnego »Wiener Rundschau« z recenzji jego utworów *Zur Psychologie des Individuums, Vigilien i Am Meer*”⁴⁹. Prasa polska omówienia dzieł Przybyszewskiego zamieszczała w rubrykach poświęconych literaturze niemieckiej (bądź szerzej – obcej)⁵⁰, a tematyka i poetyka tych dzieł przy swobodzie obyczajowej i prowokacyjnym stylu życia „smutnego Szatana” pogłębiała skłonność do postrzegania pisarza jako narodowo obcego. Nowatorstwo programu artystycznego, uwalniającego sztukę od społecznych powinności i proklamującego jej amoralizm, wystąpienia antymieszcząnskie, apoteozowanie erosa, motywy cudzołóstwa, nekrofilii i kazirodztwa, nawiązania do idei nadczłowieka, zainteresowanie anarchizmem i nihilizmem etc. stawały się źródłem oskarżeń o niepolskość⁵¹. Implementowanie obcych kulturowo wzorców najdosadniej bodaj zarzucił autorowi *Androgyne* Wincenty Lutosławski: „Autor, wykształcony w słynnym dziś z rozpusty Berlinie, wcale nie zna miłości polskich kochanków – tylko wprowadza do naszej poezji rozpasanie rycerzy niemieckich, zmieszane z chorobliwą romańską namiętnością cielesną – pozbawioną

⁴⁸ S. Przybyszewski, *List do Macieja Szukiewicza z 7 maja 1896*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 117. Autor miał świadomość, że list ten może zostać opublikowany w polskiej prasie. Co ciekawe, autocharakterystyka przygotowana dla wiedeńskiego periodyku kulturalnego „Wiener Rundschau” wskazuje, że choć Przybyszewski deklarował się w tym czasie jako pisarz polski, nie chciał palić za sobą mostów i zamykać sobie drogi publikacji w obcym języku, a nawet składał kulturze niemieckiej rodzaj hołdu: „Jestem Polakiem. Moja mowa ojczysta, którą ma się rozumieć władam znacznie lepiej niż niemiecką, jest polska. Nie mówiąc o innych różnych powodach, po niemiecku pisać zacząłem dlatego, że w mej ojczyźnie miałbym z początku zbyt szczerłą publiczność. Obecnie znalazłem w dorastającej młodzieży tak silne oparcie, że chyba niedługo pożegnani się z literaturą niemiecką, w której mimo wszystko uchodziłem za obcego, owszem częściowo za intruza. Z wielką jednak wdzięcznością, z radością będę pamiętał zawsze o tym, jak nieskończenie wiele zawdzięczam duchowi germańskiemu i kulturze germańskiej” (S. Przybyszewski, fragment listu do Alfreda Neumanna, publikacja pt. *Zur Charakteristik Stanisław Przybyszewski's*, „Wiener Rundschau” 1897, Bd. II, s. 665–671).

⁴⁹ A. Nowaczyński, *Dagny i Przybysz*, cyt. za: I. Rogacki, *Żywoć Przybyszewskiego*, Warszawa 1987, s. 60.

⁵⁰ Zob. NR, *Z literatury niemieckiej*, „Głos” 1897, nr 32, s. 774–778; A. Niemirowski, *Z obcej niwy*, „Kurier Warszawski” 1898, nr 19, s. 2–3; K.R.Ż [L. Krzywicki], *Literatura niemiecka*, „Prawda” 1893, nr 17, s. 196–197.

⁵¹ Por. J. Dynak, *Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 61.

dziś na pruskim gruncie romańskiej subtelności, skalaną krzyżacką brutalnością⁵². Maria Krzymuska w omówieniu twórczości pisarza przygotowanym dla „Biblioteki Warszawskiej” twierdziła, że „dochodzi Przybyszewski do tej choroby wieku, którą wytworzyła w ostatnich czasach (w Niemczech zwłaszcza) wygórowana mania wielkości pod wpływem teorii filozoficznych Nietzschego⁵³. Według krytyki konserwatywnej autor bezcześcił tradycyjne polskie wartości i osłabiał „oblężoną twierdzę Polaka-katolika⁵⁴, co w politycznej sytuacji kraju było zarzutem niebagatelnym. Słusznie zauważał Józef Dynak:

Dla przeciwników modernizmu, [...] dla depozytariuszy narodowych wzorów było bowiem oczywiste, że autor *Confiteor* nie jest kontynuatorem tradycji – podstawowego, według nich, warunku istnienia kultury narodowej. W specyficznych warunkach (zabory!) fakt ten posiadał znaczenie doniosłe: Przybyszewski „wielki Polak Kosmopolita” w takiej sytuacji stawał się odszczepieńcem; pisarz przesiąknięty cudzoziemszczyzną, posądzony o indyferentyzm narodowy i religijny stawał się społeczeństwu obcy⁵⁵.

Według badacza taka recepcja zmuszała Przybyszewskiego do reakcji obronnych, czyli kreowania własnego wizerunku, budowania rodzimej legendy. Może nie byłaby ona konieczna, gdyby nie okoliczności, jakie zaszły podczas kolejnego, tym razem kilkunastoletniego pobytu pisarza w Niemczech, gdzie wyjechał w prerażeniu zawieruchą rewolucji 1905 r.⁵⁶ Utrwaliły one piętno Przybyszewskiego jako germanofila, zwłaszcza w świadomości mieszkańców Poznańskiego. W latach Wielkiej Wojny mieszkający w Monachium pisarz podjął współpracę z Naczelnym Komitetem Narodowym, popierał utworzenie Legionów Piłsudskiego i upatrywał szans Polski na odzyskanie niepodległości w porozumieniu z Niemcami i Austrią. „Niemcy i Austria zwyciężą, a wtedy dla nas nastaną lepsze czasy⁵⁷ – przewidywał we wrześniu 1914 r. Ideę sojuszu z tzw. państwami centralnymi propagował na łamach pism w języku polskim i niemieckim (m.in. „Wiedeńskiego Kuriera Polskiego” oraz „Der Tag”, gdzie artykuły przechodziły proces cenzury) i pozostawał jej wierny przez większość wojennych lat:

Nie zmienił swej linii, kiedy w sierpniu 1915 Niemcy wkroczyli do Warszawy, a rządy ich tamże nie odznaczały się liberalizmem, przeciwnie, nad stolicą i Królestwem zaciążyła tyrańska dłoń Hansa von Beselera. Dopiero w roku 1917, kiedy w Rosji wybuchła rewolucja i Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny przeciw państwom

⁵² W. Lutosławski, *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tak zwany satanizm nagich a pijanych dusz*, Kraków 1899, s. 11.

⁵³ Marcin Oksza [M. Krzymuska], *Modernizm w Niemczech i Stanisław Przybyszewski*, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 3, s. 264.

⁵⁴ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 291.

⁵⁵ J. Dynak, *Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 52.

⁵⁶ Zob. S. Helsztyński, *Żal do Polski przed wyjazdem do Monachium w r. 1906*, „Wici Wielkopolskie” 1935, nr 7–8, s. 50–51.

⁵⁷ S. Przybyszewski, *List do Wilhelma Zielonki z 2 IX 1914*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 2, dz. cyt., s. 618.

centralnym, porzucił Przybyszewski stanowisko proniemieckie i zaczął oczekiwać niepodległości od zwycięskiej koalicji⁵⁸.

Proniemiecka postawa naraziła go na bojkot ze strony prasy wielkopolskiej reprezentującej stanowisko obozu Narodowej Demokracji. Trwał on jeszcze w latach powojennych. „Kurier Poznański” nie mógł wybaczyć Przybyszewskiemu, że ten „nie wahał się na łamach polakożerczych pism niemieckich atakować obozu, który stanął po stronie przeciwnej Niemcom”⁵⁹. I choć z czasem ostracyzm prasowy ustał, przy różnych okazjach wypominano pisarzowi germanofilski epizod i oczekiwano, że będzie się z niego tłumaczył. To również mogło mieć wpływ na próbę utrwale-
nia pamięci o sobie jako twórcy polskim, podjętą w spisywanych pod koniec życia wspomnieniach. W *Moich współczesnych*, stanowiących dokument w rodzaju *journal intime*, pisarz wyciszył przekaz faktów, a wyraźniej akcentował to, co osobiste. Studiowanie własnego życia z dystansu przerodziło się w autokreację, próbę podporządkowania minionych wydarzeń, doświadczeń i myśli wzorcowi, z którym autor chciałby się identyfikować. W tym celu korzystał często z repudiacyjnych technik autoprezentacji. Zaprzeczał przede wszystkim, jakoby był pisarzem niemieckim. Twórczość w języku obcym tłumaczył przypadkowym dostaniem się w wir zagranicznego rynku wydawniczego, w który wpełchnął go Franz Servaes, zachwycony rozprawką na temat Chopina i Nietzschego: „ni w pięć, ni w dziewięć dostałem się do literatury niemieckiej”⁶⁰ – przekonywał w autobiografii przygotowywanej na prośbę historyka literatury polskiej Henryka Biegeleisena. W późniejszych wspomnieniach wyjaśniał czytelnikom, że druk w języku niemieckim był koniecznością wobec braku polskiego wydawcy gotowego publikować obrazoburcze, nieliczące się z wymogami moralności dzieła. Ten argument pozwalały pisarzowi potwierdzić m.in. późniejsze konfiskaty numerów „Życia” („jeszcze dwadzieścia lat później nie dawała cenzura – ani rosyjska, ani też galicyjsko-arcybiskupia – zezwolenia na wydawanie mych dzieł: wychodziły wszystkie w barbarzyńskim okrojeniu” (MW 196) – przedstawiał swoje racje czytelnikom). Przekonywał też, że zdolności literackie zaczęły się u niego budzić w kraju (na dowód przywoływał wiersze pisane w latach chłopięcych), a słynna *Pentalogia*, choć pisana w ciągu kilkuletniego pobytu w Niemczech i Skandynawii⁶¹, w koncepcyjnym zarysie opracowana została jeszcze podczas nauki w gimnazjum

⁵⁸ S. Helsztyński, *Przybyszewski. Opowieść...*, dz. cyt., s. 427. Biograf uważał, że proniemieckie stanowisko Przybyszewskiego było pochodną sukcesów, jakie Niemcy odnosili na wschodzie, oraz wpływu Hipolita Śliwińskiego, członka NKN, który umożliwił publikowanie artykułów w „Wiedeńskim Kurierze Polskim” w okresie, gdy pisarz z powodu zamknięcia granic został pozbawiony dochodów z Królestwa Polskiego.

⁵⁹ *Wiadomości miejscowe i potoczne*, cyt. za: S. Helsztyński, komentarz nr 3 do listu S. Przybyszewskiego do żony Jadwigi z 14 XII 1919, [w:] S. Przybyszewski, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 124.

⁶⁰ S. Przybyszewski, *List do Henryka Biegeleisena z VI 1913*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 1, dz. cyt., s. 587. Autobiografia ta została wydrukowana już pośmiertnie – w „Wiadomościach Literackich” z 29 kwietnia 1928 r.

⁶¹ Złożyły się na nią następujące poematy: *Totenmesse* (1893), *Wigilie* (1894), *Nad morzem* (1898), *Androgyne* (1899) oraz *De profundis* (1895).

w Wągrowcu. W ten sposób autor minimalizował znaczenie europejskich inspiracji, by zaakcentować, że jego duchową ojczyzną była jedynie Polska: „w tej ojczyźnie urabiała i ukształtowała się moja dusza [...] i na jej wspomnienie dusza mi rośnie i do nowego tworu się zrywa” – deklarował nieco patetycznie⁶².

Źródeł swej twórczości Przybyszewski upatrywał w rodzinnej ziemi z nadgoplańskim pejzażem. Wielokrotnie opisywał we wspomnieniach urok kujawskiego krajobrazu, podczas gdy Berlin, tętniąca życiem i ruchem nowoczesna europejska metropolia, nie budził jego zachwyty. Tylko raz niemieckie miasto wydało się Przybyszewskiemu „nieomal pięknym” (MW 114) – oglądane w upalnym wieczorze z okien położonego wysoko mieszkania Dehmle, skąd rozpościerał się widok na „olbrzymie morze dachów, wież, kopuł, kominów fabrycznych” (MW 114). Piękno to nie było jednak właściwością Berlina, lecz pochodną wiszących nad nim chorobliwych miazmatów. Wywołane „do białości rozżarzoną powietrzną widmem cholery” (MW 114), miało charakter patologiczny, i zapewne właśnie dlatego utrwaliło się we wspomnieniu pisarza zafascynowanego wszelkimi aberracjami.

Dystansowaniu się od poznanych w Niemczech artystów służyło akcentowanie przez Przybyszewskiego własnej obcości i inności. Polski pisarz podkreślał, że zagraniczni literaci – poza jednym wyjątkiem: Richardem Dehmlerem – nie rozumieli jego twórczości: „duch mego tworu był im więcej obcym aniżeli chiński” (MW 104) – twierdził. Właśnie odrębnością swych dzieł, postrzeganych niemal jak egzotyczne, tłumaczył fascynację nimi w środowisku berlińskim⁶³. Za symptomatyczny objaw alienacji i obcości uznawał Przybyszewski nawet przeinaczoną formę własnego imienia „Stako”, którą Niemcy zastępowali trudne do wymówienia zdrobnienie „Stachu”.

Dodatkowo, deprecjonując wartość literatury niemieckiej i obnażając realia losu artysty w Berlinie, jednocześnie na zasadzie kontrastu akcentował wyższość polskiego życia duchowego i kulturalnego. Odmalowując historie poetów skazanych na śmierć głodową – jak Hille czy Scheerbart – zaznaczał:

Tej nędzy, na jaką się wśród niemieckich artystów napatrzyłem i sam ją między nimi przeżyłem, nie przeżywał żaden artysta w tej tak szkalowanej Polsce.

[...]

Tam, za granicą, stokroć razy gorzej, aniżeli u nas w Polsce: w takiej nędzy materialnej, na jaką jest skazany artysta w Niemczech czy Francji, nieuczynany przez *ochlos* („motłoch”), nie żyje żaden artysta w Polsce (MW 98).

⁶² S. Przybyszewski, *List do Henryka Biegeleisena z VI 1913*, dz. cyt., s. 583.

⁶³ Jako przykład ambiwalencji w odbiorze swych utworów opisywał reakcję na wspólne głośne odczytanie jednego z nich: „Pomnę tę głuchą ciszę, która potem zaległa, niespokojny i zdumiony obrzut oczu wszystkich obecnych: było to coś tak dla nich niebywałego, że zdawało się wszystkim, iż posłyszeli dzikie jakieś melodie z domu obłąkanych. W ogóle moich niemieckich braci po piórze wszystko we mnie przerażało i zdumiewało, i te niesłychane paradoksy, które wygłaszałem, całe to *à rebours* mego życia, *salta mortale*, jakie z ich językiem wyprawiałem, niesamowita obcość wszystkiego, co pisałem, a nawet sposób, w jaki z nimi przebywałem” (MW 134).

Przypominając anegdotę o aresztowaniu na parę tygodni artystów propagujących naturyzm, obnażał obłudę katolickiej Bawarii, w której głoszone idee czystości moralnej przy największym w Europie odsetku nieślubnych dzieci, i dodawał: „Nasza Polska jest wyrozumialsza. Wincenty Lutosławski [...] nie narażał się na szykany policyjne, kiedy w Krakowie propagował czystość nagiego ciała obojga płci w słonecznych kąpielach” (MW 150). Wyrzucając nierzetelność niemieckiej krytyki, która „wylewała codziennie cebry niechlujstwa” na cyganerię i wyszydzała twórców Jung-Deutschland, nazywając ich *Grün-Deutschland* („smarkaczowskie Niemcy”), wtrącał uwagę o wyższości recenzentów w kraju: „[...] z taką plugawą ohydą nie miała jednak Młoda Polska do walczenia – nasz Jeskie-Choiński⁶⁴ był wytwornym panem wobec tych niemieckich krytyków, którzy zaopiekowali się berlińską bohemą” (MW 112).

Przypominając liczne grono pisarzy prześladowanych i więzionych z powodu twórczości we własnych krajach, podkreślał liberalność prawa i tolerancję dla artystów w Polsce:

Pierwszy Żeromski otrzymałby za swoje *Dzieje grzechu* co najmniej dwa lata więzienia w Sztokholmie, Daniłowski za swoją *Magdalenę* zostałby skazany w Christianii na ciężkie roboty, za *Legendy* wysłano by Niemojewskiego w Kopenhadze do jakiejś kolonii zamorskiej, by go unieszkodliwić, a Bóg mnie ustrzegł przed losem Oskara Wilde’a, gdybym był jako Anglik napisał: *De profundis* (MW 88–89).

Przeciwstawiał też bezguście literackie Niemców polskiej umiejętności odróżniania prawdziwej sztuki od płodów grafomańskich. Do tych ostatnich zaliczał m.in. dramat Maksa Halbego *Jugend* („Młodość”), pod koniec XIX w. najchętniej wystawianą sztukę teatralną w Niemczech, która – jak przypominał – padła na scenie polskiej... w dowód kulturalnej wyższości publiki krajowej.

Wszystkie te tezy i argumenty, niekiedy się wykluczające, a zazwyczaj podkoloryzowane, prowadziły do najistotniejszej, uporczywie powtarzanej konkluzji, że „Polska jest stanowczo najkulturalniejszym narodem w Europie” (MW 89).

Gwoli badawczej rzetelności należy podkreślić, że deklaracja polskości nie była wyłącznie wybiegiem retorycznym. Przybyszewski pod koniec życia coraz silniej angażował się w sprawy polskie. Patriotyczną postawę demonstrował przede wszystkim w latach 1920–1924, w okresie pracy na stanowisku urzędnika w Dyrekcji Kolei w Gdańsku. W mocno zgermanizowanym mieście, w którym hartu ducha wymagało już samo trwanie przy polskości, Przybyszewski dawał odczyty o ważnych wydarzeniach i postaciach z historii Polski, a przede wszystkim bardzo aktywnie zabiegał o utworzenie gimnazjum polskiego. W odezwach i artykułach publikowanych na łamach prasy przekonywał, że instytucja ta to istotny warunek

⁶⁴ Chodzi o Teodora Jeske-Choińskiego (1854–1920), pisarza oraz konserwatywnego publicystę i krytyka literackiego, najzagorzalszego przeciwnika twórczości modernistycznej. W pracy *Seksualizm w powieści polskiej* (1914) zarzucał Przybyszewskiemu epatowanie erotyką i inspiracje etyką Nietzscheańską, które – jak twierdził – są zagrożeniem dla „zdrowych” i silnych społeczeństw.

repolonizacji Gdańska, centrum wychowywania i kształcenia „silnej załogi”⁶⁵ rodaków, która – niczym pancernik – bronić będzie dostępu do morza na „piekielnie dla naszego bytu państwowego ważnej placówce”⁶⁶. Osobiście też kwestował i apelował o dary dla gimnazjum; działalność instytucji wsparł nawet pieniędzmi z funduszu zebranego w całym kraju dla uczczenia trzydziestolecia jego pracy literackiej⁶⁷. Zabiegi pisarza koncentrowały się też wokół stworzenia Domu Polskiego, swobodnego punktu kultury, w którym mieściłyby się sale koncertowe, czytelnia, świetlica i hotel dla Polonii w Wolnym Mieście. Ideę tę udało się urzeczywistnić w grudniu 1924 r.

Inicjatywy Przybyszewskiego zmierzały do usankcjonowania polskości nad Bałtykiem, a on sam podsumował swoje zaangażowanie i jednocześnie zadanie każdego człowieka łaćnią formułą, którą wpisał na pierwszej stronie złotej książki gdańskiego gimnazjum: „Suprema lex: pro patria vivere et mori!”⁶⁸. O wadze działań autora *Śniegu* świadczy fakt, że niepokoili one władze Rzeszy Niemieckiej. W czerwcu 1922 r. pisarz otrzymał nakaz niezwłocznego opuszczenia Monachium, do którego przyjechał m.in. w celu kontynuowania kwerend bibliotecznych na temat okultyzmu, potrzebnych do pracy *Die Hexe und die schwarze Magie*, na którą czekało niemieckie wydawnictwo Georga Müllera. Wydalenie miało charakter represji za postawę patriotyczną⁶⁹ i prowokowało Przybyszewskiego do ogólniejszych konstatacji, iż „Polacy w Bawarii piekielnie znieawidzeni”⁷⁰.

Wybuch uczuć patriotycznych u Przybyszewskiego prezentowany był na ogół w badaniach historycznoliterackich jako intrygująca, a nawet szokująca światopoglądowa wolta⁷¹. W gdańskich latach życia widziano „zaskakującą przemianę koryfeusza modernizmu”⁷², który niespodziewanie porzucił rolę dekadenta⁷³ i „herolda międzynarodowej cyganerii”⁷⁴. Takie postawienie sprawy, sprzyjające budowaniu legendy Przybyszewskiego jako „syna marnotrawnego” (hagiograficzny kontrapunkt

⁶⁵ S. Przybyszewski, *O „polski” pancernik*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 116, s. 1. Przedruk w: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2015, s. 309–310.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Zob. S. Helsztyński, *Przybyszewski w Gdańsku (5.X.1920–31.X.1924)*, „Rocznik Gdański” 1937, t. 11, s. 256.

⁶⁸ Wpis Przybyszewskiego kończyła równie ważna deklaracja: „[...] i ja jestem nieodrodnym synem mej przenajdroższej matczy: ponad wszelką świętość świętej dla mnie Polski” (cyt. za: S. Helsztyński, *Przybyszewski w Gdańsku*, dz. cyt., s. 257). Według prasy dzień otwarcia gimnazjum 13 maja 1922 r. przeobraził się w „dzień święta narodowego” (*Uroczystość otwarcia i poświęcenia gimnazjum polskiego w Gdańsku*, „Gazeta Gdańska” 1922, nr 111, s. 1).

⁶⁹ Zob. komentarz S. Helsztyńskiego do listu nr 1361 w: S. Przybyszewski, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 257–258.

⁷⁰ S. Przybyszewski, *List do Aleksandra Olkiewicza z 16 VII 1922*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 262.

⁷¹ Zob. m.in. A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1994, s. 211–212.

⁷² J. Tuczyński, *Przybyszewski w Gdańsku*, „Nautologia” 1978, nr 3, s. 48.

⁷³ Zob. G. Matuszek, *Jak dekadent Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 281–294.

⁷⁴ J. Tuczyński, *Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 48.

biografii), jest oczywiście chwytliwym uproszczeniem. Pisarz na różne sposoby już wcześniej odnosił się do spraw narodowych, choćby w powieści *Synowie ziemi* (wyd. 1901–1910), w której poruszył kwestię germanizacji. Był także autorem broszury politycznej *Polen und der heilige Krieg (Polska i święta wojna)*, wyd. niem. 1915, wyd. pol. 1916), w której w formie orędzia do narodu niemieckiego wymieniał zasługi Polski i jej kulturowe bogactwo, broniąc praw ojczyzny do wolności i samostanowienia, ale z poszanowaniem idei pojednania narodów. Apoteozując własny kraj, używał argumentów, które później powróciły w *Moich współczesnych*, choćby tego, że Polska to „naród, który swoją kulturą niejedną w Europie o całe niebo przerósł”⁷⁵. Kontynuację prezentacji idei polskości jako składowej dziedzictwa kultury ogólnosiawiatowej przynosiła praca *Szlakiem duszy polskiej*, również wydana w dwóch językach (w 1917 r.⁷⁶). Pojęcie „kultury” miało w koncepcji myślowej pisarza – co szczególnie warto podkreślić – nacechowanie patriotycznie. Źródłem rodzimej twórczości upatrywał Przybyszewski bowiem w biologicznym, duchowym i metafizycznym związku z polską ziemią oraz w dziedzictwie nieświadomości zbiorowej członków wspólnoty narodowej⁷⁷. Bardzo wyraźnie zwerbalizował to przekonanie już w szkicu o Chopinie (1910), w którym wykladał, że geniusz to „synteza duszy całego Narodu”⁷⁸, i odnajdywał w dziełach kompozytora odbicie „Ducha Narodu, co swego Zmartwychpowstania czeka”⁷⁹. Kiedy więc w różnych autocharakterystykach, w tym w tej najważniejszej, dokonanej w *Moich współczesnych*, podkreślał swoje nadgoplańskie pochodzenie, znaczyło to, że deklaruje się jako patriota, nieodrodny syn regionu-kolebki państwa polskiego. Tym tłumaczyć należy, dlaczego swoją współpracę z poznańskim „Zdrojem”, dwutygodnikiem artystycznym przecież, a nie politycznym, Przybyszewski pojmował jako działalność patriotyczną. Marzył, że „Zdrój” stanie się „takim pismem, jakim matkę Polskę się zadziwi, najcudniejszym darem, jakim ją uradować można”⁸⁰, że skoncentruje „serce całej Polski”⁸¹.

Działania propolskie pisarza pozostawały niezauważone lub przynosiły odwrotny skutek (jak promowanie współpracy z państwami centralnymi po wybuchu I wojny światowej), toteż jego zaangażowanie w sprawy narodowe po przeprowadzce na Pomorze dziwiło w dwudziestoleciu tych, którzy postrzegali go jako propagatora

⁷⁵ S. Przybyszewski, *Polska a święta wojna*, Wiedeń 1916, s. 57. Gabriela Matuszek zauważała, że nośność polityczna tekstu była nieznaczną, „Przybyszewskiego, gnostyka i mistyka, bardziej niż polityczne strategie interesował bowiem fenomen wojny jako pozaracjonalnego, a nawet mistycznego zjawiska” (G. Matuszek, *Stanisław Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 99).

⁷⁶ Wersję niemiecką, odmienną od polskiej, otwierało wprowadzenie poruszające kwestię ułożenia polsko-niemieckich relacji.

⁷⁷ Por. G. Matuszek, *Stanisław Przybyszewski...*, dz. cyt., s. 71–72, 104–110.

⁷⁸ S. Przybyszewski, *Szopen a naród*, Kraków 1910, s. 7.

⁷⁹ Tamże, s. 51.

⁸⁰ S. Przybyszewski, *List do Jerzego Hulewicza z 10 I 1918*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 12.

⁸¹ Tamże.

„sztuki dla sztuki”. „Więc co to – przemiana?”⁸² – pytał w imieniu czytelników Antoni Chołoniewski, redaktor miesięcznika „Zmartwychwstanie”, wydawanego przez Polski Instytut Narodowy w Wąbrzeźnie. „Metamorfoza? Kpiny!”⁸³ – odparowywał poproszony o odpowiedź Przybyszewski i informował o udziale w tajnych towarzystwach zbierających się w czasach gimnazjalnych na poddaszu jego domu, by studiować język polski oraz historię i literaturę narodową, oraz przypominał o swej pracy w „Gazecie Robotniczej”, podjętej w latach berlińskich w nadziei obudzenia polskich sumień w mieszkańcach Górnego Śląska⁸⁴. Powoływał się wreszcie na patriotyczne tradycje swych przodków – pradziada-powstańca i ojca, kochającego kraj nauczyciela. A przy tym wszystkim doskonale wiedział, że jego zaangażowanie w interesy narodu nad Bałtykiem bywa postrzegane jako śmieszne zabiegi staruszka, usiłującego przed śmiercią przypomnieć się Polsce lub „zmazać winę” za poglądy z początków wojny⁸⁵. Jego działalność na rzecz ojczyzny została jednak doceniona – najpierw zaproszeniem do pracy w kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej, a w 1927 r. – Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Wspomnienia Przybyszewski zaczął spisywać podczas pobytu w Gdańsku, w którym dominował żywioł niemiecki. To rodzi pytanie, na ile działalność patriotyczna oraz atmosfera miejsca mogły wpłynąć na zawarty w *Moich współczesnych* obraz Niemców. Czy byłby on złagodzony, gdyby nie kilkuletni gdański „epizod” pisarza? Nie sądzę. Memuary autora *Śniegu* pozbawione są nuty politycznej, mają charakter intymnego wyznania, oddają twórczą duszę Przybyszewskiego, który zaznacza,

⁸² A. Chołoniewski, wprowadzenie do: S. Przybyszewski, *List otwarty do Antoniego Chołoniewskiego*, „Zmartwychwstanie. Miesięcznik dla spraw i zagadnień narodowych” 1922, lipiec, s. 35. List w wersji z miesięcznika przedrukował T. Linkner w: *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, dz. cyt., s. 336–339. Jego tekst, nieznacznie różny, znajduje się także w trzecim tomie korespondencji pisarza.

⁸³ S. Przybyszewski, *List otwarty do Antoniego Chołoniewskiego z 21 czerwca 1922*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 253.

⁸⁴ Na łamach artykułów – wymierzonych przede wszystkim w kler i ziemiaństwo – Przybyszewski m.in. piętnował lojalizm wobec zaborcy. Jako redaktor gazety zabiegał też o wysyłanie na Śląsk agitatorów, którzy pozyskiwaliby dla sprawy robotników (świadczy o tym korespondencja ze Stanisławem Mendelsonem, koordynującym z Londynu działania polskich socjalistów, zamieszczona w t. 1 *Listów* pisarza). Niemniej praca redaktorska w „Gazecie Robotniczej” była Przybyszewskiemu potrzebna w czasach studenckich przede wszystkim ze względów materialnych. Brak środków finansowych był podstawową przyczyną podjęcia aktywności publicystycznej również w Gdańsku („[...] przy tej szalonej drożyznie pensja miesięczna [...] tylko na nagie życie wystarcza, a już nie sposób, by z niej opędzić bezustanne wydatki na bieliznę i odzież, więc musiałem wziąć poza biurowymi godzinami pracę w tu-tejszym Komisariacie Rzeczyp. Polskiej, to znaczy pisać artykuły propagandystyczne itd. do pism polskich i niemieckich w sprawie Gdańska [...]” – S. Przybyszewski, *List do Aleksandra Guttrego z 17 V 1921*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 179). Dopiero później pisarz z przekonaniem i z własnej inicjatywy angażował się w sprawę Wolnego Miasta.

⁸⁵ S. Przybyszewski, *Czarne wyblakło...*, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego...*, dz. cyt., s. 360.

że nie pisze o innych, lecz o sobie, i to nie jako człowieku, lecz artyście⁸⁶. I czyni to z pełną świadomością i odpowiedzialnością – stąd decyzja o rezygnacji z portretów owych „współczesnych”, jakimi wydawca chciał wzbogacić edycję:

Książka, w ten sposób ilustrowana, zatraciłaby cały swój charakter, jaki jedynie posiadać winna. Jest ona nie jakąś osobistą spowiedzią – niech Bóg broni – ale przyczynkiem do istoty twórczości, psychologiczną wskazówką, jak dusza artysty [...] się kształtuje, jakie czynniki na nią oddziałują – co ta dusza w siebie wchłania, a co jako nieużytek wypływa [...] – więc zapychanie mej książki jakimiś fotografiami, widokami itd. spaczyłoby doszczętnie cel i zamiar mej książki. [...] Ilustrowana, miałaby śmieszną pretensję do „historii literatury” Młodych Niemiec, a tym na Boga żywego nie może być. Przecież to wszystko tak wskroś subiektywnie pisane⁸⁷.

Czy opinie Przybyszewskiego o Niemcach były szczerze, czy nie – trudno wyrokować. Nie należą one przecież do dziedziny faktów, lecz mniemań. Nie można jednak wykluczyć, że po latach pisarz oceniał modernizm niemiecki surowo i negatywnie. Nie ma w korespondencji deklaracji odmiennych. Nie można też wykluczyć, że jego bezpardonowa ocena berlińskiej bohemy była elementem szerszej zakrojonej akcji zaprzeczania jakimkolwiek wpływom w obronie własnej oryginalności literackiej, równie gwałtownej w odniesieniu choćby do Fiodora Dostojewskiego. Jest to jednak kwestia drugorzędna. Najważniejsze wydaje się dostrzeżenie, że Przybyszewski umieszczał środowisko niemieckie po stronie „obcych”. Opisał je w pierwszym tomie wspomnień o właśnie takim podtytule: *Wśród obcych*. Życie „wśród swoich”, pokazane w drugiej, niedokończonej części, toczyło się w Polsce. Autor wytyczał wyraźną linię demarkacyjną między tym, co obce i bliskie, cudze i swoje. Pomiędzy ojczyzną i obczyzną. To pierwsze miano rezerwował wyłącznie dla Polski, którą nazywał „matką”⁸⁸. I o ile odcinanie się od wpływów niemieckich badacze uznawali za błagę, o tyle w powojennej nauce nie podważano już przywiązania Przybyszewskiego do polskości. Za znaczący uznawano nawet fakt, że ostatnim jego utworem było opowiadanie *Nad Gopłem*, przeznaczone dla podręcznika do nauki języka polskiego, zatytułowanego... *Będziem Polakami*⁸⁹.

⁸⁶ Warto podkreślić, że Przybyszewski był raczej zwolennikiem budowania pomostów aniżeli palenia mostów. W ramach takich pomostów kulturalnych pośredniczył w dostarczaniu dzieł literackich i reprodukcji prac plastycznych między pismami w całej Europie. Nie porzucił też całkowicie kontaktów z niemieckimi literatami i niemieckim rynkiem wydawniczym. Zabiegał o przekłady swych dzieł, pisanych już po polsku, oraz czynił starania o wystawienie swych dramatów na scenach u zachodnich sąsiadów. Poprzez tłumaczenia i wstępy popularyzował twórczość Johanna Schlägla, Alfreda Momberta, a pod koniec życia Hansa Heinza Ewersa. W 1927 r. w Hotelu Europejskim wygłosił po niemiecku przemówienie na cześć Thomasa Manna, zaproszonego przez Polski Klub Literacki po uhonorowaniu literacką Nagrodą Nobla.

⁸⁷ S. Przybyszewski, *List do Aleksandra Guttrego z 23 VIII 1924*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 389.

⁸⁸ Tenże, *List do Jerzego Hulewicza z 10 I 1918*, [w:] tegoż, *Listy*, t. 3, dz. cyt., s. 12.

⁸⁹ Zob. A. Hutnikiewicz, *Stanisław Przybyszewski: legenda i rzeczywistość*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska” 1972, z. 48, s. 54.

Bibliografia

- Bab J., *Die Berliner Bohème*, Berlin 1905.
- Bernhardt R., *Stanisław Przybyszewski i Peter Hille*, [w:] *Przybyszewski. Re-wizje i filiacje*, red. G. Matuszek, Kraków 2015, s. 205–222.
- Briefwechsel zwischen George und Hofmannsthal*, München und Düsseldorf 1953.
- Cywiński B., *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971.
- Dehmel R., *Bekenntnisse*, Berlin 1926.
- Dynak J., *Przybyszewski. Dzieje legendy i autolegendy*, Wrocław 1994.
- Dzikon M., *Berlińskie studia Stanisława Przybyszewskiego*, „Academic Journal od Modern Philology” 2020, vol. 10, s. 111–123.
- Fiałek M., *Die Berliner Künstlerbohème aus dem „Schwarzen Ferke”. Dargestellt anhand von Briefen, Erinnerungen und autobiographischen Romanen ihrer Mitglieder und Freunde*, Hamburg 2007.
- Helsztyński S., *Meteory Młodej Polski*, Kraków 1969.
- Helsztyński S., *Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973.
- Helsztyński S., *Przybyszewski w Gdańsku (5.X.1920–31.X.1924)*, „Rocznik Gdański” 1937, t. 11, s. 250–276.
- Helsztyński S., *Przybyszewski w Niemczech*, „Neofilolog” 1935, nr 2, s. 81–92.
- Helsztyński S., *Żal do Polski przed wyjazdem do Monachium w r. 1906*, „Wici Wielkopolskie” 1935, nr 7–8, s. 50–51.
- Hutnikiewicz A., *Młoda Polska*, Warszawa 1994.
- Hutnikiewicz A., *Stanisław Przybyszewski: legenda i rzeczywistość*, „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Filologia Polska” 1972, z. 48.
- Klein K., *Przybyszewski i Dehmel*, „Ruch Literacki” 1928, nr 7, s. 200–204.
- K.R.Ż [L. Krzywicki], *Literatura niemiecka*, „Prawda” 1893, nr 17, s. 196–197.
- Linkner T., *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2015.
- Literatura Europy. Historia literatury europejskiej*, red. A. Benoit-Dusausoy i G. Fontaine, Gdańsk 2009.
- Lutosławski W., *Bańki mydlane. Pogląd krytyczny na tak zwany satanizm nagich a pijanych dusz*, Kraków 1899.
- Makowiecki A.Z., *Legenda literacka – przykład Stanisława Przybyszewskiego*, [w:] tegoż, *Wokół modernizmu. Szkice*, Warszawa 1985, s. 75–95.
- Malik J.A., „Berlin–Kraków, dzień jazdy”. *Zapomniany list Adolfa Nowaczyńskiego do Stanisława Przybyszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2000, nr 4, s. 187–196.
- Marcin Oksza [M. Krzymuska], *Modernizm w Niemczech i Stanisław Przybyszewski*, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 3, s. 256–285.
- Matuszek G., *Der geniale Pole? Niemcy o Stanisławie Przybyszewskim (1892–1992)*, Kraków 1996, wyd. II rozszerz.
- Matuszek G., *Jak dekadent Przybyszewski przekształcił się w Gdańsku w urzędnika patriotę*, [w:] *Widnokreśli literatury – wielogłosy krytyki. Prace ofiarowane Profesor Teresie Wałas*, red. T. Kunz, R. Nycz, A. Łebkowska, M. Popiel, Kraków 2015, s. 281–294.

- Matuszek G., *Stanisław Przybyszewski – pisarz nowoczesny. Eseje i proza – próba monografii*, Kraków 2008.
- Matuszek-Stec G., *Wstęp*, [w:] S. Przybyszewski, *Proza poetycka. Pentalogia*, wstęp, edycja, komentarze i dodatek krytyczny G. Matuszek-Stec, Kraków 2002.
- m.i., *Wśród książek. Stanisław Przybyszewski*. „*Moi współcześni*”, „*Kurier Poranny*” 1925, nr 345, s. 4.
- Neumann A., *Zur Charakteristik Stanisław Przybyszewski's*, „*Wiener Rundschau*” 1897, Bd. II, s. 665–671.
- Niemirowski A., *Z obcej niwy*, „*Kurier Warszawski*” 1898, nr 19, s. 2–3.
- NR, *Z literatury niemieckiej*, „*Głos*” 1897, nr 32, s. 774–778.
- Paul A., *Aus der Chronik des „Schwarzen Ferkel”*. *Phantastische Erzählung*, München 1921.
- Paul A., *Zum schwarzen Ferkel*, „*Der Bär von Berlin*” 1979, 28 Folge, s. 97–99.
- Przybyszewski S., *Czarne wyblakło...*, „*Gazeta Gdańska*” 1923, nr 81, s. 2–3.
- Przybyszewski S., *Listy*, t. 1–3, Warszawa 1937 – Wrocław 1954.
- Przybyszewski S., *Moi współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926.
- Przybyszewski S., *O „polski” pancernik*, „*Gazeta Gdańska*” 1922, nr 116, s. 1.
- Przybyszewski S., *Polska a święta wojna*, Wiedeń 1916.
- Przybyszewski S., *Szopen a naród*, Kraków 1910.
- Rogacki I., *Żywoć Przybyszewskiego*, Warszawa 1987.
- Tuczyński J., *Przybyszewski w Gdańsku*, „*Nautologia*” 1978, nr 3, s. 48–51.
- Uroczystość otwarcia i poświęcenia gimnazjum polskiego w Gdańsku*, „*Gazeta Gdańska*” 1922, nr 111, s. 1.

Fatherland – foreign land. Stanisław Przybyszewski on his German past among the Berlin bohema

Abstract

This article explores the Berlin period in the life and work of Stanisław Przybyszewski (1889–1898), one of the most famous writers of Young Poland, particularly focusing on why Przybyszewski – a writer debuting works in German and considered by scholars a Polish-German writer – came to increasingly depreciate his participation in the literature of his Western neighbors. In his memoirs, published before his death, he categorically stated: „I owe German literature – absolutely nothing”. In this essay, the researcher examines the circumstances in which Przybyszewski shone as a writer in the Berlin bohemian circle. Next, she shows how he discredited the entire cultural life of Jung-Deutschland, and renounced his artistic ties established in Germany. Finally, she speculates on why Przybyszewski created an unfavorable image of the German community at the end of the 19th century, and indicates that this process went hand in hand with the self-creation of a Polish writer.

Słowa kluczowe: Przybyszewski Stanisław, bohema, modernizm w Niemczech, Młoda Polska
Keywords: Stanisław Przybyszewski, bohemia, modernism in German literature, Young Poland

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.6

Julia Manowska-Cebula

ORCID 0000-0002-7684-9698

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Hertha Karasek-Strzygowski – ein Leben im Spannungsfeld der Nationalismen

Hertha Karasek-Strzygowski fand in der Fachliteratur bis jetzt keine besondere Beachtung. Es existiert meines Wissens keine umfassende Biografie dieser Malerin und Schriftstellerin bis auf die von ihrem zweiten Mann, Alfred Karasek-Langer, verfasste Kurzbiografie, die 1966 veröffentlicht wurde.¹ Diese bietet verständlicherweise eine sehr subjektive Sicht, indem sie nur einige Fakten aus Herthas Leben präsentiert und dies nur bis zum Jahr 1966, sie enthält also keine Angaben mehr zu den weiteren 24 Jahren ihres Lebens. Hertha Karasek-Strzygowski hat als Malerin nicht den Status einer ihr Zeitalter prägenden Persönlichkeit. Es ist abzuwarten, ob ihre Wertschätzung steigen wird oder sie in Vergessenheit gerät. Als Schriftstellerin trat sie erst im hohen Alter auf und interessant sind vor allem die Realien, auf die sie sich bezieht, nicht unbedingt die literarische Qualität ihrer Aufzeichnungen. Hertha Karasek-Strzygowski verdient unsere Aufmerksamkeit vor allem als Künstlerin, deren Hauptinteresse in besonderer Weise kleineren ethnischen Gruppen und nationalen Minderheiten galt. Dies fand Ausdruck in ihrem künstlerischen Schaffen – in ihrer Malerei und dann auch in ihren Büchern. In unzähligen Bildern hielt sie die Volkskultur der Regionen fest, in denen die deutsche Minderheit lebte. Diese Vorliebe wird darin begründet gewesen sein, dass sie selbst Grenzgängerin und Bewohnerin einer Sprachinsel war und sich als Mitglied einer Minderheit sah. Ihre Kindheit und Jugend verbrachte sie an der Schnittstelle mehrerer Kulturen und als Erwachsene, die ihren Wohnsitz schon in Österreich hatte, unternahm sie im Sommer gern eine Nostalgiereise in ihre schlesische Heimat, bis das aus politischen Gründen nach 1945 nicht mehr möglich war.

¹ Diese wurde auch im Jahre 1968 mit dem Titel *Hertha Karasek-Strzygowski. Biographie und Bibliographie zum 70. Geburtstag* in Dortmund herausgegeben. Deren Autor Alfred Karasek-Langer veröffentlichte sie allerdings unter dem Namen Alfred Karger.

Hertha Strzygowski – das Leben in einer Sprachinsel

Hertha Karasek-Strzygowski wurde am 21. Juni 1896 im galizischen Städtchen Biala geboren, das durch den kleinen Fluss Biala von der gegenüberliegenden Stadt Bielitz in Österreichisch-Schlesien getrennt war.² Die Familie Strzygowski zählte zum Zeitpunkt der Geburt von Hertha seit fast einem Jahrhundert zu den führenden Tuchfabrikanten. Herthas Urgroßvater Franciszek Strzygowski war kurz nach der Ersten Teilung Polens im Jahr 1772 wahrscheinlich aus Pilzno nach Bielitz eingewandert. Er war Pole katholischen Glaubens und von Beruf Tuchmacher. Im Jahr 1779 heiratete er eine Deutsche namens Johanna Linnert. Von da an galt die Familie als deutsch; an der Wende des 18. Jahrhunderts wurde sie in die Bialaer Tuchmacherzunft aufgenommen. Nach der Heirat arbeitete Franciszek Strzygowski nicht mehr als Tuchmacher, sondern wurde Metzgergeselle, doch drei seiner Söhne hat er wieder zu Tuchmachern ausbilden lassen. Die nächsten Generationen sind dieser Tradition treu geblieben.³ Strzygowskis zählten auch zu den Familien, denen es im Laufe der Zeit allmählich gelungen ist, vom Handwerk zum Fabrikbetrieb überzugehen.⁴ Der 1866 geborene Rudolf Strzygowski, Herthas Vater, Tuchfabrikant, katholisch getauft, heiratete 1893 Anna Gülcher, die ebenfalls aus einer Tuchmacherfamilie in Biala stammte.⁵ Im Jahr 1942 wurde sie als letztes Mitglied der in Biala ansässigen Familie auf dem dortigen katholischen Friedhof bestattet, obwohl sie eine Protestantin war. Rudolf flüchtete 1945 aus Biala und ließ sich später im bayerischen Berchtesgaden nieder, wo er 1955 im Alter von 88 Jahren verstarb.⁶

Hertha wuchs in einer deutsch-polnischen Umgebung auf, was sie von Geburt an in besonderer Weise geprägt hat.⁷ Die Städte Bielitz und Biala liegen heute in Polen in der schlesischen Woiwodschaft und bilden seit 1951 eine administrative Einheit unter dem Stadtnamen Bielsko-Biała.⁸ Bis dahin waren es zwei getrennte Städte mit eigener Geschichte. Bielitz gehörte von seiner Gründung im 13. Jh. an

² A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski. Lebensbild einer Künstlerin*, „Weichsel-Warthe-Schriften“ 1966, Nr. 9, S. 5; auch: J. Polak, *Powstanie miejscowości*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta. Biała od zarania do zakończenia I wojny światowej (1918)*, hrsg. I. Panic, Bielsko-Biała 2011, S. 28–34.

³ P. Kenig, *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 2 (26), S. 25.

⁴ A. Karasek-Langer, *Die Familie Strzygowski*, „Tagesbote“ 1929, Nr. 79 (241), S. 8.

⁵ E. Hanslik, *Biala, eine deutsche Stadt in Galizien. Geographische Untersuchung des Stadtproblems*, Wien–Teschen–Leipzig 1909, S. 184, 187–188 u. 198–199; auch: Taufurkunde von Rudolf Strzygowski.

⁶ P. Kenig, *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 4 (28), S. 23; auch: D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, Kaufering 2014, S. 38; auch: P. Kenig, *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 4 (28), S. 26.

⁷ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 5.

⁸ E. Chojecka, *Bielsko i Biała – miejsca wielorakich pamięci*, [in:] *Czytanie miasta. Bielsko-Biała jako kulturowy palimpsest*, hrsg. M. Bernacki u. R. Pysz, Bielsko-Biała 2016, S. 16.

zum Teschener Schlesien.⁹ Die Schwesterstadt Biala wurde im 16. Jh. erstmals urkundlich erwähnt und nahm eine etwas andere Entwicklung. Mit der Ersten Teilung Polens im Jahr 1772 fiel dieses südwestpolnische Gebiet Österreich zu und blieb in der Habsburger Monarchie als Teil Galiziens bis 1918.¹⁰ Ethnisch und konfessionell war Biala lange Zeit gemischt, bis ca. 1920, während Bielitz deutschsprachig und evangelisch geprägt war. In Bielitz wurde im Jahr 1565 Deutsch als Amtssprache eingeführt.¹¹ Als Konsequenz der Schlesischen Kriege war Bielitz bis 1918 eine Stadt in Österreichisch-Schlesien.¹² Um 1800 verschmolz Bielitz mit Biala zu einem Ballungszentrum. Bielitz war die einzige evangelische Stadt in ganz Österreich.¹³ Im Zentrum der Stadt steht heute noch ein Lutherdenkmal.¹⁴ Was beide Städte gemeinsam hatten, war die sich dort kontinuierlich entwickelnde Textilindustrie, die ihren Anfang in der Zunft der Tuchmacher nahm. Zu Beginn des 19. Jh. waren Bielitz und Biala neben Brünn und Reichenberg bereits zum drittgrößten Zentrum der Textilindustrie Österreichs angewachsen.¹⁵ Überwiegend deutschsprachig wurde diese Region, zu der außer der Städte Bielitz und Biala auch dreizehn umliegende Dörfer zählten, als deutsche *Bielitz-Bialaer Sprachinsel* bezeichnet. Auf der schlesischen Seite lagen Altbielitz, Deutsch-Batzdorf, Ober-Kurzwald, Lobnitz, Alexanderfeld, Kamitz, Deutsch-Nickelsdorf und Deutsch-Bystrai und auf der galizischen Seite Kunzendorf und Alzen.¹⁶ Dazu gehörte auch auf der galizischen Seite die Exklave Wilmesau, die in einiger Entfernung von Bielitz und Biala lag.¹⁷ Die deutsche Sprachinsel wurde nach dem Zweiten Weltkrieg polonisiert und die meisten deutschen Bewohner wurden vertrieben.¹⁸

Zum Zeitpunkt von Herthas Geburt, in ihrer Kindheit und ihren Jugendjahren war diese Sprachinsel in konfessioneller und ethnischer Hinsicht keineswegs ein kohärentes Gebiet. Im Jahre 1900 waren 84,3 Prozent der Bielitzer deutschsprachig, für 15,1 Prozent war Polnisch die im Alltag gesprochene Sprache und 0,6 Prozent

⁹ W. Gojniczek, *Księstwo cieszyńskie*, [in:] *Encyklopedia Województwa Śląskiego*, Bd. I, hrsg. R. Kaczmarek, Katowice 2014, S. 311–316.

¹⁰ J. Runge, *Deglomeracja*, [in:] *Encyklopedia Województwa Śląskiego...*, a.a.O., S. 109–110.

¹¹ R.M. Wrobel, *Bielitz-Biala (Bielsko-Biała)*, 2021, <https://www.orf-oberschlesien.de/bielitz> (Zugriff: 15.02.2022).

¹² J. Spyra, *Dzieje miasta na tle sytuacji polityczno-ustrojowej okresu absolutyzmu*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta. Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*, hrsg. I. Panic, Bielsko-Biała 2010, S. 12.

¹³ Ebd., S. 16.

¹⁴ M. Bernacki, *Pomniki i tablice pamiątkowe w Bielsku-Białej. Próba typologii*, [in:] *Czytanie miasta...*, a.a.O., S. 200.

¹⁵ P. Kenig, *Życie gospodarcze Bielska i Białej w latach 1848–1914*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta...*, a.a.O., S. 164.

¹⁶ Heute bilden fast alle außer Deutsch-Bystrai, Ober-Kurzwald und Wilmesau Bielitz-Bialaer Stadtviertel.

¹⁷ W. Kuhn, *Die deutsche Sprachinsel Bielitz-Biala*, Plauen 1923, S. 77.

¹⁸ E. Chojecka, *Bielsko-bialska...*, a.a.O., S. 57; auch: Ł. Mroczek, *Sytuacja społeczno-polityczna w okręgu bielsko-bialskim w 1945 roku*, „Wieki Stare i Nowe” 2013, Nr. 5 (10), S. 175.

sprachen Tschechisch. Bis 1910 blieb dieses Verhältnis unverändert.¹⁹ In Biala betrug im Jahr 1900 der Anteil der deutschen Bevölkerung 78.2 Prozent. Polnisch sprachen 21.1 Prozent, doch bis 1910 sank der Prozentsatz der Deutschsprachigen auf 69.4 und der der Polnisch Sprechenden stieg auf 30.6.²⁰ Anhand der vorhandenen Quellen lässt sich allerdings nicht feststellen, ob die deklarierte sprachliche Zugehörigkeit sich hundertprozentig mit der Nationalität deckte, da man bei der Volkszählung nach der im Alltag gesprochenen Sprache gefragt hat, nicht nach der ethnischen Zugehörigkeit.²¹ Wenn wir nach der Konfession fragen, ergibt sich eine andere Gewichtung: Im Jahr 1900 lebten in Bielsko 57.0 Prozent Katholiken, 28.2 Prozent Protestanten und 14.8 Prozent Juden. Die Erhebung von 1910 ergab das gleiche Verhältnis bei Abweichungen von weniger als 1.0 Prozent.²² In Biala gab es im Jahr 1900 73.0 Prozent Katholiken, 13.3 Prozent Protestanten, 13.2 Prozent Juden und 0.5 Prozent Menschen anderer Konfession. Bis 1910 änderte sich diesbezüglich ebenfalls fast gar nichts.²³

Hertha Strzygowski – die Studentin

Obwohl Hertha in ihrem Geburtsort nur die ersten achtzehn Jahre ihres Lebens verbrachte, besuchte sie auch später oft ihre „schlesische Heimat“, die sie in stets liebevoller Erinnerung bewahrte.²⁴ Aus Anlass eines der späteren Besuche schrieb sie:

Ich sinne in diese vertraute Landschaft, Bilder aus meinem Leben tauchten auf, eine ganze lange Reihe: Da sind meine Jugendjahre, fröhlich und unbeschwert, im Winter in der Stadt in einer festgefühten, bürgerlichen Welt, im Sommer monatelang in herrlicher Freiheit in unserem Sommerhaus am Rande der Beskiden, mit bäuerlichen Gespielen und ganz vertraut mit altem schlesischem Brauchtum.²⁵

Als „Sommerhaus“ bezeichnete sie ein Gebäude, das sich in Oberohlsch in der Nähe von Bielitz befand und 1918 von ihrem Vater erworben wurde.²⁶ Über die Zeit, in der sie die Schulbildung erwarb, ist nur wenig bekannt. Sie selbst berichtet, Schülerin der Bialaer Schulen gewesen zu sein.²⁷ Das Gymnasium soll sie dagegen in Bad Schlag (ursprünglich ein eigenständiges Dorf, heute als *Jablonecké Paseky* Teil

¹⁹ G. Wnętrzak, *Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej w latach 1987-1920*, Toruń 2014, S. 48.

²⁰ Ebd., S. 58.

²¹ J. Spyra, *Przeobrażenia struktur społecznych i narodowościowych w Bielsku w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta...*, a.a.O., S. 140.

²² G. Wnętrzak, *Stosunki polityczne...*, a.a.O., S. 38–39.

²³ Ebd., S. 43.

²⁴ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 10.

²⁵ H. Karasek-Strzygowski, *Wolhynisches Tagebuch*, Marburg 1979, S. 10.

²⁶ P. Kenig, *Strzygowski*, „Relacje-Interpretacje” 2012, Nr 4 (28), S. 26.

²⁷ H. Strzygowski, *Vom Handwerk zur Fabrik. Drei Geschlechter Tuchmacher in der deutschen Stadt Biala*, „Deutsche Monatshefte in Polen” 1938, Nr. 4 (14), S. 259.

der tschechischen Stadt Jablonec nad Nisou) besucht haben.²⁸ Ihre ersten künstlerischen Schritte gehen auf 1911 zurück, als sie 15 Jahre alt war.²⁹ Zum Thema ihrer ersten Bilder wählte sie die sie umgebende Natur aus und diesem Motiv ist sie auch einige Zeit als Erwachsene treu geblieben. Die Schulerlebnisse durften ihrer neu entdeckten Leidenschaft kaum förderlich gewesen sein – ihre Arbeiten fanden im Zeichenunterricht keine besondere Beachtung, was sich in ihren Noten widerspiegelte. Das entmutigte sie aber ganz offensichtlich nicht, denn nach Abschluss der Schule mit 18 Jahren war sie fest entschlossen, Malerin zu werden.³⁰ Ihre Familie hatte für diese Entscheidung nur wenig Verständnis. All diese Umstände hinderten Hertha jedoch nicht daran, ihren Traum zu verwirklichen. Die schließlich doch erwirkte Einwilligung der Familie verdankte sie ihrem Cousin, dem 34 Jahre älteren Josef Strzygowski, der ebenfalls in Biala geboren worden war und inzwischen als anerkannter Kunsthistoriker, Hofrat und Professor an der Wiener Universität wirkte. Im Jahr 1914 nahm sie das Kunststudium an der Kunstschule für Frauen und Mädchen in Wien auf, wo sie bis 1916 von Professor Adalbert Franz Seligmann betreut wurde. In den Jahren 1917–1918 setzte sie ihre Ausbildung an der Akademie der Schönen Künste in Krakau unter der Leitung von Professor Józef Czajkowski fort.³¹ Schon zu diesem Zeitpunkt machte sich ihre Vorliebe für Folklore bemerkbar, weil sie sehr gern die Bewohner des Krakauer Judenviertels porträtierte.³²

Hertha Strzygowski – die Malerin

Als ausgebildete Malerin kehrte sie in ihre schlesische Heimat zurück. Nach der Rückkehr trat sie in Kontakt mit dem aus Rdzawka (neben Rabka-Zdrój in Kleinpolen) stammenden und schon seit längerer Zeit in Bielitz lebenden Maler Jakub Glasner jüdischer Herkunft.³³ Zusammen verewigten sie die lokalen Landschaften, hauptsächlich in Szczyrk, dem Bielitz naheliegenden Beskidendorf.³⁴

Noch während des Studiums entdeckte sie den Reiz der Alpen und diese Faszination ließ sie nicht mehr los. 1922 zog sie nach Wien.³⁵ Dort mietete sie ein Atelier und thematisierte auf ihren Gemälden hauptsächlich Landschaften. Zu diesem Zweck reiste sie gern in die Alpen.³⁶ Es war eine Zeit, in der sie sich allmählich von

²⁸ P. Kenig, *Strzygowscy*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr 4 (28), S. 26; auch: A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 6–7.

²⁹ A. Karasek-Langer, *Die Familie Strzygowski...*, a.a.O., S. 8.

³⁰ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 6–7.

³¹ Ebd., S. 8.

³² K. Jering, *Um das Inseldeutschum verdient gemacht. Der Malerin Hertha Karasek zum 70. Geburtstag*, „Sudetendeutsche Zeitung“ 1966, Nr. 16, S. 6.

³³ J. Malinowski, *Malarstwo i rzeźba Żydów polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2000, S. 99; auch: A. Karasek-Langer, *Die Familie Strzygowski...*, a.a.O., S. 8.

³⁴ Ebd.

³⁵ Ebd., S. 8; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Wolhynisches Tagebuch...*, a.a.O., S. 10.

³⁶ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 8.

Einflüssen ihrer früheren Mentoren befreite und nach dem eigenen Stil suchte.³⁷ Zu den Ölskizzen, die zu dieser Zeit entstanden sind, sagte sie: „Unter dem lichten Himmel im Hochgebirge hab ich den muffigen Akademiestil überwunden und mich endlich freigemalt“.³⁸

Kurz vor dem Ausbruch des Ersten Weltkrieges verliebte sie sich in einen jungen Offizier, doch der Krieg trennte das Liebespaar.³⁹ Vom Herbst 1924 bis zum Frühjahr 1925 unternahm sie zusammen mit dem damaligen Studenten Walter Kuhn, dem zukünftigen Professor an der Universität Breslau, und mit dessen Studienkollegen Alfred Karasek mehrere Studienfahrten in das Land ihrer Jugend.⁴⁰ Als Ergebnis dieser Reisen erschien das von ihrem Cousin Josef Strzygowski unter der Beteiligung von Alfred Karasek und Walter Kuhn verfasste Buch über die Holzkirchen am Nordrand der Beskiden.⁴¹ Im Jahr 1925 entschied sie sich, ihren 34 Jahre älteren Cousin Josef Strzygowski, Professor an der Wiener Universität, zu heiraten.⁴² Aus dieser Ehe, die von ihrer Familie nicht gutgeheißen wurde, stammte die Tochter und zukünftige Ärztin Dr. Hanne Gruber-Strzygowski.⁴³ Das Ehepaar lebte in Wien, besuchte jedoch in den Sommerferien seine schlesische Heimat. Mit der Zeit entdeckte Hertha die Schönheit der Beskiden, für die sie bei ihrer früheren Alpenfaszination noch wenig übriggehabt hatte.⁴⁴

Das Eheglück währte jedoch nicht lange, da ihr Mann sie nach der Geburt der Tochter mit deren Kindermädchen betrog. Eine Scheidung kam allerdings nicht infrage, weil ihr Mann sie mit der Drohung erpresste, ihr sonst das Kind wegzunehmen.⁴⁵ Josef Strzygowski leitete als ausgebildeter klassischer Archäologe und Kunsthistoriker seit 1909 das Institut für Kunstgeschichte an der Wiener Universität. Er gehörte damals zu den bekanntesten, aber gleichzeitig auch zu den umstrittensten Kunsthistorikern, unter anderem wegen seiner pangermanischen Ansichten.⁴⁶ Josef Strzygowski starb 1941 in Wien, im Alter von 79 Jahren.⁴⁷ Als Kunsthistoriker

³⁷ A. Karasek-Langer, *Die Familie Strzygowski...*, a.a.O., S. 8.

³⁸ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, Kaufering 2014, S. 137.

³⁹ Ebd., S. 135 u. 255; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Wolhynisches Tagebuch...*, a.a.O., S. 14.

⁴⁰ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 8.

⁴¹ Ebd., S. 10.

⁴² Ebd.

⁴³ P. Kenig, *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 4 (28), S. 26; D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 137.

⁴⁴ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 10; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Wolhynisches Tagebuch*, a.a.O., S. 11.

⁴⁵ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 137.

⁴⁶ P. Kenig, *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 3 (27), S. 20.

⁴⁷ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 12; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Wolhynisches Tagebuch*, a.a.O., S. 153.

wird er auch heute noch geschätzt.⁴⁸ Die von ihm 1934 gegründete *Gesellschaft für vergleichende Kunstforschung* wirkt nach wie vor an der Wiener Universität.⁴⁹

Die bereits erwähnte Studienreise zwecks der Bestandsaufnahme und Beschreibung der Holzkirchen hatte auf Hertha eine nachhaltige Wirkung, die sie einen wichtigen Entschluss fassen ließ, nämlich „Malerin mancher wenig bekannter Sprachinsellandschaften Ostmitteleuropas zu werden“.⁵⁰

Während der Sommerferien, die sie (auch manchmal mit ihrem Ehemann und später mit Hanne) jeweils im Familienferienhaus in Oberohlich verbrachte, schuf sie Porträts ostschlesischer Menschen.⁵¹ Bei diesem Anlass reiste sie auch gern in die Beskiden, wo sie stundenlang über die vertrauten Wege wanderte. Dort besuchte sie ihre Freunde – die schlesischen Goralen, bei denen sie sich nicht selten für ein paar Tage einquartierte, und die sie immer so gerne malte. Sie übernachtete jeweils bei der gleichen Familie in derselben Kammer. Oft nahm sie an religiösen oder familiären Feierlichkeiten der Gastfamilie teil – sie war unter anderem bei der Hochzeit ihrer Pflgetochter, Maryscha, dabei. Trotz dieses vertrauten Verhältnisses blieb Hertha in gewisser Weise anonym, denn die polnischen Goralen nannten sie „ta, co maluje“ (etwa: „diese, die malt“), da sie ihren wahren Namen nicht kannten.⁵²

Sie unternahm auch weiterführende Studienreisen, unter anderem nach Mitteleuropa, in das Kalischer Land und in die deutschen Siedlungen in die Zips, um die dortigen Frauen in ihren Trachten zu porträtieren.⁵³ Die für Hertha Strzygowski offenbar prägendsten Studienreisen fallen in die Zeit des Zweiten Weltkrieges. Von ihrem Jugendfreund Alfred Karasek ließ sie sich dazu überreden, Ende des Jahres 1940 das Auffanglager für deutsche Umsiedler in Semlin bei Belgrad zu besuchen. Er selbst war mit der Aufgabe betraut, bei der Umsiedlung der Bessarabiendeutschen zu helfen.⁵⁴ Es handelte sich um den Plan Hitlers, alle deutschen Minderheiten in Osteuropa im Gebiet des Deutschen Reichs anzusiedeln. Dies wurde dann nach dem Überfall auf Polen am 1. September 1939 im Rahmen des Deutsch-Sowjetischen Nichtangriffsvertrages, des sog. Hitler-Stalin-Paktes vom 23. August 1939 durchgeführt, in dessen geheimem Zusatzprotokoll die deutsch-sowjetrussischen Interessensphä-

⁴⁸ Anlässlich seines 150. Geburtstages fand im Jahr 2012 in Bielsko-Biała eine internationale Konferenz statt zum Thema *Josef Strzygowski i nauki o sztuce* (dt. *Josef Strzygowski und die Kunstwissenschaften*), vgl. P. Kenig, *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 3 (27), S. 20. Am 22. Oktober 2021 wurde eine Online-Konferenz an der Universität Wien veranstaltet, die unter anderem auch Josef Strzygowski als Kunsthistoriker gewidmet war, vgl. <https://kunstgeschichte.univie.ac.at/ueber-uns/mitarbeiterinnen/institutsnachrichten/dvorak-strzygowski-tagungen/> (Zugriff: 3.03.2022).

⁴⁹ <https://www.vergleichende.at/geschichte.php> (Zugriff: 3.03.2022).

⁵⁰ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 6 u. 10.

⁵¹ Ebd.

⁵² H. Strzygowski, *Ein Beskidensommer unter schlesischen Goralen*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1934, Nr. 1 (11), S. 221.

⁵³ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 10.

⁵⁴ Ebd., S. 12; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 17–19.

ren und die Aufteilung Polens bestimmt wurden.⁵⁵ Die Bessarabiendeutschen wurden zum Teil in den deutsch besetzten Teil Westpolens, den sog. Warthegau, umgesiedelt.⁵⁶ Für die Durchführung der Umsiedlung der sog. Volksdeutschen war die Volksdeutsche Mittelstelle (VoMi) zuständig, eines der SS-Hauptämter.⁵⁷ Alfred Karasek war schon bei der Umsiedlung der Wolhyniendeutschen in den Wintermonaten 1939/1940 tätig gewesen.⁵⁸ Während Herthas zahlreicher Studienreisen war ihre Aufgabe immer, das Leben in den deutschen Siedlungen, die Trachten und die Menschen mit ihren Emotionen in Bildern festzuhalten. Die zweite wichtige Studienreise führte Hertha nach Wolhynien im Jahr 1942, also in das Gebiet, aus dem die Deutschen ausgesiedelt worden waren, und das nach dem deutschen Überfall auf die Sowjetunion am 22. Juni 1941 nun deutsch besetzt war. Diesmal folgte sie der Einladung des früheren Bekannten und nun Breslauer Professors Walter Kuhn. Er hatte vor, dort mit seinen Studenten seine volkskundlichen Forschungen zu betreiben und schlug Hertha vor, mitzufahren.⁵⁹

1942, ein Jahr nach dem Tod ihres ersten Ehemanns, heiratete sie ihren Jugendfreund Alfred Karasek, der häufiger Gast bei Strzygowskis in ihrer Wiener Wohnung gewesen war.⁶⁰ Diesmal hatte ihre Familie nichts gegen die Heirat einzuwenden.⁶¹ Hertha führte fortan den Namen Karasek-Strzygowski. Aus dieser Ehe stammt ihre jüngere Tochter Dietlind Karasek (nach der Eheschließung Dietlind Siebert-Karasek, spätere Germanistin und Philosophin, Autorin der Familienbiografie).⁶² Alfred Karasek stammte aus Brünn in Mähren und fühlte sich als Sudetendeutscher. Seine deutsch-nationale Gesinnung betonte er als Wissenschaftler gern. Von Beruf und Ausbildung war er Ingenieur und Volkskundler.⁶³ Er engagierte sich bei der Sudetendeutschen Freiheitsbewegung und war seit 1933 Mitglied der NSDAP.⁶⁴ Hertha trat 1938 der Partei bei.⁶⁵ Im Jahre 1938 trat Alfred Karasek in das Sudetendeutsche Freikorps ein im Rang eines Zugführers. Ein Jahr später, 1939, kam er im deutsch besetzten Polen bei der Umsiedlung der Wolhyniendeutschen zum Einsatz.⁶⁶ Seine

⁵⁵ https://www.gedenkorte-europa.eu/de_de/article-hitler-stalin-pakt-1939.html (Zugriff: 13.02.2022); auch: <https://www.hdbg.de/integration/de/b/gross/h-bessarabientext.htm> (Zugriff: 13.02.2022).

⁵⁶ Ebd.; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 199.

⁵⁷ <https://ome-lexikon.uni-oldenburg.de/begriffe/volksdeutsche-mittelstelle-vomi> (Zugriff: 13.02.2022).

⁵⁸ H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 19.

⁵⁹ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 12.

⁶⁰ Ebd.; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 15.

⁶¹ Ebd., S. 205.

⁶² P. Kenig, *Strzygowscy*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 4 (28), S. 26; auch: D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 2.

⁶³ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 16; auch: W. Kuhn, *Alfred Karasek 1902–1970*, „Zeitschrift für Ostforschung“ 1971, Nr. 20, S. 70–74.

⁶⁴ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 252.

⁶⁵ Ebd., S. 21.

⁶⁶ Ebd., S. 252.

politischen Ansichten stellen ihn nicht in ein gutes Licht, doch seine Leistung als Sprachinselforscher wird in Deutschland heute noch hochgeschätzt. Er und Walter Kuhn verdienten sich den Namen der „Grimms der deutschen Sprachinseln im Osten“.⁶⁷ In seiner Jugend war Karasek in der Wandervogel-Bewegung aktiv. Dort lernte er auch Hertha kennen. Während seiner zahlreichen Wanderungen und Studienreisen sammelte er Märchen und Sagen, was ihn dann später zur Sprachinselforschung führte. Während seines Studiums in Wien (ab 1928) beteiligte er sich aktiv in der Südostdeutschen Forschungsgemeinschaft.⁶⁸ Im Zweiten Weltkrieg war er am Kulturraub, an Verbrennungen von Büchersammlungen sowie an der Plünderung von Kulturgütern beteiligt. Nach dem Krieg gründete er die sogenannte „Vertriebenenvolkskunde“.⁶⁹ 1942 bekam Hertha in Wien den Preis für Kinderbilder.⁷⁰ Im Jahr 1944 erreichte das Ehepaar-Karasek die Mitteilung, dass Alfred Karasek für das Jahr 1943 „für seine volkskundlichen Studien und Sammlungen in den deutschen Siedlungen des Ostens“ und Hertha Karasek „für das Jahr 1944 für die Darstellung der Menschen und Trachten dieser Gebiete in großformatigen Gemälden, Zeichnungen und Aufsätzen“ der Copernicus-Preis der Johann-Wolfgang-Goethe-Stiftung an der Universität Breslau verliehen werden sollte. Als Begleitveranstaltung sollte eine Reihe von Ausstellungen der Bilder Herthas organisiert werden, wobei die erste Ausstellung in Herthas Heimat, in Bielitz-Biala, stattfinden sollte. Weitere Ausstellungen waren in verschiedenen ober- und niederschlesischen Städten geplant, und die krönende Ausstellung sollte dann in Breslau am Tag der Preisverleihung eröffnet werden.⁷¹ Die sich mehrenden Gerüchte über die heranrückende Rote Armee bewogen Hertha, der Empfehlung von Dr. Waldemar Broda, dem damaligen Bielitzer Stadtdirektor, zu folgen, die Ausstellung abubrechen und die Bilder nach Wien zu schaffen.⁷² Nach dem Krieg dauerte es Jahre, bis sie ihre Bilder zurückbekam.⁷³ Obwohl sie amtlich Altösterreicherin war und einen Heimatschein für Wien besaß, wurde ihr im Jahre 1946 die österreichische Staatsbürgerschaft aberkannt und sie wurde zusammen mit ihrer jüngeren Tochter Dietlind, die in Wien geboren war, aus Österreich ausgesiedelt. Das lag an der Heirat mit dem Sudetendeutschen Alfred Karasek, der dazu im Zweiten Weltkrieg aktives NSDAP-Mitglied und SS-Soldat war, doch ihre eigene Parteizugehörigkeit war sicherlich nicht ohne Bedeutung. Die ältere Tochter Hanne, die nach ihrem Vater die österreichische Staatsbürgerschaft

⁶⁷ G. Simon, E. Gering, K. Popa, U. Schermaul, *Die Grimms der deutschen Sprachinseln im Osten. 1. Chronologie Karasek, Alfred*, Tübingen 2006, S. 1–2.

⁶⁸ Ebd.

⁶⁹ Ebd., S. 2.

⁷⁰ K. Schnür, *Zum 70. Geburtstag unserer heimatlichen Künstlerin Frau Hertha Karasek-Strzygowski*, „Mitteilungsblatt des österreichischen Heimatbundes Beskidenland“ 1966, Nr. 44, S. 5.

⁷¹ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 12; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 210.

⁷² Ebd., S. 212.

⁷³ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 14.

zuerkannt bekam, musste in Österreich bleiben – damals war sie Medizinstudentin in Innsbruck.⁷⁴ Gleich nach dem Krieg, noch vor der Ausweisung, lebte die Karasek-Familie zunächst in Tirol, wohin sie aus Wien vor der sowjetischen Besatzung geflüchtet war. Karasek arbeitete als Tagelöhner auf einem Bergbauernhof, doch es war keine Dauerbeschäftigung. Die meiste Zeit hatte er keine Arbeit und konnte die Familie nicht ernähren.⁷⁵ Er wurde depressiv, von Selbstmordgedanken geplagt, bis er einfach spurlos verschwand. Er hinterließ lediglich einen Abschiedsbrief.⁷⁶ Kurz danach wurde Hertha zusammen mit Dietlind „von einem Gendarmeriepostenkommando aus Österreich ausgewiesen und nach Deutschland abgeschoben“.⁷⁷ In Berchtesgaden musste sie versuchen, sich eine neue Existenz aufzubauen, was sich als schwierig herausstellte.⁷⁸ Die Verantwortung und die Mühe der Kindererziehung sowie die Sorge für den Lebensunterhalt lasteten ausschließlich auf ihr. Schon als Protestantin galt sie für die Einheimischen in dem katholischen Bayern als eine Fremde, dazu war sie eine unter Tausenden von Zugereisten und Vertriebenen.⁷⁹ Lange Zeit hoffte sie, dass Berchtesgaden für sie beide nur eine Zwischenstation sein würde, sie sehnte sich auch nach den Beskiden und nach der Hohen Tatra. In Deutschland hat sie sich nie eingelebt, aber sie konnte sich auch nicht vorstellen, in das Nachkriegspolen zurückzukehren, abgesehen davon, dass es schon allein aus politischen Gründen sehr gefährlich gewesen wäre. So fühlte sie sich fortan heimatlos.⁸⁰ Die bayerische Mundart verstand sie kaum.⁸¹ In Berchtesgaden erfuhr sie Hilfe von Rudolf Kriß, einem Brauerei- und Gutsbesitzer, der ein ehemaliger Universitätskollege von Josef Strzygowski sowie Studienfreund von Alfred Karasek war. Als Gegner des Naziregimes verfolgt und zum Tode verurteilt, überlebte er, weil die über ihn verhängte Todesstrafe in lebenslängliche Freiheitsstrafe umgewandelt worden war. Von den Amerikanern befreit, konnte er auf sein Gut zurückkehren. Er nahm Hertha auf und stellte ihr und ihrer Tochter ein kleines Zimmer auf seinem Gutshof „Koppenleiten“ zur Verfügung. Auch sorgte er dafür, dass sie von den misstrauischen Berchtesgadenern als „Freundin und berühmte Künstlerin“ akzeptiert wurde. Er half ihr sogar, die ersten Kunden zu gewinnen, für die sie Bilder malte. Es war nicht selbstverständlich, dass ein Nazi-Opfer einer ehemaligen Parteigenossin half.⁸²

Mit ihrem Vater, Rudolf Strzygowski, traf sich Hertha erst im Jahre 1947 in Berchtesgaden wieder, eineinhalb Jahre nachdem er Bielitz-Biala verlassen hatte. Er hatte auf eine Suchmeldung des Roten Kreuzes im Radio reagiert und auch ihm

⁷⁴ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, Kaufering 2014, S. 16; auch: K. Schnür, *Zum 70. Geburtstag...*, a.a.O., S. 5.

⁷⁵ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 14.

⁷⁶ Ebd., S. 15.

⁷⁷ Ebd., S. 16.

⁷⁸ Ebd., S. 12; auch: A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 14.

⁷⁹ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 13, 27 u. 114–115.

⁸⁰ Ebd., S. 22.

⁸¹ Ebd., S. 27.

⁸² Ebd., S. 20–22.

wurde auf dem Gutshof eine Unterkunft gewährt. So konnte er Hertha bei der Betreuung der kleinen Dietlind entlasten.⁸³ Um den Lebensunterhalt zu bestreiten, widmete sich Hertha der Malerei. Einige Utensilien hatte sie bei der Flucht mitnehmen können, die Ölfarben erwarb sie auf dem Schwarzmarkt, indem sie den Familienschmuck Stück für Stück verkaufte. Die Bilder veräußerte sie meist zu Schleuderpreisen, doch so konnte sie überleben.⁸⁴

Ungefähr nach zwei Jahren reiste sie wieder in die Übergangslager – diesmal besuchte sie das Durchgangslager für Vertriebene und Flüchtlinge in Piding bei Bad Reichenhall, wo sie die Südostdeutschen porträtierte. Danach befasste sie sich auch mit Trachtenbildern von Siebenbürgern, Schlesiern, Sudetendeutschen und auch Donauschwaben. Allmählich wurde sie in Westdeutschland bekannt und anerkannt, was infolge einer Reihe von Sonderausstellungen geschah, die um 1950 möglich geworden waren.⁸⁵ Alfred Karasek wohnte in Ehringshausen in Hessen, wo er sich als Betonarbeiter verdingte und „bei einer fremden Frau“ lebte.⁸⁶ Zu der Rückkehr zu Hertha und Dietlind bewog ihn Herthas Zusammenbruch, den sie 1948 erlitten hat. Herthas Arzt hat Alfred nämlich über den Ernst der Lage informiert. Karasek blieb allerdings nur ein paar Wochen bei seiner Familie und kehrte wieder nach Ehringshausen zurück.⁸⁷ Im Jahr 1949 besuchte er seine Familie wieder und ist letztendlich bei ihr geblieben.⁸⁸ Hertha Karasek-Strzygowski lebte mit ihrem Ehemann Alfred Karasek bis zu seinem Tod im Jahr 1970 in Bischofswiesen bei Berchtesgaden.⁸⁹ Sie starb zwanzig Jahre später am 7. Mai 1990 im Alter von 93 Jahren und wurde auf dem evangelischen Bergfriedhof in Schönau am Königssee bestattet.⁹⁰ Ihr Mann scheint sie in weltanschaulicher und politischer Hinsicht stark geprägt zu haben, deshalb ist er aus ihrem Leben nicht wegzudenken, vor allem in der Kriegs- und Nachkriegszeit. Vieles deutet darauf hin, dass Sie bezüglich gesellschaftspolitischer Fragen keinen Ehrgeiz entwickelte, sondern ihrem Mann gefolgt ist, hingegen in Kunstfragen sehr wohl eigenständige Entscheidungen traf.

Hertha Karasek-Strzygowski – die Schriftstellerin

Hertha Karasek-Strzygowski war in erster Linie als Malerin tätig. Was ihr bei ihrer Arbeit vorschwebte, war das Bedürfnis, die kulturelle Eigenart der von ihr porträtierten Menschen mit verschiedenen, oft nicht leichten Lebensgeschichten

⁸³ Ebd., S. 38.

⁸⁴ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 16; auch: D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 27.

⁸⁵ A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 16.

⁸⁶ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 17 u. 19.

⁸⁷ Ebd., S. 61.

⁸⁸ Ebd., S. 17 u. 19.

⁸⁹ W. Kuhn, *Alfred Karasek 1902–1970*, a.a.O., S. 70.

⁹⁰ www.berchtesgadener-anzeiger.de/startseite_artikel,-ausflug-in-die-vergangenheit-_arid,75730.html (Zugriff: 27.02.2022); auch: H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 219.

möglichst treu abzubilden und die Realien deren Existenz zu verewigen. Von den Bauern, für die sie arbeitete, wurde sie als eine „Deitschländerin“ bezeichnet, die „Fotografien malt“.⁹¹ Als Schriftstellerin betätigte sie sich erst in ihren späteren Lebensjahren.

Insgesamt stammen aus ihrer Feder nur zwei Bücher, die die Ereignisse ihrer zwei bedeutendsten Studienfahrten thematisieren – die Arbeit in dem Umsiedlungslager in Semlin bei Belgrad und das Schicksal der Schwarzmeerdeutschen, die nach der Umsiedlung im Tuschin-Wald bei Lodz eintrafen und als Fortsetzung ein Bericht über ihren Aufenthalt in Wolhynien. Die beiden Bücher sind erst ein paar Jahrzehnte nach den beschriebenen Ereignissen entstanden.

Ihr erstes Werk, *Wolhynisches Tagebuch*, wurde im Winter 1971/1972 veröffentlicht. Sie schildert darin ihre Reise nach Wolhynien im Jahr 1940. Sie blickt also auf Ereignisse von vor 32 Jahren zurück. *Wolhynisches Tagebuch* ist eigentlich kein Tagebuch im eigentlichen Sinne des Wortes, es zählt eher zu Memoiren. In den Bericht über den Aufenthalt in Wolhynien flocht sie autobiografische Einlagen ein, die über ihr Privatleben Auskunft geben. Erwähnung finden ihr Ehemann Josef Strzygowski und ihre Tochter Hanne, die damals im Schulalter war. Kurz erwähnt wird Professor Walter Kuhn, der sie zu dieser Reise ermuntert hatte. Den Schwerpunkt ihres Berichts legt sie auf die Wiedergabe der erschöpfenden Anreise und des Aufenthaltes in einem Dorf namens Blumental. Jedes Kapitel wird einem anderen Einwohner des Dorfes gewidmet und jeweils mit den damals entstandenen Porträts versehen, die so realistisch wirken, als würden die Menschen uns gegenüber sitzen.

Ihre Ankunft in Blumental weckte unter den Bewohnern großes Interesse. Für sie war der Besuch der „Deitschländerin“, der „Malerin“ ein wichtiges Ereignis. Allmählich gewann sie die Sympathie und das Vertrauen der Dorfbewohner. Die Bäuerinnen schütteten ihr gern ihr Herz aus und erzählten über die Trostlosigkeit, ihre Sehnsucht und Einsamkeit. Im ganzen Dorf gab es nur drei alte Männer deutscher Herkunft. Alle anderen Vertreter männlichen Geschlechts waren von sowjetischen Soldaten aus ihren Häusern gezerrt und verschleppt worden. Seitdem waren sie verschwunden. Die Wehrmachtsoldaten schildert Hertha als Helden und Befreier, denn so wurden sie von den deutschstämmigen Bewohnern wahrgenommen. Die Antihelden des Wolhynischen Tagebuches sind die russischen Bauern, die sogenannten Muschiks, stets schmutzig und liederlich, nicht wie die Deutschstämmigen, die trotz Armut und Elend sauber und gepflegt wirkten. Für das *Wolhynische Tagebuch* wurde Hertha Karasek-Strzygowski 1980 in Luxemburg der Buchpreis der Arbeitsgemeinschaft für Werbung, Markt- und Meinungsforschung verliehen.⁹² Vier Jahre später, 1984, wurde sie von der Kunstgilde in Esslingen mit dem Georg-Dehio-Preis geehrt.⁹³

⁹¹ H. Karasek-Strzygowski, *Wolhynisches Tagebuch*, a.a.O., S. 24 u. 26; A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 25.

⁹² H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 7.

⁹³ W. Werner-Künzig, *Hertha Karasek-Strzygowski 90 Jahre*, „Das heilige Band“ 1984, Nr. 7 (40), S. 4.

Zum Verfassen ihres zweiten Buches, *Es führet uns des Schicksals Hand. Bessarabisches Tagebuch*, wurde Hertha Karasek-Strzygowski durch den Erfolg ermuntert. Bei der Überreichung des erwähnten Preises für ihr erstes Buch wurde ihr die Frage gestellt, ob sie vorhabe, außer den niedergeschriebenen Schicksalen der wolhynischen Umsiedler auch eine andere Geschichte aufzuschreiben, die das Schicksal anderer deutscher Minderheiten thematisieren würde. Ihr fiel sofort ihre Studienreise nach Bessarabien ein.⁹⁴ Als sie das Buchmanuskript 1990 vollendete, war sie schon in ihrem letzten, vierundneunzigsten Lebensjahr und nicht mehr völlig bei Kräften – nach einer Fraktur des Oberschenkels war sie an den Rollstuhl gefesselt.⁹⁵ Auch das zweite Werk enthält im Titel das Wort „Tagebuch“, obwohl auch dieses keines ist. Von der Struktur her ist *Bessarabisches Tagebuch* ihrem ersten Werk *Wolhynisches Tagebuch* sehr ähnlich. Auch hier werden einzelne Kapitel mit Abbildungen der Menschen versehen, diesmal sind es die Bessarabiendeutschen, die sie 1940 in dem Übergangslager Semlin besucht hat. Nebenbei erwähnt sie auch die glücklichen Ferientage, die sie in ihrer „Beskidenheimat“ mit ihrer Tochter Hanne verbracht hat. Den Hauptteil des Tagebuches widmet die Autorin ihrem Aufenthalt in dem Übergangslager Semlin, wo sie die übersiedelten Bessarabiendeutschen trifft. Jeden Tag porträtiert sie Menschen, führt aber auch tiefsinnige Gespräche mit Müttern meist kinderreicher Familien und mit den Bauern, die Bessarabien verlassen mussten und ihren Höfen nachtrauern, zugleich aber voller Zuversicht sind, in der Heimat ihrer Vorfahren, in Deutschland, Fuß fassen zu können. Mit viel Lob spricht Hertha Karasek-Strzygowski von den Bessarabiendeutschen, die sie als tiefgläubige Menschen beschreibt, die sich immer, auch in den schwierigsten Lebensmomenten, nach dem Willen Gottes richten wollen. Sie seien fleißige Menschen, die einfach frei leben möchten, was unter russischer Herrschaft in Bessarabien kaum möglich gewesen wäre. Nur deswegen willigten sie in die Umsiedlung ein und zogen in das Land ihrer Vorfahren, das sie gar nicht kannten. Ihr Herz hing noch an ihren vertrauten Wohnorten, sie dachten an die zurückgelassenen Haustiere, an ihr bisheriges Leben. Betont wird auch die steigende Sorge wegen der vorrückenden Roten Armee. Nach der langen Wartezeit, als die Bessarabiendeutschen das Übergangslager endlich verlassen konnten, hatten sie noch einen weiten Weg vor sich. Nach Wien zurückgekehrt wartete Hertha auf ein Lebenszeichen von ihnen, da sie sie liebgewonnen hatte. Und fast ein Jahr später erfuhr sie, dass diese das Ansiedlungslager Warthegau erreicht hatten. Dort besuchte Hertha die Umgesiedelten wieder. Sie beschreibt sie als Menschen voller Empathie, die niemanden aus ihrem Wohnsitz vertreiben wollten.⁹⁶ In diesem Buch erwähnt sie auch die Verleihung des Copernicus-Preises an ihren Mann Alfred Karasek und an sie selbst, sowie den Abschied von ihrem Vater Rudolf und von ihrem Bruder, die sie damals aus Sorge um ihr Leben dazu überredet hatten, Bielitz mit dem kleinen Kind sofort zu verlassen. Überraschend wirkt, dass

⁹⁴ Ebd.

⁹⁵ D. Karasek, *Die vergrabenen Briefe*, a.a.O., S. 14; auch: H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 218.

⁹⁶ H. Karasek-Strzygowski, *Es führet uns des Schicksals Hand...*, a.a.O., S. 200.

die Lektüre ihrer Memoiren den Eindruck vermittelt, als ob die deutsche Minderheit in Bielitz und in Biala in einem menschenleeren Raum gelebt hätte. An vielen Stellen, z. B. bei Beschreibung der Kontakte mit den Bessarabiendeutschen, bringt sie die Überzeugung von großer Überlegenheit deutscher Kultur zum Ausdruck.

Ihre ersten schriftstellerischen Versuche unternahm Hertha bereits in den 1930er Jahren. Sie ist Autorin von einem Dutzend Aufsätze, die in verschiedenen Zeitschriften mit Schwerpunkt deutsche und schlesische Kultur erschienen.⁹⁷ Ihre Beiträge handeln im Allgemeinen von ihrer schlesischen Heimat, von den fröhlichen Tagen, die sie dort sorglos als Kind erleben durfte, sowie von den jährlichen Sommerbesuchen, die sie als Erwachsene ihren schlesischen Goralen abgestattet hat. Sie beschreibt die bunte Volkskultur, mit der sie bei den Besuchen in Berührung kam. Die Aufsätze wurden mit Porträts von Menschen bebildert, über die sie berichtete.⁹⁸ Die Autorin beschreibt zwar wahre Begebenheiten aus ihrem Leben, doch dürfen die Aufsätze auf keinen Fall als Reportage oder lückenloser Reisebericht betrachtet werden. Der Leser bekommt vielmehr den Eindruck, es mit der Niederschrift ihrer Empfindungen zu tun zu haben, denn Hertha Karasek-Strzygowski malt die Berichte – diesmal aber nicht mit dem Pinsel, sondern mit Worten. Die Emotionalität dieser Aufsätze zeugt von großer Verbundenheit mit dem Land ihrer Kindheit. Aus den Beschreibungen der vertrauten Städte Bielitz und Biala, sowie der umliegenden Dörfer und der Landschaft ist große Sehnsucht herauszulesen. Einige Beiträge hat sie auch ihren Malreisen in die von den deutschen Minderheiten bewohnten Gebiete gewidmet: In das Bielitz-Biala nahe Wilmesau, dann in das Kalischer Land und nach Bessarabien.⁹⁹ Ihre Aufsätze verdienen eine vertiefte Analyse, die den Rahmen dieses Beitrags sprengen würde. Einer genaueren Erforschung bedarf auch das Verhältnis Herthas zu der nichtdeutschen Bevölkerung der Bielitz-Bialaer Sprachinsel und deren Umgebung. Über die schlesischen Goralen äußerte sie sich immer mit viel Sympathie. In Herthas Augen sind diese ausgesprochen gastfreundliche, obwohl einfache Menschen, die sich durch tiefen Glauben auszeichnen und niemals aufgeben, trotz

⁹⁷ Vgl. die Auflistung der Aufsätze von H. K.-S in: A. Karasek-Langer, *Hertha Karasek-Strzygowski...*, a.a.O., S. 25–26.

⁹⁸ Vgl. u. a. H. Karasek-Strzygowski, *Die geweihte Kerze*, „Beskidenkalender“ 1967, Nr. 13, S. 94; H. Karasek-Strzygowski, *Die heiligen Kräuter*, „Beskidenkalender“ 1968, Nr. 14, S. 86; H. Karasek-Strzygowski, *Krippengehen und Sternsingen daheim in Ostschlesien*, „Beskidenkalender“ 1969, Nr. 15, S. 81–86; H. Strzygowski, *Auf wegen der Heimat*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1937, Nr. 3 (13), S. 646–661; H. Strzygowski, *Schlesische Heimat*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raum“ 1940, Nr. 12, S. 173–178; H. Strzygowski, *Versunkenes Deutschtum in den Beskiden*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1937, Nr. 3 (13), S. 535–552; H. Strzygowski, *In der schlesischen Heimat*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1939, Nr. 5 (15), S. 112–136.

⁹⁹ Vgl. H. Strzygowski, *Wilmesöer Bowa – Wilmesauer Frauen*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raum“ 1939, Nr. 11, S. 107–111; auch: H. Strzygowski, *Bei Leuten aus dem größeren Schlesien: Die Bielitz-Bialaer Sprachinsel / Bei Schlesiern im Kalischer Land*, „Das Deutschtum im Ausland“ 1939, Nr. 22, S. 557–561; auch: H. Strzygowski, *Bessarabiendeutsche Umsiedlung*, „Deutsche Monatshefte. Zeitschrift für Geschichte und Gegenwart des Ostdeutschtums“ 1941, Nr. 8 (18), S. 44–57.

ihrer schwierigen Lage und der Knochenarbeit auf den kargen Feldern. Sie halten an ihren Werten fest und richten ihre Aufmerksamkeit in erster Linie immer auf ihre Nächsten, erst dann denken sie an sich selbst. Sie scheint von dem einfachen, aber anständigen Leben der Goralen sehr beeindruckt gewesen zu sein. Sie erwähnt auch die deutschen Bauern, die in den umliegenden Dörfern lebten. Auch diese stellt Hertha als gastfreundliche, fleißige und ordentliche Menschen in schlesischen Trachten dar, deren Leid und Not „die Polacken“ auf dem Gewissen haben und gegen die sich die deutschen Bauern zur Wehr setzen mussten.¹⁰⁰ Auch die Teschener Walachen erfreuten sich Herthas Wertschätzung. In ihren Augen unterscheiden sich diese Menschen von den Deutschen kaum – die deutschen Züge glaubt sie in den Frauengesichtern zu erkennen und ihre Höfe ähneln denen der deutschen Nachbarn. Ihre Kulturtradition weist unübersehbare deutsche Einflüsse auf und ihre Teschener Mundart enthält viele Lehnwörter aus dem Deutschen, was bewirkt, dass die „echten Polen“ auf sie verächtlich herabblicken.¹⁰¹ Hertha schildert also die Polen als eine Nation, die alles Deutsche hasst, auch diejenigen Volksgruppen polnischer Herkunft, in deren Kultur deutsche Einflüsse deutlich zu erkennen sind.

Hertha Karasek-Strzygowski aus heutiger Sicht

Das Leben von Hertha Karasek-Strzygowski war wechselvoll und nicht frei von Widersprüchen. Als Österreicherin geboren, verbrachte sie ihre Jugendjahre in der Bielitz-Bialaer Sprachinsel, die von polnischen Dörfern umgeben war. Das Studium hat sie in Wien begonnen und in Krakau abgeschlossen. Als Künstlerin ausgebildet zeichnete sie sich ohne Zweifel durch Sensibilität aus, was sich vor allem in dem Bedürfnis widerspiegelt, das Leben und die Kultur ihrer Landsleute in Bildern festzuhalten, damit das Kulturerbe deutscher Minderheiten, die vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieges in verschiedenen Ländern gelebt haben, nicht in Vergessenheit gerate. Dieser Aufgabe widmete sie sich eigentlich ihr ganzes Leben lang und sie scheute sich dabei nicht, auch in gefährliche Kriegsgebiete zu reisen. Auch die Gruppe der schlesischen Goralen sowie der Teschener Walachen hat sie hochgeschätzt und ihr Kulturerbe bewundert. Die Goralen hat sie auch sehr oft porträtiert. Die Schicksale der deutschen Vertriebenen hielt sie in zahlreichen Bildern mit viel Feingefühl fest, sie übersah aber zur Gänze das Los der polnischen Bevölkerung. Die polnische Nation stellte ihrer Ansicht nach eine Bedrohung für die deutsche Minderheit dar. Die Sowjets waren in ihren Augen furchtbare Peiniger des deutschen Volkes, ohne dass sie über historische Kausalketten nachgedacht hätte. Sie blendete nicht nur das Los der polnischen und der jüdischen Bevölkerung aus, auch das KZ Auschwitz findet in ihren Aufzeichnungen aus der Kriegszeit keine Erwähnung, obgleich das Lager nur wenige Kilometer von ihrem Elternhaus, das sie oft besuchte, entfernt war. Durch den Beitritt der NSDAP unterstützte sie gewissermaßen die Nazi-Ideologie. Sie verweigerte sich ganz offenbar jeglichem kritischen Urteil über

¹⁰⁰ H. Strzygowski, *Schlesische Heimat...*, a.a.O., S. 176.

¹⁰¹ Ebd., S. 178.

die Hitler-Politik und ihre Haltung scheint bis zum Ende ihres Lebens im Jahre 1990 unverändert geblieben zu sein. Nach dem Zweiten Weltkrieg lebte sie in Bayern, ohne sich dort je heimisch zu fühlen. Nichtsdestoweniger hat sie durch ihre Malerei einen wesentlichen ethnografischen Beitrag zur Rettung des Kulturerbes der deutschen Minderheit und schlesischen Goralen vor Vergessenheit geleistet. Für ihre malerische und künstlerische Arbeit wurde sie nicht einmal preisgekrönt. Dieser Beitrag zeigt jedoch, dass die Problematik der Bielitz-Bialaer Sprachinsel und das Leben und Werk von Hertha Karasek-Strzygowski Gegenstand weiterer Forschung werden sollten, weil dadurch interessante Erkenntnisse über multikulturelle Räume gewonnen werden könnten.

Bibliografie

- Bernacki M., *Pomniki i tablice pamiątkowe w Bielsku-Białej. Próba typologii*, [in:] *Czytanie miasta. Bielsko-Biała jako kulturowy palimpsest*, hrsg. M. Bernacki, R. Pysz, Bielsko-Biała 2016.
- Chojecka E., *Bielsko i Biała – miejsca wielorakich pamięci*, [in:] *Czytanie miasta. Bielsko-Biała jako kulturowy palimpsest*, hrsg. M. Bernacki, R. Pysz, Bielsko-Biała 2016.
- Chojecka E., *Bielsko-bialska niemiecka wyspa językowa – integralny element historii i kultury miasta*, [in:] *Sprawy narodowościowe w Euroregionie Beskid*, hrsg. J. Reszczyński, Bielsko-Biała 2005.
- Gojniczek W., *Księstwo cieszyńskie*, [in:] *Encyklopedia Województwa Śląskiego*, Bd. I, hrsg. R. Kaczmarek, Katowice 2014.
- Hanslik E., *Biała, eine deutsche Stadt in Galizien. Geographische Untersuchung des Stadtproblems*, Wien–Teschen–Leipzig 1909.
- Jering K., *Um das Inseldeutschum verdient gemacht. Der Malerin Hertha Karasek zum 70. Geburtstag*, „Sudetendeutsche Zeitung“ 1966, Nr. 16.
- Karasek D., *Die vergrabenen Briefe*, Kaufering 2014.
- Karasek-Langer A., *Die Familie Strzygowski*, „Tagesbote“ 1929, Nr. 79 (241).
- Karasek-Langer A., *Hertha Karasek-Strzygowski. Lebensbild einer Künstlerin*, „Weichsel-Warthe-Schriften“ 1966, Nr. 9.
- Karasek-Strzygowski H., *Die geweihte Kerze*, „Beskidenkalender“ 1967, Nr. 13.
- Karasek-Strzygowski H., *Die heiligen Kräuter*, „Beskidenkalender“ 1968, Nr. 14.
- Karasek-Strzygowski H., *Es führet uns des Schicksals Hand. Bessarabisches Tagebuch*, Marburg 1990.
- Karasek-Strzygowski H., *Krippengehen und Sternsingen daheim in Ostschlesien*, „Beskidenkalender“ 1969, Nr. 15.
- Karasek-Strzygowski H., *Wolhynisches Tagebuch*, Marburg 1979.
- Kenig P., *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 2 (26).
- Kenig P., *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 3 (27).
- Kenig P., *Strzygowsky*, „Relacje-Interpretacje“ 2012, Nr. 4 (28).
- Kenig P., *Życie gospodarcze Bielska i Białej w latach 1848–1914*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta. Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*, hrsg. I. Panic, Bielsko-Biała 2010.

- Kuhn W., *Alfred Karasek 1902–1970*, „Zeitschrift für Ostforschung“ 1971, Nr. 20.
- Kuhn W., *Die deutsche Sprachinsel Bielitz-Biala*, Plauen 1923.
- Malinowski J., *Malarstwo i rzeźba Żydów polskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 2000.
- Mroczek Ł., *Sytuacja społeczno-polityczna w okręgu bielsko-bialskim w 1945 roku*, „Więki Stare i Nowe“ 2013, Nr. 5 (10).
- Polak J., *Powstanie miejscowości*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta. Biała od zarania do zakończenia I wojny światowej (1918)*, hrsg. I. Panic, Bielsko-Biała 2011.
- Runge J., *Deglomeracja*, [in:] *Encyklopedia Województwa Śląskiego*, Bd. I, hrsg. R. Kaczmarek, Katowice 2014.
- Schnür K., *Zum 70. Geburtstag unserer heimatlichen Künstlerin Frau Hertha Karasek-Strzygowski*, „Mitteilungsblatt des österreichischen Heimatbundes Beskidenland“ 1966, Nr. 44.
- Simon G., Gering E., Popa K., Schermaul U., *Die Grimms der deutschen Sprachinseln im Osten. 1. Chronologie Karasek, Alfred*, Tübingen 2006.
- Spyra J., *Dzieje miasta na tle sytuacji polityczno-ustrojowej okresu absolutyzmu*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta. Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*, hrsg. I. Panic, Bielsko-Biała 2010.
- Spyra J., *Przeobrażenia struktur społecznych i narodowościowych w Bielsku w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku*, [in:] *Bielsko-Biała. Monografia miasta. Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*, hrsg. I. Panic, Bielsko-Biała 2010.
- Strzygowski H., *Aufwegen der Heimat*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1937, Nr. 3 (13).
- Strzygowski H., *Bei Leuten aus dem größeren Schlesien: Die Bielitz-Bialaer Sprachinsel / Bei Schlesiern im Kalischer Land*, „Das Deutschtum im Ausland“ 1939, Nr. 22.
- Strzygowski H., *Bessarabiendeutsche Umsiedlung*, „Deutsche Monatshefte. Zeitschrift für Geschichte und Gegenwart des Ostdeutschtums“ 1941, Nr. 8 (18).
- Strzygowski H., *Ein Beskidensommer unter schlesischen Goralen*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1934, Nr. 1 (11).
- Strzygowski H., *In der schlesischen Heimat*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1939, Nr. 5 (15).
- Strzygowski H., *Schlesische Heimat*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raum“ 1940, Nr. 12.
- Strzygowski H., *Versunkenes Deutschtum in den Beskiden*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1937, Nr. 3 (13).
- Strzygowski H., *Vom Handwerk zur Fabrik. Drei Geschlechter Tuchmacher in der deutschen Stadt Biala*, „Deutsche Monatshefte in Polen“ 1938, Nr. 4 (14).
- Strzygowski H., *Wilmesöer Bowa – Wilmesauer Frauen*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raum“ 1939, Nr. 11.
- Werner-Künzig W., *Hertha Karasek-Strzygowski 90 Jahre*, „Das heilige Band“ 1984, Nr. 7 (40).
- Wnętrzak G., *Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji Zachodniej w latach 1987–1920*, Toruń 2014.
- Wrobel R. M., *Bielitz-Biala (Bielsko-Biała)*, 2021, <https://www.orf-oberschlesien.de/bielitz> (Zugriff: 15.02.2022).

https://www.berchtesgadener-anzeiger.de/startseite_artikel,-ausflug-in-die-vergangenheit-_arid,75730.html (Zugriff: 27.02.2022).

<https://kunstgeschichte.univie.ac.at/ueber-uns/mitarbeiterinnen/institutsnachrichten/dvorak-strzygowski-tagungen/> (Zugriff: 3.03.2022).

<https://www.vergleichende.at/geschichte.php> (Zugriff: 3.03.2022).

https://www.gedenkorte-europa.eu/de_de/article-hitler-stalin-pakt-1939.html (Zugriff: 13.02.2022).

<https://www.hdbg.de/integration/de/b/gross/h-bessarabientext.htm> (Zugriff: 13.02.2022).

<https://ome-lexikon.uni-oldenburg.de/begriffe/volksdeutsche-mittelstelle-vomi> (Zugriff: 13.02.2022).

Hertha Karasek-Strzygowski – life at the meeting point of nationalisms

Abstract

This article is an attempt to reconstruct the biography of the Austrian painter and writer Hertha Karasek-Strzygowski, born in 1896 in what is now Bielsko-Biała, in the area of the so-called linguistic island of Bielsko-Biała in the Austro-Hungarian Empire. This island existed from the Middle Ages until 1945. The article is also an endeavor to sketch the historical and multicultural background of the surrounding reality. This reconstruction is intended to give an insight into this ambiguous figure and her work. The article also draws attention to the fact that, although the author grew up in a multicultural environment, she almost completely ignores the existence of Polish and Jewish nationalities in her immediate surroundings, and mentions Polish people only vaguely and explicitly in a negative way. Surprisingly, she also does not mention the Second World War in connection with Poland, where her family had lived since 1914 and which she visited almost annually as an adult. The way she describes the reality of war gives the impression that it was exclusively a time of torment and fear, brought upon on the German people by the Soviet Union.

Słowa kluczowe: Hertha Karasek-Strzygowski, Bielsko-Biała, mniejszość niemiecka

Keywords: Hertha Karasek-Strzygowski, Bielsko-Biała, German minority

Dorota Szczęśniak

ORCID 0000-0002-4002-4504

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Nie ma dwóch innych, historycznych i duchowych krajobrazów w Europie, które z powodu swej bliskości i swych różnic byłyby tak bardzo skazane na siebie, i którym tak bardzo jest potrzebne wzajemne wyczuwanie – jak polski i niemiecki.

Karl Dedecius, *Partnerstwo i poezja*¹

O „duchowej ojczyźnie” Marcela Reicha-Ranickiego

Pod koniec października 1958 roku podczas jednego z posiedzeń niemieckojęzycznych pisarzy skupionych w Grupie 47, Günter Grass, z pochodzenia gdańszczanin, zwrócił się do pewnego nowo przybyłego do Niemiec młodego krytyka literackiego z bezpardonowym pytaniem: „[K]im pan właściwie jest – Polakiem, Niemcem czy jak?”, na które natychmiast usłyszał dowcipną odpowiedź: „Jestem pół Polakiem, pół Niemcem i całym Żydem”². Owym krytykiem był urodzony w Polsce, a od 1958 roku na stałe mieszkający we Frankfurcie nad Menem, Marcel Reich-Ranicki, późniejszy „władca książek” i niekwestionowany „papież literatury” niemieckiej, którego opinie odgrywały znaczącą rolę na niemieckim rynku wydawniczym.

Chociaż po latach Reich-Ranicki zdystansował się od tej wypowiedzi, twierdząc, że nie była ona wtedy niczym innym jak pośpiesznie sformułowaną – jakkolwiek wielce udaną – „arytmetyczną formułą”³, to właśnie poszukiwanie swojego miejsca w świecie, próby zakorzenienia oraz trudne pytania o tożsamość towarzyszyły temu kontrowersyjnemu krytykowi na różnych etapach jego życia. Gdy w 1994 roku, podczas jednego z odczytów w Niemczech, spoglądał z perspektywy lat na swoje życie, stwierdził enigmatycznie: „Nie mam mojej ziemi, nie mam własnego kraju i nie mam ojczyzny. Aliści nie byłem i nie jestem również człowiekiem całkiem bez ojczyzny, takim kimś, kto nigdzie nie jest u siebie”⁴.

Z jakimi miejscami lub z jaką przestrzenią mógł zatem identyfikować się i gdzie „u siebie” czuł się Marcel Reich-Ranicki? Niniejszy artykuł podążać będzie dlatego za tropem biograficznym, a jego celem będzie prześledzenie mniej znanej, polskiej

¹ K. Dedecius, *Partnerstwo i poezja*, [w:] tegoż, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996, s. 83.

² M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, przeł. J. Koprowski, M. Misiorny, Warszawa 2000, s. 9.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 9–10.

karty z życia niemieckiego krytyka. Podjęta zostanie próba wydobycia głównych polskich kontekstów wspomnień Marcela Reicha-Ranickiego oraz naświetlenia jego różnorodnych związków z językiem oraz kulturą i literaturą polską.

Między pamięcią a tożsamością

Odnosząc się do wspomnień Marcela Reicha-Ranickiego zatytułowanych *Moje życie* (wyd. niem. *Mein Leben* 1999), do kart z biografii krytyka przedstawionych w książkach Gerharda Gnaucka oraz Norberta Honszy i Stephana Woltinga⁵, a także do sprawozdań Marcela Reicha przygotowanych po wojnie dla Instytutu Yad Vashem⁶, nie sposób nie przywołać teoretycznych refleksji Jana i Aleidy Assmannów o zbiorowej i kulturowej pamięci. Jan Assmann⁷, analizując pisma francuskiego socjologa Maurice'a Halbwachsa⁸ o społecznym uwarunkowaniu pamięci, twierdził bowiem, iż pamięć jest zjawiskiem społecznym, a pamięci indywidualnej nie da się wykluczyć z kontekstu pamięci zbiorowej:

Pamięć jest jednostkowa w sensie każdorazowo niepowtarzalnego połączenia pamięci różnych zbiorowości; jako miejsce, w którym pamięć różnych grup społecznych spotyka się i łączy w niepowtarzalny sposób. Jednostkowe [...] są wyłącznie odczucia, ale nie wspomnienia. Bowiem odczucia są ściśle związane z naszym ciałem, podczas gdy wszelkie wspomnienia mają początek w myśleniu poszczególnych grup, do których przynależymy⁹.

W tym znaczeniu osadzona na pamięci indywidualnej autobiografia Marcela Reicha-Ranickiego, a także jego powojenne sprawozdania dla Instytutu Yad Vashem utrwalają pamięć pokoleniową oraz zbiorową. Wiążą się one bowiem z kwestią tożsamości zbiorowej i pytaniami o etniczność, przynależność narodową, kulturową czy religijną. Osobiste wspomnienia i relacje Marcela Reicha-Ranickiego stają się częścią pamięci zbiorowej, a jego życie unaocznia i powiela historie wielu Europejczyków. Są to przede wszystkim historie europejskich Żydów, którym przyszło żyć w dwudziestym wieku oraz współdzielić tragiczne doświadczenie II wojny światowej, ból, cierpienie, przemoc i traumę Holocaustu, a potem próbować odnaleźć się w trudnej, powojennej rzeczywistości. Wspomnienia Marcela Reicha-Ranickiego

⁵ G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009; N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki. „Moją ojczyzną jest literatura”*, Wrocław 2007.

⁶ M. Reich, *Relacje 301/7290, 301/7289, 301/400, 301/2140*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281610/0/> (dostęp: 12.09.2022).

⁷ Por. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008; A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.

⁸ Bibliografię pism M. Halbwachsa zawiera publikacja *Internationales Soziologen-Lexikon*, red. W. Bernsdorf, Stuttgart 1959, s. 204, cyt. za: J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, dz. cyt., s. 51.

⁹ Tamże, s. 53.

zasilają tradycję, a jego pamięć – sięgając po określenie Jana Assmanna – „rekonstruuje przeszłość”¹⁰.

W umiejętności wspominania dostrzec można jeszcze inny istotny aspekt. Dla Aleidy Assmann jest nim możliwość skonstruowania własnego „ja”: „Osobiste wspomnienia biograficzne są niezbędne, ponieważ tworzą materiał, z którego zbudowane są doświadczenia, relacje, a przede wszystkim obraz własnej tożsamości”¹¹.

Tak rozumiane silne oddziaływanie pamięci na człowieka może kształtować tożsamość jednostki. Na skonstruowanie własnego „ja” Marcela Reicha-Ranickiego istotny wpływ miały przede wszystkim osobiste doświadczenia głęboko osadzone w kontekście historycznym, którego punktem granicznym była trauma Holocaustu. W przypadku pytań o tożsamość Marcela Ranickiego kluczowa okazuje się jednak nie tylko sama pamięć, lecz rozpatrywanie wspólnoty pamięci razem z kategorią więzi. Podążając za socjologiczną perspektywą Maurice’a Halbwachsa i późniejszą refleksją kulturoznawczą Assmannów dotyczącą mechanizmów funkcjonowania pamięci w przestrzeni społecznej, można zdefiniować wspólnotę pamięci, jako grupę społeczną połączoną doświadczeniem przeszłości¹². W tym rozumieniu Marcel Reich-Ranicki przynależał do zbiorowości, dla której punktem odniesienia stał się Holocaust. W kreowaniu pełnego poczucia wspólnoty konieczne jest jednak zaistnienie pewnych relacji, więzi; innymi słowy: trwałych „styczności”¹³ w obrębie danej zbiorowości, które to dają jednostce poczucie przynależności i identyfikacji ze zbiorowością. Dzieląc ze wspólnotą przekonania i wartości, czy też posiadając podobne interesy, jednostka ma poczucie łączności i grupowej identyfikacji. Marcel Reich-Ranicki nie manifestował takiej potrzeby integracji oraz zbudowania silnych więzi ze zbiorowościami, w których przebywał, dlatego mimo wspólnoty pamięci towarzyszyło mu poczucie obcości. Nie próbował nawiązać więzi ani z kręgami inteligencji żydowskiego pochodzenia, ani z Polakami, ani z Niemcami. Uciekał od jasnego i definitywnego określenia własnej tożsamości, gdyż czuł się inny, obcy, niezakorzeniony i niepowiązany w sposób trwały z żadną większą wspólnotą. Nawet gdy od lat mieszkał już w Niemczech i święcił sukcesy jako niekwestionowany autorytet w dziedzinie niemieckiej krytyki literackiej, a dzięki programowi telewizyjnemu *Kwartet Literacki* (*Das Literarische Quartett*) uchodził także za fenomen medialny i mistrza erudycji, nie sięgał w domu po język niemiecki. Uporczywie odżegnywał się od związków z Polską¹⁴, ale to język polski służył mu za ‘Privatsprache’, czyli język prywatny i właśnie nim posługiwał się w rozmowach z żoną oraz synem.

Marcel Reich-Ranicki nie miał też swojego *locus amoenus*, bezpiecznej przystani związanej z miejscem urodzenia bądź dorastania. W żadnej z topograficznych

¹⁰ Tamże, s. 47.

¹¹ A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, dz. cyt., s. 41.

¹² Por.: „To właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje”, M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Król, Warszawa 1979, s. 4.

¹³ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 239.

¹⁴ A. Stach, *Autobiografia Marcela Reicha-Ranickiego*, „Kultura” 1999, nr 11/626, s. 134.

przestrzeni, z którymi związana była jego młodość (Włocławek, Berlin, Warszawa), nie odnalazł azylu i z żadną nie wiązały go ciepłe, sentymentalne wspomnienia. Krytyk odrzucał związki z ojczyzną rozumianą w kategorii topografii jako terytorium istotne dla zbiorowości i wyznaczane miejscem urodzenia lub zamieszkania. Za swą ojczyznę nie uważał ani Polski, w której się urodził, ani kraju swej emigracji – Niemiec, którego obywatelstwo przecież przyjął.

Koncepcja ojczyzny Marcela Reicha-Ranickiego bliska jest natomiast tradycji żydowskiej. Rozproszonemu po całym świecie narodowi żydowskiemu za życiową ostoję służyła święta księga *Tora*. Księga ta dawała Żydom, niezależnie od miejsca pobytu, poczucie przynależności i duchowego związku ze społecznością żydowską. Żydzi uczynili dlatego z *Tory* swoją „przenośną ojczyznę”, która zawsze mogła im towarzyszyć w czasie tułaczki¹⁵. Do Biblii jako „przenośnej ojczyzny”¹⁶ przyznawał się również żyjący na emigracji Heinrich Heine (1797–1856). Marcel Reich-Ranicki, który cenił jego twórczość, deklarował, że i on ma taką przenośną ojczyznę. „Ja także mam przenośną ojczyznę – jest nią niemiecka literatura, niemiecka muzyka”¹⁷ – wyznał w *Moim życiu*. Zajmowanie się literaturą niemiecką było dla M. Reicha-Ranickiego – jak zauważa Elżbieta Katarzyna Dzikowska – podstawą do utożsamiania się z Niemcami bez konieczności rezygnacji z własnego żydowsko-polskiego pochodzenia¹⁸. To w świecie literatury niemieckiej upatrywał swoje korzenie i właśnie tam widział swą duchową przynależność.

Triada: Polak – Niemiec – Żyd

„Co wiąże mnie – również dziś jeszcze – z Polską?” – pyta w autobiografii Marcel Reich-Ranicki i wymienia najbardziej dla niego istotne powiązania:

Język, którym władam wciąż jeszcze, polska poezja, którą kocham, wielka poezja romantyczna, wspaniała liryka dwudziestego wieku. I Chopin, naturalnie. Ale nie pożegnanie z Polską było dla mnie takie ciężkie, lecz z Warszawą. Przez lat dwadzieścia wiele tutaj przeżyłem, cierpiałem i kochałem¹⁹.

Topograficznych śladów w kraju urodzenia oraz kulturowych i emocjonalnych związków z Polską było w życiu Marcela Reicha-Ranickiego jednak znacznie więcej.

Za pierwszą przystań przyszłemu znawcy literatury niemieckiej służyć miał Włocławek, do którego przenieśli się z Płocka jego rodzice Dawid i Helena Reich. Marceli, bo takie imię zostało mu nadane, przyszedł na świat 2 czerwca 1920 roku

¹⁵ Por. K. Hoba, *Generation im Übergang: Beheimatungsprozesse deutscher Juden in Israel*, Köln 2017, s. 197.

¹⁶ Heinrich Heine urodził się wprawdzie w rodzinie żydowskiej, lecz w wieku 28 lat przeszedł na chrześcijaństwo. Od wiosny 1831 roku do końca swego życia przebywał na emigracji we Francji.

¹⁷ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 234.

¹⁸ E.K. Dzikowska, *Polnische Migranten in Deutschland, deutsche Minderheit in Polen – zwischen den Sprachen und Kulturen*, „Germanica” 2006, nr 38.

¹⁹ Tamże, s. 244.

w istniejącej do dziś kamienicy przy ul. Piekarskiej 4²⁰ i był najmłodszym z trójki dzieci Reichów. Matka Marcelego była córką biednego rabina, czuła się natomiast silnie związana z kulturą niemiecką, a język polski znała słabo. Ojciec bezskutecznie próbował dorobić się majątku jako przedsiębiorca, ale jego finansowe fiasko ostatecznie przypieczętował wielki kryzys gospodarczy z 1929 roku. Dawid Reich był jednak człowiekiem wykształconym, znakomicie posługującym się językiem polskim i niemieckim oraz rosyjskim i jidysz²¹. Jak zauważa Marcel Reich-Ranicki w rozmowie ze swoim biografem Gerhardem Gnauckem: „Języki codziennego użytku były dwa: niemiecki i polski. Rodzice mówili między sobą po niemiecku, kiedy nie chcieli, żeby dzieci rozumiały. Wtedy znaliśmy polski lepiej niż niemiecki”²².

Włocławek był w latach dwudziestych ubiegłego wieku prawie 40-tysięcznym miastem, w którym oprócz polskiej większości mieszkali Żydzi oraz Niemcy („dziewięć tysięcy Żydów oraz ośmuset Niemców”²³). Na życzenie matki Marceli został zapisany do niemieckiej szkoły ewangelickiej. Już wtedy poczuł się jednak outsiderem, gdyż jako drugoklasista nieroztropnie pochwalił się innym uczniom swą nadzwyczajną jak na ten wiek namiętnością do czytania poważnej literatury. „Nie sposób było przewidzieć, że tak pozostanie: do jakiegokolwiek trafiałem szkoły, w jakiegokolwiek pracowałem instytucji, nigdy nie przystawałem tak bez reszty do mojego otoczenia”²⁴ – pisze w autobiografii.

Obecna w dyskursie humanistyki kategoria „Obcego” trafnie wydaje się definiować nie tylko ówczesny status Marcelego Reicha. Mógł być uznany za obcego, gdyż – jak rozróżnia Zbigniew Bauman – obcy to „ktoś fizycznie bliski, a zarazem nieskończenie kulturowo daleki”²⁵. Obcy i obcość mają nadto negatywne implikacje. Jak pisał Marek Jedliński, są „identyfikowani z czymś złym, niepożądanym, wrogim, czy wręcz odrażającym”²⁶. Także według Z. Baumana obcy jest desygnatem niezrozumienia i odrazy. To obcy „ściągał na siebie głęboko zakorzenione w psychice i podświadomości uprzedzenia, obawy, uczucia wstrętu i obrzydzenia”²⁷. Obcy wprowadza zatem dysharmonię i budzi nieufność. Z takim piętnem obcego zmierzyć musiał się Marcel Reich-Ranicki. Jak można zauważyć, jego obcość dotyczyła kilku wymiarów: przestrzeni (kraj pochodzenia), kultury (język, przynależność etniczna) oraz mentalności (postawa, pogląd na świat). Mimo iż odczuwał, że jego obcość mogła wywoływać negatywne emocje, nie próbował toczyć bojów o „swojskość”. Wręcz przeciwnie, im silniej odczuwał niechęć, tym mocniejsze było jego poczucie

²⁰ J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 26.

²¹ N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 18.

²² J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 24.

²³ Tamże, s. 23.

²⁴ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 15.

²⁵ Z. Bauman, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 2017, s. 169.

²⁶ M. Jedliński, K. Witczak, *Obcości. Szkice z filozofii i literatury*, Bydgoszcz 2017, s. 74.

²⁷ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 72.

własnej wyższości oraz przekonanie o przewadze kulturowej wynikającej właśnie z odmienności.

Poczucie odmienności towarzyszyło mu także w kolejnych latach, kiedy po bankructwie ojca, w poszukiwaniu lepszego życia rodzina Reichów przeniosła się do stolicy Niemiec. W obliczu narastającego reżimu hitlerowskiego czuł się wyobcowany spośród aryjskich kolegów szkolnych. Był wykluczany i stygmatyzowany. Jako Żydowi odmówiono mu przyjęcia na studia na uniwersytecie w Berlinie. Spokój w jego życie wnosi literatura niemiecka, a – jak to określił – „najpiękniejszego schronieni[a]”²⁸ udziela mu teatr. Adam Krzemiński twierdzi nawet, że to właśnie ów głęboko humanistyczny fundament niemieckiej literatury i kultury mógł być „wirtualną ojczyzną także i dla nie-Niemców w czasach hitlerowskiego ludobójstwa”²⁹. Miłość do literatury niemieckiej nie jest jednak w stanie uchronić Żyda z polskim paszportem przed deportacją z Niemiec. 28 października 1938 roku w ramach tzw. „Polenaktion” niemieckie władze deportowały do Polski ok. 17 tysięcy Żydów, którzy mieli polskie dokumenty³⁰. Większość z nich, w tym także Marceli Reich, trafia do Zbąszynia. Stamtąd, dzięki pomocy mieszkającego w stolicy brata, Marceli szybko wyjeżdża do Warszawy.

Kraj urodzenia staje się dla Marcelego Reicha „krajem wygnania”³¹. Przybysza nie opuszcza poczucie obcości: „Wszystko było mi tutaj obce i odrobinę obca pozostała dla mnie Polska na zawsze”³² – pisze w autobiografii. Po niespełna dwunastu latach pobytu w Berlinie, także Polska nie będzie dla niego bezpiecznym schronieniem. W Warszawie nie znajduje zatrudnienia, dlatego czuje się człowiekiem zbędnym, nikomu niepotrzebnym. I znów ukojenie przynosi mu literatura. W 1939 roku odkrywa polską poezję. „[O]bok dzieł Chopina liryka jest najpiękniejszym wkładem Polaków do sztuki europejskiej”³³. Literaturze tej przypisuje wręcz terapeutyczne działanie: „Kiedy w 1939 roku po raz pierwszy zająłem się polską poezją, poratowała mnie ona wspólnie z niemiecką literaturą emigracyjną, a mówiąc dokładniej – uchroniła przed depresją”³⁴.

„Polenaktion” stanowi „preludium Zagłady” narodu żydowskiego³⁵. Wraz z niemiecką okupacją Polski rozpoczynają się prześladowania. Marcel Reich zostaje tym samym włączony w obręb wspólnoty, do której nie czuje się przynależny. Trafia do niej nie z wyboru, lecz jako obcy. Ze społecznością żydowską nie był nigdy

²⁸ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 67.

²⁹ A. Krzemiński, *Niemcy i Żydzi. To ja naprawdę jestem niemiecki*, cyt. za: K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja. Wizerunki Marcela Reicha-Ranickiego*, Poznań 2008, s. 27.

³⁰ Por. S. Pietrzykowski, „Polenaktion”, czyli deportacja Żydów pochodzenia polskiego z Niemiec do Polski (28-29 października 1938) – relacja Zyndela Grynszpana, 2020, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/120920,Szymon-Pietrzykowski-Polenaktion-czyli-deportacja-Zydow-pochodzenia-polskiego-z-html> (dostęp: 4.04.2022).

³¹ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 105.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 106.

³⁴ Tamże, s. 108.

³⁵ Por. S. Pietrzykowski, „Polenaktion”..., dz. cyt.

emocjonalnie związany: nie identyfikował się z jej tradycyjną religijnością, nie znał języka, obca była mu kultura żydowska. Wojna i prześladowania sprawiają, że z góry nadana została mu tożsamość Żyda. Stał się jej członkiem według kryterium krwi i pochodzenia. Jego tożsamość zostaje mu przypisana na mocy ustaw norymberskich. Samookreślenie jest bez znaczenia. Jak przedstawił to Jean-Paul Sartre w *Rozważaniach o kwestii żydowskiej*, „Żydem jest ten, kogo mają za Żyda”³⁶. To inni narzucają Marcelowi Reichowi tożsamość i od pierwotnie nadanego określenia nie ma ucieczki.

W 1942 roku rodzina Reichów musi zamieszkać w getcie. Tam dziewiętnastoletni Marcel staje się świadkiem okrucieństwa, ale za wszelką cenę próbuje przetrwać. Szansą jest zatrudnienie, które udaje mu się znaleźć w Judenracie (Rada Żydowska/Rada Starszych) w biurze tłumaczeń i korespondencji³⁷. Dla „Gazety Żydowskiej” pisuje pod pseudonimem Wiktor Hart (również Wiktor Hartglas, W. H.) recenzje koncertów w getcie³⁸. „Gazeta Żydowska” była wprawdzie narzędziem niemieckiej propagandy w getcie, ale żydowscy autorzy mieli „margines swobody”³⁹ w pisaniu tekstów o kulturze. W tej aktywności upatrywać można załączki jego przyszłej działalności publicystycznej.

Recenzje zamieszczone przez Wiktora Harta w „Gazecie Żydowskiej” oraz powojenne relacje z getta dla Instytutu w Yad Vashem są świadectwami świadomej kreacji odmienności autora. Siłą włączony w obręb wspólnoty, do której nie czuł się przynależny, Marceli Reich podkreśla swój status bycia obcym.

W przygotowanych dla Instytutu Yad Vashem relacjach uderza próba zajęcia przez Marcela Reicha pozycji obserwatora-sprawozdawcy. Odczuwalny jest dystans, z jakim przedstawia tragizm egzystencji za murami getta. Brak więzi, współodczuwania i utożsamiania się z zagrożeniami, z którymi mierzyła się społeczność żydowska, widoczny jest także w konstrukcjach językowych. M. Reich nie pisze o Żydach w kategorii wspólnoty. Istnieją „oni”, lecz nie „my”. Marginalizacja identyfikacji językowej podkreśla obcość wobec środowiska, do którego został przypisany. Postawa taka przejawia się w jego relacji zatytułowanej *Życie muzyczne w ghecie*:

Nieliczni szczęśliwi mieszkańcy ghetta warszawskiego, którym dane było przeżyć barbarzyńską likwidację największego ośrodka Żydostwa w Europie, chętnie wspominają, patrząc z perspektywy lat – życie artystyczne tego gigantycznego obozu koncentracyjnego i słusznie, gdyż wysiłki i osiągnięcia w tej dziedzinie należą do najbardziej chlubnych kart w smutnej historii owego strasznego okresu⁴⁰.

³⁶ J.-P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, przeł. i przedmowę napisał J. Lisowski, Łódź 1992, s. 78.

³⁷ Por. N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 28.

³⁸ Por. J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 60.

³⁹ M. Fuks, *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce (1940–1943)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, nr 16/2, s. 101.

⁴⁰ M. Reich, *Życie muzyczne w ghecie (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281610/1/> (dostęp: 14.09.2022).

W sprawozdaniach M. Reicha wyczuwalny staje się brak poczucia więzi ze zbiorowością żydowską. Żydów doświadcza jako obcych. Mimo iż sam należał właśnie do grupy „nielicznych szczęśliwych” Żydów, którzy zdołali przeżyć, pozycjonuje się jako niezaangażowany świadek i obiektywny komentator tamtych czasów.

W relacji pod tytułem *Wyrok. W związku z likwidacją getta warszawskiego* M. Reich sięga w odniesieniu do społeczności żydowskiej w getcie po wartościujące pojęcie „szara masa”. Ci – w jego mniemaniu – bezbarwni, niczym niewyróżniający się ludzie przeciwstawieni zostają członkom Rady Żydowskiej, gdzie M. Reich był zatrudniony, a której członkowie mogli liczyć na nieco bardziej uprzywilejowaną pozycję w getcie. Również i w tej relacji nie wpisuje siebie w część wspólnoty. Zamiast włączającego „my” asekuracyjnie posługuje się określeniem „każdy”:

Ok. dnia 20 lipca 1942 r. każdy mieszkaniec getta wyczuwał, że zbliża się dla żydostwa warszawskiego cios decydujący.

Liczne aresztowania, przeprowadzone nie tylko wśród szarych mas, ale nawet wśród członków rady żydowskiej, przeprowadzone w sposób szczególnie brutalny, były niewątpliwymi zwiastunami nadchodzącej burzy⁴¹.

W getcie M. Reich tkwi w sytuacji bez wyjścia. Cięży mu nowo nabyta identyfikacja i jest mu z nią źle. W dwójnasób zмага się z piętnem obcego. Po pierwsze zostaje przez niemieckiego okupanta odseparowany od związków z bliską mu literaturą niemiecką. Z racji pochodzenia żydowskiego uznany jest za niegodnego funkcjonowania w świecie kultury germańskiej, a narzuconej mu tożsamości nie może się już pozbyć. Na ten konflikt tożsamościowy wskazuje J.-P. Sartre:

[...] Żyd znajduje się w dość paradoksalnej sytuacji – może, jak każdy inny człowiek i w ten sam sposób zapracować sobie na dobrą reputację. Ale ta dobra reputacja nakłada się tylko na jego pierwotną reputację, z góry mu daną i od której nie ma żadnej ucieczki – tej mianowicie, że jest Żydem⁴².

Marceli Reich staje się tym właśnie obcym, którego przytoczeni wcześniej Z. Bauman i M. Jedliński charakteryzowali jako wrogiego, budzącego obrzydzenie, niepożądanego czy odrażającego⁴³. Po wtóre Reich musi dzielić los osób, pośród których on sam czuje się obcy, z którymi nie ma i nie chce mieć „styczności”. Konsekwentnie unika dlatego form identyfikacji wspólnotowej, symbolicznie odcinając się na płaszczyźnie językowej od narzuconej mu przynależności⁴⁴.

Manifestowanie obcości, dystansu od społeczności żydowskiej i od zdarzeń rozgrywających się w getcie oraz chłodny ton sprawozdawcy wydają się być

⁴¹ M. Reich, *Wyrok. W związku z likwidacją getta warszawskiego (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281069/1/> (dostęp: 14.09.2022).

⁴² J.-P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, dz. cyt., s. 74.

⁴³ Por. przyp. 25 i 26.

⁴⁴ W podobny sposób odcinać się będzie po latach od przynależności do Polski. Wypowiadając się o Polakach, mówił „ich ojczyzna”, a o literaturze polskiej „ich literatura”. K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja...*, dz. cyt., s. 110–111.

bardziej usprawiedliwione w przypadku recenzji M. Reicha drukowanych w „Gazecie Żydowskiej”. Gazeta ta była koncesjonowana przez Niemców, w przeważającej mierze redagowana była pod dyktando i funkcjonowała jako tuba propagandowa okupanta.

Recenzje M. Reicha są relacjami z koncertów odbywających się w getcie. Prócz pochlebnych opinii, pojawia się wiele niezwykle surowych tekstów, z których przebija autorytarny ton. Przyszły krytyk ganił zarówno żydowskich artystów, jak i publiczność. Krytykował, iż utwór „przerasta na razie możliwości artystyczne”⁴⁵ wykonawcy, który to „nie mógł [...] – mimo dobrego przygotowania – zainteresować słuchaczy ani ujęciem całości, ani też interpretacją poszczególnych części”⁴⁶. Umiejętności innego z artystów określał jako nie mające „nic wspólnego z prawdziwą sztuką”⁴⁷. Ferował także niepochlebne wyroki o publiczności, uważając pewną jej część za niewyrafinowaną, czy też – jak to określał – „prymitywniejszą”⁴⁸. Wiktor Hart kreował się na bezwzględny krytyk. W swoich werdyktach wypierał przytłaczającą rzeczywistość w getcie i nie uwzględniał trudnych warunków życia oraz wysiłków artystów. Jego recenzje spotykały się dlatego w środowisku ocenianych muzyków ze słusznym niezrozumieniem.

Mimo licznych słów krytyki pod adresem twórców i publiczności, zaskakuje próba nawiązania przez Marcela Reicha wspólnoty z odbiorcami jego tekstów. Autor czyni to na płaszczyźnie językowej, stosując w odniesieniu do getta określenie „nasza Dzielnica”⁴⁹. W recenzji dotyczącej występu dyrygenta Szymona Pullmana pisze krytyk:

Począwszy od pierwszego występu Pullmana w naszej Dzielnicy, każdy koncert tego dyrygenta nie tylko odbiega całkowicie pod względem zestawienia programu i poziomu wykonania od naszych zwykłych poranków sobotnich, lecz stanowi niejako święto artystyczne, zrzeszające na widowni wszystkich poważnych muzyków i prawdziwych melomanów Dzielnicy⁵⁰.

Sięgając po słowo „nasz”, autor definiuje się jako członek określonej społeczności. Wydaje się tak dlatego, że w przypadku Marcela Reicha identyfikacja wspólnotowa odbywa się właśnie poprzez kulturę. To kultura funkcjonuje jako kategoria definiująca jego tożsamość i wspólnotową przynależność.

Gdy w 1942 roku rozpoczynają się masowe wywózki z getta do obozów zagłady, przede wszystkim do Treblinki, kończy się etap życia Marceliego Reicha jako krytyka muzycznego. Zarówno rodzice Marcela, jak i matka jego żony Teofili giną. Marcelowi i Tosi udaje się ucieczka z getta. Żyjąc w strachu i głodzie, przez ponad rok ukrywają się w domu warszawskiego zecera Bolesława Gawina i jego żony

⁴⁵ W. Hart, *Muzyka w dzielnicy żydowskiej*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 129, s. 2.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ W. Hart, *Artyści na rzecz Pomocy Zimowej*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 4, s. 2.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ W. Hart, *Szymon Pullman*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 28, s. 2.

⁵⁰ Tamże.

Geni. Marcel Reich-Ranicki wspomina, że straszliwsze od głodu i strachu było jednak „trwałe upokorzenie”⁵¹, którym naznaczone były lata hitlerowskiego terroru. Rodzinie Gawinów chciał będzie potem spłacić dług wdzięczności, zgłaszając ich do grona Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Okres tuż przed zakończeniem wojny i czas powojenny niesie dla Reicha oraz jego żony dalsze trudności. Pozbawieni rodziny, korzeni, „ograbieni ze swej narodowej tożsamości”⁵² muszą na nowo odnaleźć się w Polsce i dać sobie kolejną szansę na przeżycie. Marceli Reich podpisuje „pakt z diabłem”⁵³ i podejmuje współpracę z polskimi służbami bezpieczeństwa⁵⁴. Pracuje w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W ramach służby dla komunistycznego wywiadu PRL zostaje skierowany do Berlina, a później jako konsul (a w rzeczywistości agent) do Londynu. W 1947 roku zmienia dlatego nazwisko na bardziej polsko brzmiące Ranicki, gdyż „nazwisko Reich nie bardzo pasowało do działalności konsula”⁵⁵. O swojej działalności z tego czasu przyszły krytyk niechętnie wspomina, przyznaje jednak, że były to doświadczenia, których nie chciałby więcej powtórzyć. Gerhard Gnauck w książce *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata* przybliżył ten niedopowiedziany w autobiografii etap życia M. Ranickiego. Opierając się na materiałach archiwalnych Izby Pamięci Narodowej (IPN), pisze o zadaniach Ranickiego związanych z repatriacją, rewindykacją i ekstradycją zbrodniarzy wojennych oraz aktywności związanej ze sprawami Polonii. Pewnym jest, że Ranicki rozmawiał m.in. z Stanisławem Catem-Mackiewiczem, późniejszym premierem rządu RP na uchodźstwie (1954–1955) i negocjował z nim warunki powrotu do kraju⁵⁶.

Samą przynależność do partii komunistycznej uważa z perspektywy lat za „poważny błąd”⁵⁷. Będąc jeszcze w Londynie, traci zaufanie partii komunistycznej i wywiadu. Jako „obcy klasowo i ideologicznie”⁵⁸ zostaje wyrzucony z pracy w wywiadzie i ukarany dwutygodniowym aresztem⁵⁹. W autobiografii Marcel Reich-Ranicki podkreśla, że czuł się w tym czasie wykluczony i na nowo pozbawiony perspektyw: „Ja byłem potępiony i odczuwałem to codziennie”⁶⁰. Wtedy znów na pomoc przychodzi mu „długo zaniedbywan[a] partnerk[a] – [...] literatura”⁶¹. Rozpoczyna pracę w wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej jako specjalista od literatury niemieckiej i zaczyna publikować teksty krytycznoliterackie. W 1958 roku już na

⁵¹ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 178.

⁵² N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 34.

⁵³ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 198.

⁵⁴ Ten etap życia Marcela Reicha wnikliwie analizuje Gnauck. J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 80–168.

⁵⁵ Tamże, s. 203.

⁵⁶ Por. J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 150.

⁵⁷ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 202.

⁵⁸ Cyt. za: J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 205.

⁵⁹ Tamże, s. 165.

⁶⁰ Tamże, s. 210.

⁶¹ Tamże, s. 208.

stałe ucieka na Zachód i wyjeżdża do Niemiec. Dla władz PRL staje się oczywistym wrogiem, on natomiast wraz z rodziną osiada we Frankfurcie nad Menem i rozpoczyna błyskotliwą karierę krytyka literackiego. Zaczyna podpisywać się podwójnym nazwiskiem, które niejako scala jego powikłane losy: „Żyd[a] uratowan[ego] z Holocaustu i polski[ego] publicyst[y], wyzwolon[ego] z komunistycznej opresji”⁶². W ten sposób symbolicznie zasypuje otchłań między dwoma światami.

Literackie eksploracje: między przyganami i pochwałami⁶³

Po roku 1958 już nigdy ani on, ani jego rodzina do Polski nie przyjechali. Prócz języka z kraju zabiera zamiłowanie do literatury polskiej oraz serdeczne przyjaźnie z kilkoma polskimi literatami, m.in. Stanisławem Jerzym Lecem, Antonim Słonimskim, Janem Parandowskim czy Mieczysławem Jastrunem. Być może to właśnie przychylnie recenzje Marcela Reicha-Ranickiego o aforystyce Stanisława Jerzego Leca kongenialnie przetłumaczonej na niemiecki przez Karla Dedeciusa (notabene z urodzenia łodzianina) przyczyniają się do sukcesu wydawniczego tomiku *Myśli nieuczestanych* za Odrą.

Wśród krytyk literackich Marcela Reicha-Ranickiego znajdują się liczne publikacje poświęcone literaturze polskiej. W pierwszych latach pobytu w Niemczech pisze m.in. o wydanym tam *Wzlocie* Jarosława Iwaszkiewicza, omawia *Matkę Królów* i *Obronę Grenady* Kazimierza Brandysa, *Obóz Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego, recenzuje powieść Leopolda Tyrmanda *Zły, Ferdynand* Witolda Gombrowicza, a także przybliża sylwetkę Marka Hłaski i jego utwory *Następny do rajy* oraz zbiór *Ósmy dzień tygodnia i inne opowiadania*. W 1959 roku odnosi się do tłumaczonej przez Karla Dedeciusa antologii poezji polskiej *Lektion der Stille*. Docenia umiejętności „wszechstronnego i subtelnego tłumacza” oraz chwali wartościowy dobór wierszy⁶⁴. Od lat sześćdziesiątych już rzadziej pisze o literaturze polskiej, jakkolwiek poświęca uwagę m.in. twórczości Sławomira Mrożka i Bruno Schulza. W 1988 roku recenzuje także *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego oraz prezentuje tegoż *Mszę za miasto Arras*. Większość swoich recenzji o literaturze polskiej zamieszcza w książce *Erst leben, dann spielen* z 2002 roku⁶⁵.

W Niemczech Zachodnich artykuły o polskiej kulturze i literaturze nie cieszyły się jednak taką popularnością jak chociażby publikacje dotyczące literatury NRD, a Marcel Reich-Ranicki nie chciał być „wepchnięty w polski lub słowiański zaułek”⁶⁶. Ostrzegano go, że nawet będąc ekspertem od literatury wschodnioeuropejskiej,

⁶² Tamże, s. 224.

⁶³ Podtytuł nawiązuje do książek M. Reicha-Ranickiego *Lauter Verrisse* (1970) i *Lauter Lobreden* (1985), których tłumaczenia na język polski mogłyby brzmieć „Same przygany/Same krytyki” i „Same pochwały”.

⁶⁴ Cyt. za: K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja...*, dz. cyt., s. 104.

⁶⁵ Por. wydanie polskie: M. Reich-Ranicki, *Najpierw żyć, potem igrać. Szkice o literaturze polskiej*, Wrocław 2005.

⁶⁶ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 251.

nie czerpałby z tego przyzwoitych profitów finansowych. Mógłby dysponować jedynie skromnym wynagrodzeniem, które „z ledwością wystarczy”⁶⁷ na utrzymanie. Publicysta umiejętnie dostosowuje się do oczekiwań wydawców oraz czytelników i stopniowo zdobywa pozycję znawcy literatury niemieckiej.

Pisząc o literaturze polskiej, niejednokrotnie nie szczędził słów krytyki. Wskazywał na jej nieprzekładalność i hermetyczność. Mimo iż polską lirykę uważał za wybitną⁶⁸, to jednak jej urok miał ginąć w tłumaczeniu. „Wszystko jest przetłumaczalne, tylko nie czar tej poezji”⁶⁹. Również przekład polskich dramatów pisanych wierszem oraz epiki wierszowanej skazany był według krytyka na porażkę. Ferował ostre, często bardzo krzywdzące wyroki o niezrozumiałości literatury polskiej bez kontekstów historycznoliterackich⁷⁰. Zarzucał polskiej literaturze przywiązanie do martyrologii i różnych ideologii. Nie potrafił (albo nie chciał) dostrzec jej oryginalności i przedstawić jej z takim zaangażowaniem, jak czynił to w przypadku literatury niemieckiej. Nie jest wykluczone, że surowe i niesprawiedliwe tezy Marcela Reicha-Ranickiego o literaturze polskiej (także najnowszej) miały służyć utrzymaniu własnego wizerunku nieprzejednanego krytyka literackiego. Nie chciał być posądzony o kurtuazyjne recenzje. Niestrudzenie profilował się jako autorytet i bezstronny krytyk, który w swych opiniach nie kieruje się żadnymi sentymentami lub względami pozamerytorycznymi. Jednak pobłażliwe traktowanie literaturze polskiej nigdy nie było i nie jest wcale potrzebne, a Marcel Reich-Ranicki w swojej kreacji papieża literatury najwidoczniej chciał być – *nomen est omen* – bardziej papieski niż sam papież.

Jakkolwiek kontrowersyjne mogły być jego sądy, to Marcel Reich-Ranicki został niezrównanym mistrzem niemieckiej krytyki literackiej, której nadał „lekkość i esprit”⁷¹. Jego droga na szczyty medialnej popularności była zagmatwana, tak jak niezwykle trudne były losy europejskich Żydów w XX wieku. Wychowany na styku kultur i języków nie miał własnego kraju. Zmieniał nazwiska i miejsca zamieszkania: we Włocławku funkcjonował jako Marceli Reich, w getcie warszawskim pisał pod pseudonimem Wiktor Hart, w Londynie działał jako Marceli Ranicki, by w końcu jako Marcel Reich-Ranicki osiąść w Niemczech. Miał wszelkie predyspozycje do tego, aby uchodzić za „Obcego”. Zakorzenił się jednak w literaturze. Nosił ją w sercu i to ona służyła mu za ojczyznę.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Cyt. za: K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja...*, dz. cyt., s. 109.

⁶⁹ Tamże, s. 106.

⁷⁰ Por. przemówienie Marcela Reicha-Ranickiego z okazji przyznania mu Nagrody im. Lindego. M. Reich-Ranicki, *Grzecznościowe recenzje obrażają polskich pisarzy*, „Polityka” 2013, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1555803,1.grzecznościowe-recenzje-obrażają-polskich-pisarzy.read> (dostęp: 12.04.2022).

⁷¹ N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 203.

Bibliografia

- Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.
- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.
- Bauman Z., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 2017.
- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.
- Dedecius K., *Partnerstwo i poezja*, [w:] tegoż, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996, s. 76–100.
- Dzikowska E.K., *Polnische Migranten in Deutschland, deutsche Minderheit in Polen – zwischen den Sprachen und Kulturen*, „Germanica” 2006, nr 38, s. 1–12.
- Fuks M., *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce (1940–1943)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, nr 16/2, s. 99–115.
- Gnauck G., *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009.
- Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Król, Warszawa 1979.
- Hart W., *Artyści na rzecz Pomocy Żimowej*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 4, s. 2.
- Hart W., *Muzyka w dzielnicy żydowskiej*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 129, s. 2.
- Hart W., *Szymon Pullman*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 28, s. 2.
- Hoba K., *Generation im Übergang: Beheimatungsprozesse deutscher Juden in Israel*, Köln 2017.
- Honsza N., Wolting S., *Marcel Reich-Ranicki. „Moją ojczyzną jest literatura”*, Wrocław 2007.
- Jedliński M., Witczak K., *Obcości. Szkice z filozofii i literatury*, Bydgoszcz 2017.
- Pietrzykowski S., *„Polenaktion”, czyli deportacja Żydów pochodzenia polskiego z Niemiec do Polski (28–29 października 1938) – relacja Żyndela Grynszpana*, 2020, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/120920,Szymon-Pietrzykowski-Polenaktion-czyli-deportacja-Żydów-pochodzenia-polskiego-z-html> (dostęp: 4.04.2022).
- Reich-Ranicki M., *Grzecznościowe recenzje obrażają polskich pisarzy*, „Polityka” 2013, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1555803,1,grzecznościowe-recenzje-obrażają-polskich-pisarzy.read> (dostęp: 12.04.2022).
- Reich-Ranicki M., *Moje życie*, przeł. J. Koprowski, M. Miziorny, Warszawa 2000.
- Reich-Ranicki M., *Najpierw żyć, potem igrać: szkice o literaturze polskiej*, przeł. E. Herden, Wrocław 2005.
- Reich-Ranicki M., *Wyrok. W związku z likwidacją getta warszawskiego (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281069/1/> (dostęp: 14.09.2022).
- Reich-Ranicki M., *Życie muzyczne w ghecie (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281610/1/> (dostęp: 14.09.2022).
- Sartre J.-P., *Rozważania o kwestii żydowskiej*, przeł. i przedmowę napisał J. Lisowski, Łódź 1992.
- Stach A., *Autobiografia Marcela Reicha-Ranickiego*, „Kultura” 1999, nr 11/626, s. 134–146.
- Szczepański J., *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970.
- Taborska K., *Krytyka jako autokreacja. Wizerunki Marcela Reicha-Ranickiego*, Poznań 2008.

On the 'Spiritual Homeland' of Marcel Reich-Ranicki**Abstract**

The aim of this paper is to present a profile of literary critic Marcel Reich-Ranicki (1920–2013), who lived on the borderland of three cultures: Polish, Jewish, and German. The paper attempts to reconstruct the main phases of Reich-Ranicki's life in Poland, including an analysis of the critic's interests and opinions about Polish literature, as well as his concept of a 'spiritual homeland'.

The status of M. Reich is studied in relation to the category of the alien commonly encountered in the discourse of the humanities. Reich's strangeness is presented in three dimensions: space, culture and mentality. The paper also proves that it was the trauma of the Holocaust that had exerted the major impact on Reich-Ranicki's personal memories and accounts.

Słowa kluczowe: Marcel Reich-Ranicki, krytyka literacka, ojczyzna

Keywords: Marcel Reich-Ranicki, literary criticism, homeland

Danuta Łazarska

ORCID 0000-0003-0930-0969

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Karla Dedeciusa portret podwójny. O tłumaczu poezji polskiej i autorze refleksji o literaturze

Wprowadzenie

„Rozmyślałam o naszych wspólnych losach, o naszych szansach na przyszłość. Myślę o Europie. Myślę, że koniecznością jest pluralizm, w zakresie mniejszym, osobistym, i w zakresie szerszym, międzynarodowym”¹, pisze Karl Dedecius – miłośnik literatury polskiej. Jego refleksja otwiera na szereg przemyśleń. Mogą one dotyczyć rozmaitych odmienności, różniących naród polski i niemiecki; oddzielających lub łączących pokolenia sposobów myślenia o drugim człowieku i życiu; trudnych od wieków relacji między dwoma narodami; tragicznego losu i cierpienia ludzi w czasie wojny czy odmiennych dla obu narodów dróg budowania szeroko rozumianej tożsamości. Zachętą do prowadzenia jedynie zasugerowanych tu rozważań są teksty literackie. Do takich refleksji prowokują także opisy życia konkretnych osób, wieloaspektowo oddziaływające na czytelnika. Biografie i autobiografie jako źródła wiedzy antropologicznej i etycznej, wpisane w sieć faktów historycznych, stają się szansą na spotkanie z drugim człowiekiem. Otwierają odbiorcę zarówno na ludzką egzystencję, jak i jej związek z tworzonymi dziełami, podejmowanymi działaniami. Odsłaniają tym samym szereg zjawisk społecznych, kulturowych, historycznych. We współczesnym dyskursie metodologicznym proponuje się rozmaite badania nad biografią i autobiografią². W ich świetle można wyodrębnić różnorodne koncepcje sprofilowane np. literaturoznawczo, kulturoznawczo, socjologicznie, a także ujęcia tropologiczne, uchodźcze, narodowe – te powiązane są z namysłem nad pamięcią indywidualną i zbiorową, czy rozważania na temat roli biografów i jego narracji³.

¹ K. Dedecius, *O Polsce, Europie i literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996, s. 111.

² Zob. np. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000; P. Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011.

³ Zob. np. J. Madejski, *Praktykowanie autobiografii. Przyczyńki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*, Szczecin 2017; *Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. K. Knap, M. Roszczyńska, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2017.

Celem artykułu jest przedstawienie portretu Karla Dedeciusa – tłumacza poezji polskiej i autora refleksji o literaturze. Prezentacji portretu znawcy i miłośnika polskich utworów towarzyszą równoległe rozmyślenia na temat osoby Dedeciusa, biografii podwójnej mocno związanej z tożsamością człowieka pogranicza; roli, jaką na siebie przyjął, obcując z twórczością polskich pisarzy; wpływu na niego literatury. Podstawą refleksji są m.in. efekty badań nad esejami, wykładami, autobiografią Dedeciusa oraz jego korespondencją z Tadeuszem Różewiczem. Dokumenty te stają się kopalnią wiedzy o życiu prywatnym tłumacza (np. preferowanych wartościach, trudach i radościach egzystencji, poglądach na temat relacji międzyludzkich) oraz zawodowym (np. pasji przekładania literatury, jej wpływie na tworzenie pozytywnych związków między państwami i narodami). Stąd tematyka artykułu i przedstawione rezultaty analizy wybranych tekstów źródłowych, jak i opracowań naukowych, wiążą zaproponowane rozważania z wybranymi zagadnieniami wpisanymi w teorię i metodologię badań biograficznych⁴. Wydarzenia z życia Dedeciusa: pochodzenie, miejsce urodzenia i zamieszkania w dzieciństwie oraz we wczesnych latach młodości, zainteresowania literackie, niełatwe doznania życiowe, praca tłumacza i jego relacje z pisarzami (w tym przypadku z Różewiczem) są szansą na to, by przez jednostkowe życie spróbować pokazać też przeszłe pokolenie, wewnętrzne i zewnętrzne mechanizmy wpływające na wybory i dążenia człowieka, który stwarza swój prywatny i zawodowy świat, a świat (m.in. środowisko lokalne, negatywne i pozytywne doświadczenia) stwarza jego. Proponowane rozmyślenia mogą również stać się asumptem do namysłu nad rolą tłumacza jako biografą własnego i cudzego życia oraz szukaniem dróg łączących ludzi i narody.

O człowieku, tłumaczu i autorze refleksji o literaturze

Karl Dedecius – tłumacz literatury słowiańskiej, translator i znawca twórczości wielu polskich pisarzy, eseista urodził się w latach 20. XX wieku w „spolonizowanej po części rodzinie”⁵ o korzeniach czesko-niemieckich. Jego przodkowie ze strony ojca, emigranci z Moraw i Czech w cesarstwie Habsburgów, przywędrowali do Münsterbergu (dzisiejsze Żiębice), przylegającego do śląskich Sudetów i ostatecznie zamieszkali w gminie Piotrówka. Zaś ci ze strony matki pochodzili z południowo-zachodnich Niemiec⁶. Dedecius przyszedł na świat w Łodzi. Dzieciństwo spędzał w mieście, w którym się urodził, oraz na wsi – w Pożdżenicach, gdzie w okresach letnich przebywał z mamą u babci. Z jego wspomnień wynika, że wówczas:

⁴ Zob. np. A. Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2014; czy artykuły w następujących zeszytach monograficznych: „Teksty Drugie” 2019, nr 1; „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2019, nr 35; „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, nr 2.

⁵ K.A. Kuczyński, *Karl Dedecius*, Łódź 2017, s. 14.

⁶ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 11–15.

Pojęcie „Europa” nic dla mnie nie znaczyło, podobnie jak „Niemcy” czy „Polska”, moje wyobrażenie o tych dwu państwach spowijał mrok niewiedzy albo wprowadzające w błąd fantazje uczestników zabaw. Łódź, ta ograniczona murami metropolia, była dla mnie mniejsza niż wieś, która na rozległej równinie wydawała się bezgraniczna. Pierwszy świat składał się z wytapetowanego na ciemno mieszkania i z podwórka, naszego placu zabaw, szczelnie zamkniętego przez otaczające budynki [...]. Na podwórku wśród rówieśników godzinami poznawano tajniki społecznego współżycia z ludźmi. [...] Raj zaczynał się w miesiącach letnich spędzanych na wsi⁷.

W Łodzi najpierw uczęszczał do gimnazjum z językiem francuskim jako wykładowym, następnie do gimnazjum przy katedrze, w efekcie ukończył Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego, w którym nauki pobierała młodzież różnych narodowości: polskiej, niemieckiej, żydowskiej, francuskiej, rosyjskiej⁸. Jako uczeń doświadczył piękna literatury polskiej. Szczególnie oddziaływała na niego twórczość Adama Mickiewicza. „»Na początku mego romansu z poezją stali naturalnie Gustaw i Konrad« – wyznał, wspominając tamte odległe czasy”⁹. Spore znaczenie dla rozwoju zamiłowania do literatury, szczególnie parodiowania utworów, a w przyszłości pasji przekładania literatury polskiej na język niemiecki, miała też twórczość Juliana Tuwima, którą czytywał jako gimnazjalista.

Świadomego podwójnej, mocno wpisanej w kulturę polską i niemiecką, biografii Dedeciusa, u którego silniejsza była jednak tożsamość niemiecka, nie ominął wybuch II wojny światowej. Ten człowiek pochodzenia czesko-niemieckiego, którego przodkowie przywędrowali na tereny polskie na początku XIX wieku, związany także językowo ze wspólnotą polską i zintegrowany z wielokulturową społecznością międzywojennej Łodzi, mający po maturze w 1939 roku rozpocząć studia w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie¹⁰, nie chciał zostać członkiem organizacji partyjnych i salutować po niemiecku. Mimo to i tak wcielono go do wojska. W autobiografii pisze:

Moja rodzina jeszcze nigdy nie była w Rzeszy. Wprawdzie pod względem wiary i tradycji była niemiecka, ale jej przynależność państwowa się zmieniała: Czechy, Szwabia, Austria, Prusy, Rosja. Królowie, cesarzowie, carowie, prezydenci – wszystko to powodowało, że państwo wydawało się czymś drugorzędnym. Pierwszorzędne były język i religia. One były stałe. Stałość. Kraj, z którego wywodzili się niezrozumiałe. [...] „Stronami ojczystymi” była przekazywana przez babkę baśniowa kraina, zanurzona we mgle, wysniona i właściwie nierzeczywista. Paradoks sam w sobie, że te „strony ojczyste”, które wysłały mnie na wojnę, miałem poznać dopiero po powrocie z niewoli sowieckiej¹¹.

⁷ Tamże, s. 32–33.

⁸ Tamże, s. 41–44.

⁹ E. Naganowski, *Kochanek polskich muz*, [w:] K. Dedecius, *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek*, przeł. I. i E. Naganowscy, Kraków 1973, s. 6.

¹⁰ K.A. Kuczyński, *Karl Dedecius*, dz. cyt., s. 14.

¹¹ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi...*, dz. cyt., s. 100.

Tragiczne wydarzenia wojenne rozchwiały podwójną już tożsamość młodego Dedeciusa, który, odczuwając w różnym stopniu przynależność do wspólnoty polskiej i niemieckiej, stanął przed wieloma pytaniami. Dotyczyły one nie tylko tego, kim jest, jaki sens ma życie, ale też koncentrowały się na przyjaciółach i kolegach z polskiej szkoły, ludziach z sąsiedztwa, z którymi miał pozytywne relacje.

Szukaniu odpowiedzi na wiele egzystencjalno-etycznych pytań nie ułatwił dramatyczny pobyt w sowieckiej niewoli. Ratunkiem przed wewnętrznym wyjąłowieniem stała się dla Dedeciusa literatura. W łagrach, szczególnie w czasie choroby, czytywał wiersze Lermontowa i Jesienina. W ten sposób uczył się języka rosyjskiego oraz próbował tłumaczyć utwory:

Wiersze stały się moim dziennikiem jenieckim. Stanowiły odzwierciedlenie doświadczanych w Rosji ekstremów: hardości reżymu i czułości oraz ciepła ludzi. Niezaspokojony głód życia i realne cierpienie wynikające z nieumiejętności przystosowania się do sytuacji przymusu – aż do tęsknoty za śmiercią.

Moje próby translatorskie z biegiem czasu stały się ćwiczeniami w sposobie wyrażania rzeczy niewyraźnych. Nauczyły mnie czytania obcych tekstów głębiej. Tłumaczenie było początkiem studiów: czytania tekstów jak partytur – i ich słuchania¹².

Po powrocie z siedmioletniej niewoli zamieszkał w Niemczech Wschodnich, a następnie w Niemczech Zachodnich. Najpierw pracował jako korektor w gazecie, później podjął pracę w firmie ubezpieczeniowej. Jednocześnie od lat 50. ubiegłego wieku tłumaczył kosztem czasu wolnego m.in. literaturę polską i pisał eseje. Na jego zamiłowanie do polskich utworów i rozwój literackiej duchowości wpływ miał nie tylko zachwyt nad kunsztem dzieł, szczególnie Mickiewicza, ale również okres dzieciństwa i młodości spędzony w Łodzi¹³ – mieście czterech kultur: polskiej, niemieckiej, żydowskiej, rosyjskiej. Zarówno podwójna biografia Dedeciusa, łódzka egzystencja we wspólnocie z rówieśnikami różnych narodowości, jak i zaangażowana lektura twórczości polskich pisarzy oraz zachwyt nad ich dziełami miały wpływ na kształtowanie się tożsamości człowieka, który w dorosłym życiu dążył do budowania mostów między ludźmi i narodami. Przyczyniły się też do tego dramatyczne doświadczenia wojenne i łagrowe oraz świadomość niszczycielskich skutków, jakie przynosi nienawiść. Warto dodać, że Dedecius, mając w pamięci tragiczne przeżycia wojenne i powojenne narodu polskiego, poczuł się powołany do uczczenia pomordowanych poetów – nie wrogów¹⁴, ale ludzi i rówieśników, np. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Gajcego. Tłumacząc ich teksty na język niemiecki, prawdopodobnie szukał też siebie, porozumienia z własnym Ja i między narodami. Całe życie tłumacza skupiało się na dążeniu do budowania zgody i wspólnoty oraz doświadczaniu, poszukiwaniu i odkrywaniu siebie, własnej tożsamości.

¹² Tamże, s. 148.

¹³ Por. skan rękopisu zyciorysu Dedeciusa, [w:] *Karl Dedecius. Inter verba – inter gentes*, red. I. Czechowska, E. Kuczyński, Łódź 2021, s. 32–35.

¹⁴ Tamże, s. 202–211.

Na twórczość translatorską Dedeciusa składa się ogromna liczba utworów pisarzy polskich i kilkadziesiąt opublikowanych antologii poetów dwudziestowiecznych. W tych ostatnich znajdują się wiersze m.in. Mirona Białoszewskiego, Jana Kasprówicza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Bolesława Leśmiana, Józefa Czechowicza, Kazimierza Wierzyńskiego, Juliana Tuwima, Juliana Przybosia, Stanisława Grochowiaka¹⁵. Dedecius – autor przekładów literackich dał się poznać jako osoba, która w sposób wyjątkowy i perfekcyjny umiała oddać w języku niemieckim wartość poznawczą i sens polskiej liryki, jej walory emocjonalne i piękno zamknięte w konkretnych formach gatunkowych. Subtelność doboru odpowiednich słów, wnikliwość analizy polskich wierszy i rzetelność tłumaczeń, powiązane z wewnętrzną delikatnością człowieka – tłumacza i jego wyjątkową wrażliwością poetycką, stały się fundamentem wiernych, kunsztownych i niezwykle wartościowych tłumaczeń tekstów poetyckich polskich pisarzy. „Czarodziej z Darmstadt”¹⁶ wyczulony na słowo potrafił wytrwale „realizować własny program estetyczno-literacki i z prawdziwą pasją podjąć się translacji wybranego autora”¹⁷. Sposób, w jaki Dedecius, wielbiciel naszej poezji, tłumaczył wiersze, wskazuje też nie tylko na jego doskonałą znajomość literatury, duchowości i wspólnoty polskiej, w których był obeznany, ale także na troskę o mocne ich oddziaływanie na odbiorców. W stworzeniu takich przekładów literackich, które zachęcały niemieckich czytelników do lektury liryków polskich poetów, pomagały tłumaczowi umiejętności zawodowe. Wszak „jest codziennie przez osiem godzin szefem reklamy i wie, co należy zrobić w celu przyciągnięcia publiczności”¹⁸.

Ów pasjonat polskiej liryki również skupiał uwagę na twórczości konkretnych poetów, tłumacząc ich teksty. W związku z tym w jego języku rodzimym ukazały się nie tylko antologie, ale też tomiki poetyckie, np. Tadeusza Różewicza, Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta. Wiersze tych i wielu innych pisarzy znalazły swoje miejsce m.in. w niemieckich szkołach, uniwersytetach, rozgłośniach radiowych¹⁹. Dedecius, przekładając lirykę, przyjął na siebie rolę popularyzatora literatury i kultury polskiej, o czym świadczy np. założony przez niego w latach 80. ubiegłego wieku i uznawany za dzieło życia tłumacza Niemiecki Instytut Kultury Polskiej, a obecnie Niemiecki Instytut Spraw Polskich w Darmstadt. Czym zajmowała się ta instytucja, której dyrektorem był Dedecius?

Statut definiował cel pracy małego, na początku czteroosobowego, Instytutu jako uzupełnienie istniejących studiów akademickich na uniwersytetach, a więc jako polonistykę pragmatyczną o szerszej użyteczności społecznej: budowa kontaktów i kolegalności polsko-niemieckiej poprzez różne formy współpracy, niezależne od

¹⁵ Zob. np. *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*, übers. von K. Dedecius, München 1959; *Polnische Poesie des XX Jahrhunderts*, übers. von K. Dedecius, München 1964.

¹⁶ Zob. K.A. Kuczyński, *Czarodziej z Darmstadt. Rzecz o Karolu Dedeciusie*, Łódź 2010.

¹⁷ E. Kuczyński, „Gorzkie pigułki w słodkim lukrze”. *O fascynacji aforyzmem Stanisława Jerzego Leca*, [w:] *Karl Dedecius. Inter verba...*, dz. cyt., s. 203.

¹⁸ E. Naganowski, *Kochanek polskich muz...*, dz. cyt., s. 11.

¹⁹ Zob. K. Dedecius, *Polacy i Niemcy...*, dz. cyt., s. 121–134.

polityki i ośrodków światopoglądowych. Głównym sponsorem Instytutu stała się dlatego niezależna fundacja prywatna. Fundacja Roberta Boscha w Stuttgarcie²⁰.

Zadaniem prężnie rozwijającego się Instytutu, poszerzającego z roku na rok ofertę skierowaną do polskich i niemieckich elit intelektualnych oraz pełniącego dla Polaków w kraju i na emigracji funkcję paryskiego Maisons-Laffitte²¹, była również poprawa relacji między obu państwami i narodami oraz zacieśnianie kontaktów międzyludzkich. Temu także służyły różne przedsięwzięcia. Do nich trzeba zaliczyć zarówno organizację polsko-niemieckich sympozjów, spotkań z pisarzami (zapraszano m.in. tych polskich autorów, których teksty były w ojczyźnie objęte zakazem druku) i czytelnikami, tłumaczami, redaktorami, dziennikarzami oraz współpracę z wieloma stowarzyszeniami i instytucjami. Równie ważnym projektem Dedeciusa, świadczącym o realizacji przez niego koncepcji budowania wspólnoty między ludźmi, narodami, kulturami oraz szukania dróg zachowania i poszanowania dziedzictwa literackiego, jak i promowania polskiej literatury w Niemczech, jest pięćdziesięciotomowa Biblioteka Polska – seria wydawnicza, ukazująca się od 1982 do 2000 roku i stanowiąca zbiór polskich utworów o różnej tematyce. Wybrane teksty, reprezentujące poszczególne epoki, rodzaje i gatunki literackie, nie zostały poddane cenzurze oraz selekcji światopoglądowej. W opinii Dedeciusa „wydarzenia w Polsce, panujące w niej poglądy, style, zawsze charakteryzują przeciwieństwa, sprzeczności, ewolucje i rewolucje. Dopiero to wszystko razem pozwala nam nauczyć się rozumieć kraj, państwo i naród”²². Ową serię uzupełnia siedmiotomowa *Panorama literatury polskiej XX wieku z lat 1996–2000*, która przyjęła formę antologii i encyklopedii. Publikacja w kolejnych tomach zawiera m.in. poezję, prozę, leksykon biograficzny i próbę przedstawienia historii polskiej literatury dwudziestowiecznej wraz z jej oceną krytyczną.

W uznaniu zasług dla kultury i literatury polskiej, a tym samym budowania mostów między dwoma narodami, Dedecius otrzymał liczne wyróżnienia i nagrody np. Nagrodę Niemieckiej Akademii Języka i Poezji w Darmstadt (1967). W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku dostał też Nagrodę Pokojową Niemieckich Księgarzy we Frankfurcie nad Menem. Został również doktorem honoris causa Uniwersytetu Alberta Magnusa w Kolonii (1976), Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1987), Uniwersytetu Łódzkiego (1990), Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (1995), Uniwersytetu Jagiellońskiego (2000), Uniwersytetu Europejskiego Viadrina we Frankfurcie nad Odrą (2011). W roku 2003 otrzymał Order Orła Białego – najstarsze i najwyższe odznaczenie państwowe Rzeczypospolitej Polskiej. W tym samym roku ustanowiono także Nagrodę im. Karla Dedeciusa dla polskich tłumaczy

²⁰ K. Dedecius, *O Polsce, Europie i literaturze...*, dz. cyt., s. 135.

²¹ Zob. *Karl Dedecius. Literatura-Dialog-Europa*, red. K. Kuropatwa-Pik, M. Skłodowska, Łódź 2015, s. 16.

²² K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi...*, dz. cyt., s. 330–331.

literatury niemieckojęzycznej i niemieckich tłumaczy literatury polskiej, którą przyznają Robert Bosch Stiftung i Niemiecki Instytut Kultury w Darmstadt²³.

W realizacji wspomnianych wyżej przedsięwzięć pomocne były: pracowitość i niezwykle silne zainteresowanie polską literaturą. Przyczyniło się to też do docenienia różnych działań podejmowanych przez tłumacza. Warto dodać, że świadectwem wysokich ocen translacji Dedeciusa są recenzje tomików poetyckich oraz opinie znawców niemieckich i polskich na temat przekładów tłumacza, ukazujące się od lat 60. ubiegłego wieku. Pierwsi wysoko oceniali np. moc obrazowania i wymowę wierszy, a za ich przyczyną możliwości: odkrywania duchowego krajobrazu sąsiadów zza wschodniej granicy; tego, kim byli i są Polacy; odczytywania poezji polskiej jako europejskiej i światowej, a tym samym uniwersalnej, nowoczesnej, bogatej i prowokującej do twórczego niepokoju²⁴. Drudzy także doceniali tłumacza np. za indywidualność uwidaczniającą się w wyborze utworów, talent poetycko-translatorski, konkret, trafność interpretacji czy bogatą wyobraźnię²⁵.

Nie bez znaczenia dla translatorskiej pracy miały osobiste kontakty Dedeciusa z poetami. Pomagały one w analizie i interpretacji wierszy, przekładzie ich przesłania, melodii i formy. Zdaniem Dedeciusa tego typu postępowanie

zakłada po obu stronach kompromisy, które później staram się przedyskutować z autorem. Stąd też moje szczególne zamięłowanie do autorów żyjących i dążenie do poznawania ich osobiście, głębiej, gdyż to pozwala mi omówić z nimi wszystkie trudne kwestie formalne i merytoryczne²⁶.

Dialog tłumacza z konkretnym pisarzem zyskuje na wartości, gdy nie dotyczy tylko przekładania języka i stylu pisarskiego, co łączy translacje z badaniami językoznawczymi. Ale jest przykładem umiejętności wiązania tych ostatnich z badaniami kulturowymi i literackimi. Pierwsze otwierają na szereg kwestii m.in. na kulturę docelową i tę, z którą silnie powiązany jest tekst oryginału, kulturowy i społeczny kontekst rozumienia tłumaczonej literatury, wymianę interkulturową, porozumiewanie się kultur, dialog międzykulturowy²⁷, także na rolę tłumacza jako „pośrednika” między kulturami²⁸. Drugie zaś, związane z badaniem przez tłumacza konkretnych

²³ Informacje na temat nagród, odznaczeń, akademickiego tytułu honorowego zob. *Karl Dedecius. Literatura-Dialog-Europa*, dz. cyt., s. 141–149; *Karl Dedecius. Inter verba...*, dz. cyt., np. s. 16, 31, 98–102, 259.

²⁴ Por. K. Dedecius, *Polacy i Niemcy...*, dz. cyt., s. 121–131.

²⁵ Por. J. Kwiatkowski, *Wstęp*, [w:] K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, przeł. J. Prokop, Kraków 1974, s. 5–17.

²⁶ <https://www.goethe.de/ins/pl/pl/kul/dos/ueb/ges/20554112.html> (dostęp: 5.01.2022).

²⁷ Por. M. Krysztofiak, *Przekład literacki a translologia*, Poznań 1999; *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009; *Kultura w stanie przekładu. Translatologia – komparatystyka – transkulturowość*, red. W. Bolecki, E. Kryszakowska, Warszawa 2012.

²⁸ Por. S. Greenblatt, *Pośrednik*, przeł. K. Karpinowicz, M. Łukowska, [w:] tegoż, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006, s. 195–253;

utworów, dotyczą m.in. odkrywania prawidłowości nimi rządzących i określających ich charakter, interpretacji tekstów pisarza. Dedecius posiadający wysokie kompetencje literaturoznawcze mocno spletał zadania tłumacza z pracą badacza literatury i kultury. Dialogi między nim a autorem tekstu służyły wydobywaniu, odczytaniu problematyki i sensów utworów oraz skupieniu uwagi na osobie ich twórcy – jego zainteresowaniach, poglądach, uprzedzeniach. Sugerowana wymiana myśli otworzyła niemieckiego tłumacza na rozległą przestrzeń antropologiczną i hermeneutyczną²⁹. W jej centrum znajduje się sam autor literatury, o którym ma sporo do powiedzenia tematyka jego utworów. W związku z tym Dedeciusa można nazywać tłumaczem – hermeneutą i antropologiem, czytelnikiem oraz znawcą polskiej literatury i kultury uznającym za istotne zrozumienie, odczytanie i wierne przetłumaczenie tekstów, jak również poznanie i doświadczenie ich twórcy oraz stawianie wielu pytań o niego jako człowieka i pisarza. Zdaniem Dedeciusa bez znalezienia na nie odpowiedzi nie jest możliwe „przekazać czytelnikowi tych zasadniczych wartości zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych, które reprezentują wiersz i jego autora”³⁰.

Za świadectwo dialogu translatora z polskimi poetami warto uznać bogatą korespondencję, którą do siebie wysyłali np. Dedecius i Różewicz czy Dedecius i Herbert. O czym pisemnie rozmawiali? W szukaniu odpowiedzi na postawione pytanie pomocna będzie korespondencja między Różewiczem a Dedeciusem³¹. W świetle jej analizy trzeba stwierdzić, że ich konwersacja dotyczyła szeroko i w różnym stopniu ujmowanych kwestii. Odnosiły się one m.in. do spraw związanych z pracą tłumacza i twórczością pisarzy. Do takiego wniosku można dojść po lekturze wielu listów. Wśród nich znajdują się te wysyłane przez Różewicza z prośbą o tłumaczenie utworów i ich wydanie. Oto jeden z nich:

Szanowny Panie,

Proszę się nie gniewać, że zabieram Panu czas. Piszę do Pana, bo tak będzie lepiej. Pan Słapa pisał mi, że firma C. Hanser chce wydać tom moich wierszy i że wyraził Pan gotowość ich tłumaczenia [...].

Oczywiście byłoby lepiej, gdyby i proza, i wiersze wyszły w jednym wydawnictwie – ale stało się inaczej. Dla mnie najważniejszą częścią pracy są poezje. Gdyby

zob. też rozważania na temat Dedeciusa jako tłumacza np. P. Chojnowski, *Koncepcje translatorskie Karla Dedeciusa. Strategie antologisty*, [w:] *Czy istnieją szkoły przekładu w Polsce?*, red. U. Kropiwiec, M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa, Kraków 2004, s. 51–62; *Karl Dedecius. Inter verba...*, dz. cyt.; *Karl Dedecius. Dotykając mitu. Eine Annäherung an den Mythos*, „OderÜbersetzen” 2021, nr 10.

²⁹ Por. *Współczesne teorie przekładu...*, dz. cyt., s. 319–372.

³⁰ K. Dedecius, *Tłumacz musi być linoskoczkiem. Wywiad z Karlem Dedeciusem przeprowadziła Ilona Czechowska, Frankfurt nad Menem, wiosna 2010*, [w:] *Karl Dedecius. Inter verba...*, dz. cyt., s. 276.

³¹ Warto dodać, że na ich korespondencję składają się listy, pocztówki z często rozbudowanymi informacjami, przypominającymi przesyłki listowe, oraz inne dokumenty (np. zdjęcia, kserokopie reprodukcji obrazów, okładek książek). Odwołując się w przypisach do treści odnotowanych na pocztówkach, przyjmuję następujący zapis: list (pocztówka), autor, data.

się one ukazały w Pańskim tłumaczeniu – to miałbym gwarancję dobrych i wiernych przekładów, robionych nie z obowiązku, lecz z zamiłowania. To najważniejsze – sprawa honorarium jest dla mnie raczej drugorzędna [...]”³².

Jak również pisemne odpowiedzi tłumacza na wydawnicze życzenia poety, na przykład:

Drogi Panie,
[...]

Co do Pańskich wierszy – dziękuję za zaufanie. Oczywiście chętnie tomik Pańskich wierszy przetłumaczę i wydám – tylko proszę o cierpliwość. W tym roku na pewno nie podołam. [...] Ale lepiej później i staranniej niż pochopnie i lekkomyślnie, nieprawda? Przecież Pan jeszcze nie taki stary i może poczekać. Przybosiowi należy się w tym przypadku pierwszeństwo. [...]

Co do honorarium – ostrzegam, nie będzie to bardzo wiele (poezje u nas dużo ludzi czyta, ale nikt nie kupuje) – proponuję mój stary system „braterski” – autor 50%, tłumacz 50%. [...]”³³.

Godny zaufania, rzetelny, pełen poczucia humoru, niewyrachowany, serdeczny – to tylko niektóre cechy Dedeciusa, jakie przychodzą na myśl po przeczytaniu zacytowanych wyimków. Warto dopowiedzieć, że wśród listów odnoszących się do kwestii tłumaczenia wierszy oraz refleksji na temat twórczości poety są też takie, z których jasno wynika, że współpraca niemieckiego translatora i polskiego poety przyczyniła się z czasem do zawodowej i osobistej zażyłości między nimi. Jej świadectwem są m.in. takie oto słowa Różewicza:

Dziękuję Ci za koleżeński list. Zupełnie zrozumiałe, że musisz się powodować w przekładach „duchem” języka niemieckiego. Więc skreślaj! Jeśli chodzi o „długie wiersze”, to możesz ogłaszać je we fragmentach – podaj mi tylko, o jakie tytuły i fragmenty chodzi. Oczywiście trzymaj się składni (i wymagań języka niemieckiego). [...]

Jeśli chodzi o samopoczucie, to zamierzam adoptować kilka miłych tancerek i może Brigidę Bardot na dodatek. Jestem pewien, że to mi przywróci równowagę ducha. A czy Ty, bidaku, nie pracujesz za dużo? Wreszcie organizm Twój ulegnie zakażeniu pracą. [...]”³⁴.

Na bliskość i przyjazne stosunki między poetą a tłumaczem wskazuje także korespondencja, której tematyka nie tylko jest związana z pracami nad przekładem twórczości polskiego pisarza, ale z życiem rodzinnym Dedeciusa, np. „U nas wszystko w porządku. Clemens zaczął studia, Octavia skończyła (już pracuje jako belferka), babcia i żona zdrowa, dziadkiem jeszcze nie jestem, ale dziadem”³⁵, oraz Różewicza:

³² List T. Różewicza z 14 grudnia 1961 roku, [w:] *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. Listy 1961–2013*, t. 1, oprac. A. Lawaty, M. Zybura, Kraków 2017, s. 3–5.

³³ List K. Dedeciusa z 27 grudnia 1961 roku, [w:] tamże, s. 5–6.

³⁴ List T. Różewicza z 14 marca 1965 roku, [w:] tamże, s. 78–80.

³⁵ List (pocztówka) K. Dedeciusa z 16 października 1974, [w:] tamże, s. 284.

U mnie w domu ciągle „dezorientacja”... Żona choruje (a Ona jest głową domu i jego nogami), właśnie wróciła z kliniki ortopedycznej... jeszcze 3 tygodnie gipsu (to noga, kolano). Ja czuję się nieźle... zamiast wódki piję miętę i inne ziółka... smutne [...]. Do Wesela Twojej Córki chyba już będę i... do tańca i do kielicha [...]³⁶.

W ich korespondencji nie brakuje też zapisków, odnoszących się do życia codziennego, sposobów spędzania urlopów. Sporo jest również serdeczności z pozdrowieniami z miejsc podróży, życzeniami świątecznymi, urodzinowymi. Przykładem tych ostatnich niech będą następujące listy:

Drogi Karolu –

obchodzisz w czerwcu 90. rocznicę urodzin, a ja w październiku – będziemy więc razem mieli 180 lat... to jest wiek poważny i musimy się zastanowić, co dalej zrobić?

Widziałem Cię w Akwizgranie (Aachen) uśmiechniętego, pogodnego, odbierałeś u stóp Karola Wielkiego nagrodę... widocznie nagrody robią Ci dobrze...

Karolu Wielki, Tobie i sobie życzę 99 lat (100 lat! To banalny wiek).

Tadeusz – poeta
z Wrocławia³⁷

Kochany Tadeuszu,

serdeczne życzenia na Twoje urodziny

od Elwiry [tu życzenia napisane odręcznie przez żonę Dedeciusa – dopisek D.Ł.].

No widzisz. Gratuluję, młodszy ode mnie o mie-sią-ce! Braciszku. Ja starałem się zawsze być optymistą, a Ty konsekwentnie byłeś pesymistą.

Teraz z roku na rok piękniejesz, a ja z dnia na dzień okropnie się starzeję. Kuśtykam, kurczę się [...]. Festuj (świętuj), ile sił starczy – już mamy według Twojego liczydła razem 180 (!) – Zobaczymy, czy Twoje horoskopy i jak długo wytrzymają. Jeszcze 2, 4, 6...?

A z mojej strony życzę Ci wszystkiego Najlepszego! Żonie całuję rączki³⁸.

Cytowane wyżej fragmenty korespondencji portretują polskiego poetę i niemieckiego tłumacza. Można przypuszczać, że dla tego ostatniego listy Różewicza były cennym źródłem wiedzy o życiu, doznaniach i doświadczeniach pisarza. Snuta w nich autobiograficzna opowieść pomagała w przekładzie literackim, otwierając tłumacza m.in. na lepsze zrozumienie autora i obrazów poetyckich jego wierszy.

Dedecius – miłośnik i tłumacz polskiej liryki, jej odkrywca i ambasador w Niemczech, stając się jednocześnie przyjacielem polskich poetów, przyjął na siebie również zadanie bycia na bieżąco w sprawach życia literackiego i kulturalnego, o czym dowiadywał się też z korespondencji. Nie zawsze zgadzał się z tym, co działo się w polskim środowisku literackim:

³⁶ List T. Różewicza z 30 kwietnia 1975, [w:] tamże, s. 302.

³⁷ List T. Różewicza z maja 2011, [w:] *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. Listy 1961–2013*, t. 2, oprac. A. Lawaty, M. Zybura, Kraków 2017, s. 386.

³⁸ List K. Dedeciusa z 5 października 2011, [w:] tamże, s. 386–387.

To, co pisarze piszą o pisarzach, poeci o poetach (tym bardziej), krytycy o krytykach, tłumacze o tłumaczach – nie czytam tego i nie traktuję tego poważnie, ani z sympatią. Raczej z żalem i wstydem [...] jak tu wierzyć w polską mitologię, że Polacy to naród wyjątkowo szlachetny, wybrany, święty...? Czytając, słysząc, wiedząc o Polakach od Polaków rzeczy temu podobne?³⁹

Tego odważnego krytyka i zarazem człowieka dialogu, jak należy twierdzić po przeczytaniu powyższego wyimka, interesowały również np. wydawane w Polsce utwory literackie (nowe i dawne), wystawiane przedstawienia teatralne (polskie i zagraniczne). Przede wszystkim jednak był głęboko zaintrygowany tym, co dzieje się z twórczością polskich pisarzy, których wspierał, tłumaczył i tym samym upowszechniał w swoim kraju. Wyrazem bycia z nimi i przy nich jest następujący fragment pisemnej wypowiedzi skierowanej do Różewicza: „jestem z Ciebie dumny! Mam nadzieję, że Akademia w Sztokholmie była na przedstawieniu i została porażona piorunem [...]”⁴⁰. Słowa zadowolenia z osiągnięcia polskiego pisarza, przyjaciela niemieckiego tłumacza, są odpowiedzią na korespondencyjne doniesienia poety na temat obecności na szwedzkiej premierze *Białego małżeństwa* i odniesionego sukcesu: „[...] wywiady jak... no powiedzmy... z Sopią Loren, albo jakimś piłkarzem ... Cieszysz się? Nie przyniosłem Ci wstydu [...]”⁴¹ – donosił Różewicz.

Praca tłumacza polega na przewyciężaniu egoizmu, stereotypów, standardowości, wewnętrznego schematyzmu, poszerzaniu wieloaspektowo rozumianego doświadczenia literackiego, otwieraniu się na poszukiwanie odpowiedzi na rozliczne pytania, skoncentrowane zarówno na pisarzu, jego utworach i ich literackich właściwościach, sensach, jak i na swoim Ja. Oznacza to, że translator musi nie tylko odkryć, co jest ukryte w tekście, ale przeprowadzić dialog z samym sobą, autorem i jego tekstem, aby wynegocjować twórczy kompromis, którego odzwierciedleniem staje się przetłumaczone dzieło – oto jedynie wybrane wnioski, do jakich można dojść po przeczytaniu *Notatnika tłumacza* Dedeciusa⁴².

Jednym z fundamentów dialogu jest podejmowanie tematów niełatwych, a dotyczących trudnych relacji między narodami, w tym przypadku polskim i niemieckim. Niewątpliwie świadectwem niezamykania się na owe kwestie są utwory literackie Różewicza, tłumaczone przez Dedeciusa i popularyzowane w Niemczech. Także w korespondencji poety i translatora pojawiają się odniesienia do przechowywanych w pamięci okrutnych czasów, tak jak w poniższym liście zaadresowanym przez Różewicza do Dedeciusa, z którego wyłania się portret tłumacza – osoby otwartej na budowanie jedności i porozumienia między ludźmi, narodami.

Tak, Karolu! Pomyśleć, że bezmyślni ludzie nazywają nas „pokoleniem zarażonym śmiercią”! [...]. My, pokolenie wojenne, jesteśmy zarażeni życiem, pracą... miłością

³⁹ List K. Dedeciusa z 3 kwietnia 1988, [w:] tamże, s. 139.

⁴⁰ List (pocztówka) K. Dedeciusa z 11 maja 1976, [w:] *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. Listy 1961–2013*, t. 1, dz. cyt., s. 318.

⁴¹ List (pocztówka) T. Różewicza z 29 kwietnia 1976, [w:] tamże, s. 318.

⁴² K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, dz. cyt.

do życia. Przecież to my po powrocie z obozów jenieckich, z wojska i partyzantki zabraliśmy się do roboty, do odbudowy Europy! Bez butów i często bez portek, z pustym żołądkiem rzuciliśmy się do nauki. [...] na świat przyszło dziecko, któremu dano na imię Karol, i dziecko to zostało mężem pracowitym, tłumaczem, który w poacie czoła stara się naprawić grzech naszych przodków i pomieszaną mowę różnych narodów tłumaczyć tak długo na języki dla tych narodów zrozumiałe, aż narody te pokochają wzajemnie swoje literatury i siebie⁴³.

Głębokie i niezachwiane przekonanie Dedeciusa o słuszności podejmowanych przez niego działań, służących przekładom literackim, oraz zdecydowane dążenie do ich realizacji wynikało tak z silnie zakorzenionego w jego pamięci międzywojennego życia we wspólnocie polsko-niemieckiej, jak z pasji tłumaczenia, zainteresowania polskimi tekstami literackimi oraz ze świadomości walorów literatury i jej czytania. „Kto czyta, przekłada myśli drugiego człowieka na swój własny sposób rozumienia: dodaje obce doświadczenia do swoich i przejmuje jako własne”⁴⁴ – to jeden z wielu poglądów Dedeciusa na temat wartości czytania literatury.

Do rozległych wniosków na temat pożytków z obcowania człowieka z utworami uprawniają rozważania Dedeciusa, przedstawiane w formie esejów czy wygłaszane w czasie wykładów, na temat istoty i właściwości literatury. Z ich analizy wynika, że spotkaniu czytelnika, także tłumacza, z tekstami literackimi warto przypisać szczególną, bo wspólnotowo-dialogiczną rolę. Oznacza to, że pozostaje ona w ścisłym związku nie tylko z poszukiwaniem przez Dedeciusa siebie i kształtowaniem własnej tożsamości, ale przede wszystkim z celami, jakie stawiał on sobie jako tłumacz polskich pisarzy. Sprzyja temu namysł nad lekturą utworów jako procesem otwierania odbiorcy na krytyczne myślenie i stawianie rozmaitych pytań na przykład o *conditio humana* oraz o to, co tworzy i niszczy wspólnotę? Co ją wiąże z innymi ludźmi i narodami? Co ją od nich oddziela? Jaki jest sens budowania dialogu z drugim człowiekiem i literaturą? W opinii Dedeciusa literatura „jednoczy kontrasty [...] im większe są kontrasty, które wchłania i w efekcie niweluje, tym wybitniejsze, efektywniejsze powstają arcydzieła”⁴⁵. Stąd utwory literackie pomagają m.in. w:

- dyskusowaniu sprzecznych stanowisk, poglądów na temat trudnych i spornych kwestii;
- łączeniu, a nie zwalczaniu przeciwieństw;
- dostrzeganiu różnych cech w ludziach, których czytelnik nie posiada, ale chciałby je mieć;
- wiązaniu bliskich i odległych stanowisk w całość zbudowaną z kontrastów, stanowiącą jedność;
- otwieraniu odbiorcy literatury na dialogi z samym sobą, innością i obcością.

⁴³ List T. Różewicza z 4 marca 1985, [w:] *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. Listy 1961–2013*, t. 2, dz. cyt., s. 76–77.

⁴⁴ K. Dedecius, *Książka jako wola i wyobrażenie*, przeł. S. Lisiecka, [w:] tegoż, *Szkiełko tłumacza i oko poety. Eseje*, wybrał i wstępem opatrzył A. Lawaty, Kraków 2013, s. 57.

⁴⁵ K. Dedecius, *Polacy i Niemcy...*, dz. cyt., s. 107.

Wyjątkowe znaczenie w realizacji wyżej jedynie zasygnalizowanych kwestii Dedecius przypisuje poezji, szczególnie polskiej, która rozbudzała i wzmacniała jego twórcze myślenie, pomagała w trudnych sytuacjach życiowych, obdarowując „siłą pozwalającą przeżyć wojny gorące i zimne”⁴⁶. W niej szukał odpowiedzi na rozmaite – niełatwe tematy. Miłość i zaufanie Dedeciusa do poezji prawdopodobnie wynikały też z tego, że w młodości sam pisał wiersze, które nie przetrwały czasów wojny, oraz z poetyckich zainteresowań, wychodzących „poza granice jednego języka”⁴⁷. W jego opinii poezja staje się „tajemniczą siłą, która leczy apatię, pobudza do działania. Sensem poezji i jej celem jest przekształcanie myśli i uczuć w twórczy ruch”⁴⁸. Ten ostatni staje się możliwy za pośrednictwem wolności: myślenia, mówienia, pisania i interpretacji. Wolność poezji zachęca do partnerstwa, które zachodzi między podmiotem czynności twórczych i czytelnikiem. Partnerstwo opiera się na czerpaniu wzajemnych korzyści, związanych z dawaniem i odbieraniem emocji, współuczestnictwem i współodczuwaniem duchowym, intelektualnym, z wymianą myśli, doznań, poglądów, budowaniem dialogu między ludźmi. Silne przekonania Dedeciusa – poety i tłumacza polskiej literatury o sensie tak rozumianego partnerstwa wynika z pojmowania przez niego roli pisarza. Ten „jest budowniczym mostów – *ponti-fex* – co w Grecji oznaczało również powołanie do misji duchowej, do kapłaństwa”⁴⁹, zaś jego dzieła są pomocne w dialogicznym wędrowaniu przez życie i kierowaniu się w stronę drugiego człowieka, byciu z nim, a nie przeciw niemu. Wypada zatem twierdzić, że partnerstwo i dialog, zachodzące między twórcą literatury i odbiorcą, mają szansę emanować na inne – pozaczytelnicze obszary ludzkiej egzystencji oraz zarażać pragnieniem budowania (między)narodowej wspólnoty społecznej, literackiej, kulturowej.

Przemyślenia Dedeciusa na temat literatury i jej zadań trzeba uznać za spójne z postrzeganiem przez niego roli osoby dokonującej przekładów literackich. Warto podkreślić, że autor *Szkiełka tłumacza i oka poety* tłumaczami nazywa nie tylko tych, którzy przekładają książki z jednego języka na drugi. Są nimi wszyscy ludzie. W jego opinii:

Nawet jeśli nie tłumaczymy książek, lecz wygłaszamy mowy, wydajemy sądy, załatwiamy interesy, stanowimy prawa. Zawsze jesteśmy tłumaczami. Przekładamy bowiem swoje myśli na słowa, a słowa na rozum adresatów⁵⁰.

⁴⁶ K. Dedecius, *Partnerstwo i poezja*, przeł. W. Bachliński, [w:] tegoż, *O Polsce, Europie, literaturze...*, dz. cyt., s. 99.

⁴⁷ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, dz. cyt., s. 144.

⁴⁸ Tamże, s. 77.

⁴⁹ K. Dedecius, *Emigracja jako pomost do Europy*, [w:] tegoż, *O Polsce, Europie, literaturze...*, dz. cyt., s. 110.

⁵⁰ K. Dedecius, *Sztuka przekładu*, przeł. M. Zybura, [w:] tegoż, *Szkiełka tłumacza...*, dz. cyt., s. 261.

Stanowisko to oznacza, że tłumaczem jest także czytelnik literatury, który przemyśliwa słowa i refleksje pisarza, przekładając je na swój sposób postrzegania siebie, ludzi, świata, tekstów literackich. Te ostatnie warto

porównać do okna, przez które jeden naród przypatruje się innym, ale też przez które inni mogą zajrzeć w jego sprawy. Spojrzenie w głąb duchowej rzeczywistości sąsiada przez otwarte okno książki jest konieczne i pożyteczne⁵¹.

Tym samym lektura utworów może motywować do wieloaspektowych refleksji nad sobą i Innym – w literaturze i życiu codziennym. Taki namysł sprzyja zaś budowaniu wspólnoty i dialogu między ludźmi. Do takich też rozmyślań zachęcają eseje, wykłady, autobiografia niemieckiego tłumacza i jego korespondencja z polskim poetą. Na podstawie analizy wymienionych źródeł trzeba twierdzić, że Dedecius jako tłumacz przejął na siebie także rolę biografę portretującego nie tylko swoją osobę, ale też pisarza, którego utwory przekładał.

Podsumowanie

Zarysowany w rozważaniach portret Dedeciusa – (1) podmiotu o biografii podwójnej, a tym samym (2) człowieka pogranicza, żyjącego w świecie dwóch języków: polskiego i niemieckiego, wszak też (3) tłumacza poezji i autora wypowiedzi o literaturze – jest świadectwem jego rozmaitych doświadczeń, które mogą otwierać na podjęcie wielowymiarowych dyskusji m.in. na temat zadań stojących przed tłumaczem, który przekładając utwory, jest m.in. krytykiem literackim i historykiem literatury oraz podwójnym biografem, szukającym dróg odkrywania i portretowania siebie, pisarzy, społeczeństw, ich szeroko rozumianej odrębnej i niepowtarzalnej tożsamości oraz projektowania wizji szanowania praw i indywidualności ludzi. Staje się również diagnozą przyjętych przez Dedeciusa ról miłośnika i propagatora polskiej literatury oraz wpływu na niego samego utworów literackich.

Z przeprowadzonego rozpoznania wynika również, że działalność Dedeciusa jest doskonałym przykładem umiejętności łączenia ludzi i budowania mostów między nimi, literaturami, narodami i państwami. Przyczyniły się do tego zarówno wielokulturowe doświadczenia m.in. z dzieciństwa, czasów wczesnej młodości, jak i przekonanie tłumacza, by zawirowania egzystencji, losu i towarzyszące im trudne doznania przekuć w pozytywną energię. Jej odzwierciedleniem jest otwarcie się na twórczy dialog, pozwalający przekraczać granice myślenia o Innym i jednocześnie budzący nadzieję na życie we wspólnocie.

⁵¹ K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, dz. cyt., s. 21–22.

Bibliografia

- Całek A., *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2014.
- Chojnowski P., *Koncepcje translatorskie Karla Dedeciusa. Strategie antologisty*, [w:] *Czy istnieją szkoły przekładu w Polsce?*, red. U. Kropiwiec, M. Filipowicz-Rudek, J. Koniczna-Twardzikowa, Kraków 2004, s. 51–62.
- Czerwińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000.
- Dedecius K., *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. S. Lisiecka, Kraków 2008.
- Dedecius K., *Notatnik tłumacza*, przeł. J. Prokop, Kraków 1974.
- Dedecius K., *O Polsce, Europie i literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996.
- Dedecius K., *Polacy i Niemcy. Posłannictwo ksiązek*, przeł. I. i E. Naganowscy, Kraków 1973.
- Dedecius K., *Szkiełko tłumacza i oko poety. Eseje*, wybrał i wstępem opatrzył A. Lawaty, Kraków 2013.
- Greenblatt S., *Pośrednik*, przeł. K. Karpinowicz, M. Łukowska, [w:] tegoż, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006, s. 195–253.
- Karl Dedecius. *Dotykając mitu. Eine Annäherung an den Mythos*, „OderÜbersetzen” 2021, nr 10.
- Karl Dedecius. *Inter verba – inter gentes*, red. I. Czechowska, E. Kuczyński, Łódź 2021.
- Karl Dedecius. *Literatura – Dialog – Europa*, red. K. Kuropatwa-Pik, M. Skłodowska, Łódź 2015.
- Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. *Listy 1961–2013*, t. 1, oprac. A. Lawaty, M. Zybura, Kraków 2017.
- Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz. *Listy 1961–2013*, t. 2, oprac. A. Lawaty, M. Zybura, Kraków 2017.
- Krysztofiak M., *Przekład literacki a translatologia*, Poznań 1999.
- Kuczyński K.A., *Czarodziej z Darmstadt. Rzecz o Karolu Dedeciusie*, Łódź 2010.
- Kuczyński K.A., *Karl Dedecius*, Łódź 2017.
- Kultura w stanie przekładu. Translatologia – komparatystyka – transkulturowość*, red. W. Bolecki, E. Krysakowska, Warszawa 2012.
- Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*, übers. von K. Dedecius, München 1959.
- Madejski J., *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*, Szczecin 2017.
- Polnische Poesie des XX Jahrhunderts*, übers. von K. Dedecius, München 1964.
- „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2019, nr 35.
- Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011.
- „Teksty Drugie” 2019, nr 1.
- Tropy biograficzne. Bieg życia w narracjach literackich i kulturowych*, red. K. Knap, M. Roszczynialska, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2017.
- Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Kraków 2009.
- „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, nr 2.

Karl Dedecius' double portrait. On the translator of Polish poetry and the author of reflections on literature**Abstract**

The aim of this article is to portray Karl Dedecius, a translator of Polish poetry and author of reflections on literature. The picture of the connoisseur and lover of Polish works is accompanied by parallel reflections on Dedecius as a person, his double biography, the role he played in dealing with the works of Polish writers as well as the influence of literature on him. The reflections are based, among other things, on the research into Dedecius' essays, lectures, his autobiography and his correspondence with Tadeusz Różewicz. The proposed considerations and the types of documents mentioned – which contain a wealth of information about the translator's private life, e.g. his preferred values, his views on interpersonal relations, and his professional life, e.g. his passion for translating literature, its influence on building positive relations between nations – are related to selected elements of the theory and methodology of biographical research.

Słowa kluczowe: Karl Dedecius, poezja polska, strategia przekładu

Keywords: Karl Dedecius, Polish poetry, strategy of translation

Angela Bajorek

ORCID 0000-0002-9296-9753

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Obraz Hindenburga O/S w twórczości Wenera Heiduczka

Współzależność emocji, literatury i przestrzeni regionu, a w konsekwencji kreowany fenomen miasta jako miejsca topograficznego stanowią niejednokrotnie oś autobiograficznych rozważań wielu wybitnych górnośląskich twórców¹. Głębokie przywiązanie do miejsca urodzenia, czasu dzieciństwa i młodości oraz wynikające stąd poczucie zakorzenienia² wyraża dobitnie w swojej twórczości Werner Heiduczek, autor wpisujący się w nurt „biografii podwójnych”. Ten nieco zapomniany i rzadko omawiany w Polsce niemiecki prozaik, dramaturg, autor słuchowisk i książek dla dzieci³, urodził się w Hindenburgu O/S (obecnie Zabrze). W jednym z esejów konstatuje on na temat swojego rodzinnego miasta:

Zabrze mnie prześladowe. Gdyby przyszło mi powiedzieć, czy z upływem lat to miasto staje mi się bliższe, czy też oddala się ode mnie, musiałbym przyznać, że nie wiem. [...] [S]tarzejący się człowiek wraca myślami do dzieciństwa⁴.

W autobiografii *Die Schatten meiner Toten* (2005), dwóch powieściach przetłumaczonych na język polski *Pożegnanie z aniołami* (1979) oraz *Śmierć nad morzem* (1987), w zbiorze esejów *Im gewöhnlichen Stalinismus* (1991), a także w kilku wywiadach Heiduczek przywołuje i wspomina swoje górnośląskie miasto jako miejsce

¹ Mam tu na myśli nie tylko polskich artystów urodzonych na Górnym Śląsku i wracających w autobiograficznych wspomnieniach do regionu swojego dzieciństwa (m.in.: Kazimierz Kutz, Henryk Waniek, Wojciech Kuczok, Aleksander Nawarecki, Wilhelm Szewczyk, Stanisław Bieniasz, Szymon Twardoch, Gustaw Morcinek), ale także pisarzy „biografii podwójnych” związanych z tym regionem, wśród których oprócz Wenera Heiduczka znajdzie się m.in. Janosch (właśc. Horst Eckert), Horst Bienek, August Scholtis, Joseph von Eichendorff.

² J. Petrowicz, *Związek z miejscem. Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 roku*, Wieluń 2015, s. 24.

³ W języku polskim ukazała się dotychczas tylko jedna książka dla dzieci *Jana i gwiazdka* (1976), tłum. Wiesława Skład.

⁴ W. Heiduczek, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, Leipzig und Weimar 1991, s. 155. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia obcojęzycznych cytatów są mojego autorstwa – A.B.

autobiograficzne⁵, a przez to – jak to określa Małgorzata Czermińska – „zjawisk sytuujących się na pograniczu literatury i geografii”⁶. To wyjątkowe miejsce przyjmuje charakter znaczeniowy, symboliczny i jest odpowiednikiem autentycznego miejsca geograficznego oraz związanych z nim kulturowych wyobrażeń⁷.

Jednym z pierwszych przełomowych wydarzeń historycznych, do których odnosi się pisarz, była zmiana nazwy jego miasta w roku 1915 na cześć pruskiego marszałka Paula von Hindenburga. Fakt ten wywołał u niemieckiego prozaika wrażenie pewnej analogii: „[...] [T]o miasto i ja leżeliśmy niemalże w tej samej kołysce. Stąd się bierze nasze wzajemne podobieństwo: po pierwsze nieumiejętność podporządkowania się aparatowi, po drugie odrobina barbarzyństwa”⁸. W tym czasie Hindenburg O/S należał zaledwie od pięciu lat – po przeprowadzonym na tym terenie w 1921 roku plebiscycie – do w pełni rozwiniętych, wielkoprzemysłowych i najmłodszych w Niemczech miast zamieszkiwanych „przez około 128 tys. mieszkańców, posługujących się w mowie i piśmie głównie językiem niemieckim, choć jak wykazują statystyki, około 30 tys. mieszkańców używało także języka polskiego, określanego jako górnośląska odmiana polszczyzny”⁹. Hindenburg był więc pod względem liczebności drugim po Wrocławiu miastem Śląska.

Na skomplikowane i wielowiekowe dzieje Górnego Śląska miała wpływ ruchomość granic państwowych i woli rządzących. Ta nieustabilizowana sytuacja geopolityczna, a w konsekwencji – także specyfika języka pogranicza, wpłynęły bez wątpienia na unikatowość tego regionu. Wobec tych faktów mieszkańcy Górnego Śląska byli zmuszeni dopasować się do zmiennych okoliczności, narzuconej im polityki i struktury narodowej. I tak niewątpliwie podział „obszaru plebiscytowego w 1922 roku oznaczał przekrojenie jednolitego dotąd organizmu, stanowiącego jedność i całość z historycznego, etnicznego, administracyjnego i ekonomicznego punktu widzenia”¹⁰. Rozdzielenie wielu rodzin po ustaleniach poplebiscytowych przyczyniło się do powstania bolesnej rany, poczucia wyobcowania, rozerwania więzi i ciągłości tożsamości kulturowej, ewaluacji obyczajów i języka, czy zniszczenia, jak też transformacji wielu znaczeń i symboli.

Tę wydarzeń literackich w prozie pisarza są autentyczne górnośląskie miejsca, ulice i budynki, które po dziś dzień stanowią integralną część administracyjnie określanej dzielnicy Zabrze – tzw. Zandki (*Sandkolonie*, czyli Kolonia piaskowa). Najczęściej autor sięga pamięcią właśnie do kompleksu zabudowań na Zandce na

⁵ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 187.

⁶ Tamże, s. 183.

⁷ Tamże, s. 187.

⁸ W. Heiduczek, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 156. W tekście Heiduczek podaje błędną datę roczną: 1922, twierdząc, iż Zabrze na cztery lata przed jego przyjściem na świat otrzymało nową nazwę – Hindenburg.

⁹ A. Bajorek, *Motywy autobiograficzne w twórczości Janoscha*, Kraków 2018, s. 34.

¹⁰ F. Hawranek, *Historyczne uwarunkowania odrębności regionu Górnego Śląska*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 41.

Małym Zabrze, który powstał w latach 1907–1922 według projektu grupy architektów z Berlina Charlottenburga i obejmował głównie osiedle wzniesione dla pracowników Donnersmarckhütte (Huta „Zabrze”), zaś wzdłuż Haldenstraße wzniesiono gmachy dyrekcji huty i straży pożarnej oraz domy wyższego nadzoru technicznego¹¹. Zapewne praca zawodowa ojca, Maxa Emila Heiduczka (ur. 7.11.1886 r. w Gleiwitz-Trynek), zwanego potocznie Matschek, służącego w *Kriegsmarine*¹², z wykształcenia elektryka zatrudnionego w hucie Donnersmacks jako *Werkmeister*, pozwoliła na ten przywilej i zamieszkanie rodzinie w centrum miasta. Były to zindywidualizowane stylistycznie, wielorodzinne wille o znacznie podwyższonym standardzie. Te czarne od sadzy domy górników¹³ otoczone były ogrodami, w odróżnieniu od ubogich familoków z błotnistym podjazdem i brukowanym przejściem pośrodku¹⁴ w pobliskiej Porembie.

Tam młody Werner Heiduczek uczęszczał do kilku szkół, zdobywając kolejne poziomy edukacji. Kiedy mieszkał przy Bismarckstraße 14, chodził (od 1 kwietnia 1933 roku¹⁵) do Volksschule na rogu ulic Blücherstraße i Gartenstraße. Po przeprowadzce na ulicę Haldenstraße 18 (dzisiejszej ul. Stalmacha), zmienił szkołę (od 26 maja 1933 roku) na powszechną, zwaną Friedhofsschule (obecnie ZSP) nr 16. Nazwa placówki pochodzi od położonego w pobliżu starego cmentarza żydowskiego. Granicy tego kirkutu, założonego w XIX wieku, otulonego zaroślami i magiczną mgłą unoszącą się nad macewami, jak i progu synagogi Werner Heiduczek nigdy nie przekroczył¹⁶.

Swoją edukację kontynuował w założonym w 1900 roku Königin-Luisen-Gymnasium (obecnie III LO przy ul. Sienkiewicza). Jako dziecko żył wśród robotniczych familoków, biegał: „wzdłuż drewnianych stajni, w których leżał węgiel, gnieździły się gołębie, gdały kury, karmiono króliki, a przed Bożym Narodzeniem tuczono gęsi [...]”¹⁷. W dzielnicy królował – obok trój- lub czterokondygnacyjnych domów z czerwonej cegły, styl *Fachwerkhaus*, a nowo powstające budynki w rozrastającym się mieście szły z duchem szlachetnej geometrii modernizmu oraz technicznych eksperymentów i mód, jak gotowy w dwa tygodnie dom o ścianach ze stali, *Stahlhaus*¹⁸. Hindenburg jako jedno z „amerykańskich” miast aspirowało wraz z Bytomiem i Gliwicami do połączenia w „utopijne Tripolis”¹⁹, stanowiąc w ówczesnym rozumieniu część nowoczesnej oraz gigantycznej metropolii w tym regionie, spiętej koncepcją napowietrznej kolejki łączącej trzy miasta, bowiem jak pisał Heiduczek, na

¹¹ T. Wagner, *Zabrze. Nieznane oblicza śląskiej architektury*, t. 1, Warszawa 2002, s. 32–33.

¹² W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 11.

¹³ Tenże, *Śmierć nad morzem*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1987, s. 17.

¹⁴ A. Bajorek, *Heretyk z familoka. Biografia Janoscha*, Kraków 2015, s. 22.

¹⁵ Informacje na temat szkoły przyszłego pisarza pochodzą ze zbiorów: General-Katalog Schule III Friedhofstr. t. IV 1924–1944, Muzeum Miejskie w Zabrze, nr inw. MZ-8996/H.

¹⁶ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 34.

¹⁷ Tenże, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 158.

¹⁸ Por. A. Bajorek, *Heretyk z familoka...*, dz. cyt., s. 44.

¹⁹ Tamże.

[...] Górnym Śląsku jedno miasto wrasta w drugie. Możesz przejechać tramwajem z Gliwic przez Hindenburg do Bytomia, Królewskiej Huty i Katowic i nawet nie zauważysz, gdzie się jedna miejscowość kończy, a druga zaczyna²⁰.

W nieodległych planach śląskie trójmiasto miało urosnąć do rangi centrum kulturowo-politycznego oraz ważnego węzła komunikacyjnego, łączącego ten region autostradą, przez Wrocław i Opole, z Berlinem²¹. Rodzice Wenera mieszkali w jednym z przyfabrycznych domów na terenie huty Donnersmarcka, gdzie żyła także jego babka, „na jednym ze śmierdzących kocimi odchodami i zepsutą rybą podwórek przy Stallmachstraße²², naprzeciw pałacu admiralskiego”²³, w którym to mimo drwin sąsiadów, oglądała półnagie tancerki-striptizerki. Werner Heiduczek wspomina z rozrzewnieniem, iż to właśnie w izbie krawieckiej babci, nazywanej „bamą”, nauczył się łapać ręką muchy²⁴. Ta niecodzienna umiejętność była ponoć przekazywana kolejnym pokoleniom.

W jednym z wywiadów Heiduczek przyznał, iż jego „rodzina od dziesiątków, a może i od setek lat żyła na Górnym Śląsku”²⁵. Przodkowie ze strony ojca byli rzemieślnikami, wykonywali zawody krawca i szewca, rodzice matki, których autor nigdy nie poznał, pracowali natomiast w kopalni, byli analfabetami²⁶, bliższa i dalsza rodzina pochodziła z Bytomia, Gliwic, Katowic; w dokumentach rodzinnych widnieją polskie nazwiska: Dronka, Poloczek, Kulanek, Nieslonka, Stodolka²⁷.

Jak czytamy w akcie ślubu²⁸, matka pisarza, niespełna 22-letnia Marie Anna w momencie zamążpójścia w październiku 1912 roku była bezrobotna. Brak wykształcenia i nieumiejętność poprawnego posługiwania się zarówno językiem niemieckim, jak i polskim oraz katastrofalna ortografia²⁹ nie przeszkodziły jej jednak podjąć pracy jako kelnerka w jednej z knajp górniczych, którą jej rodzice otworzyli niegdyś w Dorotheendorf³⁰. Marie Anna, matka pięciorga dzieci (dwóch przedwcześnie zmarłych córek i trzech synów: Heinza, Maxa, Wenera), zatrudniła

²⁰ W. Heiduczek, *Śmierć nad morzem*, dz. cyt., s. 25.

²¹ Por. M. Wiatr, *Literarischer Reiseführer Oberschlesien: Ein vielstimmiger Spaziergang durch Janoschs Zabrze*, [w:] *Szczęśliwy, kto poznał Janoscha. Literackie korzenie tożsamości / Von dem Glück, Janosch gekannt zu haben. Literarische Wurzeln der Identität*, red. A. Bajorek, Wrocław 2017, s. 92.

²² Heiduczek ma zapewne na myśli ul. Haldenstraße.

²³ W. Heiduczek, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 157.

²⁴ Tamże, s. 158.

²⁵ Tenże, *Cienie mojego Zabrze* [wywiad Jakuba Żuchowskiego z Wernerem Heiduczkim], „Nasze Zabrze Samorządowe” 2006, nr 11, s. 17.

²⁶ Tenże, *Die Schatten meiner Toten. Eine Autobiographie*, Leipzig 2005, s. 10.

²⁷ Tenże, *Moje Zabrze* [wywiad Jakuba Żuchowskiego z Wernerem Heiduczkim], http://aplus.historia-zabrze.pl/zabrze_haiduczek.html (dostęp: 20.12.2021).

²⁸ Akt zawarcia związku małżeńskiego z dnia 7.10.1912 r., źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach, USC Zabrze Południe: Małżeństwa z roku 1912, poz. 141.

²⁹ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 8.

³⁰ Tamże, s. 10.

się także jako sprzedawczyni w sklepie obuwniczym³¹ swojej siostry, Anny Dronki i jej męża, Ludwiga Gediga³², przy reprezentacyjnej ulicy Kronprinzentstraße (dzisiejsza ul. Wolności). Prowadziła także do późnych godzin wieczornych sklep spożywczy na przedmieściach Hindenburga, w Biskupitz³³.

Ważnym członkiem rodziny przywoływanym wielokrotnie przez pisarza w swoich powieściach był najstarszy brat Heiduczka, Max Gerhard³⁴, który zmarł przedwcześnie w wieku 20 lat (w 1937 roku). Przyczyną śmierci była sepsa spowodowana niewyleczoną infekcją³⁵, której nabawił się podczas służby w Reichsarbeitsdienst-RAD³⁶ w Martinau (Rokitnica). W zamieszczonym w gazecie „Oberschlesische Volksstimme” nekrologu³⁷, pogrążona w żałobie rodzina dziękuje krewnym i pozostałym uczestnikom za udział w ceremonii pogrzebowej zmarłego abiturienta. W swojej autobiografii pisarz ironicznie określił to wydarzenie jako „mieszankę faszyzmu i górnośląskiego katolicyzmu”³⁸. Dla matki, Marie Anny z domu Dronka (ur. 18.12.1890 w Zabrze-Dorotheendorf)³⁹, śmierć starszego, uzdolnionego i pilnego syna, niedosłego księdza, była wielkim ciosem.

Matka nigdy nie przeboleła jego śmierci. Nie tylko go ubóstwiała, lecz także podziwiała. I gdy mówiłem, że uznawała tylko bezwarunkowo dwa autorytety – księdza i jej brata Bernharda – to muszę dodać jeszcze jako trzeciego Maxla [...]⁴⁰.

W powieści *Pożegnanie z aniołami* Heiduczek wprowadził motyw matki faworyzującej starszego syna kosztem młodszych dzieci. Pisarz kreuje młodego bohatera na wzór swojego zmarłego brata. Nadaje mu cechy wyjątkowo uduchowionego, pobożnego ministranta: „Anna patrzyła na Maxa jak na króla. Przyjmowała każde

³¹ Tamże.

³² Dane pochodzą z: *Das Einwohnerbuch der Stadt Hindenburg Oberschlesien*: 1929, 5. Teil, s. 19 oraz 1938, 5. Teil, s. 15 ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Zabrzu.

³³ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 12.

³⁴ Werner Heiduczek używa w swojej autobiografii *Die Schatten meiner Toten* zmienionej formy imienia brata: Maxl, natomiast w eseju *Zabrze* w tomie *Im gewöhnlichen Stalinismus* pojawia się forma „Maxel”.

³⁵ Prawdopodobnie doszło do zakażenia rany palców u stopy, zob. W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 20–21.

³⁶ Była to obowiązkowa dla chłopców w wieku 18–24 lat Służba Pracy Rzeszy, zob. R. Kaczmarek, *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006, s. 91 i 516.

³⁷ Podziękowania ukazały się w gazecie „Oberschlesische Volksstimme”, Nr. 253, Jg. 63, 15. September 1937, źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Gliwicach.

³⁸ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 20.

³⁹ Dane pochodzą z aktu zawarcia związku małżeńskiego w dniu 7 października 1912 roku. Marie Anna była córką zmarłego w Zabrzu *Hauera* (rębacz) Karla Dronki i jego żony Katharine Polloczek, mieszkającej w Zabrzu. Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach, USC Zabrze Południe: Małżeństwa 1912, poz. 141.

⁴⁰ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 16.

słowo jego kazania, cała mu oddana [...]”⁴¹. Jej pretensjonalne pytanie: „Dlaczego właśnie on?” było rozumiane przez pozostałych braci jako wyrzut, z którym długo nie mogli się pogodzić⁴².

Obecność Kościoła w przestrzeni publicznej Hindenburga O/S przyjmowała nierzadko formę swoistej symbiozy z reżimem nazistowskim. Jej wyrazem była działalność wielu katolickich, żeńskich i męskich stowarzyszeń oraz związków młodzieżowych⁴³, w tym Kongregacji Mariańskiej, których celem było dążenie do indoktrynacji w duchu narodowego socjalizmu, doskonalenia cnót chrześcijańskich i kult Matki Bożej. Jednym z nich w latach 40. kierował młody Heiduczek. Swoją siedzibę związek miał w położonym w centrum miasta kościele św. Kamila⁴⁴ (Kamilluskirche), dość nietypowej świątyni sakralnej projektu gliwickiego architekta Heinricha Gerlacha.

Heiduczkwowie uchodzili za religijnych, co potwierdzają nie tylko dokumenty urzędowe, ale także praktykowanie wiary, co obejmowało stałe rytuały, wymieniane jednym tchem przez pisarza: nabożeństwo różańcowe, droga krzyżowa, pierwsza komunія, suma, pasterka, modlitwa przed i po posiłku, modlitwa przed snem, po przebudzeniu, żegnanie się przy kościele, spowiedź⁴⁵. Najbliższa rodzina była związana z popularnym wówczas kościołem pw. św. Ducha, który w 1945 roku, w odwecie za zranienie jednego z oficerów, został spalony przez żołnierzy radzieckich. Pisarz odwołuje się często do serdecznych kontaktów z proboszczem ks. Antonim Tomeczkiem, będącym także nauczycielem religii we Friedhofsschule:

[P]roboszcz był najlepszym księdzem, jakiego kiedykolwiek w życiu spotkałem. Na noc nie zamykał ani kościoła, ani swojej mizernej plebanii, i kościelny musiał każdego rana wypędzać włóczęgów albo pijanych górników śpiących na stopniach ołtarza, w konfesjonale czy obok fisharmonii⁴⁶.

To właśnie charyzmatyczny proboszcz Tomeczek był spowiednikiem rodziny. W powieści *Śmierć nad morzem* Heiduczek przywołał dumnie ten fakt: „Księdzu na Kolonii Piskowej wyznawałem grzechy [...]”⁴⁷.

Kościół, w którym jako dziecko przyjmował pierwszą komunię, a potem sakrament bierzmowania, pisarz odwiedził ponownie podczas swojej sentymentalnej i nostalgicznej wizyty w mieście jesienią 1988 roku. Nie postrzegał go jednak, jak wcześniej, jako „perłę w pozbawionej ozdób piaszczystej kolonii”, lecz już jedynie

⁴¹ Tenże, *Pożegnanie z aniołami*, przeł. J. Sikorski, Warszawa 1979, s. 421.

⁴² Tenże, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 17.

⁴³ Tenże, *Cienie mojego Zabrza...*, dz. cyt., s. 17. Prawdopodobnie Heiduczkwowi chodzi o *Jungmännerverein*.

⁴⁴ Kompleks klasztorno-szpitalny i kościół pw. św. Kamila zbudowano w roku 1928. Świątynia, przeznaczona pierwotnie na salę teatralną, stoi do dziś przy ul. Dubiela, zachwycając znawców modernizmu.

⁴⁵ W. Heiduczek, *Cienie mojego Zabrza...*, dz. cyt., s. 24–25.

⁴⁶ Tenże, *Śmierć nad morzem*, dz. cyt., s. 57.

⁴⁷ Tamże, s. 138.

oszlifowany kamień, „[...] gdyż raz zniszczonego piękna nie przywróci żadna dobra wola. Martwe pozostanie martwe, a nowe nie jest lepsze, co najwyżej inne”⁴⁸. Kościół św. Ducha na Zandce pisarz opisał na stronach powieści *Pożegnanie z aniołami*. Przywoływał tę niewielką budowlę sakralną „dla biednych”⁴⁹ – głównie dla pracowników kopalni – jako miejsce uczestnictwa we mszy porannej i posługi młodego Maxa. Z obrazem kościoła wiąże się motyw górnośląskiej pobożności, za którą kryła się obłuda i chęć podniesienia swojego prestiżu społecznego. Nieodzowna stała się konieczność składania „ofiary za miejsce w ławce”⁵⁰, niezaprzeczalnego prawa okupionego pięcioma markami miesięcznie⁵¹.

W jednym z wywiadów pisarz wypowiedział się na temat dorastania w wierze katolickiej i jej wpływu na późniejsze doświadczenia artystyczne, zwłaszcza w okresie wprowadzonego przez władze NRD zakazu publikowania i ataków kulturowo-politycznych⁵² oraz nakazu wyjazdu na trzy lata do syryjskiego uniwersytetu w Aleppo. W tym okresie pisarz skupił się na książkach dla dzieci i nowej adaptacji przygód rycerskich Parsifala (*Die seltsamen Abenteuer des Parzival*, 1974). Jak wspominał w obszernym wywiadzie z Carstenem Ganslem: „Bajki i mity były mi bliskie na Górnym Śląsku od dzieciństwa. Dorastałem z opowieściami z Biblii”⁵³.

Wiara katolicka nie szła jednak w parze z jej praktykowaniem i przestrzeganiem przykazań. W swojej autobiografii Heiduczek przyznaje się do prób pogwałcenia sakramentów i popełnianych w dzieciństwie grzechów: palenia tabaki, cieleśnych „eksperymentów”, kradzieży cukierków w sklepie kolonialnym i podbierania starszemu bratu pieniędzy, za co spotykała go wymierzana batem przez ojca kara lub określanie go pogardliwym mianem „Brotfresser”⁵⁴. Z pewnym rozrzewnieniem wspomina jednak wspólne na Haldenstraße 18 wieczerze wigilijne, podczas których serwowano zupę rybną, karpia i bułki z makiem, śpiewano przy akompaniamencie fortepianu kolędę *Stille Nacht*, obdarowywano się prezentami i opowiadano legendy o Utopcu i Skarbniku⁵⁵.

Często przywoływanym we wspomnieniach pisarza miejscem jest wspomniany *Admiralspalast*, symbol przedwojennego, przemysłowego Hindenburga, nietuzinkowy i dość ekskluzywny jak na tamte czasy hotel z efektowną kopułą, nazywany

⁴⁸ Tenże, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 158.

⁴⁹ Tenże, *Pożegnanie z aniołami*, dz. cyt., s. 421.

⁵⁰ D. Kurpiers, *Górnośląska pobożność*, [w:] *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XIX–XX wieku*, red. B. Link i A. Michalczyk, Opole 2015, s. 76.

⁵¹ W. Heiduczek, *Pożegnanie z aniołami*, dz. cyt., s. 106.

⁵² Fakt wspomnienia w powieści *Śmierć nad morzem* (niem. *Tod am Meer*, 1977) o gwałcie Niemek przez żołnierzy sowieckich poskutkowało – po interwencji ambasadora ZSRR w NRD, Piotra Abrasimowa – tymczasowym zakazem publikacji autora.

⁵³ C. Gansel, *Schriftsteller zwischen Guru und Nobody. Gespräche mit Werner Heiduczek* [wywiad Carstena Gansela z Wernerem Heiduczkiem], [w:] *Literatur im Dialog. Gespräche mit Autorinnen und Autoren 1989–2014*, Herausgegeben und mit einer Einleitung von N. Ächtler, Berlin 2015, s. 84.

⁵⁴ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 9.

⁵⁵ Tamże, s. 19.

„drapaczem chmur”, wybudowany w latach 1924–1928. To wykwintne miejsce rozrywki przyciągało wielu mieszkańców miasta, lubiących się pokazać dla prestiżu w Piwiarni Bawarskiej, rozerwać się, oglądając kabaret, albo potańczyć przy dźwiękach swingu i jazzu w ogrodzie amerykańskim na dachu⁵⁶. Często gościem *Admiralspalast* był specjalnie odszykowany na tę okazję ojciec Wenera, który każdej soboty bawił się tam ze swoimi kompanami do późnych godzin⁵⁷.

Jarosław Petrowicz, pisząc o przywiązaniu do miejsc, zauważa, iż „[p]rzezłość bywa uobecniana powrotami rzeczywistymi, powrotami w pamięci i powrotami w wyobraźni”⁵⁸. Magię tych powrotów przywołuje Heiduczek w powieści *Pożegnanie z aniołami* poprzez wspomnienia głównego bohatera, Thomasa Maruli, podążającego kolejnymi ulicami miasta, których bieg wyznaczają szyny tramwajowe. Swoje miasto urodzenia, do którego pisarz powrócił w roku 1988⁵⁹, po latach rozłąki odebrał jednak w inny sposób. Wówczas poznał jego odmienione oblicze, dostrzegł nowe nazwy ulic, sklepów, budynków. Pisarz jest świadkiem zmian historycznych, za sprawą których rodzinne miasto stało mu się obce, swojska przestrzeń ulicy, stanowiąca zakodowany element dotychczasowej egzystencji, zmieniła swój charakter i funkcję.

Ulica wznosiła się, po czym opadała, tworząc zakręt: kasyno, huta Donnersmarcka. Beuthener Wasser, mazista jak zwykle, rozgałęzienie w kierunku Biskupic, prosto – lekko wznosząca się ulica, Peter-Paul-Platz, Kronprinzenstrasse. Przy Peter-Paul-Platz podziurawiony strzałami dom narożny z knajpą. Admirals-Palast – szary, wyniosły rozcinający ulicę, a na nim jakiś inny napis. Wtem dojrzał [Heiduczek – A.B.] nowe tabliczki z nazwami ulic, inne nazwy nad sklepami. Miasto nie było już dawną przystanią, im dłużej jechał jego ulicami, tym bardziej wyrastała przed nim obcość. Hindenburg przeistoczyło się w Zabrze [...]⁶⁰

...Oberschlesien w Górny Śląsk. Do tej bezpowrotnej przemiany historycznej miasta autor odnosi się jednak świadomie, choć z żalem. „Mimo całej tej swojskości Zabrze to jednak nie Hindenburg, a i ja nie jestem już dziś tym, kim byłem kiedyś”⁶¹. Tę odległą w czasie wizytę w mieście urodzenia pisarz tłumaczy porozrzucanymi grobami rodziny⁶², brakiem kontaktów z mieszkańcami po wyjeździe rodziców z Zabrze w 1953 roku oraz – mimo wielu powrotów tego miasta w jego powieściach – pewnym

⁵⁶ A. Bajorek, *Heretyk z familoka...*, dz. cyt., s. 50–53.

⁵⁷ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 12–14.

⁵⁸ J. Petrowicz, *Związek z miejscem...*, dz. cyt., s. 24.

⁵⁹ Pisarz powraca po latach do Polski na zaproszenie krakowskiego Wydawnictwa Literackiego w związku z publikacją w roku 1987 jego powieści *Śmierć nad morzem*, przyznając, iż „[...] przekłady jego prac na język polski poruszają go bardziej niż na inne języki. Być może było to sentymentalne, ale gdy warszawskie wydawnictwo Czytelnik opublikowało w 1972 moją powieść *Pożegnanie z aniołami*, głośkałem egzemplarz autorski tak, jak głaszcze się małe dziecko” (W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 33).

⁶⁰ W. Heiduczek, *Pożegnanie z aniołami*, dz. cyt., s. 119.

⁶¹ Tenże, *Cienie mojego Zabrze*, dz. cyt., s. 18.

⁶² Tenże, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 158.

zakończonym rozdziałem w swoim życiu⁶³. W jednym z wywiadów odniesie się do swojej wizyty w mieście, podkreślając jej sentymentalną istotę oraz bardziej zaniepokojenie znanymi mu miejscami niż euforię towarzyszącą pobytowi w Zabrze. „[...] [G]dy po czterdziestu czterech latach znów ujrzałem moje rodzinne miasto odczułem nostalgię, to naturalne. Nie czułem ani strachu, ani radości. Raczej ciekawość. Zaskoczyło mnie, że wszystko bardzo szybko odnalazłem”⁶⁴.

Pisarz w swojej twórczości wspomina rodzinne miasto, odwołując się także do wydarzeń historycznych, których był świadkiem jako 12-letni chłopiec. Jednym z nich była „noc kryształowa”, z 9 na 10 listopada 1938 roku. To wówczas podpalono zabrzańską synagogę, wzniesioną w 1872 roku i prowadzoną przez rabina doktora Saula Kaatza, zdemolowano i splądrowano sklepy oraz mieszkania należące do miejscowych Żydów. Ta listopadowa noc, będąca świadectwem aktu przemocy wobec ludności żydowskiej, powraca w pamięci epizodycznej Heiduczka w *Śmierci nad morzem*.

Kiedy w Hindenburgu płonąła synagoga, byłem jeszcze dzieckiem. Paliła się rano, dwadzieścia minut przed ósmą. Jeszcze dziś pamiętam to dokładnie. Moja droga do szkoły prowadziła obok niewielkiej okrągłej budowli, z której emanowało dla mnie coś tajemniczego, jeszcze bardziej, niż z kościoła ewangelickiego. [...] Ogień strzelał z dachu, a ja chciałem tam koniecznie biec, bo nigdy jeszcze nie widziałem płonącego domu⁶⁵.

Podczas gdy wiosną 1943 roku 16-letni Werner Heiduczek zazdrościł swojemu bratu, Heinzowi noszenia munduru *Afrika Korps*, sam opuścił Hindenburg, bowiem został powołany najpierw jako *Luftwaffenhelfer*, by w kwietniu 1944 służyć w Schwarzwasser (Strumień) nad Wisłą. Następnie dostał powołanie do Wehrmachtu i stacjonował w koszarach na Dolnym Śląsku w Sagan (Żagań) i Görlitz⁶⁶ (Zgorzelec). Na przełomie roku 1944/45 w drodze na Słowację, gdzie udał się, by walczyć z partyzantami, za zgodą przełożonych odwiedził swoje rodzinne miasto i rodziców po raz ostatni. Chwilę później, w styczniu 1945 roku, na Górny Śląsk wkroczyły wojska Armii Czerwonej.

Hindenburg budził u Heiduczka skrajne emocje oraz nieokreślone poczucie tożsamości z uwagi na skomplikowaną sytuację Ślązaków w obliczu splotu wydarzeń historycznych i społecznych. Górny Śląsk jako region pogranicza był w tym okresie zbieraniną, konglomeratem ludzkich charakterów i osobowości, dobitnym świadectwem jego zagmatwanej historii i przecinania się kultur poprzez przemieszczających się tu potomków Hunów, Mongołów, Besarabów, Niemców, Tatarów czy Kirgizów, gdzie – jak pisał Janosch w powieści *Szczęśliwy, kto poznał Hrdlaka* – niemalże „każdy ludzki gatunek był tu reprezentowany przez jednego chociaż osobnika”⁶⁷.

⁶³ Tenże, *Cienie mojego Zabrze*, dz. cyt., s. 17.

⁶⁴ Tamże, s. 18.

⁶⁵ Tenże, *Śmierć nad morzem*, dz. cyt., s. 18–19.

⁶⁶ Tenże, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 52–54.

⁶⁷ Janosch, *Szczęśliwy, kto poznał Hrdlaka*, przeł. E. Bielicka, Kraków 2014, s. 4.

Heiduczek sam przyznał, iż na skutek krzyżowania się w tym regionie rozmaitych dróg narodów „nie czuje się ani Niemcem, ani Polakiem [...]”⁶⁸ i dodawał bez kokieterii: „Ich bin ein Wasserpolacke”⁶⁹. To rozdarcie i wieloetniczność pokrywają się z „tezą narodziłową” katolickiego kapłana, ks. Emila Szramka, który w rozprawie *Śląsk jako problem socjologiczny*⁷⁰ naświetlił istotę pogranicza kulturowego tego regionu. Heiduczek, podążając za tym dyskursem, komentował tę specyfikę przeobrażeń geograficzno-historycznych: „[...] mieszkańiec Górnego Śląska zawsze był międzynarodowy. Należał do Polaków, Austriaków, Czechów, Węgrów, Prusaków, Hunów i [...] do Wandalów. Dobrze wiedzieć, że moją połataną duszę można wyjaśnić historycznie”⁷¹. Nieuniknionym pokłosiem przenikania tych różnorodnych kultur była nieokreślona tożsamość narodowa ludności mieszkającej na polsko-niemieckim pograniczu. Jak zauważa Dorota Simonides, życie osadzone w takich realiach

albo wyostrza [...] tę świadomość i wywołuje postawy obronne wobec narodowości i kultury obcej, albo przeciwnie – powoduje mieszanie się kulturowych wpływów, prowadzi do ich amalgamacji i do niejasnego, złożonego narodowego samookreślenia lub braku wszelkiego wyraźnego określenia [...]”⁷².

Plebiscyt przyczynił się zapewne do podziału Górnego Śląska pod względem narodowym i geograficznym, lecz spowodował także, jak pisał Kazimierz Kutz, iż choć Ślązacy przynależeli od tej pory do dwóch ojczyzn, nadal mieli „mimo wszystko swoje wspólne korzenie”⁷³. Właśnie wspólne pochodzenie i poczucie tożsamości z regionem wystarczyło, aby solidaryzować się z innym mieszkańcem Górnego Śląska, dzielącym podobne wartości, w tym tradycję przywiązania i zamiłowanie do porządku nawet poza granicami kraju. Heiduczek podsumował ten fakt w jednej z powieści: „Pietruschka, były radca prawny, był jedynym z nas, któremu to niechlujstwo działało na nerwy. Tak samo jak ja pochodził z Hindenburga i widział w tym dostateczny powód po temu, by mnie darzyć ojcowską miłością”⁷⁴.

Werner Heiduczek wyznał szczerze w jednym ze swoich dzieł, iż górnośląskie miasto przyciąga i odpycha go zarazem⁷⁵. Wybuch wojny, powołanie pisarza w 1943 roku na roczną służbę do obrony przeciwlotniczej w Rudzie, a później do wojska, skąd trafił do niewoli amerykańskiej i radzieckiej, opuszczenie Hindenburga w lu-

⁶⁸ W. Heiduczek, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 159.

⁶⁹ Tenże, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 8. To określenie dotyczy osób posługujących językiem pogranicznym, ani to polskim, ani niemieckim dialektem, odmianą gwary śląskiej, zwaną pejoratywnie *Wasserpolnisch*.

⁷⁰ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934, s. 7–9.

⁷¹ W. Heiduczek, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 166–167.

⁷² D. Simonides, *Śląskie kłopoty z tożsamością*, [w:] *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa 2004, s. 161.

⁷³ K. Kutz, *Piąta strona świata*, Kraków 2010, s. 115.

⁷⁴ W. Heiduczek, *Śmierć nad morzem*, dz. cyt., s. 108.

⁷⁵ Tenże, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 157.

tym 1944 roku⁷⁶, kolejno: studia pedagogiczne w Halle oraz Poczdamie, praca jako nauczyciel języków obcych w Burgas i Instytut Herdera w Lipsku to kolejne stacje jego życia z dala od Zabrza, które przeszło w marcu 1945 roku w ręce polskiej administracji. Zmiana miejsca zamieszkania sprawiła, iż Heiduczek czuł się jak „wędrowiec bez ojczyzny”⁷⁷, który z jednej strony przywiązany był do miejsca urodzenia, jednak żył z dala od niego⁷⁸. Z perspektywy czasu pisał w przekonaniu, iż gdyby nawet wojna nie wybuchła, uciekłby z Hindenburga, a gdyby nie przesunięto granicy, szukałby czegoś innego⁷⁹, choć „był gotów zostać Polakiem”⁸⁰, bowiem jako Niemiec nie miał szans na studiowanie we Wrocławiu wymarzonej medycyny.

Werner Heiduczek po latach przyznał, że to właśnie m.in. na ulicach i górnośląskich podwórkach uczył się mądrości⁸¹, odkrył siebie oraz doświadczył życia. Słowa bohatera powieści *Śmierć nad morzem*, Jablonskiego, wziętego pisarza oraz autora scenariuszy filmowych pragnącego odnaleźć prawdę o samym sobie, Heiduczek podsumował wymownie swoje poszukiwania i wybory.

Gdyby jakaś nieubłagana moc chciała zburzyć świat jak Sodomę i Gomorę, gotów byłbym umrzeć, aby go ocalić. Ale płakałbym nad trzema miastami. Nad Zabrzem, Burgas i Herzbergiem. Wiem, że istnieją miejsca piękniejsze. Neckar w Heidelbergu przewyższa urokiem płaskie brzegi Czarnej Elstery w Herzbergu. Hamburgskie noce są bogatsze w legendy niż noce Burgas. A widok poprzez Jezioro Bodeńskie na Alpy z pokoju Annette Droste-Hülshoff w wieży jej pałacu jest bardziej romantyczny niż widok z mojej facjatki w Zabrzu na hałdy kopalni „Gwido” i na obskurne hale Huty Donnersmarcka. Ale w tych właśnie miastach spotkałem siebie samego: swoją miłość, swój ból, swoje myśli, swoją bezmyślność, powodzenie i śmieszność, wiedzę i niewiedzę⁸².

Twórczość Heiduczka dla dorosłych czytelników obfituje w wątki, które pozwalają śledzić obraz społeczeństwa na polsko-niemieckim pograniczu poprzez pryzmat Górnego Śląska, a przede wszystkim Hindenburga, jego historycznych uwarunkowań, wielokulturowości, szeroko rozumianej tożsamości, pamięci, przynależności religijnej oraz specyfiki czasu, w którym przyszło żyć jego mieszkańcom. Pisarz nie eksponuje jednak historii życia lokatorów familoków, lecz skupia się głównie na określonych miejscach oraz przestrzeni miasta. W opisie tego industrialnego regionu nad wyraz słabo eksponuje specyfikę kulturalno-społeczną Śląska, w tym kulturowane tu wydarzenia rodzinne, egzystencjalne, kulturowe (obrzędy,

⁷⁶ Tenże, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 15.

⁷⁷ Tenże, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 159.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże, s. 165.

⁸⁰ Tenże, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 15.

⁸¹ Por. tenże, *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 167 oraz *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 121.

⁸² W. Heiduczek, *Śmierć nad morzem*, dz. cyt., s. 14.

tradycje), sensualne (zapachy i odgłosy domu oraz ulicy), które tak dosadnie i emocjonalnie wybrzmiewają u Janoscha, czy też gliwiczana Horsta Bienka.

Przedstawione w artykule fragmenty prozy Heiduczka świadczą o ich osadzeniu autobiograficznym. Pozwalają zbliżyć się do istoty tego niepowtarzalnego regionu głównie z perspektywy topografii miasta. Za jej sprawą uwydatniona zostaje przede wszystkim osobista perspektywa pisarza, który mimo upływu wielu lat (na Śląsku mieszkał do 19. roku życia) czuje się tak mocno związany z tą przestrzenią, do której stale powraca mentalnie, refleksyjnie i naocznie. Jak pisze Małgorzata Czermińska, właśnie „[z]akreślenie przestrzeni dzieciństwa wydaje się jednym z najbardziej koniecznych gestów autobiografa”⁸³.

Opuuszczając swoje prowincjonalne miasto urodzenia, pisarz jako zrealizowany i dojrzały oraz doświadczony życiem artysta powraca do rodzinnych stron – w literaturze. Hindenburg stał się dla Heiduczka miejscem, w którym uformowała się jego biografia, tak często wyrażana i wyeksponowana w przytoczonych powieściach. To właśnie osobiste doświadczenie życia na pograniczu kultur, regionu, wydarzeń historycznych, burz dziejowych przyczyniło się do pewnego dystansu i chwiejności w poszukiwaniach własnej tożsamości.

W jednym z esejów *So sterben Schmetterlinge* Heiduczek zadaje pytanie retoryczne, relacjonując próby osadzenia się w różnych miejscach i przestrzeniach.

Gdzie jesteś właściwie w domu? Żyjesz w Saksonii, przedtem żyłeś w Saksonii-Anhalt, wcześniej w Brandenburgii. Aby wrócić do Hindenburga, chciałeś nawet stać się Polakiem [...]. Kilka lat spędziłeś nad Czarnym Morzem, próbowałeś osiedlić się w Szwarzwaldzie. Wyprowadziłeś się ze wszystkich tych miejsc bez smutku, gniewu, niemalże bez emocji⁸⁴.

W przeciągu kilku dekad mieszkańcy tego regionu stawali się to obywatelami wilhelmińskich Prus, by za chwilę po I wojnie światowej i plebiscycie móc żyć w odrodzonej Polsce, bądź Republice Weimarskiej, potem dostać się w ręce nazistowskiej Trzeciej Rzeszy, a po II wojnie zamieszkać na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tę niestabilną terytorialną perspektywę dostrzega Czermińska, mówiąc o „przestrzeni poruszonej”, w której poruszeni, stale przedstawiani są mieszkańcy omawianego pogranicza państw. Mimo iż ludzie zostali wymieszani w różnych rodzinnych konfiguracjach, miejsca, które zajmowali, nie uległy radykalnemu przeobrażeniu, a przemianowanie Hindenburga na Zabrze wpisane zostało w przestrzeń i czas tego miejsca. W książce autobiograficznej *Die Schatten meiner Toten* Heiduczek uwypukla precyzyjnie i retrospektywnie wpływ tych zawitych doświadczeń dziejotwórczych, których stał się naocznym świadkiem, na jego własne życie: „Kiedy Republika Weimarska umierała, byłem dzieckiem. Kiedy Tysiącletnia Rzesza chyliła się ku upadkowi, byłem młodzieńcem. Kiedy Niemiecka Republika Demokratyczna

⁸³ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 298.

⁸⁴ W. Heiduczek, *So sterben Schmetterlinge*, [w:] tegoż, *Essays. Jeder ist sich selbst der Fernste*, Leipzig 2010, s. 88.

okazała się fiaskiem, byłem mężczyzną. Gdy przestanie istnieć terazniejszość, nie będzie i mnie”⁸⁵.

Heiduczek jako autor pogranicza przyznaje, iż często przywołuje swoje miasto urodzin w pamięci, i twierdzi: „Hindenburg nie pozbawia mnie snu, ale budzi we mnie trochę elegii, gdy myślę o mieście”⁸⁶. To wokół Hindenburga, jako konkretnego geograficznego zogniskowania została jego twórczość dla dorosłych, opisywana przez pryzmat indywidualnego sposobu pamiętania o tym miejscu i specyficznej aurze jego niezwykłości.

Bibliografia

- Bajorek A., *Heretyk z familoka. Biografia Janoscha*, Kraków 2015.
- Bajorek A., *Motywy autobiograficzne w twórczości Janoscha*, Kraków 2018.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Druge” 2011, nr 5, s. 183–199.
- Gansel C., *Schriftsteller zwischen Guru und Nobody. Gespräche mit Werner Heiduczek* [wywiad Carstena Gansela z Wernerem Heiduczkiem], [w:] *Literatur im Dialog. Gespräche mit Autorinnen und Autoren 1989–2014*, Herausgegeben und mit einer Einleitung von N. Ächtler, Berlin 2015, s. 83–99.
- Graca J., *Konstruktionen der Identität in der Prosa von Werner Heiduczek* (niepublikowana praca doktorska), Katowice 2014.
- Hawranek F., *Historyczne uwarunkowania odrębności regionu Górnego Śląska*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 19–43.
- Heiduczek W., *Cienie mojego Zabrza* [wywiad Jakuba Żuchowskiego z Wernerem Heiduczkiem], „Nasze Zabrze Samorządowe” 2006, nr 11, s. 16–18.
- Heiduczek W., *Die Schatten meiner Toten. Eine Autobiographie*, Leipzig 2005.
- Heiduczek W., *Essays. Jeder ist sich selbst der Fernste*, Leipzig 2010.
- Heiduczek W., *Im gewöhnlichen Stalinismus. Meine unerlaubten Texte*, Leipzig und Weimar 1991.
- Hajduczek W., *Moje Zabrze* [wywiad Jakuba Żuchowskiego z Wernerem Heiduczkiem], http://aplus.historia-zabrza.pl/zabrze_haiduczek.html (dostęp: 20.12.2021).
- Heiduczek W., *Pożegnanie z aniołami*, przeł. J. Sikorski, Warszawa 1979.
- Heiduczek W., *Śmierć nad morzem*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 1987.
- Janosch, *Szczęśliwy, kto poznał Hrdlaka*, przeł. E. Bielicka, Kraków 2014.
- Kaczmarek R., *Górny Śląsk podczas II wojny światowej. Między utopią niemieckiej wspólnoty narodowej a rzeczywistością okupacji na terenach wcielonych do Trzeciej Rzeszy*, Katowice 2006.
- Klein E., *Werner Heiduczeks Kindheit in Hindenburg. Das oberschlesische Erbe seines Schaffens*, „Lubowitzer Jahrbuch” 2009, Bd. 7, s. 93–103.
- Kurpiers D., *Górnośląska pobożność*, [w:] *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska XIX–XX wieku*, red. B. Link i A. Michalczyk, Opole 2015, s. 73–76.

⁸⁵ W. Heiduczek *Im gewöhnlichen Stalinismus*, dz. cyt., s. 227.

⁸⁶ W. Heiduczek, *Die Schatten meiner Toten*, dz. cyt., s. 33.

- Kutz K., *Piąta strona świata*, Kraków 2010.
- „Oberschlesische Volksstimme”, Nr. 253, Jg. 63, 15. September 1937.
- Petrowicz J., *Związek z miejscem. Śląsk historyczny w prozie, eseistyce i reportażu polskim po 1989 roku*, Wieluń 2015.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Simonides D., *Śląskie kłopoty z tożsamością*, [w:] *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L.M. Nijakowski, Warszawa 2004, s. 157–164.
- Szramek E., *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934.
- Wagner T., *Zabrze. Nieznane oblicza śląskiej architektury*, t. 1, Warszawa 2002.
- Wiatr M., *Literarischer Reiseführer Oberschlesien: Ein vielstimmiger Spaziergang durch Janoschs Zabrze*, [w:] *Szczęśliwy, kto poznał Janoscha. Literackie korzenie tożsamości / Von dem Glück, Janosch gekannt zu haben. Literarische Wurzeln der Identität*, red. A. Bajorek, Wrocław 2017, s. 89–102.

Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach, USC Zabrze Południe: Małżeństwa z roku 1912, poz. 141.
- Das Einwohnerbuch der Stadt Hindenburg Oberschlesien*: 1929, 5. Teil; 1938, 5. Teil, ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Zabrzu.
- General-Katalog Schule III Friedhofstr. t. IV 1924–1944, Muzeum Miejskie w Zabrzu, nr inw. MZ-8996/H.

The painting “Hindenburg O/S” in the works of Werner Heiduczek

Abstract

This essay is an attempt to portray the Hindenburg O.S. in Upper Silesia as an autobiographical place in the works of the German writer Werner Heiduczek. The space of the town, which he discovered in his childhood and early adolescence, runs through various literary texts that gradually add to and transform the vision of this place. The life on the border of cultures and historical events was his personal experience that contributed to his perception of the hometown and the region.

Słowa kluczowe: Heiduczek, biografie podwójne, Górny Śląsk, miejsce autobiograficzne

Keywords: Heiduczek, double biographies, Upper Silesia, autobiographical place

Agata Mirecka

ORCID 0000-0001-8744-3282

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Polski krytyk teatralny Andrzej Wirth – mistrz *przemieszczania się* i jego rola w kształtowaniu nowego oblicza teatru w Niemczech

CODA

(Andrzej Wirth, w przekładzie autorskim, 2013)

Displacement – przemieszczenie –
Stało się przedmiotem moich badań,
a zarazem było wyrazem
mojej osobistej sytuacji.

Od Brechta nauczyłem się, jak myśleć
o sobie w trzeciej osobie liczby pojedynczej,
i pojąłem, że przemieszczenie
to nie ucieczka, lecz
aspekt ludzkiej kondycji.

Kiedy teraz o tym myślę,
rozumiem,
że zawsze przemieszczały mnie wydarzenia,
ale również własna predyspozycja.

Przeżyłem przemieszczenie
jako chłopiec
w rodzinnym kraju
z powodu okropieństw wojny,
a potem sam się przemieściłem
ze sowytyzowanej Polski,
gdzie początkowo – i nie bez sukcesu –
próbowałem żyć,

do Ameryki postmaccartyzmu,
gdzie zbudowałem mój pierwszy dom
na atlantyckiej wyspie barierowej,
ale wciąż jeszcze nie wiedziałem,
że nie ma barier
chroniących przed przemieszczeniem.

Potem znów się przemieściłem,
tym razem do Niemiec
ale już na własnych warunkach,
co osoba mojej narodowości
musi uznać za sukces.

Atlantyk jako granicę kontynentów
wybrałem na miejsce
ostatecznego przemieszczenia.

Przemieszczenie
jako ucieczkę i wątpliwe
błogosławieństwo
opisać można tylko
za pomocą poezji:

Tłumaczę mój
po angielsku napisany wiersz
dedykowany Robertowi Wilsonowi,
mistrzowi przemieszczenia.

Prolegomena

W Wydawnictwach Artystycznych i Filmowych w Polsce ukazała się w 1964 roku książka Andrzeja Wirtha *Teatr, jaki mógłby być*. Autor konfrontuje w niej teatr z tekstem, z widzem, czy też społeczeństwem, chcąc odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule tejże publikacji. Wirth jako krytyk teatralny podaje w wątpliwość sam tytuł i zastanawia się, czy nie jest on bluffem i czy sam krytyk nie powinien relatywizować tego, co na scenie jawi się jako absolutne i niepodważalne. Zawarte w książce recenzje i szkice drukowane wcześniej (z małymi przerwami w latach 1955–1962) w „Nowej Kulturze” stanowią fundament rozważań Wirtha na temat roli teatru jako instytucji dostarczającej materiału myślowego, od którego jakości zależy egzystencja społeczeństwa¹. Refleksje wokół teorii dramatu, jakości sztuk wystawianych na scenie, zagadnienia o podłożu filozoficznym i rozmowy z współczesnymi teoretykami i klasykami sztuki teatralnej stanowiły punkt ciężkości pracy naukowej Andrzeja Wirtha, człowieka ułożonego pomiędzy kulturą polską, amerykańską, a oddanego pracą i sercem kulturze niemieckiej.

Curriculum vitae i konteksty niemieckie

Andrzej Wirth urodził się w 1927 roku we Włodawie², a zmarł w roku 2019 w Berlinie. Jako licealista walczył w roku 1944 przeciw niemieckim okupantom, biorąc udział w powstaniu warszawskim.

Wirth, który w codziennej drodze do szkoły przejeżdżał tramwajem przez żydowskie getto, był jednym z ostatnich ocalałych świadków oporu i prześladowań na terenie okupowanej Polski w okresie II wojny światowej. Jego rodzina mieszkała w ziemskiej posiadłości położonej w trójkącie między Polską, Ukrainą a Białorusią i już w 1939 roku musiała stamtąd uciekać przed najazdem wojsk sowieckich. Jego ojciec był później członkiem polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie³.

Po wojnie Andrzej Wirth studiował literaturę i filozofię. Rozprawę doktorską obronił na Uniwersytecie Warszawskim na podstawie pracy o twórczości Bertolta Brechta. Był bardzo zainteresowany teatrem niemieckim, jak i często bywał w NRD, ale i również w NRF na zaproszenie strony niemieckiej. W swojej autobiografii *Byle dalej* wspominał swój pobyt w Niemczech Zachodnich:

[P]oznałem tam kilku pisarzy i zaprzyjaźniłem się z nimi, to byli głównie autorzy z Grupy 47. Byłem tam pierwszym krytykiem z Polski, jeszcze zanim zaproszono

¹ Por. A. Wirth, *Teatr, jaki mógłby być*, Warszawa 1964, s. 6.

² „Nie można sobie wybrać miejsca i czasu, w jakim dane nam będzie się urodzić”, [w:] A. Wirth, *Teatr, jaki mógłby być*, Warszawa 1964, s. 5.

³ P. von Becker, *Wielkomijski intelektualista Andrzej Wirth (1927–2019) – teatrolog, dandys oraz wszechstronny uczony*, 2019, <https://www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pamięci/wielkomijski-intelektualista-andrzej-wirth-1927-2019-teatrolog-dandys-oraz>, (dostęp: 10.04.2022).

Reicha-Ranickiego⁴. Hans Werner Richter, założyciel grupy, ściągnął mnie wówczas do nich i przez wiele lat dbał o to, żebym mógł być gościem tych zebrań⁵.

Na kolejnych stronach autobiografii Wirth kontynuuje:

[N]aturalnie brałem udział w ich dyskusjach, jednak moja obsesja, by „odpowiednie dać rzeczy słowo” (którą ostatecznie zawdzięczam mojemu nauczycielowi Tatariewiczowi) nie mieściła się w formule impromptu, w jakiej utrzymane były dyskusje Grupy 47. Od czasu do czasu wtrącałem jednak moje spostrzeżenia. Naturalnie miałem także trudności, których nie miał później Ranicki – a on miał takie, których ja nie miałem, na przykład w związku z nową estetyką. Jego wystąpienia były agresywne, retoryczne, stawiające sprawę prosto. Ja dla odmiany byłem zbyt skomplikowany, dla tego targowiska. Moje trudności wiązały się też z językiem rozmów. Po dziś dzień muszę się wysilać, gdy siedzę w teatrze; to nie jest mój język ojczysty. Dyskusje podczas spotkań Grupy 47 były w każdym razie pokarmem, który mi smakował. Ranicki często rozkręcał dyskusję, podobnie literaturoznawca Hans Mayer. Ci żydowscy emigranci byli bardziej teutońscy niż Niemcy. Oni byli tu lepszymi Niemcami z racji wysokiej kultury dyskusji i często rozpętywali prawdziwie ostrą wymianę poglądów⁶.

Andrzej Wirth stał się pośrednikiem na drodze polskiej literatury do Niemiec. W 1966 roku opublikował w wydawnictwie Luchterhand swoją dwutomową antologię *Modernes Polnisches Theater*⁷ („Współczesny Teatr Polski”), która w Niemczech cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. W antologii tej zostały po raz pierwszy zaprezentowane w języku niemieckim utwory czołowych polskich autorów, jak np. Witolda Gombrowicza, Stanisława Witkiewicza, Tadeusza Różewicza, Sławomira Mrożka czy Jerzego Szaniawskiego. Duże znaczenie miała również znajomość Andrzeja Wirtha z dr Marią Sommer⁸ z Kiepenhauer Bühnenvertrieb, która odwiedzała Polskę i była żywo zainteresowana polską literaturą. Wirth rekomendował jej sztuki polskich autorów, które powinny zostać wystawione na niemieckiej scenie, co miało o tyle znaczenie, że dr Sommer była dramaturgiem, a później dyrektorem zarządzającym w Kiepenhauer Bühnenvertrieb. Dzięki tej znajomości w Niemczech zostały rozpropagowane między innymi opowiadania oświecimskie

⁴ Marcel Reich-Ranicki był przyjacielem Andrzeja Wirtha, razem przetłumaczyli na język polski *Zamek* Franza Kafki, *Wizytę starszej pani* Friedricha Dürrenmatta, wczesne utwory Günthera Grassa, czy Maxa Frischa. Por. P. von Becker, *Wielkomięski intelektualista...*, dz. cyt.

⁵ A. Wirth, *Byle dalej. Autobiografia mówiona i materiały*, red. T. Irmer, przeł. M. Borowski, A.R. Burzyńska, M. Leyko, M. Sugiera, Leipzig-Warszawa 2014, s. 46.

⁶ Tamże, s. 47.

⁷ Por. *Modernes Polnisches Theater 1. Witkiewicz, Szaniawski, Kruczkowski, Gombrowicz*, red. A. Wirth, Neuwied 1967 oraz *Modernes Polnisches Theater 2. Różewicz, Brożkiewicz, Mrożek, Abramow, Grochowiak, Iredyński*, red. tenże, Neuwied 1967.

⁸ Patrz: M. Sommer, 2016, https://www.berlinerfestspiele.de/de/berliner-festspiele/programm/bfs-kuenstler/bfs_kuenstler_detail_159381.html (dostęp: 08.04.2022).

Tadeusza Borowskiego, *Kamienny świat*⁹ ze słowem wstępnym Andrzeja Wirtha i Jerzego Andrzejewskiego. W *Byle dalej* autor podsumowuje:

Usiłowanie, by opisać zagładę człowieka według tradycyjnej formuły tragicznej, nie może się powieść. Masowość tragedii sprawia, że nie sposób jest zaprezentować ją w sposób egzemplaryczny. Śmierć w komorze gazowej jest tragiczna, tak samo w przypadku geniusza, jak szarego człowieka. Tragiczna sytuacja wobec mechanizmu zbrodni jest z konieczności zawsze ta sama. Odindywidualizowanie sytuacji łączy się z odindywidualizowaniem bohatera. Niemożliwe jest pokazanie tej relacji przy użyciu klasycznego modelu¹⁰.

Relacja polsko-niemiecka przejawiała się żywo we wczesnej pracy naukowej Wirtha i była obu stronom potrzebna. Sam Wirth starał się podczas swoich pobytów w Niemczech nie tylko ożywiać i ulepszać kontakty pomiędzy polskimi i niemieckimi literatami, ale i niestrudzenie orędować za rozpoznaniem polskiej literatury w kręgu niemieckojęzycznym, niejednokrotnie cenzurowanej w jego własnej ojczyźnie. Andrzej Wirth zauważa, iż chociażby jego korespondencja z Gombrowiczem oraz późniejszy pobyt tegoż w Berlinie Zachodnim nie byłyby możliwe bez jego kontaktów z Walterem Höllererem¹¹:

Höllerer rzadko koncentrował na czymś dłużej swoją uwagę, tym razem jednak czułem, że od pewnego momentu cała jego uwaga skupiona była na moim wystąpieniu. Wiedziałem: jestem koniem, na którego postawił. W 1964 roku zostałem zaproszony na Technische Universität w Berlinie, gdzie Höllerer był wpływowym profesorem, by przez dwa semestry prowadzić wykład gościnny dotyczący obu tematów, w których uchodziłem za eksperta: polskiej literatury w Niemczech i niemieckiej literatury w Polsce¹².

Częsty kontakt listowy Wirtha z Witoldem Gombrowiczem oraz jego wizyty w NRF doprowadziły do sprowadzenia Gombrowicza z Argentyny¹³ do Europy.

Wirth był wybitnym krytykiem teatralnym, tłumaczem i teatrologiem. Z teatrem, jego teorią, jak i z prakseologią związał całe swoje życie. Studiował filozofię u tak uznanych polskich naukowców, jak Władysław Tatarkiewicz i Tadeusz Kotarbiński.

⁹ Por. T. Borowski, *Die steinerne Welt. Erzählungen*, tłum. z języka polskiego V. Cerny, słowo wstępne J. Andrzejewski oraz A. Wirth, München 1970.

¹⁰ A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 49.

¹¹ Walter Höllerer, ur. 19 XII 1922, Sulzbach-Rosenberg, zm. 20 V 2003, Berlin, niemiecki poeta, prozaik, eseista, por. <https://www.tu.berlin/ueber-die-tu-berlin/geschichte/personlichkeiten/walter-hoellerer> (dostęp: 07.09.2022).

¹² A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 49.

¹³ Tamże, s. 50: „Raz, całkiem na początku naszej znajomości, zapytał mnie (w pośpiechu, ponieważ nie miał nigdy czasu): »Andrzej, kto jest największym nieznanym polskim pisarzem?« Powiedziałem: »Gombrowicz«. »Jak to się pisze?« Ja przeliterowałem, on zapisał nazwisko na papierowej serwetce. »I gdzie jest ten Gombrowicz? W Argentynie? Powinniśmy sprowadzić go do Berlina!« Powiedziałem: »Jeśli możesz«. Gombrowicz dostał wkrótce po tym zaproszenie od Fundacji Forda – i przybył do Berlina”.

Początkowo współpracował z Instytutem Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, pisał wiele recenzji i tekstów krytycznych dla „Polityki”, „Nowej Kultury” i „Dialogu”. Po okresie częstych wyjazdów do Niemiec¹⁴ i intensywnej znajomości z tamtejszym środowiskiem literackim zamieszkał od roku 1966 na stałe poza granicami Polski, najpierw w Stanach Zjednoczonych¹⁵, pracując jako wykładowca w Stanford University, później w City University of New York, prowadząc wykłady w Harvardzie, Yale, Oxfordzie i następnie na Wolnym Uniwersytecie (Freie Universität) w Berlinie¹⁶.

Po siedmiu latach na New Yorker Centrum University (CUNY), gdzie spędziłem środkową część mojego życia po opuszczeniu Stanford, w związku z kryzysem finansowym miasta Nowy Jork zlikwidowano wiele profesur; a czesne zostało podniesione do poziomu uniwersytetów prywatnych. To miało taki skutek, że utraciliśmy naszych doktorantów, a ponieważ nie było żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o nabór; nauczanie tylko „undergraduates” wydawało mi się nieatrakcyjne. [...] Poleciałem samolotem na rozmowę do Nowego Orleanu, przez trzy dni jadłem langusty razem z prezydentem i całym fakultetem [...] w najwspanialszych restauracjach miasta, robiłem jak najlepsze wrażenie – po czym nie dostałem z Nowego Orleanu żadnej wiadomości. [...] Przeczytałem [...], że prezydent [...] okazał się właśnie małwersantem ze sfałszowanym dyplomem i został aresztowany. Ameryka! Kolejnym etapem okazały się profesura gościnna na Harvardzie, a potem praca w Europie¹⁷.

Andrzej Wirth odnotował: „polszczyzna, moja ojczyzna”¹⁸. Polska była ojczyzną Andrzeja Wirtha, jednakże swoje życie związał głównie z Niemcami, co z dzisiejszej perspektywy miało duże znaczenie dla teatrologii niemieckiej.

¹⁴ W latach 1956–1958 często przebywał na zaproszenie teatru *Berliner Ensemble* w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie angażował się jako hospitant i doradca teatralny. Por. P. von Becker, *Wielkomijski intelektualista...*, dz. cyt.

¹⁵ A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 56: „Emigracja do Ameryki była właściwie dziełem przypadku. [...] Skok z komunistycznego kraju do USA był wówczas potwornie trudny. W moim przypadku udał się dzięki kontaktom z Grupą 47. Od Hansa Wenera-Richtera dostałem zaproszenie na konferencję w Princeton w 1966 roku – podróż była zaplanowana właściwie tylko na czas tej sesji. [...] Wewnętrzne oznaki zmiany klimatu były już wyczuwalne. Ewidentne było, że rząd nie chciał mnie już po tym wypuścić. Świadczą o tym akta, którymi zajął się później amerykański historyk polskiego pochodzenia Richard Raak. Powiedział do mnie: »You came beautiful out of it«. Dlaczego? Oczekiwano, że złożę raport, okazałem się jednak bezużyteczny jako potencjalny współpracownik, dlatego mnie ukarano. Powinienem być nigdy więcej nie dostać już paszportu; tak jest napisane w aktach. Dzisiaj jest jasne, że już mi nie ufano. Na pewno byłem już wtedy pod obserwacją. Wszystkie moje działania za granicą były obserwowane z nieufnością, chociaż służyły tylko moim literackim interesom. W tym samym czasie tajne służby gorliwie pracowały także nad tym, by zniszczyć widoki Gombrowicza na Nagrodę Nobla”.

¹⁶ Por. Andrzej Wirth (1927–2019), <https://encyklopediateatru.pl/osoby/59241/andrzej-wirth> (dostęp: 14.04.2022).

¹⁷ A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 244.

¹⁸ Tamże, s. 35.

Incydent amerykański

Andrzej Wirth nigdy nie studiował germanistyki, jego praca doktorska została przyjęta w katedrze estetyki. Wspomina: „moja zadziwiająco szybka kariera zaczęła się po październiku 1956 roku. Tylko z powodu politycznej odwilży możliwe było to przyśpieszenie – aż do przeczuwanego już wtedy momentu, w którym znowu zapanowało zimno polarnej nocy co później, w 1966 roku, doprowadziło do tego, że nie powróciłem już do Polski”¹⁹. Co istotne, a nie do końca znane, to fakt, że Andrzej Wirth zapoznał świat zachodni z polską awangardą teatralną połowy XX wieku, od Witkacego po Mrożka i Gombrowicza. Jak pisał:

To wyrosło z moich doświadczeń wyniesionych z Polski, gdzie za moich czasów Witkiewicz był długo zakazanym autorem i jako krytyk teatralny nie mogłem okazywać publicznie mojego zainteresowania jego dziełem. Otrzymałem więc niespodziewaną szansę, by groteskowy i proroczy katastrofizm Witkacego, który tak długo mnie fascynował, pokazać w teatrze. Podczas moich seminariów mówiłem o tym, że polski dramat był zorientowany na krytykę społeczną, a Witkiewicz jako myśliciel był tego prekursorem²⁰.

Z podobną narracją spotyka się Wirth we wczesnych dramatach Petera Handke. W wywiadzie dla Österreichischer Rundfunk w roku 1965 Peter Handke konstatuje:

Istotą współczesnego teatru są podejmowane co rusz próby ucieczki. [...] Współczesny dramat nie chce uznać teatru za własny świat, który różni się od świata widzów; teatr ponownie musi stać się częścią ich świata. [...] widzowie znów dostaną przyrodzone im prawo nie tylko do skrytego podglądania akcji, lecz również do aktywnego w niej udziału, a przynajmniej do ujawnienia swojej obecności. Nikt już nie będzie grał dla widzów, udając, że oni nie istnieją: publiczność stanie się integralną częścią przedstawienia²¹.

Słowa Handkego znalazły swoje potwierdzenie między innymi w jego dramacie *Publiczność zwymyślana* (1966), który Andrzej Wirth traktował jako zapowiedź zmian w dramaturgii europejskiej. Przypominał: „Nie mogę tego udowodnić, ale moi studenci z nowojorskiego college’u z 1970 roku twierdzą, że po raz pierwszy usłyszeli wówczas ode mnie o czymś, co określałem jako postdramatyczne – przy okazji sztuk Petera Handkego. [...] Przede wszystkim *Publiczność zwymyślana*, która po angielsku nosi tytuł *Offending the Audience*”²². W roku 1966 Andrzej Wirth pomagał w organizacji spotkania Grupy 47 w Princeton w USA, podczas którego Peter Handke wygłosił przełomowy dla Wirtha wykład. W *Publiczności zwymyślonej* autor oddaje głos nie pojedynczym postaciom, lecz chórowi. Andrzej Wirth odebrał to jako *avant lettre*, właśnie jako przykład „postdramatycznego” teatru. Ta metoda

¹⁹ Tamże, s. 37.

²⁰ Tamże, s. 68.

²¹ Tamże, s. 89.

²² Tamże, s. 88.

stanie się dla niego odpowiednią i jednocześnie twórczą metodą modernizmu²³. Od połowy lat 60. XX w. przebywał głównie w Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii, a także w Niemczech. Był wykładowcą w Stanford University, a od 1970 City University of New York.

Uznanie i praca naukowa w Niemczech

W 1982 roku Andrzej Wirth został zaproszony na Uniwersytet w Giessen w Republice Federalnej Niemiec. Otrzymał tam możliwość założenia własnego instytutu, z której to sposobności skorzystał, tworząc Instytut Teatrolologii Stosowanej²⁴. Charakter miały mu nadawać prakseologia oraz synteza dotychczasowej działalności Wirtha. Jak sam wspomina w swojej autobiografii: „Byłem właściwie już w drodze do komfortowej emerytury z własnego nadania, z domem nad morzem. Nie przypuszczałem, że wykrzeszę z siebie jeszcze tyle energii”²⁵. Wzorem katedr dramatu na amerykańskich uczelniach przenosił niemiecką teatrologię z teorii do praktyki, co wkrótce stało się „kuźnią owego »postdramatycznego« teatru Europy Środkowej, który teksty sztuk teatralnych uznaje jako zaledwie dekonstrukcyjny »materiał« dla wszelkich performatywnych przedstawień [...]”²⁶. Z Instytutu Teatrolologii Stosowanej (niem.: Institut für Angewandte Theaterwissenschaft) na Uniwersytecie Justusa Leibiga w Giessen wywodzą się dzisiaj najwybitniejsi niemieccy dramaturdzy, jak: Renè Pollesch, Hans-Werner Kroesinger, Moritz Rinke i kolektywy twórcze, jak: Rimini Protokoll, Gob Squad, She She Pop oraz inni. Ich członkowie byli studentami Andrzeja Wirtha, który po latach wraca do tego czasu pamięcią:

Zaproszenie do Giessen – to brzmi dzisiaj dużo prościej, niż faktycznie wówczas wyglądało. Musiałem tam, w ramach autoprezentacji, od razu dać popisowy koncert, to było jasne. Ludzie byli tam bardzo sceptyczni i nie rozumieli, o czym mówiłem – lub nie chcieli mnie zrozumieć. Uważali mnie, podobnie jak wcześniej w Stanford, za zagrożenie dla tego tradycyjnego Uniwersytetu. Zespół, który wywalczyłem sobie w negocjacjach, składał się z tria: kierownika katedry i dwóch nauczycieli – po pierwszym roku byli to Christel Weiler i Hans-Thies Lehmann – jak również dwóch profesorów zatrudnionych na zasadzie profesur gościnnych trwających przez semestr; to wszystko dla stosunkowo małej grupy liczącej dwudziestu dwóch studentów na roku. Musiałem od razu udowodnić, że ten model będzie dobrze funkcjonował, i uzasadnić obecność ludzi, których tam zaprosiłem i z którymi już wcześniej dobrze mi się pracowało. Nie było to łatwe²⁷.

²³ Por. P. von Becker, *Wielkomięski intelektualista...*, dz. cyt.

²⁴ Por. prof. Andrzej Wirth, <https://www.uni-giessen.de/fbz/fb05/atw/institut/personal/ehemalige%20mitarbeitende/emprofs/andzejwirth> (dostęp: 12.04.2022).

²⁵ A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 245.

²⁶ Por. P. von Becker, *Wielkomięski intelektualista...*, dz. cyt.

²⁷ A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 246.

Jak kontynuuje, sama katedra nie była w schyłkowej fazie jego zawodowego życia nazbyt kusząca, a sam proces zatrudniania na niemieckich uniwersytetach uważał za przestarzały. Cofając się myślami, opowiada:

W Polsce byliśmy bardzo cyniczni, jeśli chodzi o spojrzenie na wpływy rządu i uważaliśmy, że awansować można tylko dzięki „aniołom stróżom”. Nie przecenialiśmy tego, raczej ironizowaliśmy. W Niemczech brzmiało to jak wielki zaszczyt: pan minister powołuje! Zależało mi na tym, by robić coś, na co zawsze miałem ochotę: traktować teatr jako przestrzeń wolności, swobodnie, na nowy sposób próbować, także w sensie pedagogicznym – teatrologii stosowanej²⁸.

Andrzej Wirth podczas swojego pobytu w Giessen w latach 1982–1992 sprowadzał na warsztaty i zajęcia wybitnych artystów i intelektualistów: Roberta Wilsona, Heinera Müllera, Georga Taboriego czy Marinę Abramović. Nowością w Giessen było to, iż za przyczyną Wirtha włączono do programu nauczania aktualne produkcje, które uważał on za ważny wzór nowego teatru. Instytut Teatrologii Stosowanej pod dyrekcją Andrzeja Wirtha nie kształcił tylko aktorów, lecz również reżyserów, dramatopisarzy, teatrologów, dramaturgów czy krytyków. Wirth był obdarzony intuicją i wyczuwał, w jakim kierunku uzdolnieni są jego studenci, a także wiedział, że to ukierunkowanie powinno być wzmocnione w trakcie studiów. W swojej autobiografii zauważa:

Mówiąc po amerykańsku, studenci zaczynali studia jako „undergraduates”, byli właściwie jeszcze dziećmi. Jednak od razu objawiali swoje temperamenty, które ujawniały się w frywolnych, infantylnych lub śmiesznych zachowaniach. W tutorialnej bliskości obejmującej niewielką grupę studentów groziły konflikty ojcowskie. Traktowałem to wszystko na bieżąco jako rodzaj gry z możliwościami tych młodych osób. [...] Nigdy nie kryłem moich estetycznych preferencji, ale zarazem byłem zawsze otwarty na to, co robili studenci²⁹.

Instytut Andrzeja Wirtha stał się dość szybko kolebką postdramatycznych eksperymentów w Niemczech. To tam w latach 1981–1987 Wirth współpracował z Hansem-Thiesem Lehmannem. Media niemieckie wspominały po latach Wirtha, nazywając go: „nestorem postdramatycznego teatru” („Deutschlandfunk Kultur”), „ojcem postdramatyczności” („Frankfurter Rundschau”), czy wreszcie „postdramatycznym ojcem założycielem” („Nachtkritik.de”), a jego studenci opowiadali o swoich doświadczeniach z Andrzejem Wirthem³⁰.

Hans-Thies Lehmann przedstawił w swojej książce *Teatr postdramatyczny* z roku 1999 faktyczne założenia teatru postdramatycznego. Publikacja ta stała się przełomowa nie tylko w Niemczech, ale i na całym świecie, została przetłumaczona

²⁸ Tamże, s. 247.

²⁹ Tamże, s. 252.

³⁰ Por. N. Staszczak-Prüfer, *Teatr postdramatyczny się starzeje*, 2020, <https://teatr-pismo.pl/7726-teatr-postdramatyczny-sie-starzeje/> (dostęp: 10.04.2022).

na ponad dwadzieścia języków obcych³¹, a czasopismo „Nachtkritik.de” określiło ją jako „hit eksportowy”, jednocześnie zwracając jednakże uwagę, że już przed jej wydaniem to Andrzej Wirth używał określenia „teatr postdramatyczny”, które przypisuje się aktualnie często Lehmannowi.

Zasługą Hansa-Thiesa Lehmana jest to, że opisał fenomen teatru postdramatycznego w szczegółowy sposób. Jego siła nie leży w analizie widowisk – w tym sensie, że jako nauczyciel w Giessen reagował teoretycznymi uwagami na to, co prezentowano na scenie. Nie mówię tego w sensie wartościowania! Praca w Giessen to była gęsto tkana sieć, którą współtworzyło troje docentów³².

Zasadnicza myśl szkoły Giessenkiej to uznać mediatyzację teatru za konieczność. Proces ten był nieunikniony w obliczu rozwoju sfery audiowizualnej, lecz z pewnością nie wszedłby on tak szybko w obieg teatru niemieckiego, gdyby studenci z Giessen pod opieką naukową Andrzeja Wirtha nie wprowadzili tej idei i nie nadali jej rozgłosu. Sam Wirth ocenia: „Sądzę, że byliśmy akceleratorem. Jeśli chodzi o teatr, przyspieszyliśmy to, co nieuniknione. Wraz z moimi studentami założyłem szkołę uznaną w międzynarodowych kręgach”³³. Według niego bez tej nowej idei publiczność nie przysłaby już do teatrów miejskich, Bildungsbürgertum stało się passé. Wirth podkreśla, iż tym, co pozwoliło mu nawiązać dobry kontakt ze studentami w Giessen i dotrzeć do nich, była jego radykalność w koncepcji sekularyzacji teatru. Chciał on przestać traktować teatr jako świątynię. Wspólne spotkania i rozmowy ze swoimi (wtedy już byłymi) studentami i przyjaciółmi kontynuował w późniejszych latach w swoim mieszkaniu w Berlinie w Charlottenburgu, gdzie zwykł urządzać raz w miesiącu *jour fixe*, nazywane salonem teatrologii stosowanej³⁴.

[P]olubiłem Berlin. To wcale nie jest sentymentalizm! Nieprzypadkowo przecież mój związek z Niemcami zaczął się od Grupy 47 i przezornego Hansa Wernera Richtera już wtedy zacząłem rozróżniać między Bawarią, Westfalią i Niemcami północnymi. To jest niedopuszczalne uproszczenie – powiedzieć po prostu Niemcy³⁵.

Tak wypowiadał się Wirth w *Byle dalej*, twierdząc jednocześnie, iż cała jego biografia została ukształtowana przez wydarzenia polityczne. To, jak się potoczyło jego życie, zostało na nim wymuszone i nie było zamierzone. Wspomina:

To było jak wypadek. Zdumiewające jest, że przeżyłem to wszystko. Także trudno powiedzieć, gdzie siebie widzę. Gdy w 2009 roku miałem odczyty w Warszawie, Instytucie Teatralnym, bardzo pięknie położonym w Parku Ujazdowskim, przypo-

³¹ Tamże.

³² A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 258.

³³ Tamże, s. 261.

³⁴ Por. K. Tórz, *Czyjaś noga na moim ramieniu*, 2009, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/288-czyjas-noga-na-moim-ramieniu.html> (dostęp: 14.04.2022).

³⁵ A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 279.

mniałem sobie, że matka często mi opowiadała, jak spacerowała tam ze mną w wózku. Brzmi sielankowo, niestety nie pamiętam tych wczesnych lat w Warszawie³⁶.

Po latach Anna R. Burzyńska zastanawiała się w swoim artykule *Między słowami a słowami*, w jakim języku w zasadzie myśli profesor Wirth, który przez całe życie przemieszczał się pomiędzy nie tylko państwami, ale i kontynentami, wpływając na kształtowanie myślenia o teatrze i dramacie współczesnym. Burzyńska bierze pod uwagę zarówno język polski, gdyż był on językiem ojczystym Wirtha, ale i język niemiecki, którym posługiwał się jako założyciel Instytutu Teatrolologii Stosowanej w Giessen, a później pozostał berlińczykiem z wyboru, jak również język angielski, który był dla niego ważny w relacjach zawodowych, małżeńskich i rodzinnych w Stanach Zjednoczonych i Australii, przy czym nie należy zapominać tudzież o języku włoskim, czy też – jak pisze Burzyńska – języku weneckim, gdyż Wenecja była szczególnie ważnym dla niego miastem³⁷. Andrzeja Wirtha nie można ograniczyć do jednego języka, gdyż to zawęży pole myślenia o nim, zamyka przestrzeń jego aktywności, a Wirth pokazywał poprzez swoje *przemieszczanie się*, że nie ogranicza swojej przestrzeni, pozostaje wolnym człowiekiem w myśleniu, ale i działaniu, nie będąc przywiązany do konkretnej konwencji ani miejsca.

Spojrzenie Andrzeja Wirtha na rzeczywistość jest spojrzeniem teatrologa i performera jednocześnie (nie jest więc przypadkiem, że Instytut Teatrolologii Stosowanej łączy w swoim nauczaniu te dwie perspektywy). Jako teatrolog (z bardzo solidnym fundamentem myślowym w postaci filozofii, a dokładniej prakseologii) obserwuje, analizuje, porównuje, ocenia, definiuje i redefiniuje. Jako performer skupia się na procesach (a nie na ich efektach w postaci artystycznych artefaktów) i samodzielnie te procesy inicjuje i współtworzy. Reżyseruje rzeczywistość i sam daje się jej reżyserować. Rozbija tradycyjne dychotomie: podmiot / przedmiot, znaczący / znaczony, żywe / martwe, duchowe / cielesne, sztuczne / naturalne, tekst główny / tekst poboczny³⁸.

W 1992 roku Andrzej Wirth przeszedł na emeryturę, co wydawało mu się zbyt wczesne. Ten okres, który po tym nastąpił, nazwał PET, czyli *postemerytalny* teatr. Żałował, że w Instytucie w Giessen nie pozostali Erika Fischer-Lichte, Hans-Thies Lehmann czy Gabriele Brandstaetter. Stanowisko Andrzeja Wirtha w Instytucie Teatrolologii Stosowanej objęła Helga Finter, romanistka, która nie koncentrowała się już na teatrze. Jak mówi Wirth: „Niektórzy studenci mówili, że po teatrolologii stosowanej (Angewandte) przyszła teatrolologia odstosowana (Abgewandte). Jednakże w drugim okresie giessenkim doszło do powołania Heinerja Goebelsa, który uratował szkołę”³⁹.

W roku 2000 w tekście pt. *Theaterkultur in Deutschland und Polen. Konvergenzen und Unterschiede* Andrzej Wirth esencjonalnie podsumowuje cechy łączące i różniące

³⁶ Tamże, s. 281.

³⁷ Por. tamże, s. 317.

³⁸ A. Wirth, *Byle dalej...*, dz. cyt., s. 319.

³⁹ Tamże, s. 279.

polską i niemiecką scenę teatralną od roku 1945, podkreśla przy tym zjawiska liminalne, które z nieznanых powodów nie były dotychczas podnoszone, a według samego Wirtha stanowią istotę relacji pomiędzy polskim a niemieckim teatrem drugiej połowy XX wieku⁴⁰. Kultyury teatralne w Polsce i Niemczech po II wojnie światowej uznaje za najbardziej dynamiczne w Europie Środkowo-Wschodniej.

Résumé

Andrzej Wirth żył bez ograniczeń geograficznych i społecznych, mając na względzie swoje pasje badawcze był szczególnie zainteresowany życiem literackim w Niemczech, gdzie osiągnął sukces naukowy oraz popularyzował nową formę teatralną (teatr postdramatyczny, pojęcie niesłusznie kojarzone z osobą Hansa Thiesa-Lehmanna) tak aktualną później na niemieckich scenach. Wbrew początkowemu pragnieniu pogodzenia życia pomiędzy Polską a Niemcami, musiał wybrać życie na emigracji, nie zapominając jednak o swojej ojczyźnie, promując polską literaturę w Niemczech, poznając i analizując teatr i dramat literacki w Stanach Zjednoczonych, a następnie adaptując nowe koncepcje na gruncie europejskim w Instytucie Teatrolologii Stosowanej w Giessen, zachowując przy tym w pamięci polską dramaturgię XX wieku, która dla Andrzeja Wirtha stanowiła początek do wszelkich dalszych analiz teoretycznych teatru, które z kolei podejmował w swoich późniejszych pracach badawczych. Andrzej Wirth pozostał do końca Polakiem z pochodzenia, mieszkańcem Niemiec z wyboru, amerykańskim bywalcem i przyjacielem. Trudno nazwać jego biografię podwójną czy może potrójną, biorąc pod uwagę jego przywiązanie do konkretnych kultur, ale z pewnością głęboko zakorzenioną w dążeniu do poznania istoty i roli współczesnego teatru, który nie pozostaje obojętny na żadne ze zjawisk scenicznych niezależnie od ich pochodzenia narodowego i przywiązania kulturowego.

Bibliografia

Becker von P., *Wielkomijski intelektualista Andrzej Wirth (1927–2019) – teatrolog, dandys oraz wszechstronny uczony*, 2019, <https://www.porta-polonica.de/pl/atlas-miejsc-pamieci/wielkomijski-intelektualista-andrzej-wirth-1927-2019-teatrolog-dandys-oraz>, (dostęp: 10.04.2022).

<https://encyklopediateatru.pl/osoby/59241/andrzej-wirth> (dostęp: 14.04.2022).

https://www.berlinerfestspiele.de/de/berliner-festspiele/programm/bfs-kuenstler/bfs-kuenstler_detail_159381.html (dostęp: 08.04.2022).

<https://www.uni-giessen.de/fbz/fb05/atw/institut/personal/ehemalige%20mitarbeitende/emprofs/andrzejwirth> (dostęp: 12.04.2022).

Modernes Polnisches Theater 1. Witkiewicz, Szaniawski, Kruczkowski, Gobrowicz, red. A. Wirth, Neuwied 1967.

⁴⁰ Por. A. Wirth, *Theaterkulturen in Deutschland und Polen. Konvergenzen und Unterschiede*, Kraków 2000, s. 36.

Modernes Polnisches Theater 2. Różewicz, Broszkiewicz, Mrożek, Abramow, Grochowiak, Iredyński, red. A. Wirth, Neuwied 1967.

Staszczak-Prüfer N., *Teatr postdramatyczny się starzeje*, 2020, <https://teatr-pismo.pl/7726-teatr-postdramatyczny-sie-starzeje/> (dostęp: 10.04.2022).

Tórz K., *Czyjaś noga na moim ramieniu*, 2009, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/288-czyjas-noga-na-moim-ramieniu.html> (dostęp: 14.04.2022).

Wirth A., *Byle dalej. Autobiografia mówiona i materiały*, red. T. Irmer, przeł. M. Borowski, A.R. Burzyńska, M. Leyko, M. Sugiera, Leipzig–Warszawa 2014.

Wirth A., *Teatr, jaki mógłby być*, Warszawa 1964.

Wirth A., *Theaterkulturen in Deutschland und Polen. Konvergenzen und Unterschiede*, [w:] *Ein schwieriger Dialog. Polnisch-deutsch-österreichische Theaterkontakte nach 1945*, red. M. Sugiera, Kraków 2000, s. 27–36.

Polish theatre critic Andrzej Wirth – a master of movement and his role in shaping the new face of theatre in Germany

Abstract

Andrzej Wirth, a 20th century Polish essayist, philosopher and theatre critic, is one of the often forgotten theatre and drama scholars in Poland, perhaps due to his long life in exile. A recognized expert in theatre studies and philosophy, he has lectured at many universities around the world, especially in the United States and Europe. He gained particular recognition as the founder and director of the Institute for Applied Theatre Studies at the University of Giessen in Germany. The aim of this article is to introduce Wirth's personality, outline his life between cultures and highlight his importance for the development of theatre studies in Germany, as well as his great contribution to the promotion of Polish literature in Germany in the mid-20th century. Andrzej Wirth's life was beyond borders and divisions, although with a particular attachment to the culture of his homeland and Germany; he was rooted in childhood memories and a desire for theatre as a liberated art in an age of evolving media technologies.

Słowa kluczowe: Andrzej Wirth, dramat XX wieku, teatrologia stosowana, emigracja

Keywords: Andrzej Wirth, 20th century drama, applied theatre studies, emigration

Edward Biątek

ORCID 0000-0001-6334-8539

Uniwersytet Wrocławski

Justyna Radłowska

ORCID 0000-0002-5376-8107

Uniwersytet Wrocławski

Poeta pojednania. O twórczości Ernsta Josefa Krzywona

Moją współczesność
rozcigam w wierszach
pisząc ją jako historię
moich przodków i rodziny
do przeszłości w przyszłość

Ernst Josef Krzywon

I

Ernst Josef Krzywon, niemiecki poeta, literaturoznawca, tłumacz i historyk, wielce zasłużony kreator niemiecko-polskiego transferu kulturowego w ostatnim półwieczu, nie jest w naszym kraju na tyle znany, by zrezygnować z poprzedzenia skrótovej prezentacji jego dorobku lirycznego równie skrótowo skomponowanym szkicem porządkującym niektóre fakty z jego długiego życia. Ukazały się wprawdzie trzy zbiory polskich przekładów jego wierszy, w tym ostatni obejmujący większość jego utworów opublikowanych w Niemczech, trudno jednakże mówić o przełomie w recepcji liryki tego niezwykłego pisarza o podwójnej biografii. Urodził się w 1933 roku w miejscowości Rokittnitz, która obecnie nazywa się Rokitnica i jest jedną z dzielnic Zabrze. W latach 1939–1944 uczęszczał do szkoły ludowej w Martinau, jak w 1936 roku narodowi socjaliści nazwali Rokittnitz, natomiast w latach 1944–1945 do gimnazjum im. Hindenburga w Bytomiu. Po zakończeniu wojny rozpoczął naukę w polskiej szkole powszechnej w rodzinnej Rokitnicy; kontynuował ją w latach 1947–1950 w gimnazjum humanistycznym w Nysie; tutaj też 2 września 1947 roku jako Ernest Józef Krzywon wstępuje do Zgromadzenia Księży Werbistów. Kolejne osiem lat spędził w warmińskim Pieniężnie, gdzie złożył egzamin dojrzałości i podjął studia filozoficzne i teologiczne w tamtejszym seminarium duchownym. W 1958 roku Krzywon wyjechał z Polski do Republiki Federalnej Niemiec, gdzie w Sankt Augustin koło Bonn kontynuował studia w zakresie teologii. 1 lutego 1959 roku w holenderskim mieście Breda przyjął święcenia kapłańskie. „Kurs duszpastersko-pastoralny odbył

w Monachium (1959–1960) pomagając w okolicznych parafiach. Tu otrzymał przeznaczenie misyjne do regii japońskiej, jednak przez następne lata nadal przebywał w Monachium. Ze Zgromadzenia wystąpił w 1964 roku”¹.

W 1959 roku emigrant z Górnego Śląska rozpoczął studia w zakresie filologii germańskiej i historii na Uniwersytecie w Monachium. W 1969 roku obronił tam doktorat na temat obrazu Polski i Polaków w twórczości Heinricha Heinego²; jego promotorem był jeden z najwybitniejszych niemieckich literaturoznawców, profesor Walter Müller-Seidel, który przez wiele lat utrzymywał regularne kontakty z germanistami polskimi, głównie wrocławskimi. Po studiach Krzywon pracował jako nauczyciel w różnych miejscowościach Bawarii, a także w Szwajcarii, później zaś jako lektor w kilku wydawnictwach monachijskich. Od 1977 roku był wykładowcą języka i literatury niemieckiej na Uniwersytecie w Augsburgu, wykładał też na Uniwersytecie w Monachium; w 1998 roku przeszedł na emeryturę. Jako Ślązak angażował się w działalność organizacji i towarzystw odpowiedzialnych za promowanie dorobku kulturowego byłych niemieckich prowincji wschodnich, przede wszystkim piśmiennictwa artystycznego i kultury literackiej Śląska jako miejsca pamięci kilku narodów. Współpracował m.in. ze stowarzyszeniami Künstlergilde Esslingen i Wangener Kreis – Gesellschaft für Literatur und Kunst „Der Osten”; jako referent brał udział w corocznie odbywanych „Rozmowach w Wangen” (Wangener Gespräche). Ernst Josef Krzywon mieszka w Neubiberg koło Monachium.

Opublikował kilkanaście zbiorów wierszy, liczne rozprawy naukowe, eseje i recenzje, jest ponadto redaktorem wielu antologii poezji i prozy autorów pochodzących z dawnego niemieckiego Wschodu, wykładał też gościnnie na kilkunastu uczelniach Niemiec i Polski. W swoich artykułach i esejach często porusza wątek niemiecko-polskiego powinowactwa kulturowego, analizuje trendy rozwojowe w liryce polskiej, przede wszystkim w twórczości pisarzy katolickich, bada także motyw wolności i niepodległości w twórczości dziewiętnastowiecznych pisarzy polskich. W serii publikacji i wykładów wygłaszanych w Niemczech i w Polsce przedstawił m.in. historię powstania i działalności tzw. Wrocławskiej Szkoły Poetów (Breslauer Dichterschule), najsłynniejszego ugrupowania pisarzy śląskich XIX i XX wieku³.

Od połowy lat sześćdziesiątych minionego wieku Krzywon z wielkim zaangażowaniem popularyzuje literaturę polską w Niemczech – w cyklu esejów i wykładów przedstawia tendencje rozwojowe współczesnego piśmiennictwa chrześcijańskiego,

¹ https://www.gornagrupa.werbisci.pl/neoprezbiterzy/1959_rok/1959_krzywon_ernest.html (dostęp: 3.04.2022).

² E.J. Krzywon, *Heinrich Heine und Polen. Ein Beitrag zur Poetik der politischen Dichtung zwischen Romantik und Realismus*, München 1971 (drugie wydanie 1972).

³ Zob. E.J. Krzywon, *Vom „Dichterkränzchen“ zur Literarischen Gesellschaft „Der Osten“. Zur Geschichte der Breslauer Dichterschule*, [w:] *Vita pro litteris. Festschrift für Anna Stroka*, red. E. Tomiczek, I. Świątłowska, M. Zybur, Warszawa–Wrocław 1993, s. 55–78; tenże, *Gerhart Hauptmann und die Breslauer Dichterschule*, [w:] *Leben – Werk – Lebenswerk. Ein Gerhart Hauptmann-Gedenkband*, red. E. Białek, E. Tomiczek, M. Zybur, Legnica 1997, s. 127–159; tenże, *Grupy literackie we Wrocławiu*, [w:] *Wrocław literacki*, red. M. Kopij, W. Kunicki, Th. Schulz, przeł. N. Żarska, Wrocław 2007, s. 315–329.

szkicuje dorobek poetów i prozaików borykających się nierazdko z cenzurą i innymi ograniczeniami narzucanymi przez władze Polski Ludowej, balansujących między oportunizmem a kontestacją⁴. W niemieckich czasopismach literackich i naukowych regularnie recenzował przekłady z literatury polskiej (m.in. *Nienasyconie* Witkiewicza, przekłady prozy Gustawa Morcinka i Romana Brandstaettera) oraz dotyczące spraw polskich bądź polsko-niemieckich prace niemieckich i polskich historyków literatury, kulturoznawców i historyków (m.in. Marii Straszewskiej, Henryka Markiewicza, Waldemara Voiségo, Jana Koprowskiego i Feliksa Przybyłaka). Wiele uwagi poświęca śląski uczonej i poeta dorobkowi literatury górnośląskiej; poza romantykiem Josephem von Eichendorffem z Łubowic i Nysy (1788–1857), z którym łączy go niezwykle silna więź emocjonalna potwierdzona zarówno w licznych tekstach poetyckich, jak i pisarstwie naukowym i eseistycznym, Gustavem Freytagiem z Kluczborka (1816–1895)⁵, pionierem realizmu mieszczańskiego w literaturze niemieckojęzycznej, i Horstem Bienkiem z Gliwic (1930–1990)⁶, z którym łączy Krzywona przekonanie o walorach Górnego Śląska jako regionu wielokulturowego i wielojęzycznego, w jego pismach natrafić można na mniej znanych pisarzy, jak Alfred Hein z Bytomia (1894–1945)⁷, Heinz Piontek z Kluczborka (1925–2003), Hans Schellbach z Bytomia (1925–1990), Jochen Lobe z Raciborza (ur. 1937)⁸ czy Bernhard Brommer z Zabrze (ur. 1954, od 1971 roku w Niemczech)⁹. Przez wiele lat Krzywon współpracował z polskimi badaczami literatury niemieckiej ze Śląska, przede wszystkim z pracownikami Uniwersytetu Wrocławskiego: wygłosił kilkanaście wykładów dla pracowników i studentów Instytutu Filologii Germańskiej, wziął udział w kilku konferencjach naukowych, publikował swoje artykuły naukowe w monografiach zbiorowych i czasopismach wydawanych przez wrocławską Alma Mater, m.in. w „Orbis Linguarum”. Intensywną współpracę prowadził też

⁴ Zob. E.J. Krzywon, *Zeitkritische polnische Lyrik 1963*, „Stimmen der Zeit” 1964, vol. 4, s. 306–309; tenże, *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts*, „Stimmen der Zeit” 1967, vol. 1, s. 67–69.

⁵ Zob. E.J. Krzywon, *Gustav Freytags Lyrik und Versdichtung. Anmerkungen zu seiner Metrik und Poetik*, „Orbis Linguarum” 1997, vol. 7, s. 5–26.

⁶ Zob. E.J. Krzywon, *Poesie und Poetik des Mitleidens. Der oberschlesische Lyriker Horst Bienek (1930–1990)*, [w:] *Literatur im Kulturgrenzraum. Zu einigen Aspekten ihrer Erforschung am Beispiel des deutsch-polnischen Dualismus*, red. T. Namowicz, J. Miziński, Lublin 1992, s. 19–29.

⁷ Zob. E.J. Krzywon, *Regionales Bewußtsein im erzählerischen, lyrischen und essayistischen Werk von Alfred Hein (1894–1945)*, [w:] *Regionalität als Kategorie der Sprach- und Literaturwissenschaft (= Oppelner Beiträge zur Germanistik)*, red. M.K. Lasatowicz, M. Zybura, Bd. 6, Frankfurt/M. u. a. 2002, s. 457–472.

⁸ Zob. E.J. Krzywon, *Auf der Gegenspur zwischen Hochdeutsch und Mundart. Zur literarischen Zweisprachigkeit des Lyrikers Jochen Lobe*, „Orbis Linguarum” 1997, vol. 7, s. 43–49.

⁹ Zob. E.J. Krzywon, *Schlesische Aussiedlerliteratur. Der oberschlesische Lyriker Bernhard Brommer*, „Orbis Linguarum” 2001, vol. 17, s. 5–13; tenże, *Stets gegenwärtig erfahrene Fremde. Der Lyriker Bernhard Brommer als Vertreter der schlesischen Aussiedlerliteratur*, „Silesia Nova. Zweimonatsschrift für Kultur und Geschichte” 2005, vol. 1, s. 90–97.

z Uniwersytetem Opolskim, Uniwersytetem Gdańskim, Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Nysie¹⁰.

Swoj związek z kulturą polską podkreślał Krzywon nie tylko w rozlicznych pracach naukowych i utworach poetyckich, lecz także jako tłumacz. Na język niemiecki przełożył m.in. teksty Mikołaja Bieszczadowskiego, Zdzisława Łączkowskiego, Józefa Ratajczaka, Romana Brandstaettera i Tadeusza Zelenaya. Dla słynnego wielotomowego *Leksykonu literackiego Kindlera* przygotował kilkadziesiąt interpretacji dzieł polskich pisarzy, m.in. Jerzego Andrzejewskiego, Władysława Broniewskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Wespazjana Kochowskiego, Sławomira Mrożka, Wacława Potockiego, Xawerego Pruszyńskiego, Juliana Przybosa, Stanisława Przybyszewskiego, Tadeusza Rittnera, Tadeusza Różewicza, Józefa Wittlina, Stanisława Wyspiańskiego i Stefana Żeromskiego.

II

Pisanie wierszy to dla Ernsta Josefa Krzywona, wielkiego samotnika literatury niemieckiej, rodzaj permanentnego eksperymentowania ze swoją tożsamością, to próby jej zdefiniowania, uchwycenia jej najistotniejszych elementów. Nie są to jednak eksperymenty sprowadzające się do filozoficznego czy socjologicznego uzasadnienia swojej przynależności do określonej formacji pokoleniowej, grupy społecznej czy narodu – poeta stara się bowiem ustalić charakter relacji łączących go z Górnym Śląskiem, regionem, w którym spędził dzieciństwo i młodość, a który pewnego dnia musiał opuścić i udać się na obczyznę. W wielu swoich lirycznych enuncjacjach stara się zbadać istotę swoich związków z przeszłością i teraźniejszością krainy, której zmienna historia nadała piętno cierpienia. Ów region związany z jego pochodzeniem – strony rodzinne kilku pokoleń jego przodków, przywoływane w wielu jego wierszach jako mała ojczyzna (Heimat), miejsce naznaczone na wiele sposobów przez *genius loci* – jest właśnie jednym z filarów, bodaj najważniejszym, poszukiwanej i chyba nigdy nieodnalezionej przez Poetę tożsamości. Górny Śląsk w rozumieniu Krzywona to obszerny kompleks tego rodzaju magicznych miejsc spotkań ludzi należących do kilku narodów, posługujących się różnymi językami, to enklawa różnorodności położona

między Odrą a Wisłą
 kraina wschodu
 zmieszana z ludzi
 po niemiecku i polsku
 myślących czujących mówiących
 czytających i piszących
 we władaniu książąt
 niemiecko-polskiego pochodzenia

¹⁰ Zob. E.J. Krzywon, *Kulturelle Identitätsfindung in Nysa (Neisse). Erinnerungen und Gedanken über die Jahre 1947–1955*, [w:] *Neisse: Kulturalität und Regionalität*, red. W. Kunicki, M. Wit, Nysa 2004, s. 123–131.

w prowincji śląskiej
 na ziemi lublinieckiej i opolskiej
 między Liswartą a Małą Panwią
 prażródło moich przodków
 z którego później i ja wypłynąłem
 czarna róża z cierniami

(*Między Odrą a Wisłą*, przeł. Justyna Radłowska)¹¹

Wydarzenia historyczne, wojna i jej tragiczne skutki dla jego najbliższych, dla całego narodu śląskiego, przedstawiane są w poetyckich obrazach Krzywona z perspektywy dziecka gwałtownie wyrwanego z raju dzieciństwa, poddawanego indoktrynacji w dwóch dyktaturach, narodowosocjalistycznej i komunistycznej, zmuszanego do uczenia się „ojczymowego języka”, kiedy to w 1945 roku szkołę im. Alberta Leo Schlagetera w Martinau (do 1936 roku Rokittnitz) oraz gimnazjum im. Hindenburga w Beuthen zastąpiła Szkoła Powszechna w Rokitnicy. Losy „ruchomej” nazwy rodzinnej miejscowości poety odzwierciedlają typowe losy Górnoślązaków: zdani na łaskę i niełaskę władców, którzy w danym okresie historycznym uzyskiwali przewagę militarną bądź polityczną w tej części Europy Środkowowschodniej, musieli znosić represje, wypracowywać strategie przetrwania w warunkach przemocy i gwałtu. Temat ten pojawia się m.in. w wierszu *Na grzbiecie wapienia muszlowego*:

przyszedłem na świat
 z rodziców tej samej skiby,
 którzy ze sobą tajemniczo
 wbrew zakazowi
 rozmawiali *po śląsku i po naszymu*
 (przeł. Edward Białek)

Zakazy i nakazy, akty przemocy i gwałtu, wypędzenie i wysiedlenie otwierają też nową rzeczywistość Górnego Śląska po ustaniu narodowosocjalistycznej nocy: starą dyktaturę zastępuje nowa, zapoczątkowana sowieckimi i polskimi obozami pracy utworzonymi pośpiesznie dla „niezdecydowanych” narodościowo Górnoślązaków bądź ofiar denuncjacji związanych z planowo realizowanymi czystkami etnicznymi. W wierszu *Ostatnia noc Rokitnicy* Krzywon tak oto przedstawia traumatyczne przeżycia związane z wywózką rodziców i koniecznością dostosowania się do wymogów „nowej” polityki językowej:

Tu matka powróciła do domu
 z sowieckiego obozu pracy
 w Bierawie.

¹¹ Ten i następane cytaty z wierszy śląskiego poety pochodzą z tomu: E.J. Krzywon, *Chłopiec bez munduru. Wiersze zebrane*, red. E. Białek, A. Lawaty, M. Zybura, postłowie E. Białek, J. Radłowska, Wrocław 2021.

Tu ojciec powrócił do domu
z sowieckiego obozu pracy
na Kaukazie.

Tu nie odnalazłem już drogi do domu:
krata mowy,
potrzeba języka,
tęsknota za językiem
wypędziły mnie
na tamtą stronę granicy języka.
(przeł. Edward Białek)

Poezja Krzywona obfituje w nawiązania do tradycji literackich różnych epok; często mają one wymiar dialogu intertekstualnego, w którym ujawniają się preferencje estetyczne „chłopca bez munduru” z Rokitnicy. W cytowanym powyżej wierszu, podobnie jak w wielu innych jeszcze jego utworach lirycznych, pojawia się odniesienie do poezji Paula Celana, którego metafora o „kracie mowy” wywarła niewątpliwie znaczący wpływ na sposób operowania językiem jako instrumentem wyrażania znaczeń i treści podlegających pod kategorię niewypowiedzialnych. Austriackiemu poecie poświęcił Krzywona kilka swoich esejów, zrecenzował też książkę wrocławskiego historyka literatury i tłumacza Feliksa Przybyłaka *Paul Celan. Metody i problemy „liryki esencji”* (Wrocław 1992)¹². Celanowi dedykuje Krzywona kilka swoich wierszy, przywołuje wersy z *Fugi śmierci*, zaś do jego prób uchwycenia istoty dehumanizacji, jakiej podlegał człowiek pierwszej połowy XX wieku, odnosi się w wierszu *Z tej strony Auschwitz*:

Napisać wiersz
po Auschwitz
to nie barbarzyństwo,
to konieczność
przeciw zapomnieniu
i zaprzeczaniu,
dla pamięci
w przyszłości i na zawsze
aż do końca świata
i ludzkości.
Nakaz mówienia i pisania
w obliczu
niewymownego.
(przeł. Anna Pawluk)

Język jest tym terminem, który chyba najczęściej pojawia się w poezji Krzywona, problematyzowany zarówno w wymiarze praktycznym jako narzędzie codziennej komunikacji i nośnik funkcji dystynktywnej, co w dawnych i dzisiejszych realiach

¹² E.J. Krzywona, *Paul Celan. Metody i problemy „liryki esencji” von Feliks Przybylak*, „Germanistik” 1993, vol. 1, s. 326.

Górnego Śląska ma niepoślednie znaczenie, jak również jako delikatna materia poezji. Erudyta i znawca literatury śródziemnomorskiego kręgu kulturowego sięga do licznych poetyckich realizacji wittgensteinowskiej filozofii języka, m.in. do twórczości Ilse Aichinger, Christine Busty, Hilde Domin, Umberto Eco, Wolfdietricha Schnurre i Reiner Kunze. Świadomość i wrażliwość językowa Krzywona, jeden z podstawowych wyróżników jego liryki, jest funkcją jego pochodzenia: jako typowy Górnoszlązak zadomowiony jest bowiem

w dwóch językach
niemieckim i polskim
myśląc mówiąc czytając pisząc
wędrować całe życie
przez dwie językowe krainy
niewysłuchany w drodze
do jedynej ojczyzny
wreszcie na zawsze
zadomowiony

(*Zadomowiony*, przeł. Natalia Południak)

Temat historycznie uwarunkowanej dwujęzyczności regionu pojawia się również w wierszu *Rozmowa z Eichendorffem*, który jest jedną z wielu postaci hołdu składanego przez poetę, historyka literatury i eseistę Krzywona autorowi *Nicponia* i patronowi cenionej w Niemczech nagrody literackiej, w której jury niegdyś zasiadał (Eichendorff-Literaturpreis)¹³. W serii pytań adresowanych do słynnego romantyka poeta z Rokitnicy wykorzystuje swoją obszerną wiedzę genealogiczną, jaką posiadał jako badacz materiałów źródłowych, w tym dokumentów osobistych Eichendorffa, odnalezionych podczas licznych kwerend przeprowadzonych w kilku niemieckich archiwach literackich. Z fikcyjnego, acz podpartego wiarygodnymi źródłami dialogu wyłania się obraz nijak niepasujący do lansowanego już od czasów Bismarcka wizerunku antypolsko nastawionego obrońcy i piewcy niemieckości Górnego Śląska¹⁴. Eichendorff, z jakim utożsamia się rokitnicki poeta, to „klasyczny”, czyli wieloetniczny górnośląski mieszaniec, który posługiwał się językiem polskim i który miał słowiańskich antenatów:

Wiedziałaś, że wielu Twych przodków
nosiło słowiańskie nazwiska?
Pra-prababcia Anna Jadwiga Matuschka
z Toppolczanów, prababcia
Anna Małgorzata Smerowska z Lidków.

¹³ Wśród laureatów Literackiej Nagrody im. Eichendorffa przyznawanej przez Towarzystwo Literackie i Artystyczne „Wschód” (Wangener Kreis) jest troje polskich pisarzy: Urszula Koziół (2002), Adam Zagajewski (2014) i Joanna Bator (2022).

¹⁴ Zob. M. Hollender, *O politycznym i ideologicznym zawłaszczaniu twórczości Josepha von Eichendorffa*, tłum. J. Dąbrowski et al., red. M. Zybura, Wrocław 2005.

Czy dlatego rozmawiałeś
po polsku z Twoim sługą Bartkiem?
Czy dlatego Twój stangreci
zwali się Walek i Iskra?

[...]

Czy dlatego udawałeś się tak często
na spiczasty szczyt *Ostrej Góry*?
Czy dlatego śpiewałeś z tęsknoty
i na pożegnanie polskie pieśni z gitarą
na starówce Heidelbergu?
Czy dlatego *mówiłeś tam po polsku,*
zadziwiając wszystkich napotkanych?

[...]

Czy dlatego pisałeś wiersze i baśnie
z polskimi postaciami i motywami?

O niemiecki poeto,
podwójne obywatelstwo
miałbyś dzisiaj pewne!
(przeł. Monika Klich)

W licznych wierszach Krzywon łączy temat utraty stron rodzinnych z faktem przejścia ich przez „tamtych”, „innych”, w tym również ludzi wypędzonych z dawnych polskich Kresów, którzy odnaleźli tutaj swój nowy domicyl. Czyni to wszakże jako humanista wyrażający gotowość zaakceptowania nowej odsłony owego górnośląskiego tygla narodów, w którym przeważa teraz żywioł słowiański. Wzorem apostoła pojednania między tymi, którzy opuścili Górny Śląsk bądź zostali z niego wypędzeni, a tymi, którzy zajęli ich miejsce, jest dlań pochodzący z Bytomia historyk i literaturoznawca Andreas Lawaty, przez wiele lat najbliższy współpracownik Karla Dedeciusa w Instytucie Spraw Polskich w Darmstadt (Deutsches Polen-Institut), autor cenionych monografii i redaktor tomów zbiorowych poświęconych relacjom niemiecko-polskim. Jemu to dedykuje jedno ze swoich najbardziej osobistych wyznań szacunku i przywiązania do górnośląskiej małej ojczyzny, jej mieszkańców i jej zmiennych losów. Dla Krzywona jego sławny w obu krajach rodak, jeden z najwyższej cenionych slawistów niemieckich, którego książki ukazują się także w języku polskim, bytomianin z urodzenia Andreas Lawaty to „człowiek renesansu, dialogu fanatyk. / On, co języków obu pełni władą, / niemiecko-polskie sprawy ze swadą układa / w słowa zrozumiałe, które tak radują, / bo jedni i drudzy zgody potrzebują” (*Andreas de Bitom*, przeł. Edward Białek i Marek Zyburą).

Wielokulturowość i wielojęzyczność swojej małej ojczyzny, a także jej zmienne dzieje, traktuje górnośląski *poeta doctus* jako swego rodzaju atuty decydujące o znaczącym wkładzie jej mieszkańców w rozwój kultury materialnej i niematerialnej Niemiec i Europy. Poeta raz po raz przywołuje w swoich wypowiedziach lirycznych wielkie postaci kultury europejskiej, które z dumą może nazywać swoimi krajanami:

Krainą szczęścia
 nazywał mój rodak
 Max Herrmann-Neiße
 moją śląską małą ojczyznę,
 utraconą w zawirowaniach czasu
 na zawsze jemu
 i mnie i wielu innym
 na obczyźnie,
 która stała się naszą drugą ojczyzną
 tak jak tamtym
 po obu stronach Odry
 z kolei
 krainą szczęścia.

(*Krainą szczęścia*, przeł. Edward Białek)

Poeta rzadko opuszcza w swoich wierszach górnośląską małą ojczyznę: podmiot liryczny przemieszcza się między Rokitnicą, Zabrzem, Bytomiem, Pszczyną, Nysą, Opolem i Łubowicami, stara się łączyć przeszłość z teraźniejszością, przywołuje postaci historyczne i wydarzenia, które zadecydowały o charakterze tego skrawka Europy jako krainy łączącej bądź rozdzielającej – zależnie od układu sił – dwa, a nawet trzy żywioły narodowe. Wiersz *O kraju mój rodzinny* jest jednym z wielu przykładów poetyckiego zaklinalnia kraju pochodzenia:

Nie ojczyznę jedynie,
 lecz krajem rodzinnym nazywam cię,
 kraju moich przodków,
 gdzie matka i ojciec wyrosli,
 spokrewnieni ze Słowianami i Germanami,
 w potrójnej mowie
 zakorzenieni i kwitnący
 jak dęby i lipy
 mojej małej ojczyzny
 na Górnym Śląsku.

(przeł. Angelika Jochemczyk)

Górnośląskiej małej ojczyźnie poświęcił Krzywon niemal całą swoją twórczość poetycką. Wielka atencja, jaką okazuje stronom rodzinnym, widoczna jest także w cyklu wierszy, jakimi obdarowuje różne osoby, w tym swoich najbliższych. Najwięcej dedykacji dotyczy bowiem pisarzy niemieckich pochodzących ze Śląska. Wśród obdarowanych są autorzy dzieł zaliczanych do arcydzieł literatury światowej, jak choćby wspomniany już tutaj Joseph von Eichendorff, są także jego współcześni: Horst Bienek, Ernst Günther Bleisch, Peter Horst Neumann, Heinz Piontek i Dietmar Scholz. Dumny Górnoślązak Ernst Josef Krzywon, pisarz i literaturoznawca, autor rozprawy o obrazie Polski i Polaków w twórczości Heinricha Heinego, respekt okazuje też licznym Polakom, m.in. Fryderykowi Chopinowi i Władysławowi Tatarkiewiczowi. W jego dorobku poetyckim pojawia się również wiersz, którym poeta nawiązuje do

popularnych w pierwszej połowie XIX wieku pieśni o Polsce (Polenlieder) sławiących m.in. męstwo powstańców listopadowych: w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia poeta zafascynowany był dążeniami Polaków do zrzucenia jarzma sowieckiej „opieki”; wiersz *Biało-czerwona* z 1986 roku dedykuje *Polskim Przyjaciołom*:

Flaga,
trafiona czerwoną gwiazdą,
krwawi w swej niewinności
za naszą i waszą
wolność.
Podyskutujmy,
powiadają inni,
SOLIDARNOŚĆ i KIK:
Przeciwników trzeba poznać,
by ich pobić.

Zasiane w ciemności
wschodzi
w porannym świetle.
(przeł. Edward Białek)

Wśród lirycznych wypowiedzi Krzywona dotyczących istoty i celu ludzkiej egzystencji, a także koegzystencji poszczególnych narodów europejskich, szczególną uwagę zwracają te jego utwory, które wykazują charakter apelatywny i wyrażają ponadczasowe przesłania, a w kontekście dramatycznych wydarzeń, jakie mają miejsce przy polskiej granicy wschodniej, nabierają złowieszczej wręcz aktualności. Swego rodzaju wołanie do możliwych naszego kontynentu pojawia się na przykład w wierszu *Apel*, w którym poeta wzywa do pokojowego współistnienia narodów:

Ojczyzny Europy,
bądźcie sąsiadami,
usuńcie zasieki,
zburzcie granice!
Nikt
wtedy nie utraci
stron rodzinnych
ojczyzny,
nie będzie wypędzonym,
wysiedleńcem,
azylantem.

(przeł. Joanna Świącicka-Łupiniec)

Ów pacyfistyczny krzyk skierowany do całej populacji pojawia się w różnych wariacjach także w innych tekstach śląskiego poety. W wierszu *Zadania domowe dla wszystkich* Krzywon kreśli wręcz swego rodzaju „instrukcję”, w której podaje najlepszy – jego zdaniem – sposób na wprowadzenie w życie głoszonego przezeń postulatu powszechnego pokoju: „Uprzeszłość / nienawiść. / Uteraźniejszość /

miłość. / Uprzyszościć / pokój” (przeł. Edward Białek). Krzywon, który sam doświadczył losu emigranta, zwraca się w jednym ze swoich wierszy bezpośrednio do czytelników, pragnąc uwrażliwić ich na trudny los uchodźców i nakłonić ich do podjęcia działań, które mogą przyczynić się do poprawy losu osób skazanych na opuszczenie rodzinnych stron: „Za każdym uciekinierem / idzie jakiś zdobywca, / za każdą ucieczką przemoc. / Przed kim cofa się uchodźca w Tobie?” (*Nieszczęśnicy*, przeł. Edward Białek).

Lektura wierszy Ernsta Josefa Krzywona, poety, który z górnośląskiej Rokitnicy trafił do Bawarii, to podróż w czasie, który obfitował w dramatyczne wydarzenia będące wynikiem przełomów politycznych, jakich doświadczyła Europa w drugiej połowie XX wieku. Dyktatura narodowych socjalistów, druga wojna światowa, wymuszone decyzjami zwycięskich mocarstw przesunięcia granic i związana z nimi tragiczna wędrówka ludzi wypędzonych ze swoich domostw, wsi, miast i krajów, rozlanie się na znaczną część kontynentu reżimu komunistycznego – oto historyczne tło poezji wielkiego Górnoślązaka. Ale czytanie jego wierszy zachęca również do podjęcia podróży w przestrzeni sięgającej od wchłoniętej już przez zabrzańską metropolię Rokitnicy aż do bawarskiego miasteczka Neubiberg, przestrzeni, którą niemiecki poeta nazywa swoją podwójną małą ojczyzną – starą i nową. Liryczna wędrówka między Górnym Śląskiem a Bawarią to apoteoza wiary w jednostkę i jej człowieczeństwo, to także ostrzeżenie sędziwego poety przed zawierzeniem swojego losu systemom totalitarnym.

Bibliografia

- Hollender M., *O politycznym i ideologicznym zawłaszczaniu twórczości Josepha von Eichendorffa*, tłum. J. Dąbrowski et. al., red. M. Zybura, Wrocław 2005.
https://www.gornagrupa.werbisci.pl/neoprezbiterzy/1959_rok/1959_krzywon_ernest.html (dostęp: 3.04.2022).
- Krzywon E.J., *Auf der Gegenspur zwischen Hochdeutsch und Mundart. Zur literarischen Zweisprachigkeit des Lyrikers Jochen Lobe*, „Orbis Linguarum” 1997, vol. 7, s. 43–49.
- Krzywon E.J., *Chłopiec bez munduru. Wiersze zebrane*, red. E. Białek, A. Lawaty, M. Zybura, posłowie E. Białek, J. Radłowska, Wrocław 2021.
- Krzywon E.J., *Gerhart Hauptmann und die Breslauer Dichterschule*, [w:] *Leben – Werk – Lebenswerk. Ein Gerhart Hauptmann-Gedenkband*, red. E. Białek, E. Tomiczek, M. Zybura, Legnica 1997, s. 127–159.
- Krzywon E.J., *Grupy literackie we Wrocławiu*, [w:] *Wrocław literacki*, red. M. Kopij, W. Kunicki, Th. Schulz, przeł. N. Żarska, Wrocław 2007, s. 315–329.
- Krzywon E.J., *Gustav Freytags Lyrik und Versdichtung. Anmerkungen zu seiner Metrik und Poetik*, „Orbis Linguarum” 1997, vol. 7, s. 5–26.
- Krzywon E.J., *Heinrich Heine und Polen. Ein Beitrag zur Poetik der politischen Dichtung zwischen Romantik und Realismus*, München 1971 (drugie wydanie 1972).
- Krzywon E.J., *Kulturelle Identitätsfindung in Nysa (Neisse). Erinnerungen und Gedanken über die Jahre 1947–1955*, [w:] *Neisse: Kulturalität und Regionalität*, red. W. Kunicki, M. Wit, Nysa 2004, s. 123–131.

- Krzywon E.J., *Mein Schlesien. Gesammelte Gedichte*, Görlitz 2020.
- Krzywon E.J., *Ostatnia noc Rokitnicy. Wiersze wybrane*, wybór, redakcja i posłowie A. Cencora, Wrocław 2009.
- Krzywon E.J., *Paul Celan. Metody i problemy „liryki esencji” von Feliks Przybylak*, „Germanistik” 1993, vol. 1, s. 326.
- Krzywon E.J., *Poesie und Poetik des Mitleidens. Der oberschlesische Lyriker Horst Bienek (1930–1990)*, [w:] *Literatur im Kulturgrenzraum. Zu einigen Aspekten ihrer Erforschung am Beispiel des deutsch-polnischen Dualismus*, red. T. Namowicz, J. Miziński, Lublin 1992, s. 19–29.
- Krzywon E.J., *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts*, „Stimmen der Zeit” 1967, vol. 1, s. 67–69.
- Krzywon E.J., *Regionales Bewußtsein im erzählerischen, lyrischen und essayistischen Werk von Alfred Hein (1894–1945)*, [w:] *Regionalität als Kategorie der Sprach- und Literaturwissenschaft (= Oppelner Beiträge zur Germanistik)*, red. M.K. Lasatowicz, M. Zybura, Bd. 6, Frankfurt/M. u. a. 2002, s. 457–472.
- Krzywon E.J., *Schlesische Aussiedlerliteratur. Der oberschlesische Lyriker Bernhard Brommer*, „Orbis Linguarum” 2001, vol. 17, s. 5–13.
- Krzywon E.J., *Stets gegenwärtig erfahrene Fremde. Der Lyriker Bernhard Brommer als Vertreter der schlesischen Aussiedlerliteratur*, „Silesia Nova. Zweimonatsschrift für Kultur und Geschichte” 2005, vol. 1, s. 90–97.
- Krzywon E.J., *Vom „Dichterkränzchen” zur Literarischen Gesellschaft „Der Osten”. Zur Geschichte der Breslauer Dichterschule*, [w:] *Vita pro litteris. Festschrift für Anna Stroka*, red. E. Tomiczek, I. Świątłowska, M. Zybura, Warszawa–Wrocław 1993, s. 55–78.
- Krzywon E.J., *Zeitkritische polnische Lyrik 1963*, „Stimmen der Zeit” 1964, vol. 4, s. 306–309.
- Krzywon E.J., *Zwiesprache mit Eichendorff. Vorletzte Gedichte / Rozmowa z Eichendorffem. Wiersze przedostatnie*, red. E. Białek, E. Krupa, Wrocław–Dresden 2012.

Poet of reconciliation. On the works of Ernst Josef Krzywon

Abstract

This article presents key motifs in the lyrical works of Ernst Josef Krzywon, a German poet, literary historian and translator of Polish literature. Krzywon was an intellectual of Upper Silesian origin, who struggled with the conditions of a double biography, enhanced by the so-called great history of belonging to two cultural circles. Both in his poetry and in his scientific works and essays, the author born in Rokitnica (a historical part of Zabrze), tries to face the challenge of presenting the cultural heritage of Upper Silesians as the product of meetings between representatives of several nations – as a common work of the German and Slavic peoples. Our article analyzes the main topic of his poems: the multiracial character of the region and its consequences for the individual – especially the necessity to look for national identity in the area between two cultures and two (or even three) languages.

Słowa kluczowe: Ernst Josef Krzywon, Górny Śląsk, mała ojczyzna, wielokulturowość, relacje polsko-niemieckie, niemiecko-polski transfer kulturowy

Keywords: Ernst Josef Krzywon, Upper Silesia, little homeland, multiculturalism, Polish-German relations, German-Polish cultural transfer

Paul Martin Langner

ORCID 0000-0002-2197-4192

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

„Prägung. Geblieben sind die Erinnerungen, die gedankenschwer in meinem Bewußtsein wüten.“ Grafische Verfahren zur Sichtbarmachung von Strukturen des Erinnerns bei Joachim Zintel

Der vorliegende Beitrag ist der Versuch, den Grenzbereich von dichterischem Schaffen, visueller Poesie und konkreter Kunst mit Bezug auf das Erinnern biografischer Erfahrungen anhand von Typografien des in Berlin lebenden Grafikers Joachim Zintel (Jahrgang 1939) auszuloten. Die mit schriftsprachlichen Zeichen geschaffenen Grafiken von Zintel gehören in den Bereich der „Konkrete Kunst“. Jedoch zeigen Gespräche, dass sich Zintel nicht aufgrund ästhetischer Neigung zu diesen künstlerischen Formen entschieden hat, sondern auf der Grundlage persönlicher Kindheitserfahrungen. Die Intensität der Bilder aus der Erinnerung ist viel zu schmerzhaft, um abgebildet zu werden, wie er in einem Gespräch im Frühjahr 2022 ausführte. Die Grafiken suchen sich auf anderem Weg dem Erinnerten zu nähern. Joachim Zintel entwickelte Bildverfahren, die Aspekte des Erinnerns und Vergessens visualisieren. Wie aus Interviews und Gesprächen deutlich wird, hat sich Zintel in den letzten zwei Jahrzehnten bewusst der Bearbeitung seiner Kindheitserfahrungen zugewandt, die er als „Prägung“ bezeichnet in Anlehnung an Druckverfahren, die erhabene Prägnungen in Stoff oder Papier erzeugen. In den biografisch-fundierte Texten über den Grafiker, die René Gummelt¹ verfasste, ist abzulesen, dass es dem Grafiker um die künstlerische Bearbeitung von Bewusstseinsprozessen geht, die auf Kindheitserinnerungen zurückgehen. Den Zusammenhang betont Zintel in einem Gespräch: „Auch in der Kunst gibt es diesen Ewigkeitsgedanken. Vergangenheit wird vermittelt, damit Geschichte in der öffentlichen Erinnerung bleibt.“²

Das Erinnern erfährt aber gerade im biografischen Prozess keine kontinuierliche Basis. „Das Gedächtnis achtet der Daten nicht, es überspringt die Jahre und dehnt den zeitlichen Abstand.“³ Erinnern wählt aus, kombiniert und lässt Ereignisse

¹ J. Zintel, R. Gummelt und G. von Weiherberg, *Prägung*. Berlin: Periplaneta, 2010. (Im Folgenden bezeichnet als „Prägung“).

² Ebd., S. 53.

³ S. Kracauer, *Die Photographie*, [in:] Ders.: *Schriften*, Bd. 52 (1927–1931), Frankfurt/M. 1990, S. 86.

aus, weil der Mensch, der sich erinnert, eine spezifische Vorstellung entwirft, ohne zugleich zu wissen, was diese Veränderungen meinen.⁴ Insofern geht mit dem Erinnern jeweils das Vergessen einher, das dem Erinnern gegenübergestellt wird. Landwehr hat in seinem Essay über das Vergessen darauf hingewiesen, dass Erinnern ohne Vergessen kaum möglich sei. Vielmehr entsteht beim Vergessen eine paradoxe Situation, durch die „Deaktualisierung“ von Erinnerung im Vergessen. Damit ist kein Verschwinden der erinnerten Erfahrungen gemeint, sondern ein „Depotenzieren“ der Sachverhalte in der Erinnerung. Im Anschluss an Paul Valery argumentiert Landwehr: „Valery bemerkt dort, der Satz ‘Ich habe vergessen’ sei ein ungewöhnlicher Ausdruck. Denn er zeige eine Handlung an, die das Gegenteil einer Handlung sei. Man kann demnach also nicht etwas tun, das ein Nichttun bezeichnet.“⁵

Landwehr vertieft diesen Gedanken noch durch den Hinweis auf eine Bemerkung von Umberto Eco, nach der deutlich wird, dass es unmöglich scheint, eine Kunst des Vergessens zu schaffen, denn das Vergessen kann weder erlernt noch professionalisiert werden.⁶

Aus diesen Andeutungen wird plausibel, dass Erinnern keinen kontinuierlichen, linearen Prozess darstellt, sondern einen Umgang mit eigenen Erfahrungen erkennbar macht, der vom Aufhören, Überdecken, Überlagern und Wiederkehren gekennzeichnet ist. Ein besonderes Merkmal des Vergessens kann darin gesehen werden, dass etwas vergessen werden kann, ohne dass gesagt werden könnte, was das Vergessene meint. Einen vergleichbaren Zusammenhang deutete auch Kracauer an, wenn er schrieb: „Gleichviel, welcher Szenen sich ein Mensch erinnert: sie meinen etwas, das sich auf ihn bezieht, ohne dass er wissen müsste, was sie meinen.“⁷ Das, was Kracauer hier mit dem Verb „meinen“ andeutet, führt zu dem Gedanken, dass der Erinnernde sich eine spezifische Vorstellung seines Lebens schafft, ohne im Konstruktionsprozess absehen zu können, was die Auswahl und Kombination von Erinnerungsbildern meinen wird, d.h. was für Konsequenzen das Erstellen von Erinnerung haben wird.

Für den Prozess des auswählenden Erinnerns ist aber der Vorgang des Vergessens von Bedeutung. Oftmals sind sich Menschen sogar ihres Vergessens nicht bewusst – mit Ausnahme medizinischer Fälle wie Amnesie oder Demenz –, weil häufig vom Vergessenen ein Rest im Bewusstsein übrig bleibt „oder weil man zumindest die Leerstelle bemerkt, die das Vergessene hinterlässt“, ohne dass das Vergessene klar ins Bewusstsein treten muss. Damit entsteht für den Vorgang des Vergessens der paradoxe Umstand, dass historische Erfahrungen in der Gesellschaft

⁴ Ebd.

⁵ A. Landwehr, *Kulturelles Vergessen. Erinnerung an eine historische Perspektive*, „Mercur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken“ 2015 (69), Nr. 795, S. 84–92, hier S. 85. – Zum Thema des Vergessens s.a. Assmann, Aleida: *Formen des Vergessens*. Göttingen Wallstein, 2016.

⁶ Ebd., S. 85.

⁷ S. Kracauer, *Die Photographie*, a.a.O., S. 86.

vergessen werden müssen, sie aber häufig zugleich nicht vergessen werden können.⁸ Als Formen des gesellschaftlichen Vergessens, die auch für den individuellen Prozess des Vergessens angeführt werden können, zählt Landwehr beispielhaft auf: die Zerstörung und das leise Dahindämmern von kulturellem Wissen oder Gütern, das Verschwinden und die schleichende Auflösung gesellschaftlicher oder kultureller Konventionen oder Formen; traumatische Erlebnisse wären zu nennen mit Formen der Verdrängung; die Zensur wäre dazuzuzählen, aber auch die Zerstörung von Texten, Tonaufzeichnungen und Bildern oder die Vernichtung von Archiven und Bibliotheken; die Umbenennung von Straßen oder Städten, der Sturz von Denkmälern; das leise Verschwinden von Traditionen sowie Formen der Ausgrenzung bestimmter Phänomene aus dem Umkreis des Wissens wären zu bedenken.⁹

Der Prozess des Erinnerns steht also permanent in der Spannung vom Aufrechterhalten des Erinnerten und dem Vergessen von Erfahrungen oder „Prägungen“. Manches bleibt und vieles muss aus dem Erinnerungsprozess ausgeklammert werden. Mit Bezug auf die Grafiken von Joachim Zintel ist zu sagen, dass der Künstler diese Spannung nutzt, um zeigen zu können, dass es in der Bildenden Kunst strukturelle Verfahren gibt, die im produktiven Prozess des Vergessens und Erinnerns eine Rolle spielen und die er in seinen Typografien sichtbar machen will.

Für den Grafiker Joachim Zintel, 1939 in Berlin geboren, setzen die Kindheits-erinnerungen mit der Erfahrung technischer Gewalt, physischer Brutalität und Zerstörung am Ende des Zweiten Weltkriegs ein. 1943 während der zunehmenden Bombardierung Berlin nach Szczecin/Stettin evakuiert, erlebte er mit der Mutter und seinem Bruder im Frühjahr 1945 die Flucht im Treck von Szczecin/Stettin entlang der Oder nach Süden bis Kostrzyn nad Odrą/Küstrin nach Berlin.

Eine Textkollage aus seinen Berichten soll einige dieser Eindrücke vermitteln:

Manchmal spürten meine Mutter, mein Bruder und ich den Hunger nicht mehr. Ein Hauch von Glück kehrte zurück. (6)... Der Flüchtlingstreck zog weiter. Ins Unge-
wisse. Aber sicher war, daß Gefahren in den dunklen Feldern auf uns alle lauerten.
Auf den Feldern und Straßen kreperte das Vieh und wir litten Hunger. (9) ... Wir
schienen keinem Ziel entgegenzulaufen – wir wurden getrieben. Von der äußeren
sichtbaren Gefahr, geführt vom inneren Bewußtsein. (13)... Der Rhythmus des
Marschierens erstickte in manchen Momenten unsere existentiellen Wünsche.
Vorwärts und rückwärts gehen. Egal in welche Richtung. Es schien sich nichts zu
ändern. Der Flüchtlingszug bewegte sich stetig weiter. Unabhängig von den vielen
herben Verlusten (14) ... Irgendwann später hielt ein russischer Soldat sein Gewehr
auf mich. Mutter flüsterte, ich solle schreien. Die Russen waren aber kinderlieb. Mit
Tränen in den Augen erzählte dieser Soldat von seinem eigenen Sohn. Beim intensi-
ven Umarmen erstickte ich fast. (21–22) ... Ich hörte den Lärm der Erschießungen.
Hinter den Höfen und Ruinen wurden die einst so mächtigen Nazis exekutiert ... (25)

⁸ A. Landwehr, *Kulturelles Vergessen...*, a.a.O., S. 85.

⁹ Vgl. Ebd., S. 86.

Der Treck wurde vor der nach Westen vorrückenden sowjetisch-deutschen Front hergetrieben. In der Erinnerung bleibt auch eine Situation, in der der Treck eine Oderbrücke nicht überqueren kann, weil die abrückende Wehrmacht die Brücke für Zivilisten gesperrt hatte, um die Flüchtlinge als Schutzschild gegen die vorrückende Rote Armee zu nutzen, wie Zintel in einem Gespräch im Frühjahr 2022 sagte. Der Treck war demnach zwischen die Fronten geraten und von beiden Seiten lauerte Gefahr für die unbewaffneten Menschen.

In diesem Kontext wird eine Erfahrung von Bedeutung, bei der der knapp Sechsjährige eine erste Erfahrung von Selbstbestimmung wahrnimmt. Durch die Folgen einer früheren Erkrankung an Kinderlähmung ist der kleine Junge in doppelter Hinsicht gefährdet, da er nach der Ideologie der Nationalsozialisten stets in der Gefahr stand, als „unwertes Leben“ gebrandmarkt und ggfs. „selektiert“ und damit getötet zu werden oder durch die eingeschränkte Bewegungsfreiheit auf der Flucht vor der sowjetischen Armee nicht schnell und ausdauernd genug laufen zu können. Es wundert daher nicht, eine Kindheitserinnerung dieser Flucht zu lesen, die gerade für den Jungen die Eigenverantwortlichkeit und die Bewegungsfreiheit symbolisiert:

Mit den Schienen an den Beinen, als Prägung der Kinderlähmung, lief ich in Küstrin mit aller Kraft auf einen gewaltigen Sandberg. Ich war mit mir allein. In meine Welt war ich in diesem Moment eingekehrt. In solchen Augenblicken steigerte sich die Mutter in Ängste hinein, denn die Russen waren ja nicht mehr weit. Da mußte die Kontrolle über die Kinder gewährleistet sein.¹⁰

Man erkennt in dieser kurzen Beschreibung ein Gefühl von Befreiung durch selbständiges Handeln und bewusster „Einkehr“ in die eigene Vorstellungswelt. Da wurde von ihm selbst ein Konflikt mit der Mutter durch den Entzug ihrer Kontrolle in Kauf genommen. Aber dieses Abwenden von den Weisungen der Mutter stellt für den Grafiker noch immer einen wichtigen Schritt zum eigenen Selbstbewusstsein dar.

Als die Flüchtlinge später in das zerstörte Berlin kamen, zeigen sich die tiefen Spuren der Verwüstungen: „In Zugwaggons von Küstrin fuhren wir nach Berlin. Dann durch die Trümmerstadt laufend, die menschenleer war. Eine unheimliche Ruhe lag in den Straßen.“¹¹

Aber Berlin war nur eine kurze Zwischenstation, um bis zum Kriegsende in einem ländlichen Raum Zuflucht zu finden.

Joachim Zintel hat später die Schulausbildung, das Studium und das Berufsleben als Radiotechniker erfolgreich absolviert. Anfang der 1960er Jahre begann er neben seiner Berufstätigkeit künstlerisch zu arbeiten, aber erst in den letzten zwei Jahrzehnten wandte er sich stärker der Aufarbeitung und Auseinandersetzung mit Kindheitserfahrungen zu, die im zunehmenden Maße auch für seine druckgrafischen Arbeiten an Bedeutung gewannen.¹²

¹⁰ Prägung, S. 18.

¹¹ Ebd., S. 25.

¹² Vgl. Prägung, S. 56.

Mit Joachim Zintel tritt ein Künstler auf, der lediglich eine kurze Zeit in Stettin gelebt hat, aber die Erinnerungen und Erfahrungen, die sein Leben prägen, sind mit dieser Zeit des Unbehaustseins, der Fremde, schließlich der Flucht und der Erfahrungen von Demütigungen verbunden. Erfahrungen, die sich tief in sein Bewusstsein einprägten und die er heute künstlerisch bearbeitet.

Zwei Grunderfahrungen nahm Joachim Zintel aus dieser Zeit für sein Leben mit:

In der frühen Kindheit habe ich wegen der Kriegsgefahren gelernt, in schwierigen Situationen innezuhalten, ruhig zu bleiben und eine absolute Entscheidung zu treffen. Das war lebenserhaltend. Dadurch habe ich gelernt, die Vernunft bewusst einzuschalten, aber trotzdem sich auf das eigene Gefühl zu verlassen.¹³

Diese Rationalität reflektiert sich im „kalkulierten Zufall“, einem Element der eigenen schöpferischen Arbeit, durch die Bewusstheit und Empfindung in einem ausgewogenen Verhältnis zueinander bestehen.

Die zweite Erfahrung besteht in der klaren Vorstellung, dass Bewertungen von Handlungen von Innen bestimmt werden:

Ich fühle mich von innen her geprägt in meinen Einschätzungen, was gut oder schlecht ist.

Während der Flucht stahl mir eine Frau meine Decke. Ich konnte diese Decke dann bestimmen und ihr vorwerfen, sie habe diese gestohlen. Es wurde von den Erwachsenen dann gesagt, es sei ein Allgemeingut. Zuvor hatte jeder eine Decke erhalten, und es hieß, man solle gut auf diese aufpassen. Diese Zuordnung von Besitz wurde von mir als gut und der Diebstahl meiner Decke bewusst als schlecht bewertet.¹⁴

Nicht der gesellschaftlich hergestellte Konsens unter den Erwachsenen, dass die Decken „Allgemeingut“ seien, sondern die Tatsache, dass es Brüche in der Argumentation der Älteren gab, führten bei Joachim Zintel zur Erkenntnis, dass Werte nur durch die eigene, innere Wahrnehmung bestimmt sein können und dadurch Gültigkeit gewannen.

Joachim Zintel bezeichnet seine druckgrafischen Werke als „Konkrete Kunst“. In Anlehnung an literaturwissenschaftliche Definitionen der „Konkreten Poesie“ (Kurt Schwitters, Hugo Ball, Eugen Gomringer, Helmut Heißenbüttel, Ernst Jandl) könnte die „Konkrete Kunst“ mit Blick auf Zintel als eine Auseinandersetzung mit Schrift, Ziffern und Satzzeichen gesehen werden, die diese Grapheme zum Material macht.¹⁵ Losgelöst von Semantik und Syntax entstehen durch Kombinationen, Superiatiion oder Iterationen¹⁶ Schriftbilder („Typografien“), die akustische, visuelle, rhythmische und zeichenhafte Strukturen herstellt. Wie Bense bemerkt, gehört zu

¹³ Prägung, S. 53.

¹⁴ Ebd., S. 55–56.

¹⁵ Vgl. hierzu H. Hartung, *Konkrete Poesie*, [in:] *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*, Hg. Harald Fricke, Berlin-New York 2007, Bd. 2, S. 328–331.

¹⁶ M. Bense, *Einführung in die informationsästhetische Ästhetik*, Reinbek 1969, S. 11–12.

den spezifischen Verfahren der „Konkreten Kunst“ die Repetition (Iteration)¹⁷, die Kombination und das Verschwinden von Zeichen. Die durch Buchstaben oder Ziffern entstehenden Darstellungen sind nicht durch eine grammatikalisch geordnete Mitteilungsfunktion bestimmt, sondern durch Präsentationsformen, die als Visuelle Poesie bezeichnet werden können.

Typografien sind demnach mit schriftsprachlichen Zeichen geschaffene, textähnliche Kunstwerke, die durchaus den visuellen Eindruck von Text machen, dennoch grafische Erscheinungen sind. Der Eindruck des Grafischen ergibt sich aus der Anordnung der Buchstaben, Satzzeichen oder Ziffern und ihrer Verteilung auf dem Papier und dessen Format. Typografien bleiben als Bilder in Buchform, Einzelblättern, als Kalender oder als Objekte an der Wand lesbar.

Abb. 1

Wer Gedichte des österreichischen Lyrikers Ernst Jandl kennt und seine Gedichtbände gelesen hat, weiß zudem, welcher Unterschied zwischen dem von Jandl gesprochenen und in den Büchern gedruckten Text besteht. Die Gedichte mit dem Titel „Schtzngrmm“ oder „Im Reich der Toten“¹⁸ bezeichnen nach dem Schriftbild bereits die Grenzen zwischen dem gedruckten Wort und dem performativ erzeugten Lautklang, den Jandl eindrucksvoll bei seinen Lesungen rezitierte.

Dem Weg von Ernst Jandl, inhaltliche, auf persönliche Erfahrungen zurückgehende Aspekte klanglich zu erfassen sowie das Anliegen der performativen Präsentation seiner Lyrik, folgt Joachim Zintel nicht. Jandls Texte rekurrieren in ihrer Klanggestalt auf das zu Erinnernde und sind zudem auf stimmliche Präsentation ausgerichtet, während die Arbeiten von Zintel weder lautlich noch formal einen Vortrag intendieren, sondern als visuelle Präsentation gestaltet sind. Während also Jandls Texte, die zur „Konkreten Poesie“ gehören und damit unter die Gattung der Lyrik fallen, bleiben die Arbeiten von Zintel in jedem Falle grafische Bildwerke, weshalb Zintel auch richtig für seine Arbeiten von „Konkreter Kunst“ spricht. Der Grafiker versucht durch Nutzung von Graphemen die Aussage seiner Grafiken zu intensivieren. Sein Arbeitsvorhaben bezeichnet Zintel als „Arbeit mit dem kalkulierten Zufall.“¹⁹ Aber die Inhalte speisen sich aus tiefzurückliegenden Erfahrungen der Gewalt des Krieges, der Hilflosigkeit und einer lethargischen Unentrinnbarkeit der Flucht. Er nennt diese zum Teil traumatischen Erfahrungen „Prägung“ und meint damit die Geräusche, Gerüche, Blickwinkel aus der Sicht eines sechsjährigen Kindes, das den Treck übersteht, aber die Verunsicherungen dieser Zeit bleiben ihm

¹⁷ Zu Phänomenen der Repetition und Wiederholung vgl. P.M. Langner, *Wiederholungen als künstlerisches Strukturelement. Zum Verhältnis von Wiederholungen und Singularität*, [in:] *Wiederholung im Theater. Zur deutschsprachigen Gegenwartsdramatik und ihrer Inszenierung*, Hg. P.M. Langner u.a.: Göttingen Vandenhoeck und Ruprecht 2021, S. 11–24.

¹⁸ E. Jandl, *Laut und Luise. Aus der Kürze des Lebens*, Therwil/Schweiz 1995, S. 37 und 39.

¹⁹ *Prägung*, S. 59.

zeitlebens. So beschreibt er sein Verhältnis zu den Erinnerungen: „Prägung. Geblieben sind die Erinnerungen, die gedankenschwer in meinem Bewußtsein wüten.“²⁰

Die Prägung bildet einerseits ein bedrückendes Gewicht der eigenen Existenz, aber Joachim Zintel meint auch, dass dieser Druck dazu antreibt, nicht aufhören zu können, diese Erfahrungen eines sechsjährigen Jungen als Erinnerungen weiterzugeben.

Als später der Vater aus dem Krieg zur Familie zurückkehrt, entsteht keine gemeinsame Geborgenheit. Der heimgekommene Vater²¹ erscheint als unverständlicher und unverständiger Fremder, wie *nostos*, einem frühgriechischen Helden, der durch Gewalt und seelischen Schmerz schwerwiegende Veränderungen in seinem Wahrnehmen und Verhalten erlitt,²² der deshalb nicht einmal seine eigene Identität aufrechterhalten konnte und sich auch nicht mehr in die Lebensverhältnisse mit der Frau und den Kindern einzufügen vermochte, sich und den anderen entfremdet.

Kaum eine dieser Erfahrungen werden in den Grafiken von Zintel bildhaft erinnert oder als Erfahrung in den Typografien ausgedrückt. In den Typografien von Joachim Zintel geht es um kein sprachliches Festschreiben von Erinnerungen, sondern darum, Verfahren sichtbar zu machen, die beim Erinnern und Vergessen auftreten. Zu diesen Verfahren gehören das Verwischen oder Verschwimmen, das Fokussieren von Einflüssen, das Überlagern oder Hervortreten von Strukturen, als auch das Auflösen. Alle diese strukturellen Verfahren, die sich in den Typografien von Joachim Zintel finden, wirken gegen das Vergessen, auch wenn in den Bildwerken inhaltlich wenig auf die Erinnerungskerne weist. Erinnerungen bleiben bei Joachim Zintel privat und können nur über Interviews rekonstruiert werden.

Abb. 2

Die grafischen Strukturen, die Zintel mittels mehrfachen Beschreibens von Papier in verschiedenen Formaten mit einer Schreibmaschine entstehen lässt, lassen sich deutlicher bezeichnen. In dem der Künstler das Papier um wenige Winkelgrade versetzt erneut mit der Buchstaben- oder Zeichenfolge beschreibt, er also das Papier während des Schreibprozesses dreht, können Fokussierungen entstehen, die bestimmte Teile des Schriftbildes deutlich hervortreten lassen, während andere Teile des Bildes den Eindruck des Verschwimmens entstehen lassen.

Ebenfalls durch das mehrfache Überschreiben von Zeilen oder Teilen des Schriftbildes entstehen Verdichtungen oder auch Überlagerungen. Diese Überlagerungen können kombiniert mit Drehungen zu anderen visuellen Formen führen, als wenn das Papier immer exakt in der gleichen Position beschrieben wird.

²⁰ Prägung, S. 9.

²¹ Prägung, S. 30.

²² J.L. Nancy, *Die Kunst. Fragment. In deutscher Übersetzung von Ashraf Noor*, „Naharaim“ 2012, Nr. 6/2, S. 286–307, hier bes. S. 287.

Abb. 3

Weiterhin entstehen durch Veränderungen von Zeichen- oder Zeilenabständen Ausdünnungen (als freie Flächen sichtbar) auf dem Bildfeld. Der Betrachter bekommt den Eindruck von filigranen Strukturen oder dem Verfliegen von vorgegebenen Schichtungen.²³

Neben den Grafiken, die Zintel mit einer Schreibmaschine schafft, nutzt er für seine Bilder vielfach auch Stempelverfahren. Aus verschiedenen Materialien schneidet der Künstler Stempelformen, die er dann in seriellen Verfahren auf einer Bildfläche aufbringt. Besonders diese Stempelverfahren zeigen, dass es Zintel gelegen ist, die Kunst vor der eigenen Verfügbarkeit des Machbaren zu schützen. Die Spannung, die durch die kalkulierte Form des Stempels und durch das Entstehen von Effekten, die beim Aufdrucken des Stempels auf dem Papier oder der Leinwand entsteht, ist für den Künstler ein entscheidender Prozess.

Im künstlerischen Bereich verwende ich den Begriff Prägung für meine Konzeption von Stempeln. Ich arbeite mit Stempeln, was für mich Prägung ist. Danach schaue ich unter die Stempel, um zu sehen, was unterhalb des Stempels passiert. Und da passiert etwas, was meinem Willen nicht ganz unterliegt. Deswegen ist diese Kunst so wahnsinnig interessant für mich.²⁴

Der entscheidende Punkt für Zintel ist die Tatsache, dass sich die von ihm gestalteten Stempel beim Druckvorgang nicht immer gleichverhalten und differenzierte Aufdrucke entstehen lassen. Dadurch entzieht sich das Resultat dieses künstlerischen Verfahrens der willentlichen Vorgabe des Schaffenden.

Erst 2018 hat Joachim Zintel in einer Installation einen traumatischen Moment seiner Kindheitserinnerungen thematisiert. Bei mehreren hinter ca. 5 cm tiefen, hochkant von der Wand abstehenden Rahmen montierten Textcollagen, in denen bestimmte Zeilen (z.B. „...wie kommt der Russe auf meine Mutter...“) wiederholt werden, wird die vom damals Sechsjährigen beobachtete Vergewaltigung der Mutter durch russische Soldaten aufgearbeitet. Das Auffallende der Installation²⁵ bestand in der Anbringung der Rahmen mit Texten an einer Wand, auf die das Deckenlicht in einem steilen Winkel fiel. Durch die Tiefe des Rahmens bildeten sich aufgrund des einfallenden Lichtes auf den hinterlegten Textcollagen tiefe Schatten. Die Texte waren durch diesen Lichteffect für den Betrachter nicht gleichmäßig deutlich zu lesen. Vielmehr entstand der Eindruck, dass die schmerzhafteste Erinnerung an die Hilflosigkeit des Kindes beim Erleben der physischen und psychischen Gewalt der fremden Soldaten gegenüber der Mutter nur verzögert, erst nach und nach, ins Licht trat.

²³ Wie produktiv der Begriff der Schichtung bei der Analyse und Interpretation künstlerischer Verfahren oder Resultate eingesetzt werden kann, belegt der Band: Heister, Hanns-Werner (Hg.) Schichten, Geschichte, System. Geologische Metaphern und Denkformen in den Kunstwissenschaften. Berlin: Weidler Buchverlag 2016.

²⁴ Prägung, S. 57.

²⁵ Gezeigt in einer Ausstellung im Atelier von Stefan Bassir (Berlin), 2018.

Abb. 4

Mit dieser Beobachtung wird deutlich, wie präzise Joachim Zintel in seinen Typografien und Stempelbildern Verfahren entwickelt, die das Erinnern und die Auseinandersetzung mit dem Vergessen bildlich umsetzen. Es geht ihm in den meisten Fällen nicht um die konkrete persönliche Erinnerung, sondern um den Umgang mit dem Erinnerten. Mit den Grafiken entsteht keine psychologische Verarbeitung der Erinnerungen, noch eine Vergemeinschaftung der persönlichen Erinnerungen von Joachim Zintel. Vielmehr bestehen sie aus Verfahren, die sich gegen das Verstummen von Erinnerungen stemmen, ohne dass diese als identifizierbares Abbild oder als Muster für den Betrachter angelegt sind. Die Verletzungen und Traumata vom Erinnerten bleibt Thema des persönlichen Erlebens des Künstlers. Vergleichbar der Vorstellung, durch eigene Werte geleitet zu sein, bleiben auch die Erfahrungen und Erinnerungen dem Einzelnen inkorporiert. Was aber sichtbar gemacht werden kann, sind die in den Typografien Zintels thematisierten Verfahren und Prozesse, die im Erinnern wirksam sind. Bei ihnen spielen das Verwischen, Fokussieren, Überlagern oder das Hervortreten von Erinnerungsinhalten eine entscheidende Rolle. Hierfür Bildverfahren zu entwickeln, ist das künstlerische Anliegen von Joachim Zintel.

Bibliographie

- Assmann A., *Formen des Vergessens*, Göttingen Wallstein, 2016.
- Bense M., *Einführung in die informationsästhetische Ästhetik*, Reinbek 1969.
- Hartung H., *Konkrete Poesie*, [in:] *Reallexikon der deutschen Literaturwissenschaft*, Hg. H. Fricke, Berlin–New York 2007, Bd. 2, S. 328–331.
- Jandl E., *Laut und Luise. Aus der Kürze des Lebens*, Therwil/Schweiz 1995.
- Kracauer S., *Die Photographie*, [in:] Ders.: *Schriften*, Bd. 52 (1927–1931) Frankfurt/M. 1990, S. 21–39.
- Landwehr A., *Kulturelles Vergessen. Erinnerung an eine historische Perspektive*, „Merkur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken“ 2015 (69), Nr. 795, S. 84–92.
- Langner P.M., *Wiederholungen als künstlerisches Strukturelement. Zum Verhältnis von Wiederholungen und Singularität*, [in:] *Wiederholung im Theater. Zur deutschsprachigen Gegenwartsdramatik und ihrer Inszenierung*, Hg. P.M. Langner u.a.: Göttingen Vandenhoeck und Ruprecht 2021, S. 11–24.
- Nancy J.L., *Die Kunst. Fragment*. In deutscher Übersetzung von Ashraf Noor, „Naharaim“ 2012, Nr. 6/2, S. 286–307.
- Schichten, Geschichte, System. Geologische Metaphern und Denkformen in den Kunstwissenschaften*, Hg. H.-W. Heister, Berlin 2016.
- Zintel J., Gummelt R. und von G. Weihersberg, *Prägung*, Berlin 2010.

**The imprinting. The frenzy memories remain in my depressed consciousness.
The graphic methods for visualising the memory structures by Joachim Zintel**

Abstract

The article describes the aspects of Joachim Zintel's (Berlin, 1943) graphics that are referred to as typography. In his graphics, the artist processes snippets of memories of the flight from

Stettin to Berlin at the end of the World War II. But it is not the historical events that come to the fore in the graphics, but the processes of remembering and forgetting, the themes of images that are characterized by shifts, highlights, obscuring, blurring and gaps.

Słowa kluczowe: Joachim Zintel, typografia, sztuka konkretna, doświadczenie uciezki, pamięć, II wojna światowa

Keywords: Joachim Zintel, typography, concrete art, refugee experience, memory, World War II

Abb. 1

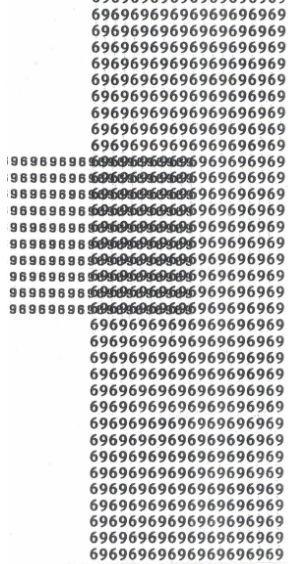


Abb. 2

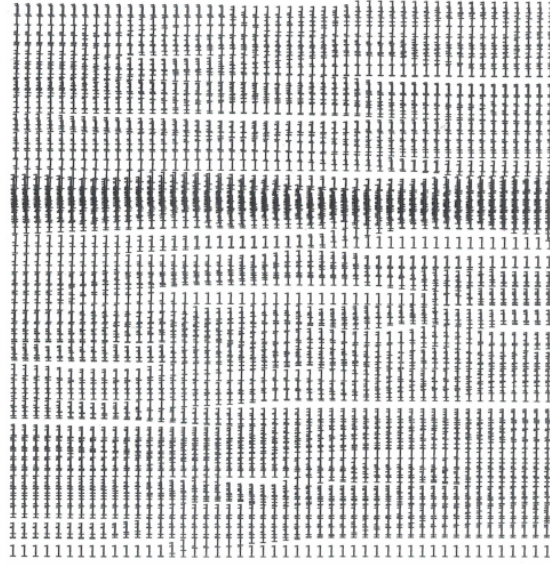


Abb. 3

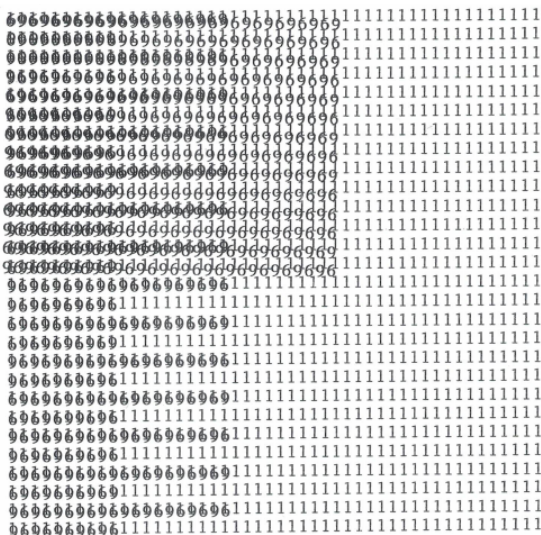


Abb. 4



Agnieszka Miernik

ORCID 0000-0001-1365-8560

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

„Utopkowa” tożsamość w niemieckojęzycznej powieści Leszka Libery

Leszek Libera, niemieckojęzyczny powieściopisarz i polski badacz literatury romantycznej, zasłynął jako autor oryginalnych ujęć naukowych i literackich. Związany z Górnym Śląskiem, wpisuje się biograficznie i literacko w problematykę pogranicza, a jak słusznie zwróciła uwagę Olga Tokarczuk, „to, co najciekawsze, to, co najbardziej żywe i prawdziwe, dzieje się zawsze gdzieś pomiędzy, na nieskończone wielkim pograniczu”¹. Namysł nad paradygmatem kulturowym wytworzonym przez specyfikę „lokalnej” społeczności ziemi śląskiej znalazł w prozie Leszka Libery niekonwencjonalny wyraz, potwierdzający jednocześnie historyczne, polsko-niemieckie „turbulencje” tych ziem².

„Pisarzem bywam”³

W swoich zainteresowaniach naukowych Leszek Libera wytrwale podąża szlakami romantyków, poszukuje genezy ich utworów, konfrontuje literackie wizje ze światem realnym, konsekwentnie oddzielając wyobrażenia romantycznych pisarzy od rzeczywistości. Bez wątpienia „prace Profesora dowodzą, jak ważne są podobne szczegóły dla historii literatury, jak wiele utrwalonych tez pozwalają podważyć, a tym samym poddać reinterpretacji utwory raz na zawsze – wydawałoby się – zinterpretowane”⁴. Interesujący jest w pracach badacza wątek transkulturowy, zagadnienie relacji literatury niemieckiej z literaturą polską, interpretacji prozy niemieckiej oraz prace translatorskie. Powyższe zainteresowania badawcze znalazły wyraz

¹ O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2011, s. 135.

² L. Quinkenstein, *Oberschlesische Turbulenzen. Zu Leszek Liberas Romanen Der Utopek und Buks Molenda*, „Krautgarten. Forum für Junge Literatur” 2011, nr 60, s. 88.

³ Spotkanie Leszka Libery i Sławy Lisieckiej w Domu Literatury w Łodzi, 14.05.2019. „Utopek”, czyli Leszek Libera i Sława Lisiecka, Dom Literatury w Łodzi, <http://dom-literatury.pl/> (dostęp: 15.12.2021).

⁴ A. Narolska, J. Rawski, *Profesor Leszek Libera badacz – tłumacz – pisarz*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, nr 1, s. 357.

w opracowaniach *Zraniona iluzja. O „Balladynie” Juliusza Słowackiego i „Kocie w butach” Ludwiga Tiecka*; „*Dziady*”, „*Faust*”, *Ropelewski i inni*; *Koniec świata. „Auslöschung” Thomasa Bernharda*; *Fryderyk Schlegelmacher i święta Bożego Narodzenia*; *Niemiecki trójgłos w sprawie „Tajemnic Paryża” (Zimmermann, Szeliga, Marks)*⁵. Libera dokonał również ciekawych przekładów trzech utworów Ludwiga Tiecka, które ukazały się nakładem Oficyny Wydawniczej Uniwersytetu Zielonogórskiego: *Kot w butach*; *Świat na opak* oraz *Księżę Zerbino, czyli podróż w poszukiwaniu dobrego smaku. W pewnym sensie dalszy ciąg Kota w butach. Komedia niemiecka w sześciu odstępach*. Refleksja Krzysztofa Korotkich wydaje się trafnym podsumowaniem i istotnym głosem w spojrzeniu na zainteresowania naukowe Libery:

lekkosć pióra Libery jest nie tylko przymiotem tej pracy, ale charakteryzuje wcześniejsze studia, oparte na dojrzałym warsztacie filologa, pasji badacza, a do tego erudycji tłumacza. Być może właśnie translatorski aspekt podejścia do dzieła literackiego sprawia, że słowo pisane pozostaje dla Libery zjawiskiem otwartym na wieloaspektowe poznanie, a sensy mu przypisane nie dają się wyczerpać w jednej, ostatecznej interpretacji. Uczoność interpretatora nie polega bynajmniej na stosowaniu trudnej, niestrawnej terminologii, wykorzystaniu nowinek i nowości metodologicznych albo napuszonej retoryki, ale wychodzi naprzeciw czytelnikowi spragnionemu tak samo jak on poznania piękna i prawdy, które ujawniają się także w dziełach charakteryzujących się ironiczną pasją⁶.

Leszek Libera to nie tylko znakomity znawca literatury romantyzmu i erudycyjny tłumacz, ale także ceniony prozaik, autor trzech powieści napisanych w języku niemieckim, trylogii, która powstawała w odstępach 30 lat: *Utopek* (Drezno 2011, Łódź 2018), *Buks Molenda* (Drezno 2011, Łódź 2019), *Testament Utopka* (2020, Drezno, Łódź). Napisany w ciągu pół roku *Utopek*, który znajdzie się polu zainteresowania niniejszego artykułu, mimo świetnych rekomendacji niemieckiego pisarza Horsta Bienka, nie znalazł wydawcy. Niespodziewanie po dziesięciu latach, jak wspomina autor, „dostałem mail od redaktora z jednego z mniejszych wydawnictw z Drezna. Pytał mnie, czy jestem autorem tej wspaniałej książki, która wpadła mu w ręce. Wydał ją, był przekonany, że to będzie przebój. Tymczasem mimo dobrych recenzji, zainteresowania szerszej publiczności nie było”⁷. Książka wydana po raz pierwszy

⁵ Artykuły opublikowane w niemieckojęzycznych periodykach naukowych:

Mickiewicz als Übersetzer des Schillerschen „Handschuhs, „*Zeitschrift für Slavische Philologie*” 1987, t. 47, z. 1, s. 189–307; „*Grób Agamemnona*”. *Anmerkungen zu Słowackis Metapher „czerep rubaszny*”, „*Zeitschrift für Slavische Philologie*” 1990, t. 50, z. 1, s. 330–336; *Philologische Schwierigkeiten mit Słowackis „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*”, „*Die Welt der Slaven*” 1991, s. 131–143; *Schweizer Lyrik Słowackis: „Rozłączenie*”, „*Zeitschrift für Slavische Philologie*” 1991, t. 51, z. 1, s. 333–354.

⁶ K. Korotkich [rec.], *Leszek Libera, Zraniona iluzja. O „Balladynie” Juliusza Słowackiego i „Kocie w Butach” Ludwiga Tiecka*, *Zielona Góra 2007*; L. Tieck, „*Kot w butach*”, „*Świat na opak*”, *przełożył, objaśnieniami i postowiem opatrzył L. Libera*, „*Wiek XIX*” R. I: 2008, s. 166–169.

⁷ Spotkanie Leszka Libery i Sławy Lisieckiej w Domu Literatury w Łodzi w dniu 14.05. 2019 r. „*Utopek*”, *czyli Leszek Libera i Sława Lisiecka*, *Dom Literatury w Łodzi*, <http://dom-literatury.pl/> (dostęp: 15.12.2021).

w Dreźnie w 2011 roku, odżyła dzięki Sławie Lisieckiej, która dostrzegła w *Utopku* naprawdę dobrą literaturę i zdecydowała się na przekład. Praca nad powieścią, jak wyznaje tłumaczka, była istotnym wyzwaniem, albowiem:

powieść napisana po niemiecku jest zdecydowanie antypowieścią, gdzie nie obowiązują żadne formuły gramatyczne, nie ma poprawnej interpunkcji, jest całe mnóstwo równoważników zdań, jest problem pewnych słów, które w niemieckiej wersji występują po polsku [...] i co teraz z tym zrobić w przekładzie. Otóż, okazuje się, że język polski ma tak wygórowane normy stylistyczne, że gdyby przetłumaczyć tę książkę dokładnie tak, jak ona została napisana po niemiecku, to niestety chyba nie byłby to twór udany i nikt by tego nie kupił, bo pomyślałby sobie, że to jest bełkot. W związku z tym, miałam strasznie trudny orzech do zgryzienia, ale nie chciałam napisać takiej normalnej powieści, więc musiałam trochę wybrać pewną drogę środka. Na samym początku książki musiałam zaznaczyć, że narrator ma kłopoty z interpunkcją [...], ponieważ postanowiłam w wielu miejscach zachować ten brak interpunkcji. [...]. Dalej, zostawiłam bardzo dużo równoważników zdań. Niestety zniszczyłam Panu Liberze książkę o tyle, że wydzieliłam kwestie dialogowe [...], tu nie było zgody autora na ten temat, ale ja nie miałam wyjścia. Musiałam też wprowadzać wykrzykniki i znaki zapytania, bo ani jednego nie ma w tekście niemieckim, o tyle się sprzeniewierzyłam autorowi. Ale, o ile to w języku niemieckim znacznie bardziej uchodzi niż w polszczyźnie [...], to o tyle po polsku, by się nie dało tak zrobić zupełnie⁸.

Należy podkreślić, iż krytyka niemiecka zwracała uwagę na oryginalność warstwy językowej, wskazywała, iż Leszek Libera napisał swoją powieść „wściekłym”, gramatycznie „zdemolowanym” językiem niemieckim i aż trudno uwierzyć, że ta powieść znalazła wydawcę dopiero po piętnastu latach⁹. Przekonywano, że Libera z barokową siłą, potrafił stworzyć literacką scenerię dla teatru historii i posłużył się w tym względzie, z właściwą sobie przekorą, fascynującą muzyką języka, na którą składa się również „wasserpolnisch”¹⁰ – „rozwodniony polski”, język skupiający liczne warianty dialektalne i uważany dlatego za niepoprawny¹¹. Język powieści będący zręcznym amalgamatem, może pod względem „siły wywrotowej” śmiało rywalizować z wielką klasyką. Jürgen Joachimsthaler przekonuje, że „już dawno nie ukazała się taka książka jak ta, tekst tak gniewny, tak słowotwórczo gorzki i absurdalnie jasny, tak wyrafinowanie jędrny i oryginalny, poprzez nasycenie tradycją, tak przekorny”¹². „Szelmowska” powieść Libery przeplatająca komizm z gorzkim naturalizmem,

⁸ Opinia Sławy Lisieckiej wnosi interesującą optykę interpretacyjną *Utopka*, wymagającą bez wątpienia osobnego, szczegółowego oglądu, przekraczającego niestety cel niniejszego artykułu. Spotkanie Leszka Libery i Sławy Lisieckiej w Domu Literatury w Łodzi w dniu 14.05.2019 r.

⁹ M. Sander, *Der Geiste aus dem Krautfass*, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/der-geist-aus-dem-krautfass-100.html> (dostęp: 15.12.2021).

¹⁰ L. Quinkenstein, *Oberschlesische Turbulenze...*, dz. cyt., s. 88.

¹¹ J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka. Postowie*, [w:] L. Libera, *Utopek*, Łódź 1018, s. 143.

¹² Tamże, s. 141.

pozwała się wpisać, zdaniem krytyków, w krąg doborowych poprzedników, takich jak: François Rabelais (*Gargantua i Pantagruel*), Miguel de Carvantes (*Don Kichot*), Alain-René Lesage (*Diabeł kulawy*), Jonathan Swift (*Podróże Guliwera*), Charles de Cosetra (*Przygody Dyla Sowizdrzała*), August Scholtis (*Wiatr od wschodu*), Günther Grass (*Błaszany bębenek*)¹³.

„Utopkowa” tożsamość

Familijna biografia Leszka Libery wpisuje się topograficznie w problematykę przestrzeni pogranicza, kulturowo w zagadnienie tożsamości wielonarodowej, historycznie związana jest z czasami gwałtownych zmian, z sytuacjami granicznymi, wymagającymi nowego spojrzenia na świat i człowieka. Rodzinie autora *Utopka* zamieszkującej od wielu pokoleń ziemie śląskie, towarzyszy pierwiastek swoistego „rozdarcia” między kulturą polską, niemiecką i śląską. Płynne są granice pomiędzy sympatiami proniemieckimi (mimo polskich korzeni) i polskimi, narodowymi. Jak wspomina autor: „dziadek Libera nie czuł się zbyt Polakiem, jedynie uważał, że racja jest po stronie Polski. Po polsku mówił bardzo słabo, więc prawie w ogóle się nie odzywał, do mnie przemówił tylko raz: »No, Buks?« Za to babcia, co lubiła Niemców, trajkotała po polsku bez przerwy i kłóciła się z sąsiadami i spierała się z nimi w sądach. Chyba nawet nie była Ślązacką, rodzinę miała częściowo w Bygdoszczy”¹⁴. Polką nie czuła się również Anna Kostka, siostra dziadka Franciszka Mitręgi (ze strony matki autora) i mimo polskiego pochodzenia nie kryła swojej sympatii do Niemiec, a nawet była zagorzałą zwolenniczką Hitlera. Postarała się o to, by jej syn Adolf wstąpił do niemieckiej marynarki. „Adolfa – wspomina autor – poznałem w Niemczech, gdzie został po wojnie. Jego matkę spotkałem w Polsce, w domu dziadka Franciszka na jakiejś uroczystości rodzinnej. Nie odzywała się w ogóle po polsku, po niemiecku zresztą też nie, milczała”¹⁵. Sympatie proniemieckie przejawiała również babcia Anna Libera, miała za złe swojemu mężowi, że w czasie powstania śląskiego opowiedział się po stronie polskiej. Z kolei starszy brat Franciszka Mitręgi – polskiego powstańca, walczył w mundurze niemieckim. Losy braci wpisują się w tragiczną historię rodzin uwikłanych w alogiczność rzeczywistości i – jak określił to sam autor *Utopka* – „to strzelanie do siebie, to kompletny absurd”¹⁶. Niestety dramatyczna historia powtórzyła się w czasie II wojny światowej, kiedy to w 1939 roku ojciec autora Emanuel zaciągnął się do wojska polskiego, ale jego starszy brat August Libera,

zagarnięty został przez Niemców jako rezerwista wojska polskiego i wcielony do Wehrmachtu i albo rozstrzelany za odmówienie złożenia przysięgi, albo wysłany w kompanii karnej pod Stalingrad, gdzie ślad po nim zaginął. Młodszy brat ojca, Wiktor Libera, został wzięty do wojska niemieckiego, z którego uciekł i skończył wojnę w szeregach armii polskiej gen. Maczka. Najmłodszy brat, Jerzy Libera, był

¹³ Tamże, s. 141.

¹⁴ E-mail od Leszka Libery do A. Miernik z 11.11.2021 roku.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ M. Nogaś, *Outsider i kończący się świat*, „Gazeta Wyborcza” 2019, 17 maja, s. 11.

w wojsku niemieckim, ale służył tylko w jakiejś kancelarii, niezdolny do walki ze względu na słabe zdrowie¹⁷.

Historia rodziny Leszka Libery współtworzy zbiorową pamięć traumatycznej przeszłości ziemi pogranicza, polsko-niemieckich Ślązaków, których prywatne, rodzinne fotografie wyciągnięte z „szuflady”¹⁸ przedstawiają: „dziadków w pruskim, a potem niemieckim umundurowaniu, czasem tych samych – w mundurach powstańców, ich synów z kolei z widocznymi emblematami zaszerogowania w Wehrmachcie albo, co nierzadko, w czworokątnych czapkach polskiego wojska”¹⁹.

W powyższą wielowymiarową historię wpisuje się również los autora *Utopka*, mieszkającego w Niemczech, pracującego w Polsce, piszącego w dwóch językach. Urodzony w 1948 roku, spędził dzieciństwo i wczesną młodość w Raciborzu, który opuścił, by rozwijać swoje filologiczne zainteresowania na Uniwersytecie Wrocławskim, a po jego ukończeniu podjął pracę jako bibliotekarz i nauczyciel języka polskiego w Cieszynie. W 1980 roku wyjechał do Niemiec, gdzie mieszka od przeszło trzydziestu lat, pracując jednocześnie w Polsce na stanowisku wykładowcy na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pracę naukową zwińczył w 1995 roku rozprawą habilitacyjną na Uniwersytecie Wrocławskim, a w 2007 roku został mianowany profesorem zwyczajnym. Zapytany o wpływ niemieckiej kultury i języka na osobistą tożsamość powiedział, że „takiego klasycznego i prostego złamania Polak-Niemiec u mnie w ogóle nie ma. Mówię prawie wyłącznie po polsku (po niemiecku z silnym akcentem), mam paszport niemiecki, mieszkam tu przeszło 30 lat, a w Polsce pracowałem 40 lat. Moja »niemieckość« mogłaby mieć jakiś ukryty, bardziej skomplikowany charakter. Utopkowy?”²⁰.

Język niemiecki towarzyszył autorowi *Utopka* od dzieciństwa, słyszał go od kolegów, sąsiadów, natomiast w domu rodzinnym nie pozwalano mu używać niemieckich słów. Języka niemieckiego nauczył się na emigracji, na kursach dla obcokrajowców, jak wyznał w jednym z wywiadów: „wykorzystałem ten prezent od losu i zacząłem poznawać w oryginale teksty niemieckich pisarzy, którzy w swojej twórczości zajmowali się Polską, skomplikowaną historią naszych wzajemnych stosunków. Zrozumiałem, że opisują przestrzeń, do której ja należę”²¹. I właśnie w tym czasie pojawiła się w życiu Libery wewnętrzna konieczność „określenia się”, impuls charakterystyczny dla przemian osobowości zachodzących w „połowie życia”. W kategoriach psychologicznych, a głównie w teorii Junga, pojawia się na tym etapie egzystencji silna potrzeba integracji przeciwieństw, uporządkowania dotychczas odgrywanych ról, konieczność odkrywania nieświadomych i budowanie świadomych,

¹⁷ E-mail od Leszka Libery do A. Miernik z 11.11.2021 roku.

¹⁸ Por. S. Bieniasz, *Losy Górnoślązaków w dwudziestym wieku*, Gliwice 2005, s. 1.

¹⁹ I. Copik, *Górny Śląsk – opowieść niewysłowiona*, „Anthropos?” 2014, nr 22, s. 36.

²⁰ E-mail od Leszka Libery do A. Miernik z 11.11.2021 roku.

²¹ M. Nogaś, *Outsider...*, dz. cyt., s. 11.

immanentnych właściwości psychicznych²². Na ów proces nakłada się w odniesieniu do Libery wieloraka tożsamość narodowa, jak wspomina,

wydaje mi się, że chęć opowiedzenia o życiu między dwoma kulturami wiązała się z moją emigracją do Niemiec. Doznałem tam bardzo silnego zderzenia z kulturą niemiecką i z ich językiem. Lata powojenne również były dla Ślązaków momentem drastycznego zderzenia z inną kulturą. Ja to rozumiem, bo sam tego doznałem. Wydało mi się więc rzeczą naturalną, że przedstawienie tego czasu jest najlepszym sposobem oddania konfliktu wewnętrznego, jaki może przeżywać Ślązak²³.

Ów wspomniany „wewnętrzny konflikt” znajdzie wyraz w motywie powrotu do dzieciństwa, w odwołaniu się do pierwotnych wspomnień, zdarzeń, ludzi, miejsc, które często znajdują wyraz w prozie wspomnieniowej, w jaką wpisuje się bez wątpienia *Utopek*. Poszukując topograficznych zakotwiczeń wydarzeń w *Utopku*, docieramy do Raciborza, miasta związanego z rodziną autora. Wprawdzie narrator nie wymienia bezpośrednio nazwy miejscowości, jednak znajdujemy wiele sygnałów wskazujących na takie usytuowanie świata przedstawionego. Pojawia się kilkakrotnie nazwa wsi Markowcie, które obecnie są dzielnicą Raciborza, a także rzeki Odra i Psina (szczególnie przywoływana w narracji Odra wpisuje się w topikę antropocentrycznych miejsc wyznaczających punkty kulminacyjne ziemi śląskiej²⁴). Ponadto wydarzenia rozgrywające się w przestrzeni raciborskiego krajobrazu odsyłają czytelnika do Zamku Piastowskiego, mostu zamkowego, kościoła św. Jana Chrzyciela, fabryki czekolady „Ślązak”. Pomijając nazwę miejscowości, zastosował autor celowy kamuflaż geograficzny, ukazał raciborski mikrokosmos jako przestrzeń wpisującą się w *universum*, odsyłające osobiste doświadczenia do powszechnych przeżyć mieszkańców Górnego Śląska. Autor wybrał „miejscowość, w której historia Europy zagęszcza się paradygmatycznie i która oznacza coś więcej niż tylko przypadkowe miejsce własnego pochodzenia”²⁵. Śląsk postrzegany i opisywany jakże odmiennie w różnorodnych narracjach²⁶, należy – jak stwierdził Bronisław Maj – „do przedziwnej krainy: na pozór – doskonale

²² P. Oleś, *Inspiracje Carla G. Junga do badań nad rozwojem po „połowie życia”*, [w:] *Między świadomością a nieświadomością. Współczesność w perspektywie psychologii głębi*, red. K. Węglowska-Rzepa, D. Fredericksen, Warszawa 2007, s. 159–172.

²³ <https://kultura.onet.pl/ksiazki/leszek-libera-zostawiam-czytelnikowi-pole-dla-jego-wyobrazni/nqh4bs3> (dostęp: 15.12.2021).

²⁴ I. Copik podkreśla, iż szczególnie w prozie niemieckojęzycznej pojawiają się odwołania do Odry i Góry Ślęży, jako punktów orientacyjnych i „w tej tradycji regionalizacja sięga czasów baroku, kiedy to rozwijały się śląskie miasteczka, klasztory, posiadłości ziemskie rodów szlacheckich, utrzymana jest ona w paradygmacie humanistycznej pochwały. Po roku 1945 zastępuje go modus szoku ucieczki i wypędzenia, rozpaczliwie artykułowany w tekstach, które od niedawna dopiero są dostępne w polskim przekładzie”. I. Copik, *Górny Śląsk...*, dz. cyt., s. 40. L. Libera jako niemieckojęzyczny komentator śląskiej rzeczywistości wpisuje się w powyższą topikę, ukazując Odrę jako rzekę śmierci, skażoną cierpieniem i tragedią mieszkańców.

²⁵ J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka...*, dz. cyt., s. 143.

²⁶ Por. A. Sekuła, *Kultury pamięci Górnoślązaków*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010, s. 245–256.

znanej i nieciekawie szarej, ponurej, zimnej i smutnej, a tak naprawdę – krainy tajemniczej, fantasmagorycznej, mitycznej. Krainy krzyżowania się dróg wielu narodów i kultur, ojczyzny wielu twórców, matecznika zdumiewającej wyobraźni, wrażliwości²⁷. Istotna w oglądzie Śląska jest perspektywa emigracyjna, a „spojrzenie z oddali na to, co etniczne, przywdziewające maski obcego, jest zbawienne, bo wykorzenia, ale i każe za chwilę powrócić i transformować”²⁸. Perspektywa dystansu staje się również dla Leszka Libery inspiracją do próby określenia się, usytuowania między głosami tożsamości i opowiedzenia rodzinnej, osobistej, „utopkowej” historii.

„Na początku był Utopek”²⁹

Tytułowy utopek będący jednocześnie narratorem powieści, wpisuje się w kraj-obraz dzieciństwa Leszka Libery, w magiczne czasy baśni i wiary w istoty nadprzyrodzone. To właśnie utopkiem straszyl go dziadek, gdy był niegrzeczny, przekonując, że stwór „porwie go i wrzuci do wody”³⁰. Baśniowa postać wywiedziona z dzieciństwa połączyła dorosłego autora z przeszłością, pomogła powrócić do rodzinnych korzeni, nawiązać dialog z egzystencjalnymi doświadczeniami, scalić czasoprzestrzeń przeszłości (ojczyzna) i terażniejszości (emigracja). Topika utopka, będąca symbolem określonych tradycji przedstawianych w mitologicznych narracjach, może również wyrażać świadomość Ślązaka, który nie jest ani Polakiem, ani Niemcem, nie czuje etnicznej więzi z narzucanymi przez wieki narodowymi koncepcjami wymuszającymi subiektywne, instrumentalne wizje świata. I bohater powieści utopek – Buks Molenda, bękart, nie czuje się Polakiem, a tym bardziej Niemcem, bowiem Niemców wyraźnie nie lubi. Posiada specyficzną budowę fizjologiczną wzbudzającą konsternację medyków, unika stałych pokarmów, żywi się płynami, do przetrwania potrzebuje wilgoci, ciemności i wody. Wyposażony jest w możliwości widzenia i słyszenia na odległość (głównie dzięki beczce, która przekazuje mu informacje), dysponuje ponadludzkimi predyspozycjami, a jako pośrednik, mediator między tym co rzeczywiste i niewidzialne, staje się rodzajem przewodnika. A przewodnicy nie zawsze są „z tego świata”, a nawet go zamieszkując, posiadają szczególnie kontakt z nierzeczywistym wymiarem i wpisują się tym samym w mityczny model szamana, czarownika³¹. Utopek jako duch wodny wywodzący się ze śląskiej mitologii, z klechd, podań i baśni zebranych przez Józefa Lompe, wpisuje się w grono baśniowych „odmieńców” i stanowi przemieszczony obraz Grimmowskiego Jasia-Jeżyka, dziecka odrzuconego, niekochanego i skazanego na włóczęgę³². I jak słusznie zwrócił uwagę

²⁷ B. Maj, *Od redakcji*, „NaGłos” 1994, nr 15/16, s. 3.

²⁸ A. Kunce, *Czy można wędrować bez idei domu?*, „Fabryka Silesia” 2012, nr 1, s. 6.

²⁹ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 133.

³⁰ M. Nogaś, *Outsider...*, dz. cyt., s. 11.

³¹ Por. M. Eliade, *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 2011, s. 30.

³² Por. A. Miernik, *Odmieńcy w baśniach regionalnych*, [w:] *Inny w edukacji i kulturze regionu*, red. Z. Budrewicz, M. Sieńko, Kraków 2017, s. 94.

Paweł Zarychta, wnikliwy czytelnik z pewnością zauważy, że autor powieści ustawia utopka „w kontrze do słynnej nowelki Josepha von Eichendorffa *Z życia nicponia* (1816)³³, ale nie tylko, bowiem Libera, odwołując się do literackich poprzedników i konstruując powieść „w jednym szeregu z nimi”³⁴, stwierdza w zakończeniu powieści, że „w opowiadaniu historii wyróżniły się utopki w wieku dziecięcym: prostaczek, który był bardzo głupi, garbaty werblista, który nader chętnie czynił wrzawę, i uczciwy utopek, który nigdy nie wypiera się swego utopkowego pochodzenia”³⁵. Prostaczek, który „był bardzo głupi”, to Simplicissimus Grimmelshausena, garbaty werbalista zaś to Oskar Matzeracht Güntera Grassa – bohater *Blaszanego bębenka*, natomiast „uczciwy utopek” jest narratorem powieści³⁶. Należąc do grona śląskich autsajderów, narażony jest niemal w całym środowisku na stygmatyzację, co staje się przyczyną jego samotności i cierpień. Oto nauczyciel nazywa go germańskim idiotą i okłada bambusową różgą, ksiądz zmusza do pozowania nago i upokarza za pożyczenie, matka znęca się nad nim fizycznie i psychicznie, nie akceptuje odmienności, traktuje brutalnie, bije, poniża i odtrąca. Zło wlewane latami w osobowość bohatera kształtuje jego charakter i nie pozostaje obojętne na zachowanie. I nie bez powodu Buks wydaje się być zupełnie pozbawiony uczuć, może jego psychika wykształciła specyficzną formę obrony przed złem świata, a może jest aleksytymikiem pozbawionym kontaktu z emocjami lub dzieckiem autystycznym (zamknięcie w becze, obklejanie się gazetami). Badacze podkreślają, że postaci obcego-innego uobecniają się nader często w powieściach dotyczących śląskiej rzeczywistości, tworząc immanentną przestrzeń krajobrazu literackiego. Status odmienca jest przyczyną wielu antagonizmów, napiętnowań, szykan i nieporozumień³⁷. Naznaczeni we wczesnym

³³ P. Zarychta, *Antysielanka z nicponiem w tle*, „Nowe Książki” 2019, nr 7–8, s. 94.

³⁴ J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka...*, dz. cyt., s. 141.

³⁵ L. Libera, *Utopki*, dz. cyt., s. 134.

³⁶ J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka...*, dz. cyt., s. 141.

³⁷ Warto dodać, iż Buks Molenda znajduje wiele pokrewnych kreacji literackich w powieściach cenionego górnośląskiego pisarza, Janoscha. To właśnie outsiderzy stanowią reprezentowaną grupę bohaterów u autora *Cholonka*, którzy, jak pisze Angela Bajorek, „odbiegają swym zachowaniem, odmiennością postrzegania świata i wyglądem od modelowego szablonu idylli. [...] Figura słabeusza i szkolnego nieudacznika nie była dla Janoscha tematem obcym, opisywał ją bowiem z autopsji. Niska samoocena, potęgowana brakiem wsparcia ze strony otoczenia stawała go w szeregach odmienców”, A. Bajorek, *Motywy autobiograficzne w twórczości Janoscha*, Kraków 2018, s. 147. Z pewnością interesujące byłoby zestawienie komparystyczne twórczości Janoscha z prozą Libery. Wymaga to naturalnie osobnego, dogłębnego ujęcia, ale warto chociaż zwrócić uwagę na pewne istotne problemy poruszane przez obu pisarzy. Libera podobnie jak Janosch jest surowy w ocenach mieszkańców Śląska i ludzi podających się za wypędzonych, obaj pisarze są zdania, że jest wiele plam wymagających naświetlenia, że istnieje konieczność odsłonięcia kłamstw historycznych budowanych wokół Śląska. W odniesieniu do obu pisarzy można mówić o swoistym literackim katharsis, potrzebie przezwyciężenia osobistych traum zadanych przez historię. Buks Molenda mógłby powtórzyć za Janoschowymi bohaterami, że dzieciństwo na ziemi śląskiej nie należy do łatwych. Libera zatem, podobnie jak Janosch, rozbija mit o „świętej śląskiej rodzinie”, pisarze mówią wprost o okrucieństwie, obojętności, nędzy materialnej, wszechobecnym pijaństwie,

okresie swego życia „niezauważalną skazą” posiadają nieszablonowe morale, nietuzinkowy charakter³⁸.

Utopek, należąc do owego grona dziwaków wyrzuconych poza społeczeństwo, zdobywa się na obiektywny ogląd świata, który go odrząca i szykanuje. I jest to spojrzenie odarte ze złudzeń i sentymentów, przepełnione ironią, drwiną, chłodnym dystansem. Powyższa pełna goryczy narracja może nie wzbudzać aprobaty czytelnika, który zauważa, że „ten utopek nie jest dobrą postacią, nie cofa się przed okrucieństwem i przemocą i wcale nie okazuje większej empatii niż jego otoczenie”³⁹. O fakcie zakończenia wojny informuje z właściwą sobie złośliwością: „miasto było dość zburzone, ale co mnie to obchodziło. Najpierw nic a nic i byłem wściekły. Nie zabili jej, mojej podłej matki, chociaż chciała, żeby zdechli z głodu. A więc to nie była prawdziwa wojna, była to wojna niepotrzebna, a potem widziało się kupę martwych Rusków, których wyrzuczone trupy pływały w Odrze i w potoku Psinna, gdzie denerwowały utopków”⁴⁰. Mimo wielu negatywnych cech, jakimi obdarzył pisarz swego bohatera, znajdujemy w powieści konstatację, iż utopki są ludziom niezbędni, bowiem „człowiek bez utopków się nie liczy, potrzebuje utopków, które opowiadają mu najrozmaitsze historie, a człowiek wierzy w nie wszystkie”⁴¹. Utopki jako przybysze z odrębnego świata, wszak pochodzą z Utopii, noszą w sobie obraz odmiennej rzeczywistości, którą konfrontują z ziemską antyutopią⁴². Nie znajdując zrozumienia u ludzi, wydają się nawiązywać głębsze relacje z przedmiotami. I tak Buks zaprzyjaźnia się z beczką, która chroni go, rozumie i zastępuje matkę, i „niekiedy to utopek opowiada beczce różne historie, niekiedy znów robi to beczka, a snute opowieści przeplatają się wzajemnie”⁴³. Dzięki temu utopek może stale prowadzić narrację z różnych perspektyw i uzyskujemy wielowarstwową tkankę relacji, zdarzeń, motywów. Z racji dziecięcej optyki ogląd spraw jest czasem naiwny i właśnie dlatego ważne jest spojrzenie drugiego narratora – beczki. Razem tworzą niezastąpioną parę i w tym względzie, jak zauważył Martin Sander, są niczym filozof Diogenes mieszkający w beczce i patrzący na świat ze stoickim spokojem⁴⁴.

przemocy wobec dzieci. Należy podkreślić również, iż przez dramatyczne spojrzenie pisarzy przebija gorzki uśmiech, niekiedy komizm, noszący znamiona tragifarsy.

³⁸ Zob. M. Skop, *Górnośląscy dziwacy w działach Augusta Scholtisa*, [w:] *Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa*, red. G.B. Szewczyk, Katowice 2004, s. 245–256; A. Bajorek, *Motywy autobiograficzne...*, dz. cyt., s. 157.

³⁹ J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka...*, dz. cyt., s. 149.

⁴⁰ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 11.

⁴¹ Tamże, s. 133.

⁴² Spotkanie Leszka Libery i Sławy Lisieckiej w Domu Literatury w Łodzi w dniu 14.05.2019.

⁴³ J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka...*, dz. cyt., s. 150.

⁴⁴ M. Sander, *Der Geiste...*, dz. cyt.

„Historia znowu dziarsko przefrunęła obok mnie ze świstem”⁴⁵

Zdarzenia przywołane w powieści rozpoczynają się w 1945 roku, dotyczą procesu wkroczenia na Górny Śląsk radzieckich żołnierzy o „płaskich gębach”, „małych oczach i nietoperzowatych uszach”⁴⁶. Rozpoczyna się grabież, gwałty i nowy porządek zaprowadzany przez kolejnych decydentów. Historia Górnego Śląska, choć wydaje się, że jest dziełem ludzi, nie przebiega bez udziału sił nadprzyrodzonych, które reprezentuje zakorzeniona w śląskim folklorze postać diabła, będąca odwiecznym wrogiem utopków. W tym ujęciu historia przynależy, zgodnie z koncepcją Northropa Frye’a, do „ludzkiego świata demonicznego”, stanowiącego zbiorowość

powiązaną przez swego rodzaju cząsteczkowe napięcia ego, przez lojalność wobec grupy lub przywódcy, która umniejsza jednostkę [...]. Tego rodzaju społeczeństwo jest niewyczerpanym źródłem konfliktów tragicznych [...]. W złowrogim świecie ludzkim jeden biegun stanowi władca – tyran, nieprzenikniony, bezwzględny, przygnębiający i posiadający nienasyconą wolę [...]. Drugi biegun reprezentuje *pharmakos*, czyli poświęcona ofiara, która musi zostać zabita, aby wzmocnić innych⁴⁷.

Ów wskazany przez Frye’a złowrogi biegun reprezentuje w powieści bez wątpienia wspomniany powyżej diabeł, „chuda i kanciasta postać”, podająca się za polskiego pana. Jest on spragniony władzy nad Śląskiem i snuje „śmiałe plany historyczne”⁴⁸. Wykorzystuje dla realizacji partykularnych celów marionetkowych polityków, zarówno tych stojących na szczycie diabelskich układów: Stalin i Hitler, Gomułka, czy wreszcie działających na szczeblu lokalnym: Herbert Hupka, Brzydki, Ałojs Gojny i niemieccy Górnoślązacy. Biegun przeciwny stanowią zamordowani i skrzywdzeni przez nich ludzie. Diabeł, mistrz kłamstwa i fałszywej agendy, stosując strategię odwracania wartości, skutecznie miesza wszystkim w głowach, toteż historia potrafi „zdychać i chować się za siebie samą”, „przefrunąć ze świstem”, „utonąć w sieciach swojej głupoty”. W świetle powyższego przekazanie prawdy historycznej to zadanie wyłącznie dla utopków, gdyż decydenci diabła okazują się być fałszerzami rzeczywistości, „zaklinaczami” historii. Do ich grona należy bez wątpienia postać o charakterystycznym nazwisku – Brzydki, któremu mocodawcy zlecieli zadanie usunięcia z biblioteki „niewłaściwych” książek. A także biurokrata, służbista Ałojs Gojny, o którym narrator wyraził się ironicznie jako o „niezastąpionym”, a historia diabelska „umie doceniać ludzi niezastąpionych”⁴⁹.

Dualizm świata przedstawionego pełni w powieści funkcję wyrażania nielogiczności, złożoności i absurdałności historii. I kiedy dostęp do prawdy, do sprawiedliwego oglądu rzeczywistości jest niemożliwy, pozostaje posłużenie się fantastyką, porządkiem baśniowym, zjawiskami paranormalnymi, co trafnie wyraża Ilona Copik:

⁴⁵ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 13.

⁴⁶ Tamże, s. 6.

⁴⁷ N. Frye, *Anatomia krytyki*, przeł. M. Bokinić, Gdańsk 2011, s. 166.

⁴⁸ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 94.

⁴⁹ Tamże, s. 11.

w sytuacji permanentnej zmienności ludzkiego losu, w świetle której historia jawi się jako abstrakcyjna, a nawet nielogiczna, dostęp do racjonalnej rzeczywistości wydaje się utrudniony. We wszystkich niemal górnośląskich narracjach przebija zauważalna dualność w konstrukcji świata, na który składają się: cielesność/metafizyczność, realność/fantastyka, ludyczność/eschatologiczność. Nie dziwi zatem myśl, że wgląd w jego tajniki umożliwia ezoteryka i wiedza tajemna⁵⁰.

Mieszkańcy Górnego Śląska, konfrontowani po 1945 roku z nową sytuacją polityczną, wydają się być zagubieni, zdezorientowani i akceptują stan rzeczy bez głębszej refleksji. Konformizm jest widoczny w scenie zmiany nazwisk z niemieckich na polskie: Michael Vogt zweryfikował się jako Michała Wójt, Paul Koloska jako Paweł Koloska z jednym „s”, natomiast Benno Deutscher wyraził przekonanie, że „nasi wrócą” i nazwał kolegów „polskimi świniami”. Dyskusja zakończyła się ostatecznie bójką i interwencją milicji. Z równie satyrycznym ujęciem potraktował Libera próbę zmiany imion psów Antona Pijafki, które dawniej nazywały się Psinna i Oder, „teraz jednak [...] Anton przechrzczył je na Lenina i Stalina. Od tej pory te psy, kundle, zaczęły gryźć, bo nie chciały reagować na imiona Lenin i Stalin, i Anton musiał je często karać”⁵¹. Powyższe zdarzenia konkretyzują obraz ludzi akceptujących zarówno rządy niemieckie, jak i sowieckie, nie poszukujących własnej tożsamości, lecz zgadzających się bezwolnie na narzucane im wzorce. Potwierdzeniem serwilistycznych postaw śląskich Niemców jest zasilanie przez nich szeregów ORMO i utrwalanie ludowej władzy, albowiem – jak konkluduje Ferinand Trompetta: „Poloki będą potrzebować starych doświadczonych żołnierzy”⁵². Oczekując zatem na powrót „swoich”, albowiem „prawdziwi Niemcy dawno stąd zwiali”⁵³, patrolują śląskie ulice, penetrują Odrę z zamiarem wydobycia z niej pomnika Eichendorffa, słuchają w radio Głosu Ameryki, piją wódkę z kartofli. Niemieccy Ślązacy (Anton Pijafka, Barabbas Mikka, Hans Ciomperlik, Ferdinad Trompetta, Max Krupa, Pulek Kolaska, Benno Deutscher, Michael Vogt) traktują historię wybiórczo, bowiem są to zdarzenia tabu, niewygodne tematy, o których lepiej nie wiedzieć, które należy pokryć złąką milczenia. Należą do nich: zamordowanie w 1933 roku rzekomego szpiega i spalenie śląskich powstańców w 1910 roku. Niemcy nie przyjmują do wiadomości faktu istnienia niemieckich obozów koncentracyjnych, ale jednocześnie wspominają, jak „nasi ludzie” z Volksschutzu w 1911 po pierwszym powstaniu: „złapali wtedy Poloków i od razu zawlekli do hotelu. A tam w piwnicy była kotłownia i piec koksowy, no taki duży jak ten pokój. No i co, nikt stamtąd nie wyszedł. Bez śladu, nic. Ludzie mówili tylko, że jakiś dziwny zapach unosi się w powietrzu, taki obrzydliwie słodkawy, tak śmierdzi Odra”⁵⁴. Ów fetor unoszący się nad ziemią śląską i towarzyszący nieustannie narratorowi ma przypominać o ludzkich dramatach, zbrodniach, cierpieniach, manipulacjach, fałszowaniu historii. Czytelnik czuje również jego „ciężar”, gdy dowiaduje

⁵⁰ I. Copik, *Górny Śląsk...*, dz. cyt., s. 38.

⁵¹ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 50.

⁵² Tamże, s. 191.

⁵³ Tamże, s. 13.

⁵⁴ Tamże, s. 117.

się o bezmyślnym zamordowaniu Polaka na niemieckim weselu. Jako untermensch, „jeden z tych nowych Polaków”, został uderzony ławą i „padł martwy na podłogę”, a jego ciało wyniesiono na gnojowisko, by nie przeszkadzało w pijackiej zabawie.

Narrator z właściwą sobie ironią i złośliwością potraktuje również polską społeczność śląską, która wytworzyła swoistą, płytką tożsamość narodową i kulturową ograniczającą się do śpiewania ojczyźnianych piosenek: „Ślązak lubi taką historię ojczyźnianą. Otwiera gębę przysłuchuje się pierdzi, bo dopiero z jednego i drugiego, a więc historii ojczyźnianej i pierdzenia razem wziętych, czepie prawdziwą przyjemność”⁵⁵. W owej gorzkiej refleksji wyczuwa się bunt wobec ograniczania się Ślązaków do stereotypowych zachowań, do zamykania się w ciasnych „światkach”, zasklepiania i niepodejmowania prób głębszej egzystencji. Być może – jak zwraca uwagę Angela Bajorek – należy przyznać rację Zbigniewowi Kadłubkowi, który rozważa tożsamość Ślązaków w kategorii egzystencjalnej i określa ją w odniesieniu do łacińskiego terminu *vulnus* oznaczającego „ranę”, „cios”, „klęskę”, „nieszczęście”, ale także w znaczeniu przenośnym „głęboko żywioną urazę”, czy też „nieszczęśliwą i nigdy niespełnioną miłość”⁵⁶. W narracji Buksa Molendy płynie podskórnie refleksja „zranionego” Ślązaka, niepokodzonego z chaosem i bezwzględnością historii, z nieustannym ingerowaniem w losy ludzi stawianych wobec dylematu tożsamości. I z pewnością rację mają badacze problemu, przekonujący, że „te trudne doświadczenia przewartościowały sposób myślenia i zachowania śląskiego społeczeństwa, jednakże temat samej tożsamości pozostaje nadal w sferze dysput, nieuchwytności i niezrozumienia”⁵⁷. Ponadto należy podkreślić, iż zdarzenia historyczne są ukazwane w utworze z perspektywy dziecka, które – jak zauważył J. Joachimsthaler:

niejednokrotnie opowiada [...] z pozornie nierozumnym dystansem coś, co może odszyfrować jedynie czytelnik dysponujący wiedzą historyczną. Wystarczy pomyśleć tu „o trzech portretach wiszących na ścianie za nim. Było to trzech starych jegomościów, mieli brody, jeden miał dokładnie taką samą dużą i kręconą brodę jak Mojżesz [...], ale najważniejszy był chyba ten drugi z krzaczastym wąsem, bo wisiał w środku i trochę wyżej”. W rozpowszechnionej ówczesznie ikonografii komunistycznej są to oczywiście głowy Marksa, Engelsa i Stalina. Mimo całej krnąbrności Buks Molenda nie może ze względu na swoją ograniczoną wiedzę być rzeczywiście krytyczny wobec tego, co dociera do jego uszu (przejrzenie ideologii na wylot, odbywa się na poziomie czytelnika, którego wiedzę zakłada Libera)⁵⁸.

Odnosząc się do wypowiedzi badacza, zauważamy, iż z poziomu czytelnika dokonuje się także ogląd postaci Herberta Hupki, któremu historia przypisała rolę przywódcy „wypędzonych”. Buks przygląda się jego rzeźbie wykonanej przez miejscowego artystę Erwina Pijafkę i w scenie tej uważny czytelnik dostrzega krytykę kontrowersyjnego polityka:

⁵⁵ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 63.

⁵⁶ A. Bajorek, *Motywy autobiograficzne...*, dz. cyt., s. 140.

⁵⁷ Tamże, s. 140.

⁵⁸ J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka...*, dz. cyt., s. 151.

Herbert Hupka z wosku spoglądał na mnie ze złością. Był wysoki i wyglądał trochę strasznie. W ten słoneczny i mroźny dzień w połowie lutego słońce przebijało przez okno i prześwietlało Herberta Kupkę na przestrzał, stał się więc na poły przejrzysty; ukradkiem spoglądałem na jego głowę klatkę piersiową brzuch. Niczego nie miał wewnątrz, ani jednego jelita, był lekko topniejącą szklistą masą woskową. Nie musiałem się go więc obawiać, chociaż patrzył na mnie wrogo⁵⁹.

Sam autor przyznaje się do „utopkowej” antypatii wobec wywodzącego się z Raciborza Herberta Hupke, którego rola historyczna i społeczna budzi wiele kontrowersji. Libera zwraca uwagę na marionetkowość przywódcy wypędzonych, co wyraża w tkance fabularnej wykonana z wosku rzeźba, odsyłająca do uniwersalnego toposu człowieka jako marionetki, którą bawią się bogowie, pociągając za sznurki⁶⁰. Hupka jest postacią diaboliczną, konkurującą o władzę nad ludźmi z utopkami i tym bez wątpienia można tłumaczyć intuicyjną niechęć małego Buksa do woskowej rzeźby. Ponadto, jak podkreśla Libera w wywiadzie, wrogość wobec Hupki wynika również z faktu, iż nie urodził się on w Raciborzu, lecz na Cejlonie, zatem pozostaje obcym, nie jest Ślązakiem⁶¹. Utopki nie tolerują „obcych” próbujących zawłaszczyć ich ziemię i mieniąc się prawdziwymi władcami Śląska, zmuszeni są od wieków do konfrontacji i konkurencji z napływającymi przeciwnikami.

Odnosząc się do polsko-niemieckich „turbulencji” na ziemi śląskiej, nie sposób pominąć postaci Józefa Eichendorffa, pojawiającego się dokładnie w środkowym, pięćdziesiątym rozdziale powieści. To szczególne miejsce przypisane niemieckiemu poecie wynika z faktu, jak wyjaśnia sam pisarz, że ma on genealogię „utopkową” i dlatego jest postacią wyjątkową. Poeta urodzony pod Raciborzem został uczczony przez mieszkańców Śląska pomnikiem, który zniknął w 1945 roku wraz pojawieniem się Sowietów. I właśnie wokół owego pomnika zbudowany jest istotny wątek powieści. Próba wydobycia z Odry zatopionej rzeźby symbolizuje zamiar powrotu Niemców na Górny Śląsk. Należy podkreślić, iż postać Eichendorffa była chętnie eksplorowana przez tzw. wypędzonych, którzy wykorzystywali do celów politycznych zapożyczone z jego poezji obrazy „Heimat” (małej ojczyzny) i „Ersatzschlesien” (zastępczego Śląska), „podbudowując je retorycznymi żądaniami zwrotu tego terytorium”⁶². Narrator ironicznie wypowiada się o żądaniach wypędzonych, stwierdza: „żał mi było Ślązaków, którzy pozwolili się wypędzić i teraz łykają zbyt dużo aspiryny przyczyniając się tym samym do rozmiękania swoich mózgów”⁶³.

⁵⁹ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 107.

⁶⁰ Herbert Hupka z Raciborza i Herbert Czaja ze Skoczowa byli najbardziej reprezentatywnymi przedstawicielami Niemców wypędzonych z terenów Górnego Śląska, którzy nie mogli pogodzić się z utratą ziem na Wschód od Odry i Nisy. Zob. Z. Woźniczka, *III wojna – oczekiwanie na prawdziwe wyzwolenie*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 145.

⁶¹ Spotkanie Leszka Libery i Sławy Lisieckiej w Domu Literatury w Łodzi, 14.05.2019.

⁶² J. Joachimsthaler, *Czytanie Utopka...*, dz. cyt., s. 147.

⁶³ L. Libera, *Utopek*, dz. cyt., s. 131.

Józef Eichendorff jest swoistym literackim emblematem, częścią wielkiej romantycznej iluzji. Usunięty przez Rosjan i gloryfikowany przez Niemców, niechętnie widziany przez mieszkańców Raciborza, wpisuje się w proces „przepisywania historii”, jej ideologizowania.

Rozprawienie się z historią ma w powieści Libery charakter „utopkowy”. Roszczenia Niemców są niezgodne z porządkiem nadprzyrodzonym utrwalonym w folklorze i tradycji ludowej, z kanonem moralnym reprezentowanym przez duchy wodne. W tym ujęciu obecność w powieści elementów fantastycznych służy wyrażeniu duchowości Górnego Śląska, o której nie można zapomnieć. To właśnie ona współtworzy specyfikę krajobrazu i wyraża podwójność polsko-niemieckich biografii, odzwierciedla swoiste rozdarcie duchowych ran, które nie powalają się zabiścić. Bez wątpienia ma rację Kunicki, pisząc, iż *Utopka* jest jedną z najlepszych (o)powieści górnośląskich, która jest „odblaskiem zapomnianych opowieści, prągórnóśląskich, prapolskich, praniemieckich, praludzkich w końcu. Gdzieś błąka się Janosz, gdzieś kołacze Bienek, ale wszędzie jest jeden niepowtarzalny Libera”⁶⁴.

Podsumowanie

Biografia Leszka Libery badacza literatury polskiego i niemieckiego romantyzmu, tłumacza i niemieckojęzycznego powieściopisarza jest częścią kultury pogranicza, fragmentem wielogłosowej „ojczyźnianej” narracji o tematyce górnośląskiej. Życie i twórczość autora *Utopka* wpisuje się w swego rodzaju rozrachunek z przeszłością, stanowiący wyraźny sprzeciw wobec totalitarnej historii, gubiącej losy jednostkowe i pamięć kulturową. Proza literacka Libery wydaje się być wyrazem intelektualnego i artystycznego krajobrazu tożsamościowego, a włączenie osobistego głosu do dyskursu o tym, co lokalne, bliskie i jednocześnie uniwersalne, pozwala nadać sens egzystencji, zrozumieć binarność polsko-niemieckich relacji. Złożoność omawianych problemów podkreśla oryginalna struktura językowa i narracyjna, wskazująca, że omawiane zagadnienia trudno ująć w granicach określonego konstrukt, rodzaju, gatunku. Realistyczno-fantastyczne ujęcie wyraża absurdalność historii, wydaje się być koniecznym środkiem wyrazu w świecie dezawuuującym porządek humanistycznej cywilizacji.

Bibliografia

- Bajorek A., *Motywy autobiograficzne w twórczości Janoscha*, Kraków 2018.
 Bieniasz S., *Losy Górnoślązaków w dwudziestym wieku*, Gliwice 2005.
 Copik I., *Górny Śląsk – opowieść niewysłowiona*, „Anthropos?” 2014, nr 22, s. 34–44.
 Dom Literatury w Łodzi Spotkanie Leszka Libery i Sławy Lisieckiej,, „Utopka, czyli Leszek Libera i Sława Lisiecka, https://www.facebook.com/watch/live/?ref=watch_permalink&v=340450943334990 (dostęp: 15.12.2021).

⁶⁴ W. Kunicki, *Czego jeszcze nie znamy?*, „Fabryka Silesia” 2012, nr 1, s. 58.

- Eliade M., *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 2011.
- Frye N., *Anatomia krytyki*, przeł. M. Bokiniec, Gdańsk 2011.
- „Grób Agamemnona”. *Anmerkungen zu Słowackis Metapher „czerep rubaszny”*, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 1990, t. 50, z. 1, s. 330–336.
- <https://kultura.onet.pl/ksiazki/leszek-libera-zostawiam-czytelnikowi-pole-dla--jego--wyobrazni/nqh4bs3> (dostęp: 15.12.2021).
- Joachimsthaler J., *Czytanie Utopka*, [w:] L. Libera, *Utopek*, Łódź 2018, s. 241–255.
- Kunce A., *Czy można wędrować bez idei domu?*, „Fabryka Silesia” 2012, nr 1, s. 3–9.
- Kunicki W., *Czego jeszcze nie znamy?*, „Fabryka Silesia” 2011, nr 1, s. 53–58
- Maj B., Od redakcji, „NaGłos” 1994, nr 15/16, s. 3.
- Mickiewicz als Übersetzer des Schillerschen „Handschuhs”, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 1987, t. 47, z. 1, s. 189–307.
- Miernik A., *Odmieńcy w baśniach regionalnych*, [w:] *Inny w edukacji i kulturze regionu*, red. Z. Budrewicz, M. Sieńko, Kraków 2017, s. 94–104.
- Narolska A., Rawski J., *Profesor Leszek Libera badacz– tłumacz – pisarz*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2016, nr 1, s. 357–365.
- Nogaś M., *Outsider i kończący się świat*, „Gazeta Wyborcza” 2019, 17 maja, s. 11.
- Oleś P., *Inspiracje Carla G. Junga do badań nad rozwojem po „połowie życia”*, [w:] *Między świadomością a nieświadomością. Współczesność w perspektywie psychologii głębi*, red. K. Węglowska-Rzepa, D. Fredericksen, Warszawa 2007, s. 159–172.
- Quinkenstein L., *Oberschlesische Turbulenzen. Zu Leszek Liberars Romanen „Der Utopek” und „Buks Molenda”*, „Krautgarten. Forum für Junge Literatur” 2011, nr 60, s. 88.
- Philo-logische Schwierigkeiten mit Słowackis „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*, „Die Welt der Slaven” 1991, s. 131–143.
- Sander M., *Der Geiste aus dem Krautfass*, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/der-geist-aus-dem-krautfass-100.html> (dostęp: 15.12.2021).
- Schweizer Lyrik Słowackis: „Rozłączenie”, „Zeitschrift für Slavische Philologie” 1991, t. 51, z. 1, s. 333–354.
- Sekuła E.A., *Kultury pamięci Górnoślązaków*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010, s. 245–256.
- Skop M., *Górnośląscy dziwacy w działach Augusta Scholtisa*, [w:] *Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa*, red. G.B. Szewczyk, Katowice 2004, s. 131–139.
- Tokarczuk O., *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2011.
- Woźniczka Z., *III wojna – oczekiwanie na prawdziwe wyzwolenie*, [w:] *Zakończenie wojny na Górnym Śląsku*, red. Z. Woźniczka, Katowice 2006, s. 9–30.
- Zarychta P., *Antysielanka z nicponiem w tle*, „Nowe Książki” 2019, nr 7–8, s. 95.

The „Utopek” identity in the German-language novel by Leszek Libera

Abstract

This article reflects on the universal values of Leszek Libera’s novel *Utopek*, on what always remains “unspeakable” in Silesian issues, and on the internal life of the personal (author’s) and collective memory of Silesian generations. The author deals, in an original and profound

way, with the problems that are still traumatic for many people in Upper Silesia. The complex Polish-German biographies of the inhabitants of the Silesian lands include the fate of the author and his family, contributing to the collective memory of a difficult past. Written in exile, the German-language work was highly praised by native critics, who stressed that the novel could rival the great classics. The emigrants outlook allowed for a distanced and multi-perspective view of history that cannot be discussed in rigid paradigms. The specificity, complexity and indeterminacy of Silesian identity are expressed in the novel through the figure of the Utopling, a fictional being who does not fit into the world in which he lives, who perceives the absurdities of reality and longs to return to his native utopia. The figure of the Utopling embraces the extremes and opposites inherent in the Silesian landscape. The character is at once hypersensitive and cruel, native and universal, local and a stranger, outgoing and claustrophobic, likeable and repulsive.

Słowa kluczowe: Leszek Libera, figura "utopka", polsko-niemieckie biografie, Górny Śląsk

Keywords: Leszek Libera, the figure of "Utopling", Polish-German biographies, Upper Silesia

Joanna Gospodarczyk

ORCID 0000-0002-0722-7078

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Kosmopolska Artura Beckera – przestrzeń otwarta, przestrzeń poszukiwania własnej tożsamości

Artur Becker, urodzony w 1968 r. w Bartoszycach jest, jak sam się przedstawia, polskim poetą piszącym po niemiecku¹. Jest przy tym jednym z najbardziej znanych współczesnych polskich pisarzy w Niemczech. Autor debiutował w wieku 15 lat wierszami i z takim zamiarem, bycia polskim poetą, wkroczył we wczesną dorosłość. Emigracja do Niemiec w 1985 r., jako syn tzw. późnych przesiedleńców (w wieku niespełna 17 lat), zapoznanie się z tamtejszą kulturą wydawniczą i rozpoczęcie (po czterech latach pobytu w RFN) pisania w języku niemieckim przesunęło punkt ciężkości w jego twórczości na prozę. Poza krótszymi formami prozatorskimi i dziewięcioma powieściami w języku niemieckim, z których dwie – *Kino Muza* oraz *Nóz w wódzie, pieśń o topielcach* – zostały przełożone na język polski, Artur Becker pisze również eseje i artykuły do prasy niemieckojęzycznej, m.in.: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Frankfurter Rundschau”, „Neue Züricher Zeitung”, oraz polskiej „Rzeczpospolita”. Mimo koncentracji na prozie Becker wciąż postrzega siebie jako poetę, czego dowodem jest pięć tomów wierszy wydanych w języku niemieckim oraz będący w przygotowaniu polski tomik poezji, zapowiadający powrót do pisania w języku polskim, który potwierdza w swoich ostatnich wypowiedziach².

Artur Becker to poeta o na wskroś podwójnej biografii, która wyraża się w jego twórczości. Jego dzieciństwo i socjalizacja przebiegały w socjalistycznej Polsce Ludowej, w regionie Mazur i Warmii, który został mocno doświadczony przez historię wojenną. Piętno tych wydarzeń odcisnęło się również na jego polsko-niemieckiej

¹ Ten sposób samookreślenia Becker zapożyczył u Oscara Miłosza, który zwykł mawiać o sobie, że jest litewskim poetą, piszącym po francusku. A. Becker, *Von der Kraft der Widersprüche*, Dresden 2020, s. 55.

² Por. „Rzyko spojrzenia wstecz”, rozmowa z Małgorzatą Bartulą w ramach Unrast Berlin deutsch-polnisches Literaturforum, 17.11.2021, <https://unrast-berlin.de/program/2100-ryzyko-spojrzenia-wstecz/>, (dostęp: 20.04.2022); „O przekraczaniu granic” odczyt i rozmowa z Aliną Kuzborską w Bibliotece Miejskiej w Olsztynie, 22.10.2021, <https://www.olsztyn24.com/news/37726-z-arturem-beckerem-o-przekraczaniu-granic.html> (dostęp: 20.04.2022).

rodzynie, o czym wspomina m.in. w eseju *Zamęty*³. Obszar dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego, to tereny, na których do 1939 r. istniały Prusy Wschodnie. Został on przyłączony po II wojnie światowej do Polski i stał się miejscem osiedlania się ludzi wielu narodowości i kultur oraz różnych statusów społecznych i politycznych. Równocześnie jest to region unikatowy pod względem przyrodniczym i kulturowym, zamieszkiwany pierwotnie przez ludy bałtyckie – Prusów, co dodatkowo poszerza kontekst przynależności kulturowej. Becker, od początku zafascynowany literaturą pod wpływem swojej matki, nauczycielki języka polskiego, debiutujący jako poeta w lokalnej prasie, zostaje na krótko przed swoimi 17 urodzinami „wrzucony” w obcą kulturę i język, których mimo niemieckiego pochodzenia babki nie praktykował. Emigracja umożliwia mu wyrwanie się z szarej rzeczywistości PRL-u do demokratycznych Niemiec Zachodnich, gdzie w krótkim czasie udaje mu się opanować język i zrealizować marzenie o pisaniu.

Jak zauważają badacze, podwójna biografia Artura Beckera wybrzmiewa w jego twórczości. Sytuuje się ona pomiędzy dwoma biegunami: emigracji i powrotu do domu, zaś bohaterowie jego powieści to najczęściej emigranci, przeżywający kryzys swojej tożsamości, zmuszeni do poszukiwania obrazów z przeszłości, nierozwiązanych historii rodzinnych, którzy już nigdzie nie potrafią się zadomowić⁴. Do tego, jak konstatuje Walter Schmitz, ich tęsknoty i wspomnienia zostają poddane próbie historii, która przetacza się przez krajobrazy Warmii i Mazur, charakteryzujące się ambiwalencją, będące nieodzownym punktem wyjścia i powrotu, utopią i dystopią beckerowskich postaci⁵. Estetyka powieści Beckera nabiera w pewnym momencie cech komizmu i demontażu rzeczywistości, Schmitz określa to jako karnawalizację świata przedstawionego i rozbicie go na groteskowe, zaprzeczające sobie, udziwnione (*verfremdet*) fragmenty⁶. Ta dialektyczność i nieprzystające do siebie elementy w twórczości pisarza wpisują się w to, co sam mówi o sobie. Becker przedstawia siebie jako osobę ugruntowaną w myśleniu przez szkołę frankfurcką i jej dialektykę oświecenia, również dialektykę negatywną dostrzegającą pułapki swojego myślenia. Tę krytyczną racjonalność uzupełniają poszukiwania metafizyczne, duchowe, kierując go czasem w stronę gnozy, czy mitu, ale również, co istotne, w stronę ironii i komizmu. Czynniki te Becker uważa za niezbędne w swoim pisarstwie i postrzega je jako dziedzictwo swoich polskich autorytetów literackich Czesława Miłosza i Witolda Gombrowicza⁷. Tę dynamikę w postrzeganiu i filozofowaniu potwierdza tytuł jego wykładów z poetyki *Von der Kraft der Widersprüche (O sile sprzeczności)*, wygłoszonych podczas Chamisso-Poetikdozentur w Saksońskiej Akademii Sztuk w Dreźnie w 2020 r. Artur Becker jest również laureatem Adalbert-von-Chamisso-

³ A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy. W poszukiwaniu europejskiego domu. Eseje*, przeł. J. Dąbrowski oraz D. Muszer, E. Stasik, M. Zybura, Kraków 2019, s. 159.

⁴ Por. W. Schmitz, *Von und über Arthur Becker*, [w:] A. Becker, *Von der Kraft...*, dz. cyt., s. 207; S. Piontek, *Zwischen B und B*, „Aussiger Beiträge“ 2012, vol. 6, s. 133–142.

⁵ W. Schmitz, *Von und über...*, dz. cyt., s. 205.

⁶ Tamże, s. 207–208.

⁷ A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 34.

Preis, za rok 2009, nagrody przyznawanej pisarzom z tzw. „tłem migracyjnym”, piszącym w języku niemieckim, oraz wielu innych nagród i stypendiów.

Becker postrzegany jest jako pośrednik pomiędzy kulturami. Christian Lehnert we wprowadzeniu do wykładów pisarza w Dreźnie nazywa go „dokładnym i elokwentnym tłumaczem polskiego myślenia i odczuwania na niemiecką przestrzeń wyobrażeniową”⁸. Komentarz Manfreda Macka z Instytutu Polskiego w Darmstadt w nieco żartobliwy sposób dowodzi konieczności tego typu pośrednictwa literackiego pomiędzy naszymi narodami, polskim i niemieckim. „Gdyby Artura Beckera nie było, to należałoby go wymyślić”. Lehnert dodaje jednak do swojego komentarza, że owa rola tłumacza automatycznie umiejscawia Beckera w pozycji tzw. „pomiędzy”, ani „tu” ani „tam”, co oddaje charakter prozy pisarza i jej bohaterów w kryzysie tożsamościowym⁹. Ciekawą interpretację postaci Beckera i Dariusza Muszera proponuje Paula Wójcik, ukazując ich tożsamość jako specyficzną formę przekładu interkulturowego. Jak zauważa autorka, pisanie staje się aktem przekładu, gdy dzieło odwołuje się do różnych kontekstów kulturowych i dotyka problemów przyswajania obcej kultury, różnic kulturowych i dwukierunkowości. Jest to przekład, który stawia opór, zawiera się w różnicach, nieprzystawalności do siebie, kontrastach, wykraczających poza warstwę interkulturową, przejawiających się u Beckera w różnicach między generacjami, przeszłością i teraźniejszością¹⁰. Przekład staje się w obliczu takich niewyjaśnionych różnic aktem metanarracji¹¹, a ta prowadzi do uświadomienia sobie narracyjności w budowaniu tożsamości.

Problematyka tożsamościowa w powieściach Beckera, która wyraźnie zaznacza się w badaniach nad jego twórczością, bardzo silnie wybrzmiewa również w opublikowanym w 2016 po niemiecku, a w 2019 r. w polskim przekładzie zbiorze esejów pt. *Kosmopolska i Kosmopolacy. W poszukiwaniu europejskiego domu*¹². Poniższy artykuł jest próbą charakterystyki przestrzeni, którą autor tworzy do konstruowania swojej tożsamości, nazywając ją Kosmopolską, swoją duchową ojczyzną. Mimo wielu biograficznych odniesień jest to projekt otwarty, wykraczający poza ramy narodowościowe.

⁸ „Artur Becker ist ein genauer und sprachmächtiger Übersetzer polnischen Denkens und Empfindens in deutsche Vorstellungsräume...”, Ch. Lehnert, *Einführung zur Chamisso-Dozentur mit Artur Becker*, [w:] A. Becker, *Von der Kraft...*, dz. cyt., s. 14.

⁹ Tamże, s. 14; S. Piontek, *Zwischen B und B*, dz. cyt., s. 133–142.

¹⁰ P. Wójcik, *Translation Identity – Narrative Identitätskonstruktionen in der deutschsprachigen Literatur aus Polen*, [w:] *Deutschland- und Polenbilder in der Literatur nach 1989*, s. 351, 367–368.

¹¹ Tamże.

¹² Oryginał w j. niemieckim *Kosmopolen. Auf der Suche nach einem europäischen Zuhause. Essays* ukazał się w 2016 r. w wydawnictwie Weissbooks. Eseje zawarte w zbiorze były w latach 2006–2015 publikowane w prasie niemieckojęzycznej, głównie we „Frankfurter Rundschau”. Tłumaczenie na język polski wykonali: Jacek Dąbrowski, Dariusz Muszer, Elżbieta Stasik, Marek Zybur. W wydaniu polskim znalazły się cztery dodatkowe eseje z lat 2017 i 2018.

Przestrzeń otwarta i pośrednicząca

Jak zauważa Marek Zybura we wstępie, to właśnie postawa pośrednika staje się funkcją książki. *Kosmopolska i Kosmopolacy...* to wewnętrznie spójna publikacja

zrodzona z jednego podstawowego pragnienia (wy)tłumaczenia niemieckim czytelnikom polskich kodów kulturowych, historiozoficznych wizji i narodowych mitologii, mentalnych dyspozycji Polaków, ich idiosynkrazji, co autor czyni, dobrze wiedząc o tym, że samo geograficzne sąsiedztwo nie gwarantuje jeszcze skutecznej komunikacji¹³.

Książka spotkała się w pozytywnym przyjęciem, o czym świadczą liczne recenzje w prasie niemieckiej, podkreślające subiektywne, inspirujące w kontekście pytania o budowanie własnej tożsamości, spojrzenie pisarza-emigranta na historię łączącą Polskę i Niemcy, poparte własnym doświadczeniem i perspektywą biograficzną esejów¹⁴.

Wiele braków rozeznania i nieznamomości polskich kodów kulturowych mniej lub bardziej niezawinionych wśród naszych sąsiadów zza Odry staje się w książce Beckera wyznacznikiem dążenia do ich wyjaśnienia, przybliżenia tego, czym karmi się i żyje polska mentalność i zakodowane w niej obrazy i przekonania.

Becker znajduje miejsce w duchowej harmonii będącej podstawą spełnienia w życiu w mitycznej Kosmopolsce, gdzie może stać się „obywatelem świata”. Nawiązując do idei Andrzeja Bobkowskiego rozwija propozycję „budowania nowej tożsamości na emigracji”, odrzucając narodowe przyporządkowania, choć bez wyrzekania się kraju ojczystego i wypierania się swojego pochodzenia”. To propozycja człowieka wolnego dla ludzi wolnych, otwartych, pozbawionych potrzeb odgradzania się od innych i narodowych kompleksów¹⁵.

Becker jest świadomy jak nikt inny tych trudnych do przetłumaczenia różnic: „Przy całej sympatii dla obu narodów: znamy się wciąż jeszcze za słabo, choć jesteśmy rodzeństwem”¹⁶. Sam poniekąd przypisuje sobie rolę pośrednika. Kilka linijek wcześniej zauważa: „To, co dla Niemców jest w Polsce niezrozumiałe – i, odwrotnie, w Niemczech dla Polaków – ja rozumiem bardzo dobrze, aż do sadomasochistycznego bólu, którym czasem nawet się delektuję”¹⁷.

Monika Wolting w rozmowie z autorem w momencie ukazania się *Kosmopolski i Kosmopolaków...* w przekładzie na język polski stwierdza, iż próbuje on właśnie poprzez posługiwanie się tym pojęciem umożliwić znalezienie elementów wspólnych

¹³ M. Zybura, *Wstęp*, [w:] A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 18.

¹⁴ Wybór recenzji na stronie internetowej autora: <http://www.arturbecker.de/Prosa/kosmo/kosmo.html> (dostęp: 20.04.2022).

¹⁵ M. Zybura, *Wstęp*, dz. cyt., s. 18.

¹⁶ A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 160.

¹⁷ Tamże, s. 157.

dla obu kultur¹⁸. W rozmowie tej pisarz dokonuje inkluzji Niemców, dla których Kosmopolska także jest otwarta. „Niemcy też są w stanie odnaleźć się w mojej Kosmopolsce, ale Polacy za granicą potrzebowali nowej definicji tożsamości w zglobalizowanym świecie, więc moja książka wpisała się w ich poszukiwania tożsamości na nowo: ... Polska jest dla mnie dzieckiem Europy tak, jak Francja, czy Włochy”¹⁹. Becker postrzega Kosmopolskę jako coś szerszego niż fikcyjny konstrukt, raczej uniwersalne budowanie tożsamości wykraczającej poza ramy języka i narodu. Staje się ona „ojczyzną dla wszystkich tych, którzy swoją tożsamość pojmują jako coś więcej niż tylko upominek od rodziców i ich epoki”²⁰.

Ta książka to również zaproszenie – przestrzeń otwarta dla wszystkich czujących podobnie, jak pisze wprost Zybura w przedmowie do polskiego przekładu. Jest to książka o tożsamości, aktualna w Polsce, w której definiowanie własnej tożsamości właśnie tak mocno wybrzmiewa w dyskursie społeczno-politycznym. „Lektura tych esejów przygotowuje intelektualnie czytelników na odbiór powieści i opowiadań, których akcja rozgrywa się najczęściej w kulturowo-narodowym i językowym tyglu polsko-niemieckiego pogranicza ziem Warmii i Mazur lub w środowisku emigrantów z tej Itaki pisarza”²¹. Oto, jak Kosmopolskę definiuje sam autor, wskazując na zalety i wady jej otwartości

Jest to kraina, w której mieszkałem już jako dziecko, nie będąc tego jeszcze świadomym. Między niebem a ziemią mieści się ta przestrzeń, gdzie nie ma ani przeszłości, ani przyszłości, jest tylko teraźniejszość. I można tam ich wszystkich spotkać: i Giordano Bruno, i Czesława Miłosza, i Stanisława Vincenza [...].

W Kosmopolsce spotyka się pozbawionych ojczyzny poetów i filozofów, spotyka się tam także ludzi naiwnych i nieświadomych, wychodzących z założenia, że etyczna szczerłość ochroni ich przed każdym możliwym niebezpieczeństwem. I, niestety, natykamy się tam również na stworzenia zagubione, takie, które nie potrafią odnaleźć dla siebie miejsca w tym świecie, pomimo, iż gdzieś przecież musi być jakaś ojczyzna dla ich zrozpaczonych dusz, która je uzdrowi. [...] Kosmopolska to także niebezpieczny kraj, ponieważ można się tam ukryć przed światem: przed rzeczywistością i matriksem naszych państw i społeczeństw²².

Przestrzeń tworzenia tożsamości narracyjnej

Omawiany tu zbiór esejów, obejmujący okres między 2006 a 2018 rokiem, to przede wszystkim dyskurs wypowiedziany swojej tożsamości poprzez język i narrację. Jest to akt performatywny, bo powstający przez wolitywny akt tworzenia tekstu i aktualizowanie go podczas jego lektury. Można wnioskować, że to właśnie

¹⁸ M. Wolting, *Kim jest, może i powinien być Europejczyk? Kosmopolakiem?*, „Transfer. Reception Studies” 2019, t. IV, s. 263–272.

¹⁹ Tamże.

²⁰ A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 318.

²¹ M. Zybura, *Wstęp*, dz. cyt., s. 18.

²² A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 29–30.

świadomość refleksyjności tożsamości, jej aktywnego stwarzania i tworzenia w wymiarach przestrzennym i temporalnym skłania Beckera do odwołania się do przestrzeni duchowej Kosmopolski. Przestrzeń ta stanie się bezpiecznym miejscem, umożliwiającym pogodzenie różnic, jego socjalizacji i zakorzenienia w polskiej kulturze z przyjętą w momencie wkraczania w dorosłość kulturą niemiecką. To, jak autor sam na to wskazuje, dla niego swoiste refugium, gwarantujące stabilność wybranych przez niego wzorów kulturowych, a jednocześnie otwarte na innych, niezamykające go w swojej idiosynkrazji.

Wiem, że prawda jest chwiejnym i kruchym produktem i, że może mieć wielu ojców. A mimo to jedna prawda pozostaje dla mnie niezbita: moje serce znajduje się w Polsce, mój intelekt w Europie, a ciało moje należy do Gai, naszej wspólnej Matki Ziemi; tak było od zawsze, a ten podział na trzy części zawdzięczam mojej polskiej ojczyźnie i rodzicom – Mazurom oraz historii XX wieku. Trzy nazwiska (Bäcker – do 1945, Bekier – po drugiej wojnie światowej, Becker – po wyjeździe za granicę w 1985 roku) zafundował naszej rodzinie ten jakże krwawy wiek. [...] musiałem poszukać dla siebie takiego miejsca, które należałoby wyłącznie do mnie, jeśli nie już na tym padole ziemskim, to przynajmniej w moich książkach, w literaturze, nad rzeką czasu. I wtedy szybko stało się jasne, że Kosmopolska to dla mnie jedyne rozwiązanie²³.

Jak podsumowuje Mirosław Sobecki w nawiązaniu do teorii Paula Ricoeura i Charlsa Taylora, tożsamość objawia się w zdolności tworzenia autonarracji w jej aspekcie temporalnym, uwzględniającym dziedzictwo przeszłości, bieżące wydarzenia biografii z jednoczesną antycypacją przyszłości²⁴. Na marginesie zaznaczyć należy, że chodzi tu zarówno o opowiadanie siebie, jak i „bycie opowiadany” na wielu płaszczyznach, poprzez język, czyny, twórczość oraz decyzje. Jest to zatem tożsamość powstająca w sposób procesualny i dynamiczny²⁵. Schmitz w artykule podsumowującym twórczość Beckera odnajduje w Kosmopolsce właśnie tę narracyjną, twórczą funkcję, w kontekście tworzenia własnej historii współczesnych migrantów: „Kosmopolen ist Ort jener Fragen: Woran glaube ich, was hält mich am Leben”²⁶. Odwołując się dalej do argumentacji Sobeckiego, zdolność do tworzenia autonarracji ugruntowana jest na własności podmiotowej dotyczącej

porządkowania swego życia w sekwencyjnej formie narracji na wzór kształtujących nas kodów kulturowych. Dyspozycja ta jest podwójnie zakotwiczona: subiektyw-

²³ Tamże. s. 30–31.

²⁴ M. Sobecki, *Wielowymiarowe poczucie tożsamości społeczno-kulturowej. Idea i badanie, perspektywa pedagogiczna*, „Kultura i Edukacja” 2018, nr 3 (121), s. 86.

²⁵ M. Urbaniak, „Tożsamość narracyjna” Ricoeura jako medium między pojęciem i doświadczeniem „ja”, „Rocznik Kognitywistyczny” 2010, t. 4, s. 215–221.

²⁶ W. Schmitz, *Von und über...*, dz. cyt., s. 277. „Kosmopolska jest przestrzenią stawiania pytań: w co wierzę, co trzyma mnie przy życiu” [tłum. J.G.].

nie w retencyjnej funkcji łańcucha pamięci oraz obiektywnie w stałym podleganiu wpływom zewnętrznych symboli kulturowych²⁷.

Symbole i kody kulturowe mają swój wymiar normatywny i behawioralny i określają sposób reagowania jednostki lub zbiorowości na sytuacje uważane dla niej za ważne²⁸. Różnorodność kultury, jak napisze słynna antropolożka Ruth Benedict, zawdzięczamy „skomplikowanemu splotowi cech kulturowych”, który jest regionalnie i indywidualnie zdeterminowany. To właśnie wybór poszczególnych elementów uznanych za istotne i pominięcie niektórych określa i monopolizuje daną kulturę²⁹. Kosmopolska jest pokłosiem przejęcia, odrzucenia oraz interpretacji przez Beckera kodów kulturowych. Poddając refleksji czas spędzony w Polsce, wiele miejsca poświęca ideologii socjalizmu, fałszywie pojmowanemu mesjanizmowi, folklorystycznemu pojmowaniu katolicyzmu, które stanowią przedmiot krytyki w jego opowieściach biograficznych³⁰. Z drugiej strony doszukuje się mitycznych aspektów w nadawaniu nazw, symbolach i pomnikach, które odnajduje w miejscach swojego zamieszkania, w Bartoszycach, a potem Verden nad Allera, próbując znaleźć kosmiczne wytłumaczenie tych topografii i ich punkt styczności³¹. Jest to próba uzasadnienia, wyjaśnienia swojej biografii i nadania jej porządku kosmicznego, przekraczającego ludzką sprawczość. „Naraz pojąłem, że przestrzeń i czas spełniają funkcje sakralne i że ontologiczna dialektyka naszego bytu może być rozpatrywana i rozumiana tylko z holistycznej perspektywy”³².

Drugi aspekt w konstruowaniu własnej tożsamości to według Marcina Urbaniaka zdolność naszej pamięci do czasowego umiejscawiania wydarzeń. Jak wielokrotnie podkreśla Becker, pamięć o ludziach i przestrzeniach geograficznych o wyjątkowych walorach przyrodniczych³³, ale i tych kształtowanych przez historię i społeczeństwo Warmii i Mazur i nade wszystko jego subiektywna, mieszająca się z mityczną, pamięć kulturowa³⁴, muszą znaleźć odzwierciedlenie w jego tekstach,

²⁷ M. Sobecki, *Wielowymiarowe poczucie...*, dz. cyt., s. 5.

²⁸ Na podstawie R. Benedict, *Wzory kultury*, przeł. J. Prokopiuk, Z. Kierszys, Warszawa 1999.

²⁹ R. Benedict, *Wzory kultury*, dz. cyt., s. 90–91, 104.

³⁰ „Unter anderem deshalb [gegen den kommunistischen, aber auch den begrenzten antikommunistischen Diskurs] musste ich auf der Suche nach meinem Kosmopolen einen so langen Weg zurücklegen, weil ich zudem auch noch die folkloristisch-katholische Identität aus meiner Bartensteiner Provinz mit der atheistischen, staatlich verordneten kombinieren musste, und beide Ideologien verursachten automatisch zahlreiche Widersprüche für meine existenzielle, ja ontologische Situation”, A. Becker, *Von der Kraft...*, dz. cyt., s. 41.

³¹ A. Becker, *Kosmoposka i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 31.

³² Tamże, s. 35.

³³ „In dieser wasser- und waldreichen Landschaft im Nordosten Polens war ich bereits als Kind tief du dauerhaft verwurzelt”, A. Becker, *Von der Kraft...*, dz. cyt., s. 56.

³⁴ „Ich spürte jedenfalls die Verwurzelung im kollektiven Bewusstsein meines polnisch-ostpreußischen Natanger und Bartenlandes, eines mythischen Landes, keines historischen, geopolitischen, in dem sich die Schönheit der Welt dem Hässlichen, das im Kommunismus,

muszą zostać spisane i przechowane w przestrzeni mentalnej Kosmopolaki³⁵. W *Źródłach podmiotowości...* Charles Taylor przywołuje samointerpretację i to, czemu przypisujemy wartość w autonarracji jako budulec tożsamości.

To, czym jestem, moja tożsamość, jest z istoty definiowane przez sposób, w jaki rzeczy mają dla mnie znaczenie. I, jak to już wielokrotnie wskazywano, ważność rzeczy dla mnie i problem mojej tożsamości jest rozstrzygalny tylko w języku interpretacji, którą zaakceptowałem jako trafną artykulację tych kwestii. Pytanie o to, kim jest dana osoba, w oderwaniu od jej samointerpretacji jest pytaniem źle sformułowanym, na które w zasadzie nie ma odpowiedzi³⁶.

Pojęcie czy też konstrukt myślowy 'Kosmopolaska' Artura Beckera wpisują się idealnie w definicje tożsamości Charlesa Taylora. Narracja stanowi esencję samointerpretacji i samookreślenia, ale – jak zakłada Ricoeur – jest to też dialog. Dlatego Becker w swojej duchowej ojczyźnie pozostaje w dialogu ze swoimi mistrzami filozofii, metafizyki i literatury Miłozsem, Giedroyciem, Dostojewskim, Gombrowiczem, i wieloma innymi.

Tak oto Becker wyprowadza swoją definicję Kosmopolaki

Byłem, tak czy owak, zawsze przekonany o tym, że gdzieś w uniwersum – a być może tylko w nas samych – musi istnieć jakieś miejsce, gdzie nie złorzeczy się już Stworzeniu, nie uskarża się na nie. W tymże to miejscu choroby i śmierć nie mają oczywiście nic do szukania, a dialektyka dobra i zła (problem teodycei) jest tam wreszcie pozbawiona racji bytu. Zdarzają się w moim życiu takie chwile, kiedy mam wrażenie, że bardzo dobrze znam to miejsce, miejsce duchowej harmonii. W rzeczy samej, nawet je odwiedzam, a właściwie jest ono moim domem – mieszkam tam.

To miejsce, tę niezwykłą krainę nazywam Kosmopolaską. Sam pomysł zawdzięczam Andrzejowi Bobkowskiemu (1931–1961), pisarzowi, innemu wielkiemu polskiemu uchodźcy, który stworzył neologizm Kosmopolacy na określenie siebie i jemu podobnych. [...] Budowanie nowej tożsamości na emigracji, bez wyrzekania się kraju ojczystego i wypierania się swego pochodzenia jest bez wątpienia trudnym zadaniem; można ponieść klęskę³⁷.

To pęknięcie i swoboda stanowienia własnej tożsamości, którą Becker sytuuje w Kosmopolasce, są cały czas obecne w jego twórczym dyskursie. Można pokusić się o porównanie ich z rozpowszechnioną teorią trzeciej przestrzeni Hommi Bhabhy,

aber auch im folkloristischen Katholizismus zahlreiche alltägliche Verkörperungen fand, wersetzte [...]", tamże, s. 58.

³⁵ „Ich fühle alle familiären Geschichten und Kräfte in mir gebündelt und trage unsere gemeinsame Geschichte durch die Welt, eben nicht nur in meinen Büchern, sondern auch auf meinen Lesereisen [...] Der Tod und das Vergessen sind meine kosmischen Feinde", tamże, s. 53.

³⁶ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński et al., Warszawa 1989, s. 34.

³⁷ A. Becker, *Kosmopolaska i Kosmopolacy...*, s. 26–27.

która jest przestrzenią nienależącą ani do kultury przyjmującej, ani do tej pozostawionej, którą każdy emigrant definiuje dla siebie i obdarza swoimi wartościami³⁸.

Jaką tradycję kulturową właściwie reprezentuję? I pomyślałem sobie Kosmopolskę, zostanę wobec tego samoświadomym autorem z Kosmopolski, przestrzeni, w której to pytanie cały czas znajduje się na pierwszym planie. [...] Zaczęło się od tego, że nie mogłem być *prawdziwym* niemieckim pisarzem. Akceptowano wprawdzie moją przynależność do niemieckiej literatury współczesnej, ale w Niemczech żyję na wyspie. Artur Becker sam jest równocześnie wyspą [tłum. J.G.]³⁹.

Bardzo osobiste i poruszające świadectwo zmagania się z własną tożsamością wyraża się w narracji w eseju *Zamęty*:

Kim więc jestem? Jarzębiną, która rośnie nad brzegiem jeziora Dadaj, jeziora mojego dzieciństwa? Kamieniem wielkości pięści, który leży na skraju drogi gdzieś między Lutrami a Bartoszczykami na mojej Warmii? Czy może przechodniem, który na deptaku w Verden kupuje prezent urodzinowy dla syna? Nie wiem tego; wiem tylko, że nie znam zmęczenia, bo mam jedno pragnienie: tęsknię za rajem mojego dzieciństwa. I nie łączę tego rajy z moją Polską Ludową ani ze szklanką wódki, która sprawia, że mężczyzna staje się gadułą i blagierem. Łączę moją tęsknotę z przyrodą warmińsko-mazurską. Dla nas ludzi ona jest mistrzynią. I łączę moją tęsknotę z odpowiedzialnością w podejściu do naszej trudnej polsko-niemieckiej przeszłości. Pragnę zrozumieć naszą grę w ruletkę, zwłaszcza, że wiem, że poszukiwanie tożsamości, na które zostałem skazany, nie skończy się wraz ze mną⁴⁰.

Przestrzeń języka

Język jako środek komunikacji intersubiektywnej jest spoiwem tożsamości, determinuje procesy poznawcze, sądy i odczucia, w związku z tym jest ważnym elementem samoświadomości. Odwołując się do szeregu funkcji, jakie spełnia język, można powiedzieć, że stanowi on zarówno narzędzie komunikacji, składową tożsamości, sposób autoprezentacji, klucz do uczestnictwa w kulturze, wreszcie – obraz rzeczywistości w umyśle jego użytkowników⁴¹. Jak napisze Gadamer, niejako potwierdzając słynne zdanie Ludwika Wittgensteina o granicach języka będących granicami naszego świata: „We wszelkiej naszej wiedzy o nas samych i o świecie

³⁸ H. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010.

³⁹ „Welche kulturgeschichtliche Tradition vertrete ich eigentlich? Und ich dachte mir, Kosmopolen, ich werde eher ein selbstbewusster Autor aus Kosmopolen, einem Raum also, wo diese Frage ständig im Vordergrund steht. [...] Es begann damit, dass ich kein richtiger deutscher Autor sein konnte. Man hat mich zwar akzeptiert, aber in Deutschland lebe ich auf einer Insel. Artur Becker ist zugleich eine Insel”. Artur Becker im Gespräch mit Robert Jończyk, „Ich lebe auf einer Insel”, [w:] *Deutschland und Polenbilder in der Literatur nach 1989*, red. C. Gansel, M. Wolting, Göttingen 2015, s. 392, 393.

⁴⁰ A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 159.

⁴¹ Por. R. Grzegorzczkowska, *Problem języka i funkcji tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska, t. 4, Wrocław 1991, s. 25 i n.

jesteśmy już ogarnięci przez język”⁴². Zarys tych szerokich zakresów, w jakich język determinuje ludzkie życie, potwierdza, jak istotna dla pisarza na emigracji jest decyzja o pisaniu w rodzimym języku lub porzuceniu go na korzyść języka kultury przyjmującej. Artur Becker nadaje temu problemowi szczególną wagę i można odnieść wrażenie, że stanowi on punkt wyjścia do jego refleksji nad swoją tożsamością jako pisarza. Pisze o utracie własnej tożsamości i zadomowienia wraz z decyzją o pisaniu literatury w języku obcym. By przeciwdziałać temu poczuciu straty, autor proponuje stworzenie sobie trzeciej przestrzeni wypowiedzenia, przestrzeni alegorycznej, która stanie się przestrzenią schronienia. Tę funkcję spełnia Kosmopoliska.

Kto jako wygnaniec lub emigrant nie myśli alegorycznie pozostanie uwięziony w swojej bezpaństwowości do śmierci, jak w pułapce na szkodniki. Musi on stworzyć sobie „trzecią przestrzeń wypowiedzenia”, ponieważ na swoim wygnaniu nie będzie nigdy tą samą osobą, którą był wcześniej w domu, nawet gdy zdecyduje się na zamianę języka literatury. Będzie go jedynie wzbogacał, poszerzał i otwierał na nowe humanistyczne poglądy [...], ale nigdy się w nim nie zadomowi, jak czynią to rodzimi użytkownicy, którzy zostają mniej lub bardziej schwytni przez język, którzy są nim opętani i postrzegają go jako jedyną ojczyznę duchową i literacką. Dla wielu z nich język był ich jedynym schronieniem [tłum. J.G.]⁴³.

Ocena tej decyzji o pisaniu po niemiecku pozostaje w refleksjach Beckera, w wykładach z poetyki, jak i w esejach początkowo negatywna. Poczucie utraty i zdrady swojego języka pociągnęło za sobą subiektywne wrażenie wykorzenia z języka i kultury polskiej, na które składał się również odbiór jego twórczości. Wielokrotnie padało pytanie, dlaczego nie pisze po polsku, tak jak czynili to jego wielcy poprzednicy na emigracji Miłosz, Giedroyć, Gombrowicz. Z czasem jednak zadomowił się w języku niemieckim na tyle, by odrzucić ten oskarżycielski ton i zaakceptować „bilingwalizm” w swojej twórczości.

[C]ena, jaką przyszło mi ponieść za zamianę kraju i języka była dlatego tak wysoka, ponieważ jako na młodym poecie z Polski ciążyło na mnie to przerażające poczucie utraty mojego języka ojczystego, który jest przecież pożywieniem każdego pisarza, jak chleb i woda – stratę tę przeżywałem jako wykorzenie najwyższego stopnia

⁴² H.G. Gadamer, *Człowiek i język*, [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, przeł. K. Michalski, Warszawa 1979.

⁴³ „Wer als Exilant bzw. Emigrant nicht allegorisch denkt, wird in seiner Heimatlosigkeit bis zu seinem Tod gefangen bleiben, wie in einer Ungezieferfalle. Er muss sich den „Dritten Raum des Aussprechens“ schaffen, da er in seinem Exil niemals die Person wieder werden kann, die er einmal zu Hause gewesen ist, selbst dann nicht, wenn er sich für den Wechsel der Literatursprache entscheidet. Er wird sie, seine neue Sprache lediglich bereichern, erweitern und noch offener für neue, humanistische Ideen machen [...] aber er wird nie in ihr heimisch werden, wie es die Muttersprachler sind, die mehr oder weniger durch ihre Muttersprache gefangenommen werden - sie sind von ihr besessen und sehen in ihr die einzige geistige und literarische Heimat. Sie sei für viele die einzige Zuflucht gewesen”, A. Becker, *Von der Kraft...*, dz. cyt., s. 34.

i jako ograniczenie własnej wolności [...]. Długo trwało, zanim zacząłem traktować niemiecki jako swoją własność [tłum. J.G.]⁴⁴.

Nieco patetyczne, posługujące się biblijną symboliką zaprzędania się piekłu⁴⁵, grzechu pierworodnego fragmenty rozważań dotyczących języka potwierdzają wagę, jaką problem ten ma dla autora migracyjnego. Popęlnienie tego „grzechu niewierności” doprowadza jednak do poznania relatywizmu literatur narodowych. Mimo tego autor upatruje w tej decyzji pewnego rodzaju potępienie.

Moja droga była i jest podwójna, schizofreniczna: to wielki ból, że odrzuciłem polszczyznę jak zgniłe jabłko, i wielkie zwycięstwo, że niemiecką wchłonałem w siebie i przyjąłem u siebie jak znajdę. Tylko bogowie wiedzą, co oznacza decyzja, by wymienić jeden język na inny – tak się nie robi, to swego rodzaju występki, coś jakby się spożyło owoc z drzewa wiadomości, a kiedy się to wydarzy, autor odkrywa, że literatury narodowe są nonsensem. I kiedy człowiek sobie ten nonsens uświadomi, wie, jaka mu przypadła rola w życiu: jesteś heretykiem, jesteś bluźniercą, jesteś nieprzystosowany. Wszystkiego najlepszego!⁴⁶

Zakończenie – przestrzeń podróży

Ta krótka próba charakterystyki Kosmopolski Artura Beckera podjęta z perspektywy różnych przestrzeni nie może pominąć struktury, jaka została wybrana do publikacji tego zbioru esejów. Ma ona formę podróży – kody rozpoczynającej i kończącej się tym samym tytułem *Zapis podróży*. Otwiera ją esej *Pociągami przez Niemcy*, a wieńczy *Pociągami przez Polskę*. Poszczególne odcinki tej „duchowej podróży” Kosmopolaka stanowią o kolejności, w jakiej prezentuje swoją Kosmopolskę: *W Państwie Ducha*, *Stacje po drodze*, *Krajobraz poetycki* oraz *Kontynent ojczyzna*. Zabiera czytelnika w podróż z podwójnej perspektywy – niemieckiej i polskiej, która wyostreza postrzeganie, która jest poszukiwaniem duchowej ojczyzny, a jej warunkiem jest mobilność i wolność swobodnego przemieszczania się, która traci wymiar narodowy i rozrasta się do rozmiarów kontynentu, a nawet planety.

[M]oja europejska tożsamość często szwankuje. Niekiedy czuję się na wskroś Polakiem i wschodnio-zachodnim Europejczykiem, ale od czasu do czasu dzieje się za mną coś dziwnego i wtedy żywię przekonanie, że narodowość i miejsce zamieszka-

⁴⁴ „[M]ein Preis für den Sprach- und Länderwechsel war deshalb hoch, weil ich, der junge Lyriker aus Polen, plötzlich das entsetzliche Gefühl mit mir herumschleppte, meine gewohnte Sprache, die polnische Muttersprache verloren zu haben, die doch für einen Dichter die tägliche Nahrung ist wie Wasser und Brot – den Verlust erlebte ich als eine Entwurzelung höchsten Grades und auch einen Freiheitseinschnitt. [...] Es hatte lange gedauert, bis ich Deutsch auch tatsächlich als mein Eigentum betrachten konnte”, tamże, s. 67.

⁴⁵ „Zobaczyłem piekło, ale było dla mnie życziwe! Piekło powiedziało: dobrze, zostań niemieckim poetą, ale ja muszę niestety wziąć w zastaw twoją polską przeszłość. Podpisałem ten cyrograf bez wahania; konsekwencje są znane”, A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 205.

⁴⁶ A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy...*, dz. cyt., s. 206.

nia nie odgrywają żadnej roli, gdyż my, ludzie jesteśmy tylko Ziemią, mieszkańcami pewnej dobrze ukrytej i stosunkowo nieznaną planety na naszej Drodze Mlecznej⁴⁷.

Podsumowując swoje rozważania na temat tożsamości narracyjnej, Ricoeur wyciągnął paradoksalny wniosek: nasze istnienie warunkuje kreowanie naszej tożsamości, bo nigdy do końca nie będziemy w stanie się określić – być to wciąż być kimś innym⁴⁸. Artur Becker poprzez swoją narrację kreśli swoją tożsamość, dla której znalazł otwartą przestrzeń mentalną, Kosmopolskę.

Bibliografia

- Artur Becker im Gespräch mit Robert Jończyk, *Ich lebe auf einer Insel*, [w:] *Deutschland und Polenbilder in der Literatur nach 1989*, red. C. Gansel, M. Wolting, Göttingen 2015.
- Becker A., *Kosmopolska i Kosmopolacy. W poszukiwaniu europejskiego domu. Eseje*, przeł. J. Dąbrowski oraz D. Muszer, E. Stasik, M. Zybura, Kraków 2019.
- Becker A., *Von der Kraft der Widersprüche*, Dresden 2020.
- Benedickt R., *Wzory kultury*, przeł. Z. Kierszys, J. Prokopiuk, Warszawa 1999.
- Bhabha H., *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010.
- Gadamer H.G., *Człowiek i język*, [w:] tegoż, *Rozum, słowo, dzieje. Szkice wybrane*, przeł. K. Michalski, Warszawa 1979, s. 58–69.
- Grzegorzczkowska R., *Problem języka i funkcji tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzczkowska, t. 4, Wrocław 1991, s. 11–27.
- Lehnert Ch., *Einführung zur Chamisso-Dozentur mit Artur Becker*, [w:] A. Becker, *Von der Kraft der Widersprüche*, Dresden 2020, s. 13–25.
- Piontek S., *Zwischen B und B*, „Aussiger Beiträge“ 2012, vol. 6, s. 133–142.
- Schmitz W., *Von und über Arthur Becker*, [w:] A. Becker, *Von der Kraft der Widersprüche*. Dresden 2020, s. 187–285.
- Sobecki M., *Wielowymiarowe poczucie tożsamości społeczno-kulturowej. Idea i badanie, perspektywa pedagogiczna*, „Kultura i Edukacja” 2018, nr 3 (121), s. 85–103.
- Taylor Ch., *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński et al., Warszawa 1989.
- Urbaniak M., „Tożsamość narracyjna” Ricoeura jako medium między pojęciem i doświadczeniem „ja”, „Rocznik Kognitywistyczny” 2010, t. 4, s. 215–221.
- Wolting M., *Kim jest, może i powinien być Europejczyk? Kosmopolakiem?*, „Transfer. Reception Studies” 2019, t. IV, s. 263–272.
- Wójcik P., *Translation Identity – Narrative Identitätskonstruktionen in der deutschsprachigen Literatur aus Polen*, [w:] *Deutschland- und Polenbilder in der Literatur nach 1989*, red. C. Gansel, M. Wolting, V&R unipress, 2015.
- Zybura M., *Wstęp*, [w:] A. Becker, *Kosmopolska i Kosmopolacy. W poszukiwaniu europejskiego domu. Eseje*, przeł. J. Dąbrowski oraz D. Muszer, E. Stasik, M. Zybura, Kraków 2019, s. 15–19.

⁴⁷ Tamże, s. 142.

⁴⁸ M. Urbaniak, „Tożsamość narracyjna”..., dz. cyt., s. 220.

Źródła internetowe

„O przekraczaniu granic” odczyt i rozmowa z Aliną Kuzborską w Bibliotece Miejskiej w Olsztynie, 22.10.2021, <https://www.olsztyn24.com/news/37726-z-arturem-beckerem-o-przekraczaniu-granic.html> (dostęp: 20.04.2022).

„Ryzyko spojrzenia wstecz”, rozmowa z Małgorzatą Bartulą w ramach Unrast Berlin deutsch-polnisches Literaturforum, 17.11.2021, <https://unrast-berlin.de/program/2100-ryzyko-spojrzenia-wstecz/>, (dostęp: 20.04.2022).

Kosmopolska (“Cosmopoland”) by Artur Becker – an open space, a space for exploring one’s own identity

Abstract

As a Polish writer of German-language works, Artur Becker sees his work and his biography in his self-narrative at the interface of the German language he chose and the Polish culture and language he abandoned due to his emigration to Germany. His novels address the crisis of identity and the search for identity of his characters in exile or on their return to their homeland of Warmia and Masuria. Becker’s collection of essays, published in Polish under the title *Kosmopolska i Kosmopolacy. W poszukiwaniu europejskiego domu. Eseje* (2019), is also a discourse on the search for identity. The article is an attempt to characterise the Becker’s definition of the term *Kosmopolska*, which incidentally comes from another émigré writer, A. Bobkowski. *Kosmopolska* turns out to be an open space, constructed narratively, that is a space of searching for and creating one’s identity in narrative and through language. This form of defining identity is part of P. Ricoeur’s and Ch. Taylor’s concepts of narrative identity. At each stations of the journey through *Kosmopolska*, Becker explains the many cultural patterns and codes rooted in Polish identity, but also shares his advice, literary experts, and thus becomes a mediator between cultures.

Słowa kluczowe: Artur Becker, *Kosmopolska*, tożsamość narracyjna, Charles Taylor, Paul Ricoeur

Keywords: Artur Becker, *Kosmopolska*, *Cosmopoland*, narrative identity, Charles Taylor, Paul Ricoeur

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.15

Grażyna Barbara Szewczyk

ORCID 0000-0003-0802-0746

Uniwersytet Warszawski

Rzeczywistość i fikcja. Postacie Polaków i Niemców w prozie Magdaleny Parys

Sensacyjne powieści Magdaleny Parys, pisarki mieszkającej od 1984 roku w Berlinie, wielokrotnie komentowano na łamach polskich oraz niemieckich czasopism¹. Obok debiutanckiego *Tunelu* (2011)² uznaniem krytyków, a także czytelników cieszą się wielowątkowe „polityczne thrillery”: *Magik*³ (2014) i *Księżę* (2020). Brygida Helbig-Mischewski, znawczyni twórczości polskich migrantów w Niemczech, analizując cechy pisarstwa Parys na tle innych autorów o takim samym pochodzeniu, podkreśla, że w przeciwieństwie do „nieco starszych od niej polskich pisarek i pisarzy kontynuujących w pewnej mierze prześmiewczą, gombrowiczowską tradycję (takich, jak np. Janusz Rudnicki, Krzysztof Niewręda, Leszek Oświęcimski, Natasza Goerke, Wojciech Stamm [...]) Magda Parys nie posługuje się raczej ironią, autoironią czy groteską. Konwencję powieści sensacyjno-detektywistycznej [...] realizuje serio”⁴. Uważna lektura książki uświadamia, iż wymyka się ona próbom jednoznacznego zaklasyfikowania jej tylko jako literatury polskich emigrantów. Przekraczając granice między rzeczywistością, imaginacją i fikcjonalnością, autorka przedstawia zdarzenia i postacie z dystansu, sięgając niekiedy do ironii, innym razem do refleksji antropologicznej, która kieruje uwagę czytelnika w stronę różnych odcieni obcości

¹ Magdalena Parys (właśc. Magdalena Lasocka, ur. 1971 w Gdańsku) – absolwentka pedagogiki i polonistyki na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie, swoje pierwsze opowiadania, wiersze i eseje opublikowała na łamach szczecińskiego czasopisma „Pogranicza”. Właściwym debiutem prozatorskim był natomiast wspomniany *Tunel*. Oprócz twórczości literackiej Parys od początku uprawiała równocześnie publicystykę, współpracując z niemiecką i polską prasą (m.in. z „Gazetą Wyborczą”). Ponadto w latach 2006–2007 pełniła funkcję naczelniej redaktorki polsko-niemieckiego czasopisma „Squaws”.

² Przekład książki na język niemiecki ukazał się w 2014.

³ Pierwsze wydanie powieści *Magik* pochodzi z 2014 roku, a kolejne z 2015. W 2018 roku przełożono ją na język niemiecki (*Der Magier*) i wyróżniono Literacką Nagrodą Unii Europejskiej.

⁴ B. Helbig-Mischewski, *Warto kopać jeszcze głębiej. Magdalena Parys „Tunel”, „Odra”* 2012, nr 3, s. 119.

i odmienności w świecie zbrodni. Badaczka odnotowuje też „wyjątkową umiejętność autorki wnikliwej obserwacji ludzi”⁵ oraz zdolność łączenia wzorców konstrukcyjnych powieści kryminalnej z powieścią społeczno-obyczajową. Rozważając wątki polskie w *Tunelu*, zaznacza, iż bohaterowie, nawet jeżeli są migrantami z Polski, nie przeżywają trudności związanych z asymilacją w społeczeństwie niemieckim. Większość z nich to osoby młode i utalentowane, pracujące w różnych zawodach, niejednokrotnie przewyższające zdolnościami swoich niemieckich rówieśników⁶.

Tunel jest polityczną powieścią sensacyjną, nawiązującą, zdaniem recenzentów, do filmu fabularnego pod tym samym tytułem z roku 2001, w którym przedstawiono ucieczkę grupy obywateli NRD do RFN na początku lat 60. XX w. Wydarzenia rozgrywają się dwie dekady później i są rekonstruowane w oparciu o zachowane w domowym archiwum taśmy magnetofonowe jednego z bohaterów. W szerokiej ramie czasowej pojawiają się także migawki z przeszłości Niemiec, ostatnie miesiące II wojny światowej, bombardowanie Berlina, ucieczki Niemców z Gdańska i lata powojenne oraz krwawe starcia na berlińskich ulicach podczas rewolty studenckiej w 1968 roku. Obrazy te stanowią tło wypadków towarzyszących budowie fikcyjnego tunelu pod murem berlińskim.

Wśród postaci zaangażowanych w budowę tunelu odnajdujemy Polaków. Należy do nich Roman, którego matka, Polka z Gdańska, po rozwodzie z działaczem partyjnym z Halle, ucieka z trzynastoletnim synem do Berlina Zachodniego. Bohater wciąż wspomina matkę, która mówiła „po polsku z niemieckim akcentem, modliła się po polsku i powtarzała, że jest Polką”⁷. Interesuje go historia Gdańska, szczególnie wojenne losy jego mieszkańców. Ponieważ utrzymuje kontakty ze swoimi polskimi kuzynami, w jego relacji, utrwalonej na taśmie, pojawiają się wzmianki o wydarzeniach politycznych w Polsce z lat 70. i 80., o Lechu Wałęsie i stanie wojennym:

Moja mama i babcia żyły wspomnieniami, szczególnie babcia. Od małego opowiadała mi o Wrzeszczu, dzielnicy w Gdańsku, w której się wychowała i poznała dziadka. Opowiadała też o bracie swojego męża, który zginął na Westerplatte, o jego żonie, która tak jak moja babcia była Niemką, o ich córce. One nie uciekły z Gdańska, zostały we Wrzeszczu. Babcia i mama przez całe swoje życie wysyłały im do Polski paczki i listy⁸.

Roman jest obywatelem niemieckim z „polskimi korzeniami”, których nigdy nie ukrywa i z których jest dumny:

Polska – wyznaje – to były dla mnie dwa kraje. Ta z 1980 roku to Polska dalekiego kuzyna. No i ta druga Polska, nostalgiczny kraj mojej matki, znany jedynie z jej opowieści. Kraj, który kiedyś, jeszcze za jej życia, próbowałem zrozumieć. Ale wtedy

⁵ Tamże, s. 121.

⁶ Zob. tamże, s. 120.

⁷ M. Parys, *Tunel*, wyd. II, Warszawa 2020, s. 111.

⁸ Tamże, s. 110.

byłem na to zbyt młody, a po jej śmierci już za stary. A sam miałem swoje dwa kraje i dwa pęknięcia⁹.

Młodszy brat Romana – utalentowany muzycznie Franz zostaje z ojcem – kończy enerdowską szkołę, a po ukończeniu studiów zostaje nauczycielem i uczy w gimnazjum „wiedzy o polityce”. Narrator charakteryzuje go jako człowieka „uczciwego i odpowiedzialnego”, niekiedy jako „zbyt miękkiego i naiwnego” marzyciela. Po śmierci ojca, w 1981 roku w przebraniu kobiecym, ucieka przez tunel z NRD do Niemiec Zachodnich, gdzie zmienia nazwisko i robi karierę.

W tym niebezpiecznym przedsięwzięciu bierze udział również nauczycielka z Polski, Magdalena, czyli Madzia. Pochodzi ona z małej wioski „między Gdańskiem a Malborkiem”. Jej rodzice, prości rolnicy z podstawowym wykształceniem, przybyli na „ziemię odzyskane” z okolic Stanisławowa, by podjąć pracę w PGR-ze. Podobnie jak Roman bohaterka wspomina często matczyne opowieści z lat młodości, zwłaszcza te z czasów wojny. Matka dziewczyny, wywieziona na przymusowe roboty do Austrii, zachowała w pamięci swoich gospodarzy jako ludzi życzliwych, którzy „traktowali ją jak równą”. „Bo oni – opowiada Madzia – naprawdę byli wyjątkowi. Po wojnie całe lata paczki i listy ślali do mamy. Ksiądz na te listy odpisywał, bo matka mówić mówiła po niemiecku, ale pisać nie umiała”¹⁰.

Parys kreuje postać ambitnej kobiety, która wbrew woli ojca chce zdobyć wyższe wykształcenie i decyduje się na studia germanistyczne w Łodzi. Kiedy otrzymuje stypendium doktoranckie, postanawia wyjechać na studia do Berlina Zachodniego. Pierwszy kontakt ze światem za żelazną kurtyną przynosi jej rozczarowanie:

Obcy Berlin przyprawiał ją o zawrót głowy. Młoda była. Głupia. Nie zdzierżyła, wyjechała po miesiącu i wróciła do Polski [...]. Za krótko była. Nikogo nie poznała. Po powrocie dalej marzyła o Austrii i przez rok pracowała jako nauczycielka niemieckiego. To jednak nie dla niej było¹¹.

Powrót do Gdańska okazuje się dla Magdy trudny, ponieważ nie potrafi się na nowo zakorzenić. Stara się ponownie o wyjazd do Niemiec, tym razem jednak do NRD. Dzięki przynależności do ZSMP może uczęszczać na zajęcia Freie Universität w Berlinie Zachodnim, może też swobodnie przechodzić na drugą stronę muru, ale „początkowo nie skorzystała z tego przywileju. Nie chciała. Miała swoje powody. Studiowała na Uniwersytecie Humboldta, to po co jej zajęcia na FU?”¹².

Madzia uczęszcza na zajęcia dla doktorantów na uniwersytecie Humboldtów, czuje się jednak w nowym otoczeniu samotna i wyobcowana. Wtedy poznaje swoją pierwszą wielką miłość – Franza, absolwenta anglistyki i germanistyki, kończącego również rozprawę doktorską. To właśnie on wtajemnicza ją w plany ucieczki przez tunel do Berlina Zachodniego, miasta, do którego chce się przedostać za wszelką

⁹ Tamże, s. 154.

¹⁰ Tamże, s. 63.

¹¹ Tamże, s. 65.

¹² Tamże.

cenę, a które „ją nigdy nie pociągało. Wolała książki, wolała ten świat we wschodniej bibliotece”¹³. Wciągnięta przez Franza w konspiracyjną działalność i nieświadoma jej konsekwencji, przenosi przez granicę paczki z tortem, nie zdając sobie sprawy, iż są one jedynie pretekstem do odwrócenia uwagi kontrolujących ją celników od jej ubioru. W fałdach kożucha i grubych swetrów przemycza bowiem mikrofilmy z ważnymi, zaszyfrowanymi informacjami. Jedynym powodem, dla którego zgadza się wziąć udział w „przemycie”, jest nadzieja na odwzajemnienie miłości przez Franza.

Fragmenty skomplikowanej przeszłości Madzi układają się w całość dopiero po upadku muru. Bohaterka przekracza granicę wielokrotnie, uświadamiając sobie dopiero w momencie, kiedy nie ma już powrotu, że musi zostać „w tym innym Berlinie”, że miasto,

w którym mówi się tym samym językiem, oddycha tym samym powietrzem, jest przekrojone jak ciasto na pół? Dwie połówki osadzone w dwóch różnych światach. Wiedzieć a zrozumieć – pomiędzy tym jest przepaść. Nigdy nie doświadczyła tego tak silnie jak wtedy, kiedy stała przed celniczką goła¹⁴.

Widok granicy i pilnujących ją żołnierzy enerdowskich z karabinami, budzi w niej strach, jednak po tygodniach zwątpienia, tęsknoty za Polską i izolacji, zdobywa się na odwagę i w Polskiej Misji Wojskowej składa podanie o wydanie jej konsularnego paszportu. Wie, że długo musi czekać na dokument, ale nie chce mimo uzyskania doktorskiego dyplomu pracować w swoim zawodzie. Początkowo zarabia na życie jako sprzątaczką w domu profesora uniwersytetu, z czasem rozpoczyna pracę w szkole, której dyrektorem zostaje Franz po ucieczce z Berlina Wschodniego. Mężczyzna, z którym nadal łączy ją uczucie, jest już zupełnie innym człowiekiem. Zmienia tożsamość, odcina się od przeszłości, ma żonę i zachowuje się wobec Madzi agresywnie, co budzi jej podejrzenia. Podczas jednego z ostatnich spotkań z „ukochanym” udaje się jej „wykraść” jego notes i poznać prawdę o kulisach ucieczki, kontaktach z byłymi współpracownikami Stasi, wreszcie podwójnym życiu Franza. Czuje się oszukana, zmanipulowana, szczególnie kiedy dowiaduje się, że to on zaaranżował jej „wpadkę” podczas kontroli na granicy, że starał się w ten sposób jej pozbyć.

Po raz pierwszy uzyskuje zgodę na odwiedziny rodziców w Gdańsku po siedmiu latach emigracji w roku 1988. Jednak kraj, za którym tęskniła, okazuje się „jakimś innym”, „dziwnie oddalonym” i obcym.

Madzia jest osobą lojalną i serdeczną wobec innych, ambitną, upartą i odważną, konsekwentnie zmierzającą do wytyczonego celu, ulegającą jednak wpływom, w sytuacjach zagrożenia przyjmującą postawę konformistyczną. W Berlinie, gdzie uzyskuje pozwolenie na stały pobyt, czuje się samotna. Otacza ją niewielki krąg przyjaciół, głównie Niemców, a potrzeba ciągłego dopasowywania się oraz wrastania w obcą tkankę społeczną zmienia jej stosunek do ludzi i do świata. Magda, żyjąc najpierw Polsce, później w Niemczech, uświadamia sobie różnice dzielące obydwie

¹³ Tamże, s. 69.

¹⁴ Tamże, s. 71.

narody. Z bagażem wiedzy i doświadczeń uczy się przekraczać wiele granic, w tym granic upokorzenia, często jednak nie panuje nad emocjami i popada w zwątpienie. Jej decyzje życiowe podyktowane są przezornością, a „wyznanie” bohaterki, zapisane na magnetofonowej taśmie, dowodzi, iż najbardziej ceni sobie osobistą wolność, dlatego ostrzega nagrywającego jej opowieść Petera, że „wszystkiego może się wyprzeć”, „że czasem lepiej nie wiedzieć. Albo zapomnieć, że się wiedziało”¹⁵.

W *Magiku*, kolejnym tomie cyklu, pisarka wraca do niektórych postaci znanych z pierwszej części, również wątki polskie oraz polsko-niemieckie ukazuje na szeroko nakreślonym tle przeobrażeń dziejowych¹⁶. Fabuła utworu ponownie więc łączy wydarzenia z komunistycznej przeszłości ze współczesnymi napięciami w Niemczech. Wśród pierwszoplanowych bohaterów pojawia się Dagmara Boszewska – w *Tunelu* uczennica berlińskiej szkoły, emigrantka z Polski, niepokorna nastolatka, spierająca się z nauczycielem o interpretację wydarzeń historycznych dotyczących jej rodzinnego kraju¹⁷, tutaj już znana dziennikarka telewizyjna, która funkcjonuje pod zmienionym nazwiskiem Bosch. Punktem wyjścia akcji powieści staje się śmierć dwóch obywateli niemieckich w 2011 roku: Franka Derbacha, urzędnika zajmującego się aktami Stasi, a także śmierć fotoreportera Gerharda Samuela – ojczyma Dagmary. Dziennikarka z pomocą komisarza z polskimi korzeniami Thomasa Kowalskiego rozpoczyna śledztwo, aby ustalić winnych tych zabójstw. Dochodzenie do prawdy ujawnia tajemnice z przeszłości zarówno Samuela, jak i biologicznego ojca bohaterki. Ten pierwszy – fotografik i politolog, urodzony w Gdańsku, żyjący z traumą tragicznych losów swojej rodziny, poznaje w 1979 roku działacza „Solidarności”, młodego inżyniera Piotra Boszewskiego i jego żonę, lekarkę Krystynę. Po tajemniczej śmierci męża, mimo trudności związanych z otrzymaniem paszportu, Krystyna wraz z córką Dagmarą decyduje się opuścić Wrocław i wyjechać do Berlina. Tam poślubia zakochanego w niej Samuela, który organizuje ich „przemyt” do Berlina Zachodniego.

Zaangażowany politycznie dziennikarz, dokumentujący przebieg gdańskiego strajku w lipcu i sierpniu 1980 roku, jak również niemieckie protesty społeczne (studentckie zamieszki na ulicach Berlina w 1968 roku), jest jedną z kluczowych postaci w powieści. Wspólnie z przyjacielem Frankiem Derbach, urzędnikiem w Instytucie

¹⁵ Zob. tamże, s. 61, 101.

¹⁶ Krytycy nazwali go powieścią szpiegowską, mozaiką kryminału, thrillera politycznego, sagi rodzinnej oraz powieści obyczajowej i sensacyjnej. Sama autorka określiła ją mianem szpiegowskiego thrillera. Zob. *Polskie końcówki*. Z Magdaleną Parys o powieści „Magik” rozmawia Maciej Robert, „Tygiel” 2015, nr 1–6, s. 148.

¹⁷ We wspomnieniu jednego z bohaterów *Tunelu*, nauczyciela Jürgena została scharakteryzowana następująco: „Bez przerwy się ze mną o Kopernika wyklócała, że Polak i Polak [...]. Co ona mi nerwów napsuła. Kopernik Polak, Chopin Polak, bitwa pod Grunwaldem i Sobieski pod Wiedniem, Tamara de Lempicka i Maria Skłodowska-Curie i jeszcze ta, no Nola Pegri, chyba nie Nola, raczej Pola [...]. Po nocach mi się śniła, wrażliwy jestem [...]. Teraz w rbb program prowadzi [...]. Teraz ma niemieckie nazwisko [...]. Nosi obcisłe spodenki, a czasem spódniczki. Ładnie zakłada nogę na nogę. Taka wysoka się wydaje, a przecież to pisklak ma-lutki” (M. Parys, *Tunel*, dz. cyt., s. 56–57).

Gaucka, postanawia na własną rękę poprowadzić dochodzenie w sprawie morderstwa Boszewskiego z 1979 roku. Nie udaje im się dociec prawdy: Derbach zostaje brutalnie zamordowany w Berlinie, a Gerhard Samuel umiera prawdopodobnie na zawał serca kilka minut po opuszczeniu hotelu w Sofii.

Parys w swojej powieści koncentruje się przede wszystkim na zbrodniczych akcjach agentów Stasi, czyli enerdowskich funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Tytuł książki *Magik* to kryptonim realizowanego w latach siedemdziesiątych programu enerdowskich służb specjalnych, którego celem było inwigilowanie oraz likwidowanie opozycjonistów z Europy Wschodniej, w tym również z Polski. Ofiary tych działań znikają bowiem w niewyjaśniony, „magiczny” sposób. Byłym agentom oraz współpracownikom Stasi zależy na wyciszeniu sprawy, ukryciu dowodów istnienia „Magika”, dlatego też blokują śledztwo, odsuwając od niego najlepszego berlińskiego śledczego Kowalskiego. Bosch z jego pomocą stara się więc dociec prawdy i przywrócić pamięć ofiarom haniebnych zbrodni. Oboje postępują odważnie, odsłaniając kulisy makabrycznych morderstw w Berlinie i w Bułgarii.

W tle szybko rozwijającej się sensacyjnej akcji pojawiają się obrazy ją zatrzymujące, spowalniające i zmuszające do refleksji. Taką funkcję pełnią zapiski w prowadzonym przez Dagmarę dzienniku, notatki i listy znalezione po śmierci ojczyrna w jego biurku, a także motta, którymi opatrzony jest każdy początek rozdziału książki. Ich lektura przenosi bohaterkę w przeszłość, do czasów dzieciństwa, ożywia portrety najbliższych, pamięć o politycznych wypadkach, o życiu rodzinnym i okolicznościach wyjazdu do Berlina. W przeciwieństwie do *Tunelu* problem tożsamości bohaterów z polskim rodowodem nie jest w *Magiku* czynnikiem sprawczym, wpływającym na ich osobiste decyzje oraz zachowania. Impulsem skłaniającym do działania jest pamięć o przeszłości, ujawnienie winnych zbrodni, a także rozliczenie się z minionym czasem. Dla Gerharda Samuela, który reprezentuje starsze pokolenie gdańskich Niemców, traumą okazuje się nie tylko ucieczka z rodzinnego miasta w 1945 roku, śmierć ojca i rodzeństwa, ale obciążające jego sumienie morderstwo Boszewskiego w Bułgarii. Dagmarę nawiedzają w nocy koszmarne sny, które odsłaniają to, co zostało przemilczane i sfałszowane w opowieściach o jej ojcu. Dla odsuniętego od śledztwa komisarza Kowalskiego, podobnie jak dla Dagmary odkrywanie na własną rękę intrygi i tajemnic przeszłości ma „moc uzdrawiającą”.

Powody, dla których Magdalena Parys sięga do tematu enerdowskiej przeszłości, zamkniętej nie tylko w archiwach Stasi, ale i we wspomnieniach ludzi¹⁸, wyjaśnia w jednym z wywiadów:

Fakty są tylko punktem wyjścia dla fikcji [...]. Chciała o tym napisać, bo miała poczucie, że te ofiary są całkowicie zapomniane. To byli młodzi ludzie, o pamięć i spra-

¹⁸ Parys, podejmując w książce temat zabójstw opozycjonistów i uciekinierów z Europy Wschodniej na Zachód, dokonywanych przez enerdowskie oraz bułgarskie służby Stasi, prze studiowała wiele dokumentów udostępnionych jej w Instytucie Gaucka i w innych archiwach. Bezpośrednią inspiracją stały się artykuły historyka Steffena Appeliusa, który udokumentował kilkanaście przypadków ofiar, zastrzelonych podczas ucieczki przez bułgarską granicę.

wiedliwość upominali się tylko ich rodzice. Nie mają dzisiaj statusu ofiar. Historię piszą wygrani, a ofiary mają milczeć. To budzi mój sprzeciw. Dlatego piszę¹⁹.

Dodaje przy tym, że postać Dagmary jest również fikcyjna: „Kiedy przekracza 14 lat, na pewno nie jest już mną i nie ma ze mną wiele wspólnego. Dagmara Bosch to piękna i pewna siebie kobieta, dziennikarka z krwi i kości, która niczego się nie boi. Ja w przeciwieństwie do niej, boję się wielu rzeczy”²⁰.

Młoda generacja Polaków i wielu mieszkających w Berlinie Niemców z polskimi korzeniami, inaczej i szybciej niż pokolenie ich rodziców, emigrantów z Polski, cierpiących na symptom odrzucenia, przechodzi proces integracji i zakorzenienia w nowym środowisku. Niezależnie od tego, czy dziennikarkę Dagmarę Bosch, jedną z głównych postaci *Księcia* kolejnego tomu trylogii, będziemy uważać za Polkę czy Niemkę z Berlina z polskim rodowodem, należy podkreślić, iż reprezentuje ona dobrze wykształconą grupę młodych berlińczyków pochodzących z polskich rodzin, zdolnych, ambitnych, wyzwolonych z kompleksów, realizujących swoje zawodowe i osobiste cele. Myśląc o Polsce, bohaterka widzi swój dom we Wrocławiu, kuchnię ukochanej cici, podwórko i balkon, na którym się bawi lalkami z koleżanką. Obraz współczesnej Polski przedstawiony w powieści *Księżę* ma już niewiele wspólnego z rzeczywistością zapamiętaną przez dziennikarkę.

W *Magiku* Parys kreśli z poczuciem humoru sceny z udziałem Bosch w zorganizowanej w Warszawie gali z okazji przyznania jej nagrody polskich mediów; panująca na sali atmosfera jest dla niej obca i niezrozumiała, co bohaterka komentuje następująco: „W Polsce panował czas na »naszych za granicą«. Otrzymują nagrody i mają kilkadziesiąt sesji w prasie niepoważnej”²¹. Zadawane w wywiadzie dla telewizji polskiej pytania, niemiecka dziennikarka uważa za naiwne, niekiedy cyniczne. Mimo to zgadza się na występ w roli moderatorki programu na żywo, nie traktując poważnie ostrzeżeń niemieckiego korespondenta mieszkającego w Warszawie, by zbyt często się nie wychylała, dyskutując z Polakami o polityce. Fragmenty powieści, poświęcone występowi Dagmary na wizji, uwypuklają nie tylko różnice w stylu moderowania i w kulturze dyskusji Polaków i Niemców, ale ukazują ich bezsens, budzący w niej niepokój i zdenerwowanie:

Wszystko miało się odbywać w języku polskim, polscy politycy, zadziorni i nieokrzesani, zatem nieprzewidywalne, wymagające najwyższej koncentracji zadanie²² [...]. Już po trzech minutach czuła się rozczarowana pełnym nieobeznaniem piarowych polityków tym, co dzieje się na świecie, nawet nie tak całkiem daleko, bo tuż obok, w Europie, choćby na Węgrzech²³.

¹⁹ J. Sobolewska, „Parys-Berlin”. *Polska pisarka opowiada Niemcom historię*, „Polityka” 2015, nr 9, s. 88.

²⁰ *Polskie końcówki...*, dz. cyt., s. 155.

²¹ M. Parys, *Magik*, wyd. II, poprawione, Warszawa 2020, s. 167.

²² Tamże, s. 173.

²³ Tamże, s. 174.

Zaproszeni do studia politycy niechętnie i niedokładnie odpowiadają na konkretnie sformułowane pytania, uciekają w historyczne dygresje, zmieniają temat:

Naprawdę chciała się dowiedzieć, co myślą o zagrożeniach, jakie niesie przyjęcie przez Węgry nowej konstytucji, ale utknęli na Łokietku i Ludwiku Andegaweńskim. Czas antenowy mija szybciej niż historyczny. Tymczasem oni milczą, uśpieni. A więc niedobrze, źle nawet. [...]. Gładko, jednym pytaniem przeszła do polityki polskiej, zaskakując tym gości²⁴.

Podczas zadawania pytań Dagmara jest wciąż przekrzykiwana, słowa dysku-
tantów są niespójne, panuje bałagan, wszyscy mówią naraz, nie dopuszczając jej do głosu. W pewnym momencie, kiedy upomina rozmówców słowami: „Nie krzyczymy i nie obrażamy się wzajemnie”, słyszy kierowane pod jej adresem obelgi, a z drugiej strony pochwały tych, którzy odnotowując wyniki oglądalności programu, starają się zawłaszczyć niemiecką dziennikarką w nadziei, że poprze ich opinie i argumenty.

W Berlinie nikogo nie interesowało, na kogo głosuje Dagmara Bosch, jaką partię popiera. Nikogo nie obchodziły cudze poglądy, nikt tak na prawdę nie identyfikował się z partiami, narodem, godłem, każdy żył swoim życiem, no, chyba, że szło o wybory [...]. Czas narodowych sporów minął bezpowrotnie i nic nie wskazywało, że wróci²⁵.

Uczucie upokorzenia ustępuje w momencie, kiedy bohaterka uświadamia sobie, iż udało jej się stawiać rozmówcom programu pytania „bez gierki i bez obłudy”. Było to nowe doświadczenie, rozsadzające ramy jej dotychczasowej, profesjonalnie wykonywanej pracy w telewizji niemieckiej, gdzie wszystko było uporządkowane, opracowane w szczegółach, podporządkowane politycznie poprawnemu myśleniu i gdzie nie było miejsca na wybuch niekontrolowanych emocji, które wstrząsnęłyby widzem.

Po powrocie do Berlina dziennikarka kontynuuje na własną rękę dochodzenie w sprawie zabójstwa ojca w Bułgarii oraz śmierci ojczyma, nie zdając sobie sprawy, iż śledzona jest przez sprawców okrutnych zbrodni, wykonywanych na zlecenie ich szefa, znanego polityka, byłego oficera i funkcjonariusza zasłużonego dla Stasi. Wkrótce i oni poniosą śmierć, paradoksalnie nie z rąk swoich konkurentów, obejmujących eksponowane stanowiska na scenie politycznej zjednoczonych Niemiec; wykonawcą wyroków są mali ludzie, którzy czynią to z osobistych pobudek. Czytając zapiski ojczyma i oglądając zrobione przez niego zdjęcia, Dagmara dowiaduje się, kim był jej ojciec, jaką rolę pełnił w „Solidarności”, wreszcie dłaczego zamordowano go w Bułgarii, kraju, w którym chętnie w latach 70. i 80. spędzali swój urlop także Polacy. Zapiski przenoszą Dągmarę w przeszłość, pozwalają jej zastanowić się nad własnym życiem, nad – jak wyznaje – „wrastaniem w nową egzystencję”. Porównuje je do filmowych klisz, tych zamazanych i tych, bardziej wyrazistych:

²⁴ Tamże, s. 177.

²⁵ Tamże, s. 181.

Dwa życia, dwa filmy, ten pierwszy bardzo krótki i skończył się wraz z przybyciem do Berlina. Ten drugi trwał. Z czasem pierwszą kliszę spowiła mgła, jedynie obraz bliskich osób pozostawał wyraźny. [...]. Migawki i archiwalne zdjęcia pod powieką, a jednak to ten pierwszy krótki film ukształtował i ulepił prototyp głównej bohaterki. Wszystko, co potem, to już tylko budowa na twardym wrocławskim fundamencie²⁶.

Pytania, kim jest bohaterka i jakie czynniki ukształtowały jej tożsamość, pojawiają się także w innej wspomnieniowej narracji *Biała Rika* (2016), nienależącej do omawianej trylogii. Powieść kieruje uwagę w stronę skomplikowanych polsko-niemieckich relacji i ukazuje je z różnych perspektyw. Wprawdzie i w tej książce pojawia się wiele zagadkowych sytuacji i wątków fabularnych, budujących napięcie, powiązane są one jednak niezwykłymi historiami dwóch rodzin, której członkowie – Polacy i Niemcy, żyją długo w przekonaniu, że niewiele ich łączy. Można, jak sugeruje część krytyków, podążać śladami biografii pisarki i próbować interpretować zdarzenia w nawiązaniu do jej pamięci autobiograficznej. Przyjmując jednak za Parys, iż fabuła jest w jej powieści fikcją, rozszyfrowywanie wielu warstw wyobrazonych światów pozwala zrozumieć ich ukryte sensy i przesłania.

Bohaterką i narratorką zapisywanych systematycznie w dzienniku opowieści jest mieszkająca w Szczecinie dziewięcioletnia Dagmara, próbująca odtworzyć i połączyć w całość powikłane losy członków swojej nietypowej, patchworkowej rodziny. Dlatego w różnych partiach dzienniczka umieszcza drzewko genealogiczne, do którego dopisuje nowe gałęzie na dowód, iż jej „dochodzenie” prowadzi do odkrycia tego, co dotychczas było nieznanne, bądź ukrywane. Opowieść dziewczynki utkana jest z obrazów i fragmentów jej własnej biografii, która dzięki wtrąceniom dorosłej Dagmary w roli matki, żony i pisarki oraz uwagom redaktorki jej maszynopisu i dopowiedzeniom innych osób tworzy logicznie skonstruowaną fabułę. Tytułowa bohaterka Rika, nazywana przez dzieci Białą Riką, a przez Dagmarę „przyszywaną babcią” jest postacią, która scala rozgrywające się w Polsce i w Niemczech zdarzenia. Rika, a właściwie Ruth jest rodowitą Niemką i żoną Karola, Polaka zatrudnionego w charakterze przymusowego robotnika w zakładzie ojca dziewczyny w Hamburgu.

Historia babci Riki pełna jest tajemnic. Ich rozwikłanie ujawnia skomplikowane, tragiczne losy obydwu narodów podczas wojny i po 1945 roku. Są wśród nich Niemcy urodzeni w Gdańsku i w Szczecinie, Polacy wypędzeni z kresów wschodnich, ofiary niemieckich łapanek i walk okupantem. Ich relacje w latach powojennych, są trudne i niezwykle złożone. Z biografią Riki łączy się historia jej siostry bliźniaczki Gerdy, żyjącej w Hamburgu, z którą Karol (mąż Riki) miał nieślubne dziecko.

Odsłaniając kulisy życia rozgałęzionej rodziny Dagmary, poznajemy nie tylko wojenną przeszłość postaci, ale także ich dzień teraźniejszy w latach 1981–1985. Kiedy mowa jest o ważnych, przemilczanych w podręcznikach historii faktach, np. o wysiedlaniu i zabijaniu Niemców w 1945 roku w Szczecinie i w Gdańsku, o sytuacji polskich robotników przymusowych w Niemczech, o stosunku Polaków do

²⁶ Tamże, s. 437–438.

niemieckiego dziedzictwa kulturowego – słowo ponemieckie, pojawia się w różnych znaczeniach i kontekstach – a także o językach, różnicach między religiami i mieszanych małżeństwach, wówczas pojawiają się w rozmowach emocje i odżywają narodowe stereotypy. Dla tych, którzy przeżyli wojnę, wspomnienia minionych lat okazują się nie do przezwyciężenia traumą.

Narracja dorosłej Dagmary uświadamia, iż ocalenie przeszłości przed zapomnieniem jest odważną próbą dochodzenia ukrytej prawdy, przypominającą dochodzenie detektywa. Każde wspomnienie i każde nowe odkrycie budzi pytania, które dotyczą problemu tożsamości, wyboru obywatelstwa i wolności. Kiedy urodzona w Hamburgu i mieszkająca w polskim Szczecinie babcia Rika chce pomóc synowi w otrzymaniu niemieckiego paszportu, polskie władze nie uznają jej pochodzenia, uzasadniając odmowę utratą przez nią w 1945 roku obywatelstwa niemieckiego. Rozmowa, jaką zrozpaczona kobieta prowadzi w polskim biurze paszportowym z urzędnikiem, może wydać się dzisiaj absurdalna, jednak w rzeczywistości politycznej lat 80. mogła mieć z całą pewnością miejsce.

- Jestem Niemką! – Niemką urodzoną w Hamburgu! [...] – Pani nie jest Niemką. Straciła pani obywatelstwo w momencie, kiedy wyjechała pani do Polski.
- Do Polski? Jak to do Polski? To był Stettin!
- Opuściła pani Niemcy w 1945 roku [...]. Nie jest pani Niemką. Straciła pani obywatelstwo.
- Jak to straciłam?
- Wyjechała pani przed rokiem 1945 z własnej woli, z własnej winy!
- Z winy? Własnej?
- Mogę tylko powtórzyć, według prawa niemieckiego nie jest Pani Niemką.
- Nie? Nie jestem?
- Nie.
- To kim ja jestem? – pyta babcia.
- A skąd ja mam to wiedzieć?²⁷

Dagmara z matką i ojczymem wyjeżdżają do Niemiec w 1984 roku, ale tylko dziewczynka, przemycona z braciśkiem w samochodzie znajomego z Berlina, otrzymuje paszport konsularny. W niemieckiej szkole czuje się początkowo wyobcowana, jednak po wyrecytowaniu z pamięci fragmentu *Zbójców* Schillera przed całą klasą zyskuje uznanie i akceptację niemieckich koleżanek i kolegów. W przeciwieństwie do babci Riki nie musi wybierać między niemiecką czy polską tożsamością. Czuje się członkiem nowej społeczności, mieszkanką Berlina i samodzielnie, bez emocji stara się rozwiązywać swoje życiowe problemy.

Polska, Polacy i polsko-niemieckie relacje w powieściach sensacyjnych M. Parys pokazane są z wielu perspektyw, ale elementem łączącym narracje jest postać Dagmary, początkowo kilkunastoletniej dziewczynki urodzonej z Gdańsku i emigrującej wraz z rodziną do Berlina, z czasem dorastającej, przekornej nastolatki, i wreszcie dorosłej bohaterki – w *Białej Rice* wciela się w rolę matki, żony i córki, w *Magiku*

²⁷ M. Parys, *Biała Rika*, wyd. I, Kraków 2016, s. 277–278.

i w *Księżciu* jest znaną dziennikarką telewizyjną, która – obdarzona talentem detektywa – prowadzi na własną rękę dochodzenie i rozwiązuje trudne zagadki. W utkanej z wielu wątków fabule pojawiają się tematy polskie, postacie Polaków i wydarzenia z najnowszej niemiecko-niemieckiej historii. Bohaterowie z polskim rodowodem, zakorzenieni w topografii Berlina i w jego wielokulturowej społeczności, zmuszeni są wciąż do stawiania sobie pytań i rozstrzygania dylematów nurtujących ich pokolenie, pokolenie młodych berlińskich Polaków: czym jest dla nich świat współczesnych wzorców kulturowych, jaka jest ich tożsamość, jaki jest ich stosunek do przeszłości i do procesów przenikania się kultury polskiej i niemieckiej w teraźniejszości.

W sensacyjnej prozie autorki *Tunelu* przede wszystkim wykreowane przez pisarkę postacie, Niemcy i Polacy, zapadają w pamięć. Są wśród nich prowadzący śledztwo policjanci (Kowalski, Tschapieski), dziennikarze (Dagmara), fotoreporter Samuel, archiwiści i agenci (agent „Blondyn” przypomina postać Jamesa Bonda), wcielający się w rolę detektywa, analizujący drobiazgowo każdą sytuację, poszukujący dowodów winy sprawców i docierający do miejsc, gdzie ich obecność często nie jest pożądana. Swoje umiejętności, odwagę, dociekliwość, inteligencję wykorzystują do obrony świata przed złem. Często ich upór w walce z przestępstwem jest konsekwencją traumatycznych przeżyć z dzieciństwa i młodości (np. trauma wypędzenia, głodu, odtrącenia, ucieczki). Wszystkie te postacie żyją w ogromnym napięciu, między codziennością a czymś, co jest niepojęte, okrutne i co próbują zrozumieć. Dagmara jest w zamyśle autorki osobą samodzielną i silną, działającą samotnie, tożsamościowo niejednoznaczna. Nie dopuszcza do siebie myśli, że przeszłość o jej zamordowanym ojcu i o ojczymie zostanie zapomniana. Zarówno w pracy dziennikarskiej, jak i w prywatnym dochodzeniu upomina się o pamięć o tym, co powinno być ujawnione, z czym należy się rozliczyć. Czas, jak pokazuje akcja, bywa tylko pozornie sprzymierzeńcem przestępców. Zbrodnie popełnione przez agentów Stasi zostają po latach upublicznione. Zaangażowanie Dagmary w dochodzenie wpływa na jej relacje z bliskimi osobami. W roli dziennikarki chętnie eksponuje swój wizerunek, w roli detektywa odczuwa samotność i kryje się za tym, co niepozorne i zwykłe. Również mężczyźni – detektywi, śledczy i policjanci w różnej randze, rzadko bywają w domu. Często doświadczają samotności i nie potrafią się zaangażować w życie rodzinne.

Sensacyjne powieści Parys łączą kryminał z reportażem, fakty z fikcją fabularną. Autorkę interesują główne tematy i wątki z komunistycznej przeszłości (np. przestępcza działalność funkcjonariuszy Stasi, ich wpływ na sytuację polityczną współczesnych Niemiec, zagrożenie ze strony neofaszystowskich ruchów), opisy topografii berlińskiej metropolii, problematyka polsko-niemiecka pokazywana w różnych odsłonach i z różnych perspektyw. Pisząc o sprawach teraźniejszej Polski, pisarka buduje dystans między czasem narracji i czasem akcji, nierzadko sięgając po ironię. Nie komentuje ani nie ocenia wydarzeń historycznych. Z polsko-niemieckich relacji stara się wydobywać to, co nieznanne i niezwykłe, co łączy i co dzieli rodziny Polaków i Niemców, i co pozwala przezwyciężyć stare i nowe stereotypy. Krytyk literacki Mieczysław Orski ma rację, pisząc, iż w sensacyjnej prozie Parys „nowych

odcieni nabierają niektóre elementy historii narodów polskiego i niemieckiego – te żywe w naszej pamięci i w konkretnych konsekwencjach, a do tej pory skromnie i dość przypadkowo opisane w naszej prozie XXI wieku²⁸. Te nowe odcienie pozwalają otwarcie rozmawiać o znaczeniu pamięci w życiu młodych Polaków żyjących w Niemczech, o ich tożsamości i o polsko-niemieckich relacjach w XXI wieku.

Bibliografia

Teksty literackie

Parys M., *Biała Rika*, Kraków 2016.

Parys M., *Książę*, Warszawa 2020.

Parys M., *Magik*, wyd. II, poprawione, Warszawa 2020.

Parys M., *Tunel*, wyd. II, Warszawa 2020.

Opracowania

Burszta W.J., Czubaj M., *Kryminalna odyseja oraz inne szkice o czytaniu i pisaniu*, Gdańsk 2017.

Czechowicz J., *Sofia, Berlin, pamięć i życie*, <http://krytycznymokiem.blogspot.com/2015/01/magik-magdalena-parys.html> (dostęp: 23.08.2022).

Fijał D., *Czytam, bo chcę i już. Recenzja książki M. Parys „Książę”*, <https://dofi.com.pl/tag/ksiazke/-magdalena-parys> (dostęp: 23.08.2022).

Kąkiel M., *Fakty i fikcja*, „Nowe Książki” 2016, nr 10, s. 36–37 [rec. M. Parys, *Biała Rika*].

Helbig-Mischewski B., *Warto kopać jeszcze głębiej*, „Odra” 2012, nr 3, s. 120–121 [rec. M. Parys, *Tunel*].

Mizuro M., *Podziemną ścieżką*, „Polityka” 2012, nr 4, s. 64.

Orski M., *Historia z wyobraźni*, „Odra” 2015, nr 10, s. 114–116 [rec. M. Parys, *Magik*].

Orski M., *Nie będzie polsko-niemieckiej wspólnoty*, „Odra” 2016, nr 9, s. 111–112.

Piasek W., *Powieść kryminalna jako źródło do antropologicznego poznania współczesności*, „Rocznik Antropologii Historii” 2012, nr 1, s. 359–370.

Polskie końcówki. Z Magdaleną Parys o powieści *Magik* rozmawia Maciej Robert, „Tygiel Kultury” 2015, nr 1–6, s. 148–159.

Sobolewska J., *„Parys-Berlin”. Polska pisarka opowiada Niemcom historię?*, „Polityka” 2015, nr 9, s. 88.

Suszek E., *(Anty)Magik. Recenzja książki Magdaleny Parys „Magik”*, „FA-art” 2014, nr 4, s. 118–120.

Szaruga L., *Zaułek Leszka Szarugi. Stan rzeczy*, „Biała Rika” Magdaleny Parys, „Borussia” 2016, nr 57, s. 247–248.

Szewczyk P., *Tożsamość? To zbyt skomplikowane*, „Twórczość” 2017, nr 4, s. 126–127 [rec. M. Parys, *Biała Rika*].

²⁸ M. Orski, *Nie będzie polsko-niemieckiej wspólnoty*, „Odra” 2016, nr 9, s. 112.

Reality and fiction. The characters of Poles and Germans in the prose of Magdalena Parys**Abstract**

The article presents the Trylogia Berlińska [The Berlin Trilogy] by Magdalena Parys, a Polish writer living in Berlin. The series consists of three thrillers (Tunel, 2011; Magik, 2014; Biała Rika, 2016 [Tunnel, Magician, White Rika]) which critics have described as „political thrillers”. In the multi-threaded plots, set both in the contemporary and historical realities (World War II and the immediate post-war period), Polish émigrés, rooted in the Berlin’s metropolitan area, without complexes and pursuing their professional goals play a special role. The Poles include representatives of the middle generation – Germans of Polish descent, policemen, photographers, journalists who investigate vicious and unsolved murder cases. The confrontation of characters of Polish descent with their German peers, whose parents and grandparents live with the trauma of expulsion or of being a victim of Stasi surveillance, makes the reader think about the memory and the problem of German-Polish relations in the 21st century.

Słowa kluczowe: Magdalena Parys, powieść sensacyjna, thriller, Polacy i Niemcy, polsko-niemieckie relacje, Berlin

Keywords: Magdalena Parys, crime novel, thriller, Poles and Germans, Polish-German relations, Berlin

Gabriela Jelitto-Piechulik

ORCID 0000-0002-2232-081X

Uniwersytet Opolski

Identitätssuche von deutsch-polnisch-schlesischen Lyriker:innen. Zeitgenössische Einblicke

1. Einführung. Versuch einer definitorischen Bestimmung des Begriffes Identität

Der Begriff Identität ist mit der Frage verbunden: Wer bin ich? Wo gehöre ich hin? Wo bin ich verwurzelt? Wie finde ich mich in meiner Umgebung zurecht? Wie prägt mich meine Muttersprache sowie kulturelle und nationale Zugehörigkeit? Habe ich als Individuum einen Einfluss auf mein soziales Umfeld? Diese Fragestellungen begleiteten und begleiten die Autor:innen, die biographisch mit Schlesien verbunden sind und deren Dichtkunst in der schlesischen Region verankert ist, die aber gleichzeitig ihre Regionalität überwinden, indem sie die existentielle Problematik der Menschheit aufgreifen. In diesem Zusammenhang steht im Mittelpunkt dieses Beitrages die Darstellung der poetischen Arbeiten von ausgewählten Dichter:innen, die familiär bedingt aus der schlesischen Region stammen und bei denen die eigenen Lebenserlebnisse einen Schlüssel zum poetischen Werk und zur Beschreibung der regional-schlesischen Identität bilden.

Einleitend wird ein definitorischer Versuch des Begriffes Identität mit Hinblick auf diese Dichter:innen, bei denen die regionale Verbundenheit im Mittelpunkt steht, unternommen. In der Psychologie markiert dieser Begriff „die Art und Weise, wie Menschen sich selbst aus ihrer biographischen Entwicklung [...] heraus in der ständigen Auseinandersetzung mit ihrer sozialen Umwelt wahrnehmen und verstehen“¹. Somit ist die Identitätssuche als eine dauerhafte Interaktion zwischen der eigenen Biographie und der Umwelt zu deuten, in der es zu historischen, politischen und gesellschaftlichen Veränderungen sowie Umbrüchen kommt. Zu den Identitätskategorien können u.a. gehören: „Alter und soziale Herkunft, Ethnizität, Nationalität [...], aber auch persönliche Eigenschaften und Kompetenzen“². Die Identitätsbestimmung verlangt vom menschlichen Individuum eine reflektierte Wechselwirkung zwischen der eigenen situativ bedingten Lebenslage und den Einwirkungen des Umfelds, welches ständigen Veränderungen unterliegt. Die sozialen Interaktionen

¹ Dorsch. *Lexikon der Psychologie*, Hg. M.A. Wirtz, 2021, <https://dorsch.hogrefe.com/stichwort/identitaet> (Zugang: 29.07.2022).

² Ebd.

und eine intuitive Beobachtung seiner selbst sind für die ästhetisch sensiblen Individuen ein Impuls für ihr künstlerisches Schaffen. Als Folge der Auseinandersetzung zwischen dem Ich und der Umwelt erscheint die Unabdingbarkeit „einer Ausbalancierung von Kontinuität und Veränderung der eigenen Person“³ mit Hinblick auf die Mitmenschen als eine soziale Gruppe. Das Ergebnis dieses geistigen Diskurses soll für das menschliche Individuum die Handlungsfähigkeit sein, d.h. die Fähigkeit, über seine eigene Identität als Mensch und Teil einer bestimmten sozialen Gruppe reflektieren und diese Erkenntnisse in einer Art subjektiver Katharsis mitteilen zu können. Diese Sich-Selbst-Beschreibung als ein Weg zur Sich-Selbst-Findung als ein menschliches Individuum, welches mit einer bestimmten historischen Region verbunden ist, wird zum Hauptthema der folgend angeführten Gedichte. Es scheint, dass eine Region wie Schlesien mit ihrer komplizierten und vielfältigen Geschichte ein interessantes Phänomen darstellt, um sich mit den Aspekten der Identitätssuche und -findung auseinanderzusetzen.

Die Schwierigkeiten mit der Bestimmung der eigenen Identität erleichtern in gewisser Hinsicht die Deutung des Begriffes Heimat. Interessant beschreibt Henryk Siedlaczek in seinem Essay *Meine persönliche Vorstellung von der Heimat* die Bedeutung der Heimat für einen aus Oberschlesien stammenden Menschen:

Die Heimat mit ihrer nächsten Umgebung gemeinsam mit dem Elternhaus und der Familie bilden die wichtigsten und unvergänglichen Werte im menschlichen Leben und bestimmen das landschaftliche und das kulturelle Territorium eines jeden Menschen. Das ist der einzige besondere Platz auf Erden, wohin wir immer gern zurückkehren möchten⁴.

An diesem Fragment lassen sich die Kategorien des Heimatbegriffs erkennen, die zugleich zu wiederkehrenden Motiven in der auf den schlesischen Raum bezogenen Literatur werden.

2. Schlesien als multikultureller und multiethnischer Raum

Schlesien als eine Grenzregion im Zentrum Europas zeichnet sich durch die wechselvolle Geschichte aus⁵. Diese hängt vor allem mit der innerhalb von Jahrhunderten wechselnden Staatszugehörigkeit zu Mähren-Böhmen, Polen, Österreich, Preußen und Deutschland zusammen⁶. Die historische Einteilung Schlesiens in Niederschlesien mit der Hauptstadt Breslau / Wrocław, Oberschlesien mit dem industriellen Teil und der Hauptstadt Kattowitz / Katowice sowie das Oppelner

³ Ebd.

⁴ H. Siedlaczek, *Meine persönliche Vorstellung von der Heimat*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2007, Nr. 17, S. 90–97, hier S. 92.

⁵ Siehe dazu u.a.: R. Schieb, *Śląsk*, Bytom 2021.

⁶ Siehe: M. Czaplinski, E. Kaszuba, G. Waś, R. Żerlik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002; J. Bahlcke, *Schlesien und die Schlesier*, Würzburg 1996.

Schlesien, das auch zu Oberschlesien gehört, mit der Hauptstadt Oppeln / Opole spielte und spielt eine bedeutende Rolle bei der Entwicklung und Erschließung der schlesischen Identität. Bedeutend für die Herausbildung und das Betrachten Schlesiens als eines multikulturellen und multiethnischen Raumes ist die historisch und politisch bedingte territoriale Zersplitterung des Landes in das Hultschiner Ländchen sowie das Teschner Schlesien. Das Hultschiner Ländchen / ziemia hulczyńska mit dem Zentrum Troppau / Opava bildet einen Teil des Tschechisch-Schlesiens⁷ und das Teschner Schlesien / Śląsk Cieszyński ist eine historische Landschaft, welche den östlichen Teil des Kronlandes Österreichisch-Schlesien bildete, nach dem Ersten Schlesischen Krieg 1742 vom Rest Schlesiens durch die österreichisch-preußische Grenze abgetrennt und nach dem Ende des Ersten Weltkrieges zwischen dem damaligen tschechoslowakischen Staat und Polen aufgeteilt wurde⁸.

Zur territorialen Teilung kamen noch die religiösen Unterschiede. Die Region Schlesien prägten einstmals zwei religiöse Bekenntnisse: das römisch-katholische (vor allem in Oberschlesien) und das protestantische (vor allem in Niederschlesien)⁹, die einen gravierenden Einfluss auf die Mentalität der schlesischen Bevölkerung ausgeübt haben. Die geschichtlichen, religiösen und kulturellen Eigenarten haben wesentlich dazu beigetragen, dass sich hier eine kulturelle und sprachliche Vielfalt entwickeln konnte¹⁰, die diese Region für unterschiedliche

⁷ Das Teschner Schlesien, tschechisch Těšínské Slesko, gehört als historische Region zu Oberschlesien. Es ist interessant zu erwähnen und auch zu untersuchen, dass sich hier eine eigene regionale Identität entwickelte. Siehe u.a.: G. Wnętrzak, *Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji zachodniej w latach 1897–1920*, Toruń 2014.

⁸ Die Bezeichnung Hultschiner Ländchen leitete sich von der Stadt Hlučín (deutsch Hultschin) ab. Im Versailler Vertrag von 1919 wurde dieses Gebiet der Tschechoslowakei zugesprochen. Als am 10. Januar 1920 der Vertrag in Kraft trat, ging das Hultschiner Ländchen ohne Volksabstimmung an die Tschechoslowakei über. Eine vorausgehende freiwillige Volksbefragung, an der 48.446 Stimmberechtigte teilnahmen, hat das Ergebnis 93,7% für den Verbleib bei Deutschland ergeben. Siehe: *Hultschiner Ländchen*, Hg. H. Weczerka: *Handbuch der historischen Stätten*, Bd. 316: *Schlesien*, Stuttgart 1977, S. 198–200. Anna Malchárková bietet in ihrem Roman *Grunt* eine literarische Perspektive auf die schicksalshafte Geschichte des Hultschiner Ländchens anhand der Geschichte der bäuerlichen deutschen Familie Roth. Siehe: A. Malchárková, *Grunt*, übers. v. K. Pospizil-Hofmańska, Kotórz Mały 2021.

⁹ S. Nowotny, *Auf den Spuren des schlesischen Protestantismus – am Beispiel der Friedenskirche in Schweidniz / Świdnica*, [in:] *Schlesische Erinnerungsorte. Gedächtnis und Identität einer mitteleuropäischen Region*, Hg. M. Czaplinski, H.-J. Hahn, T. Werner, Görlitz 2005, S. 59–77, hier S. 59–61.

¹⁰ Diese sprachliche Vielfalt liegt darin, dass hier die deutsche und polnische Sprache im Umlauf waren/sind. Dazu kommt noch der bis 1945 in Niederschlesien gesprochene niederschlesische Dialekt sowie das in Oberschlesien gesprochene 'Wasserpölnische'. Siehe u.a.: P. Klotz, *Die sprachliche Situation im Grenzkreis Kluczbork / Kreuzburg vom Spätmittelalter bis zur Neuzeit*, [in:] *Schlesien – Grenzliterarisch. Studien zu deutsch-polnischen Kulturtransferprozessen*, Hg. R. Biskup, Leipzig 2015, S. 197–207, hier S. 197–201.

geistige Impulse öffnete.¹¹ Demzufolge wurde Schlesien zu einem multikulturellen und multiethnischen Raum¹², stets jedoch Peripherie einer größeren territorialen und sprachlichen Einheit¹³, stets auf der Suche nach der eigenen regionalen Identität und stets ein Spielball in den Händen von politisch-nationalen Mächten¹⁴. Diese historisch-nationalen Zusammenhänge finden ihre Widerspiegelung in der thematischen Darbietung der poetischen Dichtkunst von zeitgenössischen¹⁵ Autor:innen, die sich mit der gesamten Region Schlesien verbunden und zu ihr hingezogen fühlen und zugleich ein ästhetisch-literarisches Bild dieses Landstriches malen. In diesem Beitrag wird der Fokus auf die Gebiete Niederschlesien, Oppelner Schlesien sowie Oberschlesien um Kattowitz herum gelegt.

3. Auf die schlesische Region bezogene Metaphern

Es ist nicht unproblematisch und unumstritten eine entsprechende Metapher zu finden, welche den eigentümlichen Charakter des schlesischen Raumes umschreiben würde. An dieser Stelle sei auf drei historisch-literarisch tradierte Metaphern verwiesen. Die ersten zwei beziehen sich auf die Beschreibung der Einzigartigkeit Schlesiens als Region und die dritte charakterisiert diesen Landstrich selbst und geht zugleich auf die Identität deren Bewohner ein.

Die erste hier aufgeführte Verbildlichung geht auf den sog. Eckcharakter der oberschlesischen Region¹⁶ ein. Diese Bezeichnung stammt von Pfarrer Emil Szramek¹⁷, der 1934 in Katowice eine Schrift unter dem Titel *Śląsk jako problem*

¹¹ M. Kardach, *Provincz als räumliches Phänomen oder mentale Landkarte – als spezifischer kultureller Code und symbolträchtiges Kapital?*, [in:] *Schlesien – Grenzliterarisch...*, a.a.O., S. 313–323, hier S. 313–317.

¹² Diese Thematik behandelt u.a. A. Dawid in der Studie: *Niepolskie Opolskie. Władze polityczne i administracyjne oraz aparat bezpieczeństwa wobec proniemieckich postaw mieszkańców województwa opolskiego (1950–1956)*, Opole 2020, wobei sie anhand von Archivmaterial die oft komplizierte Koexistenz von Polen, Deutschen und Schlesiern im Oppelner Schlesien beschreibt. In der jüngsten Vergangenheit hat sich mit dieser Problematik D. Berlińska u.a. in ihrer Studie: *Mniejszość Niemiecka na Śląsku Opolskim*, Opole 1999, auseinandergesetzt.

¹³ *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien*, Hg. N. Conrads, Berlin 1994.

¹⁴ H. Hecker, *Schlesien als Region in Europa*, [in:] *Kulturraum Schlesien. Ein europäisches Phänomen*, Hg. W. Engel, N. Honsza, Wrocław 1999, S. 19–26.

¹⁵ Diesen Begriff beziehe ich sowohl auf Dichter:innen, die Ende des 20. und Anfang des 21. Jahrhunderts gewirkt haben und heute nicht mehr leben, wie auch auf weiterhin dichterisch tätige Autor:innen.

¹⁶ Es ist nicht zu übersehen, dass in dieser Schrift die Atmosphäre der schlesischen, bzw. polnischen Aufstände, der Abstimmungskampf in Oberschlesien der 20er Jahre und das danach folgende Plebiszit nachklingen. Dennoch ist seine Schrift ein Versuch, den einzigartigen Charakter Oberschlesiens hervorzuheben. Siehe: M. Walkowiak, *Ein Grenzraum im Feuersturm. Zur Frage der gerechten Grenze und die deutsch-polnischen Kämpfe 1918–1921 um Oberschlesien in Ernst von Salomons autobiographischem Roman 'Die Geächteten'*, [in:] *Schlesien – Grenzliterarisch...*, a.a.O., S. 141–151, hier S. 141.

¹⁷ Pfarrer Emil Szramek wurde 1887 in Tworkau, dem heutigen Tworków in Oberschlesien geboren und 1942 im KZ-Dachau ermordet. Er wurde zum Märtyrer der Katholischen

socjologiczny. Próba analizy [Schlesien als soziologisches Problem. Ein Analyseversuch] veröffentlichte. Dieser Eckcharakter besteht nach Szramek darin, dass Oberschlesien als eine Grenzregion einerseits verbindend und zusammenführend, aber andererseits auch wegen seiner Ecken und Kanten in der Vergangenheit verletzend gewirkt hat¹⁸. Bei seinen Überlegungen nimmt Szramek auf die These von Ezechiel Zivier¹⁹ Bezug²⁰, der die Ansicht vertritt, dass Oberschlesien das Schicksal von sämtlichen Eckwinkeln teilte, die einem im Weg stünden und die Sicht versperren, oder gegen die man stoßen müsse, weil es nicht anders gehe, aber auch aus diesem Grund seien sie auf jeden Fall in der Wahrnehmung des Betrachters präsent²¹. Die zweite als Beispiel aufgeführte Metapher – eines Wendekreises – umschreibt insbesondere Oberschlesien als ein Land mit seiner komplizierten und verzweigten Geschichte. Dieser Wendekreis erstreckte sich zwischen Westen und Osten, als ein Territorium, auf dem sich verschiedene Kulturen, insbesondere die deutsche und polnische begegneten und begegnen²². Daraus ergäbe sich eine besondere Rolle – die Vermittlerrolle Schlesiens, die darin beruhe, alle Seiten – alle hier zusammenlebenden Nationen und Ethnien – zu verstehen, ihnen mit Respekt zu begegnen und sich von persönlichen Vorurteilen zu befreien.

Die dritte Metapher, die Zerrissenheit, greift den Charakter Schlesiens und die Identität der Schlesier auf und thematisiert zugleich das Gefühl der Zerrissenheit zwischen den Kulturen und Sprachen, auf welches Alfons Hayduk²³ eingeht und mit

Kirche erklärt und 1999 durch Papst Johannes Paul II. selig gesprochen. Somit gehört Szramek zu den 108 selig gesprochenen polnischen Märtyrern des Zweiten Weltkrieges. Siehe: W. Bochniak, *Szramek, Emil*, [in:] *W służbie Bogu i ludziom. Sylwetki Ślązaków*, Hg. W. Bochniak, Warszawa 1989, S. 191–199.

¹⁸ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Śląsku” 1934, Jg. 4, S. 1–79, hier S. 7–9.

¹⁹ Ezechiel Zivier (1868–1925) war ein polnisch-deutscher Historiker, Archivdirektor und Publizist. Er befasste sich u.a. mit der Geschichte des schlesischen Bergbaus und wurde 1904 von dem Verlag Perthers in Gotha zur Fortsetzung der Arbeit an der Geschichte Polens eingeladen. Zivier war auch Archivar im Dienst des Fürsten von Pleß in Oberschlesien. Siehe: B. Kalinowska-Wójcik, *Jüdische Geschichtsforschung im Schlesien des 19. und frühen 20. Jahrhunderts: Jacob Caro (1835–1904), Markus Brann (1849–1920) und Ezechiel Zivier (1868–1925)*, [in:] *Gelehrte – Schulen – Netzwerke. Geschichtsforscher in Schlesien im langen 19. Jahrhundert*, Hg. J. Bahlcke, R. Gehrke, Wien–Köln–Weimar 2019, S. 331–366.

²⁰ Siehe: G.B. Szewczyk, *Śląsk w twórczości Ezechiela Ziwiera i Emila Szramka*, [in:] *Duszą Ślązaka jest Ślązak*, Hg. S. Gajda, A. Kwiatek, Opole 1993, S. 41–46.

²¹ E. Szramek, *Śląsk jako problem...*, a.a.O., S. 1–79.

²² Es sollten hier der Einfluss der lateinischen sowie der mährisch-tschechischen Sprache sowie die Kulturbeziehungen zwischen Schlesien und Mähren nicht vergessen werden. Die von Joanna Rostropowicz herausgegebene wissenschaftliche Reihe *Tradycje kultury antycznej na Śląsku* stellt die Ergebnisse der Forschungen innerhalb der Rezeption der Antike in Schlesien dar. Siehe dazu: M. Żmudziński, *Z badań nad zainteresowaniami kulturą antyczną w przedwojennym Wrocławiu*, „Tradycje kultury antycznej na Śląsku” 2003, Bd. 2, S. 231–237.

²³ Alfons Hayduk, geboren 1900 in Oppeln / Oberschlesien und verstorben 1972 in Erlangen, war deutscher Lehrer und Autor.

der Metapher umschreibt: Oberschlesien sei ein „Kreuzweg der vier Weltenwinde“²⁴. Hayduks auf Oberschlesien bezogene Verbildlichung ist von zeitlosem Leid und Schmerz geprägt. In den Beschreibungen Oberschlesiens des bereits erwähnten Szramek wird diesem hoffnungslosen Bild ein Bild voll Zuversicht und Leben entgegengesetzt, indem er diese Region mit einem Birkenbaum vergleicht, der an der Grenze wachse, gesund und prächtig sei, seine Wurzeln tief in die Erde, abgesehen von ihrer staatlichen Zugehörigkeit, geschlagen habe und beide Seiten reichlich mit Früchten beschenke. Dieses metaphorische Bild weitet die Bedeutung Schlesiens um eine weitere Umschreibung aus, in der die brückenbauende Rolle dieses Grenzlandes hervorgehoben wird²⁵. Schlesien als ein Brückenland trage zur Verständigung zwischen den angrenzenden Nationen der Deutschen und Polen bei. Mit diesem zusammenführenden Verständnis dieser Region werden zugleich Weichen für eine friedvolle Zukunft in diesem Teil Europas gelegt.

4. Festlegung des methodologischen Zugriffs auf die ausgewählten Aspekte der schlesischen Literatur

In dieser spezifischen Region im Zentrum Europas konnte sich eine besondere Art der Literaturgeschichte entwickeln, welche einerseits die einzelnen Epochen der deutschen Literatur wesentlich mitgeprägt und andererseits die regionale Andersartigkeit hervorgehoben hat. Die deutsche Literatur des barocken Zeitalters sowie die Dichtkunst der Spätromantik haben in Schlesien gebürtige Autoren u.a.: Angelus Silesius, Andreas Gryphius und Joseph Freiherr von Eichendorff wesentlich mitgestaltet und geprägt. Nicht zu vergessen ist der aus dem niederschlesischen Ober Salzbrunn stammende Nobelpreisträger des Jahres 1912 Gerhart Hauptmann. An dieser Stelle können nicht alle Autor:innen erwähnt werden, die ihren Beitrag zur Entwicklung der deutsch-schlesischen Literatur geleistet haben. Nicht zu vergessen sind polnisch- und tschechischsprachige Literat:innen, die in ihren Werken ein poetisches Bild der schlesischen Region gemalt haben und gegenwärtig malen²⁶. Einen Grundstein für die literaturgeschichtliche Erschließung der *Geschichte der Literatur Schlesiens* hat mit seinem gleichnamigen dreibändigen Werk Arno Lubos gelegt²⁷, der sich chronologisch auf die Vielfalt der regional-schlesischen Literatur fokussiert, sie in die deutsche Literaturgeschichte eingliedert, wobei er sich vor

²⁴ W. Świątkiewicz, *Symbole Górnośląskiej Kultury*, 2005, <http://gazeta.us.edu.pl/node/243061> (Zugang: 23.04.2018).

²⁵ Siehe dazu: A. Nossol, *Vorwort*, [in:] R. Schumann, *Hedwig von Schlesien. Eine Frau für Europa*, Würzburg 2012, S. 7–10.

²⁶ In Bezug auf deutschschreibende Autor:innen, die auch teilweise aus dem tschechischen Teil Schlesiens stammen siehe die Publikation: *Ich träume von Prag: Deutsch-tschechische literarische Grenzgänge*, Hg. A. Fischerová, M. Nekula, Passau 2012.

²⁷ Er distanzierte sich von der Darstellung der Literatur nach Josef Nadler.

nationalen Einvernehmungen hütet und somit auch den „Anteil der polnischen und tschechischen Literatur“²⁸ miteinbezieht.

„Schlesische Literatur“²⁹ sollte nicht, wie manche meinen, als ein Kapitel längst abgeschlossener Vergangenheit betrachtet werden. Selbst angeblich 'bewältigte' Probleme können durchaus Bedeutung für unsere Gegenwart und nahe Zukunft haben³⁰. Diese Feststellung von der Lebendigkeit der auf schlesische Thematik bezogenen Dichtung zeugt von der Notwendigkeit sich mit diesen literarischen Produktionen auseinanderzusetzen. Wie Eugeniusz Klin betont, sollte sich der aufmerksame Leser mit der Autorenintention auseinandersetzen³¹, die durchaus aus der Biographie des schreibenden Künstlers³² resultiert. Zugleich fordert der Literaturkenner von dem Betrachter eine „aktive intellektuelle Mitwirkung an der Auslegung literarischer Bedeutungen“³³ der anvisierten Texte.

Die Suche nach der Identitätsbestimmung anhand von ästhetischen Bildern von deutsch-polnisch-schlesischen Dichter:innen findet vor allem eine Widerspiegelung in der Biographie der Künstlerinnen und Künstler. Es sind die eigenen Erlebnisse, Erfahrungen, auch mit der familiären Herkunft verbunden, die die Sicht- und Erkenntnisweise der ästhetisch sensiblen Individuen mitgeprägt haben. Zugleich nehmen sie das historische Schicksal Schlesiens subjektiv auf und geben es in ästhetischen Bildern wieder. Folge ist eine Poesie, die einerseits die Region Schlesien durch das Prisma der Subjektivität nachzeichnet sowie ihre kulturelle und sprachliche Vielfalt wiedergibt und andererseits die Beschreibung von existentiellen Erfahrungen und Bedrängnissen der Menschen thematisiert. Somit nehmen diese schreibenden Künstlerinnen und Künstler zwei Perspektiven auf: die schlesisch-biographische sowie die auf die Grundfragen des menschlichen Daseins fokussierte. Sie gewähren einen Blick in das Innere der menschlichen Seele und versuchen zugleich, das menschliche Individuum bei seinen Lebensentscheidungen zu unterstützen.

Einen Zugriff auf die zu behandelnden Texte der ausgewählten Dichter:innen bildet die historische Zäsur des Jahres 1945. Das Ende des Zweiten Weltkrieges und die darauffolgenden Ereignisse veränderten nicht nur die staatliche Zugehörigkeit

²⁸ A. Lubos, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd. 3, München 1974, S. 6. In der letzten Zeit sind zahlreiche Publikationen erschienen, die sich mit der schlesischen Literatur beschäftigen und in denen ein biographischer Zugang hergestellt wurde. Siehe u.a.: Z. Wycisk-Müller, *Schöpferisches Schlesien von A bis Z*, Bd. 2, Leipzig 2016; *Schlesien als literarische Provinz: Literatur zwischen Regionalismus und Universalismus*, Hg. M. Adamski, W. Kunicki, Leipzig 2008.

²⁹ E.G. Schulz, *Vom Beitrag der Schlesier zur deutschen Kultur*, Würzburg 2007.

³⁰ E. Klin, *Erkenntnisse der schlesischen Literatur als Botschaft für Heute*, [in:] „Śląsk w Europie – Schlesien in Europa – Slezko v Evropě“, Bd. 9: *Entwicklungstendenzen in Schlesien und anderen vergleichbaren Kulturräumen: Sprach-, Literatur-, Kulturperspektiven*, Hg. G. Jelitto-Piechulik, F. Księżyk, Opole-Lubowice 2016, S. 149–157, hier S. 149.

³¹ Ebd.

³² Der Lesbarkeit halber wird an dieser Stelle nur das Maskulinum angegeben, diese Form schließt jedoch das Femininum mit ein.

³³ E. Klin, *Erkenntnisse der schlesischen...*, a.a.O., S. 149–157, hier S. 149.

Schlesiens, sondern hatten auch Flucht und Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus Schlesien zur Folge und bildeten zugleich einen Wendepunkt in der Lebensgeschichte von Autor:innen, die in den 20-er und 30-er Jahren des 20. Jahrhunderts geboren wurden, wie Horst Bienek, Heinz Piontek, Therese Chromik, Monika Taubitz, Renata Schumann, Eva Maria Jakubek und Ingeborg Odelga. Die jüngere Generation der Schreibenden wie Przemysław Rostropowicz, Matthias Kneip, Janusz Krosny, die nicht mehr unmittelbare Zeugen dieser Ereignisse waren, betrachten sich als Erben der wechsellvollen Geschichte Schlesiens und ihrer einstmaligen und gegenwärtigen Bewohner. Beide Gruppen der Autor:innen verbindet die Suche nach der eigenen Identität, die mit den geschichtlichen Umwälzungen des Jahres 1945 und seiner Folgen untrennbar verbunden sind. Die dritte Gruppe der anvisierten Autor:innen bilden die sog. Hobbydichter:innen, deren Namen einen begrenzt regionalen Bekanntschaftsgrad besitzen, oder deren poetische Arbeiten als Gelegenheitslyrik aufzufassen sind, dennoch größtenteils in lyrischen Bildern Bezug auf die schlesische Region nehmen.

4.1. Die ältere Generation von Dichter:innen

Die erste Gruppe der zur älteren Dichtergeneration gehörenden und in der Literaturgeschichte etablierten Autor:innen prägten vor allem die mit dem Zweiten Weltkrieg verbundenen Erlebnisse sowie die Folgen des Krieges wie Flucht und Vertreibung aus der schlesischen Heimat. Das künstlerische Vorhaben dieser Autor:innen fasst am treffendsten die folgende Aussage von Horst Bienek zusammen: „Ich glaube, daß es für die Autoren, die aus dem Osten stammen [...] eine großartige Aufgabe ist, eine Welt zu beschwören, die vergangen ist; diese Welt neu erstehen zu lassen [...] als Erinnerung an etwas, was einmal war und was nicht mehr ist“³⁴. Aus der Vergangenheit heraus zu schaffen, dem Vergessen zu entreißen, sich an das Vergangene ohne wehleidige Sentimentalität zu erinnern, das Einstgewesene in literarischen Bildern festhalten und die Unterschiede zur neuen nach 1945 entstandenen politischen, historischen, kulturellen und sprachlichen Realität nachzeichnen zu wollen, wie auch hoffnungsvolle Blicke in die Zukunft zu wagen, sei als die ästhetische Botschaft dieser Lyriker:innen aufzufassen.

Horst Bienek, der 1930 in Gleiwitz geborene und 1990 in München verstorbene deutsche Romanschriftsteller, Erzähler und Lyriker³⁵ thematisierte in seinen auf

³⁴ H. Bienek, *Beschreibung einer Provinz. Aufzeichnungen, Materialien, Dokumente*, München 1983, S. 79.

³⁵ Horst Bienek erlebte das Kriegsende als 14-jähriger. Danach war er in Ostberlin ein Schüler von Bertold Brecht. Von 1951 bis 1955 war er im Arbeitslager in Workuta inhaftiert. Seit 1962 lebte er in München. 1968 erschien sein erster Roman *Die Zelle*. Auf Oberschlesien bezieht sich seine Tetralogie: *Die erste Polka* (1975), *Septemberlicht* (1977), *Zeit ohne Glocken* (1979) und *Erde und Feuer* (1982). Sein letztes auf die oberschlesische Problematik bezogenes Werk sind seine Reiseerlebnisse *Birken und Hochöfen. Eine Kindheit in Oberschlesien* (1990). Siehe: H. Gross, *Horst Bienek*, [in:] H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier. Kurzbiographien*, Dülmen 1995, S. 500–505.

Oberschlesien bezogenen Werken die „Zerrissenheit der ober-schlesischen Seele“³⁶, die sich in der Wechselwirkung zwischen Sprechen und Schweigen manifestiert, wie in dem Gedicht *Sagen Schweigen Sagen*:

Wenn wir alles gesagt haben werden
wird immer noch etwas zu sagen sein
wenn noch etwas zu sagen ist
werden wir nicht aufhören dürfen
zu sagen was zu sagen ist
wenn wir anfangen werden zu schweigen
werden andere über uns sagen
was zu sagen ist
so wird nicht aufhören
das Sagen und Sagen über das Sagen³⁷.

Es scheint, dass das lyrische Ich unter der Unmöglichkeit der vollständigen Kommunikation leidet, was sich auch in dem Wortspiel des Gedichtes zeigt. Die Sprache wird zu seinem Identifikations- und Existenzmerkmal. Wenn die Artikulationsfreiheit unterdrückt wird, wird auch die Existenz des lyrischen Ichs bedroht. Das nicht Ausgesprochene bildet zugleich eine geheimnisvolle Aura, die dem Betrachter die eigenen Deutungen und Schlussfolgerungen ermöglicht. Der Germanist und Literaturkenner Hans Georg Pott hat hervorgehoben, dass Bienek „die ober-schlesische Heimat [...] auf hohem dichterischem Niveau der Erinnerung bewahrt hat“³⁸, wovon u.a. sein Gedicht *Mainzer Rätsel* ein Zeugnis ablegt:

Der Fluß meiner Kindheit ist die Oder
man muß
lange in das Wasser sehen
um zu entdecken
daß sie fließt
und die Zeit verrinnt

Die Oder ist ein schwarzer Spiegel
wenn du lange hineinschaust
erblinden deine Augen
Die Glocken liegen seit dem
Kriegsende auf dem Grund
Ich höre sie läuten³⁹.

³⁶ H. Bienek, *Beschreibung einer Provinz...*, a.a.O., S. 55.

³⁷ H. Bienek, *Sagen Schweigen Sagen*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2006, Nr. 16, S. 104.

³⁸ H. Gross, *Horst Bienek...*, a.a.O., S. 500–505, hier S. 500.

³⁹ H. Bienek, *Mainzer Rätsel*, [in:] H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier...*, a.a.O., S. 503.

Die Erinnerungen aus der in Oberschlesien verbrachten Kindheit werden sowohl im Bild wie auch im Ton lebendig und verbinden sich zu einem komplexen Bild des einst Gewesenen, welches nur in der Vorstellungskraft des lyrischen Subjekts existenzfähig ist. Diese Darstellungsweise ergänzte Bienek in seinen Romanen um die Beschreibung der historisch gewachsenen ethnischen Multikulturalität, die seine Kindheit und frühe Jugend geprägt hat.⁴⁰

Die schlesische Heimat, die hier verbrachte Kindheit, ist auch zu einem häufigen Motiv in der Lyrik von Monika Taubitz geworden. Sie wurde 1937 in Breslau geboren. Ist deutsche Schriftstellerin, Dichterin, die seit 1945 in Baden-Württemberg wohnt. Ihre Familie war bis zum Zweiten Weltkrieg im Glatzer Tal in Niederschlesien (heute Kotlina Kłodzka, Dolny Śląsk) ansässig⁴¹. In ihrem Erwachsenenleben kehrte Taubitz mehrmals nach Niederschlesien zurück, um das Land ihrer Vorfahren für sich zu entdecken, die jetzigen polnischen Bewohner kennenzulernen, die politische Realität anzunehmen und die Region ihrer Kindheit in poetischen Bildern zu malen⁴². Repräsentativ erscheint das Gedicht *Oderinsel*:

Nach mir
 Ruft niemand
 Vom anderen Ufer.
 Echolos
 Verlandet ein Wort.
 Die Domglocken
 Vertonen das Lied
 Meiner Kindheit⁴³.

⁴⁰ G.B. Szewczyk, *Oberschlesien als multikulturelles Grenzland in einem literaturgeschichtlichen Überblick*, [in:] *Oberschlesien und das Phänomen der Grenze im Werk Horst Bieneks*, Hg. Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit – Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice–Opole 2003, S. 9–18.

⁴¹ Familiär ist Taubitz mit dem Glatzer Tal verbunden. Ihr Vater Josef Taubitz (1882–1941) ist in Bad Altheide (heute Polanica Zdrój) geboren und war Lehrer, Komponist vor allem von religiösen Liedern und Chorleiter. Die Erinnerungen von Taubitz an die Kindheit fanden einen Ausdruck im Werk *Durch Lücken im Zaun* (polnische Übersetzung: *Przez dziurę w płocie*), das aus der Perspektive eines achtjährigen Kindes geschrieben wurde. Siehe: H. Grzybowski, *Polanickie spotkania z Moniką Taubitz. Część I. O Monice Taubitz, „Ziemia Kłodzka”* 2015, Jg. 254–255, S. 29–31.

⁴² 1945 musste Taubitz ihre Heimat in Niederschlesien verlassen. Der Breslauer Germanist, Edward Białek, ist der Meinung, dass die Literatin einen Weg von der Konzentration auf den Heimatverlust über die Akzeptanz der Realität bis zu freundschaftlicher Kontaktaufnahme mit vielen polnischen Bewohnern Niederschlesiens durchlaufen sei. Ihre Tätigkeit als Vorsitzende des Wangener Kreises veränderte nicht nur ihre Sicht auf Polen, sondern auch das Bewusstsein der aus Schlesien stammenden deutschen Dichter. Siehe: H. Grzybowski, *Polanickie spotkania z Moniką Taubitz. Część I. O Monice Taubitz, „Ziemia Kłodzka”* 2016, Jg. 258–259, S. 16–19.

⁴³ M. Taubitz, *Oderinsel*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2004, Nr. 5, S. 54–55.

Das lyrische Ich versetzt sich in seiner Erinnerung räumlich in das Land seiner Kindheit – nach Breslau – und sehnt sich nach einer vertrauten Stimme, die es rufen würde, doch dieser Ruf eines Menschen erfolgt nicht. Stattdessen sind es die Domglocken, die das lyrische Subjekt mit vertrauter Stimme zu sich locken. Das lyrische Subjekt ist sich dessen bewusst, dass die Kindheit und die in der Heimat verbrachte Zeit unwiderruflich vergangen sind und nur in den Erinnerungsbildern Fortbestand haben. Die deutsche Vergangenheit Schlesiens ist ein Teil der Identität der Autorin, zu der sie sich bekennt. Diese deutsch-schlesische Zugehörigkeit wird durch die polnische Gegenwart ihrer einstigen Heimat ergänzt, wovon das Gedicht *Begegnungen* ein Zeugnis ablegt. In der letzten Strophe heißt es:

Und es gelingt noch immer
wie in einem Frühling
heller Gegenwart,
meinen Freunden nah
und ohne Maske zu begegnen,
wo immer sie in Gedanken
aufspürbar sind⁴⁴.

In der Sicht von Taubitz sind es die einstigen und die jetzigen Bewohner Schlesiens, die das Vergangene mit dem Gegenwärtigen und dem Zukünftigen verbinden. Voraussetzend für die Zukunft dieser Region ist das gegenseitige Verstehen und respektvolles Entgegentreten zugunsten einer friedvollen gemeinsamen Zukunft.

Die Thematik der Suche nach der Selbstbestimmung des Individuums durch das Erinnern an das Vergangene, welches sich in einer konkreten Räumlichkeit ereignet hat, wird auch in dem folgenden Gedicht präsent:

Schloß Lubowitz

Im Bogenfenster der Ruine
Der kahle Ast eines Baumes.
Er rührt seine Wipfel nicht mehr
Im Traum von der Felsenwand.
Mein Blick kann sich nicht verlieren
Im offenen Wolkenmeer –

Der kahle Ast eines Baumes
Im Bogenfenster der Ruine⁴⁵.

Das lyrische Ich betrachtet die Ruine des ehemaligen Schlosses der Familie von Eichendorff im oberschlesischen Lubowitz bei Ratibor (heute Łubowice bei

⁴⁴ M. Taubitz, *Begegnungen*, [in:] M. Taubitz, *Breslau zur Zeit der Pandemie. Gedichte*, Dresden–Wrocław 2021, S. 22.

⁴⁵ T. Chromik, *Schloß Lubowitz*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2016, Nr. 54, S. 92–93.

Racibórz), wo 1788 einer der bedeutendsten Dichter der deutschen Spätromantik, Joseph Freiherr von Eichendorff, geboren wurde und von wo er in die Welt hinausgegangen ist. Bei der Betrachtung dieser Schlossruine (zerstört 1945 durch einen Brand) fesselt seinen Blick ein kahler Ast, der keine Blätter mehr tragen wird, der zwar abgestorben, aber dennoch ein stummer Zeuge der Geschichte ist. Die Autorin dieses Gedichtes, Therese Chromik, ist deutsche Schriftstellerin und Übersetzerin, die 1943 im niederschlesischen Liegnitz (heute Legnica) geboren und nach der Flucht 1945 in der Lüneburger Heide aufgewachsen ist. Nach ihrem Germanistik-, Geographie- und Kunststudium in Marburg und Kiel unterrichtete sie an den Gymnasien in Kiel und Husum. Seit 1980 leitete sie Schreibseminare für Nachwuchsauctoren, Schüler-Schreibwerkstätten für kreatives Schreiben – aus diesen Aktivitäten ergaben sich auch ihre eigenen literarischen Projekte. Im Jahre 2011 promovierte Chromik an der Universität Breslau, und auch hier wurden bis jetzt zwei ihrer Gedichtbände veröffentlicht: *Der Himmel über mir / Niebo nade mną* und *Das schöne Prinzip / Piękna zasada*. Für ihre Dichtkunst erhielt sie mehrere Auszeichnungen⁴⁶. Joseph Freiherr von Eichendorff wird für Therese Chromik nicht nur zum literarischen Vorbild, wie Eugeniusz Klin hervorhebt⁴⁷, er wird zugleich zu einem Vermittler zwischen der Vergangenheit und Gegenwart⁴⁸.

Wie es aus dem zitierten Gedicht von Therese Chromik hervorgeht, wird der Verlust ihrer schlesischen Heimat⁴⁹ und die Bewältigung dieses traumatischen Erlebnisses zu einem Leitthema ihrer Dichtkunst, indem die Autorin das Nachkriegschlesien während ihrer zahlreichen Reisen erkundet und für sich neu entdeckt wie z.B. im Gedicht *Gefühltes Erinnern in Breslau*:

⁴⁶ Therese Chromik schrieb auch Gedichte, die sich mit den Ur-Fragen der Menschen beschäftigen, wie das Gedicht *Das Und*:

Du und ich,
ich und du,
wie wir es
drehen und wenden,
du und ich,
ich und du,
dazwischen bleibt immer
das Und.

T. Chromik, *Das Und*, 2018, <http://theresechromik.de/textproben> (Zugang: 18.06.2018).

⁴⁷ E. Klin, *Therese Chromiks Suche nach Heimat – auf den Spuren Eichendorffs*, „Rocznik Lubowicki / Lubowitzer Jahrbuch / Lubowicka Ročenka“ 2015, Nr. 13, S. 58–66, hier S. 61.

⁴⁸ Siehe u.a. das Gedicht: *Am Grab von Joseph v. Eichendorff*. T. Chromik, *Am Grab von Joseph v. Eichendorff / Nad grobem Josepha von Eichendorffa*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2014, Nr. 46, S. 50–51.

⁴⁹ Eugeniusz Klin bezeichnet Therese Chromik u.a. als Heimatdichterin, die in ihren Gedichten die traumatischen Erlebnisse der Flucht und Vertreibung verarbeitet. Siehe: E. Klin, *Therese Chromiks...*, a.a.O., S. 58–66.

...hier trafen sie sich wohnten sie
 und ich suche die Häuserfront ab hier
 arbeiteten sie. Ich mach ein Foto für
 meine Mutter
 die sich erinnern kann
 hier lagen sie sich in den Armen
 und ich entstand hier
 fühle ich mich umarmt
 heimatlich⁵⁰.

Das Gefühl der heimatlichen Geborgenheit begleitet das lyrische Ich – ein Sprachrohr der Autorin – beim Betrachten des einstmaligen Zuhauses in Breslau vor 1945. Das Vergangene, in den Erinnerungen präsent, wird mit der Gegenwart konfrontiert. Dieses Aufeinandertreffen des Erinnerungten und aktuell Erlebten hat eine kathartische Wirkung für die Autorin und wirkt zugleich identitätsstiftend auf sie. In der neuen Gegenwart findet sie sich dank der Erinnerungen an das einst Erlebte zurecht.

Das Gefühl des Heimatverlustes nach 1945 und die Sehnsucht nach der verlorenen vertrauten Umgebung wurde auch zum Leitthema der Dichtkunst von Heinz Piontek. Geboren 1925 im oberschlesischen Kreuzburg, verstorben 2003 in Rottahalmünster, war er als Dichter und Maler tätig. 1943, noch als Gymnasialschüler, wurde er zur Wehrmacht einberufen und in Frankreich an der Ostfront eingesetzt⁵¹. Nach 1945 kehrte Piontek in seine oberschlesische Heimat nie wieder zurück, stattdessen unternahm er „mehrere imaginäre Reisen in seine schlesische Kindheit- und Jugendzeit“⁵², die einen Ausdruck in seiner Poesie gefunden und somit seiner Beheimatung im oberschlesischen Raum ein Zeugnis abgelegt haben. In dem Gedicht *Die verlorene Stadt* wird ein Bild der Heimatstadt Kreuzburg in Oberschlesien dem Vergessen entrissen:

<p><i>Die verlorene Stadt</i>⁵³</p> <p>Durch die Erinnerung wachsen die Weiden am Teich. Das Bootshaus verfällt. Im Uferschlamm schwappt der Laich. [...]</p>	<p><i>Miasto utracone</i></p> <p>Wspomnienia zarastają gałęźmi wierzb nad stawem. Rozpada się szopa na łódki. W przybrzeżnym mule ikra chlupie [...]</p>
--	--

⁵⁰ T. Chromik, *Gefühltes Erinnern in Breslau*, [in]: E. Klin, *Therese Chromiks...*, a.a.O., S. 58–66, hier S. 59.

⁵¹ E. Feilert, *Heinz Piontek*, [in:] *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności / Schlesier von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart*, Bd. 1, Hg. J. Rostropowicz, Łubowice-Opole 2005, S. 209–213.

⁵² E. Feilert, *Heinz Piontek*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2003, Nr. 3, S. 50–59, hier S. 50.

⁵³ Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

Höfe und Stadtrandgebiet, die sandigen Gärten in Nessel und Schutt. Vergaß ich den Pfiff der Gefährten?	Podwórza i przedmieścia, Piaszczyste ogrody Pokryte pokrzywą i gruzem.
Es biegen sich Kiefernwipfel unter den Schwingen des Sturms. Im Abendrauch ragt das Doppeldach des Wasserturms.	Czyżbym zapomniiał gwizdy przyjaciół? Gną się wierzchołki sosen pod skrzydłami burzy. W zadymce wieczoru rysuje się wieża wodna ⁵⁴ .

Das lyrische Ich durchwandert in seinen Reminiszenzen konkrete Orte, die vor den Augen des Betrachters lebendig erscheinen. Diese Konstruktion erinnert an die von Walter Benjamin kreierte dialektische Figur von Aura und Spur. Als Spur ist das erhaltene, sichtbare Objekt und als Aura das anhand dieses Objektes Erahnte, in der eigenen Imagination des Betrachters Vorstellbares zu verstehen⁵⁵. Sowohl die Aura wie auch die Spur wirken in dem Gedicht von Piontek auf das lyrische Ich identitätsstiftend. Sollte die Erinnerung und mit ihr das Stadtbild verblassen, wird auch das Gefühl der Zugehörigkeit zu dem konkreten heimatlichen Raum unwiderruflich verschwinden⁵⁶, wie in dem Gedicht *Freies Geleit*:

<i>Freies Geleit</i> ⁵⁷	<i>Glejt</i>
Da wird ein Ufer Zurückbleiben. Oder das Ende eines Feldwegs. Noch über letzte Lichter hinaus wird es gehen.	Brzeg pozostawimy za sobą. Albo polnej drogi kraniec. Przez znikające światła przedzierać się będziemy
Aufhalten darf uns niemand und nichts!	Zatrzymać czas nie jest w stanie nikt i nic!
Da wird sein unser Mund voll Lachens –	Śmiech zawładnie ustami naszymi –
Die Seele reiseklar –	dla dusz cel podróży jasny się stanie –

⁵⁴ H. Piontek, *Die verlorene Stadt/Miasto utracone*, übers. v. M. Wiatr, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2003, Nr. 4, S. 4–5.

⁵⁵ W. Benjamin, *Das Passagen-Werk*, [in:] W. Benjamin, *Gesammelte Schriften*, Bd. 5/1, Hg. R. Tiedemann, H. Schweppenhäuser, Frankfurt am Main 1991, S. 560.

⁵⁶ Dennoch betonte H. Piontek, dass man auch in der Fremde eine zweite Heimat finden kann, die jedoch die erste nicht ersetzen kann und mit ihr nicht zu verwechseln ist. Siehe: H. Gross, *Heinz Piontek*, [in:] H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier...*, a.a.O., S. 495–498, hier S. 494.

⁵⁷ Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

Das All nur eine schmale Tür, angelweit offen –.	Ku przestworzom tylko wąskie drzwi, na oścież otwarte – ⁵⁸ .
---	--

Die Metapher der offen gehaltenen Tür erinnert an Eichendorffs Ausklang des Gedichtes *Mondnacht*: „Und meine Seele spannte / Weit ihre Flügel aus / Flog durch die stillen Lande, / Als flöge sie nach Haus“⁵⁹ und steht somit für die Sehnsucht nach der Beheimatung in der ewigen Heimat.

Die aus dem ehemaligen Hindenburg (heute Zabrze) im industriellen Teil Oberschlesiens stammende deutsche Schriftstellerin, Renata Schumann (bürgerlich: Renata Schumann-Rotscheidt, geboren 1934, gestorben 2012 in Bad Doberan), die historische Romane, Erzählungen, Essays sowie Gedichte verfasste⁶⁰, thematisiert in ihrer Lyrik einerseits den Verlust ihrer schlesischen Heimat und andererseits geht sie auf die allgemeinmenschliche Thematik sowie die Bestimmung des Menschen ein. Als ein Beispiel für das ästhetische Aufgreifen von existentiellen Fragen kann hier das Gedicht *mit einem Flügel* angeführt werden:

der Engel mit einem Flügel
kommt nicht weit
sagen sie
der Engel träumt
von den Sternen
aber ein Flügel trägt nicht
einmal bis zum Leuchtturm
sie lachen
der Engel verbirgt seinen Flügel
unter dem Mantel
doch abends streichelt er ihn
tastet nach dem anderen Schulterblatt
und lächelt⁶¹.

In der Gestalt eines Engels *mit einem Flügel* erkennt die Dichterin den modernen Menschen, der den Anforderungen der zeitgenössischen, auf Wirtschaftlichkeit,

⁵⁸ H. Piontek, *Freies Geleit / Glejt*, übers. v. E. Feilert, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2006, Nr. 15, S. 124–125.

⁵⁹ J. v. Eichendorff, *Mondnacht*, [in:] J. v. Eichendorff, *Gedichte. Wiersze. Perły Literatury Śląskiej / Juwelen Schlesischer Literatur*, Bd. 2, Hg. J. Rostropowicz, Łubowice 2007, S. 64.

⁶⁰ Renata Schumann studierte polnische Literatur und promovierte 1979 am Germanistischen Institut der Universität Breslau zum Bild des Deutschen in der polnischen Literatur. Danach war sie an der Schlesischen Universität in Kattowitz (heute Katowice) tätig, wo sie Deutsche Literatur unterrichtete. 1983 ging sie in die BRD, wo sie als Journalistin arbeitete. Sie debütierte 1992 als Schriftstellerin mit einem Erzählband.

⁶¹ R. Schumann, *mit einem Flügel*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2003, Nr. 3, S. 76.

schönes Aussehen und Schnelligkeit bedachten Gesellschaft nicht entspricht und von ihr zu einem Krüppel erklärt wird. Die körperliche Gebrechlichkeit macht ihn zu einem Außenseiter, an dem die moderne Gesellschaft gern vorbei blickt und dabei sein menschliches Potential verkennt.

In dem Gedicht *ich erzähle dir meinen Traum* erinnert sich die Autorin in poetischen Bildern an ihre Vergangenheit, wobei hier die Schuhe, die dem lyrischen Ich im Traum erscheinen, eine Signalwirkung haben, die Rückbesinnung an das Vergangene nahezu heraufbeschwören:

<p><i>ich erzähle dir meinen Traum</i>⁶²</p> <p>ich träumte von Schuhen ein Paar Schuhe im schmutzigen leeren Autobus Schuhe zwischen Gräbern</p> <p>ich habe dir kniend deine Schuhriemen gelöst und du hobst mich auf eine rosa Wolke und sagtest</p> <p>was helfen deine Pillen fürs Leben sieh dir Menschenschuhe an sie hinterlassen blutige Spuren</p> <p>ich bat dich lass uns die Türen schließen die Ratlosen sind blind der Mensch sollte</p> <p>der Mensch sollte Mensch sollte <i>Aus: „Co jest snem“ 1984, Katowice</i> <i>Übersetzung: Renata Schumann</i></p>	<p><i>Opowiem ci mój sen</i></p> <p>Śniły mi się buty para butów w brudnym pustym autobusie buty chodzące między grobami</p> <p>rozwiązywałam tobie buty kłęcząc a ty sadzałeś mnie na chmurze wysoko i mówiłeś</p> <p>na nic twoje pigułki na życie patrz na ludzkie buty one znaczą krwawy ślad</p> <p>prosiłam zamknijmy za sobą drzwi bezradni są ślepi człowiek powinien</p> <p>człowiek powinien człowiek powinien <i>z: „Co jest snem“ 1984, Katowice</i>⁶³.</p>
---	--

Die Schuhe sind in diesem Gedicht als eine Metapher für die Fortbewegung, für die Fortdauer des Lebens, wenn auch unter tragisch veränderten Umständen, zu deuten⁶⁴. Zugleich werden sie zu einem identitätsstiftenden Merkmal für die Autorin selbst, wenn man ihre Biographie genauer betrachtet. In ihrer autobiographischen Skizze *Heimkehr in die Muttersprache. Geschichten aus einem verlorenen Land* (Rostock–Bergeshagen, 2007) erinnert sie sich an die Ereignisse um das Jahr 1945 herum. Nachdem das 11-jährige Kind die Mutter verloren hat, holte es

⁶² Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

⁶³ R. Schumann, *ich erzähle dir meinen Traum / Opowiem ci mój sen*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2004, Nr. 6, S. 108–109.

⁶⁴ 1945 mit 11 Jahren hat Renata Schumann beide Eltern verloren.

ihre Großmutter zu Fuß ab und zu Fuß ging es wieder „tagelang [...] durch ganz Oberschlesien [...] zurück“ begleitet von den allgegenwärtigen „Zerstörungen und verzweifelt[en] Menschen“⁶⁵. Diese größtenteils zu Fuß stattgefundenen mühsamen und bedrohlichen Reisen symbolisiert für die Autorin nicht nur die familiäre Tragödie, sondern auch den „brutale[n] Sprachraub, der an [ihr] begangen wurde“⁶⁶. Ihr wurde der Gebrauch ihrer Muttersprache verboten und dieses Erlebnis prägte ihr gesamtes Leben. Den Entzug ihrer Muttersprache setzt die Autorin Schumann mit der Beraubung ihrer Identität als deutschstämmige Schlesierin gleich. Diese tragischen Erlebnisse versuchte sie in und durch ihre literarischen Texte zu überwinden, indem sie zur „Verständigung mit allen Schlesiern [aufruft], [um sie] vor der Entwurzelung zu retten“⁶⁷, um somit ihre schlesische Einzigartigkeit zu bewahren und einen Weg in die Zukunft zu öffnen.

In der Gruppe der älteren Dichtergeneration ist eine kleinere Gruppe von Poeten:innen auszusondern, die als Regionaldichter:innen zu bezeichnen sind und deren Bekanntschaftsgrad sich vor allem auf den schlesischen Raum erstreckt.

Die 1928 im oberschlesischen Oberglogau (heute Głogówek) geborene und 2013 in Wrocław verstorbene, Lyrikerin Übersetzerin und Förderin der deutschen Sprache und Kultur in Polen Eva Maria Jakubek, geborene Hellmuth, nähert sich in ihrer Poesie der ästhetischen Beschreibung des schlesischen Raumes durch ihre persönliche Lebensgeschichte⁶⁸. Von der Geburt an war sie in die deutsche Kultur hineingewachsen. Anfang 1945 begab sie sich auf die Flucht und als Flüchtling machte sie 1947 am Realgymnasium der Ursulinen in Königstein im Taunus das Abitur und plante, in Darmstadt Pädagogik zu studieren. Doch zunächst kehrte sie 1947 in die oberschlesische Heimat zurück, um ihre Familie in den Westen zu holen. Doch das Schicksal wollte es anders: Sie blieb in Polen und arrangierte sich mit der neuen Wirklichkeit. 1955 ging sie nach Wrocław und heiratete 1956 einen polnischen Zwangsvertriebenen aus dem ehemaligen Osten, Jakubek. Sie gründete mit ihm eine Familie, erlernte die polnische Sprache und vertiefte sich in die polnische Kultur und Geschichte. Neben ihrer übersetzerischen Tätigkeit begann sie sich auch literarisch zu betätigen. Sie schrieb Gedichte, die 1999 in einem Sammelband unter dem Titel *Schenkt mir keine Orchideen* herausgebracht wurden⁶⁹. Das Eröffnungsgedicht des Bandes *Zwei Dimensionen* wird zu einem lyrisch-persönlichen Credo der Autorin:

⁶⁵ R. Schumann, *Heimkehr in die Muttersprache. Geschichten aus einem verlorenen Land*, Rostock–Bergeshagen 2007, S. 8.

⁶⁶ Ebd., S. 8.

⁶⁷ E. Klin, *Schlesische Schriftstellerin verstorben. Nachruf auf Renata Schumann*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2012, Nr. 37, S. 12–19, hier S. 18.

⁶⁸ H. Młynarska, *Ich lebe in zwei Dimensionen*, „Wochenblatt“ 2014, Nr. 14/1148, S. 7.

⁶⁹ Siehe: E.M. Jakubek, *Marzenia spełniają się inaczej. Retrospekcje Ślązaczki/ Träume werden anders wahr. Rückblick einer Schlesierin*, Wrocław 2010.

Ich lebe in zwei Dimensionen
 der Sprache:
 die eine – vertraut,
 in die Wiege gelegt,
 die andere – erkämpft
 im Zwange des Alltags.
 Die eine – geliebt –
 die andere – verhasst
 solange ich sie nicht kannte.
 Dann stieß sie mir auf die Tür
 zu der andren Welt,
 die ich staunend betrat
 wie anders die Sitten,
 die Kunst, die Kultur,
 die Geschichte –
 Wer bin ich,
 sie zu verachten?
 Ihre Helden und Mythen,
 die Traditionen –
 nun schon vertraut
 im Fliehen der Jahre.
 Ich lebe in zwei Dimensionen –
 nicht nur der Sprache:
 hin und her schwebe ich
 auf unsichtbarem Steg –
 zuhause jetzt
 hier und dort⁷⁰.

Das Thema dieses Gedichtes ist die gespaltene Identität, die sich äußerlich durch die Sprache manifestiert. Zunächst stellen die zwei Sprachen, die deutsche und die polnische, völlig verschiedene Dimensionen, zwei Identitäten des lyrischen Ichs dar. Diese Dimensionen lassen sich anfangs miteinander nicht verbinden und stehen sich sogar feindlich gegenüber. Aber im mühsamen Kampf des Alltags ist es dem lyrischen Ich gelungen, die Unkenntnis des Fremden zu überwinden und eine Brücke der Verständigung und Aufnahmebereitschaft des bisher Unbekannten und Bedrohlichen zu schlagen. Durch das Kennenlernen der fremden Sprache erfolgt auch das Erschließen der bisher fremden Kultur und ein Sozialisationsprozess in der neuen Wirklichkeit. Das lyrische Ich stellt gegenwärtig fest: „Ich lebe in zwei Dimensionen – / nicht nur der Sprache: / hin und her schwebe ich / auf unsichtbarem Steg – / zuhause jetzt / hier und dort“⁷¹. Die Sprache wird eindeutig zu einem unumgänglichen Werkzeug bei der Formung der doppelten Identität, die das Vergangene mit dem Gegenwärtigen verbindet und sich zugleich für die Zukunft öffnet. Durch die Sprache findet das lyrische Subjekt, mit dem sich die Autorin identifiziert, einen

⁷⁰ E.M. Jakubek, *Zwei Dimensionen*, [in:] E.M. Jakubek, *Schenkt mir keine Orchideen... Gedichte aus Schlesien*, Wrocław 1999, S. 4.

⁷¹ Ebd.

neuen Zugang zu der schlesischen Region und ihrer Realität nach 1945⁷². Wegen ihrer offenen Einstellung als Deutsche der polnischen Kultur, Sprache und Mentalität gegenüber wurde Eva Maria Jakubek von ihrer langjährigen Freundin Renate Zajączkowska als „Vorläufe[rin] des Vereinten Europas“⁷³ bezeichnet.

Wenn Eva Maria Jakubek sich ihre neue Identität in der osteuropäischen Realität nach 1945 mit Hilfe der polnischen Sprache erst 'erkämpfen', sich aneignen musste, so veränderte sich die Vorstellung von dem oberschlesischen Raum im Sinne der vertrauten Umgebung und somit auch die deutsche kulturelle Identität der regionalen Dichterin Ingeborg Odelga nicht. Geboren wurde die Autorin 1926 in Proskau (heute Prószków) im Opper Schlesien, wo sie bis heute lebt und schafft. Die Erlebnisse aus ihrer Kindheit haben sie sehr stark mitgeprägt⁷⁴. Im Jahr 1940 ging sie nach Berlin, um sich dort zur Krankenschwester ausbilden zu lassen. Der Krieg brachte für Odelga traumatische persönliche Erfahrungen. Nach dem Kriegsende kehrte sie nach Prószków zurück und arbeitete dort über 30 Jahre lang im Ortskrankenhaus als Krankenschwester. Über mehrere Jahre war sie Mitgestalterin der deutsch-polnischsprachigen Radiosendung *Nasz Heimat* [Unsere Heimat] des Opper Radiosenders „Radio Opole“ und war für den Kulturteil verantwortlich⁷⁵. In dieser Zeit begann sie auch mit ihren dichterischen Eigenproduktionen in deutscher Sprache⁷⁶. Für ihr literarisches Schaffen, für die Förderung der Dichtkunst von Joseph Freiherr von Eichendorff sowie für ihre zahlreichen sozialen Initiativen wurde Odelga 2009 mit der Leopold-Statuette im Wirkungskreis „Kultur und Kunst“ geehrt⁷⁷. Im Jahr 2013

⁷² Siehe auch das Gedicht *Wiedergefunden*, in dem das lyrische Ich in poetischen Bildern von der Wiedererlangung der Muttersprache berichtet, die es Jahrzehnte lang nur in seinem Inneren gesprochen hat. E.M. Jakubek, *Wiedergefunden*, [in:] E.M. Jakubek, *Marzenia spełniają się...*, a.a.O., S. 135.

⁷³ R. Zajączkowska, *Vorwort*, [in:] E.M. Jakubek, *Marzenia spełniają się...*, a.a.O., S. 81–82, hier S. 82.

⁷⁴ Mit acht Jahren hat Odelga ihre Mutter verloren und wurde von nun an von deren Familie erzogen. Der Vater, Johann Odelga, war auch künstlerisch begabt und hat bereits 1935 den Gedichtband *Strophen aus der Tiefe* veröffentlicht.

⁷⁵ Odelga hat vor allem Gedichte in deutscher Sprache vorgetragen. In der von ihr gestalteten Radiosendung präsentierte sie Gedichte von namhaften polnischen und deutschen Autor:innen. (Anhand eines Interviews mit Ingeborg Odelga in Proskau am 22.07.2018).

⁷⁶ Odelga hat danach beschlossen, selbst literarisch tätig zu sein. In ihren diversen Notizen fand sie zahlreiche Gedichte oder Gedichtfragmente, die sie inspirierten, oder die sie vervollständigte und denen sie endgültige lyrische Form verlieh. Einige daraus wurden später auch veröffentlicht. Ihr bedeutendstes Gedicht, was sie selbst hervorhebt, ist das 2013 entstandene *Die Zeit*. Ihre erste Autorenlesung fand 2008 in Prag statt. (Anhand eines Interviews mit Ingeborg Odelga in Proskau am 22.07.2018).

⁷⁷ Ingeborg Odelga engagiert sich auch für zahlreiche soziale Initiativen, die den Erhalt des kulturellen Erbes des Opper Schlesiens zum Ziel haben. Die Autorin hat die Heimatschule an der Proskauer Grundschule mit wertvollen Gegenständen aus ihrer Privatsammlung ausgestattet. Sie setzt sich auch für die Verbreitung der Dichtkunst von Joseph Freiherr von Eichendorff ein, indem sie Lesungen an den Schulen veranstaltet. Sie sorgt außerdem für den Erhalt vieler Pflanzenarten, die in der ehemaligen Proskauer Pomologie gezüchtet wurden. Ingeborg Odelga setzte sich sehr engagiert dafür ein, dass eine der Proskauer Straßen den Na-

erschien der zweisprachige Gedichtband *Poesie in meinem Leben / Poezja w moim zyciu*⁷⁸. In ihrem Gedicht *Heimat* aus diesem Gedichtband heißt es:

Heimat, du bist mein!
 Hier bin ich geboren,
 Hier will ich sein!
 Dich verlass ich nicht
 Bis mir das Auge bricht!
 Mein ist Wald und Feld –
 Was stört mich die Welt!

Es ist ein Werden und Gehen –
 Wir pflügen und säen
 Damit ihr, die nach uns kommt,
 Könnt weiter leben im Land!

Gemeinsam wollen wir noch
 Den Frieden erleben
 Auf ewige Zeiten.
 Ihn hüten und pflegen –
 Nicht streiten!⁷⁹

Zunächst identifiziert das lyrische Ich die Heimat mit der vertrauten Landschaft, mit der es verwachsen und in der es tief verwurzelt ist. Durch diese starke regionale Verbundenheit grenzt sich das lyrische Subjekt von der restlichen Welt ab und findet die Genugtuung seiner existenziellen Bedürfnisse in der vertrauten Umgebung. Eine Voraussetzung wiederum für das Weiterbestehen dieser 'heilen Welt' sei das Gemeinschaftsgefühl, dessen Voraussetzung der Frieden sei. Die Zeit und der Zeitverlauf bilden ein häufiges Motiv in der Lyrik von Odelga. Wenn die Dichterin in dem gleichnamigen Gedicht ihre Leser dazu auffordert: „Nutzen wir diese Zeit. / Nutzen wir die Gegenwart“⁸⁰, so ist dies im Sinne des barocken 'Carpe diem' als ein Appell zum sinnvollen Handeln im Dienste der allgemein menschlichen Humanität zu entziffern. Das lyrische Subjekt in den Gedichten von Odelga wirkt nicht

men des bedeutenden Dichters der deutschen Spätromantik erhält – Joseph von Eichendorff. (Anhand eines Interviews mit Ingeborg Odelga in Proskau am 22.07.2017).

⁷⁸ Im Jahre 2014 hat I. Odelga an der internationalen Konferenz *Die Romantik und das romantische Erbe. Aufbrüche, Abbrüche und Ausbrüche*, die von den Instituten für Germanistik der Universität Opole und Katowice sowie vom Eichendorff Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz veranstaltet wurde, teilgenommen und ihre Gedichte vorgetragen. Die internationalen Teilnehmerinnen und Teilnehmer, unter ihnen Literaturwissenschaftlerinnen und Literaturwissenschaftler haben die Gedichte von Odelga im Sinne einer auf die Region bezogenen Neuromantik betrachtet, da in ihnen das Erbe der deutschen Romantik, hier besonders Eichendorffs, zu finden ist.

⁷⁹ I. Odelga, *Heimat*, [in:] I. Odelga, *Poesie in meinem Leben / Poezja w moim zyciu*, Opole 2013, S. 44.

⁸⁰ Ebd., S. 49.

moralisierend, sondern ermahrend, wachrüttelnd und auf allgemein menschliche Humanität verweisend, wie in einem ihrer neuesten Gedichte:

<p><i>Die Welt</i>⁸¹</p> <p>Es hat mich jemand gefragt Was ich heute von der Welt denke. Wenn ich es sagen soll, manchmal gefällt sie mit nicht mehr, die Welt. Denn es gibt zu viele Menschen Die nur an sich selber denken, obwohl sie wissen, dass viele, viele Kinder hungern und verhungern. Was tun? Wenn das Geld regiert die Welt. Juli 2020</p>	<p><i>Świat</i></p> <p>Zapytał mnie ktoś Co o świecie myślę dziś A cóż powiedzieć mam? Czasami nie podoba mi się Ten świat.</p> <p>Zbyt dużo tu ludzi, Co o sobie tylko myślą Choć wiedzą jak wiele Dzieci głoduje i z głodu umiera Cóż więc? Kiedy światem pieniądz rządzi. Lipiec 2020 Przekład J.K.⁸²</p>
---	---

In diesem Gedicht klingt die Besorgnis um die Zukunft der Welt nach. In ihren Gedichten weitet Odelga die auf die schlesische Thematik fokussierte Perspektive aus, stellt jedoch immer das menschliche Individuum, mit dem sie sich identifiziert, in den Mittelpunkt ihrer dichterischen Betrachtung.

4.2. Die jüngere Generation von Dichter:innen

Die jüngere Dichtergeneration, die sich in der schlesischen Region unmittelbar beheimatet fühlt, oder die familiär bedingt nach ihrer Herkunft und regionaler Zugehörigkeit sucht, versteht die Dichtkunst als eine innere Notwendigkeit zur Selbsterschreibung auf der Suche nach Selbstfindung und Selbstbestimmung im Leben.

Ein Vertreter dieser jüngeren Generation der schreibenden Regionalpoeten Przemysław Rostropowicz, geboren 1974 in Zdieszowice (deutsch Deschowitz), er verstarb 2011 mit nur 37 Jahren. War als promovierter wissenschaftlicher Mitarbeiter an der Wirtschaftsfakultät der Oppelner Universität tätig. Er debütierte 2005 mit dem Gedichtband *Uciezka z Krety*, welcher von der K. K. Baczyński Literarischen Vereinigung in einer poetischen Reihe veröffentlicht wurde⁸³. Die Kultur, Geschichte und die Besonderheiten der schlesischen Region kannte der angehende Poet familiär bedingt sehr gut, denn in seinem Familienhaus waren die schlesisch-deutschen

⁸¹ Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

⁸² I. Odelga, *Die Welt / Świat*, übers. v. J. Krosny, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2021, Nr. 74, S. 62–63.

⁸³ 2020 erschien postum bei der Edition Zeno Manutius bereits in zweiter Auflage sein zweisprachiger Gedichtband *Wie ein Halt auf freier Strecke*, herausgegeben und mit einem Nachwort von Anna Elysia Radke versehen. Siehe: E. Klin, *Ein oberschlesischer Dichter in deutscher Übersetzung. Für † Przemysław Rostropowicz*, „Rocznik Łubowicki / Lubowitzer Jahrbuch / Lubowická Ročenka 2020, Nr. 18, S. 147–150.

und polnisch-adeligen Traditionen als eine Art sich ergänzender Existenzbereiche lebendig, was sich auch in seiner Lyrik widerspiegelt. Den Zugang zur familiären Vergangenheit und dem Erbe, das aus dieser Vergangenheit resultiert, versucht sich das lyrische Ich, welches zum Sprachrohr des Autors wird, aus dem Gedicht *Sonntagserinnerungen* / *Niedzielne historie* zu verschaffen.

<p><i>Sonntagserinnerungen</i>⁸⁴</p> <p>Es gibt Erinnerungen, die immer wieder in mir aufsteigen, aufwallen wie kochende Brühe</p> <p>plötzlich braust in mir auf ein Ozean von Bildern</p> <p>von vertrauten Tischen im Garten dem Duft des morgendlichen Kaffees dem Glockenläuten am Nachmittag in das sich der Duft des Mittagmahls mischt der anhaltenden Stille die unaufgefordert einfach da ist</p> <p>dazwischen Neid und Eifersucht und unruhiger Schlaf am Nachmittag</p> <p>alles in mir ein Meer der Erinnerungen friedlich noch vor dem Sturm die Klöße unübertroffen die Rouladen zergehen im Mund</p> <p>in der Ferne rattert ein Zug.</p> <p>(Übersetzt von Anna Elysia Radke, Marburg)</p>	<p><i>Niedzielne historie</i></p> <p>są historie które czytuję przelewają się jak kipiący rosół</p> <p>jest wtedy we mnie ocean</p> <p>o stolikach na dworze zapachu porannej kawy dzwonach popołudniowych snującym się zapachu obiadu trwaniu cichym niewymuszonym</p> <p>pomiędzy zazdrością a popołudniową drzemką</p> <p>jest we mnie ocean</p> <p>teraz spokojniejszy kluski są wyśmienite rolada rozpływa się w ustach</p> <p>szumi w oddali pociąg⁸⁵.</p>
---	---

Das lyrische Subjekt findet den Zugang zu seiner vertrauten Umgebung durch die Sinne: den Geschmack-, Seh- und Geruchssinn, die wiederum wie einzelne Puzzleteile sich zu einem Gesamtbild zusammensetzen und dem lyrischen Ich bei seiner Selbstfindung helfen, die noch durch die erzählten Erinnerungen aus der (familiären) Vergangenheit intensiviert werden. Es scheint, dass auch die eigenen Reminiszenzen an die unweit des Annabergs verbrachte Kindheit, den Autor zum Nachdenken über die eigene Bestimmung verleiten.

⁸⁴ Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

⁸⁵ P. Rostropowicz, *Sonntagserinnerungen* / *Niedzielne historie*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2011, Nr. 33, S. 102–103.

In der ersten und letzten Strophe des titellosen Gedichts von Przemysław Rostropowicz, heißt es:

<p>***⁸⁶</p> <p>Noch einmal kehrte ich zurück Zu jenem Augenblick, wo Ich zurücklasse meinen Garten, die Straße und die Kollegen, [...] Ich wische noch einmal Den Staub vom Grabstein, fühle die Enge meiner Begrenzung – noch immer steigt von den Schornsteinen der Rauch auf.</p> <p>(Übersetzt von Anna Elysia Radke, Marburg)</p>	<p>***</p> <p>wróciłem na chwilę tam gdzie pozostawiłem mój sad ulicę i kolegów, [...] odgarniam z pyłu nagrobek zapalam pamięć ogarniam horyzont – kominy jeszcze się dymią⁸⁷.</p>
--	--

Das lyrische Ich kehrt in seine Vergangenheit zurück. Diese Rückkehr ermöglicht ihm die vertraute Umgebung, die in sich zugleich Zeichen des Vergangenen wie der gelebten Gegenwart spiegelt. In das Vergangene und Gegenwärtige taucht das lyrische Ich ein, um das Gefühl der Geborgenheit zu erfahren und so auch aus dieser Perspektive auf die Gegenwart blicken zu können und für die Zukunft gewappnet zu sein.

Die Entscheidung des Dichters Rostropowicz zur schlesischen Identität, die sich nicht auf die Nationalität einschränken lässt, findet eine Widerspiegelung in dem Gedicht *Der Baum*, welches seiner Mutter gewidmet ist:

<p><i>Der Baum</i>⁸⁸ (für meine Mutter)</p> <p>Er wuchs hinein in die Erde die schrundige rissige</p> <p>aber aus dem abgesägten Stumpf sprießen neue Triebe.</p> <p>(Übersetzt von / przełożyła Anna Elysia Radke.)</p>	<p><i>Drzewo</i> <i>Matce</i></p> <p>wrosło w ziemię czarną spierzchniętą spękaną</p> <p>na ściętym pniu wyrosną nowe pędy⁸⁹.</p>
---	---

⁸⁶ Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

⁸⁷ K. Smolarczyk, ***, übers. v. A.E. Radke, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2018, Nr. 63, S. 100–101.

⁸⁸ Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

⁸⁹ P. Rostropowicz, *Dolny Śląsk / Niederschlesien*, übers. v. A.E. Radke, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2009, Nr. 27, S. 118–119.

Es scheint, dass dieser Baum, welcher eine Personifikation der Mutter ist, Merkmale in sich trägt, die zur Herausbildung der Dichteridentität beitragen. Diese ist metaphorisch betrachtet in die schlesische Erde hineingewachsen und gedeiht.

Der Poet Rostropowicz gibt sich als ein genauer, ästhetisch sensibler Beobachter seiner schlesischen Umgebung und sich selbst zu erkennen. Zugang zum Verstehen der eigenen Identität ermöglicht ihm die subjektive Begegnung mit dem schlesischen Raum, seiner Geschichte und den dort einst und jetzt lebenden Menschen. In dem Gedicht *Niederschlesien* werden in poetischen Blicken die Lebensbiographie und die Eigenart eines alten Menschen, der in Schlesien seinen Wohnort hat, festgehalten:

<p><i>Niederschlesien</i>⁹⁰</p> <p>Neil Young sein gespachteltes altes Lincon-Cabrio</p> <p>Big Time der Morgenhimmel veilchenfarben</p> <p>After Gold Rush der stille kühle Bach Goldstock-Reichenstein</p> <p>der Weg schlängelt sich Down by the River</p> <p>der Nachmittag reift hinter dem Berg Harvest Moon</p> <p>auf der Bank vor dem verfallenen Haus</p> <p>Old Man er stammt nicht von dort</p> <p>Natural Beauty will sagen Only Love can break Your Heart Falkenberg-Bad Dirsdorf. (Übersetzt von Anna Elysia Radke)</p>	<p><i>Dolny Śląsk</i></p> <p>Neil Young szpachlowany kabriolet</p> <p>Big Time niebo poranny fiolet</p> <p>After Gold Rush cichy zimny potok Złoty Stok</p> <p>kręta droga Down by the River</p> <p>dojrzewa popołudnie zza góry Harvest Moon</p> <p>na ławce przy zgarbionym domu</p> <p>Old Man on nie urodził się tam</p> <p>Natural Beauty chciałbyś rzec Only Love can break Your Heart Niemodlin-Przerzeczyn, 10 V 2009⁹¹.</p>
---	---

⁹⁰ Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

⁹¹ P. Rostropowicz, *Dolny Śląsk / Niederschlesien...*, a.a.O., S. 118–119.

Dieser alte Mensch ist kein gebürtiger Schlesier, wohl nach 1945 aus den ehemaligen ostpolnischen Gebieten ausgesiedelt, der vor der Ruine eines alten Hauses, das vor 1945 einen deutschen Besitzer hatte, sitzt und trotz seines Alters sich hier nicht heimisch fühlt. Das ihn begleitende Fremdheitsgefühl wird noch durch die voranschreitende Modernisierung und durch das Gefühl, mit dem Zeitgeist nicht zurechtzukommen, intensiviert.

Die Besonderheit der schlesischen Region als ein Schmelztiegel von Kulturen, Sprachen und Identitäten wird in dem Gedicht *Niederschlesien II* ebenfalls von Przemyslaw Rostropowicz hervorgehoben:

<p><i>Niederschlesien II</i></p> <p>Unter der Oberfläche verborgenes Gewisper in meiner anderen Sprache</p> <p>unter den Wegen Friedhöfen Marktplätzen</p> <p>beharrlicher Pulsschlag mitten in den Wäldern</p> <p>versteinert auf den Lippen der Engel der immerwachen. (Übersetzt von Anna Elysia Radke)</p>	<p><i>Dolny Śląsk II</i>⁹²</p> <p>podskórne szepty utajone w innej mojej mowie</p> <p>pod drogami nekropoliami areopagami</p> <p>tętno natarczywe pośród lasów skamieniałe na ustach aniołów bezsenny⁹³.</p>
--	--

Das lyrische Ich nimmt die Vergangenheit der schlesischen Region mit ihren Eigentümlichkeiten der Sprache und Kultur in sich auf – das Vergangene ist das Deutsche, was durch die stummen Zeugen der Geschichte spricht und somit auch Fortbestand hat.

Den mit Schlesien verbundenen Regionaldichter:innen ist das Merkmal gemeinsam, dass sie sich bei der Suche nach ihrer regionalen Identität auch den Grundfragen der Menschheit zuwenden und Fragen stellen wie: Wer bin ich? Woher komme ich? Wohin gehe ich? Was ist mein Lebensziel? Als ein Repräsentant dieser Gruppe kann erneut Przemyslaw Rostropowicz (Künstlerpseudonym Krzysztof Smolarczyk) betrachtet werden. Zu dieser Art seiner lyrischen Produktionen gehört u.a. das Gedicht *Vor dem Sturm (im Bildnetz)*:

⁹² Dieses Gedicht erschien zweisprachig.

⁹³ P. Rostropowicz, *Dolny Śląsk II / Niederschlesien II...*, a.a.O., S. 120–121.

<p><i>Przed Burzą (siatka obrazu)</i></p> <p>nigdy nie byłem malarzem lecz ta wrażliwość mnie otacza – spróbuję nakreślić lot gołębi na wzburzonym niebie – symetrycznie równoległe wapienne białe tynki okraszone wyblakłą dachówką ciemny horyzont przecięty prostopadłe wysokim napięciem</p> <p>na nim rozlały się srebrne kropelki gołębi.</p>	<p><i>Vor dem Sturm (im Bildnetz)</i></p> <p>niemals war ich ein Maler doch diese Aura um mich versuche ich zu beschreiben den Flug der Tauben unter dem aufgewühlten Himmel symmetrisch parallel weiße Kalkwände dekoriert mit blassem Ziegelrot der dunkle Horizont durchschnitten von der Grade des Hochstroms</p> <p>an dem sich Tropfen silbern wie Tauben perlen. (Übersetzt von Renata Schumann)⁹⁴.</p>
---	--

Es handelt sich hier um ein stimmungsvolles Gedicht, welches den Leser ein Teil des Inneren des lyrischen Subjekts werden lässt. Die äußere Atmosphäre der Natur vor dem Sturm bildet für das lyrische Ich den Ausgangspunkt zum ästhetischen Nachdenken über die Verortung seiner eigenen Kunst. Eine Voraussetzung für das dichterische Schaffen ist die innere Sensibilität, die ein subjektives Erleben der Wirklichkeit ermöglicht. Die äußere Natur erfährt im Inneren des lyrischen Ichs eine schöpferische Symbiose, die in dem Gedicht zum Ausdruck kommt.⁹⁴

Wenn Rostropowicz in die schlesische Region hineingeboren wurde und mit ihr verwachsen war, so gehört Matthias Kneip, 1969 in Regensburg geboren, zu denjenigen Autor:innen, die sich ihre schlesische Abstammung erst in mühsamer Aufklärungsarbeit aneignen mussten. Davon zeugt das zweisprachig herausgegebene Gedicht *Am Grabe der unbekanntes Urgroßmutter / Przy grobie nie znanej prababki*:

<p><i>Am Grabe der unbekanntes Urgroßmutter</i></p> <p>Du meine so nah und fremd</p> <p>ich stelle mir die Geschichte vor zwischen den Zahlen auf dem Marmor</p> <p>ich kenne sie besser als deine</p>	<p><i>Przy grobie nie znanej prababki</i></p> <p>Ty moja tak bliska i obca</p> <p>wyobrażam sobie historię pomiędzy cyframi na marmurze</p> <p>znam ją lepiej niż twoją</p>
---	--

⁹⁴ K. Smolarczyk, *Przed burzą (siatka obrazu) / Vor dem Sturm (im Bildnetz)*, übers. v. R. Schumann, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2003, Nr. 3, S. 78–79.

<p>Ich denke an dich verlaufe mich es gibt keinen Weg zwischen uns und doch</p> <p>Du bist meine Sind wir auch blind füreinander</p> <p>ich glaube dir.</p>	<p>Myszę o tobie gubię się nie ma drogi pomiędzy nami a jednak</p> <p>Jesteś moja mimo że wzrok nasz się nie spotyka</p> <p>wierzę tobie⁹⁵.</p>
---	--

Die unbekannte, verstorbene Großmutter wird zu einem Bindeglied zwischen der zu entdeckenden familiären Vergangenheit und der Gegenwart des lyrischen Ichs. Das lyrische Subjekt mag zwar die deutsch-polnische Geschichte gut kennen, aber es fehlt ihm der individuelle Zugang, dieser muss erst mithilfe von familiären Gedächtniskonstruktionen erschaffen und in ästhetischen Erlebnissen erschlossen werden.

Zu dieser Gruppe der Autor:innen gehört auch der Polonist und Übersetzer sowie langjährige Mitarbeiter des Oberschlesischen Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz Janusz Krosny⁹⁶. Für ihn ist das Vergangene mit der Gegenwart und Zukunft unzertrennlich verbunden. Das persönlich Erlebte hat für das lyrische Ich eine Signalwirkung. Es sieht Bilder aus seiner Vergangenheit:

<p>*** [...] Eva stand auf einer Wiese am Fluß vor vierzig oder fünfzig Jahren es schien die Julisonne</p> <p>es gibt schon keine Wiese mehr Eva ist auch nicht da der Alte⁹⁷ lächelte sie an in die Endlosigkeit.</p>	<p>*** [...] Ewa stała na łące nad rzeką czterdzieści albo pięćdziesiąt lat temu świeciło lipcowe słońce</p> <p>nie ma już łąki nie ma Ewy profesor uśmiechnął się do niej w nieskończoność⁹⁸.</p>
---	---

⁹⁵ M. Kneip, *Am Grabe der unbekanntten Urgroßmutter / Przy grobie nie znanej prababki*, [in:] M. Kneip, *Farbe für Schwarz-Weiss / Barwy na czarno-białym*, Wrocław 1998, S. 34–35.

⁹⁶ Janusz Krosny, Jahrgang 1957, ist Übersetzer der Novelle von August Kahlert *Donna Elvira*, die im Bd. 3 der Reihe „Perły Literatury Śląskiej / Juwelen Schlesischer Literatur (Łubowice 2006) erschienen ist, sowie in der Erzählung von Walter Meckauer *Bergschmiede / Górska Kuźnia* die im Bd. 4 der gleichen Reihe (Łubowice 2008) veröffentlicht wurde.

⁹⁷ Bei dem „Alten“ handelt es sich um einen Professor, der in der ersten Strophe die Rolle des lyrischen Ichs übernimmt. Siehe: J. Krosny, ***, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2005, Nr. 10, S. 96–97.

⁹⁸ Ebd.

Das dank der Vorstellungskraft Gesehene erweist sich nur ein Traum gewesen zu sein, auch die einst vertraute Räumlichkeit gibt dem lyrischen Ich das Gefühl der Geborgenheit nicht mehr. Die Erinnerung an konkrete oberschlesische Orte kann eine Voraussetzung für das Ertragen der neuen räumlichen Gegenwart bilden, wie im Gedicht *Ein Sommer in Stockholm / Lato w Sztokholmie*:

<p>***</p> <p>Ein Sommer in Stockholm jeden Abend schaute ich ins leuchtende Wasser der Kanäle die Großstadt war hohl jeden Abend entriß ich der Vergangenheit den Duft von Oberglogauer Feldern den Markt in Falkenberg und Oppelner Gassen den Bahnhof in Ratzlawitz mit über den Gleisen nach Neisse hängender Sonne um zu sein stellte ich die Zeit zurück fühlte ihre Leichtigkeit um immer grössere [sic!] Last.</p>	<p>***</p> <p>co wieczór patrzyłem w pełną światła wodę kanałów wielkie miasto było puste co wieczór musiałem ocalać zapach pól pod Głogówkiem rynek w Niemodlinie i opolskie zaułki stację w Raławicach z zawieszonym nad torami do Nysy słońcem by istnieć cofałem czas czułem jego lekkość i coraz większy ciężar⁹⁹.</p>
--	--

Es scheint, dass die Verankerung des lyrischen Ichs in der vertrauten Umgebung Oberschlesiens einerseits eine Grundlage für die Existenz in seinem gegenwärtigen Umfeld ist, andererseits empfindet es die regionale Verankerung als eine 'Last', die ihm die Freiheit entzieht und Schranken auflegt.

4.3. Poesie der Hobbydichter:innen und Poesieliebhaber:innen

Die heutige kulturelle Landschaft Schlesiens wird in den dichterischen Versuchen von Amateurdichter:innen mitgestaltet. Ihre poetischen Schreibversuche geben den Poesieliebhaber:innen die Möglichkeit, sich selbst dichterisch zu erschreiben und zugleich in poetischen Bildern die Region ihrer Herkunft – Schlesien – zu thematisieren.

Der aus Kattowitz-Janow (Katowice-Janów) stammende Hobbydichter Stefan Pioskowik¹⁰⁰ versucht in seinen Dichtungen das Bild des vergangenen Schlesiens festzuhalten und öffnet zugleich eine rückwärtsgewandte Perspektive, die er auf die Gegenwart in dem konkreten Raum und auf die Verpflichtungen seiner Bewohner diesem Raum gegenüber auszurichten versucht, wie in dem titellosen Gedicht,

⁹⁹ J. Krosny, *Ein Sommer in Stockholm / Lato w Sztokholmie*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2005, Nr. 10, S. 100–101.

¹⁰⁰ Stefan Pioskowik, Jahrgang 1962, ist Magister der Soziologie und Doktor der Politologie. Lebt in Myslowitz / Mysłówice. 2020 erschien in Katowice sein neuester Gedichtband *Oberschlesische Poesie*.

welches mit den Worten anfängt: „Wie viel Heimat...“¹⁰¹. In der 15. und 16. Strophe heißt es:

Das Heimatgefühl kann man nicht verbieten
Ihm lesen unermüdlich nur die Leviten
Man sollte es bereitwillig pflegen
Und einen großen Wert darauf legen

Das Heimatgefühl lebt auf einem Raum
Woanders empfinden wir es kaum
Heimweh haben wir in Herzen
Die Ferne führt zu Schmerzen.¹⁰²

Der Autor, welcher mit dem lyrischen Ich gleichzusetzen ist, macht das Aufkommen des Heimatgefühls von dem konkreten Raum abhängig und identifiziert sich dadurch mit der ihm seit der Geburt vertrauten Umgebung, ihrer Geschichte und ihren Bewohnern.

Um den Erhalt der historisch bedingten deutschen Kultur und Sprache, insbesondere im Opper Schlesien, ist die Sozial-Kulturelle Gesellschaft der Deutschen bemüht. Diese kulturelle Organisation setzt sich vor allem für die Talentförderung ein und veranstaltet seit 1995 in zweijährigen Abständen einen polenweiten literarischen Wettbewerb unter dem Titel *In der Sprache des Herzens*. Dieser Wettbewerb richtet sich an alle in deutscher Sprache Schreibenden, die ihre Dicht- und Prosa-Kunst der Öffentlichkeit präsentieren wollen. Es ist zu beobachten, dass sich an diesem Wettbewerb sehr viele Jugendliche beteiligen, für die die Dichtkunst in der deutschen Sprache einerseits zu einem persönlichen Identifikationsmerkmal wird. Diese jungen Autor:innen haben andererseits die Möglichkeit, in ästhetischen Bildern über sich selbst und die Umwelt nachzudenken und sich durch das Medium Sprache mitzuteilen. Sehr oft sind es sehr verinnerlichte Reflexionen, wie z.B. in dem Gedicht *Ich* von Marietta Grytner aus Pietrowice Wielkie:

Täglich näher den Sternen,
Inmitten der fallenden Träne des Engels,
Schau!
Das bin ich.
Laufend zwischen den Regentropfen,
Schwimmend in ungeheurer Pfütze,
Bin ich.
Kletternd auf den goldenen Regenbogen hinauf,
Bin ich.

¹⁰¹ S. Pioskowik, *Wie viel Heimat...*, [in:] „Śląsk w Europie – Schlesien in Europa – Slezko v Evropě“, Bd. 12: *Schlesien und die deutsche Romantik. Eine Festschrift für Professor Eugeniusz Klin zum 90. Geburtstag*, Hg. J. Rostropowicz, G. Jelitto-Piechulik, Opole–Łubowice 2021, S. 184–185, hier S. 185.

¹⁰² Ebd., S. 185.

Haltend in der Luft die Tropfe-Engelsträne an,
 Bin ich.
 Immer zu klein
 Auf der anderen Seite des Himmels,
 Bin ich.
 Ein großer Regentropf,
 Eine große Träne....¹⁰³.

Die das lyrische Ich umgebende Natur mit ihren Naturphänomenen intensiviert das innere Erleben der Identität des lyrischen Subjekts. Den einzigen regionalen Bezug bildet hier der Abstammungsort der Autorin, die die regionale Bühne verlässt und sich den existentiellen Fragen der menschlichen Bestimmung zuwendet.

In der Alterskategorie 14 bis 18 Jahre des Wettbewerbs *In der Sprache des Herzens* ragt ein Gedicht von Nikola Kubis aus Chróścice heraus, das eine emotionale Reife der Schreibenden zeigt. Zum Thema wird ein Mensch, der keinen Halt in der zeitgenössischen Gesellschaft mehr findet.

Das Leben

Ich habe schon viel in meinem Leben gesehen,
 auch wenn ich so klein bin.
 Ich hab' gesehen Kinder ohne des Lachens
 Die nichts Lustiges in ihrem Leben machen.
 Ich habe auch Menschen ohne Seele gesehen,
 die nie für die anderen stehen.
 Sie haben so viel Reichtum und Geld
 Und das ist das einzige, was bei ihnen zählt.
 Sie geben nichts für die Armut,
 das ist bestimmt nicht gut!
 Ich habe auch eine Familie ohne Liebe entdeckt,
 da, wo jeder ist erschreckt
 Aber Leute!
 Sieht ihr, dass die Kinder leiden dafür!
 Sie träumen, dass eines Tages jemand zum Herz öffnet die Tür!
 Wir können nicht so tun, als ob wir das nicht sehen,
 wir können zu Jedem mit der Hilfe gehen!¹⁰⁴.

Zugleich tritt aus diesem Gedicht eine tiefe Zuversicht hervor, dass der zeitgenössische Mensch die innere Kraft noch nicht verloren hat und in der Lage ist, den human-religiösen Prinzipien der Nächstenliebe getreu zu handeln und somit auch die Fortdauer der menschlichen Gesellschaft zu sichern.

¹⁰³ M. Grytner, *Ich*, [in:] *In der Sprache des Herzens. Deutschsprachige Lyrik und Prosa von den Gewinnern des Wettbewerbes 2000–2005*, Hg. Sozial-kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien, Opole 2006, S. 45.

¹⁰⁴ N. Kubis, *Das Leben*, [in:] *In der Sprache des Herzens. Deutschsprachige Lyrik und Prosa von den Gewinnern des Wettbewerbes 2000–2005*, Hg. Sozial-kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien, Opole 2006, S. 31.

5. Fazit

Die Region Schlesien wird in den hier präsentierten Dichtungen in künstlerischen Bildern umschrieben und lebendig gemacht. Alle diese Dichter:innen, abgesehen von dem Bekanntschaftsgrad ihrer Lyrik, haben gemeinsam, dass sie sich auf der Suche nach ihrer Identität als Mensch und ästhetisch sensibles Individuum durch die und dank der Zugehörigkeit zu dem schlesischen Raum selbstfinden und (selbst)erschreiben können. Die Identifikation mit dieser Region gibt ihnen die Möglichkeit zu einer Verankerung in der konkreten Gegend mit ihrer wechselvollen und oft für die Bewohner tragischen Vergangenheit. Es ist nicht zu übersehen, dass dieses Schlesien, auch als Grenzregion, immer wieder zu einer Inspirationsquelle wird, die es sich lohnt, aufs Neue mit künstlerischem Blick zu bestaunen und subjektiv zu entdecken. Die exemplarisch aufgeführte schriftstellerische Tätigkeit ist zugleich ein Exempel für den sich entwickelnden kulturellen Reichtum dieser Region, der verbindend und versöhnend wirken kann. Das Kriterium Sprache ist längst kein Hindernis auf dem Wege des zwischenmenschlichen Verständnisses mehr, sondern wirkt als bereichernd und Nationen und Ethnien zusammenführend, was auch die Idee des vereinigten Europas lebendig macht und weiterträgt.

Bibliografie

- Bahlcke J., *Schlesien und die Schlesier*, Würzburg 1996.
- Benjamin W., *Das Passagen-Werk*, [in:] W. Benjamin: Gesammelte Schriften, Bd. 5/1, Hg. R. Tiedemann, H. Schweppenhäuser, Frankfurt am Main 1991.
- Berlińska D., *Mniejszość Niemiecka na Śląsku Opolskim*, Opole 1999.
- Bienek H., *Beschreibung einer Provinz. Aufzeichnungen, Materialien, Dokumente*, München 1983.
- Bienek H., *Mainzer Rätsel*, [in:] H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier. Kurzbiographien*, Dülmen 1995, S. 503.
- Bienek H., *Sagen Schweigen Sagen*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2006, Nr. 16, S. 104.
- Bochniak W., *Szramek, Emil*, [in:] *W służbie Bogu i ludziom. Sylwetki Ślązaków*, Hg. W. Bochniak, Warszawa 1989, S. 191–199.
- Chromik T., *Am Grab von Joseph v. Eichendorff / Nad grobem Josepha von Eichendorffa*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2014, Nr. 46, S. 50–51.
- Chromik T., *Das Und*, 2018, <http://theresechromik.de/textproben> (Zugang: 18.06.2018).
- Chromik T., *Gefühltes Erinnern in Breslau*, [in:] E. Klin, *Therese Chromiks Suche nach Heimat – auf den Spuren Eichendorffs*, „Rocznik Łubowicki / Lubowitzer Jahrbuch / Lubowická Ročenka 2015, Nr. 13, S. 58–66.
- Chromik T., *Schloß Lubowitz*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2016, Nr. 54, S. 92–93.
- Czapliński M., Kaszuba E., Wąs G., Żerlik R., *Historia Śląska*, Wrocław 2002.

- Dawid A., *Niepolskie Opolskie. Władze polityczne i administracyjne oraz aparat bezpieczeństwa wobec proniemieckich postaw mieszkańców województwa opolskiego (1950–1956)*, Opole 2020.
- Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien*, Hg. N. Conrads, Berlin 1994.
- Dorsch. *Lexikon der Psychologie*, Hg. M.A. Wirtz, 2021, <https://dorsch.hogrefe.com/stichwort/identitaet> (Zugang: 29.07.2022).
- Eichendorff J. v., *Mondnacht*, [in:] J. v. Eichendorff, *Gedichte. Wiersze. Perły Literatury Śląskiej / Juwelen Schlesischer Literatur*, Bd. 2, Hg. J. Rostropowicz, Łubowice 2007, S. 64.
- Feilert E., *Heinz Piontek*, [in:] *Ślązacy od czasów najdawniejszych do współczesności / Schlesier von den frühesten Zeiten bis zur Gegenwart*, Bd. 1, Hg. J. Rostropowicz, Łubowice–Opole 2005, S. 209–213.
- Feilert E., *Heinz Piontek*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2003, Nr. 3, S. 50–59.
- Gross H., *Heinz Piontek*, [in:] H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier. Kurzbiographien*, Dülmen 1995, S. 495–498.
- Gross H., *Horst Bieniek*, [in:] H. Gross, *Bedeutende Oberschlesier. Kurzbiographien*, Dülmen 1995, S. 500–505.
- Grytner M., *Ich*, [in:] *In der Sprache des Herzens. Deutschsprachige Lyrik und Prosa von den Gewinnern des Wettbewerbes 2000–2005*, Hg. Sozial-kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Opperlner Schlesien, Opole 2006, S. 45.
- Grzybowski H., *Polanickie spotkania z Moniką Taubitz. Część I. O Monice Taubitz*, „Ziemia Kłodzka“ 2015, Jg. 254–255, S. 29–31.
- Grzybowski H., *Polanickie spotkania z Moniką Taubitz. Część III. Lata 2014–2015. Próba podsumowania*, „Ziemia Kłodzka“ 2016, Jg. 258–258, S. 16–19.
- Hecker H., *Schlesien als Region in Europa*, [in:] *Kulturraum Schlesien. Ein europäisches Phänomen*, Hg. W. Engel, N. Honsza, Wrocław 1999, S. 19–26.
- Hultschiner Ländchen*, Hg. H. Weczerka: *Handbuch der historischen Stätten*, Bd. 316: *Schlesien*, Stuttgart 1977, S. 198–200.
- Ich träume von Prag: Deutsch-tschechische literarische Grenzgänge*, Hg. A. Fischerová, M. Nekula, Passau 2012.
- Jakubek E.M., *Marzenia spełniają się inaczej. Retrospekcje Ślązaczki / Träume werden anders wahr. Rückblick einer Schlesierin*, Wrocław 2010.
- Jakubek E.M., *Zwei Dimensionen*, [in:] E.M. Jakubek, *Schenkt mir keine Orchideen... Gedichte aus Schlesien*, Wrocław 1999, S. 4.
- Kalinowska-Wójcik B., *Jüdische Geschichtsforschung im Schlesien des 19. und frühen 20. Jahrhunderts: Jacob Caro (1835–1904), Markus Brann (1849–1920) und Ezechiel Zivier (1868–1925)*, [in:] *Gelehrte – Schulen – Netzwerke. Geschichtsforscher in Schlesien im langen 19. Jahrhundert*, Hg. J. Bahlcke, R. Gehrke, Wien–Köln–Weimar 2019, S. 331–366.
- Kardach M., *Provinz als räumliches Phänomen oder mentale Landkarte – als spezifischer kultureller Code und symbolträchtiges Kapital?*, [in:] *Schlesien – Grenzliterarisch. Studien zu deutsch-polnischen Kulturtransferprozessen*, Hg. R. Biskup, Leipzig 2015, S. 313–323.

- Klin E., *Ein oberschlesischer Dichter in deutscher Übersetzung. Für † Przemysław Rostropowicz*, „Rocznik Łubowicki / Lubowitzer Jahrbuch / Lubowická Ročenka“ 2020, Nr. 18, S. 147–150.
- Klin E., *Erkenntnisse der schlesischen Literatur als Botschaft für Heute*, [in:] „Śląsk w Europie – Schlesien in Europa – Slezsko v Evropě“, Bd. 9: *Entwicklungstendenzen in Schlesien und anderen vergleichbaren Kulturräumen: Sprach-, Literatur-, Kulturperspektiven*, Hg. G. Jelitto-Piechulik, F. Księżyk, Opole–Łubowice 2016, S. 149–157.
- Klin E., *Literarische Tradition in der Gegenwart. Zum Brückenschlag Horst Bieneks zu Joseph von Eichendorff und anderen großen Schlesiern*, [in:] *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*, Hg. E. Klin, Würzburg 2001, S. 45–52.
- Klin E., *Schlesische Schriftstellerin verstorben. Nachruf auf Renata Schumann*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2012, Nr. 37, S. 12–19.
- Klin E., *Therese Chromiks Suche nach Heimat – auf den Spuren Eichendorffs*, „Rocznik Łubowicki / Lubowitzer Jahrbuch / Lubowická Ročenka“ 2015, Nr. 13, S. 58–66.
- Klotz P., *Die sprachliche Situation im Grenzkreis Kluczbork / Kreuzburg vom Spätmittelalter bis zur Neuzeit*, [in:] *Schlesien – Grenzliterarisch. Studien zu deutsch-polnischen Kulturtransferprozessen*, Hg. R. Biskup, Leipzig 2015, S. 197–207.
- Kneip M., *Am Grabe der unbekanntenen Urgroßmutter/Przy grobie nie znanej prababki*, [in:] M. Kneip, *Farbe für Schwarz-Weiss / Barwy na czarno-białym*, Wrocław 1998, S. 34–35.
- Krosny J., **, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2005, Nr. 10, S. 96–97.
- Krosny J., *Ein Sommer in Stockholm / Lato w Sztokholmie*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2005, Nr. 10, S. 100–101.
- Kubis N., *Das Leben*, [in:] *In der Sprache des Herzens. Deutschsprachige Lyrik und Prosa von den Gewinnern des Wettbewerbes 2000–2005*, Hg. Sozial-kulturelle Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien, Opole 2006, S. 31.
- Lubos A., *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd. 3, München 1974.
- Malchárková A., *Grunt*, übers. v. K. Kospiszil-Hofmańska, Kotórz Mały 2021.
- Młynarska H., *Ich lebe in zwei Dimensionen*, „Wochenblatt“ 2014, Nr. 14/1148, S. 7.
- Nossol A., *Vorwort*, [in:] R. Schumann, *Hedwig von Schlesien. Eine Frau für Europa*, Würzburg 2012, S. 7–10.
- Nowotny S., *Auf den Spuren des schlesischen Protestantismus – am Beispiel der Friedenskirche in Schweidniz / Świdnica*, [in:] *Schlesische Erinnerungsorte. Gedächtnis und Identität einer mitteleuropäischen Region*, Hg. M. Czapliński, H.-J. Hahn, T. Werner, Görlitz 2005, S. 59–77.
- Odelga I., *Die Welt / Świat*, übers. v. J. Krosny, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2021, Nr. 74, S. 62–63.
- Odelga I., *Heimat*, [in:] I. Odelga, *Poesie in meinem Leben / Poezja w moim życiu*, Opole 2013, S. 44.
- Piontek H., *Die verlorene Stadt/Miasto utracone*, übers. v. M. Wiatr, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2003, Nr. 4, S. 4–5.
- Piontek H., *Freies Geleit / Glejt*, übers. v. E. Feilert, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2006, Nr. 15, S. 124–125.

- Pioskowiak S., *Wie viel Heimat...*, [in:] „Śląsk w Europie – Schlesien in Europa – Slezko v Evropě”, Bd. 12: *Schlesien und die deutsche Romantik. Eine Festschrift für Professor Eugeniusz Klin zum 90. Geburtstag*, Hg. J. Rostropowicz, G. Jelitto-Piechulik, Opole-Łubowice 2021, S. 184–185.
- Rostropowicz P., *Dolny Śląsk / Niederschlesien*, übers. v. A.E. Radke, „Zeszyty Eichendorffa/Eichendorffhefte“ 2009, Nr. 27, S. 118–119.
- Rostropowicz P., *Dolny Śląsk II/ Niederschlesien II*, übers. v. A.E. Radke, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2009, Nr. 27, S. 120–121.
- Rostropowicz P., *Sonntagsrinnerungen / Niedzielne historie*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2011, Nr. 33, S. 102–103.
- Schieb R., *Śląsk*, Bytom 2021.
- Schulz E.G., *Vom Beitrag der Schlesier zur deutschen Kultur*, Würzburg 2007.
- Schumann R., *Heimkehr in die Muttersprache. Geschichten aus einem verlorenen Land*, Rostock-Bergeshagen 2007, S. 8.
- Schumann R., *ich erzähle dir meinen Traum / Opowiem ci mój sen*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2004, Nr. 6, S. 108–109.
- Schumann R., *mit einem Flügel*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2003, Nr. 3, S. 76.
- Siedlaczek H., *Meine persönliche Vorstellung von der Heimat*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2007, Nr. 17, S. 90–97.
- Schlesien als literarische Provinz: Literatur zwischen Regionalismus und Universalismus*, Hg. M. Adamski, W. Kunicki, Leipzig 2008.
- Smolarczyk K., ***, übers. v. A. E. Radke, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2018, Nr. 63, S. 100–101.
- Smolarczyk K., *Przed burzą (siatka obrazu)/Vor dem Sturm (im Bildnetz)*, übers. v. R. Schumann, „Zeszyty Eichendorffa/Eichendorffhefte“ 2003, Nr. 3, S. 78–79.
- Szewczyk G.B., *Oberschlesien als multikulturelles Grenzland in einem literaturgeschichtlichen Überblick*, [in:] *Oberschlesien und das Phänomen der Grenze im Werk Horst Bienieks*, Hg. Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit – Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice–Opole 2003, S. 9–18.
- Szewczyk G.B., *Śląsk w twórczości Ezechiela Ziviera i Emila Szramka*, [in:] *Duszą Ślązaka jest Ślązak*, Hg. S. Gajda, A. Kwiatek, Opole 1993, S. 41–46.
- Szramek E., *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Śląsku” 1934, Jg. 4, S. 1–79.
- Świątkiewicz W., *Symbole Górnośląskiej Kultury*, 2005, <http://gazeta.us.edu.pl/node/243061> (Zugang: 23.04.2018).
- Taubitz M., *Begegnungen*, [in:] M. Taubitz, *Breslau zur Zeit der Pandemie. Gedichte*, Dresden–Wrocław 2021, S. 22.
- Taubitz M., *Oderinsel*, „Zeszyty Eichendorffa / Eichendorffhefte. Historia – Kultura – Literatura“ 2004, Nr. 5, S. 54–55.
- Walkowiak W., *Ein Grenzraum im Feuersturm. Zur Frage der gerechten Grenze und die deutsch-polnischen Kämpfe 1918–1921 um Oberschlesien in Ernst von Salomons autobiographischem Roman 'Die Gedächten'*, [in:] *Schlesien – Grenzliterarisch. Studien zu deutsch-polnischen Kulturtransferprozessen*, Hg. R. Biskup, Leipzig 2015, S. 141–151.

Wnętrzak G., *Stosunki polityczne i narodowościowe na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji zachodniej w latach 1897–1920*, Toruń 2014.

Wycisk-Müller Z., *Schöpferisches Schlesien von A bis Z*, Bd. 2, Leipzig 2016.

Zajączkowska R., *Vorwort*, [in:] E.M. Jakubek, *Marzenia spełniają się inaczej. Retrospekcje Ślązaczki/ Träume werden anders wahr. Rückblick einer Schlesierin*, Wrocław 2010, S. 81–82.

Żmudziński M., *Z badań nad zainteresowaniami kulturą antyczną w przedwojennym Wrocławiu*, [in:] „Tradycje kultury antycznej na Śląsku” 2003, Bd. 2, S. 231–237.

The search for identity by German-Polish-Silesian female poets and male poets.

The contemporary insights

Abstract

This article attempts to address the specificities of the Silesia on the example of selected poems by contemporary female and male authors who feel connected to this corner in the center of Europe and searching for their own identity. The research methodology revolves around biographical threads related to the turbulent history of Silesia, which has shaped the destiny of these writers. The national aspects of Silesia's historical past are reflected in the subject matter of the lyrical works presented. At the same time, the regional perspective is broken by themes and threads relating to poetic reflections on human existence. It should be emphasized that the poems presented hardly belong to the highest category of fiction. These works show how a particular region with its volatile and often tragic history inspires artistically sensitive individual and enables them to experience the aesthetics captured in poetic images.

Słowa kluczowe: Śląsk, Górny Śląsk, Dolny Śląsk, liryka śląska, tożsamość

Keywords: Silesia, Upper Silesia, Lower Silesia, Silesian lyric poetry, identity

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.17

Maciej Jędrzejewski

ORCID 0000-0002-7999-9958

Uniwersytet Warszawski

Explorationen einer deutsch-polnischen Biografie. Zur Identitätsproblematik bei Emilia Smechowski

Ein nicht unbedeutendes Interessengebiet der Forschung der breit verstandenen deutsch-polnischen Beziehungen bilden Werke, die die sogenannten 'kulturell-sprachlichen Schnittstellen' des Deutschen und Polnischen tangieren. Man könnte unzählige Texte heranziehen, die empirisches Material darstellen, d.h. die Erfahrungen im kulturellen 'Dazwischen' und 'Daneben' spiegeln, Fremd- und Selbstbilder problematisieren oder auch nicht selten eine Biografie bedingte und identitätsergründende Fokussierung aufweisen. Texttypologisch steht hierfür v.a. der Reisebericht, weil hier kulturelle Interferenzprobleme einen gewissen Fokus bilden. Sie reflektieren mit Authentizitätsanspruch „›images‹ u[nd] ›mirages‹ von fremden Kulturen“¹: Einerseits kann in diesem Zusammenhang z.B. auf den Polen-Reisebericht *Viva Polonia* des deutschen Kabarettisten Steffen Möller verwiesen werden, in dem der Autor als 'deutscher Gastarbeiter' ein vorwiegend humoristisches, vielleicht auch etwas stereotypisches Polenbild präsentiert, das seine eigenen „subjektive[n] Beobachtungen“² zurückwirft; oder auch – in einem völlig anderen und zwar melancholisch-selbstironischen Ton – *Dojczland* von Andrzej Stasiuk, wo das 'Fremde' bzw. 'Deutsche' ganz individuell-verstörend aufgenommen wird: „Wenn du wirkliche Einsamkeit erleben willst, mußt du nach Deutschland fahren“³, heißt es als Resümee der autobiografisch fundierten Reiseerfahrung. Anders gesehen, kann auch die Thematik der politischen Kontroversen der Länder interessieren: Einer der berühmtesten deutschen Publizisten des Sturm und Drangs, Christian Friedrich Daniel Schubart, bezog sich in seinem journalistischen Blatt, der *Deutschen Chronik*, sehr oft auf Polen und in *Schubarts Vaterländischer Chronik* ließ er sogar den Artikel *Der Geist Polonias* drucken, in dem er das unbeugsame Nationalbewusstsein

¹ P. Brenner, *Reisebericht*, [in:] *Sachlexikon Literatur*, hg. v. V. Meid, München 2000, S. 742.

² S. Möller, *Viva Polonia. Als deutscher Gastarbeiter in Polen*, Frankfurt am Main 2009, S. 6.

³ A. Stasiuk, *Dojczland*, Frankfurt am Main 2008, S. 19.

der Polen herausstellte.⁴ Und auch heute, Anfang des 21. Jahrhunderts, sind die deutsch-polnischen Beziehungen – ganz allgemein gesehen – hochaktuell, weil beide Länder ein enges Verhältnis verbindet, wobei auch nicht immer dieselben Ansichten repräsentiert werden. Deutschland ist für die Polen jedenfalls eines der zentralen Ziele der Migration und es gibt viele Autoren, die sich in das Thema der deutsch-polnischen Beziehungen gerade im Kontext der Migrationserlebnisse einschreiben, das empirische Material liefern bzw. Datenkorpora sind und die Untersuchung 'narrativer Identität'⁵ ermöglichen, weil ihre Biografien Doppelbiografien sind, die mit kritischem Reflex Selbsterlebtes an den 'Schnittstellen' der kulturellen Grenzen problematisieren.

Zu solchen Autorinnen, die deutsch akkulturiert sind und einen polnischen 'Migrationshintergrund' besitzen, diesen auch sehr stark in ihren Werken einbringen, zählt Emilia Smechowski. Wie viele andere Polen kam sie Ende der Achtzigerjahre im Rahmen der Gastarbeiter- bzw. Spätaussiedlerbewegung⁶ als kleines Kind mit ihren Eltern nach Deutschland, wo sie bis heute lebt und als stellvertretende Chefredakteurin beim *ZEITmagazin* arbeitet, vorher auch journalistisch für die *taz* und *Süddeutsche Zeitung* tätig war.⁷ Die persönliche Lebensproblematik ist Bestandteil ihrer zwei autobiografisch fundierten 'Erlebnisberichte' *Wir Strebermigranten* (2017) und *Rückkehr nach Polen* (2019), die im Hanser Berlin Verlag erschienen sind. Generell lässt sich sagen, dass *Wir Strebermigranten* als Versuch der Verschriftlichung eigener Identitätskrisen und der Vergangenheitsbewältigung gelesen werden kann,⁸ wohingegen *Rückkehr nach Polen* ein zeitgenössisches

⁴ Vgl. C.F.D. Schubart, *Schubarts Werke in einem Band*. Ausgewählt und eingeleitet von Ursula Wertheim und Hans Böhm. Herausgegeben von den Nationalen Forschungs- und Gedenkstätten der Klassischen Deutschen Literatur in Weimar, Berlin, Weimar 1988, S. 121.

⁵ Vgl. G. Lucius-Hoene, A. Deppermann, *Rekonstruktion narrativer Identität. Ein Arbeitsbuch zur Analyse narrativer Interviews*, Opladen 2002, S. 53.

⁶ Vgl. zum zeitgeschichtlichen Hintergrund und damit konnotierter gesellschaftlicher Migrationsbewegungen: A. Kaluza, *Zuwanderer aus Polen in Deutschland*, 2002, https://www.rosalux.de/fileadmin/rls_uploads/pdfs/Utopie_kreativ/141-2/141_142_kaluza.pdf (Zugang: 21.7.2022); Ch. Pallaska, *Migrationen aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren Migrationsverläufe und Eingliederungsprozesse in sozialgeschichtlicher Perspektive*, Münster u.a. 2002; *Polnische Einwanderung zur Geschichte und Gegenwart der Polen in Deutschland*, hg. v. B. Kerski, K. Ruchniewicz, Osnabrück 2011.

⁷ Zu mehreren Informationen über ihr Leben und Werk vgl. die Carl-Hanser-Verlag-Autorenportrait-Seite: <https://www.hanser-literaturverlage.de/autor/emilia-smechowski> und die *ZEITmagazin*-Seite https://www.zeit.de/autoren/S/emilia_smechowski.

⁸ Es gibt auch eine polnische Übersetzung von Bartosz Nowacki, mit dem Titel *My, super imigranci. Reportaż*, die im Verlag Prószyński i S-ka erschienen ist. Nebenbei sei hier auch angemerkt, dass die Autorin die Idee zu diesem Werk höchstwahrscheinlich schon viele Jahre früher gehabt hat; und zwar finden sich z.B. einige Denkfiguren in dem 2015 in der *taz* erschienen Artikel *Deutsche mit polnischen Wurzeln. Sollten Migranten unsichtbar sein?* wieder; z.B. die Idee die Bezeichnung 'Supermigranten' zu benutzen, die dann letztlich zu 'Strebermigranten' mutierte. Vgl. E. Smechowski, *Deutsche mit polnischen Wurzeln. Sollten Migranten unsichtbar sein?*, 2015, <https://taz.de/Deutsche-mit-polnischen-Wurzeln!/5010248/> (Zugang: 16.02.2022).

gesellschaftlich-kulturell-politisches Panorama Polens zeigt, das sie während ihres einjährigen Aufenthalts in Polen bekommen hat. Beide Werke korrespondieren miteinander und schreiben sich in das komplexe Feld der Migrationsproblematik wie auch den Diskurs über deutsch-polnische Beziehungen ein.⁹

Die Studie will zur Aufklärung der Ausgestaltung der Identitätsproblematik in Smechowskis Werken *Wir Strebermigranten* und *Rückkehr nach Polen* beitragen. Dabei sind diverse Fragestellungen leitend, die den Konstitutionsprozess des Wahrnehmens, des Denkens und Erinnerns betreffen, in dem sich eine durch deutsch-polnische Interferenzerscheinungen geprägte Doppelbiografie offenbart: Was für Erfahrungsstrukturen, Entwicklungsproblematiken, aber auch autobiografische Motive und Prozesse zeigen sich, die sich zwischen der deutschen und der polnischen Kultur bewegen? Auszugehen ist dabei von der These, dass sich die Identitätsdiffusion und damit konnotierte Krise der angestrebten deutschen Assimilation der Erzählinstanz aus *Wir Strebermigranten* und *Rückkehr nach Polen* auf die Komplexität im kulturellen 'Dazwischensein'¹⁰ zurückführen lässt. Damit wird zugleich auch ein Entwurf einer gewissen Doppelbiografie expliziert, denn beide Werke, aber v.a. *Wir Strebermigranten*, entfalten eine Art von Bewältigungsleistung bezüglich der Traumatisierung, die durch die kulturellen Interferenzen entstanden ist. Zudem zeigt sich der schriftstellerische Versuch der Festmachung einer raum-zeitlich gebundenen Kollektividentitätsartikulation polnischer Migranten der sogenannten zweiten Generation, also der Generation der Postmigranten, die mit ihren Eltern in den Achtzigerjahren und Anfang der Neunziger nach Deutschland einwanderten.

Es erscheint noch durchaus sinnvoll, einige Überlegungen zur Aufhellung des 'Identitätsbegriffs' anzuführen: Was allerdings eigentlich 'Identität' sei, ist nicht nur eine sehr komplexe, aber v.a. eine Frage *ad infinitum*, weil sie viele mögliche Bezugnahmen fordert, worin auch allgemeiner wissenschaftlicher Konsens besteht.¹¹ Der Begriff kann an dieser Stelle daher nicht ausführlich in seinem ganzen Umfang besprochen werden und muss sehr 'kondensiert' erläutert werden und zwar v.a. mit

⁹ Dass das Thema der Migrantenproblematik in diversen Werken von Autoren verarbeitet wird, die aus sogenannten Einwanderungsfamilien stammen bzw. Migrationshintergrund besitzen, verwundert nicht. Dabei sei allerdings mitbedacht, dass jedes Werk sowohl bestimmte Erfahrungsanalogien als auch Unterschiede zu Smechowskis Empirie zeigt: Vgl. hierzu u.a. A. Bota, K. Pham, Ö. Topçu, *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen*, Reinbek 2012; A. Soboczyński, *Polski Tango: Eine Reise durch Deutschland und Polen*, Berlin 2006.

¹⁰ Mit dem etwas diffizilen und in diesem Beitrag oft verwendeten Terminus des 'Dazwischenseins' meine ich v.a. die unklar zu bestimmende Positionierung der Bindung zu einer Kultur eines Menschen, die insbesondere die identitätsbezogene Verbundenheit der Erzählerin zum Deutsch- und Polensein betrifft: Bin ich Deutsche oder doch Polin? Müsste hier eine Schwarz-Weiß-Entscheidung gefällt werden, würde diese letztlich offen bleiben, sich aber wie auf einer Achse 'zwischen' der deutschen und polnischen Zugehörigkeit befinden.

¹¹ Vgl. G. Danzer, *Identität. Über die allmähliche Verfertigung unseres Ichs durch das Leben*, Berlin, Heidelberg 2017, S. 14–15; H. Abels, *Interaktion, Identität, Präsentation. Kleine Einführung in interpretative Theorien der Soziologie*, Wiesbaden 2010; Vgl. P. Lohauß, *Moderne Identität und Gesellschaft. Theorien und Konzepte*, Opladen 1995, S. 27.

dem Verweis auf weiterführende Literatur. Es ist – das sei gleich vorweg festgestellt – auch gar nicht so einfach, z.B. allein eine konkrete Theorie der Nationalidentität zu entwickeln, weil auch schon dies unzählige Ansätze, Betrachtungsperspektiven usw. verlangt.¹² Überdies sind Identitätsfigurationen vielschichtig, individuell und von historisch-kulturell-gesellschaftlichen Aspekten abhängig,¹³ was eine definitive Eingrenzung nicht unbedingt vereinfacht. Um allerdings zum Ausgangspunkt dieses Absatzes zurückzukehren, kann eine gelungene Definition, die hier sinngemäß übernommen wird und eine gewisse Operationalisierung ermöglicht, bei Heinz Abels gefunden werden:

*Identität ist das Bewusstsein, ein unverwechselbares Individuum mit einer eigenen Lebensgeschichte zu sein, in seinem Handeln eine gewisse Konsequenz zu zeigen und in der Auseinandersetzung mit Anderen eine Balance zwischen individuellen Ansprüchen und sozialen Erwartungen gefunden zu haben.*¹⁴

Es sollten dabei auch die bestimmten Handlungsvektoren und Reaktionsmuster mitbedacht werden, die die Identität bestimmen, wie Paul B. Hill und Rainer Schnell feststellten:

Zusammengefaßt bezeichnen die in der Literatur zu findenden 'habits', 'traits', 'scripts' und unsere ‚Reaktionsmuster‘ hier nichts anderes als gespeicherte Handlungsvektoren. ‚Identitäten‘ sind dann Kategorisierungen von solchen Handlungsvektoren. Das ‚Selbst‘ ist die Gesamtheit aller jemals verwendeten Handlungsvektoren. ‚Selbstkonzept‘ bezeichnet kognitive Hypothesen über die ‚eigenen‘ Handlungsvektoren.¹⁵

Kurzum: Identität ist – fundamental betrachtet – ein Differenzbegriff und die differenzherstellende Wirkung wird dabei in der sozialen Interaktion entwickelt,¹⁶ denn im wechselseitigen Interaktionsspiel wird die Einschätzung des Individuums in seiner Position in der Gesellschaft unternommen. Und hier kommt man auch gleich zum kollektiven Empfinden und der daraus folgenden Gruppenabgrenzung in der Identitätskonstruktion, die auch von Walter Reese-Schäfer nicht zu Unrecht bemerkt wurde: „In systemtheoretischer Perspektive funktioniert Identität nach

¹² Vgl. hierzu die gesamten Studien: M. Klein, *Die nationale Identität der Deutschen. Commitment, Grenzkonstruktionen und Werte zu Beginn des 21. Jahrhunderts*, Wiesbaden 2014; B. Möbius, *Die liberale Nation. Deutschland zwischen nationaler Identität und multikultureller Gesellschaft*, Wiesbaden 2003; B. Estel, *Nation und nationale Identität. Versuch einer Rekonstruktion*, Wiesbaden 2002; E. Piwoni, *Nationale Identität im Wandel. Deutscher Intellektuellendiskurs zwischen Tradition und Weltkultur*, Bamberg 2011.

¹³ P. Alheit, *Biographie und Mentalität: Spuren des Kollektiven im Individuellen*, [in:] *Biographieforschung im Diskurs*, hg. v. B. Völter, B. Dausien, H. Lutz, G. Rosenthal, Wiesbaden 2005, S. 22.

¹⁴ H. Abels, *Identität*, Wiesbaden 2017, S. 200.

¹⁵ P.B. Hill, R. Schnell, *Was ist Identität?*, [in:] *Generation und Identität. Theoretische und empirische Beiträge zur Migrationssoziologie*, hg. v. H. Esser, J. Friedrichs, Opladen 1990, S. 42.

¹⁶ H. Abels, *Identität*, a.a.O., S. 2.

dem Code identisch/nicht identisch. Sie dient der Konstitution kollektiver Zusammengehörigkeit“¹⁷. Man kann hier auch mit Gerhard Danzer sprechen:

Uns allen steckt ein gehöriges Maß an kollektiver Identität in den Knochen, und ob wir dies wollen oder nicht, nisten sich Gesellschaft und Kultur und nicht zuletzt die lieben Mitmenschen als ‘social me’ vom Beginn unseres Lebens an in uns ein und bestimmen unsere Identität wesentlich mit¹⁸.

Identität ist in diesem Sinne im erheblichen Maße an soziale Beziehungen wie auch Prozesse gebunden;¹⁹ zugleich wird sie aber auch ‘individuell erlebt’.²⁰ Als weiterer Baustein der Identität figuriert auch der Sprachaspekt, denn so Abels: „In der Sprache erklären wir uns auch selbst“²¹. Und dem sei noch eine Beobachtung hinzugefügt:

Eine wesentliche Form der wechselseitigen Beeinflussung ist die Sprache. In ihr bringen wir zum Ausdruck, wie wir die Anderen sehen und wie wir uns selbst sehen. Sprache definiert, klassifiziert und bewertet Situationen und Personen. So wie wir mit einem Namen Personen „definieren“, so klassifizieren wir im Grunde mit jedem Satz uns, die Anderen, die Situation und die Geschichte der Verhältnisse, auch wenn uns das nicht bewusst ist.²²

Es ist auch Gabriele Lucius-Hoene und Amulf Deppermanns zuzustimmen, die behaupteten, dass Identität sprachlich hergestellt wird, insbesondere als ‘binnenstrukturelles sprachliches Handeln’²³ und eine ‘sprach- und situationsgebundene Leistung’²⁴ klassifiziert werden kann. Es geht dabei auch um die Vertextung, also eine ‘narrative Identität’, d.h. „die Art und Weise, wie ein Mensch in konkreten Interaktionen Identitätsarbeit als narrative Darstellung und Herstellung von jeweils situativ relevanten Aspekten seiner Identität leistet“²⁵. Man könnte nämlich sagen, dass Narrative eine Ordnung der Identität schaffen, die Identität mittels Narration konstruieren und sichtbar machen. Mit Wolfgang Kraus gesprochen:

Nach den postmodernen Analysen wird die aktuelle Subjektkonstitution bestimmt von Erfahrungen der Dezentrierung und Desintegration. Der Begriff der Identität, so er noch Bedeutung haben mag, bedeutet ebendies. Er kann allenfalls noch auf

¹⁷ W. Reese-Schäfer, *Einleitung: Identität und Interesse*, [in:] *Identität und Interesse. Der Diskurs der Identitätsforschung*, hg. v. W. Reese-Schäfer, Opladen 1999, S. 15.

¹⁸ G. Danzer, *Identität...*, a.a.O., S. 93.

¹⁹ Vgl. P. Lohauß, *Moderne Identität...*, a.a.O., S. 215.

²⁰ Vgl. V. Vordermayer, *Identitätsfalle oder Weltbürgertum? Zur praktischen Grundlegung der Migranten-Identität*, Wiesbaden 2012, S. 16.

²¹ H. Abels, *Identität*, a.a.O., S. 206.

²² Ebd., S. 286.

²³ Vgl. G. Lucius-Hoene, A. Deppermann, *Rekonstruktion narrativer Identität...*, a.a.O., S. 52.

²⁴ Ebd., S. 55.

²⁵ Ebd.

eine tröstende Geschichte vom kohärenten Subjekt zielen, die es sich selbst erzählt. Kohärenz wird nur noch narrativ produziert.²⁶

Oder noch anders gesagt und ebenfalls auf das Schaffen von Smechowski bezogen: „Die Konstruktion des Selbst geschieht in Geschichten“²⁷.

Wenn es sich um die Begründbarkeit des Beitrags handelt, dann gibt es über Smechowskis Werk fast keine wissenschaftlich fundierten Studien.²⁸ Der Forschungsstand über ihr Leben und Werk befindet sich in einer experimentellen Phase und sie ist im literaturwissenschaftlichen Diskurs fast gar nicht präsent; aber man kann nicht feststellen, dass sie keine Berühmtheit erreicht hat: Denn die Resonanz in der publizistischen Rezeption ist nicht unbedeutend, weil über ihre Werke viele und v.a. positive Reaktionen und Buchbesprechungen zu finden sind.²⁹ Das Forschungsinteresse über Leben und Werk der Autorin lässt sich in gewisser Weise mit den vielen publizierten Interviews mit Smechowski stillen, die einen Einblick in die Hintergründe der Werke und auch Weltanschauung der Autorin gewähren.³⁰ Schon

²⁶ W. Kraus, *Das erzählte Selbst. Die narrative Konstruktion von Identität in der Spätmoderne*, Herbolzheim 2000, S. 32.

²⁷ Ebd., S. 168.

²⁸ Die einzige bisher gefundene Forschungsarbeit ist: B. Helbig-Mischewski, *„Ich komme aus Polen“. Migranten-Literatur als coming out. Emilia Smechowskis Wir Strebermigranten vor dem Hintergrund der Prosa anderer polnischer Migranten in Deutschland*, [in:] *Transfer. Reception Studies. Pisarki i pisarze polskiego pochodzenia w Niemczech i w Austrii. (Post)migracja Tożsamość – transkultura*, Bd. 4, hg. v. A. Majkiewicz, J. Ławnikowska-Koper, Częstochowa 2019.

²⁹ Vgl. u.a. Anonym, *Sachbuchbestenliste. Die 10 besten Sachbücher im Dezember*, 2017, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/sachbuchbestenliste-die-10-besten-sachbuecher-im-dezember-100.html> (Zugang: 15.02.2022); J. Bisky, *Babyeinfach und zerrissen. Zwischen Danzig und Berlin: Die Journalistin Emilia Smechowski versucht, ihr Heimatland Polen zu verstehen*, „Süddeutsche Zeitung“, Nr. 210, 11. September 2019, S. 12; M. Feßmann, *Emilia Smechowskis „Wir Strebermigranten“*, *Die Sichtbaren und die Unsichtbaren*, 2017, <https://www.tagesspiegel.de/kultur/emilia-smechowskis-wir-strebermigranten-die-sichtbaren-und-die-unsichtbaren/20528354.html> (Zugang: 16.02.2022); L. Hofmann, *Mit Emilia Smechowski durch Kreuzberg. Die unsichtbaren Polen in Berlin*, 2017, <https://www.tagesspiegel.de/berlin/mit-emilia-smechowski-durch-kreuzberg-die-unsichtbaren-polen-in-berlin/20425782.html> (Zugang: 16.02.2022); T. Kurianowicz, *Polen A und Polen B. Emilia Smechowski erzählt von einem gespaltenen Land*, „Die Welt“, Nr. 179, 3. August 2019, S. 28; S. Schmollack, *Emilia Smechowski: „Rückkehr nach Polen“. Die Last der Freiheit wiegt schwer*, 2019, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/emilia-smechowski-rueckkehr-nach-polen-die-last-der-100.html> (Zugang: 15.02.2022); A. Oppermann, *Blick nach Polen. Emilia Smechowski auf Entdeckungstour in Polen*, 2019, <https://www.rbb24.de/studiofrankfurt/beitraege/2019/08/emilia-smechowski-auf-entdeckungstour-in-polen.html> (Zugang: 16.02.2022); S. Schmollack, *Emilia Smechowski: „Wir Strebermigranten“. Warum viele polnische Einwanderer ihre Identität verleugnen*, 2017, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/emilia-smechowski-wir-strebermigranten-warum-viele-100.html> (Zugang: 15.02.2022); U. Timm, *Autorin Emilia Smechowski. Fremdeln mit der alten Heimat*, 2019, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/autorin-emilia-smechowski-fremdeln-mit-der-alten-heimat-100.html>, (Zugang: 15.02.2022).

³⁰ Vgl. u.a. M. Kaiser, *„Integration ist etwas sehr Privates“. Emilia Smechowski im Interview zu ihrem autobiographischen Sachbuch „Wir Strebermigranten“*, 2017, <https://missy-ma>

eine schnelle Internetrecherche zeigt zudem, dass sie gerne an Lesungen teilnimmt, Vorträge hält und auch auf sozialen Netzwerken wie z.B. Instagram aktiv ist.

Für *Wir Strebermigranten* wie auch *Rückkehr nach Polen* ist eine problemfokussierte Darstellung repräsentativ, die einerseits die familiäre Beziehungssphäre stark einbezieht, andererseits im Sinne von Kraus' Studie *Das erzählte Selbst* durch eine Identitätsvergewisserung in der Selbst-Narration fundiert ist.³¹ Die Verschriftlichung der Gefühlswelten und Traumata ist etwas Grundsätzliches für Smechowskis Aussage; und – wie es aus erzähltheoretischer Perspektive von Lucius-Hoene und Carl Eduard Scheidt gesehen wird – auch ein allgemeines 'Grundbedürfnis' der Narration, die die Bewältigung von traumatischen Erlebnissen anbelangt³² sowie auch denjenigen, die aus den Identitätsinterferenzen im Deutsch-Polnisch-Sein resultieren. Die kritisch-kulturellen Interaktionssituationen fungieren dabei immer wieder als Gestaltungsprinzip und Problemerkern des Narrativen bzw. der narrativen Identität, was eine Strukturierung des Erlebten gewährleisten soll, fernerhin eine Redefinierung der Identität bedeutet, um Kontrolle über die Verstörung der emotionalen Sphäre zu bekommen. Die Biografisierung der Erlebnisse, die die Autorin in beiden Werken vornimmt, ist ein Versuch der Ordnungsleistung, d.h. der Sinnstiftung und Identitätsergründung und Exploration des verborgenen 'Polnischen', das die Identitätsfeststellung zur Redefinierung führt. All das hat äußerst kreatives Potential,³³ denn es werden problemorientiert Gefühle, Erinnerungen, teilweise auch unterbewusste Gedanken literarisiert, was sehr interessant ist, weil es ein enormes Identifikationsangebot darstellt. Als Antriebsmechanismus dieser künstlerischen Auseinandersetzung scheint die emotionale Sphäre zu fungieren, die durch das Nostalgische angetrieben wird, aber auch wiederum einer Störung unterliegt, denn so kann man in *Rückkehr nach Polen* lesen: „Und doch kenne auch ich dieses bohrende Gefühl – der Sehnsucht oder des Heimwehs –, das ich mir lange Zeit

gazine.de/blog/2017/07/27/integration-ist-etwas-sehr-privates/ (Zugang: 17.02.2022); P. Linke, *Emilia Smechowski über Polen: „Ich will nicht die Erklärbarin für Polen sein“*, 2019, <https://www.fr.de/kultur/literatur/emilia-smechowski-ueber-polen-ich-will-nicht-erklarerin-polen-sein-12882457.html> (Zugang: 17.02.2022); Ch. Watty, *Journalistin Emilia Smechowski. „Warum tue ich so, als sei ich Bio-Deutsche?“*, 2017, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/journalistin-emilia-smechowski-warum-tue-ich-so-als-sei-ich-100.html> (Zugang: 15.02.2022); M. Schwarz, *Musik und Fragen zur Person. Die Journalistin Emilia Smechowski*, 2019, <https://www.deutschlandfunk.de/musik-und-fragen-zur-person-die-journalistin-emilia-100.html> (Zugang: 15.02.2022); J. Slaski, E. Heier, *Polen in Berlin. „Wir sollten die Klappe halten“ – Gespräch mit Emilia Smechowski über Strebermigranten*, 2017, <https://www.tip-berlin.de/kultur/gespraech-mit-emilia-smechowski-ueber-strebermigrantenwir-sollten-die-klappe-halten-gespraech-mit-emilia-smechowski/> (Zugang: 17.02.2022); A. Swoboda, *W Niemcezech mama zabroniła Emilii używać polskiego. „Po prostu się nie odzywałam“*, 2018, <https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,177333,24217722,w-niemcezech-mama-zabronila-emilii-uzywac-polskiego-po-prostu.html> (Zugang: 16.02.2022).

³¹ Vgl. W. Kraus, *Das erzählte Selbst...*, a.a.O., S. 32.

³² Vgl. G. Lucius-Hoene, C.E. Scheidt, *Bewältigen von Erlebnissen*, [in:] *Erzählen. Ein interdisziplinäres Handbuch*, hg. v. M. Martínez, Stuttgart 2017, S. 235.

³³ Ebd., S. 238–239.

nicht eingestanden habe. Heimweh nach einem Land, in dem ich mich fremd fühle“³⁴. Die Rekonstruktion der Vergangenheit beansprucht die Ordnung der Gefühle, was das autobiografische Schreiben als Identifikationsbesuch und Versuch einer Festmachung vergessener Vergangenheitserlebnisse des Speichergedächtnisses versteht. Um sie ins sogenannte Funktionsgedächtnis zu transportieren, nimmt man hier die Assmannsche Gedächtnistheorie zur Hand, nach der die semantisch-inhaltlichen Kontextualisierungen und Erinnerungen selektiv im Funktionsgedächtnis operationalisiert werden, um daraufhin diesen qualitativ geordneten und modellierten Gehalt für eine operative Nutzbarmachung sicherzustellen,³⁵ was wiederum Schlussfolgerungen über die Sinn- und Identitätsbildung zulässt. In dieser Hinsicht scheint ihre Identität nicht nur durch das Polnische beeinflusst zu sein, aber aus dem nostalgisch-kritischen Erinnern gekontert zu werden.

Es geht Smechowski – das wird in beiden Werken explizit betont und das sei auch explizit mitgedacht – um eine persönliche und somit subjektive Wahrnehmung Polens, die exemplarisch die olfaktorischen Eindrücke und die damit konnotierten Erinnerungsassoziationen einbezieht, denn dies versinnbildlicht die starken und subjektiven Sinneseindrücke³⁶ des Erinnerungskontextes – insbesondere die der verborgenen ‘polnischen’ Identitätsgefühle,³⁷ was an folgendem Textausschnitt sichtbar wird:

Nichts spült so unwiderstehlich Erinnerungen hoch wie Gerüche. Es wundert mich deshalb nicht, dass ich unbewusst versuche, sie wiederzufinden, seit meine Familie Polen verlassen hat. In Deutschland, im Rest von Europa, Ägypten, Amerika und Kanada: Egal, wo ich war, ich fühlte mich vom Wald und vom Meer angezogen. Doch Wald und Meer rochen überall anders, ich fand den Geruch nicht wieder.³⁸

Die Geruchswahrnehmung dient als elementarer Bezugspunkt zur Kindheit in Polen, zugleich aber auch Reflexion und Anstoß der Neuordnung der Alltagsidentität, die durch das Ineinandergreifen der deutschen und polnischen Identitätszugehörigkeit eine Störung in der Auseinandersetzung mit der eigenen Lebensgeschichte generiert: „In Polen fühle ich mich noch immer häufig fremd, in Deutschland mittlerweile auch. [...] Ich fühle mich nicht wohl als Gast in Deutschland. Und bin jedes Mal froh, wieder in Polen zu sein“³⁹, heißt es in *Rückkehr nach Polen*. Analogisch

³⁴ E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, München 2019, S. 238.

³⁵ Vgl. A. Assmann, J. Assmann, *Das Gestern im Heute. Medien und soziales Gedächtnis*, [in:] *Die Wirklichkeit der Medien. Eine Einführung in die Kommunikationswissenschaft*, hg. v. K. Merten, S. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994, S. 114–117, 122–123, 127–128.

³⁶ Vgl. bezüglich der emotionalen wie auch kulturgeschichtlichen Bedeutung von Geruchswahrnehmungen: G. Ohloff, *Irdische Düfte – Himmlische Lust. Eine Kulturgeschichte der Duftstoffe*, Basel 1992, S. 7–20, insb. S. 7 und 13.

³⁷ Vgl. u.a. E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, a.a.O., S. 215.

³⁸ Ebd., S. 216.

³⁹ Ebd., S. 210.

zeigt sich die Sehnsucht bzw. Emotion, die mit den Gerüchen verbunden ist, auch als Gefühl des Schmerzes:

Und ich? Sehne mich noch immer nach Aufbrechen und Ankommen gleichzeitig. Heimat ist eine komplizierte, schmerzhaftige Angelegenheit. Sie wurde mir entrissen. Manchmal frage ich mich, ob ich sie im Gegenzug nicht doch verkläre.⁴⁰

Etwas ist weggenommen worden, das man aber gerne haben würde. Und diese Erkenntnis ist als Prozess zu verstehen, der in Interaktion mit anderen verläuft und sich womöglich weiter fort- oder auch zurückentwickeln kann: „Identität ist ein ständiger Entwurf und bedeutet insofern kontinuierliche Identitätsarbeit“⁴¹, diagnostizierte Abels. Gerade in *Rückkehr nach Polen* sieht man, wie sich die Identitätssuche zwar ausgestaltet, aber letztlich im ‘Dazwischen’ bleibt, durch eine Fluidität bzw. Bewegung charakterisiert ist: Die Erzählerin ist zu Beginn des Werks mit dem „Geruch der Fremde“⁴² umgeben, so dass sie fast weinen muss.⁴³ „Ich könnte gerade genauso gut in Timbuktu sein. So fremd fühlt sich alles an. Und so ungelenkt fühle ich mich. Als müsste ich erst üben, eine Polin zu sein, in Polen zu sein“⁴⁴, kann man lesen. Am Ende ihrer Reise sieht dies aber völlig anders aus, was von dem Problem der Verschiebung der Position ihrer eigenen Identität zeugt: „Zum ersten Mal in diesem Jahr bin ich wirklich verzweifelt. Zum ersten Mal fühle ich mich als Polin, als Danzigerin“⁴⁵.

Einen wichtigen Punkt stellt hierbei auch der Aspekt der Verengung und in der Konsequenz der Verleugnung der polnischen Identität dar – aber warum? Dieser Schritt resultierte aus einer gewissen Negativität, die man gegenüber Polen fühlte, die auch zur Flucht und zum Identitätswechsel bzw. -abwurf motivierte: Smechowski schrieb in *Rückkehr nach Polen*, dass ihre Familie nach dem Verlassen des sozialistischen Polens sogar Hass gegenüber ihrer ‘alten’ Heimat fühlte,⁴⁶ weil sie mit Traurigkeit, Eintönigkeit und Tristesse assoziiert wurde,⁴⁷ wohingegen die Bundesrepublik Deutschland höheren Lebensstandard, Entwicklungschancen, bessere Lebensbedingungen und das Stillen von Konsumimperativen ermöglichte. „»Damals schämte man sich einfach als Pole« [...] »Wir kamen doch aus einem unterentwickelten Land, wir hatten das Gefühl, etwas aufholen zu müssen«“⁴⁸. Und auch heute scheint sich an diesem Bild aus Sicht der Autorin nicht viel verändert zu haben, denn „das Wort »Osten« [klingt] nicht gut, nicht sexy“⁴⁹. In einem Interview

⁴⁰ Ebd., S. 217.

⁴¹ H. Abels, *Identität*, a.a.O., S. 8.

⁴² E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, a.a.O., S. 17.

⁴³ Ebd., S. 22.

⁴⁴ Ebd., S. 17.

⁴⁵ Ebd., S. 253.

⁴⁶ Vgl. Ebd., 9, S. 238.

⁴⁷ Vgl. Ebd.

⁴⁸ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, München 2020, S. 53.

⁴⁹ E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, a.a.O., S. 209.

sagte Smechowski zudem: „Es gibt grundsätzlich keine Faszination für den Osten, glaube ich. Der Osten hat so etwas Dreckiges, Schambehaftetes – was auch immer eine Reaktion war auf die Arroganz des Westens. [...] Polen ist eben kein Spaßland wie *Bella Italia*. Es ist nicht sexy“⁵⁰.

So wird auch der Titel *‘Wir Strebermigranten’* verständlich, weil er für diejenigen Migranten steht, die überdurchschnittlich engagiert auf die Realisierung des Migrations- und Integrationsprozesses ‘hinstreben’. Sie haben ein ausgeprägtes Arbeitsethos und finden sich perfekt in Leistungsgesellschaften wieder, da Ehrgeiz und Zielstrebigkeit für sie letztlich höhere Bedeutung als die Erfahrung des Identitätsverlusts übernehmen. Es geht um eine totale Anpassung als Erfolgsstrategie, die eine kulturelle Unsichtbarkeit innerhalb der Gesellschaft verlangt, um die Imperative der Leistungsmotivation zur Selbstforderung zu machen. Smechowski bezeichnete kontextuell ihre Familie auch als ‘Leistungsträger-Familie’⁵¹, die in diesem ‘Streben’ nach gesellschaftlichem Ankommen Potential erkannte.⁵² Dieser Ansatz hatte verabsolutierendes Ausmaß und wurde in diversen Lebensbereichen durchgesetzt: „Wenn ich mit einer Zwei plus nach Hause kam, fragte meine Mutter, wo denn das Problem gewesen sei. Es herrschte ein permanenter Druck, und so sehr ich auch strampelte, ich wurde ihn nicht los“⁵³, schrieb die Autorin. Passend scheint auch die Bezeichnung ‘Supermigrant’ zu sein, die Smechowski zuerst in einem im Jahre 2015 – also zwei Jahre vor ihrer ersten Buchveröffentlichung – in der *taz* erschienen Artikel *Deutsche mit polnischen Wurzeln. Sollten Migranten unsichtbar sein?* benutzte.⁵⁴ Die Frage drängt sich auf, inwieweit diese Strategie des ‘Super- bzw. Strebermigranten’, also der sich selbst auferlegte Perfektionismus in der Übernahme einer fremden Sprache und Kultur, zur Unzufriedenheit führt. Es baut in einem Spannungsfeld von unrealistischen Ansprüchen, Angst und permanentem Druck auf und bedeutet letztlich eine Selbstmanipulation.

Der Impuls des Identitätswechsels wurde – wenn man sich auf den Inhalt von *Wir Strebermigranten* konzentriert – erst durch den Erhalt der deutschen Staatsbürgerschaft bedingt. Man war offiziell eingebürgert, so dass die gesellschaftliche Zugehörigkeit eigentlich nur noch durch die sprachlich-kulturellen Unterschiede verhindert wurde. Die ‘Leistung’ fokussierte sich in diesem Sinne auf den absoluten Wechsel und – hier sei noch einmal die Assmansche Theorie hervorgehoben – der Umstrukturierung des Funktionsgedächtnisses im Sinne der Veränderung des Alltagsdaseins, der Sprache und Kulturmentalität: „Wie machen es die Deutschen? So machen wir es auch“⁵⁵. Dieses Programm entsprach den eigenen Konsumimperativen

⁵⁰ P. Linke, *Emilia Smechowski über Polen...*, a.a.O.

⁵¹ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, a.a.O., S. 8.

⁵² Vgl. ebd., S. 16–17.

⁵³ Ebd., S. 12.

⁵⁴ Vgl. E. Smechowski, *Deutsche mit polnischen Wurzeln...*, a.a.O. Nebenbei sei hier auch vermerkt, dass im Artikel einige Denkfiguren und Beispiele aus *Wir Strebermigranten* wiederzufinden sind.

⁵⁵ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, a.a.O., S. 37.

und ergänzte sie: „Werbung schien für meine Mutter ein guter Kompass dafür zu sein, wonach sich eine deutsche Frau im Jahr 1990 zu richten hatte“⁵⁶. Die konsumorientierten Bestrebungshaltungen sind auch die eigentliche Erklärung für die Identitätswechseleinstellung, denn es ging – das sei hier ausdrücklich betont – nicht um das alleinige Gefallen an der deutschen Kultur, Sprache, Literatur usw., sondern um das Gefallen am Lebensstandard, dem Ankommen in der Gesellschaft, in der die Leistungsfähigkeit sich materiell auszahlte. Das muss klar vor Augen gehalten werden und man könnte kontextuell behaupten, dass der Konsum zur Identitätskonstruktion führte. Die Sprach- und Kulturerlernung war nur als Werkzeug gedacht, war eine Art Bedürfnis nicht aus dieser Konsumsphäre rauszufallen. Fragwürdig bleibt allerdings auch, warum nicht über einen flexibleren Umgang mit der eigenen Identitätsbezogenheit nachgedacht wurde. Das einzige Ventil der Anpassung war – schaut man hier wieder auf das Inhaltliche – der christliche Glaube, zu dem sich der Bezug sogar in der Assimilation verfestigte.⁵⁷ Es war das letzte Element der früheren Identität. Eine nicht unbedeutende Rolle scheint dabei ebenfalls das Gefühl der ‘Migranten-Scham und -Wut’⁵⁸ zu spielen, wie es Brigitta Helbig-Mischewski in „*Ich komme aus Polen*“. *Migranten-Literatur als coming out. Emilia Smechowskis Wir Strebermigranten vor dem Hintergrund der Prosa anderer polnischer Migranten in Deutschland* feststellte. Die Schamgefühle fungierten als zusätzliche Motivation, die alte Identität zu verleugnen und erinnerten an das Korsett der fehlenden Konsummöglichkeiten.

Die beschriebenen Erfahrungs- und Erinnerungsbeispiele aus *Wir Strebermigranten* und *Rückkehr nach Polen* sind nicht nur als subjektive Selbstreflexion zu verstehen, aber durchaus – und das ist eine wichtige Intention Smechowskis – als kollektive Erfahrung, gerade wenn man das erste Werk in Betracht zieht. Diese kollektiv formulierten Aspekte stehen damit auch teilweise über der individuellen Identitätsergründung, denn die Autor-Leser-Kommunikation ist in ihrer Verhandlung der Lebensproblematik auch so erzählerisch konstruiert, dass sie emotional ein bestimmtes Leserkollektiv mitnehmen soll und zum gemeinsamen Nachdenken über die kollektive Identität motiviert. So wird in *Wir Strebermigranten* mit dem Konzept des Wir-Gefühls oder auch der sogenannten *communal-voice*-Stimme operiert, um überindividuelle Aussagen zu geben. Damit wird – so sieht es Sommer, aber ganz allgemein in Bezug auf die sprachliche Handlung, wenn es um die Interpretation einer Gruppenbildung geht – ein „Gefühl der Solidarität, Nähe und Verbindlichkeit“⁵⁹ entwickelt. Das ‘Wir’ taucht schon – *nomen est omen* – im Titel ‘Wir Strebermigranten’ auf und signalisiert den Versuch einer Kollektivartikulation. Prototypisch standen dafür die popliterarischen Werke *Generation Golf* von Florian Illies und *Zonenkinder*

⁵⁶ Ebd., S. 103.

⁵⁷ Vgl. ebd., S. 106.

⁵⁸ Vgl. B. Helbig-Mischewski, „*Ich komme aus Polen*“ ..., a.a.O., S. 125.

⁵⁹ Vgl. R. Sommer, *Gruppenbildung*, [in:] *Erzählen. Ein interdisziplinäres Handbuch*, hg. v. M. Martínez, Stuttgart 2017, S. 258.

von Jana Hensel,⁶⁰ denn auch hier findet man die Verwendung der Wir-Stimme wieder, mit der die Gemeinsamkeiten, Probleme und Erfahrungshorizonte einer Menschengruppe porträtiert wurden. Smechowski verfällt in *Wir Strebermigranten* in analoge Polemik, die ähnliche Bezugsrahmen und Denkmodelle einbezieht, v.a. aber pop-programmatische Positionen des Schreibens wie z.B. die Anführung von medien- und populärkulturellen Signifikanten oder Erinnerungspassagen zeigt. *Wir Strebermigranten* bildet in diesem Sinne ein 'migrantisches Pendant' zu *Generation Golf* und *Zonenkinder*. Angesichts dessen lässt sich feststellen, dass im Wir-Modus die eigene Empirie, die Werte und Eigenschaften in Worte gefasst wurden; und wie exemplarisch, fast schon imitierend Smechowski in dieser Hinsicht ist, kann hier an einigen Zitaten verdeutlicht werden: „Meine Generation, Anfang dreißig, die im Kindesalter mit ihren Eltern eingewandert war. Top integriert, erfolgreich. Sie wirkten fast deutscher als die Deutschen. Ich war wie sie“⁶¹. Und auch das 'Nicht-auffallen-wollen', das 'Wegducken' bzw. die Unsichtbarkeit in der Gesellschaft wird in der Wir-Form festgemacht:

Erst viel später, als ich schon längst erwachsen war, fielen sie mir auf: all die anderen Polen in Deutschland. Die, die mit uns ausgewandert waren, manche im selben Jahr, wie ich erfuhr, manche sogar am selben Tag, und fast alle in den 1980er Jahren. So lange hatten wir uns unsichtbar gemacht.⁶²

Gleiches unterstrich Smechowski auch in einem Interview, weil sie es tragendes Motiv der Gruppe wahrnahm.⁶³ Weitere Beobachtungen, die die Mentalitäten der polnischen Einwanderer beschreiben, sind:

Polen hassen andere Polen, sagt man, sie tragen eine Art Selbsthass in sich. Deshalb schimpfen sie so über ihr Land, deshalb machen sie sich im Ausland lieber unsichtbar, haben eine eher schlechte Meinung von sich als Gemeinschaft. Vielleicht sind sie deshalb auch eher allein unterwegs, als Einzelgänger, nicht als solidarische Gruppe.⁶⁴

Dazu sei noch ein kontextuell wichtiges Zitat angegeben:

Die Polen in Deutschland sind, nach den Türken, die zweitgrößte Migrantengruppe. [...] Und doch haben sie keinen Cem Özdemir, keine Aydan Özoğuz im Bundestag, es gibt keinen Verband, der für sie spricht, und wenn der Deutsche schnell was auf die Hand will, holt er sich ganz sicher keine Piroggen um die Ecke. Sie leben weder in polnischen Communitys, noch gehen sie in polnische Supermärkte oder schicken

⁶⁰ Vgl. F. Illies, *Generation Golf. Eine Inspektion*, Frankfurt am Main 2001; J. Hensel, *Zonenkinder*, Hamburg 2004. Und vielleicht auch – das sei hier nur nebenbei angemerkt, weil es nicht den Kollektividentitätskontext betrifft, sondern die Aufarbeitung der Erinnerungsproblematik – *Grovers Erfindung* von Andreas Mand.

⁶¹ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, a.a.O., S. 22.

⁶² Ebd., S. 22.

⁶³ Vgl. Ch. Watty, *Journalistin Emilia Smechowski...*, a.a.O.

⁶⁴ E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, a.a.O., S. 252.

ihre Kinder auf polnische Schulen – wenn es denn überhaupt welche gibt. Sie sind kein „Wir“. Es gibt sie nicht, *die Polen in Deutschland*.⁶⁵

Umgekehrt ist zu bemerken, dass auch eine Argumentation *ex negativo* verläuft, weil sie eine andere Identitätsbezogenheit der späteren polnischsprachigen Migranten feststellt, die ihre polnische Identität als 'cool'⁶⁶ empfanden.

In *Wir Strebermigranten* hat die eigene Biografiedarstellung, die für gruppenspezifische Erfahrungen herhält, sicherlich eine bedeutende historisch-soziologische Dimension und spricht womöglich als Identifikationsgrundlage viele Individuen an, die vergleichbare migrantische Erfahrungen in Deutschland sammelten. Es geht um das Aufbauen eines sinnstiftenden Zusammenhaltsgefühls, um die verschiedenen disparaten Erinnerungsinhalte, die kollektiv erfahren sein konnten, einer Sicherung, Ordnung wie auch Systematisierung zu unterlegen, was symptomatisch für die Aufarbeitung von Erinnerungen ist.⁶⁷ Das kann aber im Endeffekt gefährlich sein und zu Missverständnissen führen, weil der Versuch einer Kollektividentitätsartikulation, auch wenn er gut gemeint ist, logisch und vielleicht sogar authentisch erscheint, keine Allgemeingültigkeit übernimmt und keine objektive Wahrheit ist, insofern auch keine Definitionsmacht hat.⁶⁸ Individualität bedeutet letztlich nicht Kollektivität. Auch wenn sie mit dem Wir-Stimmen-Erzählmechanismus herausgearbeitet wird, hat sie keinen Anspruch auf objektive Gültigkeit. Hierin liegt der wesentliche Verstehensbezug, weil *Wir Strebermigranten* und auch *Rückkehr nach Polen* v.a. individuelle Beschreibungen darstellen. Smechowskis Darstellung ist und bleibt eine subjektive Perspektive, die deswegen mit Distanz betrachtet werden sollte, weil die getroffenen Aussagen über das Kollektiv vielleicht sogar falsch oder trivialisiert sind. Möglicherweise kann hier – wie es Moritz Baßler formulieren würde – auch ein Erkennungszeichen des 'neuen Midcults' gegeben sein.⁶⁹

Die Autorin präsentiert sich in beiden Texten *qua* Selbst, die Authentisches der biografischen Erfahrung reflektieren sollen und 'Wirklichkeitserzählungen'⁷⁰ sind. Die Verschriftlichung eigener Geschichten, die die Narrativität des Erlebten und autobiografische Selbstoffenbarung unweigerlich trägt, hat sicherlich etwas

⁶⁵ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, a.a.O., S. 64–65.

⁶⁶ Ebd., S. 199.

⁶⁷ Vgl. B. Neumann, *Erinnerung – Identität – Narration*, Berlin 2005, S. 34–35.

⁶⁸ Vgl. B. Giesen, R. Seyfert, *Kollektive Identität*, 2013, <https://www.bpb.de/apuz/156774/kollektive-identitaet?p=all> (Zugang: 7.01.2022).

⁶⁹ Vgl. hierzu den gesamten Artikel: M. Baßler, *Der Neue Midcult*, 2021, <https://po-pz-zeitschrift.de/2021/06/28/der-neue-midcultautorvon-moritz-bassler-autordatum-28-6-2021-datum/> (Zugang: 28.1.2022).

⁷⁰ Vgl. zu der Charakteristik derartiger Texte und auch zum Forschungsfeld der Wirklichkeitserzählungen Ch. Klein, M. Martinez, *Wirklichkeitserzählungen. Felder, Formen und Funktionen nicht-literarischen Erzählens*, [in:] *Wirklichkeitserzählungen. Felder, Formen und Funktionen nicht-literarischen Erzählens*, hg. v. Ch. Klein, M. Martinez, Stuttgart 2009, insb. S. 6–7.

Konstitutives für die Rechtfertigung der Einstellungen der Erzählerin, was wiederum die Identitätsartikulation und das Personensein begründet. Diese Erkenntnis wurde auch von Tim Henning in *Person sein und Geschichten erzählen. Eine Studie über personale Autonomie und narrative Gründe* als These formuliert:

Es ist Teil der normativen Vorstellungen, die mit dem Begriff „Person“ semantisch verknüpft sind, dass ein nicht-defizitäres personales Leben bestimmte Einstellungen erfordert. Um Einstellungen dieser Art zu rechtfertigen, braucht es Geschichten über die Geschichte ihres Subjekts.⁷¹

Die biografiebedingten Wertungen bauen auf selbstbiografischen Erzählungen und Geschichten auf, fungieren insofern als Möglichkeit sich über das Leben und v.a. die eigene Identität zu vergewissern. Und es ist für die heutige Literaturwissenschaft populär, darin interpretativ etwas Kollektives zu sehen. Aber auch wenn scheinbar das Fehlen einer Autor-Erzähler-Differenz vorliegt, hat man nicht zwingend mit einer so genannten nicht-fiktionalen 'Kollektiverzählung'⁷² zu tun, in der die Gestaltung von Realität des Autor-Subjekts, das sich als reale Person und Erzähler abbildbar macht, Anspruch auf Authentizität in der Erinnerungs- und Geschehensleistungsdarstellung erhebt. Es kann eine Differenz zwischen dem Erzählten und Erlebten geben. Mitbedacht werden sollte, dass auch die aktuelle Gegenwartsperspektive auf das Vergangene sich durch die Zeit verändern kann: „Vielmehr bestimmt die Gegenwart des Erzählens oder biographischen Schreibens den Rückblick auf die Vergangenheit und erzeugt eine jeweils spezifische erinnerte Vergangenheit“⁷³, schrieb Gabriele Rosenthal. Desgleichen ist *Wir Strebermigranten* auch nicht unbedingt mit einem 'Sachbuch' gleichzusetzen, wie es z.B. in einer Rezension klassifiziert wurde.⁷⁴ Ihre zwei Werke *Wir Strebermigranten* und *Rückkehr nach Polen* müssen letztlich als autobiografische Inszenierungen gewertet werden, sogar wenn die außersprachliche Realität stark in Betracht gezogen wird und zahlreiche Kontextualisierungen des Realen gegeben sind. Es besteht nämlich die Gefahr der zu starken Subjektivierungstendenz, d.h. der falschen Relevanzsetzung, des Verkennens des 'Rohmaterials' oder auch der Fiktionalisierung des eigenen Erlebens bzw. – aus narratologischer Perspektive – der sogenannten Ebene der *histoire*, die neben *discours* und *narration* Elementares des Erzählens ist und nicht überprüft werden kann.⁷⁵ *Wir Strebermigranten* und *Rückkehr nach Polen* sind – das

⁷¹ T. Henning, *Person sein und Geschichten erzählen. Eine Studie über personale Autonomie und narrative Gründe*, Berlin 2009, S. 21.

⁷² Vgl. R. Sommer, *Kollektiverzählungen. Definition, Fallbeispiele und Erklärungsansätze*, [in:] *Wirklichkeitserzählungen. Felder, Formen und Funktionen nicht-literarischen Erzählens*, hg. v. Ch. Klein, M. Martinez, Stuttgart 2009, S. 230–233.

⁷³ G. Rosenthal, *Die erlebte und erzählte Lebensgeschichte. Zur Wechselwirkung zwischen Erleben, Erinnern und Erzählen*, [in:] *Subjekt – Identität – Person? Reflexionen zur Biographieforschung*, hg. v. B. Griese, Wiesbaden 2010, S. 198.

⁷⁴ Vgl. Anonym, *Sachbuchbestenliste...*, a.a.O.

⁷⁵ Vgl. A. Weixler, *Bausteine des Erzählens*, [in:] *Erzählen. Ein interdisziplinäres Handbuch*, hg. v. M. Martínez, Stuttgart 2017, S. 7.

sei hier explizit angedeutet – daher mit einer gewissen Distanz zu betrachten. So ist letztlich desgleichen fragwürdig, ob das ‘wahre’ Subjekt auch wirklich über den Text erfahrbar werden kann, da sich die Realitätsdarstellung nur in der Perspektive des Subjekts konfiguriert und nicht verifiziert werden kann.

Um zum Ausgangspunkt der Überlegungen zurückzukehren, ist Folgendes mitzudenken: Kultur ist Basis für die Sprachaneignung und Sprache ist Basis für die Kulturaneignung, denn Kultur ist Sprache und Sprache ist Kultur. Diese Feststellung ist so ubiquitär, dass sie eigentlich – simplifiziert ausgedrückt – aufgrund ihrer Offensichtlichkeit gar nicht mehr begründet werden muss. Sprache ist ausschlaggebend für die Identität und übernimmt – aus gesellschaftlich-kultureller Perspektive – bei der Integration von Migrant*innen eine entscheidende Rolle. In diesem Rahmen eröffnet sich in *Wir Strebermigrant*innen* und *Rückkehr nach Polen* auch ein wichtiger Ansatz der Identitätsfeststellung, der Voraussetzung des Prozesses der Reflexivwerdung wie auch Veränderung ist. Denn das Anpassen an die deutsche Kultur präsentiert sich zuerst als gezielter Weggang von der polnischen Sprache, somit auch als Versuch des Weggangs von der polnischen Identität, um die gesellschaftliche ‘Unsichtbarkeit’ zu erreichen.⁷⁶ Und es ist interessant, wie verabsolutierend und intim dies umgesetzt wurde, weil nicht nur der Wunsch perfektes Deutsch zu sprechen ausschlaggebend war, um als Migrant*in nicht in der deutschen Gesellschaft aufzufallen, sondern um mögliche eigene persönliche kulturbedingte unerwünschte Interferenzen abzuschaffen. „Mädchen, ab jetzt gilt eine Regel: In Deutschland sprechen wir Deutsch“⁷⁷, lässt Smechowski ihre Mutter sagen, wobei die Intention dieser Aussage nicht nur – wie festgestellt – im Eliminieren der Sprachkenntnis liegt, was insofern vom Integrations- wie Assimilationsanspruch positiv zu sehen wäre, sondern im Eliminieren des Polnischen, um das Unbehagen als Einwanderer abzuschütteln. Und dieses Programm hatte absolute Geltung, auch wenn es nicht immer logisch erschien bzw. komisch wirkte: „Meine Mutter, die eine polnische Putzfrau engagiert hat, aber kaum ein Wort Polnisch mit ihr spricht“⁷⁸. Die Sprache sollte perfekt beherrscht werden, und zwar bildhaft und mit allen Redewendungen.⁷⁹ In diesem Sinne kann auch folgende Aussage so verstanden werden: „Assimilation ist kein Ankommen, es ist ein Versteckspiel“⁸⁰.

Die ‘Unsichtbarkeit’ ist wie eine Reaktion auf die Assimilation zu interpretieren, dem Willen der Eltern sich und den Kindern die Muttersprache völlig abzugewöhnen, ‘abzutrainieren’.⁸¹ Dieses Strategieverhalten bzw. ‘Versteckspiel’ führte – wie

⁷⁶ Eine der interessantesten Veröffentlichungen zum Thema der gesellschaftlichen Unsichtbarkeit polnischer Einwanderer in Deutschland ist: P.O. Loew, *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, München 2014.

⁷⁷ E. Smechowski, *Wir Strebermigrant*innen*, a.a.O., S. 51.

⁷⁸ Ebd., S. 140.

⁷⁹ Vgl. ebd., S. 131.

⁸⁰ E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, a.a.O., S. 182.

⁸¹ Vgl. E. Smechowski, *Wir Strebermigrant*innen*, a.a.O., S. 148.

es unschwer vermuten lässt – zu große Frustration. Es ist Helbig-Mischewski daher durchaus zuzustimmen, wenn sie schrieb:

Das Herausgerissensein aus dem bisherigen Lebenskontext, die Entwurzelung, vor allem aber das von den Eltern vorgemachte, schmerzhaft und im Grunde lächerliche „Versteckspiel“ in Deutschland wird als eine sehr entwürdigende, traumatische Erfahrung dargestellt und enttarnt, auch wenn der Trauma-Begriff nicht fällt.⁸²

Der nächste Schritt, der dieses ‘Abtrainieren’ und kulturelle Herausfallen intensivierte, war die Herausbildung einer Negativität gegenüber Polen und der Kultur – so kann man in *Wir Strebermigranten* auch Folgendes lesen:

Vielleicht war es diese latente Feindseligkeit, die meine Schwester und mich dazu animierte, uns über alles Polnische lustig zu machen [...]. Wir lächelten über die Frisuren der Polinnen, die aussahen wie Bürstenköpfe, mit billig aussehenden Strähnen drin. Wir kicherten, wenn der Nachrichtensprecher mal wieder „*Billa Clintona*“ sagte oder „*Helmuta Kohla*“, im Polnischen werden auch Namen dekliniert. Vielleicht taten wir das auch aus Arroganz. Weil wir uns tatsächlich überlegen fühlten.⁸³

In der Schule hielt man sich in diesem Sinne – wie man in *Wir Strebermigranten* erfahren kann – fern von anderen Polen, um die Sprache nicht zu benutzen,⁸⁴ mit der Kultur keinen Kontakt zu haben, und simultan empfand man auch eine gewisse Scham, dass man die ‘Mutation zur Turbodeutschen’ geschafft hatte.⁸⁵ So kann man in *Rückkehr nach Polen* bemerken, was diese angestrebte totale Akkulturation für die polnischen Sprach- und Kulturkenntnisse der Erzählerin im Endeffekt auch bedeutete, d.h. einen Verfall der kulturellen Zugehörigkeit, der sich sprachlich manifestierte: „Wie das Land ist mir auch seine Sprache fremd geworden“⁸⁶. Man kann hierzu noch viele weitere Fragmente anführen, die das gezielte kulturelle Vergessen zeigen, aber zentral erscheint Folgendes: Das Aufwachsen in der möglichen Mehrsprachigkeit bedeutete Aufwachsen in der neuen Sprache, die die neue Heimat vorgab. Das Zusammenführen von Identität und des Deutschsprechens steht dafür nur exemplarisch als Folge – es bedeutete den Bruch des eigenen kulturellen ‘Nebeneinanders’, stellte einen Versuch dar, die Doppelidentität zu verleugnen.

Die Störung der Identitätsselbstpositionierung erfolgt im Wesentlichen über die Sprache, und zwar durch den Versuch des Wechsels zur neuen Sprache, was im ‘Dazwischen’ verbleibt. Das ist der Indikator der Identitätszugehörigkeit, die im ‘Dazwischen’ funktioniert. Es ist der Besuch eines Italienischkurses gewesen, in dem Smechowski bewusst wurde, dass auch sie nicht vollständig deutsch assimiliert ist, weil sie – wie ihre Italienischlektorin feststellte – Italienisch mit polnischem Akzent

⁸² B. Helbig-Mischewski, „*Ich komme aus Polen*“ ..., a.a.O., S. 125.

⁸³ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, a.a.O., S. 150.

⁸⁴ Vgl. ebd., S. 161.

⁸⁵ Vgl. ebd., S. 161.

⁸⁶ E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, a.a.O., S. 37.

sprach,⁸⁷ was zur Hinterfragung der eigenen Identität und in der Konsequenz dem Versuch der Wiedergewinnung der polnischen Sprache führte. Die unternommene Reise nach Polen, die in *Rückkehr nach Polen* beschrieben wurde, ist sicherlich Effekt dieser identitäts-kulturellen Suche nach Halt, die aus dem Kontext der Sprachproblematik entstand und sich auch auf aktuelle familiäre Strukturen auswirkte, d.h. ihre Kommunikation mit ihrer Tochter: „Wir teilen zwei Sprachen miteinander und mischen sie munter, und wenn wir ein Wort nicht wissen, dann soll ich »doch einfach im Handy nachschauen«“⁸⁸. Andererseits antwortete sie auf die Frage „*Wann hat Ihr Interesse an Polen wieder eingesetzt?*“⁸⁹ Folgendes in einem Interview:

Erst als ich erwachsen war. Und Kollegen und Kolleginnen hatte, die auch aus Polen kamen – nur hatte ich das bisher nicht wahrgenommen. Als ich in Hamburg Volontärin war, habe ich polnische Obdachlose auf der Straße gehört und mich gefragt: Warum sind hier so viele? Die habe ich dann angesprochen, mit meinem damals miserablen Polnisch. Zum ersten Mal war diese Sprache etwas Positives für mich, ein Trumpf – weil ich so an Menschen herankam, an die andere nicht herankommen.⁹⁰

Sowohl in *Wir Strebermigranten* als auch *Rückkehr nach Polen* – das sei hier abschließend festgestellt – gibt es keine wirkliche ‘Forderung’ an den Leser, außer dass man letztlich mit einer kausalen Erklärung des subjektiven Selbst- und Weltverständnis vertraut gemacht wird. Die Autorin will nicht moralisieren, sondern das Geschriebene und ihren Lebensweg wirken lassen und sich selbst erforschen. Analoges hat sie in einem Interview festgemacht, als sie über *Wir Strebermigranten* sprach: „Ich will auch überhaupt nicht mein Buch verstanden wissen als irgendwie verknüpft mit einer politischen Forderung oder so. Es ist meine Geschichte, natürlich flankiert mit Gedanken, die ein bisschen allgemeiner formuliert sind“⁹¹. Diese Aussage steht paradigmatisch und zwar auch für *Rückkehr nach Polen*. Wohl-gemerkt: „Autobiografisches Erzählen lässt sich also als situierte und interaktive Arbeit an der Identität verstehen“⁹², vertreten Lucius-Hoene und Deppermann die These, die auch bei Smechowski Bestand hat. Prinzipiell geht es immer um etwas Subjektives und eine Verarbeitung. Eine übergreifende Aussage kann vielleicht innerhalb der didaktischen Konzeptionen erblickt werden, deren Ziel nicht nur im besseren Verständnis dieser subjektiven Situation liegt, aber in der Empathieentwicklung im Sinne der Migrations- und Fluchterfahrung. Wie fühlen sich Menschen, die aus anderen Kulturen in die deutsche Gesellschaft kommen? Wie formt sich ihre Identität im ‘Dazwischensein’ und als Doppelbiografie? Ein Einblick in Smechowskis Doppelbiografie erklärt, warum diese Fragestellung eine zentrale Rolle im Leben spielen kann. Damit ist zugleich die seit 2015 in Deutschland herrschende Flücht-

⁸⁷ Vgl. E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, a.a.O., S. 175.

⁸⁸ E. Smechowski, *Rückkehr nach Polen*, a.a.O., S. 161.

⁸⁹ P. Linke, *Emilia Smechowski über Polen...*, a.a.O.

⁹⁰ Ebd.

⁹¹ Ch. Watty, *Journalistin Emilia Smechowski...*, a.a.O.

⁹² G. Lucius-Hoene, A. Deppermann, *Rekonstruktion narrativer Identität...*, a.a.O., S. 56.

lingskrise aufgerufen, denn die Analogien liegen auf der Hand, was auch von der Autorin angesprochen wurde.⁹³ Smechowski lädt kontextuell zur Reflexion darüber ein, was die Konsequenz dieses subjektiven und empirischen Wissens ist. Die Wahrheits-Behauptung muss allerdings offen bleiben, auch wenn es kein Eingeständnis authentischer Unerfüllbarkeit gibt – es ist eine subjektive Perspektive, die aber wertvoll ist und Bedeutung hat.

Bibliografie

Abels H., *Identität*, Wiesbaden 2017.

Abels H., *Interaktion, Identität, Präsentation. Kleine Einführung in interpretative Theorien der Soziologie*, Wiesbaden 2010.

Alheit P., *Biographie und Mentalität: Spuren des Kollektiven im Individuellen*, [in:] *Biographieforschung im Diskurs*, hg. v. B. Völter, B. Dausien, H. Lutz, G. Rosenthal, Wiesbaden 2005, S. 21–45.

Anonym, *Sachbuchbestenliste. Die 10 besten Sachbücher im Dezember, 2017*, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/sachbuchbestenliste-die-10-besten-sachbuecher-im-dezember-100.html> (Zugang: 15.02.2022).

Assmann A., Assmann J., *Das Gestern im Heute. Medien und soziales Gedächtnis*, [in:] *Die Wirklichkeit der Medien. Eine Einführung in die Kommunikationswissenschaft*, hg. v. K. Merten, S. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994, S. 114–140.

Baßler M., *Der Neue Midcult*, 2021, [aus: *Pop. Kultur und Kritik*, Heft 18, Frühling 2021, S. 132–149], <https://pop-zeitschrift.de/2021/06/28/der-neue-midcultautorvon-moritz-bassler-autordatum28-6-2021-datum/> (Zugang: 28.1.2022).

Bota A., Pham K., Topçu Ö., *Wir neuen Deutschen: Wer wir sind, was wir wollen*, Reinbek 2012.

Brenner P., *Reisebericht*, [in:] *Sachlexikon Literatur*, hg. v. V. Meid, München 2000, S. 741–747.

Bisky J., *Babyeinfach und zerrissen. Zwischen Danzig und Berlin: Die Journalistin Emilia Smechowski versucht, ihr Heimatland Polen zu verstehen*, „Süddeutsche Zeitung“, Nr. 210, 11. September 2019, S. 12.

Danzer G., *Identität. Über die allmähliche Verfertigung unseres Ichs durch das Leben*, Berlin, Heidelberg 2017.

Estel B., *Nation und nationale Identität. Versuch einer Rekonstruktion*, Wiesbaden 2002.

Feßmann M., *Emilia Smechowskis „Wir Strebermigranten“, Die Sichtbaren und die Unsichtbaren*, 2017, <https://www.tagesspiegel.de/kultur/emilia-smechowskis-wir-strebermigranten-die-sichtbaren-und-die-unsichtbaren/20528354.html> (Zugang: 16.02.2022).

Giesen B., Seyfert R., *Kollektive Identität*, 2013, <https://www.bpb.de/apuz/156774/kollektive-identitaet?p=all> (Zugang: 7.01.2022).

Helbig-Mischewski B., „Ich komme aus Polen“. *Migranten-Literatur als coming out. Emilia Smechowskis Wir Strebermigranten vor dem Hintergrund der Prosa anderer polnischer Migranten in Deutschland*, [in:] *Transfer. Reception Studies. Pisarki i pisarze polskiego pochodzenia w Niemczech i w Austrii. (Post)migracja Tożsamość – trans-*

⁹³ E. Smechowski, *Wir Strebermigranten*, a.a.O., S. 36, 44.

- kultura*, Bd. 4, hg. v. A. Majkiewicz, J. Ławnikowska-Koper, Częstochowa 2019, S. 123–135.
- Henning T., *Person sein und Geschichten erzählen. Eine Studie über personale Autonomie und narrative Gründe*, Berlin 2009.
- Hill P.B., Schnell R., *Was ist Identität?*, [in:] *Generation und Identität. Theoretische und empirische Beiträge zur Migrationssoziologie*, hg. v. H. Esser, J. Friedrichs, Opladen 1990, S. 25–42.
- Hofmann L., *Mit Emilia Smechowski durch Kreuzberg. Die unsichtbaren Polen in Berlin*, 2017, <https://www.tagesspiegel.de/berlin/mit-emilia-smechowski-durch-kreuzberg-die-unsichtbaren-polen-in-berlin/20425782.html> (Zugang: 16.02.2022).
- Hensel J., *Zonenkinder*, Hamburg 2004.
- Illies F., *Generation Golf. Eine Inspektion*, Frankfurt am Main 2001.
- Kaiser M., *„Integration ist etwas sehr Privates“. Emilia Smechowski im Interview zu ihrem autobiographischen Sachbuch „Wir Strebermigranten“*, 2017, <https://missy-magazine.de/blog/2017/07/27/integration-ist-etwas-sehr-privates/> (Zugang: 17.02.2022).
- Kaluza A., *Zuwanderer aus Polen in Deutschland*, 2002, [aus: UTOPIE kreativ, Heft 141/142, Juli-August 2002], https://www.rosalux.de/fileadmin/rls_uploads/pdfs/Utopie_kreativ/141-2/141_142_kaluza.pdf (Zugang: 21.7.2022).
- Klein Ch., Martinez M., *Wirklichkeitserzählungen. Felder, Formen und Funktionen nicht-literarischen Erzählens*, [in:] *Wirklichkeitserzählungen. Felder, Formen und Funktionen nicht-literarischen Erzählens*, hg. v. Ch. Klein, M. Martinez, Stuttgart 2009, S. 1–13.
- Klein M., *Die nationale Identität der Deutschen. Commitment, Grenzkonstruktionen und Werte zu Beginn des 21. Jahrhunderts*, Wiesbaden 2014.
- Kurianowicz T., *Polen A und Polen B. Emilia Smechowski erzählt von einem gespaltenen Land*, „Die Welt“, Nr. 179, 3. August 2019, S. 28.
- Kraus W., *Das erzählte Selbst. Die narrative Konstruktion von Identität in der Spätmoderne*, Herbolzheim 2000.
- Linke P., *Emilia Smechowski über Polen: „Ich will nicht die Erklärbarin für Polen sein“*, 2019, <https://www.fr.de/kultur/literatur/emilia-smechowski-ueber-polen-ich-will-nicht-erklarbaerin-polen-sein-12882457.html> (Zugang: 17.02.2022).
- Loew P.O., *Wir Unsichtbaren. Geschichte der Polen in Deutschland*, München 2014.
- Lohauß P., *Moderne Identität und Gesellschaft. Theorien und Konzepte*, Opladen 1995.
- Lucius-Hoene G., Deppermann A., *Rekonstruktion narrativer Identität. Ein Arbeitsbuch zur Analyse narrativer Interviews*, Opladen 2002.
- Lucius-Hoene G., Scheidt C.E., *Bewältigen von Erlebnissen*, [in:] *Erzählen. Ein interdisziplinäres Handbuch*, hg. v. M. Martínez, Stuttgart 2017, S. 235–242.
- Möbius B., *Die liberale Nation. Deutschland zwischen nationaler Identität und multikultureller Gesellschaft*, Wiesbaden 2003.
- Möller S., *Viva Polonia. Als deutscher Gastarbeiter in Polen*, Frankfurt am Main 2009.
- Neumann B., *Erinnerung – Identität – Narration*, Berlin 2005.
- Ohloff G., *Irdische Düfte – Himmlische Lust. Eine Kulturgeschichte der Duftstoffe*, Basel 1992.

- Oppermann A., *Blick nach Polen. Emilia Smechowski auf Entdeckungstour in Polen*, 2019, <https://www.rbb24.de/studiofrankfurt/beitraege/2019/08/emilia-smechowski-auf-entdeckungstour-in-polen.html> (Zugang: 16.02.2022).
- Pallaske Ch., *Migrationen aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren Migrationsverläufe und Eingliederungsprozesse in sozialgeschichtlicher Perspektive*, Münster u.a. 2002.
- Piwoni E., *Nationale Identität im Wandel. Deutscher Intellektuellendiskurs zwischen Tradition und Weltkultur*, Bamberg 2011.
- Polnische Einwanderung zur Geschichte und Gegenwart der Polen in Deutschland*, hg. v. B. Kerski, K. Ruchniewicz, Osnabrück 2011.
- Reese-Schäfer W., *Einleitung: Identität und Interesse*, [in:] *Identität und Interesse. Der Diskurs der Identitätsforschung*, hg. v. W. Reese-Schäfer, Opladen 1999, S. 7–43.
- Rosenthal G., *Die erlebte und erzählte Lebensgeschichte. Zur Wechselwirkung zwischen Erleben, Erinnern und Erzählen*, [in:] *Subjekt – Identität – Person? Reflexionen zur Biographieforschung*, hg. v. B. Griese, Wiesbaden 2010, S. 197–218.
- Schmollack S., *Emilia Smechowski: „Rückkehr nach Polen“. Die Last der Freiheit wiegt schwer*, 2019, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/emilia-smechowski-rueckkehr-nach-polen-die-last-der-100.html> (Zugang: 15.02.2022).
- Schmollack S., *Emilia Smechowski: „Wir Strebermigranten“. Warum viele polnische Einwanderer ihre Identität verleugnen*, 2017, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/emilia-smechowski-wir-strebermigranten-warum-viele-100.html> (Zugang: 15.02.2022).
- Schubart C.F.D., *Schubarts Werke in einem Band*. Ausgewählt und eingeleitet von Ursula Wertheim und Hans Böhm. Herausgegeben von den Nationalen Forschungs- und Gedenkstätten der Klassischen Deutschen Literatur in Weimar, Berlin, Weimar 1988.
- Schwarz M., *Musik und Fragen zur Person. Die Journalistin Emilia Smechowski*, 2019, <https://www.deutschlandfunk.de/musik-und-fragen-zur-person-die-journalistin-emilia-100.html> (Zugang: 15.02.2022).
- Slaski J., Heier E., *Polen in Berlin. „Wir sollten die Klappe halten“ – Gespräch mit Emilia Smechowski über Strebermigranten*, 2017, <https://www.tip-berlin.de/kultur/ge-spraech-mit-emilia-smechowski-ueber-strebermigrantenwir-sollten-die-klappe-halten-gespraech-mit-emilia-smechowski/> (Zugang: 17.02.2022).
- Smechowski E., *Deutsche mit polnischen Wurzeln. Sollten Migranten unsichtbar sein?*, 2015, <https://taz.de/Deutsche-mit-polnischen-Wurzeln/!5010248/> (Zugang: 16.02.2022).
- Smechowski E., *Rückkehr nach Polen. Expeditionen in mein Heimatland*, München 2019.
- Smechowski E., *Wir Strebermigranten*, München 2020.
- Soboczyński A., *Polski Tango: Eine Reise durch Deutschland und Polen*, Berlin 2006.
- Sommer R., *Gruppenbildung*, [in:] *Erzählen. Ein interdisziplinäres Handbuch*, hg. v. M. Martínez, Stuttgart 2017, S. 257–259.
- Sommer R., *Kollektiverzählungen. Definition, Fallbeispiele und Erklärungsansätze*, [in:] *Wirklichkeitserzählungen. Felder, Formen und Funktionen nicht-literarischen Erzählens*, hg. v. Ch. Klein, M. Martínez, Stuttgart 2009, S. 229–244.
- Stasiuk A., *Dojczland*, aus dem Polnischen von O. Kühl, Frankfurt am Main 2008.

- Swoboda A., *W Niemczech mama zabroniła Emilii używać polskiego*. „Po prostu się nie odzywałam”, 2018, <https://weekend.gazeta.pl/weekend/7,177333,24217722,w-niemczech-mama-zabronila-emilii-uzywac-polskiego-po-prostu.html> (Zugang: 16.02.2022).
- Timm U., *Autorin Emilia Smechowski. Fremdeln mit der alten Heimat*, 2019, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/autorin-emilia-smechowski-fremdeln-mit-der-alten-heimat-100.html> (Zugang: 15.02.2022).
- Vordermayer V., *Identitätsfalle oder Weltbürgertum? Zur praktischen Grundlegung der Migranten-Identität*, Wiesbaden 2012.
- Watty Ch., *Journalistin Emilia Smechowski*. „Warum tue ich so, als sei ich Bio-Deutsche?“, 2017, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/journalistin-emilia-smechowski-warum-tue-ich-so-als-sei-ich-100.html> (Zugang: 15.02.2022).
- Weixler A., *Bausteine des Erzählens*, [in:] *Erzählen. Ein interdisziplinäres Handbuch*, hg. v. M. Martínez, Stuttgart 2017, S. 7–21.

Problematics of identity in the Polish-German biography of Emilia Smechowski

Abstract

The article presents the shaping of identity in *Wir Strebermigranten* (2017, title in translation *We, superimmigrants*) and *Rückkehr nach Polen* (2019). The article posits the following thesis. The crisis of identity and the impression of assimilation being disrupted in Germany as presented in both works result from the complex problem of “being in between” the German nationality and Polish nationality. The will to manage the traumatization caused by cultural interference makes the outline of a ‘double biography’ visible in both works, especially in *Wir Strebermigranten*. The author also makes an exhausting attempt to portray the articulation of the collective identity of the Polish migrants of the so-called second generation, who immigrated to Germany in the 1980s and early 1990s.

Słowa kluczowe: Emilia Smechowski, migracja, tożsamość

Keywords: Emilia Smechowski, migration, identity

Przemysław Chojnowski

ORCID 0000-0003-3096-6562

Uniwersytet Wiedeński

Uwalnianie się od prymatu pamięci albo osvajanie obcości. Tożsamościowe transformacje w *Hamlecie gliwickim* Piotra (Petera) Lachmanna¹

Twórczość dramatyczna Lachmanna obejmuje w pierwszej kolejności scenariusze spektakli wystawianych od połowy lat 80. ubiegłego wieku przez eksperymentalny Videoteatr „Poza”. Lista własnych utworów scenicznych polsko-niemieckiego dramaturga powiększa się z każdym rokiem i liczy już dwadzieścia tytułów². Wśród nich odnajdziemy kilka adaptacji, jak na przykład *Powieść dla Hollywoodu według prozy Hanny Krall* lub *Żyd wieczny tułacz*, którego scenariusz oparto na opowiadaniu Aleksandra Wata. Do dramatów Lachmanna należą również utwory napisane po roku 2000 – *Hagiograf. Sztuka oparta na prawdziwym zdarzeniu*, groteskowy i prześmiewczy pamflet *Paradoks bliźniąt czyli Dziady smoleńskie* lub satyra *Disney-Polo. Sztuka w jedenastu odśłonach plus jedno Intermezzo*. Wszystkie trzy czekają na przyjęcie do teatralnego repertuaru³. Najnowszą sztuką Lachmanna jest *Koniec półświni. Rewitalizacja*. (Jej premiera odbyła się 27 października 2022 roku w Warszawie). Utwór, bazujący na tekście Helmuta Kajzara, stanowi upamiętnienie refermatora teatru XX wieku, zaprzyjaźnionego z polsko-niemieckim dramaturgiem.

Jedynym opublikowanym, a zarazem najgłośniejszym dziełem dramatycznym polsko-niemieckiego twórcy jest *Hamlet gliwicki. Próba albo Dotyk przez szybę* (Messel 2008). Sztuka – wystawiona po raz pierwszy w Gliwicach i Warszawie jesienią 2006 roku – została entuzjastycznie przyjęta, co znalazło swój rezonans

¹ Niniejsza rozprawa jest fragmentem książki *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera (Piotra) Lachmanna. Studium literacko-kulturowe*, Muzeum w Gliwicach i TAIWPN Universitas, Kraków 2020.

² Pełny wykaz sztuk podano na stronie: <http://culture.pl/pl/tworca/piotr-peter-lachmann> i <http://videoteatrpoza.pl/> (dostęp: 10.11.2022). Wymieniona liczba nie uwzględnia spektakli, które odbyły się w ramach Sceny Poezji Videoteatru „Poza”.

³ Wymienione teksty otrzymałem od autora na przełomie lipca i sierpnia 2015 roku.

w prasie⁴ i zainicjowało serię wywiadów z Lachmannem⁵, który sam uznał *Hamleta gliwickiego* za swój największy sukces (sceniczny)⁶. Dramat istnieje także w angielskiej wersji językowej. Przekład ukazał się w 2016 roku w tłumaczeniu Anety Mancewicz i Bryce Lease⁷. Umożliwił to projekt brytyjskich teatrologów *Translating Theatre: 'Foreignisation' on Stage*⁸, w ramach którego fragmenty sztuki *Gliwice Hamlet. Rehearsal or Touch through the Pane* były wystawione w Londynie w reżyserii Arne Pohlmeiera⁹. W dramacie zaintrygowała go zarówno nieliniowa narracja odróżniająca sztukę Lachmanna od teatru brytyjskiego, jak i problem „utruty tożsamości”, migracji i wykorzenia, które dokonuje się nie na skutek wyjazdu, lecz jako konsekwencja pozostania w miejscu urodzenia¹⁰.

Hamlet gliwicki bierze swój początek od groteskowego wiersza, napisanego w języku niemieckim z myślą o słuchowisku, o losie pewnego sportowca. Jego literackim prototypem okazał się zaginiony w śniegach Stalingradu żołnierz Wehrmachtu i pierwszoligowy piłkarz Ewald Lachmann. Utwór *Hamlet spukt in Brieg / Hamlet straszy w Brzegu czyli przemiana mego ojca w sanki* – zaopatrzonej w odpowiedni komentarz – powstał w Warszawie w lutym 1993 roku „z okazji” pięćdziesiątej rocznicy batalii stalingradzkiej. Liryk Lachmanna, nazywany w odautorskiej głosie poezją postkonkretną, nawiązuje w swojej formie do dźwiękonaśladowczej poetyki wierszy (*Lautgedichte*) Ernsta Jandla. Od strony graficznej układ słów przedstawia postać zjeżdżającą na sankach. *Hamlet spukt in Brieg* składa się głównie z rzeczowników złożonych (*Komposita*), których pojedyncze elementy zmieniają się miejscami

⁴ Zob. K. Karwat, *W jednej skórze Piotr i Peter*, „Gazeta Wyborcza” (Katowice) 13 grudnia 2006 (artykuł zamieszczono w wirtualnej „Encyklopedii Teatru Polskiego”, <http://www.encyklopediateatru.pl> [dostęp: 07.04.2017]); R. Pałowski, *Hamlet z Heimat*, „Gazeta Wyborcza” (Stołeczna) 2007, nr 101; H. Wach-Malicka, *Hamlet gliwicki*, „Dziennik Zachodni” 2007, nr 3, s. 19; A. Matynia, *Lustra innego czasu*, „Art & Business” 2007, nr 3, s. 72–73; M. Zawadka, *Polsko-niemiecka katharsis przepoczwazania*, „Didaskalia” 2008, nr 84, s. 107–109.

⁵ Zob. J. Cieślak, *Trzeba odbudować europejski mit Warszawy*, rozmowa J. Cieślaka z Piotrem Lachmannem, „Rzeczpospolita” 17–18 marca 2007, s. A13 (PlusMinus); H. Wach-Malicka, *W Polsce jestem Polakiem, w Niemczech Niemcem*, rozmowa z Peterem Piotrem Lachmannem, „Dziennik Zachodni” 2007, nr 3, s. 19; M. Zawadka, *Przepoczwazania*, z Piotrem Lachmannem rozmawia M. Zawadka, „Didaskalia” 2008, nr 84, s. 110–111.

⁶ Autor nawiązuje do tego w jednym z pierwszych listów skierowanych do piszącego te słowa: „Najważniejszy mój tekst to *Hamlet gliwicki*, podstawa spektaklu, który doczekał się niezwykle pochlebnych opinii (nowa *Umarła klasa* Kantora) [...]”. List elektroniczny z 2 września 2007 roku.

⁷ P.P. Lachmann, *Gliwice Hamlet. Rehearsal or Touch through the Pane*, red. M. Laera, przeł. B. Lease, A. Mancewicz, Bologna 2016.

⁸ Informacje na temat projektu znajdują się na stronie: <http://www.translatingtheatre.com/the-project.html> (dostęp: 17.10.2016).

⁹ Londyńska premiera sztuki odbyła się 8 lipca 2016 roku w Gate Theatre Notting Hill. Fragmenty dramatu były wystawione także 30 kwietnia 2017 roku w Victoria & Albert Museum w Londynie. Zob. <http://www.translatingtheatre.com/events/> (dostęp: 10.11.2022).

¹⁰ Zob. list Arne Pohlmeiera do Piotra Lachmanna z 13 lipca 2016 roku. Wgląd do korespondencji otrzymałem za pośrednictwem adresata.

w obrębie kolejnych wyrazów. Powstałe w ten sposób neologizmy zmieniają swoje znaczenia, a jednocześnie pełnią funkcję onomatopei, w których przebrzmiewa słowo *Schlacht* („bitwa”) i jego pochodne (np. *Schlachtung*) oraz nazwisko Lachmanna zamienionego w sanki (*Schlitten*). Ten groteskowy motyw nie jest zupełnie oderwany od rzeczywistości, gdyż autor wiersza podejmuje go w nawiązaniu do faktu opisanego przez Józefa Czapskiego w książce *Na nieludzkiej ziemi* (Paryż 1949), która w przekładzie Petera Lachmanna ukazała się w RFN w 1967 roku¹¹. Z obserwacji polskiego oficera w sowieckiej Rosji wynika, że w okolicach Stalingradu dzieci używały zamrożonych ciał niemieckich żołnierzy jako sanek do zjeżdżania po śniegu. Oto fragment dźwiękonaśladowczego wiersza *Hamlet spukt in Brieg*:

[...]
 MANNLACHTSCHLITTEN
 LACHTSCHLITTENMANN
 SCHLITTENLACHTMANN

 SCHLILACHT
 SCHLITTLACHTENMANN
 SCHLITTLACHTMANN
 [...]¹²

Przywołany powyżej liryk był prezentowany w połączeniu ze specjalnymi efektami dźwiękowymi imitującymi rosyjski kulig oraz włączonym do całości fragmentem audycji multipleksowej (*Weihnachtsringsendung*) Radia Rzeszy (*Großdeutscher Rundfunk*), wyemitowanej na żywo z budynku rozgłośni Deutscher Rundfunk w Berlinie w Wigilię Bożego Narodzenia 1942 roku. Audycję, będącą – jak na owe czasy – niebываłym ideologicznym i technologicznym osiągnięciem, przygotowano z myślą o walczących na wszystkich frontach niemieckich żołnierzach, także tych w Stalingradzie, oraz ich rodzinach przebywających na terenie Niemiec. Przedstawiony przez Lachmanna materiał dźwiękowy stał się swoistym świeckim oratorium, zaprezentowanym na spotkaniu *Begegnung mit der deutschen Radiokunst* zorganizowanym przez warszawski Instytut Goethego. Sesja, skupiająca polskich i niemieckich radiowców, odbyła w Brzegu w Zamku Piastów Śląskich w dniach 4–7 marca 1993 roku. To ona stała się impulsem do wykreowania postaci gliwickiego Hamleta, który stara się „wywołać” ducha zmarłego ojca.

Historie i historie

Swoistą zapowiedzią dramatu – zdradzającą „motywy i motywacje”, które skłoniły Lachmanna do napisania *Hamleta gliwickiego* – stanowi artykuł opublikowany w miesięczniku „Śląsk”¹³. Prapremiera spektaklu odbyła się 17 września 2006 roku

¹¹ J. Czapski, *Unmenschliche Erde*, przeł. W. Gromek [pseudonim Petera Lachmanna], wstęp M. Sperber, Köln–Berlin 1967.

¹² Odczytano na podstawie maszynopisu otrzymanego od autora w lipcu 2016 roku.

¹³ Piotr (Peter) Lachmann, *Motywy i motywacje*, „Śląsk” 2005, nr 3, s. 22–23.

w ruinach Teatru Miejskiego w Gliwicach, a premiera 3 i 4 listopada w Warszawie w Pałacu Szustra. Dwa lata później sztukę wydano w postaci książkowej w niemieckim Messel w Bibliotece Zarysu oraz opublikowano – wraz z dokumentacją fotograficzną z gliwickiej prapremiery i fotografiami miasta Gleiwitz – w *Roczniku Muzeum w Gliwicach* (t. XXI, 2009, s. 465–500)¹⁴.

Dzieło dramatyczne Lachmanna jest swoistą parodią *Hamleta* Williama Szekspira i choć podejmuje traumatyczne wątki, stanowi tekst na wskroś ludyczny. U polsko-niemieckiego twórcy toposy szekspirowskiego pierwowzoru przeplatają się z epizodami jego własnej biografii oraz zdarzeniami z historii jego rodzinnego miasta – Gliwic. Figura Hamleta funkcjonuje tu jak maska, jak uniwersalny archetyp, za którym stoi autor (Hamlet gliwicki)¹⁵. Lachmann swoją sztukę nazywa palimpsestem, co wyjaśnia w następujący sposób:

Na cierpliwej skórze *Hamleta* zapisanej tak gęsto przez Szekspira, dopisuję własne sprawy i jeszcze dodatkowo wplatom w nie parę tekstów autorów mi szczególnie bliskich [Tadeusza Różewicza i Helmuta Kajzara]. [...] Określenie „tragiczna trupa ze stolicy”, które znamy z *Hamleta* w jakiś sposób można również odnieść do naszego teatru, który przyjeżdża [...] do Gliwic, miasta, które niegdyś nie tylko nazywało się Gleiwitz, ale które w mojej pamięci żyje jako [...] relikw i fetysz. To może pamięć o dwóch miastach, które są jednym i tym samym miastem, kazała mi sięgnąć po tę sztukę o prymacie pamięci i jej despotyzmie. W *Hamlecie* jest zdumiewające zdanie, które wypowiada sobowtór Hamleta, Laertes brat Ofelii. „Jest nauka w tym szaleństwie: pamięć i myśl chodzą w parze”. [...] Najwyraźniej pamięć chadza osobnymi krętymi ścieżkami i na tym polega dylemat, dramat, tragedia *Hamleta*¹⁶.

O związkach *Hamleta gliwickiego* z jego z klasycznym pierwowzorem piszą szerzej Aneta Mancewicz¹⁷ oraz Monika Sosnowska¹⁸. Warto podkreślić, że dramat Lachmanna jest rozrachunkiem z własną niemieckością, dotyka indywidualnego poczucia krzywdy (dramatycznych losów najbliższych członków rodziny), ale też poczucia (kolektywnej) winy Niemców (zbrodnie popełniane w *Auschwitz*) oraz powikłanej tożsamości tytułowego bohatera. Kluczem, który ją otwiera i odsłania jej tajemnicę, jest pamięć. Dlatego utwór stanowi rozliczenie z pamięcią, jest jej wywołaniem, osławianiem i kreacją, a tym samym próbą ustosunkowania się wobec utrwalonych w niej mrocznych doświadczeń okołowojeńnych. Bohater dramatu,

¹⁴ Dramat opublikowany w *Roczniku* wydaje się pierwotnym wariantem tekstu różniącym się od wersji książkowej przede wszystkim innym zapisem obcojęzycznych wtrąceń (brak kursywy).

¹⁵ Zob. A. Mancewicz, „Remember thee?": *Post-War Memory and Guilt in Peter Piotr Lachmann's Performance Hamlet from Gliwice*, „Shakespeare Seminar”, Ausgabe 7, Post(Moder-nist) Responses to Shakespeare, Deutsche Skakespeare-Gesellschaft 2009, s. 11–20.

¹⁶ P. Lachmann, *Motywy...*, dz. cyt., s. 22–23.

¹⁷ A. Mancewicz, „Remember thee?": ..., dz. cyt., s. 11–20.

¹⁸ M. Sosnowska, „Reflecting upon *Hamlet of Gliwice. The Rehearsal or the Touch Through the Screen*”, „Multicultural Shakespeare: Translation, Appropriation and Performance” 2010, vol. 6/7.

Peter / Hamlet gliwicki, stara się dookreślić swoją złożoną relację zarówno wobec matki, jak i nieobecnego ojca, znanego mu tylko z rodzinnych relacji, fotografii i mglistych wspomnień – wobec rodziców, którzy w oczach syna w różny sposób stali się ofiarami działań *Führera*. Utwór jest mocno osadzony w biografii pisarza, gdyż większość wątków dramatu stanowi materiał bezpośrednio zaczerpnięty z rodzinnej historii Lachmannów. Dotyczy to między innymi Gliwic, będących głównym miejscem akcji, oraz rozlicznych wydarzeń wynikających z pozostania w rodzinnym mieście w 1945 roku¹⁹.

W prześmiewczym dramacie wyartykułowanie traumatycznych przeżyć za pośrednictwem czytelnych aluzji – dotyczących między innymi gwałcenia niemieckich kobiet, w tym matki bohatera, lub świadczenia przez nią wymuszonych usług seksualnych tureckiemu oficerowi SS, a później wojskowym zwycięskich armii, czy też przypadków nekrofilii u czerwoarmistów, czego świadkiem był dziesięcioletni chłopiec – wiąże się z „obroną” przed nieznośnym, destrukcyjnym ciężarem zapamiętanej przeszłości. Służą temu w tekście (auto-)parodia i groteskowość konstruowane przez sytuacyjny (tragi-)komizm, kolokwialny, a miejscami także wulgarny styl, liczne gry słowne, tworzone także przez połączenie leksemów z odmiennymi systemów językowych. Mamy wówczas do czynienia z interlingwalnymi konstrukcjami hybrydycznymi²⁰. Stąd język dramatu cechuje hybrydyczność. W *Hamlecie gliwickim* użyto wielu obcojęzycznych – głównie niemieckich – wtrąceń, często stanowiących translację wcześniej pojawiających się polskich słów. Heinrich F. Plett określa ten typ intertekstów jako addytywne²¹. To zbieganie się ze sobą znaków, należących do dwóch odmiennych językowych kontekstów, jest podwójnym kodowaniem tekstu²² lub wskazaniem na zmianę kodu. Użycie intertekstów prowadzi do ukształtowania się heterogenicznych struktur, czego rezultatem jest powstanie nowych znaczeń²³. Intersemiotyczna przestrzeń tekstu staje się wówczas miejscem interferencji obcych znaków, ich asymilacji, transpozycji i transformacji²⁴.

Stosując różną grafie liter, sam autor sygnalizuje obecność innojęzycznych wtrąceń. Dlatego w *Hamlecie gliwickim* mamy do czynienia z niemieckimi wyrazami i frazami pisanymi kursywą lub wersalikiem i kursywą. Z punktu widzenia polsko-niemieckiego pisarza ich obecność oraz sygnalizująca je grafia stanowią

¹⁹ O przyczynie nie „do końca” zrealizowanej akcji wysiedlenia rodziny Lachmannów z Gliwic dowiadujemy się między innymi z eseju: P. Lachmann, *Jak (nie) zostałem wypędzony*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 2004, nr 68, s. 55–59.

²⁰ Mowa o nich także – w kontekście wielojęzycznej poezji rosyjskich futurystów – w T. Brzostowska-Tereszkiewicz, *Wielojęzyczność jako chwyt*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6, s. 48–65.

²¹ Por. H.F. Plett, *Sprachliche Konstituenten einer intertextuellen Poetik*, [w:] *Intertextualität. Formen, Funktionen, anglistische Fallstudien*, red. U. Broich, M. Pfister, Tübingen 1985, s. 78–97.

²² Zob. R. Lachmann, *Płaszczyny pojęcia intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1991, nr 4, s. 211; R. Lachmann, *Gedächtnis und Literatur*, Frankfurt am Main 1990, s. 59.

²³ Zob. A. Woldan, *Der Österreich-Mythos in der polnischen Literatur*, Wien 1998, s. 56.

²⁴ Zob. R. Lachmann, *Płaszczyny pojęcia intertekstualności*, dz. cyt., s. 211.

za każdym razem przywoływanie pierwszego języka (*Muttersprache*), który przez pierwsze dziesięć lat dzieciństwa był dla Lachmanna jedynym werbalnym kodem porozumiewania się. Warto w tym miejscu przypomnieć, że polszczyzna pisarza – choć opanowana w mowie i piśmie do perfekcji – jest traktowana przez niego jako język obcy (narzucony i wyuczony później)²⁵. Obecność „zapożyczeń”, ich wielość i pochodzenie pokazują, że bilingwizm tekstu jest normą. Użycie obcojęzycznych wtrąceń nie jest incydentalne, gdyż implikuje nowe sensy i treści, przez co tworzy oddzielną warstwę znaczeń.

Wymienione wyżej językowe cechy dramatu często wspierają ludyczność wypowiedzi. Dzięki silnemu ładunkowi komizmu Hamlet gliwicki dystansuje się wobec przywoływanych po latach własnych wspomnień, wobec opowieści nazywanych prześmiewczo przez matkę, niemiecką Gertrudę, „historiami-histeriami”.

Bohaterami sztuki są syn i matka, a dokładnie ich wcielenia, których medium jest „on i ona”, czyli odgrywające ich role postaci. W trakcie inscenizacji pojawia się także niemy duch ojca widoczny na ekranach Videoteatru „Poza” w mundurze żołnierza Wehrmachtu. Co do wypowiedzianych przez niego kwestii, wyłącza go w pewnym sensie duch matki. Bohaterowie nieustannie dyskutują ze sobą o wojennej i powojennej przeszłości, o przemilczanych i wypieranych wcześniej zajściach i zdarzeniach. Spierając się o sens pamięci, którą nazywają „puszką Pandory”, nie kwestionują prawdziwości przywoływanych wydarzeń.

Hamlet gliwicki jest określany seanssem „przywoływania zmarłych”, a jego bohaterowie są porównywani – w analogii do Teatru Śmierci Tadeusza Kantora – do dybuków, czyli duchów ludzi umarłych wcielających się w żywych²⁶. *Dramatis personae* są półżywe i półmartwe i spotykają się na pograniczu świata żywych i umarłych – są jednostkami liminalnymi, które poruszają się ponad granicami czasu i przestrzeni.

Matka i syn mają diametralnie różny stosunek do wojennych wydarzeń i w odmienny sposób rozumieją historię, która stała się ich udziałem. Dlatego pamięć staje się przyczyną napięć i konfliktów. Dla matki zagłębianie się w traumatycznej przeszłości jest chorobliwym schorzeniem wynikającym z patologii. Według Gertrudy jedynym lekarstwem na doskwierającą dolegliwość syna jest zapominanie. Matka uważa go za historyka, „mnemopatę” i „znakomana” szukającego relikwów na śmietniku historii. Jego wspomnienia są dla niej odpadkami, które się „zaśmierdziały” – to omamy i przywidzenia.

Zupełnie inaczej myśli Peter, nazywany też synem marnotrawnym, do czego nawiązuje cytowany w dramacie fragment Różewiczowskiego wiersza o tym samym tytule. Dla bohatera przeszłość jest wciąż obecna i trwa dalej, gdyż „to, co minęło, nie przestaje być”. W jego rozumieniu historia już nie istnieje, bowiem nie ma jednej

²⁵ Por. P. Lachmann, *Granice pogranicza*, „Borussia” 1998, nr 16, s. 7.

²⁶ Zob. J. Fischer, „Żyję w dwóch światach, myślę w dwóch językach”. *Posłowie dramatu*, [w:] Peter (Piotr) Lachmann, *Hamlet gliwicki. Próba albo dotyk przez szybkość*, Messel, s. 38–39. Na temat analogii pomiędzy teatrem Lachmanna i Kantora zob. także: A. Matynia, *Lustra innego czasu*, „Art & Busines” 2007, nr 3, s. 72–73.

„globalnej” narracji historycznej. Pozostały jednak historie poszczególnych (żyjących i umarłych) ludzi, którzy szczerze wypełniają jego świat. Pamięć o nich stała się obsesją bohatera, z której ten nie potrafi się wyzwolić:

ON: Ja boję się samego siebie. Bo wy wszyscy jesteście we mnie. Obojętne czy żywi, czy zmarli. Jesteście moją klatką. Trzymacie mnie pod kluczem.

Hamlet gliwicki, s. 26

Dla bohatera dokuczliwa pamięć pełni funkcję jedyne moralnego kryterium. Obsesja na jej punkcie czyni z niej „moralnego despotę”, gdyż wspomnienia o najbliższych członkach rodziny są przyczyną panicznego strachu przed samym sobą. Co więcej, niosą poczucie bycia przez nich uwięzionym. Dzieje się tak, ponieważ spór pomiędzy Peterem (Hamletem gliwickim) a Gertrudą toczy się nie tylko o rozumienie traumatycznych wydarzeń wojennych, na których przebieg żadne z nich nie miało wpływu, lecz dotyczy także podejmowanych przez matkę decyzji – niezrozumiałego dla syna pozostania w Gliwicach i wysłania go do polskiej szkoły. Najdokuczliwszym, niewyjaśnionym problemem okazuje się jednak osoba zaginionego ojca. Panujący konflikt wokół pamięci doskonale ilustruje następujący dialog:

ONA: [...] Świat istnieje tak długo dzięki temu, że szybko zapomina. Pękłby od nadmiaru pamięci, gdyby wszystko zachował. [...]

Zapominanie jest zbawieniem.

Pamięć to choroba. A ty jesteś mnemopatą. Jak Hamlet.

ON: Ja mnemopatą? Pamięć to moja jedyna moralność!

ONA: Jesteś chory na pamięć. Mamy XXI wiek. Wszystkie twoje dylematy zostały tam, w XX, który wraz z poprzednimi ucieka w jakiś ciemny kanał, do którego zaglądamy już tylko spece od historii.

ON: Historia. Nie ma już historii. Ale zostały nasze historie.

ONA: Twoje historie. Twoje historie, synu.

Hamlet gliwicki, s. 26 [podkr. P.Ch.]

Kluczowa kwestia dramatu krąży wokół frontowych losów ojca – „mocnego piłkarza i słabego poety”, „którego wpędził do grobu *Führer*” (s. 9). Odnośnie do zaginięcia dawnego sportowca wysnuwane są różne wizje. Żona, która czytała listy z frontu, wyobraża sobie męża jako zmasakrowany strzęp człowieka – „kadłubek / cały w bandażach / ze zdartą skórą / świerzb i brud / i trupi jad” (s. 32). Syn widzi tatę zamienionego w sanki, na których zimą zjeżdżają rosyjskie dzieci z okrzykami „*Urra! Urra!*”. Bohaterowie – pełni wątpliwości i obaw – nie wiedzą jednak, co w życiu ojca wydarzyło się, zanim umarł. Stąd rodzi się pytanie: czy żołnierz Wehrmachtu, który „dał się omamić”, stał się ofiarą nazistów i „ugotował [w kotle] wraz z całą szóstą armią” – inaczej niż uśmiercony ojciec w *Hamlecie* Szekspira – sam nie został mordercą? W powojennych Niemczech zadawanie takich pytań nie było możliwe, gdyż nie istniała przestrzeń dla jakiegokolwiek pamięci, a niechlubna

przeszłość ojców-żołnierzy stanowiła temat tabu. Historycy mówią w tym miejscu o zmowie milczenia²⁷ lub ucieczce od pamięci.

Bohater dramatu Lachmanna – zapytany o ducha ojca, który już dawno „ulotnił się wraz z ciałem” – w jasny sposób tłumaczy fakt kolektywnego wymazywania i wypierania, a nawet zakazu pamięci. Ironiczna odpowiedź Hamleta gliwickiego wyjaśnia skierowany pod jego adresem zarzut matki, że pozwolił oddalić się duchowi ojca (s. 12), a tym samym nie zachował go w pamięci (s. 35):

ON: To nie moja wina.
Duchy ojców nie miały wtedy żadnych szans na ukazanie się w Niemczech.
Ani w tych, ani w tamtych. To mieli wspólne. Twarde tabu,
twardsze od marki i muru.

ONA: Ale tu? Tu przecież już nie było Niemiec. Tu mógłby spróbować szczęścia.

ON: Ale też nic. Nic. Ani cienia ducha.

Hamlet gliwicki, s. 12

Dramat Lachmanna cechuje czasowa nielinearność i swoista „fragmentaryczność” – urywkowość przywoływanych epizodów, co świadczy o estetyce wycinkowości. Te liczne ślady („zewewnętrzne warstwy”) pewnych wydarzeń sprawiają, że sam dramat przedstawia swoisty palimpsest pamięci w rozumieniu Paula Ricœura²⁸. W strukturze dzieła powstałego przy zastosowaniu literackiej techniki kolażu widoczne są liczne cytaty. Poszczególne części utworu mają zapis wersowy lub ciągły (dominują w nim kwestie pisane wierszem), co sprawia, że mamy do czynienia z poematem scenicznym. Funkcjonują w nim „jawne” cytaty pochodzące z różnych utworów literackich. Obok wspomnianego fragmentu wiersza *Syn marnotrawny* Różewicza trafiamy na wyimek z *Obory* Helmuta Kajzara lub pojedyncze kwestie z *Hamleta* Wiliama Szekspira w przekładzie Stanisława Barańczaka. W sztuce obecne są także cytaty z liryków Adama Asnyka i Heinricha Heinego. W dramacie pojawiają się też słowa niemieckiego szlagieru z czasu wojny autorstwa Willy’ego Dehmela *In der Nacht ist der Mensch nicht gern alleine*²⁹. To wszystko sprawia, że utwór Lachmanna ma charakter kolażu zbudowanego z fragmentów tekstów scenicznych i liryków pochodzących z różnych okresów twórczości. W *Hamlecie gliwickim* występują trzy zasadnicze wyznaczniki tekstowego znoszenia granic (tekstowej liminalności): zmiana kodu językowego, literacka technika kolażu oraz estetyka epizodyczności, której towarzyszą groteska, ironia i ludyczność.

²⁷ Por. A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011. Zob. też: P. Dybicz, *Czy Niemcy rozliczyli się z przeszłości? – rozmowa z prof. Anną Wolff-Powęską*, „Przeгляд” z 4 września 2011, <https://www.tygodnikprzeгляд.pl/czy-niemcy-rozliczyli-sie-przeslosci/> (dostęp: 10.11.2022).

²⁸ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Morgański, Kraków 2006.

²⁹ W trakcie inscenizacji sztuki utwór był puszczany z taśmy w wykonaniu Mariki Roek.

Ramowa sytuacja przedstawiona w dramacie – rozmowa zmarłej matki z synem, który odsłania kolejne „warstwy” swojej pamięci – stanowi zwielokrotnione zajście liminalne. Ich spotkanie rozgrywa się w konwencji próby teatralnej, przez co w sztuce Lachmanna mamy do czynienia z charakterystycznym dla Szekspirowskiej dramaturgii chwytem teatru w teatrze. Zetknięcie się bohaterów odbywa się na styku światów, w czasoprzestrzennej luce, w przestrzeni pomiędzy snem i jawą – tam, gdzie żywi mogą spotykać umarłych. Komunikacja między Gertrudą i Peterem jest możliwa dzięki łączącej ich niewidzialnej sieci „sięgającej najdalszych zakamarków kosmosu”. Rodzinne spotkanie zamienia się wówczas w swoisty seans przywoływania często bolesnych wspomnień i obrazów z dzieciństwa, ale także wywoływania ducha ojca – żołnierza-telegrafisty zaginionego na froncie.

Głównym miejscem akcji są Gliwice, w obrębie których bohaterowie zmieniają swoją lokalizację. Decydują o niej przywoływane w danej chwili reminiscencje. W ten sposób syn i matka trafiają do gliwickiego Teatru w Ruinach (niegdyś *Stadttheater*), do katolickiej świątyni pw. Wszystkich Świętych lub dawnego mieszkania Lachmannów (obecnie część Hotelu Diament). Bohaterowie poruszają się ponad linearnym czasem i przenoszą do okresu dzieciństwa dziesięcio- i jedenastoletniego chłopca. Medium, jakim jest teatr, zamienia się wówczas w swoisty wehikuł, który żywemu Peterowi i umarłej Gertrudzie umożliwia czasoprzestrzenne przejścia i dlatego spełnia funkcję liminalną. U Lachmanna – podobnie jak u Kantora – teatr jest miejscem, przez które postacie umarłych przechodzą z krainy cieni do naszego świata³⁰. W tym sensie liminalność jest kontekstem, figurą eschatologiczną, motorem a zarazem osią całej sztuki.

W *Hamlecie gliwickim* pojawiają się istotne motywy z biografii pisarza (w dużej mierze obecne też w jego liryce i prozie). Nierzadko są to sytuacje i wydarzenia inicjujące metamorfozy bohatera – złożoną przemianę w Piotra, który „schował Petera pod skórą i pod językiem” (s. 11). W ten sposób polszczyzna stała się dla niego formą kamuflażu, w którym nie chodzi o zlanie się z tłem, lecz maskowanie się w obcym sobie środowisku językowym. Bohater znalazł się w nim, gdyż został zmuszony do pójścia do polskiej szkoły.

W myśl polityki pamięci uprawianej przez ideologię komunistyczną obszary takie jak Górny Śląsk lub Pomorze – uznane przed wojną przez Zygmunta Wojciechowskiego i poznańską endecję za „ziemie macierzyste” – po wojnie stały się „Ziemiemi Odzyskanymi”. Nowy mit założycielski opierał się na powrocie Polski na prastare tereny piastowskie. Stąd ich polonizacja stała się „repolonizacją” prowadzoną w oparciu o „polityczne rytuały, pomniki, literaturę, sztukę, nazewnictwo i nauczanie szkolne”³¹. W świetle komunistycznej ideologii, legitymizującej przejście wschodnich prowincji Trzeciej Rzeszy, „zgermanizowani” autochtoni, tacy

³⁰ Zob. J. Fischer, „*Żyję w dwóch światach...*”, dz. cyt., s. 38–39.

³¹ R. Traba, R. Żytyniec, *Ziemie Odzyskane / utracony Heimat. Ludzkie dramaty i koniunktury polityczne*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci: wspólne / oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 1, Warszawa 2015, s. 671 [podkr. P.Ch.].

jak Lachmann, podlegali odniemczeniu i stanowili żywy dowód prasłowiańskości Górnego Śląska. Dlatego Peter błyskawicznie wyuczył się narzuconej mowy, która, pełniąc funkcję maski, zaczęła w nim kształtować nową podmiotowość.

Jego k a m u f l a ż – nazywany w esejach mimikrą³² – był traktowany jako przystosowanie ochronne. W świecie zwierząt polega ono na upodabnianiu się osobników bezbronnych do gatunków silniejszych przez przybranie ich kształtu, barwy lub zachowania. Roger Caillois, badając procesy adaptacyjne zachodzące wśród owadów, które upodabniają się do swojego środowiska, stwierdził, iż bycie mimikrą związane jest nie tyle z instynktem przetrwania, ile ze zjawiskiem rezygnacji. Jednostka, upodabniając się do otoczenia, które uwodzi i przyciąga, sama staje się przestrzenią i zostaje przez nią wchłonięta, co w efekcie prowadzi do d e p e r s o n a l i z a c j i i r o z p a d u³³.

W wypadku Lachmanna kamuflaż zachodził dwukierunkowo: na z e w n ą t r z przez ukrywanie w nowym języku swojej niemieckiej tożsamości oraz do w e w n ą t r z przez skrywanie pod nim pamięci (wspomnień) utrwalonej w pierwszym języku, bo, jak stwierdza sam autor: „Skryłem się pod nowym językiem, by nie »podpaść«, a równocześnie ukrywałem pod nowym pamięć starego. Bez jakiegokolwiek kultu. Czysto funkcjonalnie”³⁴.

Peter staje się Piotrem

W *Hamlecie gliwickim* metamorfoza bohatera rozpoczyna się od epizodu powtórnego chrztu, podczas którego Peter-protestant staje się katolikiem (s. 10 i 11). Z biografii pisarza wiemy, że ceremonia kościelna odbyła się w jedenastym roku jego życia, a nie w dziesiątym, co sugeruje analizowany tekst. W dramacie drugi chrzest przedstawiono groteskowo i karykaturalnie, co już na wstępie uwypukla przykład łacińskich słów pochodzących z przedsoborowego modlitewnika, przeciągle wymawianych przez niemieckiego kapłana:

ON: [...]

Ksiądz był Niemcem, wymawiał łacinę inaczej niż polscy księża.

Mówił: *Zursum corda*

Nie: *Sursum corda*

Mówił: *Dooooooooominus vooooooooobiscum.*

Nie: *Dominus vobiscum.*

Od razu się wiedziało, że to niemiecki ksiądz. Szybko zniknął z kościoła.

Dla bohatera, wyczulonego na wszelkie różnice fonetyczne, odmienna wymowa staje się znakiem rozpoznawczym danej osoby. Dlatego niemieccy księża

³² Por. P. Lachmann, *Granice pogranicza*, dz. cyt., s. 10.

³³ R. Caillois, *Mimicry and Legendary Psychasthenia*, „October” 1 December 1984, vol. 31, przeł. J. Shepley, s. 30.

³⁴ Por. P. Lachmann, *Granice pogranicza*, dz. cyt., s. 8.

natychmiast zdradzają się specyficzną artykulacją przy wypowiedzianiu liturgicznych zwrotów, podczas gdy polscy kapłani, używając tych samych łacińskich słów, irtując swoją wymową niemieckie uszy, na co naprowadza nas także esej Lachmanna³⁵. Dalsza część dialogu syna z matką jest swoistą relacją z powtórnego chrztu Petera:

ONA: Miał 10 lat, ale grał niemowlaka. Chciał sprostać roli. Kiedy ksiądz dał mu z góry znak, żeby podszedł do niego, zamienił się w szkraba i na czworakach czołgał się na najwyższy stopień ołtarza.

ON: *Ja, ja, ich komme*. Byłem przeciwny całej tej komedii – wiedziałem przecież, że już raz zostałem ochrzczony w kościele św. Barbary, wtedy ewangelickim. *Doppelt hält besser* mówiły kobiety. To wszystko było śmieszne, ale nikt się nie śmiał. Bo to była uroczysta ceremonia. I konspiracyjna. Kościół był pod obserwacją służby bezpieczeństwa, która rozprawiała się wtedy z elementami narodowego podziemia i... niemieckimi antyfaszystami. Tak. Wiercie mi. To były bardzo nieprzyjemne czasy.

ONA: Ale Piotr wyszedł z nich cało.

ON: Bo zrzucił skórę Petera. A raczej schował Petera pod skórą i pod językiem.

Hamlet gliwicki, s. 10–11.

Błyskawiczna konwersja młodego protestanta na katolika – w oczach bohatera – tylko z zewnątrz, od strony formalnej, miała charakter ponownych „duchowych narodzin”. Groteskowość w ukazaniu całego zdarzenia (wejście w rolę szkraba i wspinanie się na czworakach po stopniach do ołtarza) uwypukla zamach na osobowość chłopca, zbuntowanego i niezgadającego się na kolejny chrzest. Peter wyzuwa jego nieautentyczność, jak również śmieszność sytuacji, w której się znalazł, choć, jak wspomina: „nikt się [z niej] nie śmiał”. Bohater wie o tym, że wcześniej przyjął sakrament włączający go do wspólnoty wierzących w ewangelickiej świątyni św. Barbary. W dramacie epizod powtórnego chrztu inicjuje uczestniczenie bohatera w następnych wymuszonych na nim sytuacjach, co zapowiada jego kolejne ewolucje.

W okresie „rozrachunku z niemieckimi antyfaszystami” – nazywanym w retoryce Ministerstwa Ziemi Odzyskanych „tępieniem przejawów i pozostałości ideologii hitlerowskiej i germanizacyjnej”³⁶ – nie wystarczała zmiana wyznania. Aby pozostać niezauważonym, konieczne było „zrzucenie skóry” – przeobrażenie się Petera w Piotra, czego rzeczywistym aktem stało się pójście do nowej szkoły. Jej ideologicznym celem była sławizacja śląskich autochtonów. Placówka oświatowa, wrogo nastawiona do wszystkiego, co niemieckie, traktowała rdzennych mieszkańców zgodnie z prowadzoną polityką pamięci „Ziemi Odzyskanych” jako dowód pra-

³⁵ Tamże, s. 10.

³⁶ Zob. P. Kacprzak, *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej w okresie funkcjonowania Ministerstwa Ziemi Odzyskanych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. LXII, z. 2, s. 232.

słowiańskości Górnego Śląska. W propagandzie PPR rugowanie Niemców połączono z mitem Ziemi Odzyskanych³⁷. Dla bohatera, który nie chce sobie wmówić, że jest zgermanizowanym reliktem polskości, pamięć o szkole stanowi dodatkowy zbiór negatywnych wspomnień związanych z wymuszoną zmianą języka i maskowaniem się, co stało się głównym mechanizmem przemiany Petera w Piotra (na płaszczyźnie mowy sygnalizuje to kontaminacja języka polskiego i niemieckiego):

ONA: Posłałam cię do tej szkoły
o to masz do mnie żal.

ON: Zmienił mi się język
przestawił mózg
na inne świata widzenie
straciłem w niej
rozum
nie straciłem
den Verstand
verstehst du mich nicht Mutti
czy mnie nie rozumiesz?

Hamlet gliwicki, s. 34 [podkr. P.Ch.]

Dwujęzycznym chwytem, którym posłużono się w cytowanym fragmencie, jest gra frazeologizmami: „stracić rozum” (którą w tym przypadku można też traktować jako kalkę z niemieckiego) i zwrotu-hybrydy „nie stracić *den Verstand*”. Bohater, chcąc opisać swój stan, posługuje się logiką sprzecznych komunikatów, celowo wprowadzoną opozycją (na pozór) wykluczających się wyrażen, które są zapisem liminalnych doświadczeń. Jak podaje *Inny słownik języka polskiego* „mówimy, że ktoś stracił [lub postradał] rozum, jeśli zachorował psychicznie lub sprawia takie wrażenie, np. stracił zdolność właściwej oceny spraw”³⁸. W przywołanej frazie chodzi właśnie o taką utratę wcześniej nabytej umiejętności. Bohater żali się na to, że „zmienił mu się język / przestawił mózg”, przez co przekształciło się także jego postrzeganie świata. Mowa wyuczona naprędce i pod presją – jak stwierdza Lachmann – spowodowała

rodzaj implozji zamkniętego kręgu, zamkniętego pejzażu. [...] zepchnięcie pierwszego [języka] do rodzinnego podziemia, ograniczenie go do funkcji komunikacji najbardziej potocznej, czasem wyłącznie fatycznej, – gdy się nie chciało albo, gdy nie wypadało wymieniać za wiele słów, by nie zakłócać trudnego procesu błyskawicznej adaptacji do nowego, obcego, oferowanego jako praojczystny – spowodowała istotną zmianę współrzędnych mojego pozornie nie zmienionego świata³⁹.

³⁷ Zob. W. Borodziej, *Wstęp*, [w:] *Niemcy w Polsce...*, t. 1: *Władze i instytucje centralne. Województwo olsztyńskie*, red. W. Borodziej, C. Kraft, Warszawa 2000, s. 56.

³⁸ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. II, Warszawa 2000, s. 504.

³⁹ Zob. P. Lachmann, *Granice pogrnicza*, dz. cyt., s. 7.

Peter w polskiej szkole „stracił rozum” – postradał zmysły, czyli zmienił swój poprzedni „niemiecki” ogląd spraw, swój dawny i do tej pory niekwestionowany sposób postrzegania i doświadczania siebie i zewnętrznego świata. Tym samym nabrał nowej podmiotowości, co dokonało się za sprawą narzuconego mu języka, którego należało wyuczyć się w ekspresywnym tempie na poziomie czwartej klasy szkoły podstawowej. Zauważmy przy tym, że niemieckie *Verstand* oznacza umiejętność rozumienia, formułowania pojęć, wyciągania wniosków, oceny i myślenia, co wiąże się z określonym systemem wartości i przekonań. W tym sensie gra frazeologicznymi „stracił rozum / nie stracił *den Verstand*” sugeruje, że wypowiadająca je osoba była bliska psychicznego załamania i popadnięcia w obłęd, lecz wbrew temu zachowała dawny (niemiecki) sposób doświadczania i oglądu zjawisk. Stała się kimś innym (Polakiem), ale gdzieś w środku pozostała sobą (Niemcem). To nachylenie ku niemieckości wyrażane na płaszczyźnie werbalnej można też określić jako kognitywny prymat pierwszego języka, czyli uprzednie zdefiniowanie pewnych treści w niemieckim. Potwierdzeniem tego jest dodatkowe użycie biernika w hybrydycznym zwrocie „nie stracić *den Verstand*”. W języku polskim posłużenie się w zdaniu zaprzeczeniem wymagałoby zastosowania formy dopełniacza (*des Verstandes*).

Wypowiedź bohatera zamyka pytanie skierowane do matki, czy aby dobrze rozumie to, co przydarzyło się Peterowi. Pełne żalu zapytanie syna jest sformułowane w języku niemieckim, a następnie „powtórzone” po polsku „*verstehst du mich nicht Mutti / czy mnie nie rozumiesz?*”. Znaczące jest tutaj użycie a zarazem „nietłumaczenie” niemieckiego rzeczownika *Mutti* [mamusia] w funkcji polskiego wołacza, także w zwrotach: „Pamiętasz *Mutti*” lub *Ich könnte kotzen, Mutti!* (s. 22). Zastosowanie niemieckiej formy adresatywnej – typowej dla języka niemieckiego dziecka – może być traktowane jako odniesienie do monolingwalnego okresu dzieciństwa albo do ustalonego kodu językowego (zarezerwowanych zwrotów), którymi Lachmann posługiwał się wyłącznie ze swoją matką. Wyraz „*Mutti*”, „mama”, „*mu*”, „*мама*” itp. to z reguły pierwsze i najważniejsze słowo wypowiedziane przez dziecko już kilka lub kilkanaście miesięcy po urodzeniu. Wydaje się więc, że w dramacie mamy do czynienia z wyraźnym przywoływaniem pierwotnego językowego kodu (pamięci) niemieckiego dziecka.

W *Hamlecie gliwickim* także motyw ojca jest sposobnością do mówienia o transformacji świadomościowej – spowodowanej przez język – oraz pozostawionych przez nią śladach w psychice chłopca. Kilkuletni syn nie mógł go trwale zapamiętać. Dlatego Peter znał ojca jedynie z fotografii i wspomnień matki, w tym z osobistych planów, które Ewald snuł w związku z przyszłością syna. W *Hamlecie gliwickim* matka przywołuje momenty, w których chłopiec przez sen zwraca się do nieobecnego na jawie taty. Epizod obrazuje proces przechodzenia w drugi język:

ONA: [...] nie chciałam cię zbudzić niech śpi
niech śni o swoim Ojcu *Vati* czasem
słyszałam jak mówisz przez sen
Vati a potem coraz częściej
mówiłeś *Tato*

do żołnierza *Wehrmachtu*
 mówiłeś Tato i stąd ta twoja
 choroba to rozdwojenie
double bind

Hamlet gliwicki, s. 33 [podkr. P.Ch.]

Nie ulega wątpliwości, że zmiany tożsamościowo-językowe obejmują także podświadomość człowieka, czego przejawem są niekontrolowane przez ludzką świadomość marzenia senne. W swoim wcześniej napisanym tekście, w którym po raz pierwszy pojawia się figura gliwickiego Hamleta, *Hamlet spukt in Brieg / Hamlet straszy w Brzegu czyli przemiana mego ojca w sanki* Lachmann wykorzystuje brzmieniową bliskość rosyjskiego słowa *сын* [sen] i niemieckiego *Sohn* [syn]. Przykłady mówienia we śnie w dwóch językach podaje także Eva Hoffman (Nowy Jork 1989)⁴⁰. W przywołanym wyżej fragmencie dramatu Lachmanna wypowiedziane przez sen niemieckie słowo „*Vati*”, a następnie polskie „Tato” wskazuje na stopniowy proces zmiany kodu językowego, który zasadza się głęboko w świadomości dziecka. Polszczyzna w jego umyśle wydaje się dominować i obejmować obszary zarezerwowane wcześniej wyłącznie dla pierwszego języka. Chodzi tu o sferę zażytych intymnych relacji, odnajdujących swoje odbicie w mowie. Jest bowiem pewne, że Peter nigdy nie zwracał się do swojego ojca w języku polskim, gdy ten był jeszcze w domu. Przed pójściem do polskiej szkoły jesienią 1945 roku było to niemożliwe, gdyż chłopiec dotąd nie posługiwał się polszczyzną. W cytowanym fragmencie sytuacja staje się jeszcze bardziej zadziwiająca, ponieważ syn-Niemiec zwraca się do swojego ojca – żołnierza *Wehrmachtu* – po polsku. W ten sposób językowa pamięć o tacie zmienia swój kod i zakorzenia się w polszczyźnie. Efekt świadomościowej transformacji syna jest odbierany przez matkę jako zaburzenie psychiczne – *double bind*, polegające na otrzymywaniu od bliskiej osoby sprzecznych komunikatów⁴¹.

Przytoczone powyżej epizody ukazują modelowe „zlanie się” w niemieckim chłopcu dwóch językowych i mentalnych żywiołów, a tym samym obrazują genezę rozdwojonej względnie „zwielokrotnionej” tożsamości Petera. W *Hamlecie gliwickim* matka antycypuje ją, opowiadając o swoim synu z okresu, w którym Gliwice były jeszcze niemieckim miastem. Epizod przeglądania się chłopca w kilkuczęściowym lustrze – toaletce rodziców – i dostrzeżenie w nim swoich trzech odbić jest swobodną zapowiedzią przyjmowania przez bohatera różnych identyfikacji i wkraczania w przestrzeń wieloznaczności:

⁴⁰ Autorka opisuje sny, w których mówi po polsku i po angielsku, co świadczy o tym, że obie mowy stały się językami jej wnętrza (psychiki i świadomości), przez co stała się osobą językowo zintegrowaną. Marzenia senne w obu językach pojawiają się w momentach podejmowania ważnych decyzji życiowych, a zatem decydujących o dalszych losach bohaterki. Języki aktywizują się na przykład w chwilach wyboru przyszłego zawodu lub decyzji o zamążpójściu z tym a nie innym mężczyzną. Zob. P. Chojnowski, *Zur Identität eines zweisprachigen Autors*, [w:] *Kulturelle Identitäten im Wandel – Grenzgängertum als literarisches Phänomen*, red. M. Czarnecka, Ch. Ebert, Berlin 2006, s. 171–181.

⁴¹ K. Termińska, *Rodzina i Ty. Fenomenologia wiązania*, Gdańsk 2008.

ONA: W mieszkaniu na Wilhelmstrasse, gdy nie była jeszcze ulicą Zwycięstwa, w sypialni rodziców stała taka toaletka w stylu art deco z jednym dużym lustrem i węższymi lustrami po bokach. Gdy Peter był sam, przeglądał się w tym lustrze-tryptyku i nie mógł się nadziwić, że można istnieć w trzech różnych postaciach. I że każda jego strona jest inna i że tożsamość to jest taka mocno dwuznaczna, a nawet trójzaczna sprawa. To go ubawiło, ale i przeraziło i postanowił to wypróbować w realu.

Hamlet gliwicki, s. 11 [podkr. P.Ch.]

Wraz z upływem czasu wchodzenie w różne role i przyjmowanie odmiennych identyfikacji staje się rzeczywistym doświadczeniem Petera. W taki sposób bohater staje się podmiotem złożonym, „zbudowanym” z ambiwalentnych doświadczeń i odmiennych optyk, które nałożyły się na siebie nawzajem w jednej osobie, będącej i Niemcem, i Polakiem. W tym sensie zasadne jest mówienie o bohaterze także w kategoriach palimpsestu, co w *Hamlecie gliwickim* sugeruje związek występujący pomiędzy wieloznaczną toponimią miasta a konfrontacją z drugim językiem, dokonującą się w klimacie wymuszenia i transformacji. Przyspieszonemu opanowywaniu nowego języka towarzyszy przeobrażanie się najbliższego otoczenia – niemieckie Gleiwitz zamienia się w polskie Gliwice. Ze sfery publicznej znikają niemieckie napisy i są zastępowane polskimi. Usuwane są wszelkie ślady kultury niemieckiej. Peter doświadcza tej metamorfozy i ulega przemianie miasta, które od tej pory postrzega jako palimpsest. Dzieje się tak, ponieważ w jego pamięci pod „nowymi” Gliwicami rozpościera się „stare” Gleiwitz.

W *Hamlecie gliwickim* bohater powraca pamięcią do pierwszych lat po wojnie, gdy jako ministrant ulicami miasta niósł krzyż w kondukcje żałobnym pierwszego polskiego prezydenta Gliwic, „który dokonał [ich] bolesnej acz[kolwiek] koniecznej metamorfozy”. Zmierzając na cmentarz, chłopiec dostrzega polskie szyldy i napisy zakładów, instytucji, praktyk lekarskich. Ma jednak w pamięci ich wcześniejsze, widoczne tu jeszcze niedawno niemieckie nazwy:

ON: [...]

Miasto-Palimpsest.

Pod każdym napisem ukryty inny napis.

Gliwice-Gleiwitz.

Dentysta-Zahnarzt.

Trumny-Särge.

I tak dalej – *und so weiter*.

Kondukt szedł wolno przez całe miasto,

aż na Cmentarz Centralny, *Zentralfriedhof*.

Hamlet gliwicki, s. 15

W powidokach pamięci Petera niemieckie szyldy i napisy utrwaliły się na tyle dobrze, że wciąż „prześwitują” pomimo tego, iż są zamalowane lub zatynkowane i zastąpione nowymi. W jego postrzeganiu miasta napisy nałożyły się na siebie i stworzyły warstwy, wskutek czego powstały dwujęzyczne pojęcia. Wyrażają to

poszczególne zbitki wyrazowe, powstałe przez kontaminację różnojęzycznych leksemów: „Gliwice-Gleiwitz”, „Dentysta-Zahnarzt”, „Trumny-Särge”. Stąd mamy tu do czynienia z grupą polsko-niemieckich hybryd słowotwórczych. Dwujęzyczna topografia miast(a) Gleiwitz/Gliwice stanowi dla bohatera dramatu podwójną przestrzeń sensów i znaczeń, co więcej, ucieleśnia podwójną czasoprzestrzeń, stapiającą się teraz w jedno.

Użycie słów-hybryd można też rozpatrywać w perspektywie interpretacyjnej stosowanej przez austriackiego badacza pamięci Moritza Csáky’ego. W swojej analizie środkowoeuropejskich miast uczony wskazuje na występującą w nich wielość przestrzeni-komunikatów. Zespoły miejskiego krajobrazu naznaczone są śladami heterogenicznych elementów bądź kodów, swoistą „wielojęzycznością”, rozumianą w dosłownym i przenośnym sensie⁴². Świadczy ona o hybrydycznej polifonii miasta-palimpsestu, przedstawionego również w utworze Lachmanna. Pojęcie „ślady” w terminologii Csáky’ego pojawia się jako synonim pojedynczych równoważnych warstw miejskiego palimpsestu⁴³. Warto dodać, że w trakcie nagrywania scen do *Hamleta gliwickiego* Lachmann odkrył na tyłach gmachu gliwickiego Teatru Miejskiego (*Stadtheater*) – obecnego Teatru w Ruinach, gdzie odbyła się prapremiera sztuki – wyblakły niemiecki napis „*Eingang zur Kasse*” [wejście do kasy], który stał się centralnym punktem jednej ze scen wideo-inscenizacji.

Występowanie w *Hamlecie gliwickim* hybryd słowotwórczych uzmysławia, że problem palimpsestu przyjmuje w tym miejscu charakter lingwistyczno-topograficzny. Wynika to z założenia, że sfera miasta i żywioł mowy występują ze sobą w pewnej korelacji – istnieją między nimi swoiste podobieństwo i przenikanie, biorące swój początek w ich dwujęzycznej wieloznaczności. Dzieje się tak, bo wczesna polisemia poznawanego naprędce języka uwyrażnia się także w nowej topografii Gliwic i „nakłada się” na niemiecką pamięć wczesnego dzieciństwa. To stąd bierze swój początek nakładanie się na siebie komunikatów wizualnych, lingwistycznych i akustycznych, ale także tych pozostałych, nazywanych tutaj kognitywnymi. Swoje wrażenia z wczesnego etapu imersji w nowy język wyjaśnia autor w następujący sposób:

Wszystko [...] było słuchowym, wizualnym, językowym palimpsestem. Napisy, nazwy, znaczenia, sensory i sensualne jakości. Język był ambiwalentny jak topografia, pełen apokryfów, tabu, znaków zakazu, pułapek, sprzężeń zwrotnych. Sama świadomość prezentowała się sobie jako palimpsest, kłopotliwy, wręcz zagadkowy⁴⁴.

W topograficznym modelu pamięci pierwotnej mowy – związanej z poznawczością, władzą nazywania i pierwszymi emocjami⁴⁵ – niemieckie określenia mają

⁴² M. Csáky, *Das Gedächtnis der Städte. Kulturelle Verflechtungen – Wien und die urbanen Milieus in Zentraleuropa*, Wien 2010, s. 203–208.

⁴³ Tamże, s. 96–99.

⁴⁴ Zob. P. Lachmann, *Granice pogranicza*, dz. cyt., s. 7.

⁴⁵ M. Dąbrowski, *Komparatystyka dyskursu / Dyskurs komparatystyki*, Warszawa 2009, s. 251–252.

też funkcje dystynktywne, jak np. sama nazwa „Gleiwitz”. Używając jej, autor przenosi czytelnika do okresu swojego dzieciństwa, do czasów Trzeciej Rzeszy.

ON: Ale najpierw było inne lądowanie. Przyjechali do *Gleiwitz* włoscy akrobaci, którzy na srebrnych motocyklach przejechali z wieży budynku „czerwonej chemii” *Maschinbauschule* w stronę Placu Krakowskiego *Krakauer Platz* po takiej cienkiej srebrnej stalowej linii.

Hamlet gliwicki, s. 27

W przytoczonym fragmencie za polskimi (dzisiejszymi nazwami budynku i placu) pojawiają się ich pierwotne niemieckie określenia (pisane kursywą): „*Maschinbauschule*” (właściwie *Maschinenbauschule*) oraz „*Krakauer Platz*”. Dla odbiorcy, niezaznajomionego z losami górnośląskiego miasta sprzed 1945 roku, wszystkie brzmią obco. Pierwsza nazwa została „przetłumaczona” niedosłownie jako „czerwona chemia”. Dla dzisiejszych gliwiczian stanowi ona potoczną nazwę jednego z budynków Politechniki Śląskiej i pochodzi od czerwonej cegły, z której zbudowano obiekt. To w nim w latach 50. ubiegłego wieku Lachmann studiował chemię. Drugie określenie jest dosłownym tłumaczeniem bądź przytoczeniem pierwotnej niemieckiej nazwy placu, która wskazuje na geograficzną bliskość Krakowa. Autor tym samym podaje nowe i stare nazwy centralnych punktów Gliwic, które zna z „niemieckiego” okresu dzieciństwa, jak również z czasów po kapitulacji Rzeszy. Nazwy te funkcjonują w tekście równorzędnie. Niemieckie określenia są tu „bliższe prawdy”, gdyż wizyta włoskich akrobatów odbyła się przecież w niemieckim Gleiwitz, gdy ulice, place i budynki nosiły wcześniejsze nazwy. Używanie dawnych określeń może być także traktowane jako przywoływanie ówczesnych realiów i rekonstruowanie pamięci dziecka. Umieszczenie ich za polskimi nazwami możemy odczytywać jako przejście z terażniejszości do minionego okresu dzieciństwa. Błędna nazwa „*Maschinbauschule*” zamiast „*Maschinenbauschule*” wynika z faktu, że to słowo w tej formie przesiąkło do pamięci kilkuletniego chłopca, gdyż w Gleiwitz właśnie tak nazywano tamtejszą „Szkołę Budowy Maszyn”⁴⁶.

W dramacie przywoływane są też dwa inne miejsca, których podwójne nazwy odwzorowują kreowany topograficzny palimpsest pamięci. Pierwsze z nich to kościół, w którym Peter-ewangelik przez chrzest stał się katolikiem. Bohater wspomina to wydarzenie, wskazując na świątynię, jakby stał przed nią lub w jej środku albo pokazywał jej lokalizację na planie miasta: „Ceremonia odbyła się konspiracyjnie, tu, w kościele Wszystkich Świętych *ALLERHEILIGENKIRCHE*” (s. 10). Pamięć dziecka ożywa także wtedy, gdy mowa o rodzinnym domu, „mieszkanu na Wilhelmstrasse, gdy nie była jeszcze ulicą Zwycięstwa” (s. 11).

Innym punktem topograficznym jest gliwicka autostrada – miejsce nocnych treningów bohatera – która w tekście jest elementem groteski, mającej na celu wywołanie efektu tragikomicznego. W języku polskim „autostrada” (w przeciwieństwie do swojego niemieckiego ekwiwalentu *Autobahn*) otrzymała przydawkę

⁴⁶ Ten fakt zweryfikowałem w rozmowie z Piotrem Lachmannem 12 listopada 2011 roku.

„hitlerowska”, co podkreśla osobę jej „pomysłodawcy” i okres historyczny, w którym ją zbudowano:

ON: Ja sportowiec który [...] biegł po tej hitlerowskiej autostradzie *AUTOBAHN* pod cmentarzem w nocy bo wtedy można było bez świadków ćwiczyć mięśnie i hartować ducha

Hamlet gliwicki, s. 16

Przyjrzyjmy się semantyce „powstałej” w wyniku użycia polsko-niemieckiej pary pojęć. Wyrażenia „hitlerowska autostrada” jest w polszczyźnie nacechowane negatywnie za sprawą przydawki odnoszącej się do nazistowskiego dyktatora, zaś niemiecki rzeczownik *AUTOBAHN* jest neutralnym określeniem trasy szybkiego ruchu. Jednak dla Niemców pamiętających z autopsji czasy Trzeciej Rzeszy rzeczownik *Autobahn* może stanowić synonim prosperity gospodarczej rządzonego przez nazistów kraju. Jest więc kojarzony pozytywnie! Stąd mamy tu do czynienia przede wszystkim z wypowiedzeniem i zderzeniem się różnych „ładunków” emocjonalnych, odnoszących się do tego samego przedmiotu, powiązanego w obu językach różnymi polami konotacji. Przy zestawieniu obu pojęć dochodzi więc do naświetlenia tego samego desygnatu z dwóch odmiennych myślowych perspektyw, do konfrontacji pozytywnych i negatywnych ładunków, będących w polszczyźnie wynikiem bezpośredniego odniesienia do nazistowskiego dyktatora. Istotne jest przy tym, że oba słowa są wypowiedzane w sztuce przez jedną i tę samą osobę – tytułowego Hamleta gliwickiego, w którym skupiły się dwa różne oglądy rzeczywistości – niemiecki i polski. Ironiczne odczytanie tej samej pary pojęć w kontekście całego tekstu pozwala stwierdzić, że jest ona prześmiewczą karykaturą czasów nazizmu i samego *Führera*, dla którego – już od początku sprawowania władzy – stworzenie w Niemczech największej na świecie sieci autostrad stało się celem propagandowym, gospodarczym i strategicznym. Pojawienie się w utworze tego wątku jest więc także wyartykułowaniem jednego z kluczowych elementów nazistowskiej propagandy, głęboko przenikającej niemiecką codzienność z wczesnego okresu dzieciństwa Lachmanna.

Przemiana Petera w Piotra, którą w dramacie inicjuje powtórny chrzest, dokonuje się przez wymuszoną zmianę języka i lingwistyczny kamuflaż. Wskutek tego następuje przesunięcie granic świat(o)poglądu bohatera i wykształcenie się jego nowej podmiotowości. Zlanie się w nim różnych językowych i mentalnych żywiołów wyraża w utworze hybrydyzacja języka. To dlatego punkt ciężkości rozważań przesuwają się na użyte w dramacie rozwiązania językowo-artystyczne, ich wielojęzyczność i wieloznaczność. W utworze bilingwalnego autora zestawienie obok siebie dwóch strumieni mowy (ich odmiennych pojęć i językowych światów) w naturalny sposób wywołuje napięcia, ale nade wszystko stanowi próbę wyrażenia obiektywnej prawdy przez ukazanie „podwojonego” – niemieckiego i polskiego oglądu rzeczywistości. Mroczne wspomnienia Hamleta gliwickiego – utrwalone w dwóch różnych kodach językowych – wypełniają przestrzeń jego jednostkowej pamięci.

Traumatyczna pamięć

Gleiwitz było pierwszym dużym miastem niemieckiego Górnego Śląska zajęтым przez czerwonarmistów, którzy na gliwiczanych wzięli krwawy odwet za niemieckie zbrodnie na Wschodzie. Na porządku dziennym były akty gwałtów, rozstrzelania i plądrowanie domostw i mieszkań, trwające przez pierwsze tygodnie sowieckiej okupacji. Spustoszenie, jakie przyniosły wydarzenia gliwickie, stało się dla Lachmanna zmierzchem „normalnego” świata znanego z dzieciństwa. Po katastrofie nic nie było już takie jak przedtem. Okres dzieciństwa – zapamiętany przez pisarza jako idylliczny i trwający do jesieni/zimy 1944 roku – poprzedzał jego przyspieszone wchodzenie w dorosłość.

Zauważmy, że świadkami bezlitosnego odwetu sowieckich żołnierzy na cywilach były dzieci. Pierwsze kontakty gliwiczanych z czerwonarmistami cechują morderstwa i gwałcenie kobiet – często samotnych matek, których mężowie, tak jak Ewald Lachmann, polegli lub zaginęli na froncie. To kobiety – „pozostawione same sobie [będące na początku] pod urokiem / jaki rzucił na nie Führer” (s. 13) – stawały się anonimowymi ofiarami wojennej zawieruchy. Działo się tak, bo

ON: [...]

Riebiata nie stroniła nawet

 Od starszych roczników.

 Babuszki znalazły się w polu rażenia,

 a zdarzały się też,

 i to wcale nierzadkie przypadki, że

 złakomili się

 na zimną pieczeń.

Hamlet gliwicki, s. 13

W *Hamlecie Gliwickim* los Gertrudy jest symptomatyczny dla wszystkich niemieckich kobiet. Matka Petera stara się wytłumaczyć synowi swoje postępowanie i decyzje – „zdrady małżeńskie” i nadużywanie alkoholu. „Rozpustnica z musu” przyjmuje rozlicznych „kochanków”, na początku tureckiego oficera SS, grożącemu jej wysłaniem do Auschwitz, a potem wieloetniczny zbiór „ojczymów”, do których należą:

ON: [...]

 najpierw ten Turek

 potem Rosjan rój

 z wielu rodzajów broni

 piechota pancerni polityczni

 szeregowi kaprale oficerowie

 polski podporucznik i chyba też paru

 oficerów służb specjalnych

 jednego wspominam dobrze

samyj nastajaszczyj sowieckij major

 [...]

Hamlet gliwicki, s. 18–19

Bohaterowie dramatu – matka i syn – dyskutują o traumatyzujących przeżyciach i doświadczeniach. W ich prześmiewczych reminiscencjach, które przyjmują postać groteski a nawet absurdu, dochodzi też do głosu bolesna świadomość niemieckich zbrodni dokonywanych w Auschwitz geograficznie sąsiadującym z Gliwicami. Nawiązuje do tego szokująca karykatura dziecięcych zabaw.

ON: A w nierealu bawiliśmy się z małą Uschi w krematorium i w gwałceniu.
VERGEWALTIGUNG.

ONA: I w krematorium.

ON: Zielone mydło. Mówiliśmy, że w Auschwitz jest taka wielka tajna fabryka bładozielonego szorstkiego mydła.

ON: *KEINE SEIFENBLASEN.*

Hamlet gliwicki, s. 11

Zabawy Petera z małą Uschi – „narzeczoną” z dzieciństwa – są nazywane zarówno po polsku, jak i po niemiecku. Skarykaturowany motyw dziecięcych „igraшек” odsyła do przeżyć, które, nie mieszcząc się w psychice dziecka, kaleczą ją i stygmatyzują. Wykorzystanie motywu „niewinnych” zabaw można odczytać jako jednoczesne wyartykułowanie i skonfrontowanie niemieckich zbrodni z tymi popełnionymi na Niemczech.

Fakt niemieckiej traumy podkreśla rzeczownik „*VERGEWALTIGUNG*”. Nawiązaniem do zbrodni popełnianych wcześniej przez Niemców są dziecięce zabawy w krematorium. Absurdalnej zabawie w umieranie towarzyszy myśl o bańkach mydlanych. Niestety nie da się ich zrobić z szorstkiego mydła produkowanego w tajnej fabryce w Auschwitz. Sygnalizuje to wyraz ubolewania bohatera sformułowany w języku niemieckim: „*KEINE SEIFENBLASEN*”. Jednocześnie tę samą frazę można też odczytać w sensie figuratywnym. Wówczas stanowi ona potwierdzenie, że poczyniona aluzja – do masowej likwidacji ludzi cyklonem B – nie jest bynajmniej wyssana z palca. Kwestię wypowiedzaną przez Petera można by sparafrazować słowami: „To nie bujda / fikcja, ale czysta prawda”.

W przytoczonym fragmencie niemieckie rzeczowniki „*VERGEWALTIGUNG*” i „*SEIFENBLASEN*” stawiają wyraźne akcenty: trauma bohatera obejmuje bolesne osobiste doświadczenia, ale i poczucie winy wynikające ze zła i zbrodni ludobójstwa popełnionych przez samych Niemców, których symbolem stał się obóz zagłady Auschwitz-Birkenau. Tym samym mamy tu do czynienia z konfrontacją obrazu Niemców-ofiar i Niemców-katów. Warto wspomnieć o historycznym związku łączącym Gliwicz z Auschwitz: to w tym miejscu Górnego Śląska mieściło się w czasie wojny pierwsze krematorium, a potem aż cztery filie obozu koncentracyjnego, stanowiące źródło taniej siły roboczej⁴⁷.

⁴⁷ Chodzi o tzw. podobozy KL Auschwitz: <http://auschwitz.org/historia/podobozy> (dostęp: 10.11.2022).

Nie bez znaczenia jest umiejscowienie w sztuce niemieckich intertekstów. W dramacie Lachmanna często kończą one wypowiedzaną frazę, pełniąc funkcję potwierdzenia tego, co zostało już powiedziane po polsku. Wskutek tego odnosi się wrażenie, jakby mówiła tu jeszcze jedna (w kolejności trzecia) osoba, jakby decydująca była siła niemieckiej aprobaty. Wówczas wtrącenia pojawiają się jako autonomiczne i jednojęzyczne wypowiedzi bohaterów (tak jak w przypadku mającej dwa znaczenia frazy „KEINE SEIFENBLASEN”), gdyż nie są one „tłumaczone” na język polski. Powoduje to intensyfikację efektu obcości.

Następnym konfliktem pamięci w dramacie Lachmanna jest problem wysiedleń niemieckiej ludności, będących następstwem zmian granic w Europie Środkowo-wschodniej w 1945 roku. W *Hamlecie gliwickim* – podobnie jak i w swoich esejach – pisarz „rozlicza się” z dosadnym w swej wymowie pojęciem „Vertreibung” [wypędzenie], niosącym w języku niemieckim silny negatywny ładunek emocjonalny. Wynika to z faktu, że słowo to, wyrażając autentyczne odczucia Niemców wysiedlanych z dawnych wschodnich prowincji Rzeszy, odsłania głęboką warstwę psychospołeczną związaną z rezygnacją i niezdolnością do oporu i protestu⁴⁸. Dodajmy, że niemieckie „Vertreibung” w uszach Polaków przez dziesięciolecia brzmiało jak oskarżenie⁴⁹.

W dramacie matka powstrzymuje syna od wypowiedzenia „trefnego słowa”, które stało się synonimem ucieczki przed Armią Czerwoną i późniejszych „niezawinionych” ofiar i strat poniesionych przez setki tysięcy wysiedlonych Niemców⁵⁰, w tym rodzinę Lachmannów, która musiała opuścić swoje mieszkanie i zostawić zgromadzone w niej sprzęty. Temat ucieczki przed zbliżającym się frontem i przymusowego wysiedlenia, będącego konsekwencją pozostania w rodzinnym mieście, ilustruje poniższa rozmowa:

ON: [...] w tym hotelu mieszkaliśmy, kiedy to nie był jeszcze hotel i zanim nas stąd...

ONA: Co stąd!? Nie waż się wypowiedzieć tego trefnego słowa. Nas to nie dotyczy.

ON: Ja je wypowiem! Wypowiem. Nie przeszkodzisz mi. Bo to przez ciebie. Wyłącznie przez ciebie. Mówiłem: wyjedźmy wreszcie. Wszyscy uciekali, których było na to stać. Czy nas nie było na to stać?

ONA: Nic nie wiesz. [...] Chciałeś zastąpić ojca. Hamlecek gliwicki!

ON: Ty już miałaś swojego opiekuna. I dlatego... i dlatego nas stąd... *JAWOHL! VERTRIEBEN!* Szkoda, że nie ABGETRIEBEN. [...]

Hamlet gliwicki, s. 14 [podkr. P.Ch.]

Rozpętany spór dotyczy kwestii ucieczki z Gleiwitz, gdy była ona jeszcze możliwa, oraz konsekwencji pozostania w mieście po wkroczeniu Amii Czerwonej. Ostra wymiana zdań ogniskuje się na niemieckim imiesłowie „VERTRIEBEN” [wypędzony].

⁴⁸ W. Borodziej, A. Hajnicz, *Raport końcowy*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, 1998, s. 374.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ E. Hahn, H.H. Hahn, *Die Vertreibung im deutschen Erinnern. Legenden, Mythos, Geschichte*, Paderborn 2010.

Kluczowa wypowiedź, w której pada to słowo, jest zdaniem-hybrydą. Imiesłów „*vertrieben*” pełni funkcję orzeczenia i zastępuje w zdaniu nieosobową formę polskiego czasownika „wypędzono”: „nas stąd [...] *vertrieben*”. Należy nadmienić, że w tekście nie pojawia się polski odpowiednik użytego pojęcia, co jeszcze bardziej podkreśla wymowę niemieckiego intertekstu i każe mu funkcjonować w polu niemieckich znaczeń. Mamy tu także do czynienia z wprowadzoną grą słów „*vertrieben*” i „*abgetrieben*” [w znaczeniu: spędzać (płód)]. Oba czasowniki należą do jednej rodziny wyrazów utworzonych od słowa *treiben* i są nacechowane negatywnie. Partykuła „*JAWOHL*” nadaje wypowiedzi szorstkości, wzmacnia komunikat i daje do zrozumienia, że nie można zakwestionować tego, co już powiedziano.

Niemieckie interteksty nierzadko demaskują wcześniej kamuflowaną pamięć i służą docieraniu do jej językowych źródeł i głębokich warstw. Niejako pośredniczą w „dotykaniu” czułych miejsc, mówieniu bez ogródek, a także potwierdzaniu, że to, co wypowiedziano w „języku obcym” (po polsku), jest prawdą. Niemieckie zapożyczenia to także element celowo wprowadzanej obcości, a zarazem wspomnianej już ludyczności całego utworu (taką funkcję pełnią często pozostałe innojęzyczne wtrącenia użyte w tekście – rosyjskie, łacińskie, angielskie – co jest szczególnie widoczne w trakcie inscenizacji *Hamleta gliwickiego*). Obcość niemieckich wtrąceń jest tym intensywniejsza, im większy jest lingwistyczny i mentalny dystans odbiorcy do języka niemieckiego i samej niemieckości. Niemczyzna jest też istotnym elementem stylizacji bohatera.

Grupa przywoływanym w sztuce realiów i niemieckich intertekstów może być traktowana jako odniesienie do pierwszych monolingwalnych lat życia Lachmanna. Można postrzegać je także w kontekście nakładania się na nie późniejszych doświadczeń i wspomnień (różnic) utrwalonych w drugim języku (palimpsest). Mamy wówczas do czynienia przede wszystkim z przetworzoną pamięcią dziecka, konfrontowaną z pamięcią zbiorową i indywidualną dorosłego już człowieka (widoczną np. w prześmiewczych odwołaniach do *Führera* i sowieckiego dyktatora Józefa Stalina). W takiej „kontaminacji” pamięci ujawnia się przeciwstawna symbolika charakteryzująca jednostki liminalne, która pozwala stwierdzić, że bohater dramatu jednocześnie jest dzieckiem i dorosłym, jest młody i stary. Pewną osobliwość stanowi przy tym motyw wielkich radzieckich latarek. W logice dziesięcioletniego chłopca posiadanie ich przez sowieckich żołnierzy zadecydowało o pokonaniu „niezwycięzonych” Niemiec:

ON: [...]

Dostałem od ojczyma-majora do potrzymania

jego wielką latarkę

mogłem się przyjrzeć planowi podboju Europy i świata

jeden nasz wódz wielki *Führer*

żył jeszcze choć

w ostatnich podrygach w swoim bunkrze w Berlinie

a drugi już próbował tej samej sztuczki

„capcarap” świata

[...]

Takie latarki mógł wymyślić tylko
niezrównany mózg Stalina
i dzięki tak wielkim latarkom
zwyciężył wielkiego *Führera*
[...]

Hamlet gliwicki, s. 19–20

Bolesna konfrontacja bycia pomiędzy kłopotliwą przeszłością a rugującą pamięć terażniejszością nagle kończy się, gdyż w scenie zamykającej dramat bohater wychyla się ku rzeczywistości „poza”. Zakończenie jest aluzją do zniesienia wszelkich ograniczeń metalingwistycznych. Odwołuje się ona do czasoprzestrzeni, w której nie istnieje podział na żywych i umarłych, a wszelkie egzystencjalne zawiłości ustępują. W tym miejscu bohater w zaskakujący sposób – po raz pierwszy i ostatni – zwraca się do ducha matki w języku polskim. Przy pożegnaniu Gertruda wyraża pragnienie pozostania z synem w kontakcie i wyjaśnia mu, jak wyglądają zaświaty. Przekonuje, że języki nie są tam już „obce” i wszystko staje się jasne i zrozumiałe – także teksty napisane w odmiennej mowie. Dlatego matka-Niemka może czytać polskie wiersze swojego syna.

Znamienne jest to, że w dialogu nie użyto obcojęzycznych intertekstów, gdyż wszystko „dzieje się” wyłącznie w żywiole jednej mowy. W inscenizacji końcowej sceny następuje konfrontacja żywego aktora, grającego syna, z wideo-widmem matki. Tymczasem dramat przenosi odbiorcę do rzeczywistości, która panowała przed biblijną Wieżą Babel – do pełnego harmonii świata jednej nacji, jednej mowy i jednego pisma. Rozpościerając wizję lingwistycznego życia po śmierci, w którym znikają też poczucie winy, trauma i wszelkie dylematy tożsamościowe, polsko-niemiecki dramaturg zamyka swoje dzieło:

ONA: Bądź ze mną w kontakcie. To nasza niewidzialna sieć, bez komputerów. Sięga najdalszych zakamarków kosmosu. „Podział na żywych i umarłych nie jest podziałem logicznym” – sam to napisałeś.

ON: Czytałaś moje wiersze? Przecież ich nie rozumiesz. Języka nie rozumiesz.

ONA: Tu nie ma już obcych języków i nie ma trudności ze zrozumieniem pisma. Tu panuje wieczna jasność i przezroczystość. Przekonasz się.

ON: Nie wierzę Ci, Mam o. Sama jesteś złudzeniem, czystym przywidzeniem.

ONA: Ja przywidzeniem?

Dotknij mnie.

Dotknij przez szybę.

Hamlet gliwicki, s. 35–36 [podkr. – P.Ch.]

Szyba – podobnie jak zabrudzone okno w Kantorowskiej *Umarłej klasie*, dzięki któremu można odkryć się żywiołu, jakim jest indywidualna pamięć – sugeruje możliwość przejścia, podróży, przekraczania granic czasu i przestrzeni, zanurzenia się w tajemniczej głębinie samego siebie. W ten sposób tytułowy motyw dramatu

pełni funkcję liminalną, a wspomnienia, które stały się elementem ludzkiego doświadczenia, funkcjonują na równych prawach, jak realne wydarzenia codziennego życia. Dotyk przez szybę jest spotkaniem syna ze zmarłą matką, która w chaosie ostatnich miesięcy wojny, w momencie wywrócenia wszelkich porządków moralnych walczy o przeżycie swoje i własnych dzieci⁵¹. Decyzją pozostania w Gleiwitz sprawia, że niemiecki chłopiec staje się także Polakiem.

Zmagania z pamięcią nierzadko umiejscawiają bohatera w przestrzeni pomiędzy: wojenną traumą Niemców a popełnianymi przez nich zbrodniami (zestawienie gwałtów i krematoriów), pomiędzy odczytywaniem rzeczywistości z „neutralnej” perspektywy Niemca a wyczuloną na niemieckość optykę Polaka (zestawienie pojęcia *Autobahn* i „hitlerowskiej autostrady”). To „uwewnętrznienie” stanu POMIĘDZY jest najbardziej widoczne w palimpsestowym postrzeganiu topografii rodzinnego miasta – niemieckiego Gleiwitz, które „ukryło się” pod polskimi Gliwicami. W ten sposób bohater skupia w sobie ambiwalentne, „nieprzystające” do siebie doświadczenia i odmienne powidoki pamięci oraz naświetla rzeczywistość z odmiennych lingwistycznych perspektyw.

W osobliwy sposób wskazują na to przypadek Gleiwitz, jak również – użyta w opisie górnośląskiego miasta i innych miejscach dramatu – hybrydyzacja języka. Dają one wyraz złożonemu „wielowarstwowemu” charakterowi świadomości i pamięci Hamleta gliwickiego. Przypomnijmy za klasykiem badań nad relacją historii i pamięci, Pierre’em Norą, że zapamiętywanie i sposób rozumienia swojej przeszłości jest najważniejszym składnikiem tożsamości człowieka; w tym sensie pamięć staje się poniekąd jej synonimem⁵². W *Hamlecie gliwickim*, który sam w sobie przedstawia swoisty palimpsest pamięci (Ricoeur), mamy też do czynienia z kreacją palimpsestowej pamięci bohatera (ofiary, świadka oraz beneficjenta nowego porządku), która „utrwałała się” w dwóch odmiennych językach. Figura palimpsestu wskazuje przy tym na niemożność zatarcia i zniszczenia (uciążliwej, często bolesnej i traumatycznej) pamięci. Palimpsestowość w znaczeniu fragmentaryczności cechuje poetykę sztuki Lachmanna, jej estetykę epizodyczności. Kategoria palimpsestu znajduje też swoje zastosowanie w odniesieniu do dialogiczności i intertekstualności literackiego kolażu⁵³, którego pierwszym odwołaniem jest Szekspirowski *Hamlet*.

W dramacie demaskowane i ośmieszane są procesy „wymazywania” (wypierania) pamięci. Sztuka ukazuje jednocześnie zjawisko przechodzenia w przestrzeń drugiej mowy i „zapisywania” (utrwalania) doświadczeń w kodzie „obcego” języka.

⁵¹ Zob. J. Fischer, „*Żyję w dwóch światach...*”, dz. cyt., s. 38–39.

⁵² P. Nora, *Epoka upamiętniania*, [w:] *Rewanż pamięci*, red. J. Żakowski, wstęp L. Kieres, Warszawa 2002, s. 65.

⁵³ O kategorii palimpsestu jako formie intertekstualności pisze Gérard Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. T. Stróżyński, A. Milecki, Gdańsk 2014. Wśród polskich badaczy tą kategorią posługuje się m.in. P. Kowalski, *O jednorożcu, Wieczerniku i innych motywach mniej lub bardziej ważnych. Szkice z historii kultury*, Kraków 2007, s. 47–49.

To on konstituuje nową podmiotowość bohatera i złożoną wielopłaszczyznowość jego jaźni.

Kolejność przedstawionych w sztuce epizodów odbiega od konwencjonalnego rozumienia chronologii. Dramat charakteryzują brak liniowego przebiegu zdarzeń i zakotwiczenie ich w płynnej liminalnej czasoprzestrzeni. Zapewne ma to związek z faktem, że ludzka świadomość (psychika) nie zna (ograniczającej) kategorii czasu, co jeszcze bardziej uwidacznia analogię sytuacji przejścia – uwolnienie jednostki od wszelkich porządków, hierarchii i dotychczasowych ograniczeń.

Cechujące bohatera podwójna optyka, dualizm odczuwania i doświadczania rzeczywistości są wynikiem niemal modelowego „złania się” w Peterze dwóch języków, odmiennych sposobów myślenia, postaw i światopoglądów. Proces stopniowej kumulacji i „przetwarzania” kolejnych, fragmentarycznie zachowanych wspomnień daje początek nowej jakości, która, wykraczając poza swoje części składowe, nie jest ich sumą⁵⁴.

Lachmann używa niemieckojęzycznych intertekstów i nie „tłumaczy” ich na język polski (także nie podaje ich polskich ekwiwalentów w przypisach) zwłaszcza wówczas, gdy wyrażają one drażliwe punkty jego pamięci i dotyczą twardego jądra jego niemieckiej świadomości, jego niemieckiego „ja”. Do takich haseł zaliczam słowa takie jak: „*Vertreibung*” [wypędzenie] oraz jego pochodne, „*Vergewaltigung*” [gwałt] lub „*Seifenblasen*” [bańki mydlane]. To ostatnie można odczytać jako synonim czy metaforę ludobójstwa, wynikającą z udanych niemieckich prób prof. Rudolfa Spannera na polu produkcji mydła z ludzkiego tłuszczu. Imiesłów „*vertrieben*” [wypędzeni] nie posiada w dramacie polskiego odpowiednika, gdyż w swojej warstwie emocjonalnej pozostaje bezpośrednio nieprzetłumaczalny i należy do grupy leksemów, które – jak zauważa Leo Spitzer – mogą być tylko „przepisane”⁵⁵. Z dużym prawdopodobieństwem można orzec, iż rzecz ma się podobnie w odniesieniu do pozostałych nietłumaczonych wyrazów, które w *Hamlecie gliwickim* przywołują i określają niezbywalne „niemieckie doświadczenia”. Utrwalone w pierwszym języku nierzadko stoją w opozycji do polskiego „ja” bohatera. Dlatego są „niewyraźalne”, nieuchwytnie w innym systemie pojęciowym, przez co nie podlegają transferowi znaczeń.

Użycie intertekstów, odsyłających odbiorcę do zasobu znaków innej mowy, określa i niuansuje mroczne i powikłane ślady pamięci. Uwalnianie się od jej prymatu jest ostatecznie rozrachunkiem z efektem obcości, okiełznaniem i oswojeniem go.

Bibliografia (wybór)

Borodziej W., Hajnicz A., *Raport końcowy*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, 1998, s. 373–429.

⁵⁴ A. Zalewska, *Palimpsest*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 318–322.

⁵⁵ L. Spitzer, „*Wielojęzyczność*” jako środek stylistyczny i wyraz wyobraźni fonetycznej, [w:] *Studia stylistyczne*, red. M.R. Mayenowa, R. Handke, przeł. R. Handke, Warszawa 1972, s. 236–267.

- Brzostowska-Tereszkiewicz T., *Wielojęzyczność jako chwyt*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6, s. 48–65.
- Caillois R., *Mimicry and Legendary Psychasthenia*, „October” 1 December 1984, vol. 31, przeł. J. Shepley, s. 17–32.
- Chojnowski P., *Zur Identität eines zweisprachigen Autors*, [w:] *Kulturelle Identitäten im Wandel – Grenzgängertum als literarisches Phänomen*, red. M. Czarnecka, Ch. Ebert, Berlin 2006, s. 171–181.
- Csáky M., *Das Gedächtnis der Städte. Kulturelle Verflechtungen – Wien und die urbanen Milieus in Zentraleuropa*, Wien 2010, s. 203–208.
- Czapski J., *Unmenschliche Erde*, przeł. W. Gromek [pseudonim P. Lachmanna], wstęp M. Sperber, Köln–Berlin 1967.
- Dąbrowski M., *Komparatystyka dyskursu / Dyskurs komparatystyki*, Warszawa 2009, s. 251–252.
- Fischer J., „*Żyję w dwóch światach, myślę w dwóch językach*”. *Posłowie dramatu*, [w:] Peter (Piotr) Lachmann, *Hamlet gliwicki. Próba albo dotyk przez szybę*, Messel 2008.
- Genette G., *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. T. Stróżyński, A. Milecki, Gdańsk 2014.
- Kacprzak P., *Polityka władz polskich wobec ludności niemieckiej w okresie funkcjonowania Ministerstwa Ziem Odzyskanych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2010, t. LXII, z. 2, s. 215–235.
- Kowalski P., *O jednorozcu, Wieczerniku i innych motywach mniej lub bardziej ważnych. Szkice z historii kultury*, Kraków 2007, s. 47–49.
- Lachmann P., *Jak (nie) zostałem wypędzony*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki” 2004, nr 68, s. 55–59.
- Lachmann P., *Motywy i motywacje*, „Śląsk” 2005, nr 3, s. 22–23.
- Lachmann R., *Gedächtnis und Literatur*, Frankfurt am Main 1990.
- Lachmann R., *Płaszczyzny pojęcia intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1991, nr 4, s. 209–215.
- Mancewicz A., *“Remember thee?”: Post-War Memory and Guilt in Peter Piotr Lachmann’s Performance Hamlet from Gliwice*, “Shakespeare Seminar”, Ausgabe 7, Post(Modernist) Responses to Shakespeare, Deutsche Shakespeare-Gesellschaft 2009, s. 11–20.
- Nora P., *Epoka upamiętniania*, [w:] *Rewanż pamięci*, red. J. Żakowski, wstęp L. Kieres, Warszawa 2002, s. 59–68.
- Plett H.F., *Sprachliche Konstituenten einer intertextuellen Poetik*, [w:] *Intertextualität. Formen, Funktionen, anglistische Fallstudien*, red. U. Broich, M. Pfister, Tübingen 1985, s. 78–97.
- Ricoeur P., *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Morgański, Kraków 2006.
- Sosnowska M., *“Reflecting upon ‘Hamlet of Gliwice. The Rehearsal or the Touch Through the Screen’*”, „Multicultural Shakespeare: Translation, Appropriation and Performance” 2010, vol. 6/7, s. 125–134.
- Spitzer L., *“Wielojęzyczność” jako środek stylistyczny i wyraz wyobraźni fonetycznej*, [w:] *Studia stylistyczne*, red. M.R. Mayenowa, R. Handke, przeł. R. Handke, Warszawa 1972, s. 236–267.
- Woldan A., *Der Österreich-Mythos in der polnischen Literatur*, Wien 1998.

Wolff-Powęska A., *Pamięć – brzemię i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2011.

Zalewska A., *Palimpsest*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 318–322.

Freeing oneself from the primacy of memory or taming strangeness. Identity transformations in Peter (Piotr) Lachmann's *Gliwice Hamlet. Rehearsal or Touch through the Pane*

Abstract

This paper is an analysis of *Hamlet gliwicki* [eng. *Gliwice Hamlet*] (Messel 2008) by the Polish-German writer Peter Lachmann (b. 1935). The article presents the genesis of the drama inspired by the fate of a Wehrmacht soldier lost during the Battle of Stalingrad in January 1942. This is the writer's father Ewald Lachmann. In addition to the parodic means used in the play, the intertextual links between *Gliwice Hamlet* and William Shakespeare's *Hamlet* are discussed, as well as the topoi of Shakespearean tragedy interwoven with episodes from Lachmann's biography and events from the history of Gliwice. The figure of Hamlet takes on the role of a mask and functions as a universal archetype behind which the play's creator himself hides. The bilingualism of Peter – the play's protagonist – and the overlapping of two identities, Polish and German, are examined in terms of a palimpsest. The analysis shows that Lachmann's drama is characterised by the lack of a linear course of events and their anchoring in a fluid, liminal space-time. The protagonist's identity transformations are accompanied by the transformation of his immediate environment, as the German city of Gleiwitz turns into the Polish city of Gliwice.

Słowa kluczowe: Peter (Piotr) Lachmann, liminalność, pamięć, bilingwizm, palimpsest, obcość, tożsamość

Keywords: Peter (Piotr) Lachmann, liminality, memory, bilingualism, palimpsest, alienation / strangeness, identity

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.19

VARIA

Karolina Kamińska

ORCID 0000-0002-0267-0716

Uniwersytet Hamburski

Schwarze Katze – podwójna biografia Karin Wolff w świetle badań nad tłumaczką

O kotach i mostach

Schwarze Katze, czyli „czarny kot”, to pseudonim niemieckiej tłumaczki literatury polskiej – Karin Wolff, a posługiwała się nim bynajmniej nie wtedy, gdy tłumaczyła teksty literackie, lecz materiały opozycji w czasach PRL. W rozmowie ze swoim przyjacielem, Zenonem Kmiecikiem, wyjawiała, że „Polska czasów Solidarności była drogą do mojej wolności”¹. Jako obywatelka Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wolff doświadczyła wielu interwencji komunistycznego państwa w prawo do samostanowienia, np. w kwestii wyboru kierunku studiów oraz miejsca pracy, co przyczyniło się do późniejszego czynnego zaangażowania tłumaczki w działalność dysydencką. Właśnie dzięki tym „interwencjom” Karin Wolff podjęła się nauki języka polskiego w trakcie długiego pobytu w klinice ortopedycznej, kiedy to po maturze władze komunistyczne najpierw nie zezwoliły jej na rozpoczęcie studiów, a następnie skierowały ją do pracy fizycznej w fabryce mebli, gdzie nabawiła się urazu kręgosłupa. Przyszła tłumaczka odkryła wtedy swoją pasję do języka, literatury i kultury polskiej, która w połączeniu z jej opozycyjnym zaangażowaniem niejednokrotnie prowadziła do spotkań ze Stasi, niemiecką Służbą Bezpieczeństwa. Za wsparcie udzielane polskiej opozycji demokratycznej Karin Wolff odznaczona została w 2010 roku Medalem Wdzięczności Europejskiego Centrum Solidarności, który przekazany został jej przez Lecha Wałęsę².

Tłumaczka, której towarzyszyło kilkanaście kotów, również nie bez przekory uważała właśnie kota za swoje zwierzę totemiczne – najchętniej zaszywała się w zaciszu swojego domu we Frankfurcie nad Odrą, poświęcając się pracy translatorskiej, a jeśli już udawała się na ekskursje literackie, to często kierowała się instynktem, co rusz obierając nowe kierunki – mawiała: „Tam gdzie są rozdeptane ścieżki, to ja

¹ J. Dreczka, *Pseudonim Czarny Kot. Od Karin Wolff dla Gorzowa*, „Echo Gorzowa”, 24.02.2019, <https://www.echogorzowa.pl/news/13/kultura/2019-02-24/pseudonim-czarny-kot-od-karin-wolff-dla-gorzowa-24107.html> (dostęp: 08.10.2022).

² Tamże.

chodzić nie muszą koniecznie”³. Zaowocowało to m.in. tym, że niemieccy czytelnicy i czytelniczki mogli poznać autobiografię Władysława Szpilmana w jej przekładzie (na długo przed polską publicznością)⁴ lub twórczość Bronisławy Wajs – Papuszy⁵.

Wolff urodziła się i zmarła we Frankfurcie (?–29.07.2018)⁶, mieście, które z polskimi Słubicami łączy most nad Odrą. W takich uwarunkowaniach jedna z najpopularniejszych metafor określających zawód tłumaczki, tj. bycie łączniczką, budowniczą mostów pomiędzy kulturami, nabiera dosłownego, metafizycznego wręcz znaczenia. I dokładnie z tym poczuciem misji – bycia poniekąd ambasadorką literatury polskiej⁷ – Karin Wolff została autorką ponad 90 przekładów⁸. Za swój dorobek translatorski oraz swoje zaangażowanie została nagrodzona najwyższymi odznaczeniami cywilnymi po obydwu stronach Odry – Orderem Zasługi Republiki

³ B. Cöllen, *Ambasadorka polskiej literatury w Niemczech*, Deutsche Welle”, 10.09.2004, <https://www.dw.com/pl/ambasadorka-polskiej-literatury-w-niemczech/a-2693147> (dostęp: 08.10.2022).

⁴ Przekłady autobiografii Szpilmana na język niemiecki, a zaraz potem na język angielski, spotkały się z ogromnym zainteresowaniem czytelników; książkę następnie przełożono na kilkadziesiąt języków, a ekranizację w reżyserii Romana Polańskiego nagrodzono Oscarami, zob. J. Dreczka, *Gdyby nie ten czas choroby*, „Echo Gorzowa”, 07.08.2018, <https://www.echogorzowa.pl/news/1/mija-dzien/2018-08-07/gdyby-nie-ten-czas-choroby-22442.html> (dostęp: 08.10.2022).

⁵ Należy tu wspomnieć o zaangażowaniu tłumaczki jako popularyzatorki literatury Roma i Sinti, wynika to przede wszystkim z jej długoletnich przyjaźni z Jerzym Ficowskim oraz Edwardem Dębickim. Wolff niejednokrotnie podejmowała się przekładu nieodpłatnie, a niektóre z tekstów nie doczekały się jeszcze publikacji, o czym świadczy archiwum tłumaczki, zob. *Karin Wolff gestorben*, „Börsenblatt”, 08.08.2018, <https://www.boersenblatt.net/archiv/1501605.html> (dostęp: 08.10.2022); oraz C. Galek, *Gdzie jest kolczyk Karin Wolff?*, Radio Zachód, 02.10.2020, <https://zachod.pl/408376/gdzie-jest-kolczyk-karin-wolff-audycja-cezarego-galka-nagrodzona-w-grand-pik-2020/> (dostęp: 08.10.2022).

⁶ Wolff urodziła się prawdopodobnie w 1947 lub 1948 roku, w badaniach archiwalnych nad tłumaczką nie ma jeszcze zgodności co do daty (por. kwerenda w katalogu Deutsche Nationalbibliothek, <https://portal.dnb.de/opac/showFullRecord?currentResultId=sw+all+%22wolff%2C+karin%22%26any¤tPosition=2> (dostęp: 08.10.2022) oraz wpis o osobie tłumaczki na stronie Archiwum Karla Dedeciusa przy Collegium Polonicum w Słubicach, <https://www.ub.europa-uni.de/de/benutzung/bestand/kda/kbestand/wolff/index.html>, (dostęp: 08.10.2022)). Niemniej, w toku przygotowań do powyższej publikacji, należy przytoczyć następującą wypowiedź jej przyjaciela, Janusza Dreczki, który porządkował część archiwum przeznaczoną dla Gorzowa: „27 października! Kwestią niejawną był rok urodzenia. Dopiero niedawno dotarłem do urzędowego dokumentu, w którym zapisano: Karin Leonie Wolff, urodzona we Frankfurcie/O, 27.10.1939 roku. Dlatego prostuję informację zawartą w artykule z 7 sierpnia 2018 roku: że zmarła 29 lipca 2018 roku, we frankfurckim szpitalu, w wieku blisko 80 lat, Karin Wolff”, zob. J. Dreczka, *Pseudonim Czarny Kot...*, dz. cyt.

⁷ *Gliński o zmarłej Karin Wolff: doskonała tłumaczka i ambasadorka polskiej kultury w Niemczech*, PAP, 08.08.2018, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news,1521050,glinski-o-zmarlej-karin-wolff-doskonala-tlumaczka-i-ambasadorka-polskiej-kultury-w-niemczech.html> (dostęp: 08.10.2022).

⁸ Nachlass Karin Wolff, <https://www.ub.europa-uni.de/de/benutzung/bestand/kda/kbestand/wolff/index.html> (dostęp: 08.10.2022).

Federalnej Niemiec i Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Niestety, charyzmatyczna tłumaczka, wstawiająca się często w sprawie ofiar oraz osób skrzywdzonych, sama doświadczyła marginalizacji, o czym dowiedzieć się możemy z wypowiedzi osób z jej otoczenia. Prof. dr Christa Ebert (Uniwersytet Viadrina), znająca tłumaczkę również jako osobę trudną w kontakcie oraz dość upartą, wspomina w tym kontekście, że „[Karin Wolff – przyp. K.K.] cierpiała z powodu braku zainteresowania jej pracą, a także z powodu tego, że kultura i literatura zza Odry nie były wystarczająco dostrzegane”⁹. Słowa te pokazują, z jakim zaangażowaniem emocjonalnym Karin Wolff poświęciła się dla dobra „sprawy polskiej”, oraz wskazują kierunek dla przyszłych dociekań.

Badania nad tłumaczką – o (nie)widoczności i (nie)zadowoleniu

Powyższe spostrzeżenia są tylko przyczynkiem ku temu, aby biografii oraz doświadczeniom translatorskiemu Karin Wolff przyjrzeć się z perspektywy badań nad tłumaczką literatury (*Literary Translator Studies*), najnowszego paradygmatu w przekładoznawstwie, który wynika z postępującej emancypacji tłumaczy i tłumaczek w obrębie pola literackiego. O tłumaczach mówi się obecnie, że stają się „widoczni” lub „wychodzą z cienia”, dzięki czemu zauważalny staje się zarówno ich twórczy, jak i sprawczy potencjał¹⁰. Ta nowa koniunktura w badaniach na pewno zadowoliłaby Karin Wolff, która była obecna w kulturze docelowej nie tylko jako tłumaczka „swoich” autorów i autorek. Wolff była również „drugą autorką” (poezja Kazimierza Furmana¹¹), przyjaciółką (Jan Twardowski, Jerzy Ficowski¹²), komentatorką oraz popularyzatorką (organizowała Polskie Salony Literackie we Frankfurcie) oraz inicjatorką transferu literackiego jako redaktorka oraz wydawczyni. Praca w branży

⁹ Tłumaczenie własne: „Sie litt unter der mangelnden Aufmerksamkeit für ihre Arbeit, und darunter, dass die Kultur und Literatur jenseits der Oder zu wenig wahrgenommen wurde”, prof. dr Christa Ebert w laudacji na cześć Karin Wolff z racji nadania jej imienia sali wykładowej na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, zob. Ch. Ebert, *Laudatio im Rahmen der feierlichen Benennung des Seminarraumes „Karin Wolff“ an der Europa-Universität Viadrina am 21. März 2022*, https://www.europa-uni.de/de/struktur/unileitung/presstelle/viadrina-logbuch/uni-leben/20220321-Karin-Wolff-Raum/Laudatio_Christa_Ebert.pdf (dostęp: 08.10.2022).

¹⁰ Zarówno konferencje naukowe, jak również spotkania tematyczne, wywiady, festiwałe, nagrody, obchody Dnia św. Hieronima – patrona tłumaczy oraz działalność Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury należy zaliczyć do czynników kształtujących zwiększone zainteresowanie sylwetką tłumacza/tłumaczki w obrębie badań przekładoznawczych. Jest ono określane jako „zwrot ku tłumaczowi”, którego celem jest upodmiotowienie i zmiana narracji odnośnie do profesji oraz aktualizacja modelu komunikacji literackiej poprzez wprowadzenie do niego kategorii „tłumacza” jako aksjomatu również w badaniach historycznych, nad kontaktami literackimi czy też w dociekaniach na temat polityki przekładowej i dyskursów z nią związanych, por. J. Kita-Huber, R. Makarska, *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Wprowadzenie*, [w:] *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translatoznawczych*, red. R. Makarska, J. Kita-Huber, Kraków 2020, s. 5–19.

¹¹ J. Dreczka, *Gdyby nie...*, dz. cyt.

¹² C. Galek, *Gdzie jest kolczyk...*, dz. cyt.

wydawniczej (Evangelische Verlagsanstalt Berlin) pozwoliła jej nie tylko na zapoznanie się z rynkiem „od środka”, ale przez wiele lat pracy redaktorskiej służyła również jako pretekst ku temu, aby regularnie bywać w Polsce, co miało szczególne znaczenie w latach zaangażowania tłumaczki w działalność opozycyjną¹³. Chociaż sama nie ukończyła studiów filologicznych (a teologiczne), Wolff wielokrotnie prowadziła seminaria pozwalające adeptom sztuki translatorskiej przyjrzeć się jej warsztatowi, co zostało upamiętnione nadaniem jej imienia jednej z sal wykładowych na Uniwersytecie Viadrina: „Jakże byłaby zadowolona i dumna, gdyby mogła doświadczyć, że uznanie, które wydawało się niewystarczające ze strony jej miasta i uniwersytetu, teraz wreszcie zostaje jej przyznane”¹⁴.

W słowach Christy Ebert maluje się obraz tłumaczki literatury wykraczający poza kanoniczne rozumienie zawodu tłumacza jako osoby świadczącej odpłatne usługi na zamówienie wydawnictwa. Karin Wolff była świadoma tego, że jej zawód, który świadomie wybrała, związany jest z wieloma wyrzeczeniami, również materialnymi. Mimo tego nie ustawała w wysiłkach. Dzięki skrupulatnemu dokumentowaniu pracy w ramach własnego archiwum, osobie Karin Wolff będziemy mogli przyjrzeć się niebawem nie tylko jako jednostce – podmiotowi twórczemu (dorobek translatorski), ale również poprzez pryzmat powiązań z innymi: autorami i autorkami, współpracownikami i osobami „z branży”, przyjaciółmi, przedstawicielami organizacji i instytucji, z którymi prowadziła obszerną korespondencję.

Spuścizna po Karin Wolff trafiła do Archiwum Karla Dedeciusa przy Collegium Polonicum w Słubicach w kooperacji z Biblioteką Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie oraz do Archiwum przy Bibliotece Pedagogicznej w Gorzowie Wielkopolskim, mieście, które stało się jej wyjątkowo bliskie właśnie dzięki sieci osób, z którymi nawiązywała kontakty i z którymi się przyjaźniła. Janusz Dreczka, długoletni przyjaciel Karin oraz wykonawca jej testamentu, tak nakreślił cele na przyszłość:

Śmierć Karin Wolff, zamknęła ważny rozdział w kulturze pogranicza polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego, lubusko-brandenburskiego i brandenbursko-lubuskiego, gorzowsko-frankfurckiego i frankfurcko-gorzowskiego, na który to rozdział miała wpływ, albo który tworzyła Karin Wolff. Salony Jesienne, które wymyśliła, będziemy kontynuować. Ich realizacja od 27 października do 21 grudnia 2019 roku, będzie dopełnieniem testamentu, tej wybitnej tłumaczki literatury polskiej na język niemiecki. Od dziś mamy do opracowania część archiwów Karin, udokumentowanego warsztatu pracy tłumacza, które trafiły do naszego miasta i wykorzystania ich do nauki literatury pogranicza w naszych szkołach. Ta idea musi trafić do nauczycieli, a poprzez programy nauczania do systemu edukacji¹⁵.

¹³ J. Dreczka, *Gdyby nie...*, dz. cyt.

¹⁴ Tłumaczenie własne: „Wie zufrieden und stolz wäre sie, wenn sie erleben könnte, dass die Anerkennung, die ihr seitens ihrer Stadt und der Uni ungenügend erschien, ihr nun endlich zuteilwird”, zob. Ch. Ebert, *Laudatio im Rahmen...*, dz. cyt.

¹⁵ J. Dreczka, *Pseudonim Czarny Kot...*, dz. cyt.

Słowa Janusza Dreczki jednoznacznie wskazują na „podwójną” biografię Karin Wolff oraz na to, jak ważne są spotkania na pograniczu – nie tylko tym geograficznym, ale również językowym oraz kulturowym. To tutaj, w atmosferze dialogu oraz otwarcia na drugą stronę, to, co w innych uwarunkowaniach wydawać by się mogło niemożliwym, staje się rzeczywistością, a nawet – jak w przypadku Karin Wolff – codziennością: metafora tłumaczki-łączniczki, budującej mosty przestaje być tylko figurą retoryczną.

Zapełnienie białych plam – leksykon tłumaczy i tłumaczek oraz biogram Karin Wolff

Celem powyższego artykułu nie było wyczerpujące przedstawienie sylwetki Karin Wolff, a raczej naszkicowanie portretu nieustrudzonej orędowniczki sztuki translatorskiej oraz literatury polskiej oraz wskazanie dalszego kierunku badań. W tym miejscu chciałabym zaproponować metodologię coraz częściej obieraną w projektach poświęconych biografiami oraz archiwom tłumaczy i tłumaczek, a jest nią tworzenie cyfrowych leksykonów tłumaczy i tłumaczek, zgodnie z postulatami *Translator Studies*.

Jednym z pierwszych cyfrowych projektów dokumentujących pracę tłumaczy i tłumaczek literatury jest szwedzki leksykon *Översättarlexikon* (<https://litteraturbanken.se/>, od 2009 roku). Również w Niemczech, podążając za Szwecją, na Uniwersytecie Germersheim zainicjowano *Germersheimer Übersetzerlexikon*, UeLEX (<http://uelex.de/>, od 2013 roku), w którym Karin Wolff jak dotąd nie została uwzględniona¹⁶. W Polsce, w Instytucie Badań Literackich zainaugurowano w 2018 roku prace nad cyfrowym słownikiem tłumaczy literatury, który na razie nie jest dostępny online¹⁷. Jednym z projektów, który dostarcza spójnych wytycznych pod kątem przeprowadzania kwerendy, sporządzania biogramu oraz katalogowania informacji odnośnie do badanego tłumacza/tłumaczki jest natomiast *Türkisch-deutsches Übersetzerlexikon*, Translex, turecko-niemiecki leksykon tłumaczy (https://translex.ege.edu.tr/tr-6103/zum_ubersetzerlexikon.html, od 2017 roku). *Leitfaden*, czyli przewodnik sporządzony przez zespół Translex, mógłby stać się natomiast podstawą badań nad Karin Wolff¹⁸.

Poniżej (tabela 1) załączam tłumaczenie *Leitfaden*, a moją nadzieją – jako badaczki nad tłumaczką – jest, że wkrótce możliwe będzie odwiedzenie archiwów Karin Wolff w celu sporządzenia biogramu tłumaczki według poniższych

¹⁶ Lista tłumaczy literatury polskiej obejmuje jak dotąd Karla Dedeciusa, Petera (Piotra) Lachmanna, Caesara Rymarowicza, Alberta Weissa oraz Alberta Zippera (por. <http://uelex.de/listor/sprak/>, dostęp: 08.10.2022).

¹⁷ Powstaje „Słownik biobibliograficzny tłumaczy literatury”, wywiad z Ewą Kołodziejczyk z IBL PAN, „Biuletyn Polonistyczny”, 02.04.2018, <https://biuletynpolonistyczny.pl/en/articles/powstaje-sloownik-biobibliograficzny-tlumaczy-literatury,7/details> (dostęp: 08.10.2022).

¹⁸ Leitfaden für Übersetzerbiogramme, https://translex.ege.edu.tr/tr-6100/leitfaden_fur_ubersetzerbiogramme.html (dostęp: 08.10.2022).

wytycznych. Być może przynajmniej w ten sposób uda się zwrócić uwagę nie tyle na dorobek translatorski Wolff, ale na nią samą jako jednostkę i podmiot twórczy, jak i na sieci kontaktów, w których funkcjonowała.

Tabela 1. Leitfaden für Biogramme / Przewodnik do biogramów

A. Zdjęcie	<ul style="list-style-type: none"> - z osobami? Np. ze „swoją” autorką/autorem, przyjacielem/przyjaciółką, żoną/mężem/synem - w konkretnym miejscu: np. przy biurku albo w kraju docelowym
B. Tekst główny	<ol style="list-style-type: none"> 1. Nazwisko, imię, data urodzenia oraz miejsce; data śmierci oraz miejsce 2. Informacje odnośnie do rodziny: <ul style="list-style-type: none"> - informacje o zawodach rodziców - dalsze szczegóły dotyczące ojca/matki, np. samotnie wychowujący/-a 3. Informacje odnośnie do związku małżeńskiego <ul style="list-style-type: none"> - zamężna/zonaty/panna/kawaler/wdowa/wdowiec - informacje szczegółowe dotyczące dzieci, np. czy również wykonują zawód tłumacza/tłumaczki 4. Szkoła <ul style="list-style-type: none"> - szkoła podstawowa: tylko wtedy, jeśli odgrywa ważną rolę w życiorysie tłumacza/tłumaczki - Gimnazjum/liceum oraz uniwersytet 5. Wykształcenie i zawód <ul style="list-style-type: none"> - co, gdzie, kiedy? - czy tłumaczenie było jej/jego głównym czy pobocznym zajęciem? 6. Szczególne cechy osobowości <ul style="list-style-type: none"> - zaprzyjaźniony/-a z... - szczególne etapy życia? Kroki milowe w życiorysie? 7. Jego/jej języki: z jakich / na jakie języki tłumaczył/-a? 8. Informacje odnośnie do działalności translatorskiej tłumacza/tłumaczki: <ul style="list-style-type: none"> - metoda tłumaczenia oraz podejście 9. Nagrody
C. Publikacje	<ol style="list-style-type: none"> 1. Własne dzieła 2. Dzieła przetłumaczone <p>Nazwisko tłumacza/tłumaczki, Imię, Dzieło, Gatunek/Rodzaj, (rok)</p>
D. Bibliografia	<p>Skąd pochodzą informacje zaczerpnięte do artykułu? (W miarę możliwości proszę używać książek oraz artykułów w wersji drukowanej lub elektronicznej, stronę www podawać należy na samym końcu)</p> <ol style="list-style-type: none"> 1. Książki / artykuły / czasopisma / strony internetowe? (minimum 2 źródła) 2. Recenzje odnośnie do autorów/autorek oraz dzieł (min. 2 źródła)

Bibliografia

- Cölln B., *Ambasadorka polskiej literatury w Niemczech*, „Deutsche Welle”, 10.09.2004, <https://www.dw.com/pl/ambasadorka-polskiej-literatury-w-niemczech/a-2693147> (dostęp: 08.10.2022).
- Dreczka J., *Gdyby nie ten czas choroby*, 07.08.2018, „Echo Gorzowa”, <https://www.echo-gorzowa.pl/news/1/mija-dzien/2018-08-07/gdyby-nie-ten-czas-choroby-22442.html> (dostęp: 08.10.2022).

- Dreczka J., *Pseudonim Czarny Kot. Od Karin Wolff dla Gorzowa*, „Echo Gorzowa”, 24.02.2019, <https://www.echogorzowa.pl/news/13/kultura/2019-02-24/pseudonim-czarny-kot-od-karin-wolff-dla-gorzowa-24107.html> (dostęp: 08.10.2022).
- Ebert Ch., *Laudatio im Rahmen der feierlichen Benennung des Seminarraumes „Karin Wolff“ an der Europa-Universität Viadrina am 21. März 2022*, https://www.europa-uni.de/de/struktur/unileitung/pressestelle/viadrina-logbuch/uni-leben/20220321-Karin-Wolff-Raum/Laudatio_Christa_Ebert.pdf (dostęp: 08.10.2022).
- Galek C., *Gdzie jest kolczyk Karin Wolff?*, Radio Zachód, 02.10.2020, <https://zachod.pl/408376/gdzie-jest-kolczyk-karin-wolff-audycja-cezarego-galka-nagrodzona-w-grand-pik-2020/> (dostęp: 08.10.2022).
- Gliński o zmarłej Karin Wolff: doskonała tłumaczka i ambasadorka polskiej kultury w Niemczech, PAP, 08.08.2018, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news,1521050,glinski-o-zmarlej-karin-wolff-doskonala-tlumaczka-i-ambasadorka-polskiej-kultury-w-niemczech.html> (dostęp: 08.10.2022).
- Karin Wolff gestorben*, „Börsenblatt”, 08.08.2018, <https://www.boersenblatt.net/archiv/1501605.html> (dostęp: 08.10.2022).
- Kita-Huber J., Makarska R., *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Wprowadzenie*, [w:] *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translatologicznych*, red. R. Makarska, J. Kita-Huber, Kraków 2020, s. 5–19.
- Powstaje „Słownik biobibliograficzny tłumaczy literatury”*, „Biuletyn Polonistyczny”, 02.04.2018, <https://biuletynpolonistyczny.pl/en/articles/powstaje-sloownik-biobibliograficzny-tlumaczy-literatury,7/details> (dostęp: 08.10.2022).

Źródła archiwalne

- Spuścizna Karin Wolff w Archiwum Karla Dedeciusa przy Collegium Polonicum w Słubicach, <https://www.ub.europa-uni.de/de/benutzung/bestand/kda/kbestand/wolff/index.html> (dostęp: 08.10.2022).
- Archiwum Karin Wolff w Bibliotece Pedagogicznej w Gorzowie Wielkopolskim, <https://womgorz.edu.pl/biblioteka-pedagogiczna/aktualnosci/archiwum-karin-wolff-w-bibliotece-pedagogicznej/> (dostęp: 08.10.2022).

Katalogi

- Karin Wolff w Deutsche Nationalbibliothek, <https://portal.dnb.de/opac/showFullRecord?currentResultId=sw+all+%22wolff%2C+karin%22%26any¤tPosition=2> (dostęp: 08.10.2022).

Leksykony

- Översättarlexikon*, <https://litteraturbanken.se/> (dostęp: 08.10.2022).
- Germersheimer Übersetzerlexikon (UeLEX)*, <http://uelex.de/> (dostęp: 08.10.2022).
- Türkisch-deutsches Übersetzerlexikon (Translex), https://translex.ege.edu.tr/tr-6103/zum_ubersetzerlexikon.html (dostęp: 08.10.2022).

Przewodnik – biogramy translatorskie

- Leitfaden für Übersetzerbiogramme, https://translex.ege.edu.tr/tr-6100/leitfaden_fur_ubersetzerbiogramme.html (dostęp: 08.10.2022).

Schwarze Katze – the double biography of Karin Wolff on the basis of studies on the translator

Abstract

The aim of the above article is to reconstruct the biography of Karin Wolff, a distinguished translator of Polish literature in Germany (more than 90 translations), who was active in the opposition in the GDR and the Polish People's Republic. The author presents Wolff's activities to popularize Polish culture (including the organization of a Polish literate salon in Frankfurt/Oder), her contacts with Polish poets (e.g. Jan Twardowski, Jerzy Ficowski) and her numerous publishing initiatives.

Słowa kluczowe: Karin Wolff, biografia, przekład literatury polskiej

Keywords: Karin Wolff, biography, translation of Polish literature

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.20

Tomasz Ryrych

ORCID 0000-0001-9475-0563

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Ogólnopolska konferencja naukowa „Stanisław Czycz. Literatura, malarstwo, muzyka, nowe media. W 25. rocznicę śmierci pisarza” (sprawozdanie)

Dzięki staraniom dra hab., prof. UP Jacka Rozmusa oraz dr Doroty Niedziałkowskiej, w dniach 20–21 października 2021 roku odbyła się w Krakowie i Krzeszowicach ogólnopolska konferencja naukowa „**Stanisław Czycz. Literatura, malarstwo, muzyka, nowe media. W 25. rocznicę śmierci pisarza**”. Podczas pierwszego dnia sesji prelegenci gościli w murach Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, zaś kolejnego w Krzeszowicach – rodzinnym mieście prozaika i poety.

Konferencja – przy wsparciu finansowym Gminy Krzeszowice – zorganizowana została we współpracy Instytutu Filologii Polskiej UP z Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Krzeszowicach oraz Stowarzyszeniem Miłośników Ziemi Krzeszowickiej. Stowarzyszenie to – które na konferencji czynnie reprezentowała Pani Dorota Strojnowska – na rodzimym krzeszowickim gruncie pielęgnuje pamięć o Czyczu, organizując, między innymi, spotkania rocznicowe i cykle wykładów popularyzujących jego twórczość.

Konferencję otworzył dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, dr hab., prof. UP Piotr Kołodziej, następnie uczestników oraz gości przywitani: dr hab., prof. UP Krystyna Latwiec – przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego i kierownik Katedry Literatury Polskiej XX i XXI wieku i Krytyki Artystycznej oraz inicjator wydarzenia dr hab., prof. UP Jacek Rozmus.

Program sesji w dniu 20 października obejmował dwa bloki (łącznie siedem referatów). Pierwszy poświęcono twórczości literackiej Czycz. W jego ramach ważny referat na temat poetyki muzycznej autora *Słów do napisu na zegarze słonecznym* przedstawił dr hab. Piotr Bogalecki z Uniwersytetu Śląskiego. Wystąpił w tej części także pisarz i publicysta Bogdan Rudnicki oraz Adam Komorowski. Panel drugi – pod przewodnictwem dr Niedziałkowskiej – skupiał się na zagadnieniach związanych z problematyką redakcji i edycji dzieł krzeszowickiego twórcy.

Kodą domykającą pierwszy dzień konferencji był niezwykle panel dyskusyjny, na który zaproszeni zostali współcześni pisarze krytycy literaccy, uczeni, muzycy oraz rodzina i znajomi krakowsko-krzeszowickiego literata. Wśród gości znaleźli się: Bronisław Maj, Michał Bursa (syn Andrzeja), Aleksander Macedoński, Barbara



Fot. 1. Uczestnicy ogólnopolskiej konferencji „Stanisław Czycz. Literatura, malarstwo, muzyka, nowe media. W 25. rocznicę śmierci pisarza”



Fot. 2. Organizatorzy konferencji wraz z burmistrzem Krzeszowice mgr. inż. Wacławem Gregorczykiem

Źródło: archiwum autora

i Leszek Długoszowie, a także państwo Maria i Ryszard Sadajowie. W dyskusji żywo uczestniczył także wnuk pisarza, Aleksander Czycz. Panel, prowadzony przez dr Niedziałkowską i prof. Rozmusa, szybko przekształcił się we wspomnieniową polifoniczną opowieść o barwnym życiu Stanisława Czycza.

Wieczorem tego samego dnia goście zostali przewiezieni do miejsca zakwaterowania w gospodarstwie agroturystycznym w Czernej koło Krzeszowic. Tam też w kularowej i swobodnej atmosferze kontynuowano wymianę doświadczeń związanych z badaniami nad twórczością krzeszowickiego pisarza.

Drugi dzień wykładów plenarnych odbywał się w Sali Herbowej Urzędu Miejskiego w Krzeszowicach. Wybór tej przestrzeni nie był przypadkowy: miejsce to wpisywało się w geopoetycką mapę Czycza i niejednokrotnie zostało w jego prozie uwiecznione. Gości wraz z prelegentami uroczyście powitał burmistrz Krzeszowic mgr inż. Waław Gregorczyk.

Referenci w ramach dwóch sekcji przedstawili różne kierunki interpretacji utworów krzeszowickiego pisarza. Warto wspomnieć o prezentacji wyników nowatorskich badań dr Justyny Urban-Jędrzejewicz, dotyczących perspektywy poetyki lingwistycznej w poezji Czycza, oraz o wystąpieniu dr hab., prof. UP Jacka Rozmusa, który opowiadał o motywie Pegaza w prozie autora *Anda*. Dr Elżbieta Szawerdo poruszyła z kolei problem polskich oraz węgierskich tropów prowincji w twórczości Czycza i Jánosa Háya.

Czwartkowe popołudnie wypełnił spacer po Krzeszowicach śladami Stanisława Czycza. Uczestnicy konferencji odwiedzili najpierw grób pisarza oraz Kąt Czycza w Muzeum Ziemi Krzeszowickiej, a następnie wędrowali po Krzeszowicach, szukając innych miejsc z nim związanych. Trasa spaceru objęła scenerie, które pisarz opisał w swojej twórczości: Taras Księżycowy, Staw Wroński, Bramę Zwierzyniecką i zamek Tenczyn w Rudnie.

W 2023 roku, nakładem Wydawnictwa Naukowego UP, ukaże się tom *Za bramą gasnącego sierpnia* pod redakcją Jacka Rozmusa, Doroty Niedziałkowskiej i Tomasza Ryrycha, który będzie pokłosiem konferencji.

Daria Targosz

ORCID 0000-0001-6677-762X

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Problemy tożsamości płciowej i androgynii oraz ich rozumienie w dyskursie ponowoczesności na podstawie wybranych przykładów polskiej prozy po roku 1989

W ostatnich latach można zauważyć znaczny wzrost zainteresowania zagadnieniem cielesności, która jest przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych (między innymi socjologii, psychologii, filozofii, a także literaturoznawstwa). Niemniej stwierdzenie, że ludzka cielesność to temat przepracowany i dobrze rozpoznany, należy uznać za błędne, bowiem jej potencjał – szczególnie w obszarze nauk o literaturze – w dalszym ciągu jest ogromny, zwłaszcza jeśli przyjąć stanowisko Anny Łebkowskiej mówiące, że ciało „kształtuje otaczającą je realność, określa ją i interpretuje”¹. U podstaw niniejszego szkicu leży założenie, że doświadczenie cielesne przedstawione w dziele literackim nie odnosi się wyłącznie do samego ciała, ale niesie ze sobą rozmaite sensory i dotyka istoty egzystencji.

Maurice Merleau-Ponty dostrzegał sensotwórcze cechy ciała i przedstawiał cielesność jako coś, co pozwala na bezpośrednie przeżywanie świata². Francuski filozof uważał, że osiągalność świata dana poprzez ciało i jego przeżywanie jest pierwotna wobec ujęcia świata będącego przedmiotem poznania, a ciało, samo będąc podmiotowe, jest warunkiem dojścia do przedmiotu poznania³.

Jednym z rozmaitych ujęć cielesności i ciała obecnych w prozie najnowszej jest kwestia tożsamości płciowej (w jej powiązaniu z ciałem). Celem niniejszego szkicu jest punktowe i zarazem panoramiczne naszkicowanie jednego aspektu obecności ciała w prozie najnowszej na podstawie dostępnych opracowań ukazujących stan badań związany z tym obszarem.

¹ A. Łebkowska, *Jak ucieleśnić ciało. O jednym z dylematów somatopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4, s. 13.

² Więcej na ten temat piszę w pracy *Metaforyczność ciała i sposoby obrazowania doświadczenia cielesnego*. Zob. D. Targosz, *Metaforyczność ciała i sposoby obrazowania doświadczenia cielesnego*, [w:] *Metafory ucieleśnione*, red. M. Hetmański, A. Zykubek, Lublin 2021, s. 249–259.

³ M. Gołębiewska, *Sensotwórcza rola ciała w samopoznaniu według Maurice’a Merleau-Ponty’ego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1–2, s. 241.

Nieokreślona lub problematyczna tożsamość płciowa wiąże się z cielesnością włączaną przez badaczy w strukturę określoną jako „ciało niechciane”, którą Inga Iwasiów definiuje następująco: „»[c]iało niechciane« – częsty przedmiot opisu literackiego – to takie, które wypada z ekonomii pożądania stanowiącej podstawowy wzorzec kulturowy ustanowiony ze względu na płęć i przypisywane jej role, a jednocześnie takie, które w dyskursie staje się nieprzezroczyście, budzi zainteresowanie, staje się przedmiotem badawczym”⁴. Autorka *Opowieści i milczenia* dodaje, że paradoksalnie „ciało niechciane” staje się przez to ciałem pożądanym, bo jest takim ciałem, które wzbudza ciekawość⁵. Ten rodzaj ciała pojawia się w wielu utworach prozatorskich napisanych po roku 1989.

Wybór prozy ostatniego trzydziestolecia z punktu widzenia niniejszej pracy jest nieprzypadkowy. Mimo że spór co do tego, czy można mówić o przełomie/przesileniu roku 1989, nadal pozostaje kwestią otwartą, nie sposób pominąć tak istotnych czynników mających wpływ na sytuację literatury polskiej, jak zniesienie cenzury, przekształcenia, którym uległy podstawy finansowania rynku książki oraz instytucje pośredniczące w obiegu czytelnictwa. Czynniki te (a wymieniam jedynie najistotniejsze) sprawiły, że literatura polska znalazła się w innym położeniu niż przed rokiem 1989⁶. Przemysław Czapliński w *Śladach przełomu* pisał, że zmiana ustrojowa, mimo braku bezpośredniego oddziaływania na literaturę, wywołała zmianę jej umiejscowienia i postrzegania, za sprawą reorientacji twórczości pisarzy względem praw rynku, zmian społecznych, a także odmiennych w kontekście przemian potrzeb odbiorcy⁷. I konkludował: „W takiej sytuacji sztuka – choćby nie miała do zaproponowania niczego nowego – ulega zmianom, ponieważ znaczy co innego, jest inna, ponieważ znajduje się w nowym układzie. Przełom w literaturze nie musi być więc realny, ponieważ jest aż nadto realny wokół niej”⁸.

Dla zagadnienia cielesności nie bez znaczenia pozostaje fakt, że mówiąc o cenzurze roku 1989, nie sposób pominąć kwestii zasadniczej dla tej daty – zniesienia cenzury państwowej jawiącej się jako symboliczny akt uwolnienia słów. Mimo sceptycznego nastawienia sporej części komentatorów do tezy przełomu, istnieje sporo argumentów za symptomami przesilenia po roku 1989. Wojciech Browarny dostrzega je właśnie w podejściu do kwestii cielesności, płciowości, erotyki. Zdaniem badacza, znacząca dla konstruowania i określania rzeczywistości w literaturze lat dziewięćdziesiątych okazała się zmiana podejścia do zagadnienia cielesności, wynikająca m.in. z uwzględnienia inspiracji rodzimych – należy tu wskazać szczególnie

⁴ I. Iwasiów, *Ciało niechciane. Pogranicze identyfikacji seksualnej jako problem literatury i krytyki literackiej*, [w:] *Codziennie, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, red. H. Gosk, Izabelin 2002, s. 292.

⁵ Tamże.

⁶ Wskazują na to chociażby Przemysław Czapliński, Krzysztof Uniłowski, Jerzy Jarzębski. Por. P. Czapliński, *Ruchowe marginesy. Szkice o literaturze lat 90.*, Kraków 2002; K. Uniłowski, *Skądinąd. Zapiski krytyczne*, Bytom 1998; J. Jarzębski, *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997.

⁷ P. Czapliński, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1997, s. 166.

⁸ Tamże.

na tradycję pisarstwa kobiecego i literatury homoseksualnej w modernizmie – a także z podważenia takich wzorców kultury polskiej, które dewaluują bądź idealizują cielesność. Browarny, jako jeden z ważniejszych sygnałów przełomu literackiego, wskazuje uzwyczajnienie kwestii płciowych, a nawet „upublicznienie i urealnienie zbiorowej polskiej wiedzy (lub ujawnienie oficjalnej niewiedzy) o całej sferze cielesności i powszedniości”⁹.

Szczególnie ważna z punktu widzenia niniejszych badań jest twórczość Olgi Tokarczuk, Izabeli Filipiak, Nataszy Goerke, Katarzyny Grygi i Andrzeja Czcibora-Piotrowskiego. U wszystkich powyższych autorów pojawia się problematyka cielesności związanej z tożsamością płciową, a także (w większości) z transseksualnością. Mimo że temat tożsamości płciowej jako żywy i współcześnie dyskutowany w ostatnich latach coraz częściej pojawia się w literaturze polskiej, to właśnie utwory powyżej wskazanych pisarzy – ze względu na nietuzinkowy sposób przedstawienia problematyki tożsamości płciowej i jej transgresji powiązany także z zagadnieniem androgynii – wydają się najbardziej inspirujące dla tych rozważań.

Problematyka tożsamości płciowej oraz transseksualności i androgynii¹⁰ występuje w powieści Olgi Tokarczuk *Dom dzienny, dom nocny* w trzech wątkach: historii świętej Kummernis oraz w opowieści o spisującym żywot świętej mnichu Paschalisie, a także w historii, w której występuje androgyniczna postać o imieniu Agni. Każda kolejna z tych opowieści tworzy kontekst interpretacyjny dla poprzedzającej¹¹. Uwagę zwraca historia Johanna Paschalisa – „uwięzionego w płci”¹² mnicha, który, jak zauważa Marzena Lizurej, „bezgranicznie ufał potędze zamkniętej w kobiecym ciele z męską twarzą. To oddanie było intuicyjne, zmuszała go do tego fizyczna świadomość takiej właśnie konieczności”¹³. Jak pisze Tokarczuk, Paschalis „urodził się jakiś niedoskonały, bo od kiedy pamiętał, było mu w sobie źle, jakby pomylił się w narodzinach i wybrał nie to ciało, nie to miejsce, nie ten czas”¹⁴.

Marzena Lizurej dodaje, że bohater nie mógł sobie znaleźć miejsca ani w rodzinnym domu, ani w klasztorze. Jego pociechą była modlitwa – jak pisze wspomniana badaczka:

⁹ W. Browarny, *Dylematy literatury polskiej po 1989 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2007, nr 47, s. 237. (Wojciech Browarny, pisząc o tej kwestii, odwołuje się do artykułu Brigitty Helbig-Mischewski *Święta, czarownica, nierządnica. Sakralizacja i demonizacja kobiet oraz kultur w powieści Tomka Tryzny „Panna Nikt”*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 77–93).

¹⁰ Zob. M. Głuszek, *Mit o androgynie we współczesności. Redefinicja tradycyjnego pojęcia kobiecości i męskości*, Poznań 2000.

¹¹ R. Magryś, *Libido i kompleks Edypa w wybranych utworach Olgi Tokarczuk*, [w:] *Światy Olgi Tokarczuk*, red. M. Rabizo-Birek i in., Rzeszów 2013, s. 78.

¹² O. Fliszewska, *Przestrzeń w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, nr 7, s. 526.

¹³ M. Lizurej, *Androgyne – archetypowy symbol pełni. O transgresji ciała i ról płciowych w powieści Olgi Tokarczuk „Dom dzienny, dom nocny”*, [w:] *Gender w humanistyce*, red. M. Radkiewicz, Kraków, 2001, s. 175.

¹⁴ O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych 1999, s. 74.

[I]ubił się modlić, ale największą przyjemność sprawiało mu wpatrywanie się w obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem w otoczeniu świętych Katarzyny i Apolonii. Wyobrażał sobie, że jest w środku tego obrazu i jest jedną ze świętych. Niezadomowienie we własnym ciele skłaniało go do doświadczeń wizualizacyjnych, do transgresji materialnej rzeczywistości, pchając nieświadomie do kontaktu z transcendencją. Paschalis był piękny. Kiedy zobaczył go brat Celestyn, młody mnich wydał mu się boleśnie piękny, nie do wytrzymania. Uczynił go więc swoim kochankiem, bratem, zastępcą, nauczył go wielu rzeczy¹⁵.

Paschalis, który pragnie być kobietą, wciąż poszukuje swojej tożsamości. Jest zafascynowany kobiecością – przebywając w klasztorze żeńskim, przygląda się zakonnicom, ich strojom, włosom, jest zaintrygowany „miękkością” ich sposobu poruszania się. Olga Fliszewska uważa, że Tokarczuk, wprowadzając tę postać, poprzez jej problematyczną cielesność podnosi kwestię prawa człowieka do wolności i samookreślenia się¹⁶. Paschalis naznaczony jest biseksualnością i w postaci świętej Kummernis szuka na sakralny sposób inspiracji do przezwycięzenia swojej biseksualności. Bohater po odbyciu rozmów z księżmi specjalizującymi się w ocenianiu świętości katolików zrozumiał, że dwojakość erotyczna może prowadzić do wyjątkowości religijnej, ale nigdy do świętości postrzeganej z katolickiego punktu widzenia. Zatem opowieść o Paschalisie byłaby opowieścią o nieudanej transgresji seksualnej i duchowej¹⁷.

Marzena Lizurej w pracy *Androgyne – archetypowy symbol pełni. O transgresji ciała i ról płciowych w powieści Olgi Tokarczuk »Dom dzienny, dom nocny«* zwraca uwagę także na inne treści *Domu dziennego, domu nocnego* związane z transseksualizmem. Badaczka omawia wątki Paschalisa, a także świętej Kummernis, której żywotem fascynuje się mnich. Tokarczuk przedstawia postać następująco: „Kummernis urodziła się niedoskonała dla swojego ojca, lecz w tym znaczeniu, jakie niedoskonałości przypisują ludzie – jej ojciec bowiem pragnął syna. Czasem jednak niedoskonałość w świecie ludzi jest doskonałością w świecie Boga”¹⁸. Marzena Lizurej w kontekście Kummernis powiada:

Doskonałość jest definicją androgyne. Płeć Kummernis (na chrzcie nadano jej imię Wilgefertis albo Wilga) wydaje się przeszkodą, ale jest ona potencjalnością, dzięki której możliwe będzie połączenie się z Chrystusem i przekroczenie ograniczeń narzuconych przez płciowość. Kiedy Zbawiciel nada jej swoją twarz, uobecni ona w sobie doskonałość. Podobnie jak androgynicznie doskonały stanie się Paschalis, przywdziewając kobiece szaty¹⁹.

¹⁵ M. Lizurej, *Androgyne...*, dz. cyt., s. 175.

¹⁶ O. Fliszewska, *Przestrzeń w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, nr 7, s. 515–532.

¹⁷ R. Magryś, *Libido i kompleks...*, dz. cyt., s. 80.

¹⁸ O. Tokarczuk, *Dom dzienny...*, dz. cyt., s. 54.

¹⁹ M. Lizurej, *Androgyne...*, dz. cyt., s. 172.

Kummernis otrzymuje twarz Chrystusa z męskim zarostem. Lizurej interpretuje to w następujący sposób: „[t]aki wygląd neguje jej płć, rozszerza ją, ukazując namacalną obecność Boga. Androgyniczna święta zaczyna być otaczana kultem”²⁰.

Płć Kummernis określona zostaje jednocześnie jako bariera, ale także możliwość – „potencjalność” umożliwiająca „przekroczenie ograniczeń narzuconych przez płciowość”. Androgyniczna Kummernis po otrzymaniu twarzy Chrystusa z męskim zarostem przestaje być częścią świata, który ją otacza – „staje się od niego oddzielona poprzez przekroczenie biologicznych ograniczeń”, jej płć zostaje zanegowana / „rozszerzona”²¹. Roman Magryś źródła niejednoznacznej tożsamości płciowej kobiety upatruje w jej dzieciństwie – śmierci matki podczas porodu, niedostępności ojca i fascynacji macochą.

Warto przywołać też trzeci wątek *Domu dziennego, domu nocnego* związany z androgynią – opowieść o romansie małżeństwa zamieszkałego po wojnie w Nowej Rudzie z dwupłciową osobą o imieniu Agni, która naprzemiennie pojawiała się jako istota odmiennej płci – podczas schadzek z kobietą była mężczyzną, a podczas spotkań z mężem kobiety była kobietą. Jednakże w czasie, kiedy Agni był/a mężczyzną, wyraźne były u niej / u niego cechy kobiece („Wyglądał jak nie z tego świata – miał włosy długie do ramion [...]. Wyglądał jak dziewczyna [...]. Jego twarz była gładka, jakby nie musiał się jeszcze golić”²²), a przybierając postać kobiety, miał/a cechy męskie (męski ubiór i chłapięce kształty).

Po operacji swojej kochanki Agni zniknął / zniknęła, i chociaż oboje bohaterowie tęsknili i próbowali jego/ją odnaleźć, nie udało im się. Tokarczuk pisze o tym następująco: „[z] rozpaczony tak uzależnili się od życia, że nie byli w stanie umrzeć, choć powinni byli zrobić to już dawno”. Marzena Lizurej twierdzi, że:

ta pozornie nie dokończona historia prowadzi do uznania śmierci za wartościową część życia, za jego konieczność. Oboje małżonkowie mieli okazję spotkać się z animumem/animą, ale nie udało im się z nim/nią zintegrować, nie potrafili dokonać transgresji swoich przyzwyczajzeń, potraktowali tego niezwykłego kochanka/kochankę jako alternatywę dalszego ciągu takiego samego życia²³.

Badaczka przywołuje teorię Junga, mówiącą, że trudno przeprowadzić w sobie pełną indywiduację, jednak jest ona konieczna, natomiast: „odrzućcie archetypowych wyobrażeń zawieszają człowieka między życiem a śmiercią. Tylko akceptacja drugiej strony rzeczywistości pozwala na pełne uczestnictwo w życiu [...]. Na planie metafizycznym nie istnieją [...] żadne podziały na podmiot, przedmiot i łączące je działanie”²⁴.

Zagadnienie tożsamości płciowej pojawia się także w najnowszej powieści Olgi Tokarczuk *Empuzjon*. Autorka za sprawą dwupłciowości głównego bohatera,

²⁰ Tamże, s. 173.

²¹ Tamże.

²² O. Tokarczuk, *Dom dzienny...*, dz. cyt., s. 240–241.

²³ M. Lizurej, *Androgyne...*, dz. cyt., s. 179–180.

²⁴ Tamże, s. 180.

Mieczysław Wojnicz, nawiązuje do postaci mnicha Paschalisa. Wojnicz to student inżynierii, który trafia do sanatorium dla gruźlików²⁵. Bohater jest młodym, nieco nadwrażliwym, niemogącym sobie poradzić z traumami dzieciństwa mężczyzną, który pragnie czułości i delikatności. Podczas pobytu w pensjonacie Mieczysław ma wiele okazji, by usłyszeć od współtowarzyszy teorie mówiące o niższości kobiet i je deprecjonujące. Jak pisze Przemysław Czapliński:

Bohaterowie otaczający Wojnicza zachowują się jak rajfurzy – przekonując go, by wreszcie został mężczyzną. Nie toczą więc sporu o duszę, jak w przypadku Castorpa, lecz modelują ciało Wojnicza, wdrażając je, przez nieustanną perswazję, do męskich zachowań i męskiego postępowania z kobietami. Cytaty z wielkich filozofów formują tożsamość płciową bohatera²⁶.

Kiedy dochodzi do tajemniczej śmierci żony właściciela pensjonatu, w którym przebywa Wojnicz, Klary Opitz, rozpoczyna się przemiana bohatera. O ile do tej pory to on czuł się obserwowany i poddawany ocenie, teraz sam zaczyna obserwować, badać, podpatrywać. Nieżyjąca Klara staje się dla Wojnicza „figurą zmarłej przy jego urodzinach matki, a także fantazmatem kobiecości – płci niemalże nieobecnej w jego życiu z uwagi na apodyktyczny charakter jego ojca”²⁷. To z jej postacią wiąże się finał powieści, w którym główny bohater dokonuje swojej metamorfozy:

Mieczysław Wojnicz poszedł na poddasze raczej w poszukiwaniu butów niż z jakiegoś innego powodu. Znalazłszy się w pokoju Opitzowej, śmiało otworzył szafę i patrzył na kilka wiszących na kołkach ubrań. Powoli rozebrał się i złożył swoje ubranie w kostkę, którą wepchnął pod łóżko, przy czym żakiet rzucił na łóżko. Stał teraz nagi naprzeciw otwartej szafy [...]. W końcu sięgnął po stojące na najniższej półce w szafie skórzane sznurowane trzewiki. Pasowały [...]. Zobaczył w swoim umyśle, niczym w oknach ogromnego pokoju, jakie kształty przyjmie jego przyszłość. Było tak wiele możliwości, że poczuł wzbierającą w nim moc. Nie umiał znaleźć słów, do głowy przychodziło mu tylko niemieckie „Ich will”, ale było to coś więcej, co wykraczało poza zwykłe ja. Czuł się mnogi, wielokrotny, wielopoziomowy, złożony i skomplikowany jak koralowa rafa, jak grzybnia, której całe prawdziwe istnienie mieści się pod ziemią [...]. Wszystko pasowało na niego, i bielizna, i suknia. Chwycił swój stary żakiet, który miał teraz posłużyć za płaszczek [...]. W gruncie rzeczy pozostał tym samym człowiekiem, tylko inaczej przyrządzonym; można by powiedzieć – inaczej podanym, inaczej ugarniowanym. Teraz przypominał ową kobietę w kapeluszu, która wzbudzała w nim takie poruszenie i do której tak tęsknił. Paszport znaleziony w pokoiku zmarłej jasno stwierdzał, że będzie odtąd Klarą Opitz²⁸.

²⁵ Powieść Tokarczuk stanowi wieloaspektowe nawiązanie do *Czarodziejskiej góry* Tomasza Manna.

²⁶ P. Czapliński, *Zobaczyć widzenie*, „Książki” 2022, nr 3 (54), s. 101.

²⁷ K. Felberg, *Wszech(nie)obecność kobiet. O „Empuzjonie” Olgi Tokarczuk*, „Kultura Liberalna” 2022, nr 25, <https://kulturaliberalna.pl/2022/06/14/karolina-felberg-recenzja-empuzjon-olga-tokarczuk/>, (dostęp: 7.10.2022).

²⁸ O. Tokarczuk, *Empuzjon*, Kraków 2022, s. 382–383.

Wojnicz przestaje tłumić swój wewnętrzny głos. Otwiera się na to, co tkwiło w nim od dawna, i czuje, że to, co przedtem go uwierało, teraz daje mu siłę. Mówi „ja będę” i przywdziawszy ubranie i buty zmarłej, rozpoczyna życie jako Klara Opitz.

Tokarczuk, odwołując się do zagadnienia tożsamości płciowej, dotyka kwestii wiążących się z treściami bardziej uniwersalnymi, jak społeczne uwarunkowania dotyczące płci. Ryszard Koziołek powiada, że w *Empuzjonie*

ideologiczna i polityczna interpretacja różnicy między płciami jest fundamentalną przyczyną całego pasma dramatów, jakie gotujemy sobie wzajem, jak również naturze. Opanować naturę oznacza bowiem ostatecznie zapanować nad śmiercią. Stąd w „Empuzjonie” Olga Tokarczuk reaktywuje stary lęk przed różnicą płciową i pokazuje go wprost jako lęk przed losem wszystkiego, co żyje. Od starożytności po dzień dzień wielu widziało w kobiecości siłę, która jest zarazem naszym przekleństwem i nadzieją na powstrzymanie śmierci²⁹.

Mit androgyniczny, o którym mowa w wątku *Domu dziennego, domu nocnego* mówiącym o postaci Agni, występuje także w twórczości Nataszy Goerke. Kamila Budrowska pisze, że pisarka próbuje uwolnić bohaterów swoich opowiadań od identyfikacji płciowych, które tych bohaterów ograniczają – „[o]bjawia się to w kreacjach podkreślających, ogniskujących się wokół problemów tożsamości płciowej, ról społecznych i seksualnych przypisanych danej płci”³⁰. Badaczka wyróżnia w prozie³¹ Goerke dwa rodzaje mitu androgynne. Pierwszy jest rozumiany jako „synteza dusz, jedność kobiety i mężczyzny i zamiana ról w celu eksperymentowania, poszerzenia skali doznań” (przyporządkowuje do niego opowiadania *Gra w pyłki*, *Widelcowanie*, *Powrót*). Drugi typ to androgynne jako „świadomy zabieg, który ma wypełnić pustkę powstałą po kryzysie doraźnego określania ról” (*Wizyta*, *Koń na biegunach* oraz *Przesłanie*)³². Jak zauważa Jagoda Paturej-Grandyberg, w grupie pierwszej, do której należą teksty *Gra w pyłki*, *Widelcowanie*, *Powrót*, zamiana ról między kobietą i mężczyzną prowadzi do „wzmocnienia” lub przyspieszenia akcji³³. Jak pisze badaczka:

„[w] *Grze w pyłki* akcja przeciąga się aż nadto, gdyż bohaterowie potrzebują ośmiu (!) godzin, aby zanudzić się ciągłym liczeniem kafelków, nicnierobieniem i postanowić o zamianie ról. Owa zamiana ma przerwać nudę i monotonię, a także wprowadzić swoisty dramatyzm [...]” androgynia ma być próbą przełamania marazmu i zastoju akcji. Bohaterowie: Ulf i Marion chcą zamienić się „rolami płciowymi” w celu przeprowadzenia eksperymentu i zbadania nieznannej sfery życia, jaką jest płciowość partnera³⁴.

²⁹ R. Koziołek, *Rozbieranie*, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 22, s. 64.

³⁰ K. Budrowska, *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*, Białystok 2000, s. 183.

³¹ Klasyfikacja obejmuje zbiory *Fractale* i *Księga Pasztetów*.

³² J. Paturej-Grandyberg, *Androgynia – kategoria trzeciej płci w tekstach Nataszy Goerke*, „Media, Kultura, Komunikacja Społeczna” 2012, nr 8, s. 72–73.

³³ Tamże, s. 73.

³⁴ Tamże.

Pewne podobieństwo do powyższego ujęcia płynnej tożsamości płciowej występuje w innym opowiadaniu Goerke, które nosi tytuł *Widelcowanie*. Zdaniem Jagody Paturej-Grandyberg „[z]amiana, a raczej odkrycie przez Lucjana Bruzę faktu, że Salomea jest mężczyzną, wprowadza element zaskoczenia i właśnie owego wzmocnienia”³⁵. Dokonanie się zmiany płci w *Widelcowaniu* ma wydzźwięk kulturowy. W tym tekście, podobnie jak w *Grze w pyłki*, przeistoczenie się kobiety w mężczyznę skutkuje przyspieszeniem akcji utworu. Salomea będąca pół-kobietą, pół-mężczyzną przejmuje rolę dominującą w związku z Lucjanem. Jest bezwzględna, brutalna i oszukuje, zmieniając swoją schematycznie przypisaną rolę płciową. Natomiast Lucjan, zniewieściały i uległy, jest z tego zadowolony, ponieważ twierdzi, że jego życie stało się satysfakcjonujące dopiero w obliczu bólu, poniżenia i upodlenia³⁶.

Bohaterowie opowiadania Goerke *Powrót* także poszukują przeżyć wzbudzających emocje, by przerwać monotonię i wzmocnić akcję. Główną postacią tego utworu jest

mężczyzna, który przyjął kobiecą formę [i] stara się doprowadzić do perfekcji graną przez siebie rolę. Staje się coraz bardziej kobiecy [...]. Chcąc stać się kobietą, bohater przeżywa kolejne metamorfozy [mówi:] „podobnie jak kobiety, uznałem kalkulację za wartość nadrzędną i cały niemal czas spędzałem na pozorowaniu wrażenia, jakoby nie skażony był grzechem racjonalnego myślenia” [...]. Bohaterowie *Powrotu* to postaci androgyniczne, jednostki poszukujące nowych wrażeń, inspirowane przez nieznanne obszary kobiecości i męskości³⁷.

Związek z tożsamością płciową mają także inne motywy zawarte w prozie autorki *47 na odlew*. Badacze zwracają uwagę na będące częścią zbioru *Fractale* opowiadanie *Wizyta*, w którym Goerke opisuje poddanie mężczyzny badaniu ginekologicznemu. Lekarka informuje pacjenta, że wierzy w to, że mężczyzna czuje się prawdziwą kobietą i postara się sprawić, żeby poczuł się nią „jeszcze bardziej, tak zupełnie do końca”³⁸. Jak zauważa Jagoda Paturej-Grandyberg:

Ta obietnica wydaje się być groźbą. Lekarka wyraża nadzieję, że jako kobiecie [bohaterowi] nie zabraknie [...] odwagi. [...] Ginekolożka tłumaczy, jak będzie wyglądało samo badanie. Jednakże droga do zaakceptowania kobiecości owego mężczyzny nie wydaje się być dla niej łatwa, co podkreśla ciągłe stosowanie przez narratorkę formy „pan”. Z drugiej strony sama stwierdza: „pan taki delikatny, że ja odruchowo podaję panu płaszcz”, czyli niejako wpada w sidła jego gry. Po zakończeniu badania, będącego swoistego rodzaju inicjacją, totalnym wejściem w kobiecość, pada zdanie: „teraz emanuje pan kobiecością do tego stopnia, że gdybym była mężczyzną, zakochałabym się w panu na śmierć”³⁹.

³⁵ Tamże. Warto też dostrzec w tym miejscu niewątpliwy wpływ teorii Masocha z powieści *Wenus w futrze*.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże, s. 74.

³⁸ N. Goerke, *Fractale*, Warszawa 2004, s. 114.

³⁹ J. Paturej-Grandyberg, *Androgynia...*, dz. cyt., s. 74–75.

Rafał Grupiński i Izolda Kiec w pracy *Niebawem spadnie błoto* piszą, że poddanie mężczyzny badaniu ginekologicznemu, by poczuł pełnię kobiecości, okazuje się upokorzeniem. Poprzez to – związane z tożsamością płciową – wydarzenie Goerke ukazuje, że nasza kultura to „kultura zdegradowana, która degraduje swoich uczestników”⁴⁰. Wprowadzenie przez Goerke postaci androgynicznych pozwala na dekodowanie utrwalonych w kulturze przeświadczeń o wyższości i niepodważalności heterogenicznych relacji⁴¹.

Warto zwrócić uwagę na rozmaite sposoby problematyzacji ciała zawarte w twórczości Izabeli Filipiak. Mowa tu przede wszystkim o ciele „dziwnym, ekscentrycznym”, jakie ukazuje autorka *Absolutnej amnezji* w swoim debiutanckim zbiorze opowiadań – *Śmierć i spirala: od nieoczywistości i „nieprzezroczyistości” ciała i płci* oraz opowiedzenia się po stronie Innego (w opowiadaniu *Przytul mnie*) do problemu porozumienia z własnym ciałem (*Zdobycz*)⁴². Zdaniem Błażeja Warkockiego najbardziej wyraźnie zagadnienie Inności ukazane jest w opowiadaniu *Przytul mnie*. Główny bohater utworu to osoba, „dla której ciało i płeć nie są czymś oczywistym czy »przezroczystym«”⁴³. Badacz przywołuje także rozmowę Filipiak z Agnieszką Kosińską, w której pisarka mówi wprost: „Bohaterem jest po prostu transseksualista. Mężczyzna, który chce być kobietą; bardzo się stara, a jednocześnie bardzo się boi, że zostanie zdemaskowany, dlatego bez przerwy sprawdza, na ile jest, na ile nie jest kobietą”. Warkocki, cytując Tomasza Basiuka, pisze, że główny bohater opowiadania „w wyniku doświadczenia zmiany płci zaczyna kwestionować samą definicję płci”.

Warkocki zadaje kluczowe pytanie, czy w utworach Filipiak chodzi właściwie o *sex* czy o *gender*. Wydaje się, że u Filipiak te dwa plany przenikają się do tego stopnia, że nie sposób na powyższe pytanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Autor *Homofobii po polsku* dodaje:

[n]iewątpliwie w opowiadaniu króluje nadrzędna świadomość funkcjonowania płci biologicznej w porządku kultury. [...] [D]la Filipiak [...] ciało ma swój wymiar subwersywny. Autorka *Absolutnej amnezji* nie przedstawia przecież transseksualisty jako egzotycznego curiosum, lecz dzięki niemu odsłania pewien system. To ekscentryczne ciało wykorzystuje przestrzeń, którą kultura stwarza poprzez wykluczenie pewnych zachowań. Funkcjonuje więc w innym dyskursie niż kulturowo uznawany. I tu ujawnia się jego subwersywna moc. Eksponuje mechanizmy rządzące płcią⁴⁴.

⁴⁰ R. Grupiński, I. Kiec, *Niebawem spadnie błoto, czyli kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej*, Poznań 1997, s. 115.

⁴¹ M.A. Packalén, *Nieobecna obecność. Kobięca mimikra literackiej konwencji na przykładzie wybranych utworów Nataszy Goerke i Olgi Tokarczuk*, „Postscriptum” 2006, nr 2 (52), s. 38.

⁴² B. Warkocki, *Poszukiwanie języka. O twórczości Izabeli Filipiak*, „Teksty Drugie” 2002, nr 6, s. 99–101, 103.

⁴³ Tamże, s. 103.

⁴⁴ Tamże, s. 105.

Jak pisze Kamila Budrowska, refleksje transseksualnego bohatera *Przytul mnie* to „kwintesencja wszystkich przemyśleń narratorów tej prozy [twórczości Filipiak] na temat schematów i konieczności tkwienia w przypisanych przez społeczeństwo opresyjnych rolach”⁴⁵. Badaczka dodaje, że w przekonaniu głównej postaci idea androgyniczności to zbiór wszystkich zarówno tradycyjnych, jak i alternatywnych kobiecych ról, „[a]le tak jak nie ma w świecie Filipiak miejsca, w którym kobieta mogłaby czuć się »u siebie«, tym bardziej nie ma takiego miejsca dla transwestyty”⁴⁶.

Nie do przecenienia jest także znaczenie *Absolutnej amnezji* w kontekście tożsamości płciowej, pozostającej pod stałą presją wpływów społecznych i politycznych. Główna bohaterka o imieniu Marianna jako dziecko robiła wszystko, aby wyglądać jak dziewczynka – chciano bowiem, żeby nią była. Jednak, według autora *Homo niewiadomo*, bohaterka:

ma wręcz obsesję innego, odmiennego porządku, bo ten który widać (wzajemnie na siebie przekładalne i ekwiwalentne: rodzina, szkoła, państwo) zupełnie jej nie odpowiada [...]. Marianna w trybach władzy⁴⁷ jest [...] socjalizowana nie tylko na dziewczynkę, ale również na osobę heteroseksualną, co jest warunkiem koniecznym osiągnięcia „prawdziwej płci” i naturalnej tożsamości⁴⁸.

Historię Marianny określić zatem można jako problem „dziwnego statusu homoseksualności jako tożsamości niemożliwej i mgławicowej”⁴⁹.

Kwestię tożsamości płciowej podnosi także cykl powieściowy Andrzeja Czciбора-Piotrowskiego składający się z trzech pozycji: *Rzeczy nienasyconych*, *Cudu w Eshahanie* i *Strasznych dni*. Szczególnie znaczące wydają się pierwsze dwie powieści, w których autor *Prośby o Annę* zobrazował, jak pisze Agnieszka Nęcka:

odkrywanie przez dziewięcio-, a później trzynastoletniego chłopca różnych aspektów seksualności i projektowanie fantazmatów na jej temat, budowanych z nie do końca uświadamianych sobie, powielanych mitów [...]. Świat dziecka – wbrew toczącej się niejako w tle walce – koncentruje się na tym, co fizyczne. Często perwersyjne, sytuujące się na granicy fantazji i rzeczywistości opisy poznawania

⁴⁵ K. Budrowska, *Kobieta i stereotypy...*, dz. cyt., s. 186.

⁴⁶ Tamże, s. 187.

⁴⁷ Podobna sytuacja występuje w *Żonie Adama* Moniki Rakusy. Anna, jedna z dwóch głównych bohaterek powieści, myśli o swoim ciele, jako tym, co jest po kolei „przechwytywane” przez różne jednostki władzy – najpierw szkołę, potem rodzinę i instytucje – a więc nie jest całkowicie jej. Według Joanny Jagodzińskiej-Kwiatkowskiej Rakusa przedstawia ciało jako coś, co „mediatyzuje władzę, ale jest też nośnikiem znaczeń, konstrukcją istniejącą dzięki społecznemu oznakowaniu: tylko poprzez kulturę, w tym wypadku klisze męskocentrycznego dyskursu, kobieta zyskuje dostęp do siebie samej przez ciało”.

⁴⁸ B. Warkocki, *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, Warszawa 2007, s. 162–163.

⁴⁹ Tamże, s. 163.

różnic budowy fizjonomicznej kobiet i mężczyzn, połączone [są] z zacieraniem się świadomości płciowej dorastającego Andrzejka⁵⁰.

W przypadku głównej postaci cyklu można dostrzec „swoistego rodzaju „przekroczenie” płci przez sfeminizowanie, rozumiane tu jako zniewieścienie pewnych zachowań narratora, który – znajdując się w stanie pożądania – nabiera cech stereotypowo przypisywanych kobiecie: staje się uległy, czuły, wrażliwy”, jednak Andrzejek zauważa cechy damskie również w swojej fizjonomii: szerokie biodra, pulchne uda i wypukłe pośladki. Nęcka dodaje, że bohater: „[n]iejednokrotnie opowiada też o »zagubieniu się w sobie«, rozumianym jako »[...] osobowość, wcielona w istotę dwoistą, wahającą się z jednoznacznym wyborem jednego z dwóch biegunów, obecnych we mnie na równych prawach»⁵¹. Jak zauważa autorka *Granic przyzwoitości*, każdy z współwystępujących w młodym bohaterze pierwiastków płciowych uzewnętrznia się w zależności od sytuacji: w kontaktach intymnych z dziewczynkami ukazuje się pierwiastek męski, w kontaktach z chłopcami – żeński⁵². Dodaje jednak:

zdarzają się też sytuacje, kiedy pierwiastek męski przeważa nawet w momentach intymnego zbliżenia z innym chłopcem (lub chłopcami). Drzejek uczy się siebie. Poszukiwanie tożsamości oznacza, najogólniej rzecz ujmując, odkrywanie swojego „ja”: własnych potrzeb, pragnień, możliwości zarówno w aspekcie duchowym, jak i cielesnym. Wszak „erotyka jest zawsze aktem poznawczym”⁵³.

Andrzejek / Uta uważał, że ma dwie płcie i było to dla niego satysfakcjonujące. W przeciwieństwie do wymienionych uprzednio bohaterów literackich Andrzejek nie próbował odnaleźć w sobie trzeciej płci. Dla Andrzejka „płci są dwie, a zdolny do płynnych przejść między nimi Drzejek sam nie widzi trzeciej ani tym bardziej kolejnej możliwości”⁵⁴. Robert Ostaszewski twierdzi natomiast, że Andrzejek jest „wygnańcem z płci” – bohater zmienia się czasami w dziewczynkę, Ute, czy właściwie: w ciele chłopca tkwi uwieczniona dziewczynka, która od czasu do czasu daje znać o sobie⁵⁵. Nęcka, nawiązując do terminu Ostaszewskiego, przypomina, że matka bohatera „chciała by był Utą, przebierała go w dziewczęce ubrania i – traktując jak córkę – zbudowała między nimi specyficzną więź – więź łączącą matkę i córkę właśnie”, i nazywa postać Andrzejka raczej „poszukiwaczem własnej tożsamości płciowej”. Nęcka problemy z tożsamością płciową chłopca przypisuje jego osobliwej

⁵⁰ A. Nęcka, *Cielesne o(d)ślony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku*, Katowice 2011, s. 75.

⁵¹ Tamże, s. 123–124.

⁵² Tamże, s. 127–128.

⁵³ Tamże, s. 126. Nęcka cytuje tu *Mały traktat o erotyce* Jana Kotta, zob. J. Kott: *Mały traktat o erotyce*, [w:] tegoż, *Kamienny potok. Eseje o teatrze i pamięci*, Kraków 1991, s. 482.

⁵⁴ P. Szkudlarek, *Przypatruję mu się z daleka, tak jakbym przyglądała się sobie, kiedy byłam chłopcem. O „dwoistym” ciele Andrzejka*, „Studia Kulturoznawcze” 2012, nr 1 (2), s. 21.

⁵⁵ R. Ostaszewski, *Wygnańiec z kraju i płci*, „FA-art” 2002, nr 1, s. 70.

relacji z matką. Oboje z wymienionych badaczy, wskazują, że zatracanie się bohatera w świecie erotyki pełni funkcję azylu, ucieczki od wojennej rzeczywistości⁵⁶.

Problemy z tożsamością cielesną są także motywem powieści Katarzyny Grygi. W przypadku powieści *Suka* ma to związek z uwikłaniem w płęć. Główną bohaterką książki jest dwudziestosześcioletka o imieniu Suka, biseksualna outsiderka, mająca specyficzny stosunek do swojego ciała i płci. Tożsamość bohaterki, także w odniesieniu do sfery seksualnej, jest kształtowana przez wolność „dokonywania wyborów mimo – czy lepiej – poza dyferencjacją płci”⁵⁷. Zdaniem badaczki, Suka ma świadomość, że płęć i definiowane przez nią ciało są przekąźnikami „dowolnych, już utrwalonych w kulturze znaczeń – reprezentacji tego co męskie, i tego co kobiece”. Bohaterka neguje swoją cielesność, Joanna Jagodzińska-Kwiatkowska powiada, że Suka „stara się być cielesnie nieobecna”, bowiem uważa, że jej ciało istnieje tylko dzięki społecznemu oznakowaniu. Kobieta definiuje swoją płęć jako coś wtórnego dyskursywnego i podważalnego przez co wpada w pułapkę „płciowej performatywności”: pragnie być „anty wzorem kobiety”⁵⁸. Jak pisze badaczka, Suka:

zafascynowana męskim światem, przejawia zakamuflowaną niechęć do gejów, co wynika z hipokryzji dominującej w obrębie homospołecznego uniwersum: między tym, co homospołeczne, a tym co homoseksualne istnieje – w oczach Suki – *de facto* ciągłość podminowana pogardą do kobiet. Uwielbia „piękne, spełnione kobiety i męskich mężczyzn”, przy czym zdarza się jej – po męsku właśnie, bez wstydu i skrupułów – redukować kobiety do funkcji obiektów seksualnych⁵⁹.

Ciało pojawia się w *Suce* także – tak jak w powieści Filipiak – jako coś, co jest konstytuowane społecznie i poddane opresyjnym obostrzeniom.

Powyższa panorama – zbudowana z punktowych zbliżeń na obecne w polskiej prozie po roku 1989 egzemplifikacje problematyki tożsamości płciowej i jej uwikłania w cielesność – obejmuje rozmaite literackie przedstawienia zagadnienia tożsamości płciowej. Wśród nich oprócz transseksualizmu bohaterów czy nawiązań do mitu androgynicznego mamy do czynienia z płynnością tożsamości płciowej postaci, „nieprzezroczystością płci” czy też jej „przekroczeniem”. Jak wskazano, kwestia tożsamości płciowej mimo jej bezpośredniego powiązania z cielesnością⁶⁰ ma związek z czynnikami pozasomatycznymi i często łączy się z uwarunkowaniami kulturowo-społecznymi. Obecne w przywołanych utworach literackie egzemplifika-

⁵⁶ A. Nęcka, *Cielesne o(d)stony...*, dz. cyt., s. 125.

⁵⁷ J. Jagodzińska-Kwiatkowska, *Mistyka czy anti-mistyka kobiecości? Modele kobiecego spełnienia w kobiecej prozie najnowszej („Suka” Katarzyny Grygi, „Żona Adama” Katarzyny Rakusy, „Fausta” Krystyny Kofty, „Dobre dziecko” Romy Ligockiej)*, [w:] *Seksualność w najnowszej literaturze polskiej*, red. P. Tański i in., Toruń 2015, s. 29.

⁵⁸ Tamże, s. 28–29.

⁵⁹ Tamże, s. 32.

⁶⁰ Tematem szkicu były literackie przedstawienia i możliwości problematyzacji zagadnienia tożsamości płciowej w jej powiązaniu z ciałem, dlatego dokonując wyboru materiału, celowo pominięto utwory, w których kwestia tożsamości płciowej ukazana jest w oderwaniu od cielesności.

cje tożsamości płciowej stawiają ciało w centralnym punkcie rozważań, a wybrane – wśród innych pojawiających się w prozie ostatniego trzydziestolecia – uobecnienia tożsamości płciowej z punktu widzenia niniejszego szkicu są kluczowe dla problematyki zagadnienia cielesności.

Bibliografia

- Browarny W., *Dylematy literatury polskiej po 1989 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2007, nr 47, s. 231–248.
- Budrowska K., *Kobieta i stereotypy. Obraz kobiety w prozie polskiej po roku 1989*, Białystok 2000.
- Czapliński P., *Ruchowe marginesy. Szkice o literaturze lat 90.*, Kraków 2002.
- Czapliński P., *Ślady przetomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1997.
- Czapliński P., *Zobaczyć widzenie*, „Książki” 2022, nr 3 (54), s. 100–102.
- Felberg K., *Wszec(h)obecność kobiet. O „Empuzjonie” Olgi Tokarczuk*, „Kultura Liberalna” 2022, nr 25, <https://kulturaliberalna.pl/2022/06/14/karolina-felberg-recenzja-empuzjon-olga-tokarczuk/>, (dostęp: 7.10.2022).
- Fliszewska O., *Przestrzeń w twórczości Olgi Tokarczuk*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, nr 7, s. 515–532.
- Głuszek M., *Mit o androgyńie we współczesności. Redefinicja tradycyjnego pojęcia kobiecości i męskości*, Poznań 2000.
- Gołębiewska M., *Sensotwórcza rola ciała w samopoznaniu według Maurice’a Merleau-Ponty’ego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1–2, s. 237–251.
- Grupiński R., Kiec I., *Niebawem spadnie błoto, czyli kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej*, Poznań 1997.
- Iwasiów I., *Ciało niechciane. Pogranicze identyfikacji seksualnej jako problem literatury i krytyki literackiej*, [w:] *Codzienne, przedmiotowe, cielesne. Języki nowej wrażliwości w literaturze polskiej XX wieku*, red. H. Gosk, Izabelin 2002, s. 291–303.
- Jagodzińska-Kwiatkowska J., *Mistyka czy anty-mistyka kobiecości? Modele kobiecego spełnienia w kobiecej prozie najnowszej („Suka” Katarzyny Grygi, „Żona Adama” Katarzyny Rakusy, „Fausta” Krystyny Kofy, „Dobre dziecko” Romy Ligockiej)*, [w:] *Seksualność w najnowszej literaturze polskiej*, red. P. Tański i in., Toruń 2015, s. 26–53.
- Jarzębski J., *Apetyt na przemianę. Notatki o prozie współczesnej*, Kraków 1997.
- Kott J., *Mały traktat o erotyce*, [w:] tegoż, *Kamienny potok. Eseje o teatrze i pamięci*, Kraków 1991, s. 58–63.
- Koziołek R., *Rozbieranie*, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 22, s. 63–65.
- Lizurej M., *Androgyne – archetypowy symbol pełni. O transgresji ciała i ról płciowych w powieści Olgi Tokarczuk „Dom dzienny, dom nocny”*, [w:] *Gender w humanistyce*, red. M. Radkiewicz, Kraków, 2001, s. 169–180.
- Łebkowska A., *Jak ucieleścić ciało. O jednym z dylematów somatopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 4, s. 11–27.
- Magryś R., *Libido i kompleks Edypa w wybranych utworach Olgi Tokarczuk*, [w:] *Światy Olgi Tokarczuk*, red. M. Rabizo-Birek i in., Rzeszów 2013, s. 66–84.
- Nęcka A., *Cielesne o(d)słony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku*, Katowice 2011.

- Ostaszewski, *Wygnaniec z kraju i płci*, „FA-art” 2002, nr 1, s. 7–71.
- Packalén M.A., *Nieobecna obecność. Kobięca mimikra literackiej konwencji na przykładzie wybranych utworów Nataszy Goerke i Olgi Tokarczuk*, „Postscriptum” 2006, nr 2 (52), s. 34–45.
- Paturej-Grandyberg J., *Androgynia – kategoria trzeciej płci w tekstach Nataszy Goerke*, „Media, Kultura, Komunikacja Społeczna” 2012, nr 8, s. 67–76.
- Szkudlarek P., *Przypatruję mu się z daleka, tak jakbym przyglądała się sobie, kiedy byłam chłopcem. O „dwoistym” ciele Andrzejką*, „Studia Kulturoznawcze” 2012, nr 1 (2), s. 13–27.
- Targosz D., *Metaforyczność ciała i sposoby obrazowania doświadczenia cielesnego*, [w:] *Metafory ucieleśnione*, red. M. Hetmański, A. Zykubek, Lublin 2021, s. 249–259.
- Uniłowski K., *Skądinąd. Zapiski krytyczne*, Bytom 1998.
- Warkocki B., *Homo niewiadomo. Polska proza wobec odmienności*, Warszawa 2007.
- Warkocki B., *Poszukiwanie języka. O twórczości Izabeli Filipiak*, „Teksty Drugie” 2002, nr 6, s. 92–112.

The problematic of gender identity and androgyny and their understanding in postmodern discourse based on selected examples of Polish prose after 1989

Abstract

The essay is an attempt to sketch a panorama of representations of the body, corporeality and their relation to gender identity in prose written after 1989, a caesura of particular significance for corporeality. The text discusses literary images of gender identity on the basis of available studies that show the state of research in this field. The essay refers to the concept of the androgynous myth and also refers to the theories of the ‘opaque body’ and the ‘unwanted body’. The problematics contained in the text refer to the works of Olga Tokarczuk, Natasza Goerke, Izabela Filipiak and Andrzej Czcibor-Piotrowski, among others, which deal with the body-related gender identity. The study does not consider works that contain literary representations of gender identity that function in isolation from the body, but focuses on those that are central to the issues of corporeality. This stems from the assumption of the importance of the bodily experience in a literary work that should not only refer to the body, but also touch on the essence of humanity.

Słowa kluczowe: Olga Tokarczuk, Natasza Goerke, Izabela Filipiak, cielesność, tożsamość płciowa

Keywords: Olga Tokarczuk, Natasza Goerke, Izabela Filipiak, corporeality, gender identity

Bożena Olszewska

ORCID 000-0001-8755-3078

Uniwersytet Opolski

Literatura dla dzieci i młodzieży i *sacrum*

Sacrum w literaturze dziecięcej i młodzieżowej, red. Anna Nosek, Małgorzata Wosnitzka-Kowalska, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2021, ss. 409

Obserwując współczesny rynek książki religijnej dla dzieci i młodzieży, nie sposób nie pokusić się o analogię z dwudziestoleciami międzywojennymi. Wtedy również mieliśmy do czynienia z podobnym zjawiskiem jak teraz. Tematyka religijna zajmowała sporą część pisarstwa przeznaczonego dla tej grupy wiekowej, co wiązało się z ówczesnym modelem wychowawczym. O liczbie tekstów decydowali wydawcy i pisarze parający się tym typem piśmiennictwa, np. Edward Kłoniecki, Barbara Stefania Kossuthówna, Alina Kwiecińska, Stefania Ottowa, dodatkowo pomnażający swój dorobek przez utwory zamieszczane w czasopismach kościelnych i świeckich (np. „Anioł Stróż”, „Mały Gość Niedzielny”, „Mały Rycerzyk Niepokalanej”, „Płomyczek”, „Płomyk”, „Słonko”). Dzisiaj zmienił się sposób pisania, komunikowania się z niedorośniętym czytelnikiem, podejmowana problematyka, rozszerzyła się lista gatunków literackich i pisarzy. W ich gronie znajdują się twórcy parający się nie tylko literaturą dla dzieci. Są wśród nich osoby uznane, o dużym interesującym dorobku, jak i nieznanne; świeckie i duchowne. To wszystko sprawia, że temat *sacrum* w literaturze dla dzieci i młodzieży, również tej pozbawionej przymiotnika „religijna”, pozostaje nadal aktualny, mimo upływu lat. Warto w tym miejscu przywołać dwa jakże ważne i istotne pokonferencyjne tomy: *Dzieciństwo i sacrum* (1998, 2000) zredagowane przez Joannę Papuzińską i Grzegorza Leszczyńskiego, które zainicjowały tę tematykę w badaniach nad literaturą dziecięcą i młodzieżową¹, o czym świadczą inne późniejsze publikacje skrupulatnie wymienione przez Grażynę Lewandowicz-Nosal w jej

¹ Była to pierwsza próba oglądu literatury o tematyce religijnej. Autorzy publikacji zajęli się interpretacją konkretnych tekstów literackich, jak i kategorią dziecięcości ujętej w kategoriach biblijnych inspiracji, co pozwoliło autorom na podjęcie rozważań o charakterze egzystencjalnym, filozoficznym, teologicznym. Badacze zaprezentowali też różne sposoby ukazywania znaków *sacrum* młodemu odbiorcy. Tom drugi, na który złożyły się interpretacje utworów pisarzy polskich (Zofii Urbanowskiej, Marii Rodziewiczówny, Zofii Żurakowskiej, Henryka Sienkiewicza...), jak i obcych (Johna Ronalda Reuela Tolkiena, Antoine'a de Saint-Exupéry'go, Clive'a Staplesa Lewisa i in.), stanowił doskonałe dopełnienie pierwszego. Pojęcie *sacrum* stało się istotnym kluczem interpretacyjnym dla tekstów z literatury dziecięcej,

książce *Ślady sacrum w literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia i szkice* (2020)². Ten arcyciekawy temat powraca ponownie po przeszło dwudziestu latach w rozważaniach i pracach badaczy, wywodzących się z różnych ośrodków akademickich oraz prezentujących świeże i oryginalne interpretacje oraz odczytania utworów zarówno zapomnianych, jak i powszechnie znanych, czy zupełnie nowych, w dwóch pokonferencyjnych tomach: „*Stare*” i „*nowe*” w *literaturze dla dzieci i młodzieży* (2019) pod redakcją Bożeny Olszewskiej i Olafa Pajączkowskiego³ i *Sacrum w literaturze dziecięcej i młodzieżowej* (2021) pod redakcją Anny Nosek i Małgorzaty Wosnitzkiej-Kowalskiej. Ze względu na rok wydania zajmę się najnowszą pozycją. W odróżnieniu od tomu opolskiego, który współtworzyli uznani i cenieni badacze literatury dziecięcej, publikujący w tomach warszawskich (Alicja Baluch, Grzegorz Leszczyński, Jolanta Ługowska, Ryszard Waksmund, Grażyna Lewandowicz-Nosal), ten białostocki zasilili prace młodszych badaczy wywodzących się również spoza kręgów polonistycznych, co wyznaczyło nowe pola badawcze i zmieniło sposób pisania⁴. „*Stare*” zostało opowiedziane na nowo, z innej perspektywy, co pozwoliło na szersze, jak i węższe spectrum rozumienia *sacrum*, przywołania rozlicznych kontekstów kulturowych, religijnych, społecznych, historycznych, politycznych. W konsekwencji czytelnik otrzymuje zwarty i przejrzysty tom, spełniający wymogi monografii, która podzielona została na cztery części (*Dzieciństwo i sacrum, W kręgu i poza kręgiem chrześcijańskiego sacrum, Sacrum w baśni/prozie fantastycznej i Sacrum i profanum w literackich/kulturowych przestrzeniach*), porządkujące tematycznie zebrane studia i szkice naukowe. Przedmiotem naukowego oglądu są pojedyncze utwory, poddane hermeneutycznemu objaśnieniu lub strukturalnej analizie, także literackie cykle i zjawiska szersze, odnoszące się do kontekstów literackich i kulturowych, współczesnej kultury teatralnej. Całość poprzedza wstęp Anny Nosek *Literatura dziecięca i młodzieżowa w świetle sacrum – zarys wstępny*, który wprowadza w tematykę. Autorka w skrótowy sposób kreśli stan badań, przywołuje podstawowe prace religioznawców, filozofów, teologów i literaturoznawców (np. Mircea Eliade, Rudolf Otto, Stefan Sawicki, Zofia Zarebianka), wyjaśnia niezbędne terminy, charakteryzuje teksty składające się na niniejszy tom i syntetyzuje zawarty w nim materiał.

Pierwsza część monografii – jak podkreśla Nosek – już tytułem odsyła do wspomnianej wcześniej sesji, która miała miejsce w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, oraz książki pokonferencyjnej, opracowanej przez Leszczyńskiego i Papuzińską. Badacze (Sylwia Janina Wojciechowska, Julia Helena Wilde, Daniel Banasiak, Ewelina Pocheć, Michał Dudek, Anna Sakowicz), których teksty pomiesz-

pozwalającym na dotarcie do nowych, nieodsłoniętych płaszczyzn tekstów w obrębie ich struktury i przesłania.

² Zob. G. Lewandowicz-Nosal, *Ślady „sacrum” w literaturze dla dzieci. Studia i szkice*, Warszawa 2020, s. 11–20.

³ *Stare i nowe w literaturze dla dzieci i młodzieży – teksty religijne*, red. B. Olszewska i O. Pajączkowski, Opole 2019.

⁴ Wśród autorów, którzy uczestniczyli w trzech tomach, w publikacji białostockiej znalazła się jedynie Grażyna Lewandowicz-Nosal.

zione zostały w tej części, odwołują się do utworów pochodzących z XIX i XX wieku, takich jak: *Złoty wiek i Wyśnione dni* Kennetha Grahame'a; *Księgi świętych i przyjaznych stworzeń*⁵ (*The Book of Saints and Friendly Beasts*) Abbie Farwell Brown; *Świat i ślepa dziewczyna* Adolfa Dygasińskiego; *Ściernisko i Okruchy* Bazylego Pietruczuka, wiersze Daniła Andriejewa. Wszystkie studia pokazują związki dziecka/dzieciństwa z kategorią *sacrum*, która w sielankach występuje w opozycji do *profanum* reprezentowanego przez dorosłość, w utworach amerykańskiej pisarki – podobnie jak u Dygasińskiego – w powiązaniu z naturą, mądrością, dobrocią. Autorzy artykułów podkreślają korzystny wpływ natury na kształtowanie charakteru człowieka, pośredniczenie jej między człowiekiem a Bogiem, tworzenie się nowego wizerunku świętego. Ten ostatni temat w odniesieniu już do konkretnych świętych pojawi się też w części drugiej tomu w ciekawych rozprawach: Alicji Mazan-Mazurkiewicz, Katarzyny Tałuc, Beaty Burskiej-Ratajczyk. Dziecko/dzieciństwo jawi się jako nośnik prymarnych wartości egzystencjalnych, jako odbicie świętości i czystości Boga, jako figura mitu szczęśliwego dzieciństwa, z którym stara się polemizować czy wręcz go obalać Anna Sakowicz, autorka tekstu o autobiograficznych utworach Pietruczuka. Przeciwwagą dla tych stwierdzeń mogą być wiersze Andriejewa, w których zostaje podkreślona kreacyjna, twórcza moc dziecka, służąca budowaniu utopijnych światów oraz nadawaniu sakralnego i metaforycznego znaczenia symbolom rosyjskiej kultury – miejscom i obiektom zarówno proveniencji świeckiej, jak i prawosławnej.

Część druga omawianej publikacji jest niezwykle interesująca ze względu na dobór interpretowanych tekstów literackich, głębię i świeżość dociekań, wykorzystaną metodologię. Autorzy artykułów wybrali utwory dawne i współczesne, zróżnicowane gatunkowo i artystycznie, które łączy wspólny cel – przekazywanie wartości pożądanych we wstępnym etapie wzrastania i formowania osobowości, kształtowania charakterów i postaw. Wybrali tematy nośne znaczeniowo: sakramenty święte (Grażyna Lewandowicz-Nosal), święci (Alicja Mazan-Mazurkiewicz, Katarzyna Tałuc, Beata Burska-Ratajczyk), modlitwa, sakralizowane przestrzenie, budynki i osoby, cała sakralna ikonosfera (Krystyna Zabawa, Jolanta Fiszbak, Karolina Król, Małgorzata Wosnitzka-Kowalska). Autorki skupiają się na elementach świata przedstawionego, wzorcach osobowych, relacjach z Bogiem. Dzięki analizie językowo-stylistycznej udaje im się określić wzorce komunikacyjne, uchwycić rozmaite sposoby konceptualizacji Boga, nieba, kreacji świętych, wskazać nośniki wartości, pokazać funkcje i mechanizmy oddziaływań wychowawczych i religijnych.

Równie ciekawa jest też część trzecia, na którą złożyły się teksty dotyczące kwestii *sacrum* w baśni i prozie fantastycznej (*fantasy*, opowiadanie fantastycznonaukowe). Autorzy przywołali baśnie młodopolskie Aleksandra Szczęsnego, dziś już zapomniane, jak np. cykl czarodziejski o nacechowaniu metaforycznym *Kolorowe okienko czy Baśnie wiosenne*, o których pisała wcześniej Anna Czabanowska-Wróbel

⁵ Tak tytuł książki Abbie Farwell Brown przetłumaczyła z angielskiego autorka tekstu – Julia Helena Wilde. W Polsce znana jest ona pod tytułem *Święci przyjaciele dzieci*. Zob. A.F. Brown, *Święci przyjaciele dzieci*, przeł. M. Bianga, Sandomierz 2007.

w swojej monografii⁶, czy zbiór Kornela Makuszyńskiego pt. *Bardzo dziwne bajki*, które zaprezentowali w nowej interpretacyjnej odsłonie, zwracając uwagę na rozbudowaną symbolikę, religijność młodopolską (Aleksandra Mikinka), motyw łoż ewokujący sferę *sacrum*, jak i kulturową symbolikę (Anna Letycja Malewska). Prozę fantastyczną reprezentują w tomie powieści Clive'a Staplesa Lewisa *Opowieści z Narnii* i Joanny Zajkowskiej *Tajemnica Diabelskiego Kręgu* oraz opowiadanie Jacka Dukaja *Katedra*. O ile pierwszy z utworów jest powszechnie znany i wielokrotnie analizowany, również pod kątem *sacrum*⁷, o tyle dwa pozostałe mają znacznie mniejszą grupę czytelników i w mniejszym zakresie interesują badaczy literatury. Nie wpływa to na jakość odczytań, które przynoszą ciekawe, czasem polemiczne ujęcia zachęcające do dyskusji i przyjrzenia się zagadnieniu (np. *sacrum* a aspekt technologiczny w artykule Mariusza Macieja Lesia), innym razem drobiazgowo, szczegółowo analizy i zestawienia elementów świata przedstawionego, wątków, motywów, figur z teologią i Pismem Świętym (Edyta Wróbel), sakralnej ikonosfery ukazanej w nowej odsłonie i kontekstach (Joanna Zajkowska). To ciekawe próby przeniesienia rozważań o transcendencji w obszar fantastyki.

Czwarta część *Sacrum i profanum w literackich/kulturowych przestrzeniach* stanowi doskonałe dopełnienie wcześniejszych rozważań, ponieważ autorzy artykułów osadzają omawiane teksty w szerokich kontekstach kulturowych, w tradycji literackiej i sztuce ludowej, wyobrażeniach ludzi, odwołując się do dramaturgii dziecięcej (Halina Waszkiel), powieści Otfrieda Preusslera *Krabat* (Dorota Tomczuk), szukając związków z *Faustem* Goethego i Gussa Kuijera *Książka wszystkich rzeczy* (Elżbieta Zarych). Dzięki szerokiemu spektrum badawczemu udaje im się wydobyć opozycję między *sacrum* i *profanum*, uświadomić istnienie ciągłej walki między dobrem i złem oraz zwrócić uwagę na poszukiwanie przez człowieka różnych odmian duchowości: fizycznej, psychicznej, wrodzonej.

Białostocki tom został wydany w trudnym pandemicznym czasie, kiedy przyszło zmierzyć się z wieloma kwestiami natury egzystencjalnej, problemami psychicznymi wynikającymi z niepewności i samotności, pytaniami, na które niełatwo znaleźć odpowiedź, a także poszukiwaniem drogi, wartości i nadziei. Zgromadzone w tomie teksty, poprzez wybór utworów i podjęte zagadnienia, dopomagają w tych wewnętrznych rekolekcjach, pogłębionej refleksji, zatrzymaniu nad tym, co najważniejsze. Autorzy publikacji, bez względu na osobiste zaangażowanie religijne, jego brak czy traktowanie ich tylko w sposób kulturowy, sięgnęli po teksty artystycznie ciekawe, które dzięki wyrafinowanym tropom literackim prowadzą do metafizycznej refleksji, także wielokrotnie trudne poprzez tematykę wykraczającą poza przestrzeń dziecięcego pokoju, ale dające młodemu odbiorcy poprzez mądre prowadzenie możliwość zgłębienia Tajemnicy, wiary, kardynalnych cnót. Są to twory,

⁶ Zob. A. Czabanowska-Wróbel, *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996.

⁷ Wystarczy tu odwołać się chociażby do drugiego tomu *Dzieciństwo i sacrum*, w którym znajduje się tekst Jolanty Ługowskiej *Dzieci w krainie Aslana. Problem inicjacji w „Opowieściach z Narnii” C. S. Lewisa*. Jego autorka przygląda się symbolic, dzięki której znaki *sacrum* prowadzą czytelnika do metafizycznej refleksji.

które uczą rozumienia chrześcijaństwa i docierania do duchowości wewnętrznej i religijnej. W nowym opracowaniu poszerzają wiedzę literaturoznawczą, historyczną i kulturową, dostarczają wielu pytań na temat rozumienia i doświadczania przez współczesny świat i ludzi sfery *sacrum*. Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć słowa Ireny Jokiel, które doskonale korespondują z zawartością, jak i przesłaniem omawianego tomu „*Sacrum*” w literaturze dziecięcej i młodzieżowej.

Religijność we współczesnej literaturze i kulturze – temat to ze wszech miar trudny, ponieważ wymaga nie tylko „słuchu metafizycznego”, ale i umiejętności poruszania się w przestrzeni nie do końca rozpoznawalnej, pozbawionej jeszcze wyrazistych punktów strategicznych, takich, które ułatwiłyby orientację w bogactwie treści i form artystycznych wywodzących się z inspiracji sakralnej. Trudny i z tego względu, że refleksją poznawczą ogarnia się tu zjawiska artystyczne, w których arsenał ponadindywidualnych konwencji gatunkowo-stylistycznych służy wypowiedaniu prawd na wskroś subiektywnych, zakorzenionych w najgłębszej sferze osobistych przeżyć, a nierzadko będących rezultatem doznania mistycznej iluminacji. Bez tego rodzaju badań cząstkowych zbudowanie spójnej wizji humanistycznej wielkiego Teraz byłoby jednak niemożliwe⁸.

Bibliografia

Czabanowska-Wróbel A., *Baśń w literaturze Młodej Polski*, Kraków 1996.

Dzieciństwo i sacrum 2. Studia i szkice literackie, red. J. Papuzińska, G. Leszczyński, Warszawa 2000.

Jokiel I., *Wprowadzenie*, [w:] *Doświadczenie religijne w literaturze XX wieku*, red. A. Gleń, I. Jokiel, Opole 2006.

Lewandowicz-Nosal G., *Ślady „sacrum” w literaturze dla dzieci. Studia i szkice*, Warszawa 2020.

Stare i nowe w literaturze dla dzieci i młodzieży – teksty religijne, red. B. Olszewska, O. Pajaczkowski, Opole 2019.

⁸ I. Jokiel, *Wprowadzenie*, [w:] *Doświadczenie religijne w literaturze XX wieku*, red. A. Gleń, I. Jokiel, Opole 2006, s. 7.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.23

Tobiasz Janikowski

ORCID 0000-0002-3374-8571

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Antyfabularność, „wielojęzyk” i eksperymentalne formy poetyckie na tle wątków biograficznych w monografii Przemysława Chojnowskiego

Przemysław Chojnowski, *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera (Piotra) Lachmanna. Studium literacko-kulturowe*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2020, ss. 316+12 il.

Licząca ponad trzysta stron książka Przemysława Chojnowskiego – choć z pewnością wymyka się jednoznacznym i uproszczonym klasyfikacjom wartościującym – w odniesieniu do cech gatunkowych jawi się jako praca naukowa, będąca studium fenomenologicznym poświęconym zjawisku liminalności (względnie „bycia pomiędzy”). Z drugiej strony jest to niepozabawiona atrybutów publicystycznych podróż do mikroświata pisarskiego nieznanego szerszej publiczności czytelniczej, pochodzącego z Gliwic pisarza – Petera (Piotra) Lachmanna.

Już w pierwszym rozdziale, w którym mowa o „semantyce liminalności”, nie brakuje obszernych wyjaśnień cech dystynktywnych tego zjawiska, wyjaśnienia istoty „bycia pomiędzy” oraz przybliżenia wiodących pojęć i towarzyszących im kontekstów społeczno-kulturowych: „Z uwagi na swój nieliniarny charakter sfera POMIĘDZY nie posiada cech stałych (raz na zawsze ustalonych), lecz jest naznaczona zmiennością i fluktuacją. Jest polem, na którym nieustannie dochodzi do symbolicznych interakcji, gdzie ciągle dokonuje się twórcza „negocjacja” różnic i rozstrzyganie konfliktów” (s. 11). W obliczu występujących zwyczajowo w sferze symbolicznej nieuniknionych antagonizmów, bycie pomiędzy oznacza zdaniem autora wewnętrzny stan zdialogizowania. Towarzyszą mu lęk przed obcością (względnie przed Obcym), połączony jednakże w dość paradoksalny sposób z zainteresowaniem impulsami pochodzącymi z zewnątrz, co wynika z zakorzenionej w naturze obserwatora ciekawości Innego. Skutkiem tego, choć zaobserwować można mniej lub bardziej wyraźnie dystansowanie się od czynników i podmiotów pochodzących z zewnątrz, postawa ta łączy się z otwartością na impulsy wdzierające się do świata swojskości. Samo zaś trwanie „pomiędzy” naznaczone jest „ciągłą zmianą, swoistym przemieszczaniem się (*displacement*) ról, miejsc i pozycji, co kreuje rzeczywistość otwartą, niestabilizowaną i wieloznaczną” (s. 14).

Już na pierwszych stronach monografii pojawia się próba suwerennego i twórczego zdefiniowania „liminalności”, zjawiska ze swej natury przeciwstawnego transgresji, mimo to powiązanego z innymi, pokrewnymi fenomenami:

Liminalność – w przeciwieństwie do transgresji – sugeruje zwrotność i płynność przechodzenia lub zmiany stanu, co oznacza, że pewne procesy mogą dokonywać się dwukierunkowo, a niekiedy nawet wykluczać. Ta swoista tranzytywność – przechodniość i przemienność zjawisk, a czasami ich symultaniczna „przeciwstawność”, poruszanie się w przestrzeni „zatartych” granic, bycie tu i tam, bycie jednym i drugim – sprawia, że liminalność pełni funkcję pojęcia, które swym zakresem obejmuje różnorodność procesów ze swej natury opierających się jednoznacznej kategoryzacji i wymykających się definicjom, jakby znajdującym się w ruchu (s. 22).

Zwieńczeniem wprowadzającej części książki, zasadniczo poświęconej przedstawieniu, względnie wyjaśnieniu pojęć, jest próba skonfrontowania biografii głównego bohatera z opisywanym spektrum metatekstualnych zjawisk. Pochodzący z Gliwic literat przedstawiony zostaje tu jako indywidualium, w którym ujawniają się wielorakie, przeciwstawne nierzadko cechy „jednostki liminalnej”. Poeta, pisarz, tłumacz i artysta performance’owy zaprezentowany zostaje jako postać wieloznaczna, rozszczepiona, w pewnym sensie polifoniczna, posiadająca jednocześnie pamięć dziecka i osoby dorosłej, do tego wymykająca się jednoznacznym przyporządkowaniom metrykalnym i czasoprzestrzennym: „jest stara i młoda, żyje pomiędzy przeszłością i terażniejszością, znajduje się w czasoprzestrzennym zawieszeniu” (s. 27). Jako że Lachmann niewątpliwie rozpięty jest pomiędzy antagonistycznymi światami, za ryzykowane należy uznać bezkrytycznie przyjęcie tezy wygłoszonej przez niego w jednym z wywiadów, w którym autor *Hamleta gliwickiego* stara się dokonać pewnej stylizacji i przeformatowania pamięci, mówiąc o sobie, że jako dziecko dorastał „bez świadomości geograficznej i kulturowej bliskości Polski” (s. 32). Nawet jeżeli niemieckie Gleiwitz – uznane nieco błędnie za miasto graniczne – było dla niego „miejszem obecności wyłącznie kultury niemieckiej”, powyższa teza wydaje się być zasadniczo nie do obronienia, mając na uwadze skomplikowane warunki społeczno-kulturowe na podzielonym Górnym Śląsku oraz bliskość obszarów uznawanych powszechnie za etnicznie polskie. O braku świadomości istnienia żywiołu polskiego – nawet w świadomości dorastającego, skądinąd jednak wrażliwego i ponadprzeciętnie inteligentnego dziecka – zasadniczo nie mogło być mowy.

Potwierdzenie tego stanu rzeczy znaleźć można zresztą w monografii Chojnowskiego w opisie, w którym w barwny sposób przedstawione zostaje wezwanie matki poety Hildegardy Lachmann – a miało to miejsce 4 lipca 1945 roku – przed komisję weryfikacyjną, decydującą o klasyfikacji narodowościowej ludności chcącej pozostać po wojnie na Górnym Śląsku. Zdziwieniem może napawać fakt, iż pomimo obco brzmiącego nazwiska i niemieckiej inkulturacji, matka poety jeszcze tego samego dnia otrzymuje zaświadczenie stwierdzające jej „tymczasową polską narodowość” (s. 34).

Wracając jednak do płaszczyzny treściowej: niepoślednią rolę w monografii Chojnowskiego odgrywają sprawy języka. W pierwszym rozdziale, opatrzonym

tytułem *Portret biograficzno-artystyczny*, wyartykułowana zostaje konfrontacja niemieckojęzycznego dziecka z narzuconym mu z przyczyn pragmatycznych językiem polskim, co – zgodnie z relacją autora monografii – dla Lachmanna staje się przeżyciem traumatycznym, a nawet odbywającym się w sferze symbolicznej gwałtem na jego osobowości (zob. s. 35). Mimo to pochodzący z Gliwic literat w zadziwiająco szybkim tempie asymiluje się w obcym mu do tej pory środowisku polskojęzycznym i już niebawem staje się cenionym, ponadprzeciętnie uzdolnionym *Hin-und-Her-Übersetzerem*, a zatem tłumaczem obu literatur, z powodzeniem uprawiającym również przekład autorski (zob. s. 55). Jakby tego było mało, z sukcesem publikuje swoje pierwsze próby literackie w „*Twórczości*”, co wywołuje zazdrość starszych kolegów po fachu, m.in. Wilhelma Szewczyka, o czym autor monografii wspomina z pewną dozą ironii: „U redaktora nieistniejącego już wtedy pisma wyczuwa się gorycz prowincjusza, poczucie zawodu i żal z powodu bycia pominiętym” (s. 42).

W książce Chojnowskiego Peter (Piotr) Lachmann przedstawiony zostaje – o czym po części była już mowa – jako niezwykle płodny autor przekładów, mogący wylegitymować się przetłumaczeniem na język niemiecki blisko czterdziestu pozycji książkowych, w tym tekstów naukowych Zygmunta Łempickiego, Stanisława Ossowskiego oraz rozpraw filozoficznych wybitnych myślicieli, takich jak Roman Ingarden, czy Leszek Kołakowski. Do tego ma na koncie niemalże nieprzetłumaczalne teksty poetologiczne, m.in. wiersze Czesława Miłosza. Ponadto dokonał Lachmann przekładów prozy Tadeusza Konwickiego, Tadeusza Różewicza, Stanisława Ignacego Witkiewicza i wielu innych. Jako niewątpliwy sukces, potwierdzający jego imponujące, niemalże wirtuozerskie kompetencje w obu językach, uznać należy również przekład z niemieckiego na polski tekstów Paula Celana, Güntera Grassa, Ingeborg Bachmann, Nelly Sachs, czy aforyzmów Franza Kafki (zob. s. 56/57).

Peter (Piotr) Lachmann, to w książce Chojnowskiego również artysta performatywny, reżyser spektakli wideoteatralnych, które

cehuje antyfabularność, posługująca się „wielojęzykiem” mowy i zmultiplikowanego obrazu, brzmienia i wizyjności, rytmu i ciszy. Użycie tak wielu środków wyrazu tworzy wielowymiarową przestrzeń, w której zacierają się granice pomiędzy teraźniejszością a innym, przyszłym lub przeszłym punktem na osi czasu, pomiędzy żywym aktorem a jego elektronicznym obrazem (s. 63).

Swoista wielowarstwowość osobowości i wielotorowość życiorysu gliwickiego poety nie pozostają bez wpływu na treści obecne w jego imponującym dorobku, a zatem blisko dwustu ogłoszonych drukiem liryków, poematów i dzieł należących gatunkowo do prozy poetyckiej. Do tego dochodzi kilkanaście utworów w języku niemieckim, „spośród których pojedyncze wiersze włączono do obszernego tomu prozy autobiograficznej *Wywołane z pamięci* (Olsztyn 1999) oraz *Wie ich nicht vertrieben wurde* [Jak nie zostałem wypędzony] (Berlin 2018)” (s. 67).

W tym kontekście nasuwa się pytanie, czy twórczość Lachmanna – oprócz wymiaru artystycznego, performatywnego, chciałoby się powiedzieć „absolutnego” – ma też swoje umocowanie pragmatyczne, zakorzenione w sprawach doświadczeń

egzystencjalnych, czy w zwykłej codzienności. Uzasadnione wydaje się również postawienie kwestii, czy jego twórczość nie była po części pewną formą autoterapii. Na tak postawione pytanie autor monografii udziela odpowiedzi twierdzącej; wychodzi bowiem z założenia, że – obok obszarów artystycznej niezależności – „Lachmann traktuje poezję jako ratunek przed utratą świadomości, jako wierność wobec własnej jednostkowej pamięci” (s. 71). Nie brakuje mu przy tym swoistego – nierzadko nacechowanego ironią poczucia humoru¹ – czego potwierdzeniem i wyraźną egzemplifikacją są między innymi wersy z wiersza *Biografia*: „rodząc wiersz / na oczach konduktora / umieram w pociągu / na zapalenie / podmiotu lirycznego” (s. 89).

Głównym wątkiem tematycznym, przewijającym się niemalże w całej monografii Chojnowskiego, pozostaje jednak kwestia wielojęzyczności, polifonii kodów językowych, rozszczepionej tożsamości oraz wielości obiegów kulturowych, kształtujących i krystalizujących się na styku języka polskiego i niemieckiego. Autor publikacji odnosi się przy tym do kontekstów historycznych i faktograficznych. Wspomina o tym, że w przestrzeni publicznej mówienie po niemiecku było po wojnie na Śląsku zakazane. Stąd też pochodzący z Gliwic poeta, jak to barwnie zostaje nakreślone w rozdziale *Od mowy cudzej do własnej*, wypiera język domu rodzinnego w „kryjówce rozumu”, zstępując przy tym w obszary niedostępnej, intelektualnej intymności, będąc „w ukryciu, także przed samym sobą” (s. 95). Działanie to znajduje swoje odzwierciedlenie i przetworzenie artystyczne w poezji Lachmanna, w której liminalność jako rodzaj doświadczenia i specyficzny proces tożsamościowy, zamaniestowana zostaje obrazami silnie sensualnymi, wchodzącymi w relacje ze światem ponadnaturalnym: zjawami, duchami – krótko mówiąc – mieszkańcami zaświatów. Zabieg ten stanowi charakterystyczny, dystynktywny zespół wątków w jego poezji, o czym mowa w rozdziale *Sepulkralność i zacieranie granic*:

W powiązaniu z tematem śmierci osób bliskich i dalekich, znanych i nieznanymi, pojawiają się inne, wspomniane już typowe dla tej poezji motywy: fotografii, filmu oraz maski. Jak już stwierdzono, obraz staje się tu formą kontynuacji życia, swoistym klonem, sobowtórem umarłego człowieka, który prowadzi nową egzystencję – na swój sposób „uczestniczy” w świecie żyjących (s. 113).

Powracając do kwestii kodów językowych, trudno byłoby jednoznacznie zawyrokować, który język otrzymuje w twórczości Lachmanna ostatecznie palmę pierwszeństwa i predykat języka ojczystego. Choć polszczyzna nazywana jest przez niego prześmiewczo „obszczyzną” (określenie to stoi w wyraźnej opozycji do wyrażenia „polszczyzna-ojczyzna”) i dla podmiotu wypowiedzi wydaje się być mową w najlepszym razie neutralną (zob. s. 130), ryzykownym byłoby wskazanie na język

¹ Za przykład ironicznego, czy wręcz wisielczego poczucia humoru uznać można napisany z okazji pięćdziesiątej rocznicy bitwy stalingradzkiej wiersz *Hamlets Spuk in Brzeg, czyli przemiana mego ojca w sanki*. Kanwą do powstania tej krótkiej formy poetyckiej były zapiski jednego z polskich oficerów w sowieckiej Rosji, który twierdził, „że w okolicach Stalingradu dzieci używały zamrożonych ciał niemieckich żołnierzy jako sanek do zjeżdżania po śniegu” (s. 183).

niemiecki jako ten, który zrośnięty jest nierozzerwalnie z tożsamością lirycznego „ja”. Co więcej, autor w sposób świadomy i głęboko przemyślany decyduje się na pozostanie w wieloznacznej językowej międzyprzeźreni, „będącej polem tarcia i ścierania się różnic. To rozdarcie jest »motorem« jego twórczości, a sfera POMIĘDZY miejscem toczących się gier tożsamości, zmiany masek i języków” (s. 218). Sam Lachmann, całe życie prowadzący poszukiwania artystyczne i eksploracje na gruncie formy – co przejawiało się m.in. eksperymentowaniem z użyciem różnych środków ekspresji – podkreślał w wywiadzie z Marią Aniśkowicz-Baumgartner, że tzw. język oficjalny (w domyśle literacki), posiada wiele deficytów, gdyż nie oddaje w zadowalającym stopniu niuansów semantycznych i nie rekonstruuje w przekonujący sposób opisywanej rzeczywistości. Co więcej – w tym miejscu przywołać należy po raz kolejny wywiad przeprowadzony z pisarzem – spłaszcza on i „unifikuje świat, narzuca ściśle określoną wizję, pewien kod, który na dłuższą metę jest nie do wytrzymania. A mnie przecież chodzi ciągle o poszerzanie, o nieograniczanie stref wewnętrznych” (s. 231)².

Rozszerzając nieco przeprowadzone powyżej rozważania, stwierdzić należy na koniec, iż w książce Chojnowskiego Lachmann to nie tylko biegle władający językiem polskim i niemieckim tłumacz-erudyta, wyróżniający się poeta oraz twórca eksperymentalnych form teatralnych. To również intrygujący myśliciel i intelektualista, w trafny sposób diagnozujący stan kultury ostatnich dziesięcioleci. Potwierdzeniem tej tezy niech będzie krytyczna myśl gliwickiego poety, który już w roku 1994 przekonująco opisywał zgubne oddziaływanie raczkującej jeszcze podówczas komercjalizacji: „Dzisiaj widzę w Polsce ulice zaśmiecone zachodnimi, luksusowymi odpadkami. Trwa gorączkowy import życia bez kultury” – stwierdza autor zaledwie pięć lat po transformacji ustrojowej z lat 1989–1990. Następnie w charakterystyczny dla siebie sposób dokonuje pewnego rodzaju społeczno-kulturowego rozrachunku z teraźniejszością: „Pękły śruby, które hamowały dopływ tego towaru. Znienacka znaleźliśmy się w upragnionym raj, zostaliśmy podłączeni do wspólnego, europejskiego domu towarowego. Staliśmy się jedną z budek, niezbyt jeszcze eleganckim pawilonem handlowym” (s. 251).

² Problem ten odnosi się rzecz jasna również do terminologii i dużego obszaru pojęć nieprzetłumaczalnych. Mimo to błędne wydaje się przyjęte przez Chojnowskiego założenie – co autor książki czyni wskutek bezkrytycznej akceptacji tez postawionych przez gliwickiego poe­te­ę – o rzekomo nieistniejącym w języku niemieckim odpowiedniku polskiego rzeczownika „swój” (zob. s. 164). Komplementarna para pojęciowa „swój-obcy”, względnie „swojskość-obcość” pojawia się w wielu niemieckojęzycznych opracowaniach naukowych, znaleźć ją można m.in. w następujących publikacjach: B. Waldenfels, *Grundmotive einer Phänomenologie des Fremden*, Frankfurt am Main 2006; J. Heinke, *Die Konstruktion des Fremden in den Romanen von David Malouf*, Würzburg 2005; W. Noack, *Das Eigene und (der) das Fremde*, [w:] *Der Fremde. Interdisziplinäre Beiträge zu Aspekten der Fremdheit*, red. B. Oestreich, Frankfurt am Main 2003, s. 12–29; W. Nell, *Reflexionen und Konstruktionen des Fremden in der europäischen Literatur. Literarische und sozialwissenschaftliche Studien zu einer interkulturellen Hermeneutik*, Sankt Augustin 2001; M. Erdheim, *Verzerrungen des Fremden in der psychoanalytischen Perspektive*, [w:] *Freiburger Literaturpsychologische Gespräche. Jahrbuch für Literatur und Psychoanalyse. Bd. 21: Fremde*, red. O. Gutjahr, Würzburg 2002, s. 21–46.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.24

Paweł Stępień

ORCID 0000-0001-7451-6219

Uniwersytet Warszawski

Pierwsza monografia zbioru kazań Mikołaja z Błonia

Lidia Grzybowska, *Kazania de tempore i de sanctis Mikołaja z Błonia*.

Zarys monografii, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa 2020 (Studia Staropolskie. Series Nova 50), ss. 544

Religijny charakter łacińskojęzycznych pism Mikołaja z Błonia (zm. między 1442 a 1448) przesądził o nikłym zainteresowaniu jego twórczością, mimo że cieszyła się ona szeroką sławą w średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europie. Badania XIX- i XX-wieczne zaowocowały zaledwie dwoma ujęciami monograficznymi: sześćdziesięciostronicową rozprawą znawcy prawa kościelnego, Bolesława Ulanowskiego, z 1888¹, oraz dysertacją habilitacyjną historyka Kościoła, ks. Marka Zahajkiewicza, opublikowaną w 1979². Jak dotąd, kazania Mikołaja ze zbioru opatrywanego mianem *Viridarius* przyciągały uwagę badaczy jedynie okazjonalnie (m.in. jako źródło egzemplów³). Tym większą wartość ma pierwsza monografia poświęcona tej kolekcji, przygotowana starannie przez dr Lidie Grzybowską z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publikacja – wyróżniona w grudniu 2021 trzecią nagrodą „Studiów Źródłoznawczych” im. Stefana K. Kuczyńskiego w kategorii „Książki z zakresu źródłoznawstwa i nauk pomocniczych historii” – przybliżyła nas do głębszego rozumienia fenomenu europejskiej popularności kazań Mikołaja z Błonia, a zarazem dobrze poświadcza możliwości wieloaspektowego rozpoznawania kultury późnego średniowiecza, otwierające się za sprawą interdyscyplinarnych dociekań nad ówczesnym kaznodziejstwem.

O powadze, wiarygodności i rozmiarach wysiłku autorki dobitnie przekonują liczby. Jej książka liczy 40 arkuszy wydawniczych, a obszerny tekst dowodzi wnikliwej lektury źródeł, których lista obejmuje ponad 200 pozycji, głównie łacińskojęzycznych, oraz opracowań, których bibliografia mieści ponad 1150 pozycji w języku polskim, angielskim, czeskim, francuskim, hiszpańskim, łacińskim, niemieckim,

¹ B. Ulanowski, *Mikołaj z Błonia, kanonista polski z pierwszej połowy XV wieku*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, t. 23, Kraków 1888, s. 1–60.

² M. Zahajkiewicz, „*Tractatus sacerdotalis*” Mikołaja z Błonia na tle teologii przełomu wieku XIV i XV, Lublin 1979.

³ Zob. T. Szostek, *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997.

niderlandzkim, rosyjskim i włoskim. Głównym przedmiotem dociekań, szczegółowych analiz, interpretacji, zestawień, uogólnień jest kolekcja 131 kazań *de tempore* oraz 51 kazań *de sanctis* Mikołaja z Błonia. W sztrasburskiej edycji inkunabułowej Georga Husnera (1498), z której korzysta L. Grzybowska, zostały one wydrukowane na ponad 950 stronach *in quarto*⁴, a ich gruntowne przebadanie wymagało nie tylko dobrej znajomości języka łacińskiego, lecz także średniowiecznej paleografii, jako że – zgodnie z ówczesnym zwyczajem – w tekście występują liczne abrewiacje.

Podtytuł książki: „*Zarys monografii*” ujawnia śmiały i jednocześnie ostrożny zamysł autorki, by wobec rażącego niedoboru prac o „jednym z najpopularniejszych kaznodziejów w Polsce i w Europie” (s. 12) dać choćby „pobieżne omówienie wielu rozmaitych aspektów” jego zbioru kazań (s. 24), a tym samym zaproponować monografię o „charakterze propedeutycznym”, przynoszącą na wstępnym etapie badań „jedynie szkicowe nakreślenie najważniejszych problemów i zagadnień” (s. 11). Tak zaprojektowaną pracę otwiera rozdział ukazujący konteksty historyczne kazań Mikołaja (m.in. religijne, polityczne, społeczne, gatunkowe, biograficzne) (s. 27–80). Po nim następuje rozdział badający retoryczny wymiar Mikołajowego kaznodziejstwa i cechy jego *ars praedicandi* (s. 81–199). Rozdział trzeci odsłania strategię interpretacyjną stosowaną przez autora (s. 201–308). Rozdział czwarty zaś przedstawia wybrane przejawy średniowiecznego obrazu człowieka i świata obecne w kazaniach Mikołaja z Błonia (s. 309–471).

Próba ujęcia monograficznego, jakkolwiek wstępnego, szkicowego i przekonująco uzasadnionego przez L. Grzybowską, pociąga za sobą jednak i niekorzystne następstwa. Ceną wieloaspektowego, panoramicznego zarysu jest niemożność nasświetlenia różnych zagadnień z równą wnikliwością i samodzielnością. Stąd choćby konieczność powtórzenia ustaleń poprzedników na temat życiorysu Mikołaja, skoro kwerendy przeprowadzone w poznańskich, warszawskich i krakowskich archiwach i bibliotekach nie przyniosły nowych szczegółów biograficznych (s. 50). Stąd nieuchronne przyjmowanie postawy nie tyle krytycznej weryfikacji, ile raczej zawierzenia ustaleniom innych badaczy w kwestiach mniej dogłębnie rozpoznanych przez Autorkę. Wielowymiarowość monografii skłania również do zachowania właściwych proporcji między poszczególnymi partiami wywodu. To zaś skutkuje niekiedy koniecznością ograniczania się wówczas, gdy możliwe byłoby znacznie obszerniejsze ukazanie cennych wyników badań własnych, jak ma to miejsce w wypadku rozważań na temat typów *exordium* w kazaniach Mikołaja z Błonia (s. 135).

Podkreślić wszakże należy, że istotną zaletą omawianej rozprawy są komentarze ujawniające rozwagę, ostrożność i świadomość metodologiczną badaczki. Jeśli zatem uzasadnia ona wybór ujęcia monograficznego, to nie przemilcza bynajmniej korzyści, jakie niosłaby szczegółowa analiza wybranych problemów (s. 24). Kiedy komentuje przyjętą przez siebie strukturę wywodu, zaznacza, że „Kompozycją pracy rządzi [...] arbitralnie przyjęty podział na sferę języka, sferę interpretacji

⁴ *Sermones uenerabilis magistri Nicolai de Blony, decretorum doctoris, capellani episcopi Bosnoniensis [...], ualde deseruientes populo, sed et clero utcumque docto eos digne legenti, predicanti aut audienti, de tempore et de sanctis*. Argentine 1498.

i sferę idei, przy pełnej świadomości tego, że są one w gruncie rzeczy nierozzerwalne i nawzajem się determinują” (s. 23). Gotowość do wskazywania innych możliwości badawczych, przypomnienie o hipotetycznym charakterze wielu założeń w dociekaniaх nad biografią średniowiecznego twórcy i nad jego dziełem (np. na s. 50 czy na s. 80), zapobieganie uproszczeniom i anachronicznemu rozumieniu wielu zagadnień rozpatrywanych w monografii (np. na s. 152, 191, 376–377) – wszystko to poświadcza rozległą wiedzę o złożoności tak przedmiotu badań, jak i problematyki metodologicznej.

Dobre rozeznanie w teorii badań znajduje dobitne potwierdzenie w owocnym doborze metod, którymi posługuje się autorka. Pragnie ona „spojrzeć na kazania Mikołaja z Błonia poprzez perspektywę, jaką dają założenia lektury retorycznej i hermeneutyki” (s. 18). Jak trafnie stwierdza, „Nie da się oddzielić lektury retorycznej od takiej interpretacji tekstu, która zmierza do odkrycia głębszego sensu i umieszczenia go w szerszym kontekście historycznym, społecznym, światopoglądowym etc.” I dodaje: „»Techniczną« podstawą takiej lektury jest oczywiście *close reading*, uważne czytanie, które wychodzi od tekstu, a nie od presupozycji” (s. 19). O efektywności analiz i interpretacji L. Grzybowskiej przesądza odpowiednie powiązanie wnikliwej lektury kazań, opartej na mocnych fundamentach filologicznych, z czytaniem w rozległej literaturze przedmiotu, naświetlającej różnorodne wymiary średniowiecznej kultury. Dowodem zaś dojrzałego namysłu nad wynikami własnych dociekań jest nakreślenie kierunków dalszych badań nad zbiorem kazań polskiego autora (s. 475–477).

Pośród czterech wspomnianych już obszernych rozdziałów książki rozdział pierwszy *Mikołaj z Błonia i jego czasy* (s. 27–80) w najmniejszym stopniu pozwala dostrzec oryginalny wkład Autorki w badania nad twórczością Mikołaja i nad kaznodziejstwem średniowiecznym. Zgodnie z założeniami właściwymi dla zarysu monografii ta część pracy pełni funkcję wprowadzenia do dalszych, już szczegółowych, dociekań. Wykorzystując bogaty zasób literatury przedmiotu, L. Grzybowska szkicuje „tło historyczno-kulturowe”, przedstawia zwięzłe dzieje kaznodziejstwa oraz skupia się na głównych właściwościach kazania średniowiecznego (s. 27–49). Następnie zaś umieszcza w tak nakreślonym kontekście postać polskiego autora, próbując ukazać jego „biografię intelektualną” (s. 49–80), ze szczególnym uwzględnieniem środowiska intelektualnego, które ukształtowało Mikołaja z Błonia.

„Propedeutyczne” zalety rozdziału pierwszego nie usuwają jednak pewnych niedogodności, wynikłych z takiego rozplanowania wywodu, by przybliżenia poprzedzić wizją panoramiczną. Dobrą odpowiedzią na ryzyko nadmiernej ogólności tła epoki jest sfunkcjonalizowanie tworzących je informacji. Powiązanie wszakże rozważań o gatunku kazania i jego przemianach (s. 32–49) z analizą kazań Mikołaja może nastąpić dopiero kilkadziesiąt stron później, w rozdziale drugim (s. 125). Podobnie próba hipotetycznego opisu biblioteki polskiego pisarza (s. 69–72) znajduje naturalne dopełnienie w analizie przytoczeń zawartych w jego kazaniach dopiero w rozdziale trzecim (podrozdział *W kręgu lektur Mikołaja z Błonia*, s. 203–247).

Kolejne rozdziały – *Ars rhetorica i ars praedicandi kazań Mikołaja z Błonia* (s. 81–199) oraz *Hermeneutyka, egzegeza, modi legendi* (s. 201–308) – stanowią najcenniejszą część monografii. Pierwszy z nich przedstawia wyniki analizy retorycznej kazań Mikołaja. Analiza ta uwzględnia pięć etapów tworzenia i wygłaszania mowy (*inventio, dispositio, elocutio, memoria, actio*), wiążąc je z zaleceniami późnośredniowiecznych traktatów *ars praedicandi*. Ponadstustronicowy wywód umożliwia wgląd w tajniki warsztatu kaznodziejskiego Mikołaja, ujawnia różnorodność technik używanych przez niego w kolejnych fazach prac nad kazaniem, pokazuje zgodność jego rozwiązań ze wskazówkami ówczesnej sztuki układania kazań, ale także cechy szczególne jego sposobu tworzenia. Wnikliwe rozpoznanie sekretów *ars sermonandi* polskiego pisarza idzie tu w parze z wiarygodnym i głębokim osadzeniem rozważań w kontekście kultury intelektualnej i religijnej późnego średniowiecza. Dowodnie świadczy o użyteczności metody. Prowadzi do znaczącego pomnożenia znikomej dotąd wiedzy o *Sermones de tempore et de sanctis* Mikołaja z Błonia. Jest wreszcie dogodnym punktem wyjścia do dalszych badań, zwłaszcza komparatystycznych, które pozwolą określić jego miejsce na mapie europejskiego kaznodziejstwa XV stulecia.

Nie mniej istotny wkład w poznanie Mikołajowej kolekcji kazań oraz kompetencji teologicznych pisarza przynosi rozdział trzeci, poświęcony jego strategiom lektury. Wychodząc z założenia, że kazanie stanowi zapis odczytania źródeł, do których sięga kaznodzieja i które poddaje interpretacji, autorka skupia się na właściwej mu „sztuce wyboru” (*ars eligendi* Jana z Garlandii), a następnie stosowanych przez niego metodach objaśniania tekstów. Obszerny przegląd odwołań pojawiających się w kazaniach Mikołaja obejmuje „Pismo Święte, komentarze, źródła słownikowe i encyklopedyczne, odwołania antyczne oraz pozostałe”, czyli „dzieła filozoficzne, prawnicze, historyczne itd.” (s. 207). Również tym razem próba „określenia [...] sposobu czytania” stosowanego przez pisarza (s. 207) uwzględnia bogaty kontekst kultury intelektualnej i religijnej jego czasów, odsłaniając zarówno znamiona przynależności twórcy do tej kultury, jak i tropiąc jego odrębny ślad autorski (s. 203–247, 274–308). Jednocześnie badaczka przedstawia strategie interpretacyjne kaznodziei, umieszczając je w kompetentnie nakreślonym kontekście semiotyki średniowiecznej (s. 247–273). Podobnie jak rozdział drugi, także ta część rozprawy stanowi poważny, wiarygodny metodologicznie i odkrywczy wkład w badania nad zbiorem kazań Mikołaja z Błonia.

Rozdział czwarty i ostatni *Kazania Mikołaja z Błonia – wybrane wątki i motywy* (s. 309–471) odtwarza zapisaną w *Sermones* wizję świata w oparciu o szerzej omówione przez kaznodzieję „zagadnienia dotyczące człowieka (jego duchowość, fizyczność, role społeczne i religijne), dogmatyki, filozofii, eschatologii i obowiązków oraz dyskusji religijnych, jak również elementy wiedzy przyrodniczej czy kategorie percepcji świata, takie jak czas i przestrzeń” (s. 23). Przedsięwzięcie to wymagało gruntownej lektury pełnego zbioru kazań w celu pieczołowitego wydobycia i złożenia w całość mozaiki wzmianek oraz mniej lub bardziej obszernych opisów. Uzyskany efekt nie pozwala jednak na wiążące konkluzje. Obraz bowiem

wyłaniający się z kazań Mikołaja wymaga odniesienia do kontekstu innych – polskich i obcych – kolekcji kazań, by można było wskazać elementy wspólne dla różnych nurtów tradycji kaznodziejskiej oraz elementy odrębne, swoiste, a następnie podjąć ostrożną próbę określenia, czy i jak w dziele Mikołajowym odzwierciedla się XV-wieczna rzeczywistość⁵.

Rzetelna, ważna i potrzebna monografia Lidii Grzybowskiej nie tylko zapełnia dotkliwą lukę w dociekaniach nad twórczością Mikołaja z Błonia, ale także wiarygodnie wskazuje ich dalsze perspektywy. Wydatnie przyczynia się do rozwoju polskich badań nad kaznodziejstwem średniowiecznym, akcentując szczególną rolę refleksji metodologicznej, która uwzględnia złożoność kazania jako fenomenu ówczesnej kultury. Stanowi przykład dobrze już ugruntowanego warsztatu badawczego i pozwala żywić nadzieję na kolejne istotne prace Autorki w tej domenie. Wreszcie zaś może służyć za dobry punkt odniesienia innym badaczom łacińskich kolekcji kazań doby średniowiecza.

Bibliografia

- Stępień P., *Łowienie rzeczywistości. O „Flores sermonum” Mikołaja z Wilkowiecka*, „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 2, s. 119–131.
- Szostek T., *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997.
- Ulanowski B., *Mikołaj z Błonia, kanonista polski z pierwszej połowy XV wieku*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, t. 23, Kraków 1888, s. 1–60.
- Zahajkiewicz M., „*Tractatus sacerdotalis*” Mikołaja z Błonia na tle teologii przełomu wieku XIV i XV, Lublin 1979.

⁵ Szerzej o tym problemie badawczym: P. Stępień, *Łowienie rzeczywistości. O „Flores sermonum” Mikołaja z Wilkowiecka*, „Pamiętnik Literacki” 2020, z. 2, s. 119–131.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.25

Katarzyna Horabik

ORCID 0000-0001-8503-3423

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Przemilczanie i literatura – opisywanie Zagłady w literaturze węgierskiej

Kinga Piotrowiak-Junkiert, *Od idylli do ironii. Literatura węgierska wobec Zagłady w latach 1944–1948*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2020, ss. 296

Kiedy Kinga Piotrowiak-Junkiert publikuje książkę *Od idylli do ironii*, czytelników od zakończenia II wojny światowej dzieli 75 lat. Ten dystans czasowy sprawia wrażenie, że autorka zabiera głos w dyskusji, która rozpoczęła się już dawno, a nowe możliwości postrzegania i analizowania kluczowych utworów w znacznym stopniu wyczerpały się. Zadanie, jakiego podejmuje się Piotrowiak-Junkiert, a zatem próba dostrzeżenia różnych sposobów pisania o Zagładzie, różni się jednak od podobnych zabiegów realizowanych przez kolejne pokolenia polskich literaturoznawców. Należy podkreślić fakt, że monografia badaczki to pierwsza w Polsce tak obszerna publikacja podejmująca refleksję na temat literatury węgierskiej w kontekście Holokaustu. Ten bezprecedensowy materiał badawczy pozwala na rozpatrzenie niedostępnego dotychczas dla polskich badaczy literatury wojennej i obozowej korpusu tekstów węgierskich, które niejednokrotnie nie zostały przetłumaczone na język polski.

Autorka stawia sobie niezwykle trudny cel, podejmując się tak złożonego tematu, nieopisanego dotychczas w polskim literaturoznawstwie. Również wśród węgierskich publikacji poszukiwanie analogicznej monografii jest daremne. Kinga Piotrowiak-Junkiert zabiera głos w trwającej dyskusji, ale otwiera też nowy obszar badawczy związany z przesunięciem ciężaru zainteresowań w stronę innego kręgu kulturowego. Dotychczas, poza przekładami czołowych, węgierskich twórców, badaczka opublikowała literaturoznawcze opracowanie na temat doświadczenia Holokaustu w prozie Imrego Kertésza. Monografia podoktorska pod tytułem *Świadomość zwrócona przeciwko samej sobie. Imre Kertész wobec zagłady* ukazała się w 2014 roku nakładem Wydawnictwa Instytutu Badań Literackich PAN. Bezprecedensowa analiza przedstawiona w *Od idylli do ironii* wpisuje się więc w podjęte przez Piotrowiak-Junkiert ambitne zadanie wykorzystania hungarystycznych i literaturoznawczych kompetencji badawczych w celu zaprezentowania polskiemu czytelnikowi węgierskojęzycznego piśmiennictwa poruszającego tematykę

związaną z Zagładą, odmiennością doświadczenia wojny na terytorium Węgier oraz problematyką relacji węgiersko-żydowskich.

Książka została podzielona na 8 części poprzedzonych wstępem, w którym nakreślony został kontekst prowadzonych badań, przedstawiony zarys sposobów pisania o Zagładzie oraz problem pisarzy przemilczanych, określony został cel i strategia przyjęta w dalszej części książki. Jak zauważa autorka w części wprowadzającej, prace naukowe dotyczące doświadczenia żydowskiego podczas II wojny światowej zaczęły się pojawiać bardzo późno, po roku 2002, a zatem po przyznaniu literackiej Nagrody Nobla Imremu Kertészowi, co wskazało na istotną potrzebę badań nad literaturą Holokaustu. Naukowcy dostrzegają problem związany z brakiem odpowiedniej reprezentacji wśród twórców węgierskich, wynikający z zabiegów politycznych i trwającym do lat 70. ubiegłego wieku *silencium*, które dla wielu pisarzy żydowskiego pochodzenia było tożsame z zakazem druku. Konsekwencją takiego działania jest kilkudziesięcioletnie milczenie na temat historii Żydów węgierskich, zarówno podczas wojny, jak i w pierwszych latach po niej. Wymazanie z rynku wydawniczego stworzyło wyrwę, której do dziś nie udało się wypełnić wydanymi z opóźnieniem tekstami i ich opracowaniami.

W krótkim wstępie autorka jasno opisuje wyznaczone sobie zadanie oraz projekt kompozycyjny, ustanawiając tytułową cezurę czasową zgodnie z rokiem zajęcia Węgier przez wojska III Rzeszy w 1944 roku oraz kończącym się w 1948 roku okresem „trzyletniej literatury”, po której twórczość węgierska przechodziła znaczącą metamorfozę aż do stłumienia związanego z polityką stalinowską. Zadaniem recenzowanej książki jest przedstawienie wachlarza różnych doświadczeń pisarzy i pisarek żydowskiego pochodzenia podczas wojny – przeżyć związanych z deportacją, codziennością w getcie lub obozach, ukrywaniem się. Badaczka podejmuje refleksję na temat utworów stworzonych pomiędzy 1944 a 1948 rokiem, osadzając jednak przytaczane dzieła w kontekście całego dorobku literackiego poszczególnych twórców. Przywołuje publikacje reprezentujące różnorodne gatunki i stylistyki. Jak pisze: „Każdy z rozdziałów poświęcony jest osobnemu doświadczeniu i innemu autorowi, w przypadku kilku z nich przeżycia się multiplikują ponieważ scenariusze żydowskiego losu w Budapeszcie czy Nagyárad były do siebie podobne” (s. 25). Wybór pisarzy jest więc efektem starannego przygotowania autorki, która swoje literaturoznawcze rozważania skupia na pierwszych tekstach poruszających wojenne przeżycia autorów.

Rozdział pierwszy recenzowanej monografii poświęcony został kontekstowi historycznemu, ze szczególnym uwzględnieniem wieku XIX i pierwszej połowy XX. Zarysowanie przebiegu debaty dotyczącej „kwestii żydowskiej” na Węgrzech oraz dyskusji toczących się na łamach ówczesnej prasy i książek daje polskiemu czytelnikowi wyobrażenie o stanie społeczeństwa węgierskiego w przededniu wojny. Autorka analizuje, w jaki sposób język i sposób mówienia o Żydach, a w mniejszym stopniu także o innych mniejszościach etnicznych, kształtowany przez lata w głównonurtowym piśmiennictwie, wpłynął na postrzeganie przedstawicieli innych kultur przez węgierską opinię publiczną.

Drugi rozdział książki, *Prostytutka, więźniarka czy święta? Eksperyment socjograficzny w narracji kobiecej o Zagładzie na przykładzie Szabaduló asszonyok. A szabadság első 24 órája Teréz Rudnóy*, traktuje o wyjątkowej autorce pierwszej węgierskiej powieści obozowej. Przedstawia nieznaną czytelnikom pisarkę, której żadna książka nie została dotychczas wydana w języku polskim – nazwisko Rudnóy pomijane jest również w badaniach węgierskich literaturoznawców. *Szabaduló asszonyok* („Wyzwalające się kobiety”) zostały opublikowane w 1947 roku, a zatem w czasie, kiedy wydawano wiele fundamentalnych tekstów na temat Holokaustu, a mimo tego nie doczekały się grona odbiorców wśród czytelników ani krytyków literackich. Kindze Piotrowiak-Junkiert udało się odtworzyć niemalże niedostępny życiorys autorki i przybliżyć jej dzieło, dotyczące pierwszych dwudziestu czterech godzin życia kobiet po wyzwoleniu z obozu. Tematyka ta stała w opozycji do polityki kulturalnej epoki – ani mordowanie Żydów, ani przedstawianie Amerykanów jako wyzwolicieli nie pasowało do ideologicznych ram tamtych lat. Badaczka wskazuje, że jest to tekst pełnoprawnej pisarki o wyrazistym głosie i złożonej wizji moralnej. Powieść musiała wydawać się niezwykle subwersywna w momencie jej publikacji – i nadal taka jest: napięcie pomiędzy różnymi rodzajami prawdy ani niezwykle odważny obraz cielesności nie wydają się mniej transgresyjne niż w 1947.

Kolejny, trzeci już rozdział, to rozbudowana analiza cyklu wierszy Miklósa Radnótiego: *Razglednicák* („Razglednice”) oraz niezbędny zarys historii i twórczości wspomnianego autora. Badaczka czyta poetyckie utwory stworzone przez Radnótiego podczas Marszu Śmierci z perspektywy postantropocentrycznej. Zaproponowana analiza z perspektywy narzędzi wypracowanych we współczesnym literaturoznawstwie pokazuje możliwe sposoby odczytywania wspólnoty międzygatunkowej, w której autor obrazuje lęk przed śmiercią i złożoną świadomość twórcy. Autorka książki przywołuje istniejące dotychczas w węgierskim literaturoznawstwie ścieżki interpretacyjne poezji Radnótiego, wskazując jednocześnie pominięte perspektywy i możliwe sposoby odczytań. Zauważa również złożoność kwestii tożsamościowych wyłaniających się z jego twórczości, ponieważ Radnóti wciąż jest postrzegany w kontekście Zagłady i śmierci implikowanej żydowskim pochodzeniem, choć sam był przekonany, że ma tylko jedną tożsamość – pisarską.

Rozdział czwarty Kinga Piotrowiak-Junkiert poświęca powieści dokumentalnej *Emberszag* („Woń człowieka”) autorstwa *Ernő Szépa*. Quasi-pamiętnikowa forma, w jakiej Szép decyduje się przedstawiać „doświadczenie przymusowej żydowskości”, obejmuje krótki okres trzech tygodni życia w budapeszteńskich domach z gwiazdą, schronach oraz podczas prac przymusowych. Badaczka wypowiada się na temat misternie skonstruowanej powieści i przybliża sylwetkę nieznanego w Polsce pisarza, jak również zwraca uwagę na recepcję utworu w powojennym węgierskim literaturoznawstwie. Nałożone na Ernő Szépa *silencium* i trudne lata powojenne w znacznym stopniu przyczyniły się do wymazania jednego z najzdolniejszych twórców przedwojennych. Badaczka skupia się przede wszystkim na złożoności świata przedstawionego przez autora w *Emberszag* oraz specyfice języka, jakiego używa

do jego opisu, podkreślając ważny temat, jaki wyłania się z tekstu – funkcjonowanie intelektualisty w czasach tragedii.

W piątym rozdziale badaczka analizuje cykl poetycki *Márciustól Márciusig* („Od marca do marca”) oraz *Ostromnapló* („Dziennik oblężenia”) Istvána Vasa. Cykl prześląknięty ironią i surową diagnozą upadku moralnego węgierskiego społeczeństwa był tworzony przez Vasa w czasie okupacji, jednak opublikowany został w czasie panowania reżimu komunistycznego. Zadaniem, jakie autor realizował swoją twórczością, było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o rolę sztuki w kontekście odzyskiwania pamięci. Pełen ironii i sarkazmu język cyklu oraz dziennika pozwala zrekonstruować wojenny światopogląd twórcy i etapy jego rozwoju – autorka przeprowadza rozbudowaną analizę budowy i tematyki wierszy, które stały się swego rodzaju intelektualną barierą separującą od otaczającego okrucieństwa wojny. Podobnie jak Vas opisuje z reporterską precyzją stan węgierskiej stolicy podczas okupacji, Piotrowiak-Junkiert skrupulatnie analizuje zmiany widoczne w postawie autora i rozważa motywacje, którymi kierował się, wydając zbiór czterdziestu pięciu pisanych podczas wojny utworów w czasie kolejnego reżimu, eliminującego z debaty publicznej licznych pisarzy i pisarki.

Kolejny, szósty rozdział, dotyczy ponownie opisywania Zagłady z perspektywy kobiety. Piotrowiak-Junkiert sięga po surrealistyczny poemat Stefánii Mándy zatytułowany *Egy halott álmaiból* („Ze snów umarłej”). W tej części monografii autorka jako punkt wyjścia do swojej refleksji przywołuje głos jednej z czołowych węgierskich badaczek literatury kobiecej, Anny Menyhért, zauważając że: „Wnioski płynące z tych badań wskazywały jednoznacznie, że »kobiety nie piszą«, że »pamiętanie o kobietach« nie jest naturalnym gestem społecznym pomagającym budować Węgrom ich własny wizerunek” (s. 172). Niewielka reprezentacja zauważanych i opisywanych przez badaczy kobiecych pisarek odbiera kobietom możliwość pełnoprawnego udziału w kanonach literackich, marginalizuje ich głos i doświadczenia. Piotrowiak-Junkiert prowadzi jedyne w swoim rodzaju badania nad twórczością pisarki nieobecnej w Polsce i zapomnianej na Węgrzech. Analizując język jej poezji i strukturę utworów, podejmuje się odszyfrowania kodów i symboliki przywoływanej przez Mándy, z których poetka konstruuje specyficzną, surrealistyczną wizję doświadczenia Zagłady, tworząc unikatową koncepcję dzieła poświęconego II wojnie światowej w literaturze węgierskiej. Polska badaczka postrzega twórczość Mándy w szerszym kontekście recepcji, jak i możliwych odczytań z perspektywy gender oraz związków utworów literackich z malarstwem.

Siódmy rozdział omawianej publikacji stanowi rozwinięcie tematu kobiecego doświadczenia wojny. Tym razem rozważania badaczki poświęcone są dwóm autorkom, które podczas okupacji zdecydowały się na prowadzenie dziennika: Annie Dévényi Sándorné oraz reprezentantce młodszego pokolenia, Évie Heyman. Gettowa diarystyka przywołanych autorek stanowi cenny materiał badawczy literackiego przetworzenia doświadczeń granicznych z perspektywy kobiet. Obie znajdują się w zamknięciu i skrajnym poczuciu niepewności w niezwykle trudnych okolicznościach. Heyman dokumentuje swoje wczesnonastoletnie przeżycia niewprawnym,

ale nienagannym językiem trzynastolatki, które wpisują jej dziennik w kanon literatury dokumentu osobistego, pisanego z dziecięcej perspektywy. Dévényi Sándorné należy do innego porządku, kobiety dorosłej i świadomej swojego losu. Jej dziennik silnie związany jest z perspektywą matki oraz kobiety ciężarnej. Piotrowiak-Junkiert zestawia te dwa odmienne sposoby patrzenia z łączącym pisarki poczuciem zagrożenia i niesamowitą chęcią przetrwania.

Ostatni, ósmy rozdział książki, prezentuje dwa utwory Istvána Örkénya: zapiski z prac przymusowych wydane pod tytułem *Lágerék népe* oraz dramat *Voronyezs*. Podobnie jak w przypadku innych przywoływanych twórców, autorka zarysowuje sylwetkę piszącego oraz kontekst społeczny sprzed wybuchu wojny oraz w jej trakcie. Utwór opisujący realia życia w sowieckiej niewoli został wydany w roku 1947, a po raz kolejny w 1973 roku. Książka była wielokrotnie uzupełniana i swój ostateczny kształt uzyskała blisko trzydzieści lat po zakończeniu wojny. Badaczka wskazuje, w jaki sposób pozwoliło to na stworzenie wielopoziomowego dzieła, w którym wspomnienia stanowią pomost, punkt wyjścia do analizy i refleksji nad kondycją ludzką wobec niewoli. István Örkény, w przeciwieństwie do innych przywoływanych twórców, był wydawany w Polsce, a jego dzieła wywołały debatę na Węgrzech. Badaczka przywołuje głosy krytyków literackich, podkreślając tendencyjność interpretacji towarzyszących pierwszemu wydaniu książki. Postrzegając całościowo dorobek twórczy Örkénya, a zatem proces przejścia od wojennych do późniejszych utworów, charakteryzujących się specyficzną groteskowością, jak w przypadku *Egyperces novellák*, polska badaczka dostrzega towarzyszącą Örkényiowi potrzebę odnalezienia formy literackiej, w której znalazłoby się miejsce na pamięć i trudną historię, ale również doświadczenie człowieczeństwa w pełnym jego wymiarze, także tym małym i śmiesznym.

Całość tej złożonej i wielowątkowej książki zamyka krótkie podsumowanie, w którym Kinga Piotrowiak-Junkiert raz jeszcze przywołuje kwestie relacji węgiersko-żydowskich oraz postulat Istvána Bibó o konieczności ponownego uczynienia ludzkimi gestów i kontaktów, nie z chęci unikania tematu Zagłady, lecz z potrzeby zmierzenia się z doświadczeniem wojny i ciężarem współodpowiedzialności. Polska badaczka wyraźnie pokazuje, jakie znaczenie dla tej debaty mają przywoływane w poprzednich częściach literackie reprezentacje doświadczenia Zagłady.

W starannie skonstruowanej monografii Piotrowiak-Junkiert realizuje bardzo trudne zadanie, i to z pełnym powodzeniem. Wzbogaca polskie badania nad literaturą węgierską oraz związane z tematyką Zagłady. W liczącej 295 stron (z bibliografią i streszczeniem w dwóch językach) pracy autorka przywołuje dziesięcioro twórców węgierskich, którzy w odmiennych gatunkach i sposobach mówienia podejmowali próbę literackiego odtworzenia doświadczeń wojennych. Niektóre z rozdziałów były uprzednio publikowane jako samodzielne artykuły na łamach różnych czasopism literackich, jednak konstrukcja książki sprawia, że rezonują i uzupełniają się wzajemnie, tworząc interesujący, polifoniczny wielogłos. *Od idylli do ironii* to efekt skrupulatnej pracy badawczej, rzetelnej analizy oraz wysiłku translatorskiego, ponieważ większość utworów przywoływanych twórców dostępna jest tylko po

węgiersku. Dzięki połączeniu kompetencji hungarystycznych i literaturoznawczych, badaczka doskonale sprostала podjętemu przez siebie wyzwaniu, tworząc obszerną książkę na temat literatury węgierskiej wobec Zagłady, która stanowi cenną lekturę dla kolejnych pokoleń polskich badaczy tej tematyki, a także czytelniczą przyjemność dla osób, które dotychczas nie interesowały się tematem. W centrum swojej uwagi stawia ludzkie doświadczenie i sposób jego przedstawiania, tożsamość i literaturę, przywołując życiorysy i dorobek twórców skazanych na zamilknięcie i zapomnienie. Podejmując taką tematykę, tworzy wyjątkową monografię, która ma na celu przywrócenie pamięci i rozpoczęcie debaty nad literaturą węgierską opisującą traumatyzujące doświadczenie Zagłady.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.26

Marcin Piątek

ORCID 0000-0002-6753-6278

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Edytorska troska o tekst

Samuel Twardowski, *Pałac Leszczyński*, oprac. Roman Krzywy, wyd. 2 popr.,
Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2021, ss. 196

W 2021 roku nakładem Wydawnictwa Naukowego Sub Lupa, w serii Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej, ukazała się krytyczna edycja panegiryku Samuela Twardowskiego *Pałac Leszczyński* w opracowaniu Romana Krzywego¹. Niestrudzony badacz i wydawca twórczości (między innymi) Skrzypnianina podał ten utwór do druku po raz drugi – pierwsze wydanie trafiło do rąk czytelników w roku 2002 jako 24 tom Biblioteki Pisarzy Staropolskich w IBL PAN². Mamy więc do czynienia z sytuacją szczególną. Panegiryk Twardowskiego nie należy do najwybitniejszych utworów epoki, toteż – po pierwsze – można by zastanawiać się nad zasadnością samego przedsięwzięcia. Po drugie, wydanie tego samego utworu w dwóch seriach wydawniczych bez wątplenia może okazać się interesujące dla badaczy (nie tylko wydawców) literatury dawnej, pozwala bowiem dostrzec różnice – nie tylko metodologiczne, co dotyczące samych wymogów serii, którym przecież wydawca musi się podporządkować. Po trzecie wreszcie – porównanie tych dwóch wydań daje nam pewne wyobrażenie na temat rozwoju badań nad literaturą staropolską (rzecz jasna, w niektórych jej aspektach) na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat.

Powtórne wydanie najlepszego spośród panegiryków Twardowskiego było motywowane przede wszystkim odnalezieniem znanego wcześniej jedynie z opisu bibliograficznego u Estreichera pierwodruku dzieła (2021, s. 67–68).

Przed kilkunastoma laty Krzywy na łamach „Baroku” podzielił się wiadomością, że „*editio princeps* zachowała się w nieznanym dotychczas egzemplarzu w zbiorach starych druków Biblioteki Zamku Skokloster (Szwecja)”³, podając jednocześnie opis

¹ S. Twardowski, *Pałac Leszczyński*, oprac. R. Krzywy, wyd. 2 popr., Warszawa 2021.

² Tenże, *Pałac Leszczyński*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2002. W dalszej części, w celu ograniczenia niepotrzebnych przypisów, rok wydania, z którego korzystano, i numer strony będą umieszczane bezpośrednio w tekście w nawiasie.

³ R. Krzywy, „*Pałac Leszczyński*” Samuela Twardowskiego. *O odnalezionym unikacie pierwszego wydania*, „Barok” 2005, t. 12, nr 2, s. 141–143.

tego egzemplarza oraz weryfikując poprawki wprowadzone w pierwszym wydaniu (na podstawie przekazu z 1645 roku). Nie wchodząc w szczegóły, warto nadmienić, że poprawek tych jest niewiele i albo w przekazie A (z 1643) znalazły uzasadnienie, albo przekaz ten w ostateczności nie pozwolił rozwiązać wątpliwości wokół tych niepewnych⁴.

Skoro autor opracowania opublikował tę swoistą erratę, to w świetle niezbyt licznych poprawek trudno nie zadać pytania o zasadność powtórnego wydania. Pytania nieco prowokacyjnego, gdyż dla wielu wydawców tekstów dawnych fakt odnalezienia *editio princeps* byłby argumentem wystarczającym. Wydaje się jednak, że nie tylko to było motywacją do podjęcia tego naukowego wysiłku.

W notce na skrzydełku nowego wydania czytamy, że przygotowane zostało na podstawie odnalezionego w Szwecji pierwodruku oraz że „opatrzone je nowym wstępem, poprawiono objaśnienia i słownik”. W tym lakonicznym stwierdzeniu odnajduję właściwą odpowiedź na postawione wyżej pytanie (a właściwie drugą odpowiedź). Najkrócej rzecz ujmując, odnaleziony kilkanaście lat temu przekaz stał się zasadnym argumentem do przygotowania powtórnego wydania, w którym znalazły odzwierciedlenie wieloletnie doświadczenia badacza zarówno jako historyka literatury, jak i – a może przede wszystkim – wydawcy tekstów dawnych.

Przejdźmy więc do drugiej kwestii sygnalizowanej we wstępnym akapicie, to znaczy różnic między edycjami z lat 2002 i 2021. Część z nich w sposób oczywisty wynika z odmiennej budowy tomów obu serii, ta zaś, jak się wydaje, jest (przynajmniej w pewnej mierze) rezultatem ich przeznaczenia.

Biblioteka Pisarzy Staropolskich (dalej: BPS) jako seria została zapoczątkowana w 1995 roku z inicjatywy i pod opieką Adama Karpińskiego. Na gruncie edycji krytycznej tekstów dawnych położyła bez wątpienia wielkie zasługi, do dziś opublikowano pięćdziesiąt dwa tomy. Warto podkreślić, że w serii miały się ukazywać edycje „ważnych dzieł literatury dawnej”.

Zainicjowana w 2007 roku Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicościowej (dalej: BDL) – której redaktor naczelny opracował omawiany tutaj utwór Twardowskiego – „udostępniając najciekawsze utwory mniej eksponowanych dziś nurtów, przybliżyła dzieła reprezentatywne, a przez to nie mniej ważne od arcydzieł”. O tym, że granica między owymi arcydziełami czy „ważnymi dziełami” a utworami „nie największymi” nie jest zbyt ostra, najlepiej świadczy wydanie *Pałacu Leszczyńskiego* w obu seriach. Bez wątpienia mamy do czynienia z utworem „popularnym i okolicznościowym”, ale też reprezentującym najlepsze tradycje staropolskiego panegiryku – co nie oznacza, że praktyka taka byłaby uzasadniona w przypadku wielu innych tekstów, jakie ukazały się w BPS. By jednak niepotrzebnie nie przeciągać tego wątku, za zasadne uznałbym stwierdzenie, że podział taki jest jednak słuszny, a obie serie – dzięki zaangażowaniu ich redakcji naukowych

⁴ Tamże, s. 142–143.

i kolejnych wydawców tekstów dawnych – dają nam coraz bogatszy i zróżnicowany obraz piśmiennictwa dawnego⁵.

Jak wspomniano, ułożenie poszczególnych elementów wydań zależne jest od praktyki i wymogów serii. W PBS po wprowadzeniu do lektury zamieszcza się transkrypcję. Osobną część tworzy komentarz edytorski, na który składają się kolejno: wykaz znaków i skrótów, skróty dotyczące cytowanej literatury i opracowań (wraz z opisami bibliograficznymi), opis źródeł, zasady transkrypcji i aparat krytyczny. Po tej części zamieszcza się: objaśnienia, słownik wyrazów archaicznych, indeksy i – zależnie od wydawanego dzieła – dodatkowe elementy, czyli na przykład aneksy czy konkordancje (w przypadku *Pałacu Leszczyńskiego* uproszczony rodowód Bogusława Leszczyńskiego).

Typowy układ edycji w BDL przedstawia się następująco: wstęp, zasady wydania (opis źródeł; zasady transkrypcji; wykaz poprawek i zmian), transkrypcja wraz z objaśnieniami pod tekstem, wykaz literatury cytowanej w objaśnieniach, słownik, indeks i ewentualnie aneksy bądź inne dodatkowe elementy – w tym wypadku oprócz rodowodu Leszczyńskiego także kolorowa weduta Poznania.

Te różnice w układzie z perspektywy czytelniczej nie mają, jak się zdaje, większego znaczenia, może poza umiejscowieniem objaśnień (po tekście – BPS, pod tekstem – BLD), ale jest to kwestia nie dotycząca przecież wyłącznie edycji naukowych. Choć w tym wypadku argumentem mogą być nie tylko funkcjonalność czy – subiektywne i zróżnicowane – preferencje czytelnicze, ale też na przykład prymat samego utworu.

Z perspektywy edytora najciekawsze wydają się zmiany w komentarzu edytorskim (BPS), który pod względem zawartości w znacznej mierze pokrywa się z zasadami wydania (BLD)⁶. Wskazane przez wydawcę źródła w obu wydaniach nie pokrywają się. Oczywiście dysponował już w drugim wydaniu przekazem oznaczonym jako A (pierwodruk), przyjętym za podstawę wydania; egzemplarzem edycji z 1645 roku (który stanowił podstawę edycji w pierwszym wydaniu) oraz – pomocniczo – wydaniem jezuitów kaliskich z 1681 roku. Badacz zrezygnował z odnotowania rękopiśmiennego przekazu oznaczonego wcześniej literą C (2002, s. 68). W związku z powyższym zmianie – niemal całkowicie – uległ wykaz poprawek⁷.

Zasady transkrypcji zostały przeredagowane, lecz – co oczywiste – większość z nich utrzymano. Z rozwiązań „nowych” uwagę zwracają na przykład: nieróżnicowanie zapisu partykuły *li* (w 2021 zapisywana łącznie); transkrybowanie grup *ge, gi*

⁵ Rzecz jasna, wiele utworów opublikowano poza tymi seriami czy w powszechnie znanej serii Biblioteka Narodowa. Duże zasługi na tym polu położyły też serie, którymi tutaj się nie zajmuję: Lubelska Biblioteka Staropolska, Bibliotheca Curiosa czy Humanizm Polski (Inedita i Polonika).

⁶ Różnice wskazałem wyżej, opisując budowę tomów obu serii. Trzeba również odnotować, że wykaz cytowanej literatury w nowym wydaniu uległ znacznemu rozszerzeniu, co nie pozostaje bez wpływu np. na naszą ocenę erudycji autora panegiryka.

⁷ Część poprawek wprowadzonych w pierwszym wydaniu zweryfikował wydawca dzięki odnalezionemu pierwodrukowi, o czym wspominałem wyżej. Dodajmy, że wykaz ten w obu wydaniach jest krótki (kilkanaście poprawek).

„zgodnie z dawną wymową” (to znaczy jako *je, ji*) czy pewne zmiany w zakresie pisowni małych i wielkich liter, delimitacji tekstu i interpunkcji (w tym zastosowanie wtrąceń nawiasowych czy wyodrębnienie cytatów)⁸. Te ostatnie – także w świetle edytorskiej dyskusji dotyczącej przestankowania w tekstach dawnych – wbrew pozorom wydają się szczególnie istotne, bowiem to one świadczą o dobrym zrozumieniu tekstu przez wydawcę i w tym samym zakresie mogą okazać się korzystne dla czytelnika.

Jeśli chodzi o objaśnienia i słownik, trudno wskazać jedną prawidłowość. Nie będzie zbyt błyskotliwym stwierdzenie, że poprawki mają zróżnicowany charakter i nie sprowadzają się do redukcji czy rozszerzenia tych części⁹. Wydaje się, że wydawca przede wszystkim starał się – zgodnie z postulowaną ideą „edycji hermeneutycznej”¹⁰ – uwzględnić w tych częściach edycji dość szerokie grono potencjalnych odbiorców¹¹. Warto też dodać, że w wielu miejscach objaśnienia wyszły poza encyklopedyczne definicje i zostały doprecyzowane z uwzględnieniem kontekstów samego panegiryku.

Nieprzypadkowo na koniec zostawiliśmy porównanie wstępu w obu wydaniach, bo to właśnie ta część pozwala rozwinąć ostatnią, trzecią kwestię sygnalizowaną na początku, to znaczy rozwój badań na literaturą staropolską na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat.

W pierwszym wydaniu Krzywy stwierdza, że „współczesna nauka nie stawia pytań o wartość piśmiennictwa panegirycznego, rozpatrując tego rodzaju utwory w kontekście dawnej obyczajowości oraz kultury literackiej, w której niebagatelną rolę odgrywały teksty nieobliczone na długie trwanie” (2002, s. 6). Wcześniej jednak

⁸ Decyzje co do wymienionych tu kwestii nastroczają trudności wydawcom literatury dawnej, zapewne nie tylko tym mniej doświadczonym. A jaki mogą mieć wpływ na ostateczny kształt tekstu, może świadczyć porównanie wybranych kilku wersów z obu wydań:

Ludwik stąd tu odjeżdżał, tego tu, polskiego,
viceregem uczynił i nad inszą hojność
 ręki pańskiej wszytkę swą poruczył dostojność
 i regiment narodu. W czym acz-żeś emuły
 i swe miał inwidyje [...] (2002, s. 26)

Ludwik stąd tu odjeżdżał, tego tu polskiego
 Wicerejem uczynił i nad inszą hojność
 Ręki pańskiej wszytkę swą poruczył dostojność
 I rejiment narodu. W czym aczżeś emuły
 I swe miał Inwidyje [...] (2021, s. 68)

⁹ Warto też wspomnieć o starannym uzupełnieniu lokalizacji w słowniku i indeksie.

¹⁰ R. Krzywy, *Projekt edycji hermeneutycznej*, [w:] *Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań 2017, s. 45–64.

¹¹ Na ile decyzje w zakresie objaśniania czy nieobjaśniania są trudno rozstrzygalne, może świadczyć fakt, że wydawca sam sformułował względem pierwszej edycji zarzut dotyczący niepotrzebnego objaśniania przysłów, które nie wyszły z użycia, i wskazywania ich w *Nowej księdze przysłów polskich*, a mimo to z tej decyzji w nowym wydaniu się nie wycofał. Por. R. Krzywy, *Pestańskie róże i równe szczęście. Rozważania na temat objaśnień do tekstu staropolskiego*, „Terminus” 2007, z. 2, s. 138.

przywołuje niepochlebne opinie dawnych badaczy na temat tego piśmiennictwa, *de facto* stając jeszcze w jego obronie. Z tych uwag – słusznie – rezygnuje w nowym wydaniu; w 2021 roku nauka już rzeczywiście przestaje stawiać pytania o wartość tego piśmiennictwa, a co za tym idzie – jego wydań¹².

Kolejne strony *Wprowadzenia do lektury* z 2002 roku przynoszą: informacje na temat okoliczności powstania utworu; zwięzłe omówienie uroczystych wjazdów i towarzyszącej im oprawy; wskazanie innych utworów Twardowskiego pisanych przy tej okazji oraz charakterystykę „komponentów treściowych panegiryku budującego jego plan funkcjonalny” – ze szczególnym zwróceniem uwagi na deskrypcję pałacu Sławy (w kontekście ekfraz) oraz przedstawienie rodowodu Leszczyńskich – zmierzającą do konstatacji, że „*Pałac Leszczyński* to [...] poemat o starannie przemyślanej kompozycji” (2002, s. 14).

W nowym wydaniu tradycja i odmiany wjazdów zasłużyły na szczególną uwagę i osobny podrozdział, zagadnienie to uzupełniono materiałami historycznymi, przy okazji podano bogatą literaturę przedmiotu dotyczącą intrad (2021, s. 12–19). Rozbudowano także partie dotyczące budowy utworu, mocniej, zdaje się, podkreślając jego zróżnicowanie i w efekcie zaliczając panegiryk Twardowskiego do poezji sylwicznej – dodajmy, że wątek ten nie pojawia się w wydaniu wcześniejszym. Otrzymujemy w końcu krótki podrozdział poświęcony dziejom recepcji, a konkretnie poematowi Samuela Leszczyńskiego „*Classicum*” *nieśmiertelnej sławy*¹³, którego „kształt [...] jest wyrazem podziwu dla twórczości Twardowskiego, którą imiennik barokowego poety imitował” (2021, s. 30).

Powyższe, oczywiście okrojone, porównanie komponentów obu wydań pozwala postawić pytania podsumowujące: Czy nowe wydanie znacząco wpływa na zmianę samego tekstu ustalonego wskutek filologicznych zabiegów? Nie. Czy nowe wydanie poszerza naszą wiedzę na temat autora utworu, jego erudycji, przywołanych kontekstów czy realiów historycznych? Z pewnością tak. To świadectwo edytorskiej akrybii i wyraz dążenia do preferowanego przez badacza modelu edycji hermeneutycznej, „która zaspokajałaby potrzeby badaczy kultury [...], respektowałaby potrzeby dydaktyki akademickiej [...], lecz także wyjaśniałaby wydawany tekst i jego niuanse również zainteresowanym przeszłością amatorom spoza kręgów akademickich”¹⁴.

Bibliografia

Krzywy R., „*Pałac Leszczyński*” Samuela Twardowskiego. *O odnalezionym unikacie pierwszego wydania*, „*Barok*” 2005, t. 12, nr 2, s. 141–143.

¹² O tym „dowartościowaniu” panegiryków wspomina badacz w innym opracowaniu, wskazując również na przyczyny rozwoju badań edytorskich w ostatnich latach. Zob. R. Krzywy, *Projekt edycji...*, dz. cyt., s. 45.

¹³ Wydany, nawiasem mówiąc, przez Romana Krzywego i Piotra Borka: S. Leszczyński, „*Classicum*” *nieśmiertelnej Sławy*, oprac. P. Borek, R. Krzywy, wstęp P. Borek, Warszawa 2016.

¹⁴ R. Krzywy, *Projekt edycji...*, dz. cyt., s. 49.

Krzywy R., *Pestańskie róże i równe szczęście. Rozważania na temat objaśnień do tekstu staropolskiego*, „Terminus” 2007, z. 2, s. 123–140.

Krzywy R., *Projekt edycji hermeneutycznej*, [w:] *Jak wydawać teksty dawne*, red. K. Borowiec, D. Masłej, T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, Poznań 2017, s. 45–64.

Leszczyński S., *„Classicum” nieśmiertelnej Sławy*, oprac. P. Borek, R. Krzywy, wstęp P. Borek, Warszawa 2016.

Twardowski S., *Pałac Leszczyński*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2002.

Twardowski S., *Pałac Leszczyński*, oprac. R. Krzywy, wyd. 2 popr., Warszawa 2021.

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria 22 (2022)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.22.27

Zofia Ozaist-Zgodzińska

ORCID 0000-0003-3295-3618

Muzeum HERstorii Sztuki w Krakowie

Służba kobiety

Dariusz Kulesza, *Zofia Kossak-Szczucka. Służba*,

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2021, ss. 260

Książka *Zofia Kossak. Służba* jest częścią serii *Projekt: Egzystencja i literatura*, w której twórczość danej pisarki lub danego pisarza jest analizowana z uwzględnieniem jej/jego biografii, doświadczenia życiowego i tożsamości. Całość została podzielona na trzy partie, w każdej zostały omówione po trzy wybrane dzieła Kossak. Część pierwsza dotyczy rodziny (*Požoga*, *Ku swoim* i *Dziedzictwo*), druga Polski (*Nieznany kraj*, *Protest!*, *Z otchłani*), trzecia wiary (*Szaleńcy Boży*, *Krzyżowcy*, *Przymierze*). Jednocześnie autor wskazuje na trzy etapy życia i twórczości Kossak: pierwszy, przedwojenny jako „córy Sienkiewicza”, a dalej wojenny oraz powojenny, naznaczony troską o przetrwanie tradycji.

Godną wyeksponowania zaletą pracy Kuleszy są interpretacje dorobku literackiego Kossak. I tak np. *Z otchłani. Wspomnienia z lagru* (1946) badacz sytuuje w kontekście twórczości Tadeusza Borowskiego (i w związku z jego artykułem polemicznym *Alicja z krainy czarów*, który ukazał się w 1947 roku na łamach „Pokolenia”), wskazując na istnienie dwóch „strategii” radzenia sobie z obozową traumą. Kulesza podaje szczegółowe dane dotyczące pobytu pisarki w obozie, aby unaocznic czytelnikowi różnicę między doświadczeniami obu pisarzy. Opiera się tu na szczegółowych, wcześniejszych badaniach. Z kolei w części poświęconej *Dziedzictwu* dostrzega paralelę między literackim portretem Aleksandra Wielopolskiego a sytuacją w Instytucie Wydawniczym „Pax” i jego prezesem, Bolesławem Piaseckim.

Wiele ciekawych informacji pojawia się w odautorskich przypisach, tak wiele, że z korzyścią można byłoby je włączyć do tekstu głównego. To w przypisie, przywołując scenę sądu bożego z *Krzyżowców*, autor zwraca uwagę na sposób, w jaki Kossak modeluje historię (s. 172, przyp. 41).

Mimo że autor docenia dbałość pisarki, by wykreowane przez nią postaci zachowywały się zgodnie z realiami epoki, sam nie umieszcza swojej bohaterki w rozległym kontekście historycznym, rodzinnym, społecznym czy krakowskim. Słusznie zauważa, że *Požoga* była książką domową, pisaną na potrzeby rodziny, lecz nie sytuuje jej w kontekście ówczesnego piarstwa kobiet. Powieść wydał teść Magdaleny

Samozwaniec, Tadeusz Starzewski, członek Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Wykonana przez Wojciecha Kossaka ilustracja okładkowa („niezbyt udana” – jak słusznie pisze Kulesza), też jest uzasadniona rodzinnym kontekstem: malarz nie specjalizował się w takich pracach, lecz domowy charakter książki i więzy rodzinne tłumaczą, dlaczego udzielił wsparcia swojej bratanicy.

Również katolicyzm autorki warto zobaczyć szerzej. Autor podkreśla, że Kossak była najpierw katoliczką, a dopiero potem Polką. Trzeba pamiętać, że w świetle jej doświadczeń życiowych przynależność do Kościoła katolickiego mogła być większym wyróżnikiem tożsamościowym niż polskość: zarówno na Wołyniu wobec chłopstwa należącego do Kościoła prawosławnego, na Śląsku wobec ludności ewangelickiej, podczas wojny wobec żydów, na emigracji wobec anglikanów – w tych sytuacjach w pierwszej kolejności to katolicyzm był pierwiastkiem różnicującym, a nie narodowość. Drugi ważny wątek to duchowość pisarki. Autor wspomina o zainteresowaniach Kossak białą magią i ezoteryką. Zaznacza, że pisarka z sentymentem myślała o nabożeństwach majowych, a jednym z głównych bohaterów *Dziedzictwa* uczyniła Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa, metropolite warszawskiego w latach 1862–1883, który rozpowszechnił to nabożeństwo w całej archidiecezji. Warto zobaczyć wiarę Kossak na tle postaw jej współczesnych, np. w zestawieniu z myślą prymasa Stefana Wyszyńskiego, któremu zależało na zachowaniu obrzędowego charakteru polskiej religijności, zwłaszcza przedsoberowej. Na tym tle duchowość Kossak nie wydaje się szczególnie oryginalna ani wyjątkowa. Trzeci, niemal pominięty w książce aspekt, to obecność antysemityzmu w jej środowisku. Autor wprowadzie przywołuje świadectwo Władysława Bartoszewskiego, który wspominał, że przedwojenni katolicy byli wychowywani do antysemityzmu, lecz nie rozwija tego wątku.

Z kolei w kontekście *Przymierza*, utworu nawiązującego do biblijnej opowieści o patriarsze Abrahamie, warto odwołać się do osobistych przeżyć autorki. Tworząc tę powieść, Kossak miała za sobą utratę dwóch synów, z czego o losach drugiego długo nie wiedziała nic pewnego. Kulesza wspomina o tym fakcie w początkowych partiach swojej książki, lecz nie w kontekście *Przymierza*, którego punktem kulminacyjnym jest ofiarowanie dziecka na prośbę-próbie Boga. W pracy, nakierowanej na ukazanie twórczości Kossak wobec jej życiowego doświadczenia, ten brak zastanawia.

Twórczość Kossak dla dzieci i młodzieży również wymaga szerszego spojrzenia. W okresie międzywojennym Zofia współpracowała ze harcerskimi szkołami instruktorskimi, pisała czytanki i teksty do podręczników. Dlatego np. zdawała sobie sprawę z konieczności precyzyjnego dostosowania literatury do wieku i stopnia dojrzałości odbiorcy. Kulesza zestawia *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata ze Ślepnięc od światła* Jakuba Żulczyka, podczas gdy grupy docelowe obu książek nie są bynajmniej tożsame: *Kłopoty...* były adresowane do dzieci młodszych (około 8–10 roku życia) i wychowywanych przed II wojną światową, z kolei *Ślepnięc od światła* (wyd. 2014) można uznać za powieść dla dorosłych lub literaturę *young adult*. Takie zestawienie wydaje się więc co najmniej dyskusyjne.

Warto zauważyć, że książka Kuleszy jest pierwszą od wielu lat pracą monograficzną poświęconą autorce *Pożogi*. W 2021 roku wybrane pozycje z literackiego dorobku Kossak trafiły na listę lektur szkolnych, co spotkało się z głosami sprzeciwu. Czy pisarka ma szansę wrócić także do refleksji historycznoliterackiej? Autor zastrzega: „Dorobek Zofii Kossak będzie kontestowany, jeśli jego czytelnicy, analitycy i interpretatorzy nie uwzględnią źródła, które go wydało, czyli wiary [...], przyjętej i wyznawanej przez autorkę *Przymierza* jako imperatyw nie tylko życia, ale i pisania” (s. 34). Jednocześnie wskazuje, że rola i postaci kobiet w *Krzyżowcach* zasługują na osobne studium, choć realną debatę nad kreacją postaci u Kossak uznaje za mało prawdopodobną. „Jeśli coś się wokół autorki *Ku swoim* zdarzy, to w związku z Polską i rodziną” (s. 214) – konkluduje autor. Zofia Kossak jako polska kobieta w rodzinie i wpływ tej sytuacji na jej twórczość – to zadanie do analizy z uwzględnieniem osiągnięć krytyki feministycznej. Pozostaje mieć nadzieję, że tak się właśnie stanie, a praca Kuleszy, niewątpliwie erudycyjna, ale i zostawiająca wiele otwartych pytań, z pewnością może się do tego przyczynić.

Bibliografia

- Jurgała-Jureczka J., *Zofia Kossak. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2014.
Kossak Z., *Listy*, wybór i oprac. A. Zalewska, Lublin 2017.
Krzyżowcy i nie tylko. Studia i szkice o twórczości Zofii Kossak, red. K. Heska-Kwaśniewicz i K. Uniłowski, Katowice 2011.
Pytlos B., „*Córa Sienkiewicza*” czy „*Alicja w krainie czarów*”. *Z dziejów recepcji twórczości Zofii Kossak*, Katowice 2002.

Spis treści

Angela Bajorek Polsko-niemieckie „biografie podwójne”	3
Dorota Danielewicz Obfitość, czyli życie w wielu kodach językowych	4
Matthias Nawrat Im Land der halben Leben	13
STUDIA I ROZPRAWY	
Joanna Godlewicz-Adamiec (Nie)równoległe narracje biograficzne o parach małżeńskich w kronice Thietmara z Merseburga i polskich średniowiecznych tekstach kronikarskich	23
Robert K. Zawadzki Obraz Niemca w oczach Polaka, obraz Polaka w oczach Niemca. Studium nad staropolskimi traktatami kosmologicznymi przełomu XV i XVI wieku	39
Nina Nowara-Matusik Das schlesische Aschenputtel als Romanfigur: ein Beitrag zu einer deutsch-polnischen „Doppelbiographie“	60
Isabel Röskau-Rydel Der Krakauer Maler Józef Mehoffer und dessen deutsch-österreichische Herkunft im Spiegel von NS-Akten 1940 bis 1941	74
Katarzyna Badowska Ojczyzna – obczyzna. Stanisław Przybyszewski o swej niemieckiej przeszłości w kręgu berlińskiej bohemy	89
Julia Manowska-Cebula Hertha Karasek-Strzygowski – ein Leben im Spannungsfeld der Nationalismen	111
Dorota Szczęśniak O „duchowej ojczyźnie” Marcela Reicha-Ranickiego	129
Danuta Łazarska Karla Dedeciusa portret podwójny. O tłumaczu poezji polskiej i autorze refleksji o literaturze	143
Angela Bajorek Obraz Hindenburga O/S w twórczości Wernera Heiduczka	159

Agata Mirecka	
Polski krytyk teatralny Andrzej Wirth – mistrz przemieszczania się i jego rola w kształtowaniu nowego oblicza teatru w Niemczech	173
Edward Białek, Justyna Radłowska	
Poeta pojednania. O twórczości Ernsta Josefa Krzywona	185
Paul Martin Langner	
„Prägung. Geblieben sind die Erinnerungen, die gedankenschwer in meinem Bewußtsein wüten.“ Grafische Verfahren zur Sichtbarmachung von Strukturen des Erinnerns bei Joachim Zintel	197
Agnieszka Miernik	
„Utopkowa” tożsamość w niemieckojęzycznej powieści Leszka Libery	207
Joanna Gospodarczyk	
Kosmopolska Artura Beckera – przestrzeń otwarta, przestrzeń poszukiwania własnej tożsamości	223
Grażyna Barbara Szewczyk	
Rzeczywistość i fikcja. Postacie Polaków i Niemców w prozie Magdaleny Parys	236
Gabriela Jelitto-Piechulik	
Identitätssuche von deutsch-polnisch-schlesischen Lyriker:innen. Zeitgenössische Einblicke	249
Maciej Jędrzejewski	
Explorationen einer deutsch-polnischen Biografie. Zur Identitätsproblematik bei Emilia Smechowski	284
Przemysław Chojnowski	
Uwalnianie się od prymatu pamięci albo osvajanie obcości. Tożsamościowe transformacje w <i>Hamlecie gliwickim</i> Piotra (Petera) Lachmanna	305

VARIA

Karolina Kamińska	
Szwarze Katze – podwójna biografia Karin Wolff w świetle badań nad tłumaczką	332
Tomasz Ryrych	
Ogólnopolska konferencja naukowa „Stanisław Czycz. Literatura, malarstwo, muzyka, nowe media. W 25. rocznicę śmierci pisarza” (sprawozdanie)	340
Daria Targosz	
Problemy tożsamości płciowej i androgynii oraz ich rozumienie w dyskursie ponowoczesności na podstawie wybranych przykładów polskiej prozy po roku 1989	343

RECENZJE

Bożena Olszewska

Literatura dla dzieci i młodzieży i sacrum
Sacrum w literaturze dziecięcej i młodzieżowej, red. Anna Nosek,
Małgorzata Wosnitzka-Kowalska, Towarzystwo Autorów i Wydawców
Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2021, ss. 409 357

Tobiasz Janikowski

Antyfabularność, „wielojęzyk” i eksperymentalne formy poetyckie
na tle wątków biograficznych w monografii Przemysława Chojnowskiego
Przemysław Chojnowski, *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera
(Piotra) Lachmanna. Studium literacko-kulturowe*, Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2020, ss. 316+12 il. 362

Paweł Stępień

Pierwsza monografia zbioru kazań Mikołaja z Błonia
Lidia Grzybowska, *Kazania de tempore i de sanctis Mikołaja z Błonia.
Zarys monografii*, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa
2020 (Studia Staropolskie. Series Nova 50), ss. 544 367

Katarzyna Horabik

Przemilczanie i literatura – opisywanie Zagłady w literaturze węgierskiej
Kinga Piotrowiak-Junkiert, *Od idylli do ironii. Literatura węgierska wobec
Zagłady w latach 1944–1948*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2020,
ss. 296 372

Marcin Piątek

Edytorska troska o tekst
Samuel Twardowski, *Pałac Leszczyński*, oprac. Roman Krzywy,
wyd. 2 popr., Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2021, ss. 196 378

Zofia Ozaist-Zgodzińska

Służba kobiety. Dariusz Kulesza *Zofia Kossak-Szczucka. Służba*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2021, ss. 260 384

Contents

Angela Bajorek Polish-German „double biographies”	3
Dorota Danielewicz Abundance, or life in multiple language codes	4
Matthias Nawrat In the land of half-lives	13

STUDIES AND DISSERTATIONS

Joanna Godlewicz-Adamiec (Non)parallel biographical narratives about married couples in the chronicle of Thietmar of Merseburg and Polish mediaeval chronicle texts	23
Robert K. Zawadzki Germans in the eyes of Poles, Poles in the eyes of Germans. A study of Old Polish cosmological treatises at the turn of the 15th and 16th centuries	39
Nina Nowara-Matusik The Silesian Cinderella as a novel character: a contribution to a Polish-German “double biography”	60
Isabel Röskau-Rydel The Cracow’s painter Józef Mehoffer and his German-Austrian origin on the basis of German files from 1940 to 1941	74
Katarzyna Badowska Fatherland – foreign land. Stanisław Przybyszewski on his German past among the Berlin bohema	89
Julia Manowska-Cebula Hertha Karasek-Strzygowski – life at the meeting point of nationalisms	111
Dorota Szczęśniak On the ‘Spiritual Homeland’ of Marcel Reich-Ranicki	129
Danuta Łazarska Karl Dedecius’ double portrait. On the translator of Polish poetry and the author of reflections on literature	143
Angela Bajorek The painting “Hindenburg O/S” in the works of Werner Heiduczek	159

Contents	[391]
Agata Mirecka	
Polish theatre critic Andrzej Wirth – a master of movement and his role in shaping the new face of theatre in Germany	173
Edward Białek, Justyna Radłowska	
Poet of reconciliation. On the works of Ernst Josef Krzywon	183
Paul Martin Langner	
The imprinting. The frenzy memories remain in my depressed consciousness. The graphic methods for visualising the memory structures by Joachim Zintel	197
Agnieszka Miernik	
The „Utopiek” identity in the German-language novel by Leszek Libera	207
Joanna Gospodarczyk	
Kosmopolska (“Cosmopoland”) by Artur Becker – an open space, a space for exploring one’s own identity	223
Grażyna Barbara Szewczyk	
Reality and fiction. The characters of Poles and Germans in the prose of Magdalena Parys	236
Gabriela Jelitto-Piechulik	
The search for identity by German-Polish-Silesian female poets and male poets. The contemporary insights	249
Maciej Jędrzejewski	
Problematics of identity in the Polish-German biography of Emilia Smechowski	284
Przemysław Chojnowski	
Freeing oneself from the primacy of memory or taming strangeness. Identity transformations in Peter (Piotr) Lachmann’s <i>Gliwice Hamlet</i> . <i>Rehearsal or Touch through the Pane</i>	305
VARIA	
Karolina Kamińska	
Schwarze Katze – the double biography of Karin Wolff on the basis of studies on the translator	332
Tomasz Ryrych	
National academic conference „Stanisław Czycz. Literature, painting, music, new media. On the 25th anniversary of the writer’s death’ (report)	340
Daria Targosz	
The problematic of gender identity and androgyny and their understanding in postmodern discourse based on selected examples of Polish prose after 1989	343

REVIEWS

Bożena Olszewska

Sacrum w literaturze dziecięcej i młodzieżowej, red. Anna Nosek,
Małgorzata Wosnitzka-Kowalska, Towarzystwo Autorów i Wydawców
Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2021, ss. 409 357

Tobiasz Janikowski

Przemysław Chojnowski, *Liminalność i bycie „pomiędzy” w twórczości Petera
(Piotra) Lachmanna. Studium literacko-kulturowe*, Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2020, ss. 316+12 il. 362

Paweł Stępień

Lidia Grzybowska, *Kazania de tempore i de sanctis Mikołaja z Błonia.
Zarys monografii*, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo,
Warszawa 2020 (Studia Staropolskie. Series Nova 50), ss. 544 367

Katarzyna Horabik

Kinga Piotrowiak-Junkiert, *Od idylli do ironii.
Literatura węgierska wobec Zagłady w latach 1944–1948*,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2020, ss. 296 372

Marcin Piątek

Samuel Twardowski, *Pałac Leszczyński*, oprac. Roman Krzywy,
wyd. 2 popr., Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa 2021, ss. 196 378

Zofia Ozaist-Zgodzińska

Dariusz Kulesza *Zofia Kossak-Szczucka. Służba*,
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2021, ss. 260 384

Opracowanie redakcyjne i korekta

Katarzyna Węgrzynek

Korekta językowa

Inkje Kristin Muszyński (język niemiecki)

Wydawnictwo Naukowe UP

30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2

tel./faks: 12-662-63-83, tel. 12-662-67-56

e-mail: wydawnictwo@up.krakow.pl

www.wydawnictwoup.pl